KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
Wydział Teologii
Instytut Teologii Duchowości

URSZULA BRZOZOWSKA

Nr albumu 082372

Dziecięctwo a niemowlęctwo duchowe. Studium porównawcze duchowości św. Teresy od Dzieciątka Jezus i sł. B. Leonii Nastał

Rozprawa doktorska
napisana na seminarium
z teologii duchowości katolickiej
pod kierunkiem
ks. prof. dr. hab. Marka Chmielewskiego

Lublin 2018

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów 7

Wstęp 13

Rozdział pierwszy

GENEZA ORAZ POJĘCIE DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO 33

1. Geneza dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego 33
   A. Geneza dziecięctwa duchowego w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza 34
      a) Uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe: rodzina 34
      b) Uwarunkowania socjokulturowe: Francja i Karmel 39
      c) Pragnienie świętości i doświadczenie niemocy 45
      d) Odkrywanie Miłości Miłosiernej Boga i drogi dziecięctwa duchowego 47
   B. Geneza niemowlęctwa duchowego w życiu Leonii Nastał 54
      a) Uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe 55
      b) Doświadczenie duchowej nędzy w dążeniu do świętości 59
      c) Przyjęcie drogi dziecięctwa duchowego św. Teresy od Dzieciątka Jezus 63
      d) Doświadczenie i przyjęcie Bożej Miłości 71
      e) Objawianie drogi niemowlęctwa duchowego 76

2. Pojęcie dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego 80
   A. Pojęcie dziecięctwa duchowego 81
      a) Zastosowana terminologia 81
      b) Znaczenie pojęcia 90
   B. Pojęcie „niemowlęctwa duchowego” 99
      a) Zastosowana terminologia 99
      b) Znaczenie pojęcia „niemowlęctwa duchowego” 110

3. Podobieństwa i różnice 115
   A. Geneza dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego 116
      a) Podobieństwa 116
      b) Różnice 121
   B. Pojęcie „dziecięctwa” i „niemowlęctwa duchowego” 125
      a) Podobieństwa 125
      b) Różnice 127

Rozdział drugi

PODSTAWY DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO 133

1. Podstawy dziecięctwa duchowego w doktrynie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza 133
   A. Podstawa antropologiczno-duchowa 134

B. Podstawy trynitarne ... 136
a) Miłosierna Miłość Boga ... 136
b) Ojcostwo Boga ... 143
c) Zbawcza wszechmoc Boga ... 145
C. Podstawy chrystologiczne ... 150
a) Dziecięctwo Jezusa ... 151
b) Najświętsze Oblicze ... 153
c) Misterium Eucharystii ... 158
D. Podstawy mariologiczne ... 160
a) Macierzyństwo Maryi ... 161
b) Cnoty Najświętszej Panny ... 162

2. Podstawy niemowlęctwa duchowego w nauce Leonii Nastał ... 166
A. Podstawa antropologiczno-duchowa ... 166
a) Grzeszność ... 167
b) Niemoc ludzka ... 169
B. Podstawy trynitarne ... 171
a) Odwieczna Miłość Boga ... 172
b) Ojcostwo Boga ... 176
c) Zbawcza wszechmoc Trójcy Świętej ... 180
C. Podstawy chrystologiczne ... 186
a) Niemowlęctwo Jezusa ... 186
b) Misterium Eucharystii ... 190
D. Podstawy mariologiczne ... 195
a) Niemowlęctwo Maryi ... 195
b) Macierzyństwo Maryi ... 199

3. Podobieństwa i różnice ... 204
A. Podstawa antropologiczno-duchowa ... 204
a) Podobieństwa ... 204
b) Różnice ... 205
B. Podstawy trynitarne ... 205
a) Podobieństwa ... 206
b) Różnice ... 208
C. Podstawy chrystologiczne ... 210
a) Podobieństwa ... 211
b) Różnice ... 212
D. Podstawy mariologiczne ... 213
a) Podobieństwa ... 213
b) Różnice ... 213

Rozdział trzeci

PRZEJAWY DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO ... 217

1. Przejawy dziecięctwa duchowego w życiu i pismach św. Teresy od Dzieciątka Jezus ... 217
A. Pokora ... 218
a) Uznanie i umiłowanie prawdy o sobie ... 218
b) Ubóstwo duchowe i ukrycie ... 223
c) Inne postawy ... 227
B. Zawierzenie ... 231

a) Zdanie się – pozwolić czynić ... 231
b) Ufność ... 237
C. Miłość ... 244
a) Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej ... 245
b) Żyć i umrzeć z Miłości ... 249
c) Bezinteresowny dar i zapomnienie o sobie ... 252
d) Męstwo ... 257
e) Więź z Maryją ... 261
f) Miłość bliźniego ... 264
g) Inne postawy ... 269

2. Przejawy niemowlęctwa duchowego w życiu i pismach Leonii Nastał ... 272
A. Pokora ... 272
a) Unicestwienie w wymiarze świadomości ... 273
b) Posłuszeństwo ... 278
c) Więź z Maryją ... 281
d) Bohaterstwo i ukrycie ... 284
e) Inne cnoty ... 289
B. Zawierzenie ... 291
a) Powierzenie się i ufność ... 291
b) „Pozwolić Jezusowi” ... 298
C. Miłość Boga ... 302
a) Życie miłości ... 302
b) Wyniszczenie w ofierze ... 309
c) Miłość bliźniego ... 314
d) Inne cnoty ... 318

3. Podobieństwa i różnice ... 322
A. Pokora ... 322
a) Podobieństwa ... 322
b) Różnice ... 324
B. Zawierzenie ... 326
a) Podobieństwa ... 326
b) Różnice ... 329
C. Miłość ... 331
a) Podobieństwa ... 331
b) Różnice ... 335

Zakończenie ... 345

Bibliografia ... 357

WYKAZ SKRÓTÓW

ACL – Archives du Carmel de Lisieux, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/

AGSS – Archiwum Główne Służebniczek w Starej Wsi.

ALP – *Aby lepiej poznać Świętą Teresę z Lisieux. I: Doktryna. II: Teksty*, red. O. Filek, Kraków 1975.

B – G. Gaucher, *Święta Teresa z Lisieux (1873-1897). Biografia*, Poznań 2014.

CJ – [Agnieszka od Jezusa], *Le carnet jaune*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/carnet-jaune/11785-home-carnet-jaune.

CM – C. de Meester, *Z pustymi rękami. Posłannictwo Teresy z Lisieux*, Kraków 2009.

ĆD – św. Ignacy z Loyoli, *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2016.

DC – C. de Meester, *Dynamique de la confiance. Genèse et structure de la «voie d'enfance spirituelle» de sainte Thérèse de Lisieux*, Paryż 1995 (wyd. 2).

DCJM – E. Korobij, *„Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002.

DD – św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, w: *Dzieła,* t. II, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1987, s. 5-217.

DGK – św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

DiM – Jan Paweł II, św., Encyklika *Dives in Misericordia*, w: *Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu „Dives in Misericordia". Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, [Kraków 1981], s. 3-53.

DPC – [Genowefa od Najświętszego Oblicza], *Dernières paroles à Céline*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/dernieres-paroles-a-celine

DPMSC – [Maria od Najświętszego Serca], *Dernières paroles à Marie du Sacré-Coeur*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/marie-desacre-coeur/2386-dernieres-paroles-msc-juillet

Dz. – Św. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Kraków 2015.

DzD – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, tłum. karmelitanki bose pod red. O. Filka, Kraków 2002.

DzD 1902 – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy. Poezye. Tłomaczone z francuskiego,* Poznań 1902.

DzD – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897),*

1912 *przez nią samę skreślony. Listy. Poezye. Tłómaczone z francuskiego* [oryg. pis.], Poznań 1912.

DzD 1917 – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy. Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy, poezye tłómaczone z francuskiego* [oryg. pis.], Poznań 1917.

DzD 1924 – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot Bł. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań 1924.

DzD 1925 – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot Św. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Cuda. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1925.

DzD 1926 – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot Św. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Cuda. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1926.

DzŻ – G. Gaucher, *Dzieje życia. Teresa Martin (1873-1897), Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza*, Kraków 1995.

GM – G. Martin, *„Mała droga" dziecięctwa duchownego według życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1936.

GPNT – *Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1994 (wyd. 8).

HP – L. M. Nastał, *Historia powołania*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 302-334.

IST – A. Combes, *Introduction a la spiritualité de Sainte Thérèse de l'Enfant Jésus*, Paryż 1948.

JG – J. Gogola, *Mała droga św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: *Mała droga zupełnie nowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Materiały z sympozjum*, red. J. Machniak, J. Gogola, Kraków 1997, s. 21-26.

KŻW – L. M. Nastał, *Krótki życiorys własny*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 292-298.

L – list [numer] – L. M. Nastał, *Uwierzyłam Miłości. Część II: Wybór listów*, w: UM, s. 399-546.

LAI – List Leonii Nastał do Anieli Inglot słNMP.

LED – List Leonii Nastał do Eleonory Dulskiej słNMP.

LEZ – List Leonii Nastał do Eugenii Zagrodnej słNMP.

LFChr – List Leonii Nastał do Franciszka Chromika SJ.

LG – Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*.

LHS – List Leonii Nastał do Henryki Słobody słNMP.

LJP – List Leonii Nastał do Józefy Piekarz słNMP.

LKChr – List Leonii Nastał do Kazimiery Chromik słNMP.

LKSch – List Leonii Nastał do ks. Kazimierza Schmelzera.

LLG – List Leonii Nastał do Lucjany Grochmal słNMP.

LMEJ – List Leonii Nastał do m. Eleonory Jankiewicz, przełożonej generalnej sióstr służebniczek.

LStW – List Leonii Nastał do Stanisławy Walczak.

LT – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Les lettres*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/correspondance

LTG – List Leonii Nastał do Teofili Gajewskiej słNMP.

LZP – List Leonii Nastał do Zygmunty Płaza słNMP.

Ms A – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Manuscrit A*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-a-ms-a/102-msa02r.

Ms B – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Manuscrit B*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-b-ms-b/276-ms-b-01r.

Ms C – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Manuscrit C*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-c-ms-c/287-ms-c-01r.

NC – św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

NH – P. Neumann, *Historyczne uwarunkowania życia i duchowości Teresy z Lisieux*, w: *Święta Teresa z Lisieux słowem Boga dla świata. I Karmelitański Tydzień Duchowości – 9-12 marca 1998 r.*, red. J. Gogola, Kraków 1998, s. 15-45.

NMI – Jan Paweł II św., *List apostolski „Novo millennio ineunte” na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000*.

NR I – L. M. Nastał, *Notatki rekolekcyjne nr 1*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 336-378.

NR II – L. M. Nastał, *Notatki rekolekcyjne nr 2*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 379-409.

OS – *Ostatnie słowa (maj-wrzesień 1897*), w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma mniejsze*, tłum. P. Kowalczewska i in., Kraków [2003], s. 463-570.

PA, T 6 – Le procès apostolique, le témoin 6 – Agnés de Jèsus.

PA, T 7 – Le procès apostolique, le témoin 6 – Marie du Sacré-Coeur.

PA, T 8 – Le procès apostolique, le témoin 8 – Geneviève de Sainte-Thérèse.

PD – Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

PDHL – P. Descouvemont, H. N. Loose, *Sainte Thérèse de Lisieux. La vie en images*, Paris 1995.

PLMN – *Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi*, Przemyśl 1978, t. I-IXa, mps, w: AGSS.

PMn – Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma mniejsze*, tłum. P. Kowalczewska i in., Kraków [2003].

PN, PS[1] – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Les poésies*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/poesies.

PO, T 13 – Le procès ordinaire, le témoin 13 – Thérèse de Saint-Augustin.

Pri – św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Les prières*, ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/prieres.

RA – św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A. Bartosz, Kraków 1997.

RiW I – Genowefa od Najświętszego Oblicza, *Rady i wspomnienia – I, zebrane przez s. Genowefę od Najświętszego Oblicza, siostrę i nowicjuszkę św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: PMn, s. 239-393

RiW II – Genowefa od Najświętszego Oblicza, *Rady i wspomnienia – II. Dodatki i uzupełnienia*, w: PMn, s. 397-412.

RiW III – *Rady i wspomnienia – III, zebrane przez nowicjuszki*, w: PMn, s. 415-447.

RiW IV – *Rady i wspomnienia – IV, zebrane przez zakonnice*, w: PMn, s. 451-459.

RM – S. Piat, *Rodzina Martin. Szkoła świętości, z której wyszła św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1983.

RP – [Św. Teresa od Dzieciątka Jezus], *Les récréations pieuses*, ACL, http://-www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/re-creations-pieuses.

SŚM – Św. Jan od Krzyża, *Słowa światła i miłości. Przestrogi*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

STh – Św. Tomasz z Akwinu, św., *Suma teologiczna*, t. 1-34, tłum. i opr. P. Bełch, Londyn 1975-1986.

T – św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, w: *Dzieła,* t. II, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1987, s. 219-446.

[1] Podane w pracy numery utworów odnoszą się do numeracji powszechnie przyjętej w poezji karmelitanki. Tytuły i treść im odpowiadające można odnaleźć na stronie ACL: http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/poesies. Tak samo ma się rzecz z numeracją listów, modlitw i „Pobożnych rekreacji". – Zob.: http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/correspondance; http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/prieres; http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/recreations-pieuses [20.06.2018].

TSBDŚ – *Święta Teresa z Lisieux Słowem Boga dla świata. I Karmelitański Tydzień Duchowości – 9-12 marca 1998*, red. J. W. Gogola, Kraków 1998.

UM – L. M. Nastał, „*Uwierzyłam Miłości”. Dziennik duchowy. Wybór listów,* Stara Wieś 2000.

VDK – M. Chmielewski, *Vademecum duchowości katolickiej. 101 pytań o życie duchowe,* Lublin 2004.

Ż – św. Teresa od Jezusa, *Księga życia,* w: *Dzieła,* t. I, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1997.

ŻNŚ – *Teresa z Lisieux. Życie. Nauka. Środowisko*, red. C. de Meester, Kraków [1997].

ŻPM – św. Jan od Krzyża, *Żywy Płomień Miłości*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

WSTĘP

O powszechnym powołaniu do świętości przypomniał Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, wskazując równocześnie iż w kroczeniu ku eschatologicznej pełni wierni mają wykorzystywać potencjał złożony w nich „według miary obdarowania Chrystusowego" (nr 40). Ta różnorodność obdarowania czyni osobę niepowtarzalną, co z kolei stanowi podstawę dla wielości szczegółowych dróg prowadzących do świętości. Jak bowiem pisze św. Jan Paweł II, oprócz ich rozmaitości, zależnej od rodzaju powołania, „[…] istnieją różne indywidualne drogi do świętości […]", tj. „[…] «wysokiej miary» zwyczajnego życia chrześcijańskiego" (NMI 31). Można śmiało zaryzykować tezę, iż tyle ich występuje, ile istnień ludzkich, ponieważ każdy posiada zdolność miłowania Boga tylko w sobie właściwy sposób. Z tej racji niezwykle istotne jest znalezienie osobistej, odpowiadającej własnej tożsamości drogi zjednoczenia z Bogiem.

Choć posiada ona charakter oraz przebieg indywidualny, częstokroć zbliża się do pozostałych dróg, zawierając – z uwagi na łączący je charyzmat – pewne wspólne elementy. Tak tworzą się tzw. szkoły duchowości, czyli określone jej formy, ujęte w oryginalną doktrynę i praktykę, mogące wykazać się konkretną osobą założyciela, grupą kontynuatorów oraz znacznym upływem czasu od swego powstania[1]. Wśród nich znajduje się szeroko dziś rozpowszechniona szkoła dziecięctwa duchowego, które św. Jan Paweł II nazwał „ewangeliczną drogą świętości dostępną dla wszystkich" (DAS 2). Posiada ono cenny wkład w chrześcijańską duchowość, czego potwierdzeniem stał się choćby sam fakt ogłoszenia inicjatorki – św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (1873-1897) – doktorem Kościoła.

Urodziła się ona 2 stycznia 1873 roku w Alençon we Francji jako ostatnie spośród dziewięciorga dzieci Ludwika i Zelii Martin. Małżonkowie – kanonizowani przez papieża Franciszka 18 października 2015 roku – odznaczali się głęboką pobożnością. Czwórka z ich potomstwa zmarła niedługo po urodzeniu[2], natomiast pozostałe pięć córek obrało życie zakonne, w tym cztery spośród nich: Maria (w zakonie: s. Maria od

[1] Por. VDK, s. 51.

[2] Byli to: Helena [13 X 1864-22 II 1870], Józef Ludwik [20 IX 1866-14 II 1867], Józef Jan Chrzciciel [19 XII 1867-24 VIII 1868] i Melania Teresa [16 VIII 1870-8 X 1870].

Najświętszego Serca; 1860-1940), Paulina (s. Agnieszka od Jezusa; 1861-1951), Celina (s. Genowefa od Najświętszego Oblicza i św. Teresy; 1869-1959) i Teresa (s. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza; 1873-1897) w Karmelu w Lisieux, zaś trzecia według wieku, Leonia (s. Franciszka Teresa; 1863-1941), jako wizytka w klasztorze w Caen. Do tej samej wspólnoty, co cztery siostry Martin, wstąpiła również później ich kuzynka, córka Izydora, Maria Guérin (s. Maria od Eucharystii; 1870-1905)[3].

Teresę jako niemowlę z konieczności oddano na rok karmicielce, Róży Taillé, co stanowiło pierwsze doświadczenie rozłąki z matką. Drugie nastąpiło w wyniku jej śmierci, gdy dziecko miało ponad cztery i pół roku, co wywarło na jego psychikę negatywny wpływ. Po tym wydarzeniu rodzina przeniosła się z Alençon do Lisieux, gdzie mieszkali krewni Guérin. Kontakt z nimi pozostawał zatem zawsze żywy i ścisły.

W latach 1881-1886 Teresa kształciła się w opactwie benedyktynek w tymże mieście. Naukę przerwała choroba trwająca od 25 marca do 13 maja 1883 roku. Nastąpiła ona po wstąpieniu Pauliny do Karmelu 2 października 1882 roku – trzecim doświadczeniu utraty „matki", za jaką osierocona dziewczynka obrała starszą siostrę. Z ciężkiego stanu wyprowadziła dziesięciolatkę „łaska uśmiechu Maryi", który chora – zgodnie z jej relacją – ujrzała po zwróceniu się do Matki Najświętszej w Jej figurze[4], podczas modlitwy starszych sióstr o cud uzdrowienia dla najmłodszej[5].

Pierwszą Komunię Świętą przyjęła ona 8 maja 1884 roku, zaś miesiąc później, 14 czerwca, bierzmowanie. W rok po tych wydarzeniach nawiedziły ją skrupuły, trwające przez półtora roku.

W bożonarodzeniową noc, 25 grudnia 1886 roku, Teresa dostąpiła łaski „całkowitego nawrócenia"[6], tj. wyzwolenia z dziecinnej niedojrzałości i przewrażliwienia, obecnych w niej od czasu śmierci matki. Dla czternastolatki był to moment przełomowy, od którego rozpoczęła „bieg olbrzyma"[7]. Wraz z tym wydarzeniem, jak sama wspomniała, wkroczyła w trzeci[8] okres życia, najbardziej bogaty w łaski. Zaczęła zapominać o sobie,

---

[3] Zob. *Genealogia Teresy Martin*, w: DzD, s. 37-38; C. de Meester, *Dziecko Ludwika i Zelii*, w: ŻNŚ, s. 34.

[4] Była to figura NMP Zwycięskiej. Posąg ten zabrała ze sobą Celina, wstępując jako ostatnia z sióstr Martin do Karmelu, i odtąd spoczywał on w przedsionku celi Teresy. W czasie jej śmiertelnej choroby umieszczono go w infirmerii, gdzie towarzyszył pacjentce aż do skonania. – Por. RiW I, s. 305.

[5] Zob. Ms A 30r.

[6] Zob. Ms A 45r.

[7] Zob. Ms A 44v.

[8] Granicę między pierwszym a drugim okresem upatrywała w śmierci matki. – Zob. Ms A 4r.

rozpalona pragnieniem „ratowania dusz”. Pierwszym jej duchowym „dzieckiem” w tym względzie był Henri Pranzini, morderca, za którego modliła się wytrwale[9].

W tym też okresie ugruntowała się w niej decyzja o wstąpieniu do Karmelu. Uzyskawszy na nie zgodę ojca, natrafiła na piętrzące się przeszkody ze strony innych osób, których aprobata w tym względzie była konieczna: początkowo wuja Izydora – prawnego opiekuna po śmierci Zelii; przełożonego Karmelu – ks. Jana Chrzciciela Delatroëtte, a nadto biskupa Flawiana Hugonina. Pozostało zbyt młodej aspirantce[10] odwołanie się do papieża. W tym celu udała się wraz z ojcem i Celiną na pielgrzymkę do Włoch (4 XI – 2 XII 1887) z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca Świętego, Leona XIII, jednak nie otrzymała upragnionej zgody – uzależnionej od przełożonych.

Ostatecznie pozytywna decyzja biskupa pozwoliła piętnastolatce wstąpić do Karmelu. Mogła ona jednak to uczynić dopiero po Wielkim Poście, 9 kwietnia 1888 roku.

Kilka miesięcy później, 23 czerwca, po raz pierwszy poważnie dała znać o sobie rozwijająca się choroba psychiczna Ludwika Martin. Odtąd coraz częściej następowały jej nawroty. Ostatecznie koniecznością stało się umieszczenie chorego (12 II 1889) w zakładzie psychiatrycznym „Bon Saveur” w Caen.

Z kolei miesiąc wcześniej, 10 stycznia 1889 roku, odbyły się obłóczyny Teresy. Następnego roku, 8 września, złożyła profesję, zaś 24 września dostąpiła publicznego obrzędu welacji[11]. Pozostała jednak do końca życia w nowicjacie, nie mając prawa głosu ani udziału w kapitule zgromadzenia[12].

W klasztorze pełniła różne obowiązki. Należała do nich praca w bieliźniarni i zamiatanie dormitorium (postulat), pomoc s. Agnieszce od Jezusa w refektarzu (nowicjat), zaś po złożeniu profesji – zajmowanie się zakrystią jako druga odpowiedzialna. Od momentu wyboru s. Agnieszki na przeoryszę (20 II 1893) rozpoczął się dla niej nowy etap pod względem wewnętrznym i zewnętrznym. Przydzielono jej malowanie oraz dyskretną opiekę duchową nad nowicjuszkami, których mistrzynią została dotychczasowa przełożona, m. Maria od Gonzagi, później zaś również towarzyszenie siostrze ekonomce przy

[9] Zob. Ms A 45v-46r.

[10] Wymagany prawnie wiek do wstąpienia wynosił 16 lat.

[11] Ówcześnie mniszka składała śluby w kapitularzu w obecności współsióstr, publicznie zaś odbywał się później jedynie obrzęd welacji, tj. przybrania czarnego welonu.

[12] Według ówczesnej praktyki, profeska przechodziła z nowicjatu do zgromadzenia po trzech latach od profesji. W przypadku Teresy stało się to niemożliwe z uwagi na obecne już w kapitule Marię i Paulinę – zapis prawny zabraniał bowiem uczestnictwa w niej więcej niż dwóm członkom jednej rodziny.

wprowadzaniu robotników za klauzurę oraz funkcję drugiej kołowej. Na niej spoczęło także zadanie twórczości literackiej na potrzeby wspólnoty[13].

Od lutego 1894 roku Teresa zaczęła cierpieć na bóle gardła, później również w klatce piersiowej. Niedługo potem, 29 lipca, zmarł jej ojciec. Celina, zwolniona z obowiązku opieki, dołączyła do sióstr w Karmelu 14 września. Dla Teresy było to spełnienie jej ukrytego, największego pragnienia[14].

Jesienią bądź zimą przełomu 1894 i 1895 roku doznała odkrycia tzw. „małej drogi", która zaprowadziła ją m.in. do ofiarowania się Miłości Miłosiernej 11 czerwca 1895 roku.

Cztery miesiące później m. Agnieszka zleciła najmłodszej siostrze duchową opiekę nad klerykiem przygotowującym się do misji, Maurycym Bellière, na jego prośbę. W ten sposób zrealizowało się kolejne pragnienie Teresy: posiadania brata kapłana. Z kolei 30 maja 1896 roku m. Maria od Gonzagi powierzyła jej drugiego kleryka, Adolfa Roulland, wyświęconego miesiąc później, który udał się następnie na misje do Chin.

Nieco wcześniej, 21 marca, zakonnica ta została obrana przeoryszą. Zatwierdziła Teresę jako swą pomocnicę w urzędzie mistrzyni nowicjatu. Młoda mniszka zajmowała się odtąd również zakrystią, malarstwem i bieliźniarnią wraz z s. Marią od św. Józefa.

Dwa tygodnie później, w Wielki Piątek, 3 kwietnia, doznała pierwszego krwioplucia, symptomu rozwijającej się gruźlicy. Równocześnie od Niedzieli Wielkanocnej, 5 kwietnia, weszła w półtoraroczną „noc wiary", trwającą aż do śmierci.

Niepokojące oznaki choroby, początkowo zignorowane także przez lekarza, wzmogły się. Od 3 kwietnia 1897 roku stan chorej wyraźnie się pogorszył i tym samym uwidocznił dla otoczenia. W maju zwolniono ją ze wszystkich obowiązków i modlitw w chórze zakonnym. Od początku lipca przez miesiąc następowały ponowne krwioplucia. Wobec jej zupełnego wyczerpania umieszczono ją w infirmerii 8 lipca. Następnego dnia otrzymała sakrament namaszczenia chorych, udzielony powtórnie 30 lipca. Po względnym spokoju, od 15 sierpnia doświadczała nawrotu choroby: ucisku, duszności, bólu jelit, gangreny, wysokich gorączek, męczącego kaszlu, a także innych cierpień i lęków. Ostatnią Komunię Świętą przyjęła 19 sierpnia.

Po spowiedzi 29 września weszła w agonię, która zakończyła się następnego dnia, w czwartek 30 września, około godziny 19.20, po spojrzeniu na krzyżyk profesyjny i

[13] Zob. CJ 13.7.18.

[14] Zob. Ms A 81v-82v.

ostatnich słowach: „…Kocham Go!... Mój Boże!… Kocham Cię…”[15]. Pochowana została 4 października w nowym grobowcu zgromadzenia na miejskim cmentarzu w Lisieux. Jej beatyfikacji 29 kwietnia 1923 roku oraz kanonizacji 17 maja 1925 roku dokonał Pius XI. On też dwa lata później ogłosił ją główną patronką misji – wraz ze św. Franciszkiem Ksawerym. Z kolei w stulecie śmierci Świętej – 19 października 1997 roku – św. Jan Paweł II zaliczył ją do grona doktorów Kościoła[16].

W kontekście zainicjowanej przez nią duchowości dziecięctwa wyłaniały się następnie dalsze, nawiązujące do niej drogi, jak choćby „maleńka droga miłości” służebnicy Bożej s. Marii Konsolaty Betrone (1903-1946), włoskiej klaryski kapucynki[17]. W nie wpisuje się także nowe doświadczenie duchowe innej służebnicy Bożej, polskiej służebniczki starowiejskiej, s. Leonii Marii Nastał (1903-1940), które otwiera nieznaną dotąd drogę niemowlęctwa duchowego.

Maria Nastał urodziła się 8 listopada 1903 roku w Starej Wsi koło Brzozowa, w ubogiej rodzinie Katarzyny i Franciszka Nastał, jako druga córka spośród pięciorga dzieci, przy czym dwoje z nich zmarło w wieku niemowlęcym. Miała starszą o rok siostrę Stefanię oraz młodszego o 20 lat brata Stanisława. Następnego dnia po narodzeniu została ochrzczona. Miesiąc później, 8 grudnia, matka oddała ją pod szczególną opiekę Maryi. Od tego roku jej ojciec przebywał na emigracji w Ameryce w celach zarobkowych aż do 1921 roku, z przerwami w 1908 i 1914 roku, kiedy odwiedził rodzinę[18].

W latach 1907-1910 Maria uczęszczała do ochronki sióstr służebniczek w rodzinnej miejscowości, kolejne zaś sześć lat spędziła na nauce w szkole ludowej również w swej wiosce, podczas których przyjęła Pierwszą Komunię Świętą 15 czerwca oraz bierzmowanie 18 listopada 1911 roku. W latach 1917-1919 kontynuowała edukację w szkole ludowej w Brzozowie. Wtedy też przystąpiła do Sodalicji Mariańskiej.

Po ukończeniu nauki poprosiła siostry służebniczki o przyjęcie do ich zgromadzenia, lecz wstąpienie uniemożliwił bezwzględny sprzeciw ojca. Pobierała więc prywatne lekcje, dzięki czemu ukończyła siódmą klasę. W roku powrotu jej ojca z emigracji w

---

[15] Zob. CJ 30.9.

[16] Biografia na podstawie: *Chronologia ogólna*, w: B, s. 724, 729, 731, 735, 738-740, 742-745, 748-752; *Kalendarium życia św. Teresy*, opr. R. Myszkowski, w: *„Boże mój, kocham Cię”. Stulecie śmierci św. Teresy z Lisieux (1897-1997)*, red. A. Pawlikowski, A. Gbur i in., Kraków 1996, s. 9-15, 17; *Życie Teresy Martin*, w: DzD, s. 481-485.

[17] Zob.: L. Sales, *Traktat o maleńkiej drodze miłości*, Kraków 2007; J. D. Chwałek, *„Maleńka droga miłości” jako styl życia chrześcijańskiego według s. Konsolaty Betrone* (1903-1946), Kraków 2018.

[18] Zob. DCJM, s. 62-64; por. J. Machniak, *Sylwetka duchowa Sługi Bożej Leonii Nastał, służebniczki starowiejskiej (1903-1940) na tle epoki*, „Polonia Sacra” 11(2007), nr 20, s. 41-59.

1921 roku wypaliła sobie na piersi inicjał „IHS” na znak miłości do Jezusa, co wyszło na jaw wskutek zakażenia rany. Ponieważ wiedziały o niej pielęgnujące Marię służebniczki, ona sama dla większego ukrycia postanowiła wybrać na realizację powołania zakonnego klasztor benedyktynek w Staniątkach, gdzie jako aspirantka odbyła pierwszy rok seminarium nauczycielskiego. Nie utożsamiała się jednak z tym miejscem, dlatego też po wakacjach już tam nie wróciła.

W 1925 roku ponownie poprosiła o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w Starej Wsi, gdzie wstąpiła 31 grudnia tegoż roku. Kilka miesięcy później, 18 kwietnia, rozpoczęła nowicjat. Otrzymała wówczas habit i imię zakonne Leona, zmienione pośmiertnie na Leonia z uwagi na poprawniejszą formę i używanie jej przez samego Jezusa wobec służebnicy Bożej, gdy od 1934 roku do niej – jak wyznała[19] – wewnętrznie przemawiał. W drugim roku nowicjatu (1927) w ramach praktyki apostolskiej w Wyżnianach koło Lwowa pracowała głównie w ochronce, później zaś w Biłce Szlacheckiej jako organistka. Następnie w Przemyślu wraz z innymi siostrami przyswajała materiał średniej szkoły gimnazjalnej.

Na początku 1928 roku wyjechała do Starej Wsi, gdzie chorowała na różę przez kilka tygodni. Tam też 23 kwietnia złożyła pierwszą profesję na okres trzech lat. Podjęła naukę języka angielskiego z uwagi na zamiar przełożonych wysłania jej na nową placówkę zgromadzenia w Ameryce. Jednak z powodu odmowy Konsulatu Amerykańskiego udała się ponownie do Przemyśla, by kontynuować edukację. Uwieńczyła ją zdaną maturą w lwowskim gimnazjum, po czym w Starej Wsi prowadziła wykłady z historii w nowicjacie.

Na początku 1933 roku wyjechała do Poznania, by wspierać siostry kształcące się na kursie pedagogicznym. Okres ten przerywały wyjazdy do Łodzi w celu pomocy w zakładzie dla sierot, prowadzonym przez zgromadzenie, oraz do Starej Wsi dla wykładania łaciny i psychologii nowicjuszkom; tu też pisała wiersze i przedstawienia. W Łodzi 27 sierpnia 1933 roku przez ślub prywatny ofiarowała siebie na zadośćuczynienie za grzeszników, zwłaszcza popełniających wykroczenia zmysłowe. Z kolei 13 kwietnia 1934 roku złożyła wieczystą profesję w Starej Wsi, do której dodała – jako czwarty – wspomniany wyżej ślub. Tam też pozostała, by przygotowywać siostry do egzaminów. Kilka miesięcy później, 13 lipca, uczyniła kolejny ślub: niepopełniania dobrowolnie grzechów powszednich.

[19] Por. UM, nr 3.

Od sierpnia 1934 do początku lipca 1937 roku przebywała z krótkimi przerwami[20] w Poznaniu, aby – jako odpowiedzialna za dom zakonny[21] – nadal zajmować się siostrami odbywającymi kursy pedagogiczne, ochroniarskie i pielęgniarskie. Tu w listopadzie 1934 roku poznała ks. Kazimierza Schmelzera, który stał się jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym, a przy tym wywarł duży wpływ na jej postęp duchowy. Za jego pozwoleniem i z nakazu Jezusa we wrześniu 1935 roku rozpoczęła notowanie własnych rozmów z Nim oraz innych doświadczeń duchowych. Jednym z nich były jej zaślubiny duchowe z Niemowlęciem Jezus 18 grudnia 1935 roku. Na początku kolejnego roku, 2 stycznia, zobowiązała się prywatnym ślubem czynić to, co doskonalsze.

Po likwidacji placówki w Poznaniu i rekolekcjach odbytych ponownie w Staniątkach wróciła do Starej Wsi w 1937 roku. Już wtedy towarzyszyło jej duże osłabienie fizyczne. Dla przeprowadzenia badań lekarskich i pomocy uczącym się siostrom wysłano ją do Krakowa. Tu diagnoza stwierdziła daleko posuniętą gruźlicę płuc. Z tego powodu Leonia w latach 1937-1939 przechodziła kurację w Szczawnicy, gdzie oddawała siostrom przysługi w drobnych pracach, funkcji zakrystianki, zajmowaniu się korespondencją przełożonej, a zwłaszcza w pisaniu na zamówienie wierszy, inscenizacji i referatów. Tu, w 1938 roku, złożyła kolejny prywatny ślub: czynienia wszystkiego z miłości.

Wskutek jej prośby, podyktowanej brakiem możliwości udziału w Eucharystii w Szczawnicy, na początku grudnia 1939 roku przewieziono ciężko chorą do Starej Wsi. Oddała swe zapiski duchowe matce generalnej i na jej polecenie sporządziła autobiografię, która *de facto* stała się historią powołania. Następnego dnia po jej ukończeniu, 3 stycznia 1940 roku, otrzymała sakrament namaszczenia chorych. Tydzień później, 10 stycznia, przyjąwszy rankiem Komunię świętą, weszła w agonię. Zakończyła się ona po dokonanej przez kapłana absolucji i kilku aktach strzelistych około godziny 16.30, gdy Leonia odeszła do umiłowanego Pana. Pogrzeb odbył się trzy dni później[22]. Trwa obecnie jej proces beatyfikacyjny, w toku którego 1 grudnia 2016 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o heroiczności cnót służebnicy Bożej.

Zajęcie się duchowością wyżej zaprezentowanych Postaci w niniejszej dysertacji wynika z nowości drogi niemowlęctwa duchowego i jej widocznego podobieństwa z

[20] Obejmowały one ferie świąteczne w Starej Wsi (24 XII 1934 – 5 I 1935) oraz rekolekcje w Staniątkach koło Krakowa (sierpień 1935).

[21] Zgromadzenie nie posiadało własnej, oficjalnie erygowanej placówki w Poznaniu, ale wynajmowało kolejno stancję prywatną, pokoje w internacie sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego oraz mieszkania.

[22] Zob. *Kalendarium życia Służebnicy Bożej S. Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, w: UM, s. 29-37; DCJM, s. 263.

drogą dziecięctwa duchowego. Narzuca się pytanie o ich wzajemny związek, wartość i potrzebę, szczególnie zaś o to, co je odróżnia od siebie. Może nasuwać się wątpliwość, która droga jest bardziej właściwa, skuteczna i wskazana. Stąd rodzi się potrzeba zestawienia ich ze sobą – przedstawienia podobieństw i różnic występujących między nimi.

Za przedmiot badań przyjęto więc doświadczenie duchowe św. Teresy od Dzieciątka Jezus i służebnicy Bożej Leonii Nastał (przedmiot materialny) ujęte pod kątem specyficznych dróg duchowych określonych jako dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe w aspekcie porównania ich ze sobą (przedmiot formalny).

O ile pierwsza postać i proponowana przez nią droga duchowa jest dobrze znana na całym świecie, o tyle druga i jej duchowość pozostaje praktycznie obca ogółowi wiernych Kościoła, poza zgromadzeniem i obszarem geograficznym, gdzie żyła autorka. W tym też środowisku powstało najwięcej opracowań – książek i artykułów – jej dotyczących, aczkolwiek trzeba przyznać, że nie występują one zbyt licznie. Ponadto większość z nich powstała w drugiej połowie ubiegłego wieku, głównie w latach osiemdziesiątych. Spośród nich do kwestii niemowlęctwa duchowego odnoszą się artykuły: Lucjana Baltera SAC i Bernadety Lipian słNMP pt. *Droga niemowlęctwa duchowego siostry Leonii Nastał*, który ukazał się w Międzynarodowym Przeglądzie Teologicznym „Communio" (1985), oraz Cecyliana Niezgody OFMConv pt. *Duchowość służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, wydany w XII tomie pracy zbiorowej o tytule *Chrześcijanie* (Warszawa 1984).

Do bardziej współczesnych i godnych uwagi należy opracowanie Elżbiety Korobij SłNMP pt. *„Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał*, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (Rzeszów 2002), gdzie na stronach: 19-35 opisała w zarysie drogę niemowlęctwa duchowego. Nim zajął się również ks. Stanisław Urbański w artykule pt. *Mistyka niemowlęctwa duchowego*, opublikowanym w pracy zbiorowej *Świadkowie polskiej duchowości* (Warszawa 2004). W o wiele mniejszym wymiarze poruszył ten problem ks. Stanisław Suwiński w jednym z rozdziałów – pt. „Doświadczenie Chrystusa przez niemowlęctwo duchowe" – artykułu, którego tytuł brzmi: *Doświadczenie duchowe Sługi Bożej s. Leonii Nastał*, wydanego w półroczniku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu „Teologia i człowiek" (2008).

Wspomnianej służebniczce poświęcona została dotąd jedna rozprawa doktorska autorstwa Dominika Rydiana pt. *Specyfika drogi niemowlęctwa duchowego Siostry*

Leonii Marii Nastał. Istnieją natomiast dość liczne prace magisterskie (19), spośród których dwie za główny temat przyjęły zagadnienie niemowlęctwa duchowego[23].

Gdy zaś chodzi o ścisły przedmiot niniejszych badań, to nie napotkano dotąd opracowania stawiającego za cel porównanie duchowości Francuzki i Polki. Istnieją jedynie notatki ks. Dominika Bialica (1912-1987), wicepostulatora sprawy beatyfikacyjnej s. Leonii, zestawiające jej pisma z dziełem św. Teresy pt. *Dzieje duszy*. Refleksje te znajdują się w VI zeszycie – jednym z 11, jakie autor tworzył na potrzeby procesu, a jakie przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu. Fotokopie niektórych spośród nich, w tym zeszytu VI, mieszczą się również w archiwum służebniczek w Starej Wsi[24]. Odczytanie sporządzonych odręcznie zapisków z owego zeszytu nastręcza jednak dużo trudności z uwagi na mało czytelny charakter pisma, co niekiedy wręcz uniemożliwia rozpoznanie go – oparte bardziej na podstawie domysłu i znajomości dzieł Teresy, do których się odwołuje. Kapłan ten wykazuje głównie podobieństwa z nimi u Leonii – zbieżne idee, pragnienia czy zachowania. Są to jednak luźne refleksje i skojarzenia, zapisywane wraz z lekturą kolejnych, podawanych stron książki pt. *Dzieje duszy*. Brakuje przy tym konkretnych odwołań do twórczości Leonii. Pojawiają się jedynie ogólne stwierdzenia podobieństwa, niekiedy dość pobieżne. Częściej też autor podaje same myśli lub cytaty Świętej bez odniesienia ich do służebniczki. Trudno zatem uznać te notatki za rzetelne opracowanie tematu lub oprzeć na nich własną analizę.

Podobnie do zbioru luźnych refleksji należy zaliczyć artykuł Agnieszki Bugały pt. *Pokochały w Bogu Dziecko*, zamieszczony w tygodniku „Niedziela", ukazujący wspólną miłość Francuzki i Polki do Jezusa w tajemnicy Jego dziecięctwa[25].

Oprócz tego, istnieją w niektórych pozycjach dotyczących służebniczki, głównie autorstwa Bernadety Lipian słNMP, krótkie – kilkuzdaniowe – odniesienia jej duchowości do duchowości św. Teresy. Najczęściej wskazuje się w nich na oryginalność drogi niemowlęctwa i „zejście niżej" na niej niż „mała droga". Nie bada się ani precyzyjnie nie określa się jednak ich związku[26]. Najwięcej miejsca tej kwestii, tj. jeden akapit, poświę-

---

[23] Zob.: C. Sonik słNMP, *Droga niemowlęctwa duchowego Siostry Leonii Nastał Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Warszawa 1986 [ATK]; B. Pasternak słNMP, *Niemowlęctwo duchowe jako charakterystyczny rys duchowości s. Leonii Marii Nastał służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Kraków 1999 [PAT].

[24] Zob. D. Bialic, Zeszyt VI – S. Leona Nastał: *Refleksje na temat podobieństwa Pism S. Leony Nastał z „Dziejami duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus"*, w: AGSS, G III b.

[25] Zob. A. Bugała, *Pokochały w Bogu Dziecko*, „Niedziela. Tygodnik katolicki" 2018, nr 1, s. 26-27.

[26] Zob.: B. Lipian, *„Uwierzyłam Miłości Odwiecznej". Życie i cnoty S. Marii Leony Nastał*, Stara Wieś 1976, s. 30; B. Lipian, *Światło i płomień. O Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, Stara Wieś 1989, s. 68-69, 74; B. Lipian, *Służebnica Boża Leonia Maria Nastał*, w: *Polscy Święci*, t. 2,

ca Cecylian Niezgoda OFMConv we wspomnianym wyżej artykule, w którym zaznacza podobieństwo, a zarazem odrębność obu dróg. Poza przytoczeniem słów Leonii czy Jezusa na poparcie tej odmienności, bliżej jej jednak nie wyjaśnia[27].

Widać zatem, że brakuje opracowań przedstawiających w sposób uporządkowany i całościowy zagadnienie podobieństw i różnic występujących między dziecięctwem a niemowlęctwem duchowym. Temu służyć ma niniejsze studium, które jednak nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu z uwagi na jego niezwykłą obszerność.

Oparte zostanie głównie na źródłach, jakie tworzy spuścizna duchowa Teresy i Leonii. W przypadku tej pierwszej są to trzy rękopisy (A, B, C), listy, pisma mniejsze, w skład których wchodzą poezje, sztuki literackie i modlitwy, oraz tzw. *Ostatnie rozmowy*. Do tej grupy można ponadto zaliczyć obrazki sporządzone przez Francuzkę, zawierające duchową treść. Źródła drugorzędne tworzą świadectwa osób ze środowiska Świętej, zebrane przede wszystkim na potrzeby procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego.

Rękopis A powstał na polecenie m. Agnieszki od Jezusa, wydany pod wpływem prośby s. Marii od Najświętszego Serca pod koniec 1894 lub na początku 1895 roku[28]. Celem tych zapisków miało być uwiecznienie rodzinnych wspomnień, którymi podzieliła się Teresa. Wykonując to zadanie z posłuszeństwa w wolnych chwilach, oddała rękopis przeoryszy po roku w przeddzień jej imienin (20 I 1896). Zawiera on głównie wspomnienia z dzieciństwa, znacznie mniej – z życia zakonnego autorki.

Geneza Rękopisu B również wiąże się z s. Marią od Najświętszego Serca. Poprosiła ona swą najmłodszą siostrę, przeżywającą indywidualne rekolekcje (7-18 IX 1896), o podzielenie się duchowymi treściami. Teresa, która już wcześniej, w rocznicę profesji (8 IX) napisała spontanicznie list do Jezusa, wykorzystała ten tekst, opatrzywszy go 13 września wyjaśniającym wstępem (Ms B 1r-v)[29]. Treść dotyczy doktryny „małej drogi", w tym odkrytego własnego miejsca w Kościele.

Z kolei Rękopis C jest wynikiem interwencji s. Agnieszki od Jezusa, która wobec szybko postępującej gruźlicy najmłodszej siostry nakłoniła przeoryszę, m. Marię od

---

red. J. R. Bar, Warszawa 1983, s. 310; B. Lipian, L. Balter, *Droga „niemowlęctwa duchowego" Siostry Leonii Nastał*, w: „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny" 27 (1985) nr 3, s. 95; E. M. Karaś, *S. Maria Leona Nastałówna (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. IV, red. B. Bejze, Warszawa 1980, s. 444.

[27] Zob. C. Niezgoda, *Duchowość Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. XII, red. B. Bejze, Warszawa 1984, s. 213-214.

[28] Według zeznania m. Agnieszki od Jezusa, był to początek roku 1895. Guy Gaucher OCD podaje szerszy zakres możliwego czasu tego zdarzenia, uwzględniając również uprzedni grudzień. – Zob.: B, s. 482-483; *Chronologia ogólna*, w: B, s. 742.

[29] Zob. *Wprowadzenie*, w: RA, s. 9, 189 – przypis 1.

Gonzagi, by zleciła Teresie kontynuację pierwszego rękopisu. Brakowało w nim bowiem szerszego opisu dziejów jej życia zakonnego, toteż rychła śmierć na zawsze by uniemożliwiła ich poznanie. Przełożona powierzyła zatem chorej Teresie to zadanie 3 czerwca 1897 roku, pełnione przez nią od następnego dnia do 8 lipca, kiedy całkowite wyczerpanie nie pozwoliło już na dalsze tworzenie[30].

Drugą grupę pism Świętej stanowią listy, także w formie bilecików, zachowane w liczbie 266. Pierwszy – z 4 kwietnia 1877 roku – skierowany jest do przyjaciółki Pauliny, Ludwiki Magdelaine, zaś ostatni – dedykacja z 25 sierpnia 1897 roku na odwrotnej stronie obrazka – do ks. Maurycego Bellière. Adresatami korespondencji są głównie członkowie rodziny (209 listów), w tym najwięcej Celina (67), pozostali natomiast to inne współsiostry w Karmelu (28), kapłani (23), brat zakonny (1) i osoba nieznajoma (1). Istnieje też jeden list z adresatem ogólnym, mający formę zaproszenia (LT 118)[31].

Na trzeci rodzaj twórczości Karmelitanki składają się przede wszystkim poezje w liczbie 62, zwykle w postaci poematów, pisanych z osobistej potrzeby bądź dla innych. Dołączyć do tych dzieł należy 8 sztuk literackich, określanych mianem „Pobożnych rekreacji" (*Les récréations pieuses*), jako że na nie – z okazji różnych świąt – były przeznaczone. Ponadto zachowały się teksty 21 modlitw, ułożonych na użytek własny lub współsióstr, a także 25 obrazków wykonanych przez Teresę i opatrzonych najczęściej cytatami z Pisma Świętego, rzadziej sentencjami. Wraz z albumem sporządzonym wspólnie z siostrami Martin i Guérin na imieniny m. Marii od Gonzagi (21 VI 1896), zawierającym zdjęcia Karmelu w Lisieux z komentarzem biblijnym, wyrażają one bezpośrednio bądź pośrednio myśli i odczucia autorki.

Na odrębną uwagę zasługują tzw. *Ostatnie rozmowy* (*Les dernières paroles*) – zbiór wypowiedzi Teresy z ostatnich miesięcy jej życia. Spisywała je s. Agnieszka od Jezusa od 6 kwietnia, po znacznym pogorszeniu się stanu zdrowia jej Siostry, aż do 30 września 1897 roku, by zachować jak najwięcej po niej pamiątek. Notatki te nazwano *Żółtym zeszytem* z uwagi na kolor zeszytu, w którym zostały ostatecznie zgromadzone[32]. Uzupełniają je pisemne relacje rozmów z chorą z tego okresu, sporządzone przez s. Genowefę od Najświętszego Oblicza, s. Marię od Najświętszego Serca oraz inne siostry.

---

[30] Zob. tamże, s. 9-11; *Chronologia ogólna*, w: B, s. 748-749.

[31] Por. Sz. Praśkiewicz, *Przedmowa*, w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, Kraków 2004, s. 12-13.

[32] Zob. J. Dobraczyński, Przedmowa, w: *Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa*, tłum.: E. Szwarcenberg-Czerny, J. Dobraczyński, Warszawa 2003, s. 10-11.

Jako pierwsze spośród dzieł Świętej ukazały się drukiem 30 września 1898 roku manuskrypty, poprawione przez m. Agnieszkę i opatrzone tytułem: *Histoire d'une âme*. Drugiego wydania dokonano już w 1899 roku. Następowały kolejne z coraz większym nakładem wobec niezwykle żywego zainteresowania pismami, do których dołączano także inne – niektóre poezje czy listy. W całości korespondencję opublikowano po raz pierwszy w 1948 roku, zaś po raz drugi – w latach 1972-1974, z korektą i uzupełnieniem o 19 nowych, znalezionych listów. W 1956 roku pojawiło się krytyczne wydanie *Rękopisów autobiograficznych*, umożliwiające dotarcie do oryginalnych pism Teresy.

Całość dzieł świętej została ostatecznie opublikowana na stronie internetowej Archiwum Karmelu w Lisieux[33]. Zamieszczono tam nie tylko ich treść w pierwotnym języku francuskim i tłumaczeniu na język angielski, ale także fotokopie wszystkich zachowanych oryginałów. Głównie na nich oparte zostanie niniejsze opracowanie, mniej zaś na wspomnianym angielskim tłumaczeniu – w przypadkach niejasnego sensu – oraz na polskich przekładach Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie. Do nich należą *Rękopisy autobiograficzne* (1997), w tłumaczeniu Antoniego Bartosza, bazujące na francuskim wydaniu krytycznym[34], a zwłaszcza *Dzieje duszy* opublikowane w 2002 roku pod redakcją Iwony Pawłowskiej i Łukasza Kasperka OCD, z zachowaniem pierwotnego układu tekstu – podziału na strony *recto* i *verso*. Wydanie to, zdaniem autorki tego studium, jest niejednokrotnie wierniejsze oryginałowi w swym tłumaczeniu, dokonanym przez karmelitanki bose, niż wspomniana wyżej krytyczna edycja. Stąd z niego zostaną zaczerpnięte cytaty tam, gdzie nie poda się ich w tłumaczeniu własnym, podobnie jak uczyni się to w przypadku pozostałych polskich przekładów pt. *Listy* oraz *Pisma mniejsze* (2004). Te ostatnie nie zawierają jednak całej terezjańskiej twórczości, a jedynie 39 z 62 wierszy, 14 z 21 modlitw oraz dwie z 8 sztuk scenicznych. Nie zachowują też jej podziału, jaki widnieje we francuskich publikacjach oraz na stronie Archiwum w Lisieux. Co więcej, znacząco odbiegają w swym tłumaczeniu od pierwowzoru, szczególnie w przypadku poezji, dlatego sięganie do niej wymagać będzie opierania się wyłącznie na oryginale. Podobnie stanie się w przypadku *Żółtego zeszytu*, wydanego przez Instytut Wydawniczy „Pax" (Warszawa 2003). Przekład ten (Ewa Szwarcenberg-Czerny i Jan Dobraczyński) w poszczególnych zdaniach nie zawsze pozostaje ściśle wierny oryginałowi, dlatego będzie miał charakter jedynie posiłkowy.

[33] Zob. ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/ [20.12.2015].

[34] Sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus et de la Sainte Face, *Manuscrits autobiographiques*, Paris 1992.

Podobnie źródła dotyczące Leonii można podzielić na trzy rodzaje: zapiski duchowe, listy oraz drobne dzieła literackie. Wszystkie one znajdują się w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w Starej Wsi.

Na pierwszą grupę składa się *Dziennik duchowy*, krótka autobiografia zatytułowana *Historia powołania*, a także *Notatki rekolekcyjne nr 1-2*.

Dziennik liczy łącznie 8 zeszytów, w tym 702 strony rękopisu, w formie notesów (16 x 10 cm lub 15 x 10,5 cm, zeszyt VII: 20 x 16 cm). Niedługo po śmierci autorki nadano im miano „zeszytu" z odpowiadającym numerem rzymskim (I-VI i IX); wyjątek stanowi tu numer „8" zapisany cyfrą arabską. Brak numeru VII wyjaśnia się hipotezą, iż był on przyporządkowany rękopisowi *Historia powołania*. W latach 60. archiwistka zamieniła ze sobą numerację zeszytów VII i IX: „zeszyt VII" stał się „zeszytem IX", a „zeszyt IX" – „VII", co podyktowane zostało chronologią powstania obu tekstów. Każdy zeszyt otrzymał wówczas również osobną paginację.

Służebnica Boża zatytułowała większość notesów jako *Życie wespół z Jezusem*, a u dołu kart tytułowych umieściła skrót „AMDG" ignacjańskiego hasła: *Ad maiorem Dei gloriam*. Nieco inny zapis posiada tytuł zeszytu I: *Życie wespół z Panem Jezusem. Życie według myśli Jezusowej*, zaś niżej znajdują się słowa: „Oto jestem, aby pełnić Wolę Twoją o Boże!". Po otrzymaniu tych notatek przełożona generalna, Eleonora Jankiewicz, uzupełniła je adnotacją: „Stara Wieś 1934. Spow.[iednik] O. Trubak". Zeszyt III także zawiera dodatkową uwagę, poczynioną przez samą autorkę: „3-dniowe skupienie od 4-8 VIII '36". W zeszycie VII występuje brak karty tytułowej, za to napis *Życie wespół z Jezusem* rozpoczyna pierwszą jego stronę. Okładkę opatrzono tytułem: „Pisma śp. s. Leony Nastałówny", który przełożona generalna dookreśliła niżej: „z ostatnich lat życia w Szczawnicy". Z kolei zeszyt VIII nie otrzymał pierwotnie tytułu; dopiero archiwistka nadała mu nazwę: „S. Leona Nastał. Zapiski z przeżyć wewnętrznych".

Spośród wszystkich zeszytów wyróżnia się zeszyt I. Ma on bowiem największą liczbę stron (260), co tworzy niemal połowę całego dziennika. Leonia rozpoczęła zapisywać go – mimo oznaczenia datą „1934" – dopiero w grudniu 1935 roku w Poznaniu na wyraźne żądanie Jezusa i za pozwoleniem spowiednika ks. Kazimierza Schmelzera. Treść pierwszej połowy notatek odnosi się jednak do wcześniejszego okresu z lat 1934-1935, do których autorka powróciła, by odtworzyć na kartach dziennika minione przeżycia duchowe. Dalsze doświadczenia spisywane były z reguły systematycznie – w zeszycie I do czerwca 1936 roku, gdyż wtedy się on kończy.

Zeszyt II, rozpoczęty 2 lipca tego samego roku, i następujące po nim zeszyty III-VI związane są z pobytem Leonii w Poznaniu. Po opuszczeniu przez nią tego miasta, w którym korzystała z kierownictwa duchowego ks. Schmelzera, zaprzestała prowadzić zapiski, by wznowić je za zachętą kierownika podczas kuracji w Szczawnicy. Tu powstawał więc zeszyt VII dotyczący okresu od 22 grudnia 1938 do 12 marca 1939 roku.

Zeszyt VIII ma nieco inną formę, ponieważ nie zawiera dat, jak wcześniejsze notatki, ani tytułu. Wskazuje to zatem na brak świadomej i zamierzonej kontynuacji dziennika. Dodatkowo dzieli się na dwie części, które zajmują odpowiednio strony: 1-18 oraz 29-41 spośród wszystkich 66 stron. Pierwsza część, napisana ze starannością, w niektórych fragmentach odnosi się prawdopodobnie do okresu sprzed grudnia 1938, sięgając może nawet 1936 roku. Z kolei druga powstała w czasie choroby, o czym świadczy pismo niestabilne, użycie ołówka i wielu skrótów, ujawniające wyczerpanie fizyczne autorki. Stanowi przy tym wyraz głębokiego zjednoczenia jej z Bogiem.

Warto dodać, że w nielicznych miejscach notatek kartki zostały wyrwane przez piszącą dla ich skorygowania, a ewentualne uzupełnienia brakujących stron – umieszczone na marginesie poprzednich lub kolejnych.

Sam przedmiot dziennika tworzą myśli, pragnienia, nade wszystko zaś doświadczenia duchowe polskiej służebniczki, takie jak oświecenia, wizje, głos wewnętrzny czy wzloty mistyczne. Dotyczą one lat 1934-1939, w których Leonia doznawała już przeżyć mistycznych[35]. W ich opisie przeważają pouczenia Jezusa dotyczące życia duchowego i jego różnych aspektów. W tym względzie ważny temat stanowi niemowlęctwo duchowe. Występują również licznie skargi Pana głównie na obojętność ludzi, w tym osób konsekrowanych.

Z kolei *Historia powołania* to spisana przez Leonię krótka autobiografia pod kątem odkrywania i podejmowania powołania zakonnego do momentu wstąpienia do zgromadzenia. Koncentruje się ona na otrzymanych Bożych łaskach, a zwłaszcza największej, jaką był dla niej dar wezwania do życia poświęconego Panu. Tekst ten powstał na krótko przed jej śmiercią – między 15 grudnia 1939 a 2 stycznia 1940 roku – na polecenie przełożonej generalnej, Eleonory Jankiewicz, o czym już nadmieniono. Autorka nadała mu tytuł: *Dla Ciebie Jezu z miłości*. Z uwagi jednak na jego zawartość opatrzono go inną, wyżej podaną nazwą[36].

[35] Zob. *Wprowadzenie*, w: UM, s. 13-17.

[36] Zob. DCJM, s. 301-302.

Notatki rekolekcyjne sporządzała Leonia na bieżąco w latach 1926-1934, a więc od czasu pierwszych rekolekcji zakonnych do rozpoczęcia tworzenia dziennika. Dzielą się na dwa zeszyty, określone mianem *Notatek rekolekcyjnych nr 1* oraz *Notatek rekolekcyjnych nr 2*, gdyż nie otrzymały pierwotnie tytułu. Pierwszy z nich zawiera zapiski z pięciu corocznych rekolekcji (1926-1930), a także z nauk uzyskanych w sakramencie pokuty i pojednania, duchowych lektur, modlitwy i własnych przemyśleń. W drugim natomiast 36 stron zajmują refleksje, postanowienia, modlitwy, treść składanych ślubów prywatnych i ofiar, relacje z otrzymanych świateł Bożych i pouczeń spowiedników, doznań duchowych oraz rozmów z Panem. Na dalszych stronach (37-154) znajdują się nauki rekolekcyjne Piotra Kutyby SJ do służących wraz z jego homilią z okazji obłóczyn jednej z karmelitanek bosych. Tekst ten jednak przepisała współsiostra Leonii w Poznaniu na jej prośbę. Nie pochodzi on więc wprost od autorki notatek[37].

Z korespondencji służebnicy Bożej zachowały się 352 listy, w tym 345 oryginałów i 7 kopii. Kilka z nich nie posiada wstępu bądź zakończenia. Ich adresatami były przede wszystkim współsiostry (182 listy) oraz przełożona generalna, Eleonora Jankiewicz (73), ponadto świeccy (51): przyjaciółka Stanisława Walczak (26), rodzina (23) i inne osoby (2), a także kapłani (46). Z listów nadesłanych zachował się tylko jeden – matki generalnej, przekazujący pozwolenie na przeniesienie ze Szczawnicy do Starej Wsi (23 XI 1939). Korespondencja ta ma charakter przeważnie duchowy. Na szczególną uwagę zasługuje ta jej część, która nawiązuje do dziennika lub rozwija jego naukę, zwłaszcza odnośnie do kwestii niemowlęctwa duchowego. Są to głównie listy kierowane do kl. Franciszka Chromika SJ, Anieli Inglot słNMP oraz ks. Kazimierza Schmelzera[38].

Twórczość literacka Leonii obejmuje wiersze, modlitwy, pieśni, przedstawienia, referaty i przemowy okazjonalne, które powstawały głównie na potrzeby oraz zamówienie ze strony współsióstr. Pośrednio można do niej zaliczyć również dwa wypracowania szkolne, zachowane dzięki odpisowi maszynowemu, jakiego dokonał Zbigniew Frączkowski SJ, kiedy gromadził informacje i materiały związane z postacią służebniczki w latach 1947-1950. Wypracowania te, noszące tytuły: *Krótki życiorys własny* oraz *Co ja bym zrobiła gdybym znalazła 500000 Mk*, pochodzą z okresu ósmej klasy szkoły powszechnej i mają charakter osobisty – autobiograficzny[39].

[37] Zob. DCJM, s. 335-336.

[38] Zob. *Wprowadzenie*, w: UM, s. 17-18.

[39] Zob. DCJM, s. 291-292.

Gdy chodzi o publikację dzieł, to należy zaznaczyć, że opisem przeżyć duchowych Leonii Nastał po jej śmierci zainteresował się wspomniany już kl. Zbigniew Frączkowski SJ pod wpływem otrzymanej łaski za pośrednictwem zmarłej. On też wraz ze współbraćmi przepisał dla siebie treść dziennika w 1948 roku, a rok później przyczynił się do sporządzenia jego maszynopisu w czterech egzemplarzach. Zamierzał również wydać go drukiem, co jednak zostało udaremnione. Mimo to propagował pisma Leonii szczególnie we wspólnotach kontemplacyjnych, wskutek czego jedna z wizytek, Maria Ludwika Niemojewska, dokonała rękopiśmiennej kopii 7 zeszytów dziennika, 126 listów oraz części poezji.

Wszystkie dzieła służebniczki doczekały się maszynowego odpisu w 1978 roku z powodu wszczętego procesu beatyfikacyjnego. Umieszczone zostały w 10 tomach, spośród których pierwszy zawiera treść dziennika i pozostałych duchowych zapisków, drugi i trzeci obejmuje korespondencję, natomiast kolejne – pozostałą twórczość literacką. Wyjątek stanowi tu dodatek do ostatniego tomu IX – tom IXa, w którego części zamieszczono listy Leonii do współsiostry i do świeckiej przyjaciółki, znalezione już po inwentaryzacji dorobku pisarskiego służebnicy Bożej.

Został on rok później – ze względu na rozpoczęty proces – oceniony przez dwóch teologów-cenzorów, którzy nie znaleźli w nim nic niezgodnego z nauką wiary i moralnością. Z kolei w 1981 roku w serii „Polskie teksty ascetyczne", wydawanej wówczas przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, ukazały się niektóre spośród zapisków służebniczki: *Historia powołania*, fragmenty dziennika i 28 listów oraz 8 wierszy, dwa referaty i inscenizacje. Publikacją ich zajął się Joachim Roman Bar OFMConv.

Cały dziennik wraz z fragmentami 96 listów, wybranych ze względu na ich związek z jego treścią lub ilustrację życia duchowego autorki, wydany został w 2000 roku przez siostry służebniczki. Na tym też wydaniu, liczącym 564 strony, opiera się głównie niniejsza praca. Ponowne wydanie nastąpiło w 2010 roku, w którym zaktualizowano wykaz prac magisterskich dotyczących Leonii. Gdy zaś chodzi o pozostałe pisma, to drukiem ukazała się nadto autobiografia *Historia powołania* (33 s.), dwa wypracowania szkolne (9 s.), o których wspomniano wyżej, oraz *Notatki rekolekcyjne nr 1-2* (odpowiednio 41 i 30 s.)[40]. Całość została opublikowana jako „Teksty źródłowe" w przytoczonym już opracowaniu Elżbiety Korobij słNMP pt. „*Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał Służebniczki Najświętszej*

[40] W wydaniu pominięto drugą część *Notatek rekolekcyjnych nr 2* (s. 37-154), którą stanowi tekst przepisany przez Stanisławę Kudej słNMP na prośbę Leonii, o czym już wspomniano. – Por. DCJM, s. 336.

Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. One też – wraz z pozostałymi, niewydanymi listami (256) – stanowią uzupełnienie podstawowych źródeł.

Celem niniejszej pracy jest wskazanie i określenie związku zachodzącego między dziecięctwem a niemowlęctwem duchowym na podstawie życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus i służebnicy Bożej Leonii Nastał. Do tego potrzeba zaś przedstawienia występujących między nimi podobieństw i różnic. Służyć temu ma analiza źródeł i opracowań przeprowadzona pod kątem postawionych pytań: skąd zrodziła się idea dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego? Co wpłynęło na ich odkrycie i jak do niego doszło? Jakie wspólne i odmienne cechy posiada geneza obu dróg? Jaka terminologia jest w nich stosowana, co oznacza i na ile pozostaje zbieżna? W których podstawach teologicznych te dwie formy duchowości znajdują uzasadnienie? W czym wykazują pod tym względem wzajemne podobieństwo i różnicę? W jakich postawach przejawiają się? W których są styczne ze sobą, a które aspekty je wyodrębniają?

Odpowiedzi na powyższe pytania dostarczyć ma badanie za pomocą teologiczno-krytycznej analizy tekstu, z wykorzystaniem elementów: metody historycznej w ustalaniu przebiegu zdarzeń i ich wpływu na genezę poruszanego zagadnienia; egzegezy biblijnej w odczytywaniu sensu Słowa natchnionego; metody literackiej w określaniu użycia i znaczenia pojęć „dziecięctwa” i „niemowlęctwa”; a przede wszystkim metody porównawczej w wykrywaniu związków między doświadczeniem duchowym Leonii a doświadczeniem św. Teresy.

Nie można tu nie wspomnieć o fundamentalnej metodzie teologicznej, bazującej na przyjęciu treści Objawienia jako przesłanki większej i samego Objawiającego. Bez tego podejścia nie sposób należycie odczytać świadectwa wiary i miłości, jakim jest twórczość wspomnianych autorek, nadto wyrażonego w niej doświadczenia duchowego. Tu z kolei pomocnymi okażą się metody stosowane w teologii duchowości, zajmującej się jego określaniem. Należy do nich: metoda indukcyjna, obierająca za punkt wyjścia konkretne duchowe przeżycie i odnosząca je do rewelatywnych prawd; metoda integralna i personalistyczna, która podchodzi w sposób holistyczny do człowieka, uwzględniając całą jego złożoność, akcentując wartość, odrębność i wyjątkowość osoby oraz czyniąc z niej ośrodek poznania; a także metoda fenomenologiczna, przedstawiająca rzeczywistość taką, jaka się jawi, bez narzucania uprzednich, własnych form, co jest niezwykle istotne przy opisie doświadczenia[41].

[41] Zob. M. Chmielewski, *Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości katolickiej*, Lublin 1999, s. 185-189.

Nakreślona wyżej problematyka badawcza rzutuje na strukturę pracy. Pierwszy rozdział poświęcony zostanie zagadnieniu wstępnemu, jakim jest geneza oraz samo pojęcie dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego. Zostanie ukazany zatem proces odkrywania przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus „małej drogi" wraz z wpływającymi na nie uwarunkowaniami. Następnie uwydatni się związek osobistych doświadczeń Leonii z przyjęciem drogi niemowlęctwa duchowego oraz jej objawianie przez samego Boga. Dalej wskaże się występowanie w pismach i znaczenie pojęć związanych z obiema drogami duchowymi, by w ostatnim paragrafie dokonać ich zestawienia i porównania w aspekcie genezy i terminologii.

W rozdziale drugim przedstawione zostaną podstawy badanych form duchowości, jakie można wyłonić z treści dzieł Teresy i Leonii. Chodzi tu o sprecyzowanie tego, z czego wyrasta kolejno dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe. Fundament ten wyznaczają prawdy antropologiczne, trynitarne, chrystologiczne i mariologiczne. Po ich zaprezentowaniu zostaną zarysowane podobieństwa i różnice występujące między podstawami obu form duchowości.

Trzeci rozdział ma za zadanie wyjaśnić, na czym polega dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe i z jakimi szczegółowymi postawami się wiąże? Opisane zostaną więc przejawy obu form duchowości, a następnie porównane ze sobą.

Trzeba przy tym nadmienić, iż trzeci, komparatywny paragraf w każdej z części pracy posłuży bardziej nazwaniu występujących podobieństw i różnic niż ich opisowi, który znajdzie się w poprzedzających paragrafach. To tłumaczy mniejszą objętość ostatniego spośród nich, mającego jedynie sprecyzować zależności między przedstawionymi uprzednio faktami. Wykazane związki posiadać będą nadto charakter bardziej ogólny jako ich jedynie zarys ze względu na szerokość problemu badawczego, obejmującego dwie formy duchowości. Szczegółowa i dogłębna analiza każdego ich aspektu wymagałaby poświęcenia odrębnego studium na ich temat. Chodzi zaś bardziej o wydobycie głównych podobieństw i różnic oraz ich „przesiew" aż do tych najistotniejszych w podsumowaniu każdego rozdziału dla zyskania ogólnego obrazu.

Taka struktura pracy, prezentująca kolejno dwie doktryny duchowe, a następnie ich zestawienie, podyktowana została potrzebą bliższego przedstawienia ich, zwłaszcza w przypadku służebnicy Bożej, której droga niemowlęctwa pozostaje praktycznie nieznana. Opisywanie ich od razu łącznie – paralelnie – dla porównania nie tylko mąciłoby układ treści i prezentowany tok myśli danej postaci, ale przede wszystkim utrudniało poznanie poszczególnych form duchowości, co jest konieczne, aby móc ocenić ich

związek. Narażałoby nadto na podporządkowywanie jednej doktryny drugiej, która łatwo mogłaby stać się matrycą wyznaczającą kształt i treść jej obrazu, ograniczającą ją do jedynie własnych aspektów. Stąd jawi się potrzeba ukazania ich najpierw niezależnie – niejako pozwolenia na „swobodne wypowiedzenie się" autorek, aby następnie porównać ze sobą przekazane przez nie doświadczenie duchowe. W ten sposób dokonane w trzech rozdziałach zestawienia dadzą pewien zasadniczy obraz związku zachodzącego między duchowością dziecięctwa a niemowlęctwa.

Rozdział pierwszy

GENEZA ORAZ POJĘCIE DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO

Aby porównać dwie drogi duchowe, potrzeba sięgnąć w pierwszej kolejności do ich punktu wyjścia, a więc genezy. W obu przypadkach są one owocem doświadczenia duchowego Teresy Martin i Leonii Nastał, jakie naznaczyło ich dalsze życie, odkrytą i przyjętą przez nie drogą do świętości, a zarazem paradygmatem życia duchowego dla innych. Stąd rodzi się konieczność przyjrzenia się owemu doświadczeniu w jego uwarunkowaniach i przebiegu, a także terminologii, za pomocą której zostało wyrażone.

Z powyższych racji pierwszy paragraf niniejszego rozdziału służyć będzie przedstawieniu kolejno genezy dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego. To zakłada analizę wpływów, jakim Teresa i Leonia podlegały, czynników kształtujących ich doświadczenie duchowe, a przede wszystkim procesu, który zawiódł je do odkrycia nowej drogi. Konieczne będzie również zaprezentowanie występującej terminologii oraz jej znaczenia, na co przeznaczony został drugi paragraf. W trzecim ukaże się podobieństwa i różnice zarówno w genezie dwóch dróg, jak i w pojęciach z nimi związanych.

1. GENEZA DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO

Poznanie genezy dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego konieczne jest dla właściwego oraz głębszego ich odczytania, gdyż nie zrozumie się dobrze danej duchowości bez nawiązania do jej początku – do czynników i wydarzeń, pod wpływem których się rozwinęła. W teologii duchowości czynniki te dzieli się m.in. na nadprzyrodzone i naturalne. Pierwsze stanowi Boża łaska w swych różnorodnych przejawach, natomiast drugie – jej uwarunkowania: psychofizyczne i socjokulturowe. Na psychofizyczne składają się: płeć, cechy dziedziczne, temperament, stan zdrowia fizycznego i psychicznego, zaś na społeczno-kulturowe – środowisko rodzinne i lokalne, wychowanie, wykształcenie, kultura, pochodzenie społeczne i geograficzne[1].

Z uwagi na znaczenie danych wpływów, a zarazem ograniczoną dostępność ich poznania, w niniejszym paragrafie poruszy się jedynie najważniejsze spośród nich,

[1] Por. VDK, s. 89.

ukazując proces dochodzenia św. Teresy do postawy dziecięctwa duchowego, następnie zaś odkrywanie niemowlęctwa duchowego przez Leonię.

A. Geneza dziecięctwa duchowego w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza

Geneza dziecięctwa duchowego u karmelitanki z Lisieux obejmuje praktycznie całe jej życie, które było podprowadzeniem ku tej drodze, by u jego końca definitywnie ją odkryć i na nią wejść. Na ten proces składają się uwarunkowania, w jakich Teresa się rozwijała, towarzyszące jej od początku wielkie pragnienie świętości oraz coraz wyraźniejsze z biegiem czasu doświadczanie niemocy w osiągnięciu tego celu. Ostatecznie były to wydarzenia, które wprost przyczyniły się do odkrycia „małej drogi".

a) Uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe: rodzina

Na ukształtowanie się duchowości dziecięctwa u świętej niemały wpływ miały jej uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe, a więc jej cechy osobowościowe oraz środowisko i sposób wychowania, w jakim wzrastała.

Pierwsze lata dzieciństwa Teresa spędziła pośród wiejskiego otoczenia, skąd zapewne pochodzi jej upodobanie do kwiatów[2]. Kontakt z nimi trwał również po przeprowadzce do Lisieux, m.in. podczas procesji z Najświętszym Sakramentem. Dziewczynka chętnie sypała wtedy „pod stopy dobrego Boga" oberwane uprzednio płatki róż. Rzucała je w górę, ku monstrancji tak, by dotknęły jej, po czym spadały one na ziemię. Symbolikę tej czynności oraz kwiatów przeniesie później na płaszczyznę duchową dla wyrażenia swej doktryny[3]. Zewnętrznie powtarzać będzie ten gest w zakonie wobec krucyfiksu na dziedzińcu klasztornym. Nadto pod koniec życia odwoła się do metafory oberwanej róży, którą pragnęłaby stać się dla Jezusa[4].

Teresa – najmłodsza z rodzeństwa – stanowiła przedmiot szczególnej troski i czułości, której jej nie szczędzono[5]. Uzna siebie później za „najbardziej kochaną" i „najbardziej pieszczoną"[6]. Ze względu na status najmłodszej w rodzinie nazywano ją często

[2] Zob. Ms A 14v, 23r.

[3] Zob. Ms B 4r-v.

[4] Zob.: Ms A 11v, 14r-v, 17r, 23r; B 4r-v; PN 34, 51; CJ 6.8.8, 28.8.7; RA, s. 33, przypis 2.

[5] Zob. B, s. 86.

[6] Zob. Ms A 44r.

le bébé („maleństwo”, „niemowlę”) lub *la petite* („mała”)[7]. Ona zaś w przyszłości używać będzie obu określeń w stosunku do siebie w związku ze swą duchowością[8].

Z dzieciństwa wyniosła przede wszystkim głębokie doświadczenie bycia kochaną. Wyzna: „Spodobało się Dobremu Bogu otaczać mnie przez całe życie miłością; moje pierwsze wspomnienia pełne są uśmiechów i najczulszych pieszczot! […]”[9]. Nieustanna delikatna troska ze strony najbliższych stała się podstawą dla przyjęcia Bożej Miłości.

Jednocześnie uzdolniła dziewczynkę do odpowiedzi na nią. Karmelitanka kontynuuje: „[…] ale jeśli On otoczył mnie tak wielką miłością, napełnił nią także moje małe serce, czyniąc je miłującym i wrażliwym […]”[10]. Obdarzana nią od początku przez wszystkich, była zatem naturalnie predysponowana do miłowania jako konsekwencji bycia kochaną. Miłość zaś zajmuje kluczowe miejsce w dziecięctwie duchowym.

Ważny w tym aspekcie okazał się stosunek ze strony rodziców. Święta określiła ich jako „niezrównanych”, „godniejszych Nieba niż ziemi”[11]. Choć matką radowała się tylko cztery lata, zachowała liczne o niej wspomnienia. Znajdowała w niej ciepło i bezpieczeństwo, toteż naturalnie się do niej garnęła[12]. Zelia sama wyznała, że ostatnią Córkę kochała najbardziej ze względu na jej status najmłodszej[13].

Jeszcze bardziej stała się ona ulubienicą Ludwika, który ją wprost „uwielbiał” i nazywał jego „królewną”[14]. Podejmował dla niej liczne poświęcenia, obsypywał ją czułością, rozpieszczał i spełniał jej pragnienia[15]. W nim Teresa doświadczyła miłości, która uzdolniła ją do odkrywania i przyjmowania rodzicielskiej Miłości Boga. Dzięki wyniesionemu z dzieciństwa pozytywnemu wizerunkowi ojca Francuzka pozostała naturalnie otwarta na Osobę Boga Ojca, określanego przez nią często – zgodnie ze zwyczajem jej środowiska – „Dobrym Bogiem”[16]. Z kolei użyty w przyszłości dla oddania istoty „ma-

---

[7] Zob. np.: list Zelii Martin do Marii i Pauliny [(Alençon,) 25 VI 1874] [CF 119];]; list Zelii Martin do Pauliny [(Alençon,) 21 XI 1875] [CF 146]; list Marii Martin do Marii-Ludwiki Morel [Alençon, 24 X 1875]; list Pauliny Martin do Ludwiki Magdelaine [(Alençon,) 4 IV 1877].

[8] Zob. np: Ms A 6r, 64r, 84v, 85v; B 4v; LT 237, 254, 255.

[9] Ms A 4v.

[10] Tamże. Zob. Ms A 38r.

[11] Zob.: Ms A 4r-v, 50r, 52r, 69r; LT 91, 261.

[12] Zob.: list Zelii Martin do Marii i Pauliny [(Alençon,) 25 VI 1874] [CF 119]; list Zelii Martin do Pauliny [(Alençon,) 21 XI 1875] [CF 146]; list Zelii Martin do Pauliny [(Alençon,) 29 X 1876] [CF 170].

[13] Zob. list Zelii Martin do Celiny Guérin [(Alençon,) 7 V 1876] [CF 158].

[14] Zob.: list Zelii Martin do Celiny Guérin [(Alençon,) 12 XI 1876] [CF 173]; list Ludwika Martin do Franciszka-Juliana Nogrix [Lisieux, 1883]; Ms A 14v, 17r, 18r, 50r, 55r, 71v; LT 66, 261.

[15] Por.: Ms A 14r-v; B, s. 60.

[16] Zob. np.: Ms A 3r, 4r-v, 19v-r, 21r, 26v, 28r-29r, 31v-32v, 50r-51r, 52, 54r, 70v-72r, 75v; CJ 5.6, 30.9; list Zelii Martin do córki Pauliny [4 III 1877] [CF 192].

łej drogi" obraz dziecka zasypiającego w ojcowskich ramionach[17] niósł dla niej konkretną treść, jakiej z pewnością sama mogła na sobie doznać.

Wizerunek ojca został uzupełniony o aspekt macierzyński, gdy po śmierci żony miłość Ludwika „podwoiła się", by zrekompensować dzieciom brak matki. Najmłodsza z nich po latach napisze o tym okresie jej życia: „[…] otaczano mnie nieustanną, najbardziej delikatną serdecznością. Serce Taty, już przedtem tak czułe, wzbogaciło swą miłość o uczucie prawdziwie macierzyńskie…"[18]. Dzięki temu Francuzce nietrudno będzie przyjąć Boga nie tylko jako Ojca, ale i „Matkę", co odkryje szczególnie w momencie wyłonienia się „małej drogi". Wówczas natknie się na tekst tak Go przedstawiający, a ów obraz i zawarta w nim obietnica kołysania na kolanach znajdą realne odniesienie w przeżyciach Świętej, która jako dziecko niejednokrotnie w ten sposób była kołysana przez Ludwika[19]. Podobnej matczynej miłości i czułości doznała również ze strony najstarszych sióstr, Marii i Pauliny[20]. Tak otrzymane w domu doświadczenie utworzyło fundament dla poznania Boskiego Oblicza o ojcowskich i macierzyńskich rysach.

Rodzinne ciepło i troska stały się podstawą dojrzewania osobowościowego dziewczynki[21]. Rozwinęły w niej w pełni dziecięce usposobienie, na które składały się posiadane przez nią cechy, takie jak: duża otwartość i żywość[22], prostota, szczerość[23], radość, ufność i gorąca miłość[24]. Sprzyjają one zaś przyjęciu postawy dziecięctwa duchowego.

Wrażliwość[25] stanowiła zarówno atut, jak i źródło trudności przyszłej świętej. Ułatwiała kochanie i otwartość, jednak po śmierci matki przybrała postać przewrażliwienia, które stało się dziesięcioletnim ciężarem dla niej samej i otoczenia. Choć „łaska Bożego Narodzenia" uwolniła ją od tych krępujących więzów[26], nie odebrała jej wrażliwości.

---

[17] Por. Ms B 1r.

[18] Ms A 13r. Por. Ms A 50r.

[19] Por.: Ms A 18r; C 3r.

[20] Zob. Ms A 13r, 18v, 28r, 29r, 33r, 34r.

[21] Święta wyzna po latach: „Życie moje upływało spokojnie i szczęśliwie; miłość, którą otaczano mnie w Buissonnets, pozwoliła mi […] wzrastać […]". – Ms A 22r.

[22] Zob. Ms A 13r.

[23] Teresa od najmłodszych lat odznaczała się szczerością: kiedy np. popełniła jakiś dziecięcy występek, natychmiast wyznawała go rodzicom w przekonaniu, że dzięki temu łatwiej otrzyma przebaczenie. Tę samą zasadę przyjmie później w stosunku do Boga i Jego przebaczenia po okazanej niewierności. – Por.: list Zelii Martin do córki Pauliny [(Alençon,) 14 V 1876; 21 V 1876] [CF 159-160]; Ms C 36v.

[24] Zob. Ms A 4v, 5v.

[25] Zob. Ms A 4v, 38r.

[26] Zob. Ms A 13r, 44v-45v.

Przez nią święta odczuwała wszystko w sposób żywy i bardziej dotkliwy od innych, dlatego na tym polu miała wiele okazji do ofiar w Karmelu w kontaktach z siostrami o różnym usposobieniu. Ta jej cecha pozostawiła w niej więc podatność na cierpienie[27], poczucie słabości i kruchości, ważne dla skierowania się ku drodze dziecięctwa duchowego.

W jej odkryciu niemałe znaczenie posiadała również wysoka inteligencja Teresy, w tym wcześnie rozbudzona świadomość[28]. Choć owo odkrycie należy zawdzięczać łasce Bożej, to jednak sprzyjającym podłożem dla niej okazał się rozwinięty ponad wiek rozum świętej. Dzięki niemu pojmowała ona więcej niż inni i nosiła w sobie dojrzałość przekraczającą tę właściwą jej rówieśniczkom[29].

Podobnie rzecz ma się z uporem i mocnym charakterem, jakim się odznaczała[30]. Wskutek niego nie tylko w dzieciństwie nie chciała odstąpić od raz wyrażonej woli, ale i później, w podążaniu do świętości, nie zrezygnowała z raz obranego celu, nawet w obliczu niepowodzeń i bezsilności. To wytrwałość pozwoliła jej usilnie poszukiwać sposobu osiągnięcia go i ostatecznie odkryć „małą drogę".

Otrzymane wychowanie zaszczepiło w niej ponadto dążenie do świętości. Rodzice, którzy sami w młodości usiłowali wstąpić do zakonu, żyli tym ideałem i osiągnęli go, czego przypieczętowaniem stała się ich kanonizacja 18 października 2015 roku. Przekazywali go też dzieciom. Był on zresztą typowy dla ówczesnego klimatu religijnego[31].

Święta przyzna później, że dzięki styczności jedynie z dobrym przykładem, jaki posiadała wokół siebie, w sposób naturalny chciała za nim podążać. Od początku też karcona była za zło oraz wdrażana w tzw. „praktyki": pełnienie cnót, modlitwę, akty strzeliste i drobne ofiary. Otrzymywała duchowe pouczenia i brała udział we wspólnej modlitwie, Eucharystii oraz uroczystych obchodach niedziel i świąt[32].

Nic dziwnego zatem, że ukształtowana w pobożnej atmosferze domu od początku ciążyła ku Bogu i darzyła Go miłością[33]. Zelia wyznała: „Ta biedna mała jest naszym

---

[27] Zob.: Ms C 10r; LT 74; ALP, s. 208.

[28] Zob.: Ms A 4v; list Zelii Martin do córki Pauliny [(Alençon,) 5 XII 1875; 14 V 1876; 4 III 1877; 22 III 1877] [CF 147, 159, 192, 195]; list Zelii Martin do Celiny Guérin [(Alençon,) 14 III 1875; 7 V 1876] [CF 130, 158].

[29] Por. list m. Marii od Gonzagi do Celiny Guérin [Lisieux, 17 V 1888].

[30] Zob.: Ms A 7r; RM, s. 108.

[31] Zob.: LT 226; M. Jakel, *„Tylko miłość się liczy"*, w: *Teresa od Dzieciątka Jezus. Iść małą drogą*, red. R. Körner, Kraków 2003, s. 15.

[32] Zob.: Ms A 17r-18r; B, s. 33-34.

[33] Zob. Ms A 15v.

szczęściem, będzie dobra, już widać zalążek, mówi tylko o dobrym Bogu, za nic nie opuściłaby odmawiania swoich modlitw”[34]. Oddziaływał na nią w tym względzie zwłaszcza Ludwik, wobec którego żywiła dziecięce uwielbienie i gorącą miłość. Jego głębokie słowa oraz przykład świętości pociągały Dziewczynkę w tę samą stronę[35].

Wpływ wychowania rodzinnego pozostanie w niej do końca życia. Sama doceni go później i określi jako niezwykle istotny w rozwoju dziecka[36]. Po śmierci matki pokierowały nim przede wszystkim najstarsze siostry, Maria i Paulina, otaczając Teresę czułą, lecz zarazem wymagającą miłością. Pouczały ją o Bogu, przyzwyczajały do modlitwy i składania ofiar, podsuwały właściwe lektury oraz przedmioty rozpalające pobożność. Przygotowywały ją również do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej[37]. Paulina, już wówczas za kratami Karmelu, przysyłała najmłodszej siostrze listy pełne duchowych treści. Podarowała także książeczkę zachęcającą do praktyki cnót, wyrażonej za pomocą metafory zbierania kwiatów dla Jezusa[38]. Motyw ten pozostanie w duchowości Świętej.

Również Maria przekazywała jej egzystencjalne prawdy, m.in. o wyrzeczeniu czy nieprzemijających skarbach, jakie można ciągle zbierać, oraz o szkodzie płynącej z ich trwonienia. Tłumaczyła jej „[…] sposób zostania świętą przez wierność w najdrobniejszych rzeczach […]”[39], co stanie się ważnym aspektem dziecięctwa duchowego. Podobnie przygotowywała ją do przyjęcia każdej kolejnej Komunii, a gdy dla Teresy nadszedł półtoraroczny okres skrupułów, wysłuchiwała i rozwiewała dręczące ją wątpliwości. Stanowiła jej „jedyne oparcie” i „wyrocznię”, formując ją i wspomagając[40].

Jednak to Paulina, obrana przez osieroconą Teresę za matkę oraz „ideał”, wywarła na nią decydujący wpływ. Ukształtowała i oddała jej serce Jezusowi, pociągając do Niego już w drugim roku życia, do szukania i miłowania Go, a następnie przyczyniła się do odkrycia własnego powołania[41]. Teresa postrzegała ją w stosunku do siebie jako „anioła”, mającego ją prowadzić oraz ogłaszać „zmiłowania Pana”. W niej i jej łagodności w obliczu popełnionych wykroczeń kontemplowała „obraz miłosierdzia dobrego

[34] List Zelii Martin do córki Pauliny [(Alençon,) 4 III 1877] [CF 192].

[35] Por. Ms A 17r-18r, 21r, 50r-v.

[36] Zob. Ms A 52v-53r.

[37] Zob.: Ms A 13v, 16v-17r, 18v-19v, 31v; CJ 5.6.3, 23.9.6.

[38] Zob. Ms A 33r.

[39] Zob. Ms A 33r.

[40] Zob.: Ms A 36r, 39r-v, 41r; LT 91.

[41] Por.: Ms A 3v, 6r, 12v-13r, 26r; LT 104, 203.

Boga”[42]. Wedle słów Świętej, to Paulina zasiała w niej „ziarno ufności” (*la semence de la confiance*)[43] – zalążek kluczowej postawy w dziecięctwie duchowym. Dzięki temu pomogła odkryć ową „windę” do Nieba[44]. Mądrym, wychowawczym wpływem uczyła nadto swą siostrę pokonywać lęk, co zaowocowało w niej nieustraszonością na przyszłość[45].

Niemałą rolę odegrała również starsza od Teresy o cztery lata Celina, z którą od dzieciństwa pozostawała ona w zażyłości, dzieląc głębokie myśli i pragnienia. Od momentu łaski Bożego Narodzenia znalazła w niej „siostrę według ducha”, wierne odzwierciedlenie własnej duszy, a tym samym zrozumienie i umocnienie na swej drodze[46].

Teresa przyrówna środowisko domowe do „ziemi świętej”, „przesiąkniętej wonią dziewictwa”, zaś miłujących Pana członków rodziny – do białych lilii, symbolu czystości i niewinności, pośród których dane było jej – „małemu kwiatkowi” – wzrastać[47].

Można zatem stwierdzić, że Teresa otrzymała w domu sprzyjające warunki nie tylko dla rozwoju osobowego, ale także dla otwarcia się na wymiar nadprzyrodzony: głęboką relację z Bogiem oraz pragnienie świętości. Ono zaś skłoni ją do poszukiwania odpowiedniej ku niej drogi, przyczyniając się tym samym do odkrycia dziecięctwa duchowego.

b) Uwarunkowania socjokulturowe: Francja i Karmel

Jednocześnie „na zewnątrz” otoczenia rodzinnego panowała niekorzystna dla wiary sytuacja polityczna i ideologiczna. Francja przełomu XIX i XX wieku rządzona była bowiem przez nieprzychylnych Kościołowi republikanów, coraz bardziej ograniczających jego prawa oraz wpływ w życiu społecznym w celu zupełnego usunięcia z niego[48].

Na to nakładały się uderzające w wiarę, prawdę o Bogu i człowieku, prądy umysłowe, m.in.: modernizm, racjonalizm, liberalizm, pozytywizm czy materializm[49]. Teresa

---

[42] *l’image de la miséricorde du bon Dieu.* – LT 230; Por. Ms A 80v.

[43] Zob. CJ 29.7.10.

[44] Por.: LT 229; Ms C 3r.

[45] Por. Ms A 18v.

[46] Zob.: Ms A 23v-25v, 47v-48r, 49v, 62r; LT 47, 65, 89-90, 94, 102, 120, 126-127, 132, 134, 137, 165.

[47] Por.: Ms A 3v; LT 104.

[48] Zob.: NH, s. 16-19; J. Misiurek, *Uwarunkowania życia i duchowości bł. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej*, w: *„Uwielbienie chwały”. VI Karmelitański Tydzień Duchowości z bł. Elżbietą od Trójcy Świętej, 5-8 maja 2003*, red. J. Gogola, Kraków 2004, s. 15-18.

[49] Zob.: J. Misiurek, art. cyt., s. 25-26; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1970 (wyd. 4), s. 10-11, 46-48.

wyzna później, w śmiertelnej chorobie i zarazem nocy wiary, że – pod wpływem pokus szatańskich – jej udziałem jest rozumowanie najgorszych materialistów[50]. Wówczas też przekona się sama o rzeczywistości ateizmu, np. w osobie męża jej krewnej, René Tostain, radykalnego ateisty, a zwłaszcza w głośnej sprawie „Diany Vaughan"[51].

Negatywne oddziaływanie tych zjawisk społecznych dosięgało zatem egzystencji Francuzki, także później w klasztorze, gdzie docierały informacje o sytuacji w kraju choćby za sprawą wuja Izydora, dziennikarza[52]. Było ono jednak osłabione ze względu na rodzaj środowiska życia Świętej. Rodzina Martin należała bowiem do drobnej, zamożnej burżuazji. Tę klasę społeczną cechowała zaś pewna szlachetność i obyczajowość, solidne wykształcenie zdobywane w zakonnych pensjonatach, pobożność w każdym wymiarze codzienności oraz odporność na zewnętrzne wpływy. Szczególnie rodzina mieszczańska stanowiła takie hermetyczne środowisko, gdzie życie toczyło się własnym rytmem, w obrębie domowników i z dala od obcych[53].

Zamknięty charakter społeczności miejskiej i rodzinnej nie zabezpieczył Teresy przed destrukcyjnymi skutkami jansenizmu – heretyckiej doktryny autorstwa Corneliusa Jansena (1585-1638), która – mimo potępienia przez Kościół – swoim oddziaływaniem obejmowała jeszcze koniec XIX wieku. Akcentowała sprawiedliwość Wszechwiedzącego, wymóg zadośćuczynienia Mu oraz bycia nieskazitelnym. Wiązało się to z przekonaniem, iż do zbawienia konieczny jest żal doskonały, ten zaś niezwykle trudno i rzadko się uzyskuje. Jednocześnie twierdzono, że wskutek zepsucia natury ludzkiej bardzo łatwo popada się w grzech ciężki. To z kolei niosło ze sobą rygoryzm ascetyczny i lęk przed karą potępienia, a także surowość w ograniczaniu częstotliwości przystępowania do Komunii Świętej, którą postrzegano jako zapłatę za doskonałość[54].

Jansenizm przedstawiał zatem Boga głównie jako sprawiedliwego Sędziego, nieskończenie Świętego oraz nie tak łatwo dającego się przejednać. Doktryna ta przenikała w dusze ludzkie głównie za sprawą posługi kaznodziejskiej i penitencjarnej – nauczania przesiąkniętego tematyką grzechu, śmierci, piekła czy sądu ostatecznego. Takich nauk

---

[50] Por. PA, T 6, Session 12 [6 VII 1915], [375-376].

[51] Dotyczyła ona afery, jaką wywołało długotrwałe podawanie się przez Léo Taxil [właśc. Gabriel-Antoine Jogand-Pagès], antyklerykalnego pisarza i dziennikarza, za nawróconego ex-masona oraz podszywanie się przez niego pod wyimaginowaną nawróconą ex-satanistkę, Dianę Vaughan, w której treść płomiennych pism uwierzyła znaczna część głównie francuskiej społeczności katolickiej, w tym karmelitanki z Lisieux wraz ze św. Teresą początkowo. – Zob.: Ms C 5r-v; B, s. 566-569, 622-628.

[52] Por. B, s. 651-652, przypis 3.

[53] Por. T. Micewicz, *Mała Wielka Święta. Teresa z Lisieux po stu latach*, Warszawa 1980, s. 15.

[54] Por.: NH, s. 29-30; VDK, s. 33.

słuchała Teresa podczas rekolekcji przed Pierwszą Komunią Świętą, a także odbytych rok później, które przyczyniły się do wystąpienia u niej skrupułów. Borykali się z nimi również inni członkowie jej rodziny, jak choćby kuzynka, Maria[55].

Tym samym prąd ten nie sprzyjał postawie zaufania, siejąc w duszy lęk, zamęt i wątpliwości sumienia. Na chorobę skrupułów cierpiało ówcześnie liczne grono osób wierzących, w tym duchownych i zakonnych. Te ostatnie były szczególnie na nią narażone z uwagi na wydelikacone sumienie, dążenie do doskonałości wpisane w istotę podjętej przez nich formy życia oraz pozostawanie w zasięgu duszpasterskiego oddziaływania kapłanów, przesiąkniętych niejednokrotnie jansenistycznym myśleniem.

Przykład tego stanowi Karmel w Lisieux, do którego wstąpiła piętnastoletnia Teresa. Za jej pobytu w klasztorze duchową opiekę nad nim sprawował ks. Louis-Auguste Youf (1842 – 7 X 1897). Jako spowiednik, sam zmagający się ze skrupułami, oddziaływał ich destrukcyjną siłą na siostry poprzez nauczanie. Jednej z nich, s. Teresie od św. Augustyna, oznajmił, że jest ona już jedną nogą w piekle, i ostrzegł, iż jeśli będzie tak czynić dalej, znajdzie się tam też drugą, co przeraziło penitentkę. Z kolei Świętą, dzielącą się trudnościami związanymi z mimowolnym zasypianiem podczas Mszy świętej, surowo skarcił, nazywając tę słabość obrażaniem Boga[56].

Nic dziwnego, że mniszki uległy owej nasączonej lękiem atmosferze, niepokojąc się treścią nauk na temat m.in. ciągłego narażenia na grzech ciężki, choćby poprzez myśl, oraz na potępienie – los rzeszy ludzi. Jednocześnie, w duchu epoki i wspomnianego prądu, dla wynagrodzenia za zło kilka sióstr ofiarowało się Sprawiedliwości Bożej[57].

Do nich należała świątobliwa m. Genowefa od św. Teresy, jedna z fundatorek klasztoru. Po akcie ofiary zaznała – jak poprzedniczki – wielkich cierpień fizycznych[58]. Te przypadki odstręczą później Teresę od dokonania podobnego aktu i pośrednio przyczynią się do poświęcenia siebie Miłosierdziu o fundamentalnym znaczeniu dla „małej drogi".

Niemałą pomoc w jej odkrywaniu stanowiła również formacja zakonna zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Od strony praktycznej były to m.in. trudności życia wspólnotowego. One bowiem – często przez bolesne „ukłucia szpilek" – naturalnie „ścierały" młodą siostrę niczym ziarnko piasku, dając doświadczyć słabo-

[55] Zob.: Ms A 39r; LT 92-93; B, s. 200-202, 369-371.

[56] Por. B, s. 330, 370-371.

[57] Zob. B, s. 371, 498-501.

[58] Zob. B, s. 377.

ści[59]. Znaczący wpływ miała nadto postać wspomnianej m. Genowefy poprzez duchową przyjaźń, a zwłaszcza przykład „ukrytych i zwyczajnych cnót", świętości „prawdziwej", opartej nie na objawieniach, ale życiu i działaniu Jezusa wewnątrz osoby i poprzez nią. Taka świętość budziła w Teresie podziw i pragnienie podobnej dla siebie[60].

Od strony teoretycznej ważną rolę odegrało zgłębianie twórczości autorów karmelitańskich: św. Teresy od Jezusa[61], a zwłaszcza św. Jana od Krzyża – duchowego mistrza Francuzki. Ona sama przyznała, że wiele światła zaczerpnęła z jego pism – jej głównej lektury w wieku lat siedemnastu i osiemnastu[62]. Tworzyły ją przede wszystkim dzieła pt.: *Pieśń duchowa* oraz *Żywy Płomień Miłości*, które – zebrane w jednym tomie – Święta przechowywała w celi wyjątkowo do własnego użytku[63]. Nie oznacza to jednak, że poza tym okresem nie sięgała do twórczości hiszpańskiego mistyka. Być może, zetknęła się już z nią, przynajmniej marginalnie, w Buissonnets[64]. W Karmelu odkryła jej bogactwo i aż do końca życia nawiązywała do niej. Posiadała dogłębne jej zrozumienie, a fragmenty sanjuanistycznych dzieł znała na pamięć. Jest to tym bardziej znamienne, iż ówcześnie – z obawy przed mistycyzmem – nawet w Karmelu nie czytano ani nie znano ich treści[65]. W lekturze tej mniszka znalazła podstawy dla własnej duchowości. Za znaczące w tym względzie należy uznać wskazania św. Jana dotyczące pokory, ubóstwa, wyrzeczenia, w tym radykalizmu: „nic-wszystko", cnót teologalnych, czynieniu wszystkiego oraz śmierci z miłości, nadto decydującej inicjatywy Boga w uświęceniu duszy[66].

Później z powodu oschłości Teresa była jednak niezdolna korzystać z literatury duchowej. Pozyskiwała wówczas „pokarm mocny i czysty" głównie z Pisma Świętego oraz dzieła pt. *Naśladowanie Chrystusa*, które od dzieciństwa stale nosiła ze sobą i do-

---

[59] Zob.: LT 55, 74, 76; G. Devergnies, *Teresa i jej wspólnota w Karmelu*, w: ŻNŚ, s. 117.

[60] Por.: Ms A 78r; M. van der Meersch, *Mała święta Teresa*, Warszawa 1972, s. 98-99.

[61] Zob.: Ms C 33v; LT 49, 65, 143, 150, 178, 189, 198, 201, 221; CJ 4.6.1, 22.6.

[62] Por. Ms A 83r,

[63] Zob. ŻNŚ, s. 170.

[64] Świadczy o tym cytowanie w tym okresie Janowej sentencji: „Cierpieć i być wzgardzoną", aczkolwiek, według F. Ruiz OCD, Ludwik nie udostępniał córce dzieł karmelity z obawy przed ich złą interpretacją i niewłaściwym wpływem. – Por.: Ms A 73v; RiW I, s. 248; F. Ruiz, *Teresa i święty Jan od Krzyża*, w: ŻNŚ, s. 114.

[65] Zob.: LT 108-109, 137, 143, 182, 188; CJ 27.7.5, 2.9.8; RiW I, s. 285; G. Gaucher, *Nauczyciel i uczennica. Wpływ św. Jana od Krzyża na życie i pisma św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2006, s. 9-16; F. Ruiz, *Teresa i święty Jan od Krzyża*, w: ŻNŚ, s. 114, 170.

[66] Zob.: Ms A 83r; LT 108, 164; CJ 27.7.5; RiW I, s. 257, 285; RiW II, s. 401-403; RiW III, s. 415; ŻPM 1, 30. 34; G. Gaucher, *Nauczyciel i uczennica. Wpływ św. Jana od Krzyża na życie i pisma św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2006, s. 39-99; F. Ruiz, *Teresa i święty Jan od Krzyża*, w: ŻNŚ, s. 114-115; ALP, s. 46-47.

skonale znała[67]. Za wielką łaskę poczytywała także konferencje o. Charlesa Arminjon pt. *Koniec świata obecnego i tajemnice życia przyszłego*, rozpalające w niej pragnienie Nieba oraz gorącego miłowania Jezusa w okresie jej wczesnej młodości[68].

Największe upodobanie Teresa miała jednak w Ewangelii, stale rozważanej i noszonej na sercu, pod szkaplerzem zakonnym. Dogłębnie przyswoiła sobie jej treść, w której znajdowała światło, nasycenie duchowych potrzeb i pomoc w modlitwie[69]. W Ewangelii nade wszystko zaś odkrywała ślady Mistrza, po których jedynie może za Nim dotrzeć do Nieba. Stąd uczyła się pokory, ufności i miłości – postaw znamiennych dla swej duchowej drogi, a tym samym właściwego jej kierunku[70].

Nie bez znaczenia pozostawał również żywy w jej ojczyźnie oraz zakonie kult Dzieciątka Jezus. Wiązał się z francuską szkołą duchowości bazującą na tajemnicy Wcielenia. W Karmelu z kolei podłoże znajdował w szczególnym umiłowaniu Człowieczeństwa Chrystusa przez duchowych Rodziców Zakonu[71].

W klasztorze w Lisieux ten kult również był żywy. Znajdowały się tam liczne artystyczne przedstawienia Dzieciątka Jezus w formie obrazków czy posągów. Ukazywane było Ono osobno bądź – częściej – z Maryją lub/i św. Józefem. Do tej pierwszej grupy, oprócz niewielkiej statuetki z brązu, należało 7 figur, spośród których jedna – tzw. Praskiego Dzieciątka – umieszczona była niedaleko drugiej celi Teresy. Z kolei tuż przy pierwszej, zamieszkiwanej przez nią do sierpnia 1894 roku, stał posąg Dziewicy z Synem na ręku, a Ich obraz wisiał na ścianie jej celi. Święta dodatkowo zajmowała się przystrajaniem figury „maleńkiego różowego Jezusa" w klasztornym krużganku. Widnieje na niej podpis: „Le Jésus de Thérèse", natomiast aureolę Postaci zdobi parafraza Jego słów wypowiedzianych niegdyś do św. Teresy od Jezusa: „Je suis l'Enfant Jésus de Thérèse"[72]. Dla Francuzki, noszącej to samo imię, zapewne nie było to bez znaczenia.

---

[67] Zob.: Ms A 47r; LT 165, 173, 176.

[68] Zob. Ms A 47r-v; *Fin du monde présent et Mystères de la vie future. Conférences prêchées à la Cathédrale de Chambéry,* Paris 1881. – Zob. ACL, *Les livres de la bibliothèque*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/ carmel/ index.php/au-carmel/ bibliotheque-communautaire/ biblio-cte [22.11.2017].

[69] Zob.: Ms A 83r-v; CJ 15.5.3, 12.9.

[70] Por. Ms C 36v.

[71] Zob.: NH, s. 31; P. de Cointet, *Études. L'Enfant-Jésus et Thérèse: racines*, „Vie thérésienne" 173(2004) nr 1, s. 57-58.

[72] Według tradycji ustnej, hiszpańska Mistyczka miała spotkać małego Chłopca na schodach klasztornego korytarza. Kiedy spytała Go o imię i pochodzenie, On zadał jej to samo pytanie. Święta przedstawiła się: „Jestem Teresa od Jezusa", na co Dziecko odparło: „A Ja jestem Jezus od Teresy". – Por. PDHL, s. 126 ; zob.: Ms A 72v, 82v; ŻNŚ, s. 144, 169, 172; PDHL, s. 129, 133, 137, 139; P. Descouvemont, H. N. Loose, *Terezie a Lisieux*, Kostelní Vydří 1997, s. 113, 135, 154, 161, 163; ACL, *Les statues contemporaines*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/ carmel/ index.php/ les-statues [13.07.2016].

Karmelitanka ciągle zatem stykała się z tym misterium Jego egzystencji, i to już od najmłodszych lat, kiedy otrzymywała pouczenia odwołujące się do Osoby Boskiego Dziecięcia. Wtedy też natrafiała prawdopodobnie najwięcej na liczne Jego wizerunki. Sam predykat zakonny, który jeszcze jako dziesięciolatka zapragnęła dla siebie, a następnie otrzymała, stanowił odbicie jej wielkiej miłości do Dzieciątka Jezus[73].

Uzupełniony on został później o drugi człon: „od Najświętszego Oblicza". Nabożeństwo do Niego wyniosła z domu, gdzie czczono Je pod wpływem rozprzestrzeniającego się ówcześnie Jego kultu. Wiązał się on zaś z prywatnymi objawieniami s. Marii od św. Piotra, karmelitanki z Tours (1816-1848), których treść stanowił. Przejął go i rozkrzewił Leon Dupont (1797-1876), mieszkaniec Tours. Umieścił otrzymany z Karmelu wizerunek Najświętszego Oblicza, uważany za wierną kopię chusty św. Weroniki, wraz ze stale płonącą przed nim lampką w swym domu. Za sprawą jej oliwy nastąpiły liczne uzdrowienia, co przyciągnęło tłumy do oratorium i uczyniło je ośrodkiem owego kultu. Do wywodzącego się z niego Bractwa Najświętszego Oblicza zapisała się rodzina Martin, w tym Teresa, 26 kwietnia 1885 roku[74].

Nabożeństwo do Niego Święta rozwinęła w Karmelu pod wpływem s. Agnieszki od Jezusa, która z kolei zawdzięczała je m. Genowefie od św. Teresy. Ona bowiem propagowała je we wspólnocie, umieszczając Jego wizerunek w chórze zakonnym oraz zachęcając siostry do oddawania Mu czci. Stało się Ono bliskie również postulantce, napotykającej po wstąpieniu „raczej ciernie niż róże" i wzrastającej „w cieniu Krzyża"[75].

Jeszcze bardziej zaś przyczyniła się do tego choroba umysłowa ojca, której doświadczenie rzuciło nowe światło na to misterium Chrystusowego Człowieczeństwa. Z tego względu w dniu obłóczyn (10 I 1889) nowicjuszka dodała do predykatu ową tajemnicę, wywierającą wielki wpływ także na dalsze jej życie duchowe[76].

Nie można pominąć również kultu Najświętszego Serca Jezusa, bujnie rozwijającego się we Francji od czasu objawień prywatnych św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), beatyfikowanej niedługo przed narodzinami Teresy (1864). Trudno jednak ocenić jego znaczenie, gdyż ona sama niezbyt często odwołuje się do tego wymiaru Osoby Chrystusa. W manuskryptach czyni to zaledwie dwa razy, w korespondencji – znacznie

[73] Zob.: Ms A 16v, 31r-v; *Images offertes à Thérèse*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/ index.php/ au-carmel/ images-offertes-a-th [19.07.2016].

[74] Zob. B, s. 197-198.

[75] Zob. Ms A 69v, 71r.

[76] Zob.: CJ 5.8.7, 6.8.1, B, s. 357.

więcej[77]. Zdecydowaną jednak większość z tych wzmianek stanowią pojedyncze zdania bądź końcowe zwroty zapewniające m.in. o złączeniu z adresatem w Sercu Jezusa. Wiele z nich kierowanych jest do siostry, Leonii, zapewne ze względu na jej przynależność do zakonu wizytek, w którym żyła św. Małgorzata Maria. Do jej objawień prywatnych karmelitanka odnosi się raz, w liście do o. Bellière, przytaczając jedno z nich[78].

Nie oznacza to, że Serce Jezusa nie było jej bliskie. Ona jednak inaczej postrzegała Je niż ogół wiernych w jej epoce, co wyraziła w liście do Celiny. Przedstawiła Je jako Serce jej Oblubieńca, należące wyłącznie do niej, podobnie jak jej – tylko do Niego. Wspomniała o przemawianiu do Niego w samotności owego „serce przy sercu" (*coeur à coeur*) w oczekiwaniu na kontemplowanie Go „twarzą w twarz" (*face à face*)[79].

Najświętsze Serce mniszka percypowała zatem nie w duchu płytkiej, czysto uczuciowej dewocji czy jedynie ekspiacji, lecz w sposób personalistyczny: jako Serce jej Ukochanego, z którym jest wewnętrznie złączona, a którego kiedyś ujrzy w wieczności. Serce Kochającego, w którym odnajdywała spełnienie wszelkich pragnień i całe swe szczęście, uznawała zarazem za nieporównywalne z żadnym innym. To zaś objawienie i siedlisko Miłości napełniało ją ufnością w miejsce lęku – pokłosia jansenizmu[80].

c) Pragnienie świętości i doświadczenie niemocy

Teresa przyjęła świętość za własny ideał, przesiąknięta jej atmosferą, panującą w domu. Jako nastolatka pod wpływem lektur o francuskich bohaterach, m.in. św. Joannie d'Arc, rozpalała się pragnieniem dokonywania doniosłych czynów i osiągnięcia podobnej chwały, do której czuła się stworzona. Jednocześnie pod wpływem Bożego światła zrozumiała, że stanowić ją będzie wielka świętość[81].

Ten ideał nie opuścił jej tym bardziej w Karmelu. Jeszcze przed wstąpieniem pisała do s. Agnieszki od Jezusa: „Chcę być świętą"[82]. Podobne dążenie wyraziła w liście do ojca, już po przekroczeniu progu klauzury: „[…] będę się starała okryć Cię chwałą, stając się wielką świętą"[83]. Z kolei do towarzyszki z nowicjatu, w dniu swych obłóczyn,

---

[77] Zob.: Ms A 84r, C 36v; LT 49, 122, 151-152, 158, 173, 186, 200, 205, 215, 218, 220, 224, 246-247, 258, 261.

[78] Zob. LT 224.

[79] Por.: LT 122; PN 23, 5; B, s. 509-511; NH, s. 35-36.

[80] Zob. LT 130, 247, 258.

[81] Por.: Ms A 32r; LT 224.

[82] LT 45.

[83] LT 52.

skierowała prośbę: „Proś Jezusa, bym została wielką świętą”[84].

Ożywiana tym pragnieniem, czyniła wszelkie wysiłki, by je zrealizować. Mając 14 czy 15 lat, pytała siebie, w czym więcej mogłaby postąpić na drodze doskonałości, jednak wnet pojęła, że na niej można iść w nieskończoność, gdyż im dalej się zajdzie, tym cel jawi się jako jeszcze bardziej odległy[85].

Mimo szczerych dążeń napotykała trudności związane z osobistymi ograniczeniami oraz sytuacją, w jakiej się znalazła po wstąpieniu do Karmelu. Doznawała uciążliwości codziennego, wspólnotowego życia, a przy tym własnej nędzy, poczucia opuszczenia przez Jezusa, braku odwagi czy zapału do podejmowania wymogów doskonałości. W powszednie utrapienia wpisywały się już same surowe warunki egzystencjalne przeciwne do tych, jakie miała w rodzinnym Buissonnets. Na jeszcze większe cierpienia złożyło się twarde traktowanie postulantki przez przełożoną, m. Marię od Gonzagi, trudności w otwieraniu się przed mistrzynią oraz te wynikłe w relacjach z rodzonymi siostrami, które będąc w tym samym zgromadzeniu, nadal chciały opiekować się najmłodszą z nich. Najbardziej bolesnym zaś doświadczeniem stała się choroba umysłowa ojca, zakończona po kilku latach śmiercią. Oprócz tego, Teresa prędko zaczęła doznawać oschłości oraz senności na modlitwie, z czym zmagać się będzie przez kolejne lata[86].

Jednak ciężar tych cierpień i zarazem własnej słabości nie przytłoczył gorliwej siostry. Został przez nią przyjęty i wykorzystany dla jeszcze bardziej płomiennego miłowania Oblubieńca. Jak zauważa Conrad de Meester OCD, w jej spojrzeniu niemoc stała się okazją do głębszej pokory i tym samym czystszej miłości, a także zachętą do większej wierności. Temu też służyło stawanie się coraz mniejszą. Francuzka upatrywała bowiem ideał świętości w kochaniu Jezusa w sposób dotąd niespotykany, miłością największą, wręcz nieskończoną. Jednak punkt ciężkości w osiąganiu celu spoczywał w pierwszym okresie życia, trwającym aż do 1893 roku, na jej wysiłku. Chciała ona zdobyć ów szczyt własną miłością, którą pojmowała jako nieustanne cierpienie oraz dawanie wszystkiego, czego zażąda Pan. Główna aktywność znajdowała się po stronie „uświęcającej się” mniszki, nawet jeśli miała ona świadomość swej nędzy. Ta jednak

[84] LT 80.

[85] Por. Ms A 74r.

[86] Zob.: Ms A 70v; LT 57, 74, 109; B, s. 341-344; CM, s. 43-47.

służyła za bodziec do większych starań oraz za środek umożliwiający cierpienie. Akcent padał więc nie tyle na „przyjęcie", ile na „ofiarowanie" wszystkiego[87].

Z biegiem czasu pod naporem trudności, zwłaszcza oschłości i duchowych mroków, nowicjuszka coraz mocniej zaczęła odczuwać słabość. Mimo to nie tak łatwo się poddała, obracając ją na korzyść czystszej miłości: pokory i większego ukrycia. Zaostrzyła też czujność, by nie stracić najmniejszej okazji do cierpienia dla Umiłowanego. Starała się pełnić obowiązki i polecenia możliwie jak najwierniej, a każdy czyn podejmować z miłości, która musi zwyciężyć. Było to jednak wciąż liczenie na własną miłość[88].

To „święte zawzięcie się" nie uchroniło bynajmniej nowicjuszki przed upadkami. Przytłaczająca słabość pozostała, a przede wszystkim cel zdawał się być coraz bardziej odległy i nieosiągalny. Jawi się to jako logiczne następstwo prawdy o tym, że realizacja ideału nieskończonej miłości, na jedynie jaką zasługuje Bóg, z konieczności przerasta możliwości skończonej istoty. Karmelitanka o wielkich aspiracjach stanęła wobec niepomiernie przekraczającego jej siły zadania. Pragnęła gorąco świętości, a zarazem w jej zdobywaniu ciągle natrafiała na obezwładniającą niemoc. Zderzyła się zatem z kluczowym dla niej problemem egzystencjalnym, który zdawał się być nie do rozwiązania[89].

d) Odkrywanie Miłości Miłosiernej Boga i drogi dziecięctwa duchowego

Conrad de Meester OCD docenia i podkreśla fakt, iż „[…] Teresa nie zawęża pojęcia świętości, by dopasować ją do poziomu swoich ograniczonych możliwości. Ten sposób dążenia do świętości przestaje być stopniowo kurczowym napięciem: «Chcę i zrobię to dla Ciebie», a przechodzi w postawę: «To niemożliwe, więc Ty to zrobisz za mnie»"[90].

W jej życiu to przechodzenie z aktywizmu do receptywności wobec Pana stanowiło jednak długotrwały proces, na co głównie miał wpływ rozpowszechniony jansenizm.

Wskutek niego Teresa od czasu rekolekcji (17-21 V 1885) przez półtora roku cierpiała na skrupuły, wzmocnione niepokojem związanym z wyjawieniem „łaski uśmiechu Maryi" oraz obawą o udawanie choroby. Wstąpienie Marii do Karmelu (15 X 1885),

[87] Por.: LT 74, 81-82, 89, 109; Pri 2; CM, s. 35, 37-38, 56.

[88] Zob.: LT 65, 101; CM, s. 34-35, 37-38, 58-59.

[89] Por. CM, s. 57.

[90] CM, s. 53.

jedynej podpory w trudnościach, zwiększyło je. Uwolnienie od skrupułów nastąpiło dopiero w wyniku zwrócenia się o pomoc do zmarłego rodzeństwa[91].

Towarzyszyły one Teresie jednak jeszcze długo, choć w mniejszym stopniu, w Karmelu, kładąc na nią cień lęku[92]. Na pewien czas uspokoiła ją w tym względzie spowiedź generalna odbyta 28 maja 1888 roku u Almire Pichon SJ, kierownika duchowego, który zapewnił ją, że nie popełniła nigdy grzechu śmiertelnego[93].

W refleksji nad tą nieocenioną łaską, jaka została jej dana, oraz nad słowami Jezusa o większej miłości tego, komu więcej odpuszczono (por. Łk 7,47), Teresa otrzymała nowe doświadczenie Miłości Miłosiernej Boga[94]. Nie sposób ściśle ustalić rzeczywisty przebieg faktów, gdyż autorka go nie podaje. Można natomiast przypuszczać, że po tej spowiedzi – zyskaniu pewności co do nigdy nieutraconego stanu łaski uświęcającej – w zetknięciu się z przywołaną wyżej perykopą ewangeliczną o faryzeuszu i grzesznej kobiecie Święta napotkała egzystencjalny problem: skoro, według słów Mistrza, miłuje więcej ten, komu więcej odpuszczono, co z nią i Miłosierdziem Bożym wobec niej, która nie popełniła grzechu ciężkiego? Czy ono oraz jej miłość są mniejsze? Otrzymane w tym względzie światło, którego treść zostanie bliżej przedstawiona dalej, otworzyło przed nią nowe horyzonty udzielonego jej, niezgłębionego Miłosierdzia w odpuszczeniu „naprzód" win[95].

Francuzka nie chciała przystać na atmosferę strachu, jaka dosięgła także jej środowisko. Intuicyjnie przeczuwała, że nie sprawiedliwość jest zasadniczym przymiotem Boga i podstawą życia duchowego; że nie drogą lęku i napięcia On chce prowadzić.

Intuicję tę potwierdził opatrznościowy rekolekcjonista, Alexis Prou OFM, który wygłosił nauki dla Karmelu w Lisieux w dniach 7-15 października 1891 roku. Jego kazania, a zwłaszcza spowiedź odbyta u niego okazały się nieocenioną łaską dla Teresy.

---

[91] Zob. Ms A 39r, 44r.

[92] Zauważyć go można w Teresie aż do końca jej życia, o czym świadczą wyrażane przez nią niekiedy na łożu choroby obawy czy wątpliwości dotyczące drobnych niedoskonałości czy stosunku Boga, na co wpływ zapewne miała również wielka jej wrażliwość w miłości do Niego. – Zob. CJ 21.7.2, 24.7.1, 25.7.7.

[93] Zob.: Ms A 70r; B, s. 337.

[94] Rozważania dotyczące ewangelicznej perykopy o faryzeuszu i grzesznej kobiecie (por. Łk 7, 36-50), utożsamianej ówcześnie z postacią św. Marii Magdaleny, można słusznie powiązać z przywołaną wyżej łaską spowiedzi generalnej. Wskazują na to słowa samej św. Teresy, która w Ms A 38v oraz Ms C 36v w kontekście owego fragmentu wspomina o zachowaniu jej od grzechu śmiertelnego, o czym dowiedziała się od o. Pichon.

[95] Za taką wersją zdarzeń może przemawiać fakt łączenia przez św. Teresę w jej pismach wspomnianego fragmentu (Łk 7, 36-50) z tematem Miłosierdzia Bożego w aspekcie zachowania jej od grzechu śmiertelnego. Ponadto temat ten porusza ona już w liście datowanym na 23 VII 1891 r., a więc w około trzy lata po spowiedzi generalnej oraz na trzy i pół roku przed sporządzaniem Rękopisu A, gdzie wątek ten rozwija. Widać zatem, że myśl ta nie zrodziła się dopiero podczas tworzenia manuskryptu, lecz jest owocem wcześniejszych poszukiwań i łaski zrozumienia. – Zob.: Ms A 38v-39r; C 36v; LT 130.

W tym okresie przeżywała ona ciężkie pokusy. W sakramencie pokuty i pojednania znalazła zaś całkowite zrozumienie u zakonnika, który szybko poznał stan jej duszy. Polecił jej „płynąć pełnymi żaglami po falach ufności i miłości", przed czym dotąd – mimo wewnętrznego pociągania – powstrzymywała ją obawa. On też zapewnił ją, iż jej błędy nie obrażają Boga, który jest z niej „bardzo zadowolony"[96].

Słowa te zaowocowały w niej radością i odprężeniem wobec dotychczasowego lęku, paraliżującego ją w życiu duchowym, rozświetlając nieco tajemnicę Miłości Miłosiernej Boga i kształtując Jego prawdziwe Oblicze – łagodnego i wyrozumiałego względem człowieczej słabości. Potwierdzały zarazem noszone podobne przeczucie, opierające się na przekonaniu, iż posiada On czułość większą od tej macierzyńskiej. Teresa miała okazję jej zaznać m.in. w Paulinie, swej „zastępczej" matce. Ona zaś wielokrotnie okazywała przebaczenie wobec sprawionych w sposób niezamierzony przykrości. To ludzkie doświadczenie z kolei zostało przetransponowane na Boga oraz Jego Miłość[97].

Aby jednak wkroczyć śmiało na drogę bezgranicznego zawierzenia, młoda Profeska – z uwagi na niesprzyjające temu otoczenie, jak i ślady własnych skrupułów – potrzebowała czasu i kolejnych doświadczeń. Świadczy o tym choćby listowna odpowiedź o. Pichon z 20 stycznia 1893 roku, w której zapewnił o niepopełnieniu nigdy przez adresatkę grzechu ciężkiego i wręcz nakazał wyzbycie się wszelkich niepokojów[98].

Kiedy leczony dotąd w zakładzie psychiatrycznym ojciec powrócił do domu (maj 1892), a przeoryszą Karmelu obrana została siostra Teresy – s. Agnieszka od Jezusa, co położyło kres władczym rządom m. Marii od Gonzagi (luty 1893), dla dwudziestoletniej mniszki nastąpiło pewne psychiczne „zelżenie"[99]. Otrzymała ona w kochającej Paulinie żywy obraz Pana, w którego imieniu przełożona występuje, a także ponownie matkę z racji pełnionej funkcji. To pozwoliło młodej karmelitance z większą swobodą poruszać się po „drogach miłości", jak sama wyznała[100]. Półtora roku później (29 VII 1894) odszedł do Pana Ludwik, co położyło kres jej cierpieniu związanym z chorobą ojca i pozwoliło odnaleźć jego duchową obecność przy sobie po dotychczasowej utracie łączności z nim[101]. W wydarzeniach Francuzka odczytywała znaki Bożego umiłowania, jak

---

[96] Por. Ms A 80v.

[97] Por. B, s. 407-409.

[98] Zob.: B, s. 370, 409-410; G. Gaucher, *Mała Święta z Lisieux – św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2005, s. 41; CM, s. 64-65.

[99] Por. CM, s. 66.

[100] Zob. Ms A 80v.

[101] Por. LT 169-170.

choćby we wstąpieniu Celiny do tego samego klasztoru, czego najwięcej pragnęła[102].

Jednocześnie coraz ostrzej zarysowywał się w niej problem swej bezsilności wobec nieskończonego ideału świętości. Dojrzewało w niej przekonanie o tym, iż musi stać się małą nie tylko w oczach innych, ale przede wszystkim we własnych – wyzuć się ze wszystkiego, w czym mogłaby pokładać nadzieję czy wywyższać się posiadaniem; zrezygnować z liczenia uczynków, a zająć się jedynie miłowaniem Jezusa, bez patrzenia na siebie; zdać się zupełnie na Niego i nastawić bardziej na przyjmowanie niż dawanie[103].

To duchowe zrozumienie utorowało drogę definitywnemu odkryciu „małej drogi", co nastąpiło najprawdopodobniej z końcem 1894 lub na początku 1895 roku. Conrad de Meester OCD wskazuje w tym względzie na jesień 1894 roku, kiedy dolną granicą byłby 14 września – dzień wstąpienia Celiny, przynoszącej ze sobą decydujący w odkryciu tekst. Ona sama zaś twierdziła, że dokonało się to tuż po tym dniu[104]. Z kolei bp Guy Gaucher OCD datuje to wydarzenie na koniec 1894 lub na początek 1895 roku[105]. Trudno jednoznacznie stwierdzić, która wersja jest poprawna, niemniej wydaje się, iż należałoby trzymać się zeznania bliskiego świadka życia Świętej – s. Genowefy. Taką tezę wzmacniałby fakt zamiłowania Teresy do Pisma Świętego, wobec czego trudno przypuszczać, aby długo pozostawała obojętna na przyniesione przez Celinę jego fragmenty. Z opisu zaś odkrycia wynika, że z owymi tekstami zetknęła się po raz pierwszy.

Opis ten znajduje się w Rękopisie C. Autorka rozpoczyna opowiadanie od wspomnienia swego wielkiego pragnienia świętości, a zarazem stwierdzenia przepastnej różnicy między sobą a świętymi, podobnej do tej między ziarnkiem piasku a niezmierzoną górą. Karmelitanka nie uległa jednak zniechęceniu ani rezygnacji z ideału, tłumacząc sobie, że Pan nie wzbudzałby w niej pragnień niemożliwych do zrealizowania. Wierzyła zatem, że mimo słabości może go osiągnąć, i szukała drogi – „małej", „bardzo krótkiej", „bardzo prostej" i „zupełnie nowej" – do owego celu[106]. Nie czuła się na siłach, by iść „po stromych stopniach doskonałości". Obraz ten odnosi się do ówczesnych po-

[102] Opowiadając o tym fakcie, Teresa wyzna na łożu choroby: „[…] quand j'ai vu que le bon Dieu faisait cela, dépassant ainsi mes désirs, j'ai compris quelle immensité d'amour il a pour moi...". – CJ 16.7.2. Por. Ms A 81v-82v.

[103] Por.: LT 142; CM, s. 66-69.

[104] Zob. DC, s. 261, 263, 265.

[105] Zob. B, s. 479. Andrzej Ruszała OCD datuje to wydarzenie na rok 1889, nie wyjaśnia jednak bliżej, na czym opiera swe założenia, poza ogólnym wskazaniem na pisma Świętej. Rok ten nie wydaje się jednak zasadny, o czym mogą przekonać choćby wyżej przytoczone fakty. – Por. *Istota i aktualność „małej drogi" św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce (1605-2005). Materiały z ogólnopolskiego sympozjum historyczno-teologicznego (Aula „Collegium Novum", Uniwersytet Jagielloński, Kraków 21-22 listopada 2005)*, red. A. Ruszała, Kraków 2005, s. 165.

[106] Por. Ms C 2v.

wszechnych jej schematów, zakładających wielkoduszną ascezę i nieustanny postęp w duchowej wspinaczce ku świętości[107]. Francuzka, nie odnajdując się w nich, za odpowiednią dla siebie uznała windę, wynalazek jej epoki, który miała okazję zobaczyć i wypróbować podczas podróży do Włoch. Nie wiedząc, co mogłoby go stanowić, postanowiła szukać odpowiedzi w Piśmie Świętym[108].

Trzeba zaznaczyć, że w jej czasach dostęp do niego, a zwłaszcza Starego Testamentu, był bardzo ograniczony. Jednak dzięki Celinie, która wstępując do Karmelu, zabrała ze sobą notes z przepisanymi z Biblii należącej do wujostwa fragmentami Starego Testamentu, Teresa mogła korzystać z jego bogactwa[109]. Za sprawą tego notesu natrafiła na teksty, jakie okazały się dla niej światłem w jej poszukiwaniach. Był to najpierw fragment z Księgi Przysłów (9, 4) – w ówczesnym przekładzie brzmiący: „Jeżeli kto jest maluczki, niech przyjdzie do Mnie". Czytająca odniosła te słowa do siebie i zarazem, zaintrygowana, chciała poznać dalszy los tego, kto podąży za tym zaproszeniem. Z pomocą przyszło napotkane zdanie z Księgi Izajasza: „Jak matka pieści swe dziecię, tak Ja was pocieszać będę, przy piersiach was poniosę i będę was kołysał na mych kolanach" (66, 13-12)[110]. Teresa, zaskoczona nieoczekiwanym odkryciem tak wielkiej dobroci Pana, pojęła, że „[…] windą, która ma mnie unieść aż do Nieba, są Twoje ramiona, o Jezu! Do tego nie potrzebuję wzrastać, przeciwnie, potrzeba, bym pozostała małą, bym stawała się nią coraz bardziej"[111].

Tak oto znalazła rozwiązanie egzystencjalnego problemu pragnienia świętości i zarazem bezgranicznej niemocy w jej osiągnięciu – w Bogu samym i Jego wszechmocnym Miłosierdziu. Dotąd żywiła przekonanie o możliwości spełnienia tego ideału, bazując na dedukcyjnym myśleniu, iż w przeciwnym razie Pan nie budziłby w niej takich pragnień. Ta pewność, jak – być może – również uczynione w dniu pierwszokomunijnym postanowienie niezniechęcania się nigdy[112], uchroniły ją przed poddaniem się.

Karmelitanka nie mogła jednak znaleźć sposobu osiągnięcia tego celu, gdyż wszelkie jej wysiłki, nawet te czynione „ostrzem miecza", spełzały na niczym. Przeczuwała

---

[107] Por. J. Lafrance, *Miłość moim powołaniem. Droga duchowa św. Teresy z Lisieux*, Częstochowa 1996, s. 47.

[108] Por.: Ms C 3r; B, s. 481.

[109] Zob.: CM, s. 73-74; DzŻ, s. 139, 141.

[110] Oba biblijne cytaty zostały przytoczone wedle zapisu Teresy. – Zob. Ms C 3r.

[111] „[...] l'ascenseur qui doit m'élever jusqu'au Ciel, ce sont vos bras, ô Jésus! Pour cela je n'ai pas besoin de grandir, au contraire il faut que je reste petite, que je le devienne de plus en plus". – Ms C 3r.

[112] Zob.: LT 143; B, s. 201; G. Gaucher, *Droga dziecięctwa duchowego*, cz. 1: *Odkrycie małej drogi*, „Zeszyty karmelitańskie. Pismo poświęcone duchowości" 1(2005), Poznań 2005, s. 97.

istnienie owego sposobu, co wyobrażało jej i w czym utwierdzało ludzkie doświadczenie windy. Wierzyła, że w sferze duchowej musi również funkcjonować taki dźwig, lecz nie potrafiła go sprecyzować. Ostatecznie z pomocą przyszło jej Pismo Święte, do którego się uciekła w poszukiwaniach. Tu otrzymała upragnioną odpowiedź w postaci opatrznościowo natrafionych fragmentów. W ich świetle ujrzała nieoczekiwanie miłosierne Oblicze „Dobrego Boga", który chce nieść ją w ramionach i sam umieścić tam, dokąd wzywa i dokąd dotarcie przekracza nieskończenie jej słabe siły. Otoczona powszechną atmosferą jansenizmu, nie przypuszczała dotąd, że może być On tak wyrozumiały, czuły i dobry, aby przejąć na Siebie główny ciężar wymaganej świętości.

Odtąd wszystko dla mniszki opromienione zostało Miłosierną Miłością Pana, z którą ściśle powiązane jest odkrycie dziecięctwa duchowego. To bowiem doświadczenie tej Miłości, objawionej na kartach Biblii, pociągnęło za sobą poznanie własnej drogi. Można stwierdzić, że oba te odkrycia nastąpiły równocześnie, a pierwsze uwarunkowało drugie. Bez poznania bowiem głębokości Miłosierdzia Bożego Teresa nie byłaby w stanie bez obaw i wątpliwości uwierzyć w słuszność takiego kierunku oraz powierzyć się do tego stopnia miłującym ramionom Jezusa jako jedynej jej dźwigni ku świętości.

Uznać należy zatem, że odkrycie „małej drogi" dokonało się za sprawą Pisma Świętego, choć początek tego procesu tkwi w uprzednim doświadczeniu, mądrości oraz intuicji Teresy. To, co w sposób nieokreślony wyczuwała i co oświecony wiarą rozum podpowiadał, znalazło konkretny kształt w Słowie Bożym. Intuicyjne przeczucie stało się bodźcem do poszukiwania odpowiedzi na nurtujące egzystencjalne pytanie, lecz ją samą przyniosła Biblia. Z tej racji wydaje się, że nie można się do końca zgodzić z tezą Jerzego Gogoli OCD, iż „za źródło […] «małej drogi» nie może być uznane nawet Pismo Święte, jako że historycznie rzecz biorąc, odwołując się do Pisma Świętego w poszukiwaniu światła, nie szukała rozwiązania swego życiowego problemu, ale potwierdzenia swojego odkrycia"[113]. Dla tego autora biblijne fragmenty, na które natrafiła karmelitanka, służyły więc jedynie za potwierdzenie dokonanego już odkrycia, tymczasem na co innego zdaje się wskazywać jej opowiadanie. Wyznaje w nim: „Chciałabym więc znaleźć taką windę [*Moi je voudrais aussi trouver un ascenseur* (…)], która uniosłaby mnie aż do Jezusa […]. Poszukiwałam więc w świętych księgach wyjaśnienia owej windy [*Alors j'ai recherché dans les livres saints l'indication de l'ascenseur* (…)], przedmiotu mych pragnień, i przeczytałam te słowa […]: Jeżeli kto jest maluczki, niech przyjdzie do Mnie. Przyszłam więc, odgadując, że znalazłam to, czego szukałam [*Alors je suis*

[113] JG, s. 21.

venue, devinant que j'avais trouvé ce que je cherchais (…)], a chcąc się dowiedzieć, o mój Boże! co uczynisz maluczkiemu, kiedy odpowie na Twe wezwanie, kontynuowałam moje poszukiwania i oto, co znalazłam [(…) *j'ai continué mes recherches et voici ce que j'ai trouvé* (…)]: – Jak matka pieści swe dziecię, tak Ja was pocieszać będę, przy piersiach was poniosę i będę was kołysał na mych kolanach!"[114]. Po czym dzieli się nieoczekiwanym i radosnym odkryciem, iż windę tę stanowią ramiona Jezusa.

Jak można więc zauważyć, w tekście występują wyraźne stwierdzenia „poszukiwania wytłumaczenia" czy „wskazówki" (*rechercher l'indication*) i „znalezienia" (*trouver*) go w Biblii odnośnie do „windy", wynoszącej na szczyt świętości. Autorka nie pisze o „szukaniu potwierdzenia" czegoś, co już odkryła, a co do czego chce znaleźć jedynie poparcie w Piśmie Świętym, by zyskać pewność, że idzie we właściwym kierunku.

Jak wspomniano, Teresa przeczuwała istnienie owej „windy" jeszcze przed sięgnięciem po biblijne fragmenty. Nie miała jednak pojęcia, co ją stanowi. Można by rzec, że uprzednio odkryła jej istnienie bez jej treści, którą określiło następnie Słowo Boże.

Jednak nawet taka teza nie jest do końca ścisła, gdyż autorka nie wyraża wprost niezbitego przekonania co do występowania „windy", a jedynie chęć jej znalezienia. Trzykrotnie wspomina o niej wszędzie tam, gdzie porusza temat poszukiwanej drogi[115]. Opiera pewność co do niej – pewność wiary – na logicznej przesłance możliwości stania się świętą i zarazem na potrzebie pozyskania środka pozwalającego ją zrealizować, uwzględniającego przy tym nieusuwalną słabość oraz niezdolność do wzrastania. Szuka takiej drogi, gdyż jej potrzebuje: skoro ma osiągnąć świętość, a nie jest w stanie stawać się większa, to musi znaleźć sposób uświęcenia w jej uwarunkowaniach. Musi zatem istnieć droga dostępna dla niej. Zostaje ona skojarzona z windą, która – w przeciwieństwie do schodów – bez wielkiego wysiłku, w krótkim czasie wynosi na upragniony poziom. Teresa jednak nie wie, co nią jest. Odpowiedź znajduje dopiero w Piśmie Świętym.

Bez niego zatrzymałaby się zatem na intuicyjnym przeczuciu i pewności wiary, pozbawionej ściśle określonego przedmiotu. Zarazem bez tego przeczucia i pewności, skłaniającej do poszukiwań, bez egzystencjalnej potrzeby i nurtującego pytania natrafione Słowo nie znalazłoby w niej oddźwięku, być może, nawet pozostałoby niezauważone. Można więc stwierdzić, że było to dwuetapowe odkrycie: najpierw na płaszczyź-

[114] Ms C 3r.

[115] „[…] mais je veux chercher le moyen d'aller au Ciel […]". – Ms C 2v; „Moi je voudrais aussi trouver un ascenseur […]". – Ms C 3r; „[…] j'ai recherché […] l'indication de l'ascenseur, objet de mon désir […]". – Ms C 3r.

nie rozumu i przeczucia – jako pewien wstęp i bodziec do dalszych kroków, a następnie na płaszczyźnie Objawienia, gdzie dokonał się finał poszukiwawczego procesu.

Za faktem odkrycia „małej drogi" w Piśmie Świętym opowiadają się m.in. Franciszek od Niepokalanego Poczęcia OCD, ks. André Combes, bp Guy Gaucher OCD, Conrad de Meester OCD, ks. Louis Sankalé, Jacques Gauthier, Andrzej Ruszała OCD czy Leszek Tomala[116]. Jak wyjaśnia bowiem ks. Combes, w pytaniu o wynalazek Boga – „windę", wynoszącą do Nieba, a więc Jego dzieło – odpowiedzi można poszukiwać jedynie u Niego samego. Stąd też wypływa zwrócenie się mniszki ku Jego Słowu[117]. Warto dodać, że również odkrycie Miłości jako własnego powołania w Kościele dokonało się za sprawą poszukiwania w Biblii odpowiedzi na dręczące ją pragnienia[118].

Sama Teresa – na pytanie jednej z nowicjuszek o źródło dziecięctwa duchowego – streściła jego genezę następująco: „Jezus sam wskazał mi drogę. Żadna książka, żaden teolog nie pouczał mnie, a jednak czuję w głębi serca, że jestem w prawdzie. Od nikogo nie otrzymałam zachęty, z wyjątkiem Matki Agnieszki od Jezusa". Po czym dodała uwagę o byciu zawsze niezrozumianą przez kapłanów[119]. Być może, zapomniała tu o dobroczynnym wpływie Alexis Prou OFM, którego jeszcze na łożu śmierci będzie wspominać z wdzięcznością[120]. Przyznać jednak trzeba, że choć to spotkanie stanowiło dla niej pociechę i umocnienie oraz ważny impuls zachęty, to nie na tyle decydujący, by pozostawić w dążeniach penitentki niezmienny kierunek ufności.

Niewątpliwie zatem odkrycie „małej drogi" przez karmelitankę przypisać należy w pierwszym rzędzie natchnieniu Ducha Świętego, który w Słowie Bożym oświecił ją w jej poszukiwaniach odpowiedzi na egzystencjalne pytanie.

B. Geneza niemowlęctwa duchowego w życiu Leonii Nastał

Jeśli usiłuje się wskazać genezę niemowlęctwa duchowego w życiu Leonii, to należy wziąć pod uwagę wiele odmiennych czynników, które nakładają się na siebie, łączą

---

[116] Zob.: ALP, s. 46-49; IST, s. 294-295; DzŻ, s. 139, 141; B, s. 481; C. de Meester, *Z pustymi rękami. Posłannictwo Teresy z Lisieux*, Kraków 2009, s. 77; L. Sankalé, *Tereso, zdradź nam swój sekret*, Warszawa 1995, s. 18; J. Gauthier, *Teresa od Dzieciątka Jezus, Doktor Kościoła*, Kraków 2002, s. 55-56; A. Ruszała, *Istota i aktualność…*, s. 165; L. Tomala, *Biblijne źródła „małej drogi"*, w: *„Boże mój, kocham Cię". Stulecie śmierci św. Teresy z Lisieux (1897-1997)*, red. A. Pawlikowski, A. Gbur i in., Kraków 1996, s. 47-48, 51.

[117] Por. IST, s. 294-295.

[118] Zob.: Ms B 3r-v; L. Tomala, art. cyt., s. 46.

[119] Zob. RiW III, s. 417.

[120] Zob.: CJ 4.7.4, 25.7.7; B, s. 410.

ze sobą i przeplatają. Te ludzkie odegrały rolę, jakiej do końca nie da się oszacować ze względu na tajemnicę osoby i dość skąpe źródła jej poznania. Tym bardziej nie sposób ściśle określić nadprzyrodzonego wpływu, wymykającego się badawczej dociekliwości. Jest to bowiem misterium Boga działającego w głębinach duszy i życiu człowieka.

Z tego powodu przedstawienie tych oddziaływań stanowi jedynie próbę opisu rzeczywistości. Przybliży się w nim te spośród nich, które wyłania analiza tekstu, a więc uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe, doświadczenie i wiarę w Miłość, doznawanie własnej słabości, przyjęcie drogi dziecięctwa duchowego św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz objawianie drogi niemowlęctwa duchowego przez Pana.

a) Uwarunkowania psychofizyczne i socjokulturowe

Chcąc poznać genezę niemowlęctwa duchowego, warto najpierw zwrócić uwagę na jego naturalne podłoże, czyli obiektywne uwarunkowania, jakim podlegała Leonia i które mogły kształtować jej doświadczenie duchowe lub na nie ukierunkowywać.

Jedno z nich – o istotnym znaczeniu – stanowiło wychowanie otrzymane za pośrednictwem matki, Katarzyny Nastał. Pobożna, cicha, łagodna, ofiarna i pracowita – uczyła tych cnót swe dzieci słowem i przykładem. Dbała o ich życie wiary, aranżując wspólną modlitwę, wpajając prawdy Boże, prowadząc do kościoła czy włączając we własną pobożność. Pobożność ta zaś była prosta i wyrażała się w częstym przyjmowaniu Komunii Świętej, codziennym śpiewie Godzinek ku czci Najświętszej Maryi Panny oraz pieśni religijnych podczas pracy, w czym uczestniczyły również obie córki. Przejawiała się ponadto w rozważaniu Męki Pańskiej, o której Katarzyna im opowiadała, odmawianiu różańca i lekturze duchowej podczas zimowych wieczorów, zaś wiosną i latem po całym dniu znoju – w spontanicznym dialogu z Bogiem na zewnątrz domu. Służebniczka sama wzmiankuje o takich wieczorach, kiedy po wspólnym pacierzu z siostrą wychodziła do matki, by przysłuchiwać się jej modlitwie różańcowej, obserwując otoczenie, snując pobożne refleksje i zasypiając na jej kolanach[121].

Prawdopodobnie to Katarzyna zaszczepiła w córce nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, Męki Pańskiej i Maryi. Leonia wspomina: „Kochałam Pana Jezusa już wówczas, jak tylko dziecko kochać może. Serce moje wzbierało gorącymi uczuciami serdeczności dla maleńkiej Dzieciny Jezus, złożonej w żłóbku, dla Jezusa ukrzyżowanego, o którym

[121] Por.: HP, s. 305-307; DCJM, s. 63, 65.

tak rzewnie opowiadała nam droga mamusia”[122]. Kult Boskiego Dziecięcia przejawiał się u dziewczynki głównie w śpiewie kolęd w domu i podczas wypasu bydła, także latem. One, jak wyznała, „[…] duszę upajały i łączyły z Najsłodszą Dzieciną Jezus”[123].

O tym, jak żywe w dziewczynce było umiłowanie Małego Jezusa, świadczyć może choćby jej usposobienie podczas rekolekcji przed Pierwszą Komunią Świętą, na których tylko jedna myśl zaprzątała jej uwagę: „Dzieciątko Jezus wstąpi do mojego serca”[124].

Z kolei pobożność pasyjna wyrażała się u niej poprzez udział w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, zaś maryjna – w śpiewie Godzinek, ustawicznym odmawianiu różańca, m.in. w drodze do szkoły, oraz litanii loretańskiej w maju, w przynależności do Sodalicji Mariańskiej[125], a także częstej modlitwie przed figurą Niepokalanej przy prywatnym ołtarzyku, przydrożnej kapliczce czy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Starowiejskiej w Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi[126]. Cześć dla Dziewicy pogłębiał z pewnością fakt otrzymania Jej imienia na chrzcie oraz bycia oddaną Jej po narodzeniu[127].

Obie formy kultu chrystocentrycznego wraz z kultem Serca Jezusa i Eucharystii, zaszczepionym przez okolicznych jezuitów[128], a także pobożnością maryjną, przebijają z pism Leonii. Tworzą teoretyczno-praktyczny grunt dla postawy niemowlęctwa duchowego w jego różnych aspektach, m.in. naśladowania i uwielbienia Niemowlęcia Jezus, wyniszczenia i ofiary, miłości Boga i więzi z Niepokalaną. Trzeba przy tym nadmienić, że pobożność ta stanowiła wynik oddziaływania nie tylko matki, ale i całego środowiska wiejskiego, w którym Maria wzrastała, a gdzie były żywe owe formy kultu.

W ten dobroczynny wpływ należy wpisać ponadto kierownictwo duchowe Piotra Kutyby SJ w latach 1919-1921. Zgodnie ze słowami Leonii, on ukazał jej szczyty świętości i rozpalił pragnienie ich zdobycia. On też prowadził ją ku ofierze – prawdziwemu

---

[122] HP, s. 309.

[123] Por. HP, s. 315.

[124] HP, s. 311.

[125] Ślubowanie, przez które stała się pełnym członkiem Sodalicji Mariańskiej Dziewcząt w Starej Wsi, Maria złożyła 25 marca 1918 roku, mając ponad 14 lat. Wykazywała w niej duże zaangażowanie i sprawowała kolejno ważne funkcje: skarbniczki, sekretarki i prezydentki. Obecność w Sodalicji wiązała się z licznymi praktykami duchowymi, a przede wszystkim rozwiniętą pobożnością maryjną w postaci odmawianych aktów, litanii, oficjum, modlitw i nowenn, rozważania, naśladowania i miłowania Niepokalanej Dziewicy w codziennym życiu. Samo ślubowanie polegało na szczególnym ofiarowaniu się Maryi. – Zob. DCJM, s. 87-88, 90.

[126] Zob.: HP, s. 314, 316; DCJM, s. 20, 77, 81, 92-93.

[127] Por. KŻW, s. 292.

[128] Zob.: HP, s. 316-317; DCJM, s. 20, 92, 102.

miłowaniu Jezusa. Służebnica Boża określiła go „aniołem" strzegącym dróg jej młodości oraz tym, który położył fundament pod budowlę jej uświęcenia[129].

Pomoc w nim stanowiła przyjaźń ze starszą o dwa lata Stanisławą Walczak, poznaną w 1920 roku, jak również z niektórymi współsiostrami, m.in. z s. Anielą Inglot czy s. Herminą Chromik. Służebniczka znajdowała w tych osobach nie tylko wsparcie w życiu duchowym, ale także przykład świętości[130]. Odkrywała go zaś szczególnie w zmarłej, świątobliwej pierwszej matce generalnej, Eleonorze Jankiewicz, której imię nosiła[131].

Pierwszą jednak i niezastąpioną rolę w kierowaniu ku świętości odegrała jej matka Katarzyna, uwrażliwiająca swą córkę na Pana całym wychowawczym oddziaływaniem. Leonia wyznała: „Bóg […] dał mi anioła opiekuńczego w mej matce, która przykładem swoim i modlitwą zwracała mą duszę ku Stwórcy"[132]. Dalej stwierdziła: „Ileż ja mam do zawdzięczenia mej drogiej matce z czasów pierwszego dzieciństwa"[133]. Kobieta ta upór i porywczość dziewczynki temperowała karami, ale także łagodnością. Odwoływała się wówczas do słów zaczerpniętych z Pisma Świętego: „Bóg pokornym łaskę daje – pysznym się sprzeciwia" (por. 1 P 5, 5b)[134]. Tym samym budowała w dziewczynce fundament pod zasadniczej cnotę pokory, właściwą także dla niemowlęctwa duchowego.

Maria otrzymała w Katarzynie doświadczenie miłości – zarówno matczynej, jak i Bożej, na którą była przez nią ukierunkowywana. Dzięki temu dużo później doskonale mogła zrozumieć zawarte w pouczeniach Jezusa odwołania do przykładu matki, w tym jej czułości i miłości, a także sama sięgała po podobne porównania w zapiskach[135].

Równocześnie Katarzyna przez ofiarowanie poczucia miłującej bliskości Stwórcy zastąpiła Nim córce brak ojca, przebywającego 18 lat na emigracji, o którym też niejednokrotnie wspominała, co przyczyniło się do pozytywnego nastawienia dziewczynki do nieobecnego[136]. Choć zapewne pozostał w niej głód miłości ojcowskiej, to znajdowała jego zaspokojenie w Bogu. To psychiczne uwarunkowanie stało się naturalnym podło-

---

[129] Por.: HP, s. 317; LStW [Stara Wieś, 29 XII 1925], w: PLMN, t. IXa, s. 51 [L 2]; DCJM, s. 101-102.

[130] Leonia ceniła te relacje i otrzymane dzięki nim dobro, o czym świadczą jej słowa skierowane do przyjaciółki: „Szczęśliwą się czuję, że mi Pan Bóg pozwolił poznać się i rozmawiać ze swoimi wybranymi i świętymi już tu na ziemi […]. Tu w gronie Sióstr znajduję także takie wielkie, ofiarne dla Boga dusze. Doprawdy nie wiem, jak Bogu za wszystko dziękować". – LStW [Przemyśl, 10 XI 1930], w: PLMN, t. IXa, s. 68 [L 5]. Zob.: LFChr [Poznań, 15 XI 1935], w: PLMN, t. II, s. 2-5; *Wstęp*, w: UM, s. 401.

[131] Zob. DCJM, s. 144-145.

[132] HP, s. 305.

[133] HP, s. 307.

[134] Por. HP, s. 307.

[135] Zob. np.: UM 83, 91, 229; LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[136] Por. DCJM, s. 66, 68.

żem łaski, z której wypływała jej gorąca miłość i nieodparte lgnięcie ku Bogu Ojcu, łatwo dostrzegalne w treści pism[137]. To z kolei ma wielkie znaczenie dla postawy niemowlęctwa duchowego, do którego takie usposobienie szczególnie predysponuje.

Podobnie obecna w Marii radość, pogoda ducha, prostota i bezpośredniość[138] są typowe dla postawy dziecka i do niej torują drogę. Na tę prostotę wpływ miało zapewne pochodzenie społeczne, gdyż stanowi ona charakterystyczną cechę mieszkańców wsi.

Upór i gwałtowność, odziedziczone po ojcu i wynikające z żywego temperamentu, mogły przekształcić się – według relacji świadków – w dostrzegalną u Marii stanowczość, a więc w pewną siłę sprzyjającą bohaterstwu w niemowlęctwie duchowym. Poza tym wady te przyczyniły się do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad sobą, by uniknąć powtarzających się ze strony innych bolesnych gróźb, jak i ich spełnienia, dotyczących niezdolności bycia zakonnicą przy takim charakterze[139]. W efekcie tego Maria nabyła doskonałą łagodność, oczekiwaną potem od niej na drodze niemowlęctwa duchowego.

Dzięki natomiast delikatności i wrażliwości[140], odziedziczonym po matce, pozostawała podatną na oddziaływanie Miłości Boga oraz przyjęcie postawy niemowlęcia – w sposób szczególny odznaczającego się tymi cechami – dzięki poczuciu kruchości.

Wzmacniała je, być może, wynikająca z natury kobieca delikatność oraz różne dolegliwości fizyczne[141], a także ubóstwo związane z niskim statusem materialnym rodziny w czasie pobytu Franciszka na emigracji[142]. Z uwagi na niemożność wyżywienia dzieci i teściów, razem uprawiających półtora hektara ziemi, Katarzyna podjęła się pracy u innych gospodarzy. Dopiero po trzech latach otrzymała od męża z Ameryki pomoc finansową. Dzięki temu postawiła mały dom z jedną izbą – w miejsce dotychczasowej chaty dymnej. To jednak nie rozwiązało sytuacji materialnej, która stała się szczególnie trudna w okresie I wojny światowej, kiedy ustał kontakt z emigrantem. Dodatkowo rosyjscy okupanci zabrali rodzinie Nastał jedyną krowę. Maria nieraz cierpiała więc głód i zimno z powodu braku żywności i odzienia. Dopiero po powrocie ojca w 1921 roku zaznała poprawy bytu, gdy przeprowadzono się do domu o lepszych warunkach na czte-

---

[137] Zob.: UM 8, 9, 15, 17, 22, 35, 39, 48, 65, 89, 121, 137, 181-182; LStW [Poznań, 19 V 1936], w: PLMN, t. IXa, s. 99 [L 14]; LStW [Szczawnica, 23 XI 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 101 [L 15].

[138] Zob. DCJM, s. 16, 18, 78.

[139] Por.: HP, s. 307-308, 310; DCJM, s. 15.

[140] Por. DCJM, s. 15, 78.

[141] Zob.: DCJM, s. 13, 152-153, 164, 225-227; LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34].

[142] Zob. DCJM, s. 65, 72, 80.

rohektarowej ziemi, przy czym mieszkała w nim niecałe 5 lat – do czasu wstąpienia[143].

To ubóstwo czyniło ją – dziecko, które przyszło na świat pośród biedy i którego nikt z jej powodu nie chciał trzymać do chrztu – w pewien sposób podobną do Dzieciątka Jezus, narodzonego w nędzy i nieprzyjętego przez betlejemskich gospodarzy[144].

b) Doświadczenie duchowej nędzy w dążeniu do świętości

Oprócz materialnego, Leonia doznawała także duchowego ubóstwa płynącego ze słabości i ograniczeń. W dzieciństwie musiała zmagać się ze wspomnianym już uporem i porywczością, przeszkodą w realizacji powołania. Stąd już przed Pierwszą Komunią Świętą, jak i w dalszych latach nosiła poczucie niegodności na widok popełnionych win[145]. Wskutek niego w okresie szkolnym nie ośmielała się rozmawiać z uczącymi ją siostrami zakonnymi, a nawet rówieśniczki postrzegała jako wyżej stojące od siebie. Dzięki bowiem trosce o czystość serca i delikatnemu sumieniu wyraźniej dostrzegała własną nędzę. Równocześnie, nie znając zła, wokół siebie widziała jedynie dobro[146].

Odczuwała słabość niekiedy m.in. w chwilowym zniechęceniu i apatii, ciemności i oschłości duchowej. Szczególnie trudny okres przeżywała zaś od momentu sprzeciwu ojca względem realizacji powołania. Przechodziła mrok niepewności co do niego wobec piętrzących się trudności – zwłaszcza w następstwie zamążpójścia siostry[147]. Jeszcze w przeddzień wstąpienia pisała do przyjaciółki: „Nie wiem, czy idę w parze z planem, wolą mego Boga. Jestem zanadto znękana, zgnieciona jakby naporem przeżyć dni ostatnich. Przedtem zdawało mi się, żem mężna, gotowa na wszystko. Teraz czuję lęk pewien, czuję, że jestem bardzo słaba, oglądam się za Jezusem, ale Jezus mój ukryty. […] proś Pana o miłosierdzie dla mnie słabej, jak trzcina chwiejąca się od wiatru”[148].

W życiu zakonnym doświadczenie słabości pogłębiło się i trwało aż do śmierci[149]. Zbliżanie do Boga-Prawdy niesie ze sobą bowiem także poznawanie w Jej świetle siebie, w tym własnej grzeszności. Stąd, zgodnie z relacją jednej ze współsióstr, służeb-

---

[143] Por. DCJM, s. 62, 72-73, 80.

[144] Por. DCJM, s. 64. Elżbieta Korobij słNMP przytacza tu zarazem późniejsze wyznanie sąsiadki rodziny Nastał, Zofii Daty: „Może wybrana była przez Boga dlatego, że gdy się urodziła, była tak wzgardzona. Nikt nie chciał trzymać jej do chrztu”. – Tamże.

[145] Por.: HP, s. 311; DCJM, s. 76.

[146] Zob. HP, s. 312, 314-315, 321.

[147] Por.: HP, s. 318-319; DCJM, s. 98-100, 110, 113.

[148] LStW [Stara Wieś, 29 XII 1925], w: PLMN, t. IXa, s. 51 [L 2].

[149] Zob. np. LHS [Szczawnica, 1 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 184 [L 93].

niczka „[…] zawsze czuła się nieudolną, słabą istotą, potrzebującą wsparcia modlitewnego”, a przy tym „jej poczucie słabości było autentyczne”[150]. Ujawnia je choćby w notatkach z rekolekcji, m.in. przed pierwszą profesją zakonną. Wyraża w nich przekonanie, iż posiada „nędzę samą”; że jest „taka słaba”, „niedostatkiem samym”, „pogrążona w przepaści nędzy”, „uboga w cnoty, a bogata w nędzę i ubóstwo samo”. Jednocześnie przejawia radość z tego powodu – w nadziei na tym wyraźniejsze objawienie się Miłosierdzia Pana[151]. Także dalej podkreśla swą niedoskonałość, skazę, złość, nieużyteczność i zawodność, a zarazem prosi, by On sam ją uświęcił. Myśl o częstych upadkach i grzechach każe jej wołać: „O mój Jezu, miłosierdzia, zmiłuj się nade mną”[152].

Szczególnie dotkliwy okres doświadczania nędzy stanowiły dla niej lata 1930-1934[153]. O ile rekolekcje po złożeniu pierwszych ślubów (3-9 VIII 1929) obfitowały w duchowe pociechy, o tyle kolejne – odbyte w tym samym terminie rok później – przyniosły jedynie oschłość, którą przyrównała do pustyni, gdzie nie słychać głosu Boga, a „na wyschniętą glebę duszy nie spada nawet kropla jakiejkolwiek pociechy”[154]. Jak zauważa Elżbieta Korobij słNMP, zapisana przez Leonię nauka ze spowiedzi u rekolekcjonisty świadczy o wielkim poczuciu grzeszności u niej[155]. Trwało ono szczególnie podczas pobytu w Przemyślu, a także w Łodzi i Poznaniu, choć już zapewne z mniejszym nasileniem. Wyrażające je wzmianki znaleźć można jeszcze w zapiskach z 1934 roku[156].

Był to więc – przerywany „promiennymi” momentami łaski – okres oschłości, odczuwania ciężaru przeszłych win, nędzy i pokus, m.in. nieufności, zamętu i myśli o wiecznym potępieniu[157]. Stawał się on o tyle trudny, o ile w Przemyślu Leonia pozostawała bez kierownictwa duchowego. Uciekała się wówczas do wiernej modlitwy i pracy, ustawicznych aktów strzelistych, a także zgłębiania pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Gemmy Galgani, św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża[158].

---

[150] DCJM, s. 141.

[151] Por. NR, s. 354.

[152] Zob. NR I, s. 359, 362, 369.

[153] Ograniczoność źródeł z tego okresu, którym są *Notatki rekolekcyjne*, nie pozwala ściśle wyznaczyć przedziału czasowego. Elżbieta Korobij słNMP określa go najpierw jako lata: 1931-1934, na dalszym miejscu zaś za jego początek przyjmuje rok 1930 – sierpniowe rekolekcje. – Zob. DCJM, s. 28, 172-173.

[154] NR I, s. 374.

[155] Zob. DCJM, s. 172-173.

[156] Zob. NR II, s. 391-392, 398, 405.

[157] Zob. np.: NR II, s. 375, 383, 390-393, 396, 406; HP, s. 333.

[158] Zob. DCJM, s. 173-174.

Przede wszystkim jednak przytłoczenie słabością niejako wymusiło na niej pokładanie jeszcze większej ufności i szukania oparcia w Bogu. Zapisała w notatkach: „Im więcej myślę o swojej niegodności, tym więcej się wikłam, nie mogę znaleźć spokoju, jeżeli się nie ucieknę do Twego miłosierdzia, mój Jezu”[159]. Przyrównała siebie do „słabej roślinki” i „bluszczu”, który, aby żył i się rozwijał, wymaga podpory. Tak i własną osobę uznawała za niezdolną do wzrostu ani życia duchowego bez oparcia – Jezusa. Do Niego postanowiła przylgnąć całą sobą. Jak bowiem rozumowała, przy Nim nie zazna nędzy ani niedostatku, gdyż kiedy bogacz wiąże się z biedną, w ich domu nie może niczego brakować. Wierzyła, iż choć jest „nędzną, ubogą żebraczką”, Pan jej braki uzupełni swymi zasługami. W poczuciu bycia „nicością” i „grzesznicą” miała świadomość, że zjednoczenie z Bogiem, wynagrodzenie i oddanie Mu należnej chwały przekracza jej możliwości. Uznawała, iż tylko Jezus żyjący w niej potrafi tego dokonać i przemienić jej zdolność jedynie grzeszenia w zdolność miłowania Go, o co Go też prosiła[160].

Ufność nie zawsze jednak od razu przynosiła zmianę stanu duszy. Leonia czuła się wtedy jak dziecko tulące się do matki, niezważającej na nie i pochłoniętej dialogiem z innymi. Cieszyła się ze szczęścia Pana oraz osób obdarzanych Jego łaską, choć sama doznawała opuszczenia wewnętrznego. W zimnie serca – oschłości – upatrywała szansę schłodzenia płomieni trawiących Serce Jezusa. Tak posuwała zaufanie jeszcze dalej. W przededniu profesji wieczystej określiła siebie jako „największa wśród ludzi grzesznica”, a zarazem „ufna w moc miłosierdzia Bożego”. Czuła się niegodna miana Jego oblubienicy, toteż sławiła Jego łaskawość i prosiła Go, by On sam był jej świętością[161].

Nieustanne doświadczanie ogromu osobistej nędzy uświadomiło służebniczce własną niezdolność do czynienia dobra i tym bardziej osiągnięcia doskonałości. Pozostawiło ją w stanie poczucia bezsilności i bezradności względem tego celu – podobnej do tej właściwej niemowlęciu. W ten sposób przygotowało odpowiedni grunt dla przyjęcia postawy niemowlęctwa duchowego. Kto bowiem czuje się silny, nie potrafi zaakceptować siebie w roli totalnie bezbronnej i słabej istoty ani zgodzić się na stosowne do tego funkcjonowanie. Osobiste przeżycie kruchości i grzeszności odebrało Leonii poczucie siły, a przyczyniło się do wzrostu zaufania oraz złożenia nadziei jedynie w Bogu i Jego wszechmocnym Miłosierdziu. Skierowało przy tym jej wysiłek ascetyczny na tory zawierzenia Mu, oczekiwania wszystkiego od Niego i poddania się Jego działaniu.

---

[159] NR I, s. 377.

[160] Por. NR II, s. 379-382.

[161] Por. NR II, s. 386-387, 397.

Owocem tego doświadczenia stała się zatem postawa pokory, ufności i radosnej nadziei, wyrażona w słowach: „Jestem nicością, nic nie mogę o własnych siłach w dziedzinie nadprzyrodzonej. Bóg mówi: «Bądźcie doskonałymi – świętymi bądźcie». Zatem Bóg zmuszony jest uczynić [mnie] świętą, bo sama nic nie mogę. […] Gdybym cośkolwiek mogła sama dokonać, Pan Bóg liczyłby na mnie. O, jak szczęśliwa jestem, że wszystkiego dokona sam Bóg, bo stąd będzie wyłącznie Boża chwała na wieki, a dla mnie dowód Jego nieskończonej dla mnie miłości”[162].

Doznanie duchowej nędzy nie tylko więc nie przytłoczyło Leonii, ale ukazało jej możliwość uwielbienia Pana i otrzymania Jego Miłosierdzia, a nadto otworzyło przed nią perspektywę właściwej jej drogi do doskonałości – niemowlęctwa duchowego.

Tej drogi poszukiwała ze względu na cel świętości, jaki przyświecał jej w sposób mniej lub bardziej świadomy od najmłodszych lat. Świadczy o tym m.in. jej już przed ukończeniem trzeciego roku życia pragnienie zostania zakonnicą oraz praca nad sobą dla jego realizacji[163]. Jak zaznacza bowiem Elżbieta Korobij słNMP, te dwa ideały łączyły i rozwijały się w niej równocześnie. Pierwszy spełniała już za pomocą powszechnych środków, natomiast poprzez drugi chciała to jeszcze zintensyfikować, by ustanowić świętość nadrzędnym celem życiowym w całkowitym poświęceniu się Bogu[164].

Dążyła do niej zwłaszcza od czasu edukacji w Brzozowie (1917-1919), z którym wiązała początek swego „życia modlitwy”: codziennego różańca, adoracji oraz prostego przestawania z Bogiem w miłosnym przylgnięciu do Niego. To dążenie przybrało zaś jeszcze bardziej zdeterminowany i wyrazisty charakter pod koniec tego okresu, tj. od 16 roku życia, dzięki posłudze spowiedniczej Piotra Kutyby SJ, dającej bodziec do doskonalenia się i konkretnych tego aktów. Stąd na pytanie rodzica o to, kim chciałaby zostać w przyszłości, Maria mogła szczerze odpowiedzieć, że pragnie być świętą[165]. To samo wyraża jej wypowiedź ujawniająca logikę, że skoro po nieuchronnym zakończeniu ziemskiej egzystencji, mając do wyboru jedynie niebo lub piekło, chce dostać się do tego pierwszego, gdzie przebywają wyłącznie święci, musi stać się nią również[166].

W zgromadzeniu ten ideał jeszcze bardziej jej przyświecał, o czym świadczą nie tyl-

[162] NR II, s. 398-399.

[163] Zob. HP, s. 304, 308, 310, 313.

[164] Por. DCJM, s. 121.

[165] Zob. HP, s. 316-317, 320-321.

[166] Por. DCJM, s. 92.

ko jej zapiski i listy[167], ale i zeznania współsióstr. Jedna z nich tak ją scharakteryzowała: „Naczelną ideą, która opromieniała szarość jej codziennego życia, jedyną jej ambicją, było dążenie do świętości. O świętości myślała, o niej najchętniej rozmawiała, do niej usilnie zmierzała w trudzie dnia powszedniego”[168]. Według innej siostry, Leonia „[…] wprost gorzała pragnieniem świętości”. Do niej zachęcała też towarzyszki[169].

c) Przyjęcie drogi dziecięctwa duchowego św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Doświadczenie niemocy, a zarazem pragnienie świętości, przynagliło Leonię do obrania takiej duchowej drogi, która nie tylko wiodłaby do zjednoczenia z Bogiem, ale i uwzględniała ową nędzę jako jej nieodłączny komponent. W przeżywaniu jej nadmiaru koniecznym stało się pozostać tym, kim jest: małą i słabą, i stosownie do tego szukać rozwiązania. To skierowało ją ku drodze dziecięctwa duchowego św. Teresy.

Z doktryną Świętej Leonia zetknęła się już jako nastolatka. Pierwszy raz miało to miejsce – jak można wnioskować z opisu wydarzeń zawartego w źródłach[170] – prawdopodobnie jeszcze w 1919 roku, kiedy sięgnęła po książkę pt. *Dzieje duszy*. Nie sposób ustalić okoliczności tego faktu, gdyż źródła ich nie określają. Nie wiadomo zatem, skąd wzięła się u niej ta lektura. Być może, trafiła do niej za pośrednictwem spowiednika. Niemniej jednak musiała wywrzeć istotny wpływ, skoro stała się treścią rozmów z rówieśniczkami. W owym czasie przyczyniła się głównie do umocnienia nadziei i wytrwałości w Marii, borykającej się z przeszkodami ze strony ojca w urzeczywistnieniu powołania. Zbliżyły ją do Teresy trudności, jakie ta musiała przejść, by wstąpić do zakonu. Przykład piętnastoletniej Francuzki budził w niej ufność, że i jej Bóg udzieli w tym pomocy[171].

---

[167] Zob.: NR I, s. 340, 351, 359, 361, 371; NR II, s. 397; LStW [Lwów, 23 X 1932], w: PLMN, t. IXa, s. 74 [L 6]; LStW [Poznań, 26 I 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 76 [L 7]; LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 241 [L 29]; LAI [Szczawnica, 12 V 1938], w: PLMN, t. III, s. 269 [L 37]; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64].

[168] W. Kluz, *Chcę być świętą! Służebnica Boża siostra Maria Leonia Nastał, służebniczka Najśw. Maryi Panny (1903-1940)*, Stara Wieś 1993, s. 240.

[169] Por. DCJM, s. 135.

[170] Źródła nie podają wprost informacji na ten temat. *Historia powołania* określa jedynie, że autorka sięgnęła po pisma św. Teresy w „owym czasie”, gdy ojciec – przebywający jeszcze na emigracji – listownie wyraził sprzeciw wobec wstąpienia Marii do zakonu. Miało to miejsce po ukończeniu przez nią szóstej klasy w Brzozowie i prośbie o przyjęcie do zgromadzenia służebniczek, a więc – według opracowania i *Kalendarium życia* – w 1919 roku. – Zob.: HP, s. 319; DCJM, s. 98.

[171] Por.: HP, s. 319; DCJM, s. 100-101.

Lektura ta wzbudziła w niej nadto pragnienie życia w Karmelu oraz myśli o wstąpieniu do niego w niedalekim Przemyślu[172]. Zarazem jednak Maria przeczuwała, że nie tam wzywa ją Bóg[173]. Mimo to, do końca życia czerpała z nauki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, z którą zapoznawała się już podczas wstępnej formacji zakonnej w Przemyślu[174]. Wyznała, iż pisma tego ostatniego stanowią jej „najmilszą lekturę po Ewangelii" oraz że odniosła z nich wielką korzyść[175].

Dzieła Małej Teresy wywarły znaczny wpływ na Marię także i w późniejszych latach. Można dostrzec go w niektórych podobnych sformułowaniach czy ideach, obecnych w duchowej spuściźnie służebnicy Bożej. Należy do nich m.in. pragnienie raczej śmierci niż popełnienia dobrowolnie grzechu powszedniego [zob. Tabela I, nr 1][176],

---

[172] Ujawnia to nieco wzmianka w wypracowaniu szkolnym: „[…] pojechałabym do Przemyśla zwiedzić klasztor Karmelitanek. Może bym użyła tych pieniędzy na to, co mi najbardziej leży na sercu…". – *Co ja bym zrobiła, gdybym znalazła 500000 Mk*, w: DCJM, s. 300. Elżbieta Korobij słNMP w przypisie 24. dookreśla to, co „leżało na sercu" Marii, a co ona sama pominęła milczeniem: chęć życia za kratami Karmelu.

[173] Zob. HP, s. 319.

[174] Zob.: LAI [Poznań, 24 IX (1934)], w: PLMN, t. III, s. 284-285 [L 25]; LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 104; LHChr [Poznań, 23 VIII (br)], w: PLMN, t. III, s. 13; LKSch [(Szczawnica, pocz. stycznia 1938)], w: PLMN, t. II, s. 104 [L 52]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 24 [L 68]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 35 [L 73]; DCJM, s. 117, 174, 213; *Wprowadzenie*, w: UM, s. 8.

[175] Por.: L 38; LAI [Szczawnica, 16 III 1939], w: PLMN, t. III, s. 279.

[176] Tabela I:

L.p.	Św. Teresa od Dzieciątka Jezus	Służebnica Boża Leonia Nastał
1.	„Zabierz mnie, zanim zdołam popełnić choćby najlżejszą dobrowolną winę". – Pri 2 [brak w DzD 1917].	„[…] zabierz mnie pierwej do siebie, niż bym Cię miała obrazić". – NR I, s. 341; „Wolę umrzeć niż zgrzeszyć raz jeszcze". – NR I, s. 361.
2.	„[…] Pan Jezus może udzielić mi łaski wyobrażania Go więcej, albo popełniania takich tylko niedoskonałości, które Go nie obrażają, […] a posłużą do mego upokorzenia […]". – *List piąty*, s. 372-373 [LT 114].	„O mój najsłodszy Oblubieńcze! ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus proszę Cię: Zabierz mi możność obrażania Cię dobrowolnie. Zostaw mi tylko te winy, które by Ciebie nie obrażały, a mnie posłużyły do upokarzania się przed ludźmi i przed Tobą". – NR I, s. 346.
3.	„[…] błagam Cię, o Boże, stań się świętością moją". – *Akt oddania się Miłości Najłaskawszej na ofiarę zadosyćuczynienia*, w: DzD 1917, s. 326 [Pri 6].	„Ty sam, Jezu, bądź moją świętością". – NR II, s. 397.
4.	„[…] pragnę zdobyć sobie męczeńską palmę […]; jeśli nie wylaniem krwi, to koniecznie przez miłość…". – *List czwarty*, s. 372 [LT 115 – brak takiego zakończenia listu]. „[…] wyniszczaj mnie […], abym stała się, o Boże, męczennicą Twej świętej miłości". – *Akt oddania się Miłości Najłaskawszej na ofiarę zadosyćuczynienia*, s. 328 [Pri 6]; Zob. Pri 2 [brak w DzD 1917 r.].	„[…] proszę Cię o łaskę męczeństwa. Jeśli nie spotka mnie męczeństwo przez utratę życia, to możesz mi udzielić męczeństwa miłości". – NR I, s. 366; „Błagam o męczeństwo z miłości ku Tobie […]". – NR II, s. 386.
5.	„Pewnego wieczoru nie wiedząc już, jak wypowiedzieć Panu Jezusowi, że Go kocham […] rzekłam Panu, że zgodzę się chętnie być wrzuconą do tego miejsca mąk i przekleństwa, ażeby On i tam był wiecznie miłowany". – DzD 1917, s. 88 [Ms A 52r].	„Gdyby np. Pan Jezus żądał ode mnie, w dowód miłości, cierpieć przez wieczność całą męki piekielne, chętnie bym się na to zgodziła, gdyby Pan Jezus był z tego zadowolony. Jego szczęście, moim szczęściem". – NR I, s. 373.

nieobrażania Pana i posiadania tylko takich win, które by upokarzały [2]; uświęcenia przez Niego samego [3], poniesienia męczeństwa – przynajmniej męczeństwa miłości [4], spędzenia wieczności dla Jezusa nawet w piekle [5], życia miłości [6], bycia jej ofiarą [7] czy śmierci z miłości [8]. Występuje ponadto zbliżona idea aktywnego charakteru tej cnoty [9] czy wzmianka o posiadaniu nieskończonych nadziei [10]. Zauważyć można również wpływ w zapożyczonych porównaniach, np. pyłku lub ziarnka piasku i wysokiej góry [zob. Tabela II, nr 1][177], kropli i oceanu [2], kwiatu polnego, prze-

6.	„Pragnąc, aby całe życie moje było jednym aktem doskonałej miłości, oddaję się […]". – *Akt oddania się Miłości Najłaskawszej na ofiarę zadosyćuczynienia*, w: DzD 1917, s. 328 [Pri 6]. Zob. PN 17.	„Ja chcę tak żyć, by życie moje w Twych Boskich oczach – było życiem miłości". – NR I, s. 370.
7.	„Mnie się zdaje, że gdybyś znalazł dusze, oddające się Twej Miłości na ofiarę zadośćuczynienia, […] wkrótce spłonęłyby w tym świętym ogniu. […] niechaj będę tą szczęśliwą ofiarą, spal mię i zniszcz w ogniu Twej Świętej miłości". – DzD 1917, s. 155-156 [Ms A 84r]; „[…] wybierz Sobie […] cały zastęp małych ofiar godnych Twej świętej miłości!…". – DzD 1917, s. 236 [Ms B 5v].	„Jedno mam pragnienie […] «być zapisaną w Boskim Sercu Pana Jezusa». […] Imieniem małej, lichej, lecz całopalnej ofiary miłości Jezusa". – NR I, s. 368.
8.	„Umrzeć z miłości! […] taką śmiercią właśnie pragnę skonać, Panie! […] spełnij wyśnione marzenia: Umrzeć z miłości!". – *Żyć miłością*, w: DzD 1917, s. 418 [PN 17, 14].	„Daj mi łaskę, bym mogła umrzeć z miłości dla Ciebie". – NR I, s. 340-341; „Chcę […] nade wszystko umrzeć z miłości". – NR I, s. 371.
9.	„[…] dusze pałające [ogniem miłości – przyp. U. B.] nie mogą trwać w bezczynności". – DzD 1917, s. 219 [Ms C 36r].	„Miłość bezczynna być nie może […]". – LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12 [L 64].
10.	„[…] wybacz, jeśli mówię jak szalona, powtarzając tu me nadzieje i pragnienia, sięgając nieskończoności […]". – DzD 1917, s. 226 [Ms B 2v].	„Nadzieje moje sięgają w nieskończoność". – LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 258 [L 35].

[177] Tabela II:

L.p.	Św. Teresa od Dzieciątka Jezus	Służebnica Boża Leonia Nastał
1.	„[…] porównując się ze Świętymi, widzę, że tak wielka zachodzi pomiędzy nami różnica, jak n. p. między niebotyczną górą a lichem ziarnkiem piasku, deptanem stopą przechodniów". – DzD 1917, s. 159 [Ms C 2v]. „[…] niech dla Ciebie, Jezu, będę zdeptana stopami, zapomniana jak ziarnko piasku". – Pri 2 [brak w DzD 1917 r.]. „Oto marzenie ziarnka piasku: Jezus sam! […] Ziarnko piasku jest tak małe […]. […] jakże ja pragnę być nieznaną wszystkim stworzeniom!". – *List siódmy*, s. 373-374 [por. LT 103].	„Wszelkie pojęcie o miłosierdziu Bożym jest za słabe – jest jak pyłek wobec ogromnej góry". – NR I, s. 340; „Jakże mi daleko do świętości, jaką widzę u moich sióstr zakonnych! Wobec nich pyłkiem tylko jestem, ziarenkiem piasku wobec góry […]". – NR I, s. 359; „W tym oceanie / Wkrótce zatonę mój Ojcze, Panie, / Jak drobne piasku ziarnko nieznane […]". – LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 83 [L 9]; „Być małą – to chyba marzenie każdej «Duszy-Ofiary». Małą jak ziarnko piasku […]. Małą jak robaczek, po którym stopa dziecka depcze bez obawy […]". – LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 230 [L 24].

2.	„[…] moje serce […] chciałoby zapełnić przepaść Twej miłości, ale jest to zaledwie kropla rosy pośród wód oceanu". – DzD 1917, s. 217 [Ms C 35r]; „Nie było już nas dwoje, Terenia zniknęła jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał […]". – DzD 1917, s. 59 [Ms A 35r].	„Niech one [grzechy] zginą w tej toni bezbrzeżnej [Miłosierdzia Bożego], jak tonie kropla w oceanie". – NR I, s. 340; „Zginie w tym bezbrzeżnym oceanie [Serca Jezusa – przyp. U.B.] przepaść grzechu tej słabej kruszyny, jaką jest człowiek […]. A nurzając się wciąż w Jego czystych zdrojach stanie się […] kropelką już nie oderwaną i nieodłączną od oceanu wieczystej miłości". – LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 87 [L 10]; „Być małą – to chyba marzenie każdej «Duszy-Ofiary». […] małą jak kropla wody, która w oceanie ginie bez śladu". – LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 230 [L 24].
3.	„Ojciec […] wskazał na małe kwiateczki […], urwał kwiat jeden, a dając mi go, tłómaczył [pis. oryg.], z jakiem staraniem Pan Bóg pozwolił mu rozwinąć się i przetrwać do dzisiaj. Zdało mi się, że słyszę własną historyę […]. […] ojciec wyrwał go z korzeniem […]; zdawał się przeznaczać go do życia, ale w innej, żyźniejszej w ziemi". – DzD 1917, s. 84-85 [Ms A 50v].	„[…] rosłam i wychowywałam się jak kwiat polny, nad którym specjalną pieczę roztacza Bóg sam, by mimo wichrów i burz mógł się rozwijać […]. Ja byłam tym kwiatuszkiem polnym, lecz czułam w swej duszy od najwcześniejszych lat, że Bóg przeznacza mnie na inną, żyźniejszą glebę". – HP, s. 303-304.
4.	„Jezu! […] Chciałabym listki z róż pełnych świeżości / Bez przerwy rzucać pod Twemi nóżkami, / Aby Ci były dowodem miłości […]". – *Listki róży*, w: DzD 1917, s. 436 [PN 51, 1].	„Jezus w jej [duszy – przyp. U.B.] łodzi jest i wśród burzy, / Więc się z ufnością tuli do Niego, / Pod stopy ścieląc Mu kwiaty róży. Usta Mu szepcą pienia miłości […]". – LFChr [Szczawnica, 13 XI 1938], w: PLMN, t. II, s. 28. „Niech ciernie ranią głęboko mą duszę, kolce róży dla siebie obieram. Chcę cierpieć wiele, a wszystko z miłości, której symbolem jest róża". – NR I, s. 366.
5.	„Jakim sposobem dusza, tak jak moja, niedoskonała, może rościć sobie prawo do posiadania całej pełni miłości? […] Jestem biedną, małą ptaszyną, […] nie orłem; ale mam orli wzrok i serce… Pomimo mojej nędzy ośmielam się spoglądać w samo słońce miłości Boskiej i chciałabym jak orły szybować w przestworach […] Ufam, iż nadejdzie dzień […], gdy mię porwiesz, uniesiesz do ogniska miłości i zatopisz w tej gorejącej przepaści". – DzD 1917, s. 23-234, 236 [Ms B 4v-5v].	„Ale to niedołęstwo – Leona, chce dla siebie również skrzydeł orlich, miłości Serafa […]". – LStW [Poznań, 11 XI 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 89 [L 11]; „Ja tymczasem zaostrzony mam wzrok ducha, spoglądam w tamtą stronę, gdzie Jezus czeka na skraju wieczności […]". – LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 253 [L 33].
6.	„[…] ofiarowałam się Dzieciątku Jezus jako Jego zabawka dla niego, i prosiłam, aby się mną bawił […] jak piłką bez wartości, którą to rzuca się, kopie, przebija […] przyciska do serca […]. Chciałam się stać rzeczywistą igraszką Jezusową, uległą Jego dziecięcym zachciankom. […] Dzieciątko Jezus przebiło swą zabawkę, aby lepiej dojrzeć, co się wewnątrz mieści, i zadowolony ze swego odkrycia, wypuściło z rąk piłeczkę […]". – DzD 1917, s. 110-111 [Ms A 64r-v].	„[…] życzę Ci […], by Matka Najświętsza dopuściła Cię do najdelikatniejszej poufałości z Dzieciątkiem Jezus, by Mu dała jako zabawkę Twoje serce, którym nacieszyłby się mały Jezus i napieścił do woli. Proszę się pomodlić o tę samą łaskę dla […] Leony. Może Pan Jezus zasmuci się na widok serca tak niegodnego […]. Ale skoro Mu poda taką zabawkę Matka Jego Przeczysta, zapewne przez wzgląd na Matkę nie odrzuci go, co najwyżej zerwie zewnętrzną brudną powłokę, a spojrzy do wnętrza, a tam ujrzy swe własne dary i usta Jego rozchylą się uśmiechem zadowolenia […]". – LStW [Poznań, 18 XII 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 92 [L 12].

sadzonego na inną, żyźniejszą glebę [3], róży [4], orła [5], zabawki [6] czy biegu olbrzyma [7]. Wziąć należy jednak pod uwagę hipotetyczny charakter tych zestawień, gdyż podobieństwo danych idei czy porównań może być przypadkową zbieżnością, a one same – pochodzić z innego źródła, jak choćby dzieł św. Jana od Krzyża, z których obie autorki korzystały. W niektórych miejscach zaś Leonia wprost przywołuje postać czy doktrynę Małej Teresy, gdy porusza temat swych wielkich pragnień[178] oraz ich spełnienia[179], wierności Bogu[180] i wiary w Niego[181], liczenia aktów duchowych[182] czy zdania się na Jego wolę[183]. W każdym z tych wątków święta staje się dla służebniczki inspiracją i przykładem do naśladowania.

Przede wszystkim jednak – choć nie sposób tego ściśle wymierzyć ani udowodnić z racji niedostępności dla badań procesów zachodzących w ludzkiej duszy – doktryna św. Teresy przyczyniła się z pewnością do jeszcze głębszego odkrycia w Bogu Oblicza

7.	„[…] odtąd biegłam ze zwycięstwa w zwycięstwo, rozpoczynając […] bieg olbrzyma”. – DzD 1917, s. 73-74 [Ms A 44v].	„[…] Najdroższa Siostra Asystentka spieszy do Jezusa krokami olbrzyma, a Jezus jeszcze bieg przysparza […]”. – LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 253 [L 33]; „Pierwszą moją myślą po przebudzeniu było – by być jako olbrzym na bieżenie w drogę. Biec po drogach Bożych krokami olbrzyma”. – UM 138.

[178] „Może szalone i zbyt śmiałe pragnienie wyrażam, ale czyż nie pisała św. Terenia, że kiedy się kocha, mówi się szaleństwa?”. – LStW [Poznań, 26 I 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 76 [L 7]; por. Ms A 52r-v.

[179] „To Jezus budzi w mej duszy takie pragnienia. On też może je sam spełnić, bo jak mówi święta Terenia, Pan Jezus nigdy nie daje pragnień, których by nie mógł zrealizować”. – LStW [Poznań, 17 IV 1935], w: PLMN, t. IXa, s. 96 [L 13]; por. Ms A 71r, 84v.

[180] „Niczego nie odmówiłam Panu Jezusowi od trzeciego roku życia – pisała o sobie Mała Święta Terenia, a ja nazwałabym ją Wielką Świętą”. – LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 241 [L 29]; por. RiW III, s. 420.

[181] „«Nie lękaj się, Panie, że zbudzę Ciebie, czekam spokojnie przystani w niebie» śpiewała św. Terenia, żyjąc na ziemi, a chciała w tym wierszu wyrazić, że czeka na jasne widzenie w niebie, nie żądając go zupełnie na ziemi. Przez rok cały cierpiała św. Terenia straszliwe pokusy przeciw wierze, bała się, czy nie bluźni Bogu, i cóż robiła w tym stanie udręki? Wzbudziła w ciągu roku więcej aktów wiary, niż w ciągu całego życia. Tak czynią święci…”. – LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30]; por.: Ms C 7r; PN 17, 9; „Pamięta Najdroższa Siostra Przełożona, jakie pokusy przeciwko wierze przechodziła św. Terenia. A jednak wyszła z nich zwycięsko – do Pana Jezusa zwracała się wówczas z pokornym wyznaniem: Ty wiesz Jezu, że choć nie cieszę się uczuciem wiary, według wiary żyć usiłuję. Dziwne mi się zdawało, kiedy pierwszy raz czytałam *Dzieje duszy*, że aż tak bardzo i tak długo Bóg doświadcza duszę tak czystą, bohaterską; […] która stale Panem Jezusem była zajęta. Na pokusy przeciw wierze użalała się jeszcze na śmiertelnym łożu. A przecież, w chwili śmierci – ekstaza, najwyższe uniesienie radości…”. – LAI [bmd (Szczawnica, luty 1939)], w: PLMN, t. III, s. 291 [L 39]; por. Ms C 7r.

[182] „[…] straciłam rachubę [w liczeniu aktów Komunii duchowej], więc powtarzałam w takich wypadkach werset św. Tereni: «Więc nie licząc się z Tobą daję, pełna wiary, że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty». Zapewne św. Teresa miała co innego na myśli, pisząc to, mianowicie – ofiary składane bez liczenia Jezusowi. Mnie jednak odpowiadało to i w tym wypadku”. – LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44 [L 61]; por. PN 17, 5.

[183] „Często powtarzam za św. Terenią: jeśli wola Twoja święta, bym tu długie żyła lata, chętnie zostanę wśród świata – jeśli umrzeć mi potrzeba, pójdę za Tobą do nieba”. – LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64]; por. PN 45, 7.

Miłującego Ojca przez Leonię, wzrostu zaufania względem Niego oraz właściwego ustosunkowania się wobec własnego ubóstwa duchowego. Stosunek ten dobrze ilustrują jej słowa w notatkach, skierowane do Jezusa: „[…] oto przychodzę tu z sercem oblubienicy, która od swego Umiłowanego wszystkiego spodziewać się ośmiela. Wiem o tym dobrze, że sama ze siebie nic innego przynieść Ci nie mogę, jak tylko nędzę samą, ale to mnie nie przeraża, bo wiem, czym jest dobroć Twoja. I więcej powiem: Oto cieszę się w głębi duszy, żem taka słaba, żem niedostatkiem samym […], bo tym sposobem miłosierdzie Twoje tym jaśniej objawić się może. […] W Tobie pokładam ufność moją”[184].

W pierwszym zdaniu dostrzec można pewien wpływ nauki św. Teresy, która uważała, że „tyle od Boga otrzymujemy, ile się spodziewamy”[185]. Z kolei dalej uwidacznia się istota jej doktryny, polegająca nie tylko na uznaniu własnej niemocy, ale i na radowaniu się nią – ze względu na szczególne prawo do Miłosierdzia Bożego z jej tytułu – oraz na głębokim zawierzeniu[186]. Uchwycone zostały zatem dwa bieguny dziecięctwa: z jednej strony świadomość nędzy, z drugiej – łaskawości Pana, radość i ufność z jej powodu.

Powyższe zestawienia oraz bezpośrednie nawiązania prowadzą do wniosku, iż służebniczka musiała znać trzy przeredagowane manuskrypty francuskiej karmelitanki, a także niektóre jej listy (przynajmniej LT 114), modlitwy [przynajmniej Pri 6 (*Ofiarowanie samej siebie jako Ofiara Całopalenia Miłości Miłosiernej Dobrego Boga*)], wiersze [PN 17 (*Żyć Miłością*), PN 45 (*Moja radość*)] czy świadectwa. Pisma te dołączane były ówcześnie jako końcowy dodatek do rozdziałów książki pt. *Dzieje duszy*. Zaczerpnięte z nich cytaty, umieszczone w korespondencji Polki, umożliwiają próbę sprecyzowania ich konkretnego źródła. Jednak porównanie ich z odpowiadającymi im zdaniami w tłumaczeniu aktualnie dostępnych egzemplarzy tego dzieła sprzed roku 1940, tj. roku śmierci Leonii, wykazuje w niektórych miejscach różnice, przedstawione w poniższej tabeli III[187]. Brać się mogą one z przytaczania owych fragmentów z pamięci przez au-

[184] NR I, w: DCJM, s. 354.

[185] *Świadectwa opracowane przez Siostry z Karmelu w Lisieux*, w: DzD, s. 359.

[186] Por. Ms B 3v, 5r.

[187] Tabela III:

PN 17, 5	
LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44 [L 61].	„[…] «Więc nie licząc się z Tobą daję, pełna wiary, że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty»”.
DzD 1902.	„Więc nie licząc się z Tobą, daję, pełna wiary, / Że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty”.
DzD 1912.	„Więc nie licząc się z Tobą, daję, pełna wiary, / Że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty”.
DzD 1917.	„Więc nie licząc się z Tobą, daję, pełna wiary, / Że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty”.

torkę listów. W takim wypadku nie należałoby oczekiwać od niej wiernego odtworzenia tekstu.

Jednak największa i zbyt znacząca rozbieżność występuje w 9. strofie wiersza pt. *Żyć Miłością* (PN 17), gdzie żadne z wydań nie podaje jej w takim brzmieniu, w jakim

DzD 1924.	„Więc nie licząc się z Tobą, daję, pełna wiary, / Że kto prawdziwie kocha, ten nie liczy straty”.
DzD 1925.	[brak wiersza]
DzD 1926].	[brak wiersza]
PN 17, 9	
LAI [(1934)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].	„«Nie lękaj się, Panie, że zbudzę Ciebie, czekam spokojnie przystani w niebie» […]”.
DzD 1902, s. 314.	„O! nie lękaj się Panie, że **Cię zbudzę wkrótce**, / Czekam spokojnie **brzegów Twych niebios w dali…**”.
DzD 1912, s. 416.	„O! nie lękam się, Panie, że Cię zbudzę wkrótce, / Czekam spokojnie brzegów Twoich niebios / w dali…”.
DzD 1917, s. 416.	„O! nie lękam się, Panie, że Cię zbudzę wkrótce, / Czekam spokojnie brzegów Twoich niebios / w dali…”.
DzD 1924, s. 399.	„O! nie lękam się, Panie, że Cię zbudzę wkrótce, / Czekam spokojnie brzegów Twoich niebios w dali…”.
DzD 1925	[brak wiersza]
DzD 1926	[brak wiersza]
PN 45, 7	
LFCHr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64].	„[…]: jeśli wola Twoja święta, bym tu długie żyła lata, chętnie zostanę wśród świata – jeśli umrzeć mi potrzeba, pójdę za Tobą do nieba”.
DzD 1902, s. 328.	„Jeśli wola Twoja święta, / Bym tu **żyła długie** lata, / Chętnie zostanę wśród świata! / Jeśli umrzeć mi potrzeba, / **Za Tobą pójdę** do nieba”.
DzD 1912, s. 432.	„Jeśli wola Twoja święta, / Bym tu **żyła długie** lata, / Chętnie zostanę wśród świata! / Jeśli umrzeć mi potrzeba, / **Za Tobą pójdę** do nieba”.
DzD 1917, s. 432.	„Jeśli wola Twoja święta, / Bym tu **żyła długie** lata, / Chętnie zostanę wśród świata! / Jeśli umrzeć mi potrzeba, / **Za Tobą pójdę** do nieba”.
DzD 1924.	[brak wiersza]
DzD 1925.	[brak wiersza]
DzD 1926.	[brak wiersza]
Ms C 7r	
LAI [(Szczawnica, luty 1939)], w: PLMN, t. III, s. 291 [L 39].	„[…]: Ty wiesz, Jezu, że choć nie cieszę się uczuciem wiary, według wiary żyć usiłuję”.
DzD 1902, s. 156.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **usiłuję żyć podług niej**”.
DzD 1912, s. 167.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **usiłuję podług niej żyć**”.
DzD 1917, s. 167.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **usiłuję podług niej żyć**”.
DzD 1924, s. 194.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **podług niej** żyć usiłuję”.
DzD 1925, s. 167.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **podług niej** żyć usiłuję”.
DzD 1926, s. 167.	„On wie, że chociaż nie cieszę się poczuciem żywej wiary, **podług niej** żyć usiłuję”.

cytuje je służebniczka, cztery zaś z nich – począwszy od roku 1925 – nie zawierają tego utworu wcale. Teoretycznie można przypuścić ewentualność, iż korzystała ona z osobnego tomu poezji Teresy. Taka teza jednak upada wobec choćby późniejszego niż data listu (1934) roku ukazania się go w Polsce (1936), a także odmiennego tłumaczenia[188]. Mało jest też prawdopodobne, by Leonia miała dostęp do rzymskiej edycji przetłumaczonych przez ks. Alfreda Wróblewskiego 35 wierszy (1932)[189]. Ponadto nie wydaje się, by zaznajamiała się z dziełami Świętej poprzez opracowanie pt. *Duch św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, jak sugeruje Elżbieta Korobij słNMP, uznając zawartą w nim wersję tłumaczenia strofy 9. za najbliższą cytatowi[190]. Fragmenty te odbiegają bowiem zbyt znacząco od siebie w brzmieniu[191]. Poza tym Polka wspomina wyraźnie o tytule *Dzieje duszy*[192] i nie wygląda na wiarygodną czy zasadną teoria, by nie sięgała ona do samego źródła.

Niewykluczone za to jest posiadanie na poszczególnych etapach życia różnych egzemplarzy. Pierwotny musiałby pochodzić z 1902, 1912 lub 1917 roku, tj. lat pierwszych edycji dzieł Teresy w Polsce. Z kolei w klasztorze mogły to być późniejsze, choć te – od 1925 roku – nie zawierały przytaczanych przez Leonię poezji, zaś pochodzący z 1924 roku – jednej z nich. Zasadnym jawi się też pominięcie wydania z 1902 roku ze względu na brak w nim listu do s. Agnieszki od Jezusa (LT 114), do którego Leonia zdaje się czynić aluzję[193]. W wydaniu tym umieszczone są jedynie listy do Celiny[194].

Jak widać zatem, niemałą trudność nastręcza ustalenie konkretnej pozycji, z której korzystała służebnica Boża. Nie wydaje się to też – wobec niewyjaśnionych powyższych kwestii oraz braku innych dostępnych tłumaczeń – obecnie możliwe.

Leonia wielokrotnie powracała do pism Świętej, o czym świadczy zdanie w jednym z listów[195] oraz przytaczanie jej przykładu bądź słów w korespondencji z lat 1933-1939, a więc praktycznie do końca własnego życia. Stopniowo coraz głębiej przyswajała sobie

---

[188] Zob. *Poezje świętej Teresy od Dzieciątka Jezus*, tłum. Bezimienna [P. Kowalczewska], Kraków 1936, s. 19-20, 63.

[189] Zob. *Boża pieśniarka. Św. Terenia od Boskiego Dzieciątka*, tłum. A. Wróblewski, Rzym 1932.

[190] Zob. UM, s. 441, przypis 33.

[191] „Nie obawiaj się Panie, bym Cię budzić chciała, / Będę krainy niebios spokojnie czekała". – *Duch św. Teresy od Dzieciątka Jezus według jej pism i świadków naocznych jej życia (tłum. z francuskiego)*, Kraków 1925, s. 148.

[192] Zob. LAI [bmd (Szczawnica, luty 1939)], w: PLMN, t. III, s. 291 [L 39].

[193] Zob. tabela I, nr 2.

[194] Zob. DzD 1902, s. 283-306.

[195] Leonia pisze w nim: „[…] kiedy pierwszy raz czytałam *Dzieje duszy* […]", czym wskazuje, że czytała tę książkę więcej niż jeden raz. – Zob. LAI [(Szczawnica, luty 1939)], w: PLMN, t. III, s. 291 [L 39].

terezjańskie przesłanie. Pragnęła nauczyć się być dzieckiem względem Boga[196]. Stało się to tym bardziej naglące w wewnętrznych mrokach. Doznawana niemoc skłoniła ją do obrania drogi dziecięctwa duchowego, co wyraża zapis w *Notatkach rekolekcyjnych* z 28 sierpnia 1932 roku: „Najłaskawszy Boże! Racz mnie przyjąć do liczby tych dusz, które za wzorem św. Tereni kroczą drogą dziecięctwa duchowego. Racz mi być Ojcem miłosiernym i spraw, bym zawsze była kochającym Cię dzieckiem"[197].

Widać tu zatem wyraźne wejście na „małą drogę", które nastąpiło mniej więcej w połowie okresu doświadczanych ciemności i oschłości, jak wskazuje data notatki. Autorka umieściła w niej nadto prośbę, inspirowaną modlitwą karmelitanki, o nieobrażanie nigdy Boga dobrowolnie i posiadanie jedynie wad, które nie zasmucą Go, a ją upokorzą. Umotywowała zarazem tę prośbę świadectwem Świętej o możliwości naśladowania jej przez „małe dusze" z racji zwyczajności jej życia[198]. Tym samym ujawniła, iż uznaje siebie za należącą do nich i że pragnie podążać ścieżką wytyczoną przez karmelitankę.

Dała temu wyraz również w liście do s. Anieli Inglot z 20 grudnia 1934 roku. Definiując świętość jako spełnianie woli Bożej we wszystkim, odwołała się do przykładu Małej Teresy, którą z racji m.in. nieodmówienia nigdy niczego Bogu określiła jako „Wielką Świętą". Przy tym wyznała: „Być taką – lub jej podobną, oto marzenie Iskierki Bożej […]"[199]. Realizowanie zaś go naprowadzało ją na drogę dziecięctwa duchowego.

d) Doświadczenie i przyjęcie Bożej Miłości

Podstawowy czynnik, bez którego niemowlęctwo duchowe nie mogłoby zostać odkryte, a tym bardziej przyjęte i pogłębione przez Leonię, stanowi doświadczenie oraz wiara w Miłość Boga. Tworzą one jego fundament, podobnie jak całego jej życia.

Towarzyszyły jej zaś od początku. Od dzieciństwa doznawała bowiem Miłości Pana na różne sposoby, o czym wspomina na wstępie dziennika[200]. Miały one nieraz charakter naturalny i niepozorny, dla niej jednak wyraźny i przemawiający. Sama stwierdza na innym miejscu: „Wspierał mnie łaską swoją Ten, który umiłowawszy swoich, do końca

---

[196] Zob. notatka z kwietnia 1928 r. – NR I, s. 357.

[197] NR II, w: DCJM, s. 385.

[198] Por. NR II, s. 386.

[199] LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 241 [L 29]. „Iskierką Bożą" nazwała s. Aniela Leonię w jednym z listów, co znalazło jej upodobanie. – Zob. LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

[200] Zob. UM 1.

ich umiłował. A tę miłość dawał mi Bóg poznać i odczuć w sposób głęboki, posługując się niekiedy środkami około których tyle dusz przechodzi obojętnie”[201].

Jako pierwszy z owych Jej wyrazów autorka wymienia matkę. Przywołuje fakt z dziecięcych lat, gdy Katarzyna po powrocie z kościoła obdarzała ją pocałunkiem, wyjaśniając przy tym, że przekazuje Miłość Jezusa, którego przyjęła w Komunii świętej[202].

Drugi taki „środek” stanowił otaczający świat, w tym zjawiska na niebie jako widzialne ślady Niewidzialnego. Zwiastowały one dziewczynce prawdę o Jego trosce i umiłowaniu. Objawiały Jego potęgę i chwałę, budząc respekt i wywyższając Pana stworzenia ponad nie samo. Leonia oceni to później jako przysposobienie jej przez Niego do zupełnego oddania się Mu, jedynie godnemu takiego aktu[203]. Również piękno wiejskiej przyrody ujawniało ukryte istnienie Stwórcy, podnosząc ku Temu, kto uczynił wszystko z niezmierzonej dobroci. Cała natura, przekraczająca w działaniu siebie samą, jak i rozum ludzki, odsyłała do Źródła życia, Istoty, która „[…] się nazywa Miłością”[204].

Środowiskiem Jej zgłębiania był ponadto dla Leonii Kościół, nauczający w osobie kapłanów, jakich miała okazję słuchać. Pomocą służyły również czytane książki[205].

Jednak szczególne miejsce w odkrywaniu Bożej Miłości zajęła Pierwsza Komunia Święta: osobiste doświadczenie nawiedzin Oblubieńca, który posiadł jej serce, zarazem oddając się mu oraz wlewając w nie pełnię pokoju i szczęścia. Zaowocowało to doznawaniem odtąd Jego żywej obecności i miłosnego działania we własnym wnętrzu[206].

Te wszystkie fakty stały się dla Marii wystarczającym powodem, by uwierzyć i oddać się Miłości, przyciągającej ją i jedynej zdolnej wypełnić pragnienia. W sytuacjach zaś wątpliwości czy upadków, godzących w tę wiarę, Leonia jeszcze bardziej doświadczała Miłosierdzia Pana, który wówczas pochylał się nad nią, podnosił, pocieszał, umacniał, dawał odczuć swą bliskość i na wiele sposobów okazywał jej Miłość[207].

Za Jej wyraz służebniczka poczytywała otrzymywane wewnętrzne światła. Także i tym razem pośród duchowego mroku – skutku ich zmarnowania – doznała Bożego Miłosierdzia w wyprowadzeniu jej przez Pana z tego stanu i wyniesieniu do bliskiego

[201] HP, s. 304.

[202] Por. UM 1.

[203] Zob. HP, s. 306-307.

[204] Zob.: UM 1; HP, s. 306.

[205] Por. UM 1.

[206] Por.: UM 1; HP, s. 312-313; KŻW, s. 293.

[207] Por. UM 1.

obcowania ze Sobą. Sama z perspektywy czasu uznała podobne łaski za stopniowe uzdalnianie jej z Jego strony do „usłyszenia głosu Miłości”[208].

Jej doznaniem była nadto otrzymana po Komunii Świętej wizja Boskiego Serca otoczonego kręgiem serc osób komunikujących tego dnia. Zanurzyło Ono wszystkie serca w Sobie, w tym Leonii, w czym widziała przejaw Jego Miłości względem niej[209].

Warto w tym miejscu nadmienić, że rozpowszechniony od XVII wieku kult Najświętszego Serca Jezusa[210] ożywił się szczególnie w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku za sprawą różnych aktów kolejnych papieży[211]. Zaznaczył się także i w Polsce, zwłaszcza w pierwszych dekadach minionego wieku, gdy biskupi polscy zawierzali podlegające im diecezje Boskiemu Sercu (1914-1918), by ostatecznie na Jasnej Górze poświęcić Mu Ojczyznę (1920, 1951). Szerzyła się dynamicznie Jego cześć[212].

Leonia przejęła ją jeszcze w świecie m.in. od spowiednika, o. Kutyby[213], rozwinęła zaś po pierwszej profesji. Świadczą o tym notatki z czerwca 1928 roku. Jak sugeruje Elżbieta Korobij słNMP, treść ich posiadać może związek z wydaną miesiąc wcześniej encykliką Piusa XI *Miserentissimus Redemptor* (8 V 1928), wzywającą do wynagradzania za zło, miłowania i oddawania czci Bożemu Sercu przez poświęcenie się Mu. Aktu tego dokonało zgromadzenie służebniczek 1 stycznia 1934 roku w Starej Wsi[214].

Osadzona w takim kontekście historyczno-eklezjalnym, analizowana autorka ceniła i pielęgnowała ów kult oraz innych do niego pociągała[215]. Uwidaczniają go wyraźnie jej

---

[208] Por. UM 2.

[209] Por. UM 2.

[210] Przyczynił się do tego w Polsce Kasper Drużbicki SJ (1590-1662) dziełkiem pt. *Meta cordium Cor Jesu et Sanctissima Trinitas* (1683), we Francji zaś św. Jan Eudes (1601-1680) oraz św. Małgorzata Maria Alacoque (1647-1690). – Zob.: J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1 [w. X-XVII], Lublin 1994, s. 217-218, 226-233; NH, s. 35; VDK, s. 40; B. Nadolski, *Liturgika*, t. 2: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 120.

[211] Ustanowione dla Polski święto Najświętszego Serca Jezusa w 1765 r. przez Klemensa XIII rozszerzył Pius IX w 1856 r. na cały Kościół. Leon XIII nadał świętu rangę uroczystości i dokonał aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Sercu Zbawiciela (1899). Pius XI w encyklikach *Quas primas* (1925) oraz *Miserentissimus Redemptor* (1928) zwrócił uwagę na aspekt wynagrodzenia obecny w tym kulcie. Podał również formularz mszy i oficjum ku czci Bożego Serca. Jego kultowi poświęcona została w całości encyklika Piusa XII pt. *Haurietis aquas* (1956). – Zob. B. Nadolski, dz. cyt., s. 120-121; NH, s. 35; *Historia kultu Bożego Serca*, http://www.nspj.szczecin.pl/ historia-kultu-bozego-serca.html [02.03.2015].

[212] M.in. za sprawą publikacji św. Józefa Sebastiana Pelczara czy założonego przez niego Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanek). Pojawiały się liczne wizerunki Jezusowego Serca. W Poznaniu stanął Jego pomnik jako wyraz wdzięczności za odzyskaną niepodległość (1932). – Zob.: J. Misiurek, *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992, s. 143; J. Czerwień, *Historia kultu Serca Bożego*, http://www.serce-jezusa.com/ historia.php?numer=01 [02.03.2015].

[213] Por. DCJM, s. 102.

[214] Por. DCJM, s. 177.

[215] Działo się to nie tylko poprzez rozmowy duchowe, ale i zabiegi o nowych członków – wśród sióstr oraz świeckich – dla Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, do której zaszczepienia

zapiski. Wyznaje w nich: „Odkąd poznałam głębiej i lepiej to Najsłodsze Serce, czuję się bliżej Boga, ciepło miłości rozgrzewa duszę moją stale i jednoczy z Bogiem”[216].

Pobożność ta miała więc duże znaczenie dla doświadczania przez nią Jego Miłości, której „ucieleśnienie” stanowi „serce”. Uzewnętrznia ono bowiem tę niewidzialną rzeczywistość, czyniąc ją bardziej dostrzegalną i wymowną. U Chrystusa złączone hipostatycznie z Boską Osobą Serce tworzy Jej centrum i zarazem „ognisko Miłości”. Jest Jej nie tylko znakiem, ale i „naturalnym”, „najwymowniejszym” symbolem, zawierając Ją w sobie[217]. Tak też postrzegała je służebniczka, upatrując w Nim „źródło miłosierdzia”, od jakiego nigdy nie powinna się oddalać[218]. W późniejszej, opisanej wyżej, wizji znalazła tylko umocnienie wiary w Miłość objawioną w Sercu Boga-Człowieka.

Po tym wydarzeniu Leonia coraz częściej doznawała obecności i działania Pana w sobie[219]. Szczyt tych nawiedzin nastąpił 20 maja 1934 roku, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w postaci przeżycia mistycznego, które można uznać za fundamentalne dla jej doświadczenia Miłości Bożej i dalszej duchowej drogi. Jak zapisze służebnica Boża w dzienniku, „ten właśnie dzień wybrał Bóg, by przemówić do […] duszy w taki sposób, by już tego nigdy nie zapomnieć”[220]. Nocą, w starowiejskim klasztorze, Leonia zbudzona została przez tajemniczy głos, wyraźnie, bezdźwięcznie mówiący: „Miłością wieczną umiłowałem cię” (Jr 31, 3 – w tłum. Jakuba Wujka SJ). Zareagowała na nie radością, porywem duszy ku Bogu oraz odwzajemnieniem miłosnego wyznania, a następnie prośbą o możliwość dalszego snu z racji posłuszeństwa zakonnego. Zasnęła i przeżyła kolejny dzień w stanie „radosnego uniesienia i szczęścia” oraz skupienia. Uzasadniła go tym, że „uwierzyła Miłości” i „czuła się Nią przeniknięta do głębi”[221].

Odtąd doznawała Jej mistycznie coraz więcej. W wizjach Jezusa ubiczowanego, cierniem ukoronowanego czy ukrzyżowanego widziała Jej zamysł pogłębienia dzięki nim wiary w Nią. Pośród skruchy z powodu grzechów, wzbudzanej przez owe wizje,

---

w zgromadzeniu przyczyniła się Leonia. Za cel arcybractwo przyjęło krzewienie postawy czci i zadośćuczynienia wobec Niego. Służebnica Boża należała do trzeciego zastępu członków, tzw. „Dusz-Ofiar”, którzy w przeciwieństwie do poprzednich zastępów – zamiast jednej lub dwóch godzin – całą egzystencję poświęcili dla ekspiacji za grzechy raniące Boskie Serce oraz upraszania innym łask. – Zob.: DCJM, s. 177-179; UM 138, przypis 6.

[216] Notatka z 26 VI 1928 r. – NR I, s. 368. Zob. np. NR I, s. 352, 368-369.

[217] Por. Pius XII, Encyklika *Haurietis aquas*, Wstęp; I; III-IV.

[218] Por. NR I, s. 369.

[219] Por. UM 2.

[220] UM 3.

[221] Por. UM 3.

doświadczała jednocześnie Miłosierdzia Tego, który litował się nad nią[222].

Inną ku temu sposobność stanowiło przeżycie podczas Eucharystii 4 czerwca 1934 roku. Służebniczka usłyszała wtedy we wnętrzu słowa: „To jest córka moja, w której sobie upodobałem" (por. Mt 3, 17), co wywołało w niej poczucie szczęścia i zarazem żalu. Musiało mieć to dla niej o tyle znaczenie, o ile jeszcze na długo przed tym wydarzeniem wyraziła w zapiskach rekolekcyjnych z 1928 roku pragnienie podobania się Jezusowi do tego stopnia, by zawsze mógł o niej wypowiadać wyżej przytoczone zdanie. Usłyszała je zatem dokładnie w tym samym, co zapisanym przez siebie, brzmieniu[223].

Doświadczała Miłości nadto w wyrażaniu tęsknoty ze strony Pana[224], nazywaniu jej przez Niego Jego „dziecięciem"[225], „iskierką"[226], „córką"[227], „małą siostrzyczką"[228] oraz „oblubienicą"[229]; w Jego czułości i dobroci objawianej w słowach bądź gestach: trzymaniu w Boskich ramionach, przy Sercu czy na łonie Ojca[230]. Czuła się również kochana w poufałej zażyłości wspólnego przebywania z Bogiem, w zjednoczeniu, zaproszeniu do bliskości, dialogach i przyjmowanych zwierzeniach[231], w Jego wyznaniach odwiecznego upragnienia jej i wybrania[232], bycia drogą i bliską Mu[233], miłowaną przez Niego[234], a także w ogarnięciu odczuwalną Miłością[235]. Szczególny Jej przejaw dla służebniczki stanowiło otrzymywane Miłosierdzie – Miłości pochylającej się nad osobistym, duchowym ubóstwem, by mu zaradzać i hojnie obdarzać[236].

Doświadczenia te pogłębiły wiarę Leonii w Nią. Już po pierwszym z nich, jak to zostało wyżej przedstawione, w odpowiedzi wyznała, że „uwierzyła Miłości". Stanie się to jej charakterystycznym i kluczowym zwrotem, niejako mottem streszczającym jej całe

---

[222] Por. UM 3.

[223] Zob.: UM 4; NR I, s. 365; por. UM 39.

[224] Zob. UM 5, 8, 20, 29, 31, 44, 45, 51.

[225] Zob. UM 5, 9, 16, 30, 33, 38, 39, 45, 46.

[226] Zob. UM 8.

[227] Zob. UM 39, 43.

[228] Zob. UM 50, 54.

[229] Zob. np. UM 29, 34, 42, 49, 51, 54.

[230] Zob. UM 8, 14, 15, 16, 19, 20, 24, 26, 29, 33, 39.

[231] Zob. UM 9, 12, 13, 14, 15, 16, 19, 21, 22, 23, 27, 29, 31, 36, 38, 39, 47, 54.

[232] Zob. UM 8, 21, 24, 29, 40.

[233] Zob. UM 9, 10, 15, 16, 17, 20, 31, 35, 38, 52.

[234] Zob. UM 16, 19, 33, 49, 54.

[235] Zob. UM 15, 19.

[236] Zob. UM 17, 42.

życie duchowe[237]. Zaświadczyła w dzienniku: „Uwierzyłam Miłości, zresztą zdawało mi się, że to już nie wiara, ale pewność. Obecność bowiem Pana Jezusa wśród mojej duszy była mi tak żywa i odczuwalna, że wystarczyło mi przymknąć oczy na rzeczy zewnętrzne, byłam całkiem z Umiłowanym mej duszy, który tak często krył mnie w swoim Sercu, przenikał swoim promiennym wzrokiem […]”[238]. Jego słowa, skierowane do niej, również potwierdzają tę wiarę[239].

Nie oznacza to, że dotąd autorka jej nie posiadała[240], co wyżej już wykazano. Jednak odtąd to, co stanowiło jedynie jej przedmiot, stało się również przedmiotem doświadczenia. Służebniczka już nie tylko przyjmowała aktem czystej wiary rzeczywistość Bożej Miłości, ale także odczuwała Ją wyraźnie w sobie. Ponieważ działo się to często, błędnie przypisywała ów dar każdemu miłującemu Pana jako fakt naturalny[241]. Ten zaś fakt – w istocie będący niezasłużoną łaską – charakteryzuje stan mistyczny, w którym podmiot doznaje w sposób żywy obecności, działania Boga i zjednoczenia z Nim we własnej duszy. Ów stan tworzą doświadczenia mistyczne, które cechuje bezpośredniość, niewyrażalność, bierność, nagłość, krótkotrwałość i pewność[242]. Do nich też można zaliczyć przytoczone wyżej opisy.

Miłość Pana stała się zatem zarówno źródłem, jak i przedmiotem wiary oraz doświadczenia Leonii. Doznawana najpierw w sposób naturalny oraz duchowy za pomocą różnych, w tym zwykłych, zewnętrznych środków, wzbudziła wiarę w Nią i ją podtrzymywała, by następnie przerodzić się w doświadczenie czysto nadprzyrodzone i wewnętrzne – mistyczne.

e) Objawianie drogi niemowlęctwa duchowego

Choć wszystkie wyżej zaprezentowane czynniki posiadały znaczący wpływ na odkrycie drogi niemowlęctwa duchowego przez Leonię, to jednak decydujący należy przyznać samemu Bogu. Bez Niego bowiem nie przyczyniłyby się one – jak można sądzić z dużym prawdopodobieństwem – do wejścia przez nią na drogę dotąd jeszcze

---

[237] Zob. UM 3, 4, 6, 8, 9. Nie bez powodu również taki tytuł nadano wydanym zapiskom Służebnicy Bożej. – Por.: *Wprowadzenie*, w: UM, s. 7; DCJM, s. 206-207.

[238] UM 4.

[239] Zob. UM 24.

[240] Zob. np.: LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 83 [L 9]; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10]; NR I, s. 365.

[241] Por. UM 4.

[242] Zob. VDK, s. 111-112.

tak nie nazwaną ani sprecyzowaną. Dowód tego stanowi choćby reakcja obawy i wątpliwości służebniczki na taką propozycję.

To zatem Pan ją prowadził na nową ścieżkę duchową. Polka zaświadczy: „Bóg sam był od dzieciństwa moim wychowawcą. Pociągał mnie do siebie, wewnętrznie działał we mnie”[243]. Tym samym wskazała, że pierwszym i najważniejszym jej przewodnikiem był zawsze Pan, nazwany przez nią „Najwyższym Wychowawcą”[244]. On ją skierowywał ku Niemu samemu i miłości oblubieńczej względem Niego poprzez zjawiska naturalne oraz wewnętrzne doznania czy natchnienia, za którymi Maria wiernie podążała[245]. Takim szczególnym wydarzeniem była dla niej Pierwsza Komunia Święta, uznana potem przez Leonię za „[…] jedno z najgłębszych przeżyć mistycznych, darmo danych i niczym niezasłużonych”[246]. On ukierunkowywał ją na właściwą drogę duchową najpierw poprzez różne sytuacje czy nadprzyrodzone światła. Dopuścił na nią, opisane wyżej, doświadczenie osobistej nędzy, by dać jej poznać znikomość swych duchowych sił, a wręcz bezradność i zarazem konieczność nieustannej obecności i pomocy z Jego strony. Zawiódł ją w ten sposób na drogę dziecięctwa duchowego, która wówczas okazała się dla niej niezbędna. Przez to zaś przygotowywał ją do wejścia na podobną, dalszą – drogę niemowlęctwa duchowego.

Aby to się mogło dokonać, posłużył się ostatecznie wewnętrznymi słowami, jakie do niej zaczął bezpośrednio kierować od maja 1934 roku. W nich zachęcał ją do obrania owej drogi, a następnie wyjaśniał, na czym ona polega. Nie uczynił tego jednak od razu. Niczym roztropny pedagog stopniowo przysposabiał ją do takiego kroku. Początkowo wzywał ją do przyjęcia postawy uniżenia w słowach prawdopodobnie z października bądź listopada 1934 roku: „Stań się maleńką, by jak niegdyś Dziecię Jezus, tak teraz ciebie mogła wziąć na swe ręce moja Matka Niepokalana, by cię zaofiarować Trójcy Przenajświętszej”[247]. Z podobnym zaproszeniem zwrócił się do niej 24 grudnia 1934 roku, kiedy przedstawił się jej oczom jako małe Dziecko spoczywające w ramionach Maryi i kładące głowę na Jej Sercu, a jednocześnie spoglądające z miłością na Leonię. Wówczas zwrócił się do niej z zachętą, by upodobniła się do Niego – stała się jak On mała, aby mogli razem wzrastać przy Matce Najświętszej na chwałę Ojca. Zaprosił ją

[243] HP, s. 305.

[244] Zob. HP, s. 307.

[245] Zob. np. HP, s. 306-309, 317.

[246] HP, s. 311. Zob.: tamże, s. 311-312; KŻW, s. 293.

[247] UM 9. W notatkach nie występuje określenie czasowe, jednak można je podać w przybliżeniu na podstawie wcześniejszych oraz późniejszych zapisków w dzienniku.

do wspólnej „zabawy” polegającej na zdobywaniu grzeszników dla Niego. Wyraził również pragnienie przebywania z dziećmi, miłość i upodobanie w nich, których postać sam przybrał. Z tej racji mogą one odnaleźć w Nim „najlepszego przyjaciela”, „brata” oraz „najczulej kochającego ich ojca”. Jezus przypomniał przy tym wypowiedziane niegdyś przez Niego słowa o przyjęciu postawy dziecka jako warunku wejścia do królestwa niebieskiego (por. Mt 18, 3)[248].

Niemałe znaczenie w odkrywaniu i przyswajaniu niemowlęctwa duchowego przez służebniczkę miało realne doświadczanie siebie jako niemowlęcia w stosunku do Syna Bożego czy Boga Ojca. Przy Jego Sercu i w Jego objęciach przeżywała własną osobę jako małą i kruchą istotę, otaczaną ojcowską czułością. W obliczu ogarniającej Miłości mogła czuć się istotnie niemowlęciem[249].

Pan ponadto zachęcił ją do bycia „maleństwem” i czerpania z tego korzyści, o których ją pouczył[250]. Polecał jej również „odpoczywać” w małości czy bezsilności, a także radować się z jej powodu[251].

W ten sposób Mistrz zwracał uwagę swej uczennicy na tę kwestię, podkreślając jej wartość dla życia duchowego. Prawdopodobnie jesienią 1935 roku[252], kiedy pod wpływem spowiednika służebnica Boża zamierzała zapytać Go o jej osobistą ścieżkę uświęcenia, On w odpowiedzi wyznaczył jej drogę dziecięctwa duchowego i zarazem wielkich umartwień, a także otwartości w przyjmowaniu wszystkiego, co pochodzi z Jego ręki. Jednocześnie, pouczając ją o właściwym stosunku do poszczególnych Osób Trójcy Świętej, polecił m.in. pozostać względem Ojca „maleńkim dziecięciem”, radującym Go typowym dla niego usposobieniem, zaś wobec Ducha Świętego – posiąść określone postawy na wzór dziecka. Do niego odwołał się również w naznaczeniu i objaśnieniu jej jedynego zajęcia miłowania Go[253].

---

[248] Por. UM 12.

[249] Zob. np. UM 8, 15, 19, 24, 26.

[250] Por. UM 17.

[251] Por. UM 22, 28.

[252] Przybliżone określenie czasu niniejszego faktu, zrelacjonowanego w UM 50, umożliwiają w pewnej mierze sąsiadujące zapiski: w UM 34 widnieje wzmianka o tym, że już od roku Leonia słucha głosu Pana, co pozwala wnioskować, że słowa te pochodzą prawdopodobnie z maja 1935 r., czyli w rok po usłyszeniu głosu wewnętrznego (20 V 1934). Z kolei w UM 36 informacja o kilkutygodniowym milczeniu Jezusa, nieobecności kierownika duchowego oraz o słowach wewnętrznych odnoszących się m.in. do „spiekoty” przywodzą na myśl czas letni, być może sierpień, kiedy Służebniczka wyjątkowo przebywała poza Poznaniem, gdzie korzystała z kierownictwa. UM 50, wspominając o poleceniu spowiednika, wskazuje już na kontakt z nim, zaś UM 54 opatrzone zostało datą 16 XII 1935 r. Z powyższych racji można oszacować ten czas na jesień 1935 r.

[253] Por. UM 50.

Pewną aluzję do dziecięctwa duchowego można odnaleźć w słowach Pana dotyczących wizji otrzymanej przez Leonię po przyjęciu Komunii Świętej. Ujrzała ona wówczas przestronną ścieżkę, otoczoną kwiatami, za podłoże mającą morskie fale, za koniec zaś – piękną krainę. Usłyszała przy tym wyjaśnienie, że widzi własną drogę – już niedługą, wymagającą czujności ze względu na zagrożenie ze strony fal, szeroką zaś dlatego, iż służebniczka płynie „z rozpiętymi żaglami ufności i miłości”[254]. Widać tu wyraźne nawiązanie do zachęty skierowanej wobec św. Teresy od Dzieciątka Jezus przez spowiednika, który jej „polecił […] płynąć pełnymi żaglami po falach ufności i miłości […]”[255], co ostatecznie uczyniła. Uznać można zatem tę wizję Leonii m.in. za potwierdzenie jej drogi duchowej przebiegającej po linii drogi dziecięctwa duchowego.

Szczytowy moment w objawianiu niemowlęctwa duchowego nastąpił 16 grudnia 1935 roku. Jezus zwrócił się wówczas do służebniczki z zaproszeniem do większej zażyłości: przeżycia wraz z Nim przy Sercu Maryi rozpoczynającej się nowenny przed Jego Narodzeniem, której każdy dzień ofiarowany miał zostać w intencji uczczenia kolejnych miesięcy spędzonych przez Niego w łonie matczynym. Równocześnie Pan poinstruował ją, w jaki sposób winna to uczynić: przez uwielbienie i dziękczynienie poszczególnym Osobom Trójcy Świętej głównie za dar Wcielenia Syna Bożego, a także za dar Maryi. Ponadto Leonia miała duchowo wnikać i utożsamiać się z pierwszymi aktami poczętego Dziecięcia: pokorą, gotowością pełnienia woli Ojca, milczeniem, miłowaniem i oddawaniem chwały. Co więcej, Chrystus zachęcił „małą siostrzyczkę” do picia mleka Niepokalanej Matki, ku czemu na ziemi daje sposobność w spożywaniu Jego Krwi, w jaką niegdyś przenikał ów napój. Następnie tłumacząc, iż gaworzące dzieci najchętniej przebywają ze sobą ze względu na wzajemne zrozumienie, którego brak znajdują u starszych, wyraził upodobanie w małości i do tego samego nakłaniał swą rozmówczynię. Dodał, że pomimo nawet nieakceptacji ze strony innych On pojmie jej dziecięcą mowę i w takim usposobieniu chce z nią obcować. Ona zaś również dzięki „maleńkości” zyska zdolność rozumienia Go[256].

Mistrz pouczył ją zarazem, że w tej postawie można iść coraz dalej – coraz bardziej się umniejszać. Wyjaśnił również, na czym owa „małość” polega. Ostatecznie – po wzajemnym wyznaniu miłości – objawił służebniczce i poparł argumentem swe pragnienie ukochania przez nią szczególnie Jego niemowlęctwa. Nawiązawszy do postaci św. Tere-

[254] Por. UM 51.

[255] Ms A 80v.

[256] Por. UM 54.

sy od Dzieciątka Jezus, uświęconej na drodze dziecięctwa duchowego, wezwał Leonię, by posunęła się jeszcze dalej: do niemowlęctwa duchowego. Wobec zaś jej obaw podał rzeczywiste i najgłębsze znaczenie proponowanej postawy, której treść odtąd zaczął w kolejnych wypowiedziach rozwijać[257].

Po kilku takich wyjaśnieniach Jezus przynaglił swą uczennicę do obrania owej drogi. Rzekł: „Leonio moja – dotąd przedstawiałem ci czar i urok niemowlęctwa, pragnąc pociągnąć cię do jego ukochania. Teraz z Serca mojego wyrywa się prośba do ciebie. Wejdź zdecydowanie na tę najmniejszą, najkrótszą ku niebu drożynę, dla uczczenia tajemnicy mego niemowlęctwa"[258]. Po czym uzasadnił to wezwanie[259].

Dostrzec można zatem, iż Boski Pasterz kierował służebniczkę ku stopniowemu odkrywaniu małości jako ważnego aspektu życia duchowego, by następnie uczynić z niej jego zasadniczą drogę. Temu służyć miały pouczenia i zachęty, ostatecznie zaś konkretne wezwanie do jej przyjęcia.

Kiedy natomiast jeszcze później Leonia żywiła wątpliwości co do własnej drogi uświęcenia, wskutek czego prosiła Ducha Świętego o jej ujawnienie, usłyszała odpowiedź: „Ja ci już ukazałem drogę […] drogę niemowlęctwa duchowego. Tą tylko drożyną dojdziesz do świętości"[260]. Słowa te można przyjąć za swoistą „pieczęć" w objawianiu mistyczce duchowości niemowlęctwa, potwierdzającą zarazem jej słuszność i prawdziwość.

Jednocześnie trzeba dodać, że nie było ono narzuceniem Leonii czegoś zewnętrznego i duchowo jej obcego, ale raczej wskazywaniem tego, co odpowiadało jej wnętrzu i z czym sama głęboko się utożsamiła. Ujawniła to w liście do kl. Franciszka Chromika SJ, gdzie po przedstawieniu drogi niemowlęctwa duchowego skonkludowała: „Czego serce pełne, to usta mówią. Proszę mi wybaczyć, że mówię o tym, co kocham, czego mam duszę pełną po brzegi"[261].

2. POJĘCIE DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO

Po nakreśleniu genezy dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego, a przed przystąpieniem do ich szerszego zaprezentowania, potrzeba przyjrzeć się występowaniu i znacze-

[257] Por. UM 54.

[258] UM 55.

[259] Por. UM 55.

[260] UM 142.

[261] LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 8 [L 62].

niu owych pojęć w zakresie ogólnym. To pozwoli lepiej uchwycić ich całościowy sens i zarazem zrozumieć dalsze, szczegółowe kwestie. Przede wszystkim umożliwi to zestawienie i porównanie obu doktryn w kolejnym punkcie stycznym, jakim jest terminologia w nich występująca.

Z tej racji drugi paragraf niniejszego rozdziału poświęcony zostanie charakterystyce pojęć „dziecięctwa" i „niemowlęctwa duchowego" oraz im pokrewnych. W tym celu zbada się najpierw ich rodzaj i występowanie, a następnie znaczenie dwóch podstawowych nazw.

A. Pojęcie dziecięctwa duchowego

Jak zauważył kard. Eugenio Pacelli, późniejszy Pius XII, w przemówieniu z okazji poświęcenia bazyliki w Lisieux 11 lipca 1937 roku, doktryna św. Teresy streszcza się w dwóch pojęciach: „dziecięctwa duchowego" i „małej drogi". W tym świetle zrozumiała staje się potrzeba odczytania właściwego ich znaczenia. Obok nich występują ponadto inne, związane z nimi określenia, które również wymagają poddania analizie i prezentacji.

a) Zastosowana terminologia

Teresa w przekazie myśli ucieka się do licznych określeń, mających oddać istotę jej duchowości. Wśród nich znajdują się rzeczowniki odnoszące się do podmiotu duchowej postawy i zarazem precyzujące ją samą, takie jak: *l'enfant* („dziecko") – zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej (*les enfants*), *le petit enfant* („małe dziecko", możliwie: „niemowlę"; l.mn.: *les petits enfants*) czy *le tout petit enfant* („całkiem małe/maleńkie dziecko"). Słowo to niekiedy wyraża teologiczną, a zarazem życiową prawdę o dziecięctwie w odniesieniu do Boga (*l'enfant de Dieu*), Maryi (*l'enfant de Marie*) oraz Kościoła (*l'enfant de l'Eglise*). Kilkakrotnie pojawia się też wyraz *le bébé* („niemowlę", „maleństwo"). Występują ponadto rzeczowniki odprzymiotnikowe: *le petit* („mały"; l.mn.: *les petits* – „mali"), *le tout petit* („maleńki"; l.mn.: *les tout petits* – „maleńcy") oraz *le plus petit* („najmniejszy"; l.mn.: *les plus petits* – najmniejsi).

Z kolei samą postawę określają nazwy abstrakcyjne: *l'enfance* („dziecięctwo") i *la petitesse* („małość"). Funkcję tę pełnią zaś szczególnie najliczniej występujące przymiotniki. Do nich należą: *petit* („mały") w rodzaju męskim i żeńskim (*petite*), *tout petit* („zupełnie mały", „malutki"), *le plus petit* („najmniejszy") czy *enfantine* („dziecięcy";

l.mn.: *enfantines*). Pojawiają się nadto nazwy własne, przyjęte później za oficjalne dla tej drogi duchowej, a także wyrażenia zamienne, niekiedy precyzujące ją ściślej, takie jak: *la petite voie* („mała droga"), *la voie d'enfance spirituelle* („droga dziecięctwa duchowego"), *la voie* („droga"), *le chemin* („ścieżka", „droga"), *la voie de l'amour* („droga miłości"), *la voie de l'amour et de la confiance* („droga miłości i ufności") bądź *la voie de la confiance simple et amoureuse* („droga prostej i miłosnej ufności").

Liczbę zastosowań poszczególnych określeń podaje poniższa tabela przedstawiająca je w porządku alfabetycznym, z pierwszeństwem rzeczowników w przypadku tych samych słów oraz z zachowaniem łączności danej grupy wyrazowej. Granice między jej elementami wyznacza odmienna część mowy bądź sens: duchowy (brak oznaczeń przy pojęciu), porównawczo-duchowy (PD – użycie pojęcia w metaforze duchowej), niepewny, pośredni bądź mieszany, gdzie możliwe jest rozumienie pojęcia – rozłącznie albo paralelnie – w znaczeniu dosłownym (ZD), duchowym (D) lub/i stylistycznym jako zdrobnienie (Z). Klasyczny przykład tego stanowi przymiotnik *petit*, który niejednokrotnie nastręcza trudności w jednoznacznej interpretacji i dopuszcza różne jej warianty bądź wszystkie naraz. Podobnie w rzeczowniku *l'enfant* czy przymiotniku *enfantine*, odwołującym się niekiedy do postaci dziecka w znaczeniu dosłownym, można w danym kontekście dopatrywać się również sensu duchowego[262]. W skład tej grupy wchodzą również określenia pośrednio, tj. w dalszym stopniu, związane z drogą duchową, jak np. *les plus petites choses* – „najmniejsze rzeczy", jakie się na niej pełni[263].

W tabeli zamieszczono dane ilościowe dotyczące wyrazów w odniesieniu do każdego źródła wraz z łączną ich wartością oraz miejscem występowania. Pod uwagę wzięto również pisma powstałe przed odkryciem dziecięctwa duchowego z racji na procesowe dochodzenie do niego oraz obecność jego elementów już wcześniej. Potrzeba przy tym dodać, że przedstawione w tabeli czy opisie liczby mają charakter orientacyjny i mogą nieco odbiegać od ich rzeczywistej wielkości ze względu na owe interpretacyjne opcje, niosące ryzyko niewłaściwego odczytania sensu słów, a także ze względu na ogromną ich ilość, a więc i większe prawdopodobieństwo błędu w obliczeniach. Z tego powodu – pomimo szczegółowości badań – należy uznać ich wyniki w wielu wypadkach za przybliżone.

---

[262] Przykładem tego jest choćby określanie św. Joanny d'Arc w twórczości poetyckiej mianem „dziecka", co charakteryzuje jej wiek, a zarazem podkreśla paradoks wielkości zwycięstwa i chwały osiągniętych przez małość i słabość. – Zob. np. PN 4, 6.

[263] Zob. np. LT 164, 191.

POJĘCIE	ILOŚĆ									WYSTĘPOWANIE
	Ms	LT	PN	Pri	RP	CJ	DPC	DPMSC	SU-MA	
le bébé	–	–	–	–	–	3	–	–	**3**	**CJ** 23.6, 2.8.5, 30.9.
le bébé – ZD/Z/D	–	4	–	–	–	8	–	–	**12**	**LT** 237, 254, 255, 257; **CJ** 7.7.1, 29.7.8, 31.7.4, 2.8.5, 18.8.2, 20.8.1, 21.8.2 [2x].
le chemin	2	–	–	–	–	–	–	–	**2**	**Ms B** 1r [2x].
l’enfance	–	–	2	–	–	3	–	–	**5**	**PN** 24,9; 44,9; **CJ** 13.7.12 [2x], 21-26.5.9.
le/-s enfant/-s	5	17	2	2	1	1	1	–	**29**	**Ms A** 39r; **Ms B** 3v, 4r [3x]; **LT** 81, 144, 168 [2x], 178, 182 [l.mn.], 191, 195 [l.mn.], 200 [2x], 205 [3x], 206 [3x], 226 [l.mn.]; **PN** 4; 24,9; **Pri** 13 [l.mn.], 18; **RP** 2 06v; **CJ** 27.5.5; **DPC** 0.7.1 [l.mn.].
le/-s enfant/-s – PD	8	16	3	–	–	8	3	–	**38**	**Ms A** 35v, 38v, 75v; **Ms B** 1r [2x], 4r; **Ms C** 3r, 22r; **LT** 144 [3x], 177, 178, 191 [3x], 226 [l.mn.], 226, 241, 258 [4x], 258 [l.mn.]; **PN** 3; 36,3; 54,2; **CJ** 15.6.1, 5.7.3 [l.mn.], 25.7.11, 6.8.8 [2x], 6.8.8 [l.mn.], 7.8.4 [l.mn.], 26.8.3; **DPC** 0.8.2, Varia 3.8.10 [2x – l.mn.].
le/-s enfant/-s – ZD/Z/D	2	4	3	–	15	4	–	1	**29**	**Ms A** 36v, 44r; **LT** 253, 182 [l.mn.], 212 [2x – l.mn.]; **PN** 4,6; 4,ref.3 [l.mn.]; 13,1; **RP** 1 05r [2x], 1 05v [2x], 1 07r [2x], 1 07v [2x], 1 10v, 1 11r, 2 08v [l.mn.], 3 12v, 3 13r, 6 09r [2x]; **CJ** 21-26.5.2, 9.6.5, 10.7.1, 11.8.3; **DPMSC** 8.7 [l.mn.].
le/-s enfant/-s [de Dieu]	4	3	6	–	2	–	–	–	**15**	**Ms A** 21r, 28r, 84r; **Ms C** 6r; **LT** 91, 178 [l.mn.], 226 [l.mn.]; **PN** 9; 9 [l.mn.]; 24,2 [l.mn.]; 24,13; 32,4; 36,4; **RP** 1 08r, 3 20r [l.mn.].
l’enfant [de l’Eglise]	4	–	1	–	–	–	–	–	**5**	**Ms B** 2v, 4r [2x], 4v; **PN** 17,10.
le/-s enfant/-s [de Marie]	3	5	12	–	–	1	–	–	**21**	**Ms A** 40v, 56v; **Ms C** 4r; **LT** 70 [2x], 137, 211 [2x]; **PN** 7,2; 10,4; 11,2 [l.mn.]; 12,1; 13; 35,1; 54,1; 54,2; 54,5 [2x]; 54,24 [l.mn.]; 54,25; **CJ** 21.8.3.

enfantines	–	–	1	1	–	–	–	–	**2**	**PN** 13,5; **Pri** 14.
enfantine/-s – PD	–	2	–	–	–	–	–	–	**2**	**LT** 144, 191 [l.mn.].
enfantine/-s – ZD/Z/D	1	–	1	–	1	–	–	–	**3**	**Ms C** 1v; **PN** 35,9 [l.mn.]; **RP** 6 09r.
le/-s petit/-s	3	2	1	–	2	2	–	–	**10**	**Ms B** 1r, 1r [l.mn.]; **Ms C** 4r; **LT** 127, 245; **PN** 54,17; **RP** 6 08v, 6 11r; **CJ** 8.8.4, 25.9.1.
le petit – PD	–	2	–	–	–	–	–	–	**2**	**LT** 190, 191.
petit/-e/-s	36	86	13	9	3	27	3	1	**178**	**Ms A** 2r, 12v, 49r, 50v, 83v, 85r, 85v [2x]; **Ms B** 1r [l. mn.], 1v [2x], 2r [2x], 3r, 4r [3x], 4v, 5v, 5v [l. mn. – 3x]; **Ms C** 2v [2x], 3r [2x], 3v, 4r [2x], 22r [2x], 22v, 23v, 31r [*très petite*], 31r [*très petites*], 31r [l. mn.]; **LT** 57 [2x], 93 [3x], 141, 148, 173, 195 [2x], 199 [4x], 74, 81, 109, 109 [l. mn.], 110, 115, 116, 119, 121 [2x], 122, 129 [l.mn.], 135, 137, 141 [2x], 141 [l.mn.], 144, 151, 152, 154, 162 [3x], 168, 169 [l. mn.], 176, 189, 191, 194 [3x], 195 [l.mn.], [196 (3x) – powt. z Ms B], 197 [2x], 198, 200 [2x], 201, 204 [4x], 205 [2x], 206 [3x], 212, 213 [2x], 221, 224 [2x], 226 [2x], 227, 233, 234, 241 [2x – l.mn.], 242, 243 [l.mn.], 244, 247, 251, 258 [2x], 261, 262, 263, 264; **PN** 11,3; 13,5; 13,11; 24,4; 31; 31,4; 33; 35; 45,4; 46,2; 53,1; 54; 54,6; **Pri** 1, 3 [l.mn.], 5, 8 [2x], 12 [l.mn.], 13 [l.mn.], 14, 16; **RP** 1 12v [*bien petite*], 2 06v [l.mn.], 7 05v [l.mn.]; **CJ** 18.4.1 [*bien petite*], 15.4.3 [l.mn.]; 21-26.5.1, 21-26.5.9, 21-26.5.11, 27.5.5, 4.6.1, 5.7.1, 8.7.10, 10.7.1 [l.mn.], 15.7.1, 15.7.1 [l.mn.], 16.7.4, 17.7, 29.7.10, 6.8.8 [3x], 8.8.1, 11.8.3, 13.8, 18.8.5, 11.9.1 [l.mn.], 14.9.1, 25.9.1 [2x], 25.9.3; **DPC** 0.7.1 [l.mn.],

										24.7.1, 23.9; **DPMSC** 15.8
petit/-e/-[e]s – PD	92	95	5	3	–	2	21	–	**218**	**Ms A** 2r, 2v, 2v [l.mn.], 3r, 3v [3x], 4r, 6r, 12r, 13r, 22r, 27v, 29v [2x], 30v, 31v, 35v [2x], 40r, 49r, 50v, 64r [4x], 64v [2x], 67v, 69v, 71r, 72r, 75v, 75v [l.mn.], 77r, 81r, 83r, 84v [2x], 85v [3x]; **Ms B** 1r, 2r, 4r [l.mn.], 4v, 5r [24x], 5r [2x – l.mn.], 5v [5x]; **Ms C** 1r [2x], 1v [3x], 2r [4x], 2v, 20r, 20v, 21v, 22r, 36r; **LT** 34 [2x], 36, 43 [2x], 45 [2x], 49 [3x], 54 [2x], 55 [2x], 76 [2x], 78, 79 [2x], 82 [2x], 85, 86 [6x], 95, 103, 109, 114, 124 [4x], 127 [5x], 132 [4x], 140 [3x], 141 [11x], 143 [2x], 144 [4x], 149 [5x], 161, 176 [3x], 177, 190 [10x], 191, 197, 199, 201, 204, 240 [2x], 241, 245, 250; **PN** 3; 36,3; 47,2; 52,10; 53,3; **Pri** 2, 4, 6; **CJ** 7.4, 11.7.8; **DPC** 4.8.4 [11x], 4.8.4 [l.mn.], 5.8.3 [2x], 0.8.2 [4x]; Varia 3.10 [2x], Varia 3.13
petit/-e/-[e]s – ZD/Z/D	22	78	5	1	10	22	2	–	**140**	**Ms A** 4v, 45r, 46v, 67r, 67v, 68r, 72v, 73v, 76r, 81r, 82r, 82v, 84v, 85v; **Ms B** 1v, 2v; **Ms C** 13r, 29r, 29v [3x], 30r; **LT** 65 [3x], 70, 91, 92, 98 [2x], 101, 105, 107, 109 [2x], 110, 126, 127, 132 [5x], 135, 137, 143 [2x], 143, 144 [2x], 148, 149 [2x], 151, 158, 160, 161, 162 [2x], 163, 164, 167 [4x], 171, 174, 182 [2x], 187, 190, 191 [2x – l.mn.], 191, 198, 199, 201 [2x], 204, 212 [2x], 216, 216 [l.mn.], 218, 220, 221 [2x], 231 [2x], 232, 244, 248, 253, 254 [2x], 255, 257, 261 [3x]; **PN** 34,ref.1; 47,6; 52,11; PS 3; 6; **Pri** 4 [l.mn.]; **RP** 1 04v [2x], 1 10v, 1 11v, 1 14r, 3 09r, 5 03v, 7 01r, 7 01v, 7 05v [l.mn.]; **CJ** 15.5.5, 21-26.5.2, 27.5.5

										[l.mn.]; [30.5.1 (2x – powt. z LT 231),] 6.6.2, 9.6.5, 11.6.2, 25.6.2, 29.6.2 [l.mn.], 6.7.8, 7.7.4, 8.7.4 [l.mn.], 13.7.10 [l.mn.], 15.7.5 [3x], 20.7.1, 30.7.7, 3.8.7, 4.8.8, 7.8.4 [l.mn.], 23.8.6 [l.mn.], 11.9.5 [l.mn.]; **DPC** Varia 3.20 [2x].
le/-s petit/-s enfant/-s	4	12	–	1	1	1	1	–	**20**	**Ms B** 4r [3x], 4v; **LT** 81, 144, 168, 195 [l.mn.], 200 [2x], 205 [3x], 206 [3x]; **Pri** 13 [l.mn.]; **RP** 2 06v [l.mn.]; **CJ** 27.5.5; **DPC** 0.7.1 [l.mn.].
le/-s petit/-s enfant/-s – PD	3	5	2	–	–	6	–	3	**19**	**Ms A** 75v [l.mn.]; **Ms B** 1r; **Ms C** 22r; **LT** 144 [2x], 177, 191, 241; **PN** 3; 36,3; **CJ** 5.7.3 [l.mn.], 25.7.11, 6.8.8 [2x], 7.8.4 [l.mn.], 26.8.3; **DPC** 0.8.2, Varia 3.10 [2x – l.mn.].
le/-s petit/-s enfant/-s – ZD/Z/D	1	1	–	–	–	4	–	–	**6**	**Ms A** 56v; **LT** 91; **CJ** 21-26.5.2, 9.6.5, 10.7.1 [l.mn.], 11.8.3.
la petite voie	2	–	–	–	–	3	–	–	**5**	**Ms C** 2v [2x]; **CJ** 4.6.1, 15.7.1, 17.7.
la petitesse	4	3	3	–	–	–	–	–	**10**	**Ms B** 3r, 4v; **Ms C** 2v, 4r; **LT** 197 [2x], 227; **PN** 18,2; 54,5; PS 8.
la petitesse – PD	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**LT** 54.
le/-s plus petit/-s [rzecz.]	5	4	–	–	–	2	–	–	**11**	**Ms A** 2v, 49r, 71r; **Ms C** 4r, 29r; **LT** 190, 229 [2x], 247; CJ 21-26.5.4, 30.7.10.
la plus petite [przym.]	4	1	1	–	3	–	1	–	**10**	**Ms A** 44r; **Ms B** 1v, 4r, 4v; **LT** 173; **PN** 30; **RP** 6 01r, 6 11r, 8 04r; **DPC** 0.8.5.
les plus petites – PD [przym.]	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**LT** 224.
la/-es plus petite/-es – ZD/Z/D [przym.]	1	9	–	–	–	–	–	–	**10**	**Ms B** 4v [l.mn.]; **LT** 101 [l.mn.], 125, 145, 154, 164, 170, 191 [2x – l.mn.], 222 bis.
plus petit/-e	2	1	–	–	1	–	–	–	**4**	**Ms B** 3r, 5v; **LT** 148; **RP** 2 06v.
plus petit/-e – PD	1	1	–	–	–	–	–	–	**2**	**Ms C** 20v; **LT** 49.
le/-a/-es tout/-e petit/-e/-s	3	–	–	–	–	1	–	–	**4**	**Ms B** 1r; **Ms C** 3r [2x]; **CJ** 18.8.5 [l.mn.].
tout/-e petit/-e	1	10	1	–	–	4	4	[1]	**20**	**Ms B** 5v; **LT** 154, 175, 176, 186 [2x], 191, 220, 224, 225, 230; **PN** 32; **CJ**

										16.7.6*, 4.8.2, 7.8.4, 9.8.4; **DPC** 3.8 [2x], 5.8.2, 0.8.5; [**DPMSC** 16.7 – powt. z CJ 16.7.6].
tout/-e petit/-e – PD	1	5	–	–	–	2	–	–	**8**	**Ms C** 20v; **LT** 113, 140, 190 [3x]; **CJ** 15.6.1, 15.7.5.
toute petite – ZD/Z/D	–	3	–	–	–	–	–	–	**3**	**LT** 178, 180, 181.
le tout petit enfant	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**LT** 191.
le tout petit enfant – PD	–	–	–	–	–	2	–	–	**2**	**CJ** 15.6.1, 26.8.3.
la voie	4	6	–	–	–	7	–	–	**17**	**Ms A** 83r, 84v; **Ms C** 2v [2x]; **LT** 197, 226, 247, 258, 261 [2x]; **CJ** 4.6.1, 13.7.12, 15.7.1, 17.7, 21.7.5, 23.7.3, 12.8.2.
la voie – ZD/D	6	1	–	–	–	–	–	–	**7**	**Ms A** 80v; **Ms B** 3v; **Ms C** 16r, 18r, 31r [2x]; **LT** 229.
la voie de l'amour	2	–	–	–	–	1	–	–	**3**	**Ms A** 83r, 84v; **CJ** 23.7.3.
la voie de l'amour et de la confiance	–	–	–	–	–	1	–	–	**1**	**CJ** 12.8.2.
la voie de la confiance simple et amoureuse	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**LT** 261.
la voie d'enfance spirituelle	–	–	–	–	–	1	–	–	**1**	**CJ** 13.7.12.

Objaśnienia skrótów:

PD – porównanie duchowe
ZD/Z/D – znaczenie dosłowne lub/i zdrobnienie lub/i duchowy sens

Jak łatwo można zauważyć, spośród wszystkich wyrażeń św. Teresa stosuje najczęściej przymiotnik *petit* („mały") w pismach – w odniesieniu do własnej osoby, innych oraz danej rzeczywistości. W samych manuskryptach – w jakimkolwiek znaczeniu – sięga po niego około 558 ra1zy, natomiast w korespondencji – aż około 1237 razy. Znacznie mniej – z racji o wiele mniejszej objętości tekstów – używa go w zbiorze modlitw (15 razy), zaś w twórczości poetyckiej 81 (PN) i 83 razy (RP)[264]. Łącznie daje to przybliżoną liczbę 1974 zastosowań tego słowa w całym zasadniczym dorobku piśmienniczym. Widać zatem, że jest ono charakterystyczne dla autorki i należy do jej

[264] Dane na podstawie własnych obliczeń, podobnie jak w pozostałych przypadkach.

stałego zasobu leksykalnego. Pozostaje typowym zresztą nie tylko dla niej, ale i dla jej środowiska oraz epoki, w której zwyczajowo posługiwano się zdrobnieniami. Przykład tego stanowią choćby zawierające je listy krewnych Świętej. Napotkać tam można często takie zwroty, jak: *ma petite…, ma chère petite…* czy podpis: *ta petite sœur*[265], które pełnią rolę spieszczeń wyrażających czułość, miłość i bliskość. Język Teresy wpisuje się więc w pewnym zakresie w ten nurt.

Gdy chodzi o sens duchowy, to najwięcej – bo około 218 razy wykorzystuje ona ów epitet w porównaniach. Poza nimi, w bezpośrednim, duchowym znaczeniu, używa go nieco mniej – około 178 razy. Wiele, tj. minimum 140, przypadków zastosowania pozostawia szersze pole interpretacyjne, umożliwiając sens dwojaki, a niekiedy – trojaki. Ten naturalny przymiotnik staje się więc kluczowym również dla opisu duchowości francuskiej karmelitanki.

Po nim sięga ona najliczniej, choć nieporównywalnie mniej, po rzeczownik *l'enfant* („dziecko"). W rękopisach – w jakimkolwiek znaczeniu – czyni to 123 razy, w listach – 131 razy, natomiast w twórczości poetyckiej – 79 (PN) i 169 razy (RP). Ogółem używa go więc w pismach około 379 razy.

Na płaszczyźnie duchowej – podobnie jak w przypadku *petit* – wykorzystuje to pojęcie najczęściej w porównaniach duchowych – 38-krotnie. Nieco mniej, 29 razy, stosuje go zarówno w bezpośrednim, duchowym sensie, jak i w szerszym. Posługuje się nim również w wyrażaniu prawdy o dziecięctwie Bożym (15), a także w stosunku do Kościoła (5) i – dużo liczniej – do Maryi (21).

W tej grupie liczbowej terminu *l'enfant* mieści się również określenie *le petit enfant* („małe dziecko"), stanowiąc jej znaczną część. Użyte zostało bowiem 20 razy na 29 wszystkich zastosowań *l'enfant* w duchowym sensie, 19 razy na 38 – w porównaniach duchowych, zaś w „mieszanym" znaczeniu 6 razy na 29. Poprzez tak częste występowanie, tj. w większości przypadków duchowego zastosowania, natomiast połowę w metaforach, staje się równoważnym terminem. Zawarty zaś w nim przymiotnik *petit* daje węższe, a zarazem szersze pole interpretacyjne dla pojęcia *l'enfant*, kojarzonego zwykle z kilkuletnią istotą, możliwie jednak będącą i w późniejszym wieku, jak choćby 8-9 lat czy więcej. *Petit* z jednej strony zawęża rozumienie *l'enfant* do „małego dziec-

[265] Zob. np.: list s. Agnieszki od Jezusa do Teresy Martin [(Lisieux,) 29 II 1884]; list s. Agnieszki od Jezusa do Izydora Guérin [(Lisieux,) 4 VIII (?) 1890]; list m. Agnieszki od Jezusa [(Lisieux,) ok. 24 XII 1893]; list Marii Guérin do Teresy Martin [La Musse, 23-25 VII 1890]; list Marii Guérin do Celiny Martin [La Musse, 26 VII 1892]; list Marii Guérin do Leonii Martin [La Musse, 27 VII 1892]; list Celiny Martin do Joanny La Néele [(Lisieux,) 5 I 1892]; list Celiny Martin do Joanny La Néele [(Lisieux,) 25 VII 1892].

ka", a więc co najwyżej kilkuletniego, wykluczając większe, starsze – np. w okresie szkolnym. Z drugiej jednak strony nie precyzuje dolnej granicy wiekowej, co umożliwia przyjęcie jednego ze znaczeń wyrażenia *le petit enfant* w języku francuskim, tłumaczonego również jako „niemowlę". Znamienny jest fakt, że Teresa posłużyła się nim w zdefiniowaniu swej drogi, którą oddała za pomocą obrazu „małego dziecka" (*du petit enfant*) w ramionach ojca[266]. W nich zaś trzyma się najmniejszą istotę – niemowlę bądź niewiele większe dziecko, gdyż wraz z jego dorastaniem staje się to trudniejsze czy wręcz niemożliwe.

Teresa wprost odwołuje się do tego pierwszego okresu jego rozwoju, używając nazwy *le bébé*, co czyni 15 razy, w tym trzykrotnie w znaczeniu duchowym. Ucieka się również często do rzeczowników bądź przymiotników wskazujących na niezwykłą małość, takich jak: *tout petit* („zupełnie mały", „malutki" – łącznie około 35 razy), *le plus petit* („najmniejszy" – łącznie około 26 razy), a niekiedy do *bien/très petit* („bardzo mały")[267], którego nie wyodrębniano już w niniejszym wykazie, by uniknąć nadmiernego i niepotrzebnego uszczegóławiania go. Mniej wykorzystuje rzeczownik *le petit* („mały") oraz *la petitesse* – 10 razy, a jeszcze rzadziej – 5 razy – *l'enfance* („dziecięctwo") czy przymiotnik *enfantine* („dziecięcy") – łącznie 7 razy.

Gdy chodzi o określenia dotyczące samej drogi duchowej, interesujący jest fakt, iż jedynie pięciokrotnie, i to w przedziale ostatnich miesięcy jej życia, pojawia się w źródłach wyrażenie *la petite voie* („mała droga"), natomiast raz – *la voie d'enfance spirituelle* („droga dziecięctwa duchowego"), a więc terminy dziś najbardziej popularne i powszechnie przyjęte za oficjalne nazwy tej duchowości. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że pozostawiona po niej duchowa spuścizna dotyczy zawężonego zakresu czasowego, sytuacji i zagadnień, podczas gdy poza nimi znajduje się jeszcze wiele innych, niespisanych. Teresa dużo częściej więc stosowała te określenia w ustnym przekazie, skąd wzięły początek i gdzie się utrwaliły. Potwierdza to świadectwo Celiny o ich pochodzeniu od jej młodszej siostry, pouczającej nowicjuszki o ich treści[268]. Dla niej też liczył się nie tyle środek przekazu doktryny duchowej, ile ona sama – podążanie i wskazanie innym owej krótkiej ścieżki do Nieba[269].

---

[266] Zob. Ms B 1r.

[267] Zob. np.: Ms C 31r; CJ 18.6.1.

[268] Zob. RiW I, s. 261-262, 273.

[269] Por.: Ms C 2v; CJ 17.7, 21.7.5.

b) Znaczenie pojęcia

Gdy chodzi o najliczniej występujący w pismach Świętej przymiotnik *petit*, to autorka odnosi go bardzo często do własnej osoby. Nazywa siebie w porównaniach „małym kwiat[ki]em" (*la petite fleur/-ette*)[270], „małym ptaszkiem" (*la petit oiseau*)[271], „małą gołąbką" (*la petite colombe*)[272], „małym ziarnkiem piasku" (*le petit grain de sable*)[273], „małą krop[e]l[k]ą rosy" (*la petite goutte/-lette de rosée*)[274], „małą trzciną" (*le petit roseau*)[275], „małą lirą" (*le petite lyre*)[276], „małą zabawką" (*le petit jouet*)[277] bądź „małą piłką" (*la petite balle*)[278]. Poza tym określa siebie „małą narzeczoną" (*la petite fiancée*)[279] lub „małą oblubienicą" (*la petite épouse*)[280], „małym dzieckiem" (*le petit enfant*)[281] czy „(zupełnie) małym niemowlęciem" [*le (tout) petit bébé*][282], „małą/najmniejszą karmelitanką" (*la petite/plus petite carmélite*)[283], „(zupełnie) małą siostrą" [*la (tout) petite sœur*][284], „(zupełnie) małą córką" [*la (toute) petite fille*][285], „małą Teresą/Terezytą" [*la petite Thérèse/Theresit(h)a*][286] lub „(zupełnie) małą siostrą Teresą od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza" (*la toute petite sœur Thérèse de l'Enfant Jésus et de la Ste Face*)[287]. Nazywa siebie też wprost: „małe zero" (*le petit zéro*)[288], „małe nic" (*le petit néant*)[289], „(bardzo/zupełnie) małą duszą" [*la (trés/toute) petite*

---

[270] Zob.: Ms A 6r, 22r, 30v, 31v, 35v; 49r, 50v, 71r, 83r, 84v, 85v; Ms C 1r-v, 2v.

[271] Zob. Ms B 4v.

[272] Zob.: Ms A 68r; LT 237.

[273] Zob. LT 49, 74, 82.

[274] Zob. LT 141, 143.

[275] Zob. LT 49, 54-55.

[276] Zob. LT 140.

[277] Zob.: Ms A 64r; LT 78.

[278] Zob.: Ms A 64r-v; LT 74, 76, 79.

[279] Zob. Ms A 8v.

[280] Zob.: Ms A 85v-86r; LT 152, 176, 251, 258.

[281] Zob. Ms B 4r-v.

[282] Zob.: LT 255; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[283] Zob. LT 213, 218.

[284] Zob. LT 180, 220-221, 224-225, 244, 247-248, 253.

[285] Zob. LT 178, 181, 230.

[286] Zob.: Ms A 50v; B 1v; LT 36, 47, 50, 222 bis, 255, 260-261.

[287] Zob.: Ms B 5v; LT 220, 224-225, 234; PN 32.

[288] Zob. LT 226, 243.

[289] Zob. Ms C 2r.

âme][290], „małą ofiarą miłości" (*le petite victime d'amour*)[291], „małą" czy wręcz „najmniejszą" (*la plus petite*)[292]. Także innym nadaje miano *petite*, np. *petite Céline*[293], *le petite lyre*[294], *la petite ombre de Jésus* („mały cień Jezusa")[295], *le petit oiseau*[296], *la petite fleur*[297] czy *le petit lys* („mała lilia")[298], *le petit enfant*[299] bądź *la petite épouse*[300].

Reguły języka francuskiego, w którym przymiotnik *petit* często używany jest dla zdrobnienia, pozwalają dwojako tłumaczyć powyższe frazy: dosłownie, tj. w formie deminutywu określającego rzeczywistą wielkość desygnatu, oraz hipokorystyku (spieszczenia), oddającego osobiste nastawienie względem niego. Zgodnie z tym – przykładowo – wyrażenie *la petite balle* można by ująć jako „mała piłka" lub „piłeczka", czyli rzecz o niewielkich rozmiarach (*petit* w funkcji opisowej) albo rzecz, do której ma się pozytywny, emocjonalny stosunek (hipokorystyk). Przez funkcję zdrobnienia, jaką zawiera przymiotnik *petit*, nie sposób zatem zawsze ściśle oddać znaczenia danych nazw – wniknąć w zamysł autorki, zwłaszcza gdy kontekst, w którym są one umieszczone, dopuszcza obie, wyżej wspomniane możliwości interpretacji. Dodatkową trudność nastręcza oddzielenie owego zamysłu od wpływu epoki romantyzmu i jej sentymentalnego języka pełnego deminutywów.

Jerzy Gogola OCD uznaje stosowanie przez nią podobnych nazw za naturalną konsekwencję bycia najmłodszą i rozgranicza „małość" dotyczącą autorki od tej odnoszącej się do samej drogi dziecięctwa[301]. Jakkolwiek w bardzo wielu przypadkach, szczególnie w korespondencji rodzinnej, tak jest istotnie, nie do końca można się z taką tezą zgodzić, zważywszy na liczne miejsca, gdzie dla Świętej użycie tego typu wyrażeń w stosunku do siebie stanowi wyrażenie własnej słabości i małości – odwołanie się do „małej drogi"[302]. Guy Gaucher OCD stwierdza, iż stąd bierze się po jej odkryciu dodawanie

---

[290] Zob.: Ms B 3r; C 31r; LT 74, 224; CJ 16.7.6*, 9.8.4.

[291] Zob. CJ 25.9.3.

[292] Zob.: Ms A 44r; B 4r; LT 154, 173, 229.

[293] Zob. LT 149.

[294] Zob. LT 149.

[295] Zob. LT 86.

[296] Zob. DPC 4.8.4.

[297] Zob. LT 141.

[298] Zob. LT 82.

[299] Zob. LT 81, 144.

[300] Zob. LT 122, 251.

[301] Zob. JG, s. 12.

[302] Zob. np. Ms B 1v.

przez karmelitankę do własnego imienia w zakończeniu listów określenia „zupełnie mała" czy „maleńka" (*toute petite*). Przestrzega zarazem przed pojmowaniem go jedynie w sensie familiarnym czy – tym bardziej – czułostkowym[303].

Również Antoni Bartosz, tłumacz polskiego wydania krytycznego *Rękopisów autobiograficznych*, zwraca uwagę na odcienie semantyczne używanych przez świętą określeń, niejednokrotnie błędnie przekładanych. Za przykład podaje m.in. przymiotnik *petit*, dowodząc, iż – pomimo panującego w jej środowisku zwyczaju stosowania zdrobnień – ona sama ostatecznie oddziela się od niego i w miarę rozwoju jej duchowości przypisuje temu słowu znaczenie ubóstwa. Podobnie, według tłumacza, nabiera w Karmelu duchowego sensu nadawana jej przez rodzinę nazwa *la petite Thérèse*, wyrażająca odtąd rzeczywistość słabości[304].

Niejednokrotnie oba znaczenia – naturalne i duchowe – nakładają się na siebie[305]. Przykładem tego jest choćby podpis Teresy na końcu listów adresowanych do swej siostry Leonii. Nadawczyni określa siebie w nich jako „twoja mała siostra" (*ta petite sœur*)[306] lub „najmniejsza i najniegodniejsza spośród twych sióstr" (*la plus petite et la plus indigne de tes sœurs*)[307]. Z jednej strony znajduje to motyw w fakcie bycia najmłodszą w rodzinie, z drugiej – prawdopodobnie w celowym uniżeniu względem Leonii, która przeżywała duże trudności i upokorzenia na drodze powołania, m.in. trzykrotne wystąpienie z zakonu. Kontekst ten, jak i niejednokrotnie treść listu[308], pozwala dopatrywać się w owym usilnym podkreślaniu małości jej duchowego wymiaru jako płaszczyzny solidaryzowania się z siostrą doświadczającą słabości.

Można zatem wyróżnić dwie zasadnicze płaszczyzny rozumienia słowa *petite*: naturalną i duchową, przy czym ta ostatnia nie musi wykluczać pierwszej. Bycie najmłodszą w rodzinie Martin i Guérin, jak i traktowanie podług tego przez starsze siostry także w wieku późniejszym[309], dawało karmelitance naturalne poczucie małości, dzięki któremu łatwiej mogło przychodzić jej przeżywanie i określanie siebie jako *petite* w wymiarze nadprzyrodzonym. W takim też duchu stosowała ona familiarną nazwę *la petite Thérèse*

---

[303] Por.: G. Gaucher, *Histoire d'une vie. Thérèse Martin (1873-1897). Sœur Thérèse de l'Enfant-Jésus de la Sainte-Face*, Paris 1982, s. 149; DzŻ, s. 141.

[304] Por. *Uwagi od tłumacza*, w: RA, s. 19-20.

[305] Zob. Ms B 1v.

[306] Zob. LT 191, 248.

[307] Zob. LT 170.

[308] Zob. np. LT 191.

[309] Zob.: Ms A 45r; B, s. 343.

również po wkroczeniu na „małą drogę”, nadając mu nowe, duchowe znaczenie[310], jak to już wyżej wspomniano. Może świadczyć o tym choćby fakt, iż kiedy podczas ostatniej choroby spytano Świętą o formę zwracania się do niej po jej odejściu do Nieba, poleciła ona nazywać siebie „małą Teresą” (*la petite Thérèse*)[311]. Tym samym wskazała na duchowy sens owego *petite*, związany z „małą drogą”, którą podążała. Jednocześnie wyraziła oburzenie i sprzeciw wobec nadużywania tego określenia przez o. Bellière, nazywającego ją w listach „swą małą Teresą” (*sa petite Thérèse*), z uwagi na spoufalający i pieszczotliwy charakter tego miana z jego strony[312].

Jak można więc zauważyć, rozróżniała podwójne znaczenie owego *petite*. Miała świadomość, że przymiotnik ten jakościowo odbiega od tego używanego w dzieciństwie. Rozumiała, iż choć dotyczy on tej samej osoby, to jednak osoby, która „urosła” i która w inny sposób przeżywa rzeczywistość[313].

Ten naturalny przymiotnik posłużył więc Francuzce do wyrażenia małości kluczowej dla jej duchowej drogi – zarówno w odniesieniu do siebie, jak i jej komponentów[314].

Podobnie ma się rzecz z nazwą *le bébé* („niemowlę”, „maleństwo”), jaką nadawano ostatniej córce państwa Martin w jej najwcześniejszych latach życia[315]. Pod jego koniec powróciła ona do tego określenia w kontekście okazywanej czułości wobec sióstr, a zwłaszcza specyficznych uwarunkowań choroby czy leczenia, upodabniających chorą do stanu niemowlęcia, jak np. doświadczana słabość i bezsilność, konieczność dużej ilości snu, stałego spożywania mleka, nieustannej troski i pielęgnacji[316].

Określenie to w ustach karmelitanki ma charakter przede wszystkim familiarny, jednak w niektórych przypadkach jego zastosowania zarysowuje się również głębszy, duchowy sens, do którego zdaje się ona nawiązywać. Tak np. w sytuacji żalenia się przez s. Agnieszkę od Jezusa z powodu jej ubóstwa wewnętrznego oraz braku zasług święta przyrównała ją do *bébé*, tj. siebie, znajdującej się w tym samym położeniu, a zarazem ufnej i radosnej w pewności, że dzięki niemu otrzyma wszystko od Pana[317]. Widać tu

---

[310] Zob. np.: Ms B 1v; CJ 14.9.1.

[311] Zob. RiW I, s. 271.

[312] Zob. CJ 21.9.3.

[313] Por. Ms A 12v.

[314] Należy do nich choćby ofiarowywanie „małych rzeczy” (*les petites choses*). – Zob. np. Ms C 31r.

[315] Zob. Ms A 4v-5r, 8r.

[316] Zob.: LT 237, 254-255, 257; CJ 19.8.4; 21.8.2; 30.9; DPC 11.9.1.

[317] Por. CJ 23.6.

zatem wyraźną aluzję do „małej drogi”. Na tym tle ta rodzinna nazwa nabiera nowego wymiaru, odsyłając do faktu całkowitego ubóstwa „niemowlęcia” i zarazem jego bycia obdarowywanym.

Podobnie duchowy jego sens można dostrzec w reakcji Teresy na ucałowanie przez s. Genowefę krucyfiksu w miejscu stóp Ukrzyżowanego. Młodsza siostra zbeształa za to starszą, wtrącając uwagę, że nie postępuje ona według „doktryny *bébé*”, i poleciła jej pocałować Go w policzki oraz objąć[318]. Użyła zatem ten przydomek w przekazie swej duchowości – dziecięcej postawy względem Pana, czym ją uwydatniła.

Innym przykładem zastosowania go w znaczeniu duchowym jest prośba Teresy wypowiedziana w kontekście własnej choroby, aby pozwolono Bogu na działanie, gdyż „On dobrze wie, co potrzeba Jego malutkiemu niemowlęciu” [„(…) il sait bien ce qu’il faut à son tout petit bébé”]. Na pytanie zaś s. Marii od Najświętszego Serca, czy jest zatem nim (*un bébé*), Teresa przybierając poważny wyraz twarzy, odparła twierdząco z równoczesnym sprecyzowaniem, że chodzi o niemowlę, które myśli o tym bardzo długo, będące starcem („Oui... mais un bébé qui en pense bien long! Un bébé qui est un vieillard”)[319]. Można tu zauważyć więc świadome odniesienie się do owego pojęcia oraz utożsamienie się z jego znaczeniem ujętym właściwie, w sposób duchowy. Co więcej, odpowiedź ta wskazuje na długi proces i rozmyślność w przyjęciu takiej „niemowlęcej” postawy. Jak zauważa Tomasz Gajewski OCD, „Teresa jest rozważna, dobrze to przemyślała, i dobrze wie komu zaufała, komu pozwala działać [...]”[320]. Takie usposobienie nie wynika zatem z chwilowego odczucia, ale stanowi owoc rozważania i stopniowego przyswajania.

Duchowy sens pojęcia *le bébé* potwierdzają słowa Świętej przytoczone w zeznaniu s. Teresy od św. Augustyna. Na jej pytanie o sąd dotyczący dalszych losów ich wspólnoty zakonnej w obliczu prześladowań religijnych, chora odparła: „Aby kontynuować moje życie zakonne, pójdę na koniec świata; ale jestem niemowlęciem, powierzam się, pójdę tam, gdzie dobry Bóg chce”[321]. W odpowiedzi tej widać wyraźne nawiązanie do drogi dziecięctwa duchowego szczególnie poprzez znamienny dla niego czasownik

---

[318] Por. CJ 2.8.5.

[319] Zob. PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[320] E-mail [Lublin, 12 VI 2018]. Feliks Hortyński SJ pisze o św. Teresie: „Nie ulega tedy wątpliwości, że była ona dzieciątkiem i to do końca życia, ale była niem [oryg. pis.] z całą refleksją i świadomością tego, co czyni i dlaczego to czyni”. – F. Hortyński, *Z psychologji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1929, s. 21.

[321] „Pour continuer ma vie religieuse […] j’irai au bout du monde; mais je suis un bébé, je m’abandonne, j’irai où le bon Dieu voudra”. – PO, T 13, Session 55 [14 II 1911], III, [581v].

abandonner. Co więcej, zastosowanie nazwy *le bébé* w stosunku do zakonnicy spoza jej grona rodzinnego, i to tej, która budziła naturalną antypatię w świętej[322], wyklucza familiarny i czułostkowy charakter tego terminu w tym przypadku.

W świetle powyższych przykładów można zatem uznać, że Teresa pod koniec życia utożsamiała się z treścią pojęcia *le bébé* – „niemowlęciem", także w duchowym sensie. Zwykle jednak posługiwała się – najczęściej w sensie porównawczym – rzeczownikiem: *l'enfant* („dziecko") bądź *le petit enfant* („małe dziecko"), by wyrazić istotę własnej drogi. Obraz ten, żywy i konkretny, oddaje bowiem takie postawy, jakie są dla niej znamienne, a jakich ucieleśnienie stanowi dziecko. Stąd też bierze się nadana przez samą karmeliltankę nazwa „droga dziecięctwa duchowego" (*la voie d'enfance spirituelle*)[323]. Ma ona podkreślać cnoty dziecięce jako komponenty wyznaczające ową drogę.

Jej prekursorka uważa za nie przede wszystkim ufność i miłość, co wyraża w zamiennych określeniach owej duchowości. Postrzega ją jako „drogę prostej i miłosnej ufności" (*la voie de la confiance simple et amoureuse*)[324]. Na innym miejscu wyznaje: „[…] moja droga jest cała ufnością i miłością […]"[325]. Nazywa ją też „drogą miłości" (*la voie de l'Amour*)[326], „drogą miłości i ufności" (*la voie de l'amour et de la confiance*)[327] bądź „życiem ufności i miłości" (*la vie de confiance et d'amour*)[328]. Przypieczętowuje to nadto ostatnim zdaniem zapisanym w Manuskrypcie C, gdzie wyznaje, że wznosi się do Boga „przez ufność i miłość"[329].

Ten kierunek rozumienia „małej drogi" potwierdza również świadectwo s. Marii od Najświętszego Serca. Zeznała ona podczas procesu beatyfikacyjnego, iż służebnica Boża „[…] uczy nas, by iść do Boga przez ufność i miłość"[330]. Guy Gaucher OCD określa te dwa słowa jako „kluczowe" dla jej duchowości[331].

---

[322] Zob.: Ms C 13v-14r; G. Devergnies, *Teresa i jej wspólnota w Karmelu*, w: ŻNŚ, s. 111.

[323] Zob. CJ 13.7.12.

[324] Zob. LT 261.

[325] „[…] ma voie est toute de confiance et d'amour […]". – LT 226 .

[326] Zob.: Ms A 83r, 84v; CJ 23.7.3.

[327] Zob. CJ 12.8.2.

[328] Zob. LT 258.

[329] „[…] je m'élève à Lui par la confiance et l'amour". – Ms C 37r.

[330] „[...] nous apprend à aller à Dieu par la confiance et l'amour". – PA, T 7, Session 22 [20 VII 1915], [557].

[331] Por. B, s. 409; G. Gaucher, *Mała Święta z Lisieux – św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2005, s. 41.

Według s. Genowefy od Najświętszego Oblicza, formowanej przez młodszą siostrę, „mała droga" oznaczała dla niej pokorę oraz duch dziecięctwa[332]. To miałaby też głównie wyrażać nadana przez Świętą nazwa *la petite voie*[333], tj. postawę małości – uniżenia. Staje się ona ścieżką uświęcenia dla „małych dusz" (*les petites âmes*), czyli osób doświadczających niemocy[334]. Ponieważ nie są zdolne do pełnienia okazałych dzieł, praktykują miłość w drobnych rzeczach, co również składa się na owe *petite*. Zakłada to jednocześnie wielkość cnót teologalnych.

Dziecięctwo duchowe stanowi zatem „sposób dążenia do Boga"[335] oparty na pokorze, dziecięcym zaufaniu i miłości. Jest to postawa, na którą składa się wiele cnót, jakie można streścić w wyżej wymienionych[336]. W niej, jak zaznaczył Pius XI w homilii podczas Mszy świętej kanonizacyjnej 17 maja 1925 roku, chodzi o to, by to wszystko, co dziecko myśli i robi z natury, myśleć i czynić dla praktyki cnoty. Podobnie ujmuje to ks. Gabriel Martin: jako przetransponowanie zalet dziecięctwa na płaszczyznę życia duchowego[337]. Potrzeba przy tym podkreślić słowo „zaleta", gdyż nie jest tu wzorcza każda z właściwości dziecka, ale tylko te pozytywne[338].

Francuzka uznawała siebie za dziecko i pragnęła nim zawsze pozostawać[339], co wskazuje na świadomą postawę. Z kolei obecny w nazwie „dziecięctwo" przymiotnik „duchowe", odsyła do płaszczyzny nadprzyrodzonej, wykluczając infantylizm. Terezjańskie dziecięctwo jest postawą wewnętrzną prowadzącą do dojrzałości duchowej i ludzkiej. Świadczyć może o tym choćby przytoczona już wyżej odpowiedź Świętej na pytanie s. Marii zadane jej u końca życia o to, czy jest niemowlęciem. W ten sposób dała do zrozumienia, że nie należy pojmować tego dziecięctwa jako dziecinności, ale jako postawę dojrzałego człowieka.

---

[332] Por. RiW I, s. 262-263.

[333] Zob.: Ms C 2v; RiW I, s. 261.

[334] Zob.: Ms B 5v; RiW I, s. 249.

[335] Zob. RiW I, s. 261.

[336] Franciszek od Niepokalanego Poczęcia OCD upatruje istotę doktryny Teresy w postawie dziecięctwa duchowego. Wśród jej znamiennych cech, oprócz wyżej wspomnianych, wymienia jeszcze czwartą: ubóstwo duchowe, jednak z uwagi na jego ścisły związek z pokorą, można te obie cnoty rozpatrywać łącznie. Z kolei G. Martin dodaje ponadto: zdanie się na wolę Bożą, żarliwość i prostotę. – Zob. ALP, s. 43-45; GM, s. 17.

[337] Por.: GM, s. 16; ALP, s. 45.

[338] Por. H. Petitot, *Święta Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe*, Przemyśl [1927], s. 172-173. Dla przykładu w tym względzie można wskazać typową dla dziecka ciekawość, której św. Teresa się wystrzegała. – Zob. np.: Ms C 32v; CJ 19.7.2.

[339] Por. LT 178, 182.

Potwierdza to sama rozmówczyni, która zaraz po przytoczeniu tego dialogu w swym świadectwie dodaje komentarz: „Nigdy lepiej nie czułam, niż w tym momencie, jak bardzo jej droga dziecięctwa skrywa mężność, i uznałam za całkowicie słuszne to, jak przystosowała, w swym manuskrypcie, tę wypowiedź Dawida: «Jestem młody, a jednak stałem się roztropniejszy od starców»”[340]. Dojrzałość tkwiącą w jej duchowości dowodzi przede wszystkim jej w pełni rozwinięta osobowość. Jej aspekty z psychologicznego punktu widzenia wymienia i opisuje Louis Jorge González OCD w swoim studium, przedstawiając Teresę jako „wzór rozwoju ludzkiego”[341]. Najbardziej zaś wyrazisty i dobitny tego przejaw stanowi jej świętość, proklamowana przez Kościół.

Na ten aspekt zwraca uwagę również Guy Gaucher OCD, rozróżniając pomiędzy miarą rozwoju osobowego a duchowego. O ile w pierwszym przypadku wyznacza ją wzrost i postęp, o tyle w drugim – umniejszanie się[342]. Nie tak samo zatem przebiegają drogi doskonalenia ludzkiego i duchowego, prowadzące – zdawałoby się – w przeciwnych kierunkach, w rzeczywistości zaś do jednego celu osobowej pełni jako współzależne i nieodłączne od siebie. Dobrze oddają to słowa ks. Adama Rybickiego, wypowiedziane podczas wystąpienia pt. *Rozeznawanie duchowe w strapieniu* w ramach – organizowanego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w dniach 24-25 listopada 2011 roku – ogólnopolskiego sympozjum na temat rozeznawania duchowego: „Jezus […] żyjąc na ziemi, duchowo był nieustannie «na łonie Ojca», «w Ojcu», jak niemowlę, dlatego mógł być jednocześnie dorosłym, odpowiedzialnym, mężczyzną”.

Teresa te dwie płaszczyzny wyodrębniała w rozumieniu, a zarazem harmonizowała w swej osobie i egzystencji, twierdząc, iż choćby dożyła starości, pozostałaby małym dzieckiem. W dziedzinie nadprzyrodzonej – w relacji z Bogiem – wiek bowiem nie gra roli[343]. Co więcej, wierzyła, że znamię tego usposobienia nie zatrze się nawet w wieczności, gdyż „[…] ci, którzy będą podążać drogą dziecięctwa duchowego, zachowają zawsze wdzięki dziecięctwa”[344].

---

[340] „Je n’ai jamais mieux senti qu’à ce moment combien sa voie d’enfance cachait de virilité, et j’ai trouvé bien juste qu’elle s’approprie, dans son manuscrit, cette parole de David: «Je suis jeune, et cependant je suis devenu plus prudent que les vieillards»”. – PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572]. Por. Ms C 4r.

[341] Zob. L. J. González, *Psychologiczne aspekty rozwoju Teresy z Lisieux*, w: TSBDŚ, s. 199-200; L. J. González, *Psychologia św. Teresy z Lisieux, Doktora Kościoła. Strategia rozwoju dla każdego*, Poznań 2007, s. 11-12.

[342] Por. G. Gaucher, *Mała Święta z Lisieux – św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2005, s. 50.

[343] Por. CJ 27.5.5, 25.9.1.

[344] „[…] ceux qui auront suivi la voie d’enfance spirituelle garderont toujours les charmes de l’enfance”. – CJ 13.7.12.

Sama zdefiniowała ją w obecnym Manuskrypcie B jako ścieżkę wiodącą do Miłości, polegającą na zawierzeniu małego dziecka, zasypiającego spokojnie w ramionach Ojca[345]. Z kolei w Rękopisie C przedstawiła ją pośrednio jako „[…] małą drogę bardzo prostą, bardzo krótką, małą drogę zupełnie nową"[346]. Jej istotę – owej „windy" do Nieba – widziała w „ramionach Jezusa", natomiast z własnej strony – w pozostawaniu małą, a nawet stawaniu się coraz mniejszą[347]. W charakterystyce tej na pierwszy plan wysuwa się zatem dziecięca postawa, sprowadzająca się do przebywania w ramionach. W niej, tj. dziecięctwie, nie zaś w danej cnocie czy ich zespole Franciszek od Niepokalanego Poczęcia OCD upatruje sedno doktryny mniszki[348]. Ona sama zdaje się to potwierdzać w swoim określeniu świętości, a *de facto* drogi do niej: „Świętość nie jest w tej lub owej praktyce, polega ona na usposobieniu serca, które sprawia, że jesteśmy małymi i pokornymi w objęciach Boga, uznającymi swoją słabość i ufającymi do zuchwalstwa Jego dobroci ojcowskiej"[349].

Na podstawie dotychczasowej analizy można zatem stwierdzić, iż „dziecięctwo duchowe" oznacza postawę względem Boga kształtowaną na wzór dziecka w jego pozytywnych cechach, a szczególnie we właściwej mu małości, ufności i miłości. Sens i istota tego pojęcia tkwi w obrazie dziecka, do jakiego się odwołuje, a jaki ma unaoczniać i konkretyzować odpowiednie przymioty i usposobienie na drodze do świętości. Spełnia on tę funkcję, którą Teresa przypisała ukazywaniu Świętych Młodzianków w postaci dziecięcej mimo tego, że – jak sama twierdziła – nie posiadają już jej w Niebie. Wyjaśniła: „Przedstawia się ich jako «dzieci», ponieważ potrzebujemy obrazów dla zrozumienia rzeczy duchowych"[350]. Podobna potrzeba wyłania się na drodze duchowej, wymagającej konkretnego, widzialnego jej upostaciowienia w zmierzaniu do celu. Temu służy „dziecięctwo duchowe", wskazujące już przez samą nazwę na właściwą – dziecięcą postawę w odniesieniu do Boga.

---

[345] Por.: Ms B 1r; LT 196.

[346] „[…] une petite voie bien droite, bien courte, une petite voie toute nouvelle". – Ms C 2v.

[347] Zob. Ms C 3r.

[348] Por. ALP, s. 43-44.

[349] OS, s. 523 [3 VIII].

[350] „On se les représente «enfants», parce que nous avons besoin d'images pour comprendre les choses spirituelles". – CJ 21-26.5.9; por. H. Petitot, *Święta Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe*, Przemyśl [1927], s. 171-172.

B. Pojęcie „niemowlęctwa duchowego”

Wyrażenie: „niemowlęctwo duchowe” w pismach Leonii Nastał nie wyłania się znikąd ani nie jest umieszczone w „pojęciowej próżni”. Poprzedzają je inne określenia, które podprowadzają pod ten termin. Posiada on też wiele zróżnicowanych, zastępczych form. Warto więc przyjrzeć się rozwojowi, złożoności, charakterystyce ilościowej, a następnie znaczeniu użytego słownictwa.

a) Zastosowana terminologia

W pismach służebnicy Bożej wyrażenie „niemowlęctwo duchowe” pojawia się po raz pierwszy w numerze 54 dziennika we wspomnianym już wezwaniu Jezusa do zejścia jeszcze niżej niż św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Termin ten – w takiej postaci – występuje w owym numerze raz, za to kilkakrotnie przybiera inne formy: „droga niemowlęctwa” (3), „niemowlę duchowe” (1), a także „niemowlę” (7) czy „niemowlęctwo” (3) – odnoszące się do Jezusa bądź ludzkiego niemowlęcia.

Do tego momentu używane są inne, pokrewne określenia, takie jak: „droga dziecięctwa duchowego”[351], „dziatki”[352], „dziecię”[353], „dziecko”[354], „dzieci”[355], „dzieci małe”[356], „mali”[357], „malec”[358], „maleńka”[359], „maleńkie dziecię”[360], „dusze maleńkie”[361], „maleństwo”[362], „maleńkość”[363], „mała”[364] czy „małość”[365]. Przeważają tu przede wszystkim dość liczne porównania do postaci dziecka, w tym raz do niemowlęcia, okre-

[351] Zob. UM 50, 54.

[352] Zob. UM 12.

[353] Zob. UM 9, 23, 24, 29, 31, 34, 35, 50.

[354] Zob. UM 18, 31, 34, 35, 37.

[355] Zob. UM 14, 18, 48.

[356] Zob. UM 22, 54.

[357] Zob. UM 54.

[358] Zob. UM 37.

[359] Zob. UM 1, 8, 9, 12, 15, 31, 54.

[360] Zob. UM 50.

[361] Zob. UM 9, 49.

[362] Zob. UM 17.

[363] Zob. UM 45.

[364] Zob.: UM 12; LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[365] Zob. UM 8, 17, 22, 54.

ślanego mianem „maleństwo”. Jednak, jak można zauważyć, nazwa: „niemowlęctwo duchowe” ani od niej pochodne, nie znajdują się w żadnym z owych fragmentów.

Dopiero od numeru 54, datowanego na 16 grudnia 1935 roku, napotkać można sformułowania dotyczące „niemowlęcia” wraz z bezpośrednimi nawiązaniami do niego, jak i do niemowlęctwa Jezusa. Rozpoczyna je wezwanie Pana do ukochania tego okresu Jego ziemskiego życia oraz do wejścia na drogę niemowlęctwa duchowego. Dotąd jedynie dwukrotnie pojawia się aluzja do dziecięctwa Słowa Wcielonego: w numerze 9, gdzie widnieje Jego zachęta do „stania się maleńką”, by Maryja mogła ofiarować Leonię Trójcy Świętej, jak uczyniła to ze swym małym Synem, oraz w numerze 12, przedstawiającym ukazanie się Boskiego Dzieciątka służebniczce i treść Jego pouczeń. Odtąd zaś, jak pokazuje dziennik, Pan będzie coraz bardziej wyjaśniał jej wyznaczoną drogę, odwołując się do wzoru własnego życia niemowlęcego, a także przykładu ludzkiego niemowlęcia. Podkreślić przy tym trzeba fakt, iż w przeważającej mierze wyżej wzmiankowane porównania pochodzą od Boskiego Mistrza.

W korespondencji natomiast są one już autorstwa służebnicy Bożej, choć niekiedy inspirowane słowami Zbawiciela[366]. Do 16 grudnia 1935 roku, czyli momentu objawienia jej drogi niemowlęctwa duchowego, stosuje ona w listach pojęcia: „dziecięctwo”[367], „dziecko”[368], „dzieciak”[369], „dziecko małe”[370], „dziecię”[371] „małe dziecię/i”[372], „mała”[373], „maleńki/a”[374] czy „maleństwo”[375]. Nie zawsze są to porównania dotyczące postawy małości, ale również innych kwestii[376]. Występuje tu ponadto odniesienie do

[366] Zob. np.: LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38] – por. UM 69; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 6-8 [L 62] – por. UM 54-55, 73.

[367] Zob. LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[368] Zob.: LAI [Stara Wieś, 19 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 219 [L 20]; LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24]; LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30]; LKSch [Poznań, 12 XII 1935], w: PLMN, t. II, s. 51 [L 44].

[369] Zob. LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[370] Zob. LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

[371] Zob. LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[372] Zob.: LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30]; LED [Łódź, 1 VI 1933], w: PLMN, t. III, s. 42 [L 86].

[373] Zob.: LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 230 [L 24]; LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[374] Zob.: LAI [Poznań, 29 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 242 [L 29]; LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[375] Zob.: LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 230 [L 24]; LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

[376] Zob.: LAI [Stara Wieś, 19 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 219 [L 20]; LKSch [Poznań, 12 XII 1935], w: PLMN, t. II, s. 51 [L 44].

Dzieciątka Jezus[377].

Warto przy tym zauważyć, że do tego dnia nie pojawia się ani razu pojęcie „niemowlęcia" ani od niego pochodne. Po raz pierwszy – poza dziennikiem – odnaleźć je można w liście skierowanym do duchowego brata, kl. Franciszka Chromika SJ z dnia 30 stycznia 1936 roku, a więc już po wskazaniu nowej drogi przez Pana, gdzie autorka porównuje siebie do niemowlęcia. Używa ponadto wyrażenia „niemowlęctwo duchowe"[378]. Z kolei w liście do tego samego adresata z 6 kwietnia tegoż roku wyjaśnia, na czym ono polega. Stosuje wyrażenia: „niemowlęctwo duchowe", „niemowlęctwo pojęte po Bożemu", „droga niemowlęctwa", „najmniejsza drożyna", „niemowlę według ducha" czy „według myśli Jezusowej", „maleńka" oraz „dusze najmniejsze"[379].

Widać zatem wyraźnie, że pojęcie „niemowlęctwa duchowego" wraz z jemu pokrewnymi cechuje swoista oryginalność i bezpośrednie pochodzenie od Boskiego Nauczyciela. Nie są one wynikiem namysłu autorki dziennika, lecz treścią objawioną jej przez Pana, którą przyjęła i stopniowo przyswajała sobie – nie tylko w rozumieniu, ale jeszcze bardziej w życiu. Dziennik w tym wypadku przedstawia zawartość otrzymanej nauki, natomiast listy odzwierciedlają już jej asymilację.

Dostrzec można nadto pewną ewolucję w stosunku do numeru 54: częste nawiązania do postaci dziecka, przeplatane pojawiającymi się co pewien czas Chrystusowymi wezwaniami do stania się „maleńką", które następnie przechodzą w posługiwanie się obrazem niemowlęcia. Nie oznacza to, że te pierwsze ustępują w tym miejscu i bezpowrotnie zanikają. W rzeczywistości trwają przez całość zapisków, a nawet pod względem liczebnym znacznie przerastają owe późniejsze, dotyczące „niemowlęcia".

Istnieje zatem leksykalne przygotowanie pod termin „niemowlęctwo duchowe" – pewien grunt pojęciowy, na którym on wyrasta. Oprócz porównań do dziecka, w tym raz do tego w wieku niemowlęcym, o czym już wyżej wspomniano, sam Jezus w ujawnieniu swej woli odnośnie do drogi duchowej służebniczki używa wyrażenia „droga dziecięctwa duchowego". Tym samym przysposabia ono pod inne, mu pokrewne, lecz zarazem całkowicie nowe i już ściśle sprecyzowane.

Pod względem statystycznym występowanie w pismach Leonii wszystkich pojęć związanych mniej lub bardziej z dziecięctwem i niemowlęctwem duchowym prezentuje się następująco:

---

[377] Zob. LStW [Poznań, 18 XII 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 92 [L 12].

[378] Zob. LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61].

[379] Zob. LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 6-8 [L 62].

POJĘCIE	ILOŚĆ									WYSTĘPOWANIE
	UM	L	NR	M	W	D/P	I	P/R	Suma	
droga	1	2	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 59; **L** – t. II, s. 299 [L 80]; t. III, s. 194 [L 85].
drożyna	3	1	–	–	–	–	–	–	**4**	**UM** 58, 90, 142; **L** – t. II, s. 7 [L 62].
dziecięctwo	–	5	–	–	–	–	–	–	**5**	**L** – t. II, s.: 14, 15 [L 65], 18 [2x]; t. III, s. 246 [L 32].
droga dziecięctwa duchowego	2	1	1	–	1	–	–	–	**5**	**UM** 50, 54; **L** – t. II, s. 7 [L 62]; **NR** II, s. 385; **W** – t. VII, s. 168.
niemowlęctwo	6	1	–	–	1	–	–	–	**8**	**UM** 55 [3x], 57, 90, 115; **L** – t. II, s. 7 [L 62]; **W** – t. IX, s. 46.
niemowlęctwo duchowe	18	5	–	1	–	–	–	–	**24**	**UM** 54, 55, 57 [3x], 70, 73, 81, 90 [3x], 92, 93, 142, 155, 161, 171, 191; **L** – t. II, s.: 6-7, 7 [2x] [L 62], 9, 43 [L 61]; **M** – t. IX, s. 17.
droga niemowlęctwa	6	1	–	–	–	–	–	–	**7**	**UM** 54 [3x], 92 [2x], 118; **L** – t. II, s. 7 [L 62].
droga niemowlęctwa duchowego	18	–	–	–	–	–	–	–	**18**	**UM** 58 [2x], 64 [2x], 69 [3x], 73 [2x], 74, 77, 78 [2x], 84, 100, 142 [2x], 156.
drożyna niemowlęctwa duchowego	1	1	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 90; **L** – t. II, s. 9.
maleńka drożyna	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. II, s. 153.
najmniejsza droga niemowlęctwa duchowego	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 84.
najmniejsza, najkrótsza ku niebu drożyna	2	1	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 55, 57; **L** – t. II, s. 7 [L 62].
droga naśladowania Jezusa-Niemowlęcia	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 58.
duchowość maleńkich	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. II, s. 14 [L 65].
małość	9	1	–	–	4	–	1	–	**15**	**UM** 8, 17, 22, 54 [4x], 57, 194; **L** – t. III, s. 273 [L 38]; **W** – t. IV, s.: 50, 51, 52, 56; **I** – t. VIII, s. 235.
maleńkość	13	3	–	–	1	1	–	–	**18**	**UM** 45, 58, 66 [2x], 70 [3x], 84, 100, 111, 139, 170, 191; **L** – t. II, s. 15 [2x] [L 65]; t. III, s. 165 [L 90]; **W** – t. IV, s. 47; **D/P** – t. VI, s. 293.
maleńkość niemowlęca	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 70.
dusze małe	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 219.
maleńka/-ie dusza/-e	10	–	–	–	–	–	–	1	**11**	**UM** 9, 49, 55, 66, 73, 80, 91, 92, 122, 157; **P/R** – t. VI, s. 237.
dusze najmniejsze	1	1	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 81; **L** – t. II, s. 8 [L 62].
dusza-niemowlę	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 69.
mała/maleńka nicość	–	2	–	–	–	–	–	–	**2**	**L** – t. IXa, s. 62, 97.
maleńkie nic/nicestwo	2	1	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 54, 216; **L** – t. IXa, s. 49.

dziecko/-i	–	7	3	–	3	–	–	–	**13**	**L** – t. II, s.: 15 [L 65], 18, 43 [L 61]; t. III, s.: 118, 181, 303; t. IXa, s. 104 [L 16]; **NR** I, s.: 346, 357; NR II, s. 385; **W** – t. IV, s.: 50, 53, 71.
dziecię	–	–	–	–	2	–	–	–	**2**	**W** – t. IV, s.: 53, 54.
dziecina	2	–	–	–	1	–	1	–	**4**	**UM** 128, 147; **W** – t. IV, s. 55; **I** – t. IV, s. 91.
dziecko/-i małe	1	2	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 128; **L** – t. III, s.: 42 [L 86], 286 [L 30].
mała dziecina	–	1	–	–	1	–	–	–	**2**	**L** – t. II, s. 28; **W** – t. IV, s. 53.
dziecko maleńkie	–	2	–	–	–	–	–	–	**2**	**L** – t. III, s. 118; t. IXa, s. 104 [L 16].
maleńkie dziecię/-i	2	–	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 50, 58.
maleńka dziecina	2	–	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 128, 147.
dziecko najmniejsze	4	–	–	–	–	–	–	–	**4**	**UM** 46, 66, 147, 182.
najmniejsze dziecię/-i	2	1	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 58, 138; **L** – t. IXa, s. 99 [L 14].
malec	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. II, s. 99 [L 45].
maleństwo/-a	4	5	–	–	2	–	–	–	**11**	**UM** 17, 66 [2x], 214; **L** – t. III, s.: 165 [2x], 163 [L 90], 230 [L 24], 313; **W** – t. IV, s. 53, 69.
niemowlę	17	10	–	4	1	–	–	–	**32**	**UM** 54, 55, 61, 63 [2x], 66, 69 [2x], 70, 90, 91, 100, 104, 117, 126, 153, 206; **L** – t. II, s.: 7 [L 62], 13 [L 64], 15 [L 65], 23 [L 68], 43 [L 61]; t. III, s.: 156, 252 [L 35], 272, 273 [2x] [L 38]; **M** – t. IX, s.: 8, 17 [3x]; **W** – t. IV, s. 41 [ZD/D].
małe niemowlę	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. II, s. 15 [L 65].
niemowlę duchowe	2	–	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 54, 57.
niemowlę łaski	2	–	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 117, 118.
niemowlę na wzór Jezusa	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 61.
niemowlę według ducha	1	1	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 57; **L** – t. II, s. 7 [L 62].
niemowlę według myśli Jezusowej	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. II, s. 7 [L 62].
mali	–	–	–	–	1	1	1	–	**3**	**W** – t. V, s. 168; **D/P** – t. V, s. 258; **I** – t. VII, s. 83
maleńcy	4	5	–	–	–	–	–	–	**9**	**UM** 61, 121, 167, 191; **L** – t. II, s.: 14 [L 65], 17 [2x] [L 66]; t. III, s.: 155, 162.
maluczcy	1	–	–	–	2	–	3	3	**9**	**UM** 81; **W** – t. VII, s. 161 [2x]; **I** – t. IV, s.: 117, 118; t. VIII, s. 142; **P/R** – t. VI, s. 39; t. VIII, s. 168 [2x].
najmniejszy/-a/-si [rzecz.]	2	3	–	–	–	–	1	–	**6**	**UM** 58, 70; **L** – t. III, s.: 153, 155 [2x]; **I** – t. VII, s. 6.
niemowlątka	4	–	–	–	–	–	–	1	**5**	**UM** 61 [2x], 70, 93; **P/R** – t. VII, s. 138.
dziecię/dziecko/-i [Boże]	57	39	7	19	19	19	12	7	**179**	**UM** 14, 22, 25, 26, 31, 32 [2x], 35, 46, 51, 55, 58, 59, 65, 67, 68, 70 [2x], 71 [2x], 75, 77, 81 [2x], 84, 86, 90, 93, 129, 138 [2x], 143, 151, 153, 163 [2x], 177, 180 [2x], 182, 190, 192 [2x], 195, 197 [3x], 199, 203

										[4x], 223 [2x], 226, 232, 233; **L** – t. II, s.: 22 [L 68], 31 [2x] [L 71], 49 [3x] [L 42], 55 [L 46], 79 [L 56], 114, 136, 144, 163, 278; t. III, s.: 14 [2x], 43 [L 86], 109, 110, 118, 162, 184 [L 93], 192 [L 85], 200, 209 [L 96], 229 [L 24], 242 [L 29], 268 [L 37], 284 [L 25], 286 [L 30], 294, 315; t. IXa, s.: 62, 74 [L 6], 81, 82, 84 [L 9], 93, 94, 99 [L 14]; **NR** I, s.: 363, 366, 369; NR II, s.: 385, 398, 401, 407; **M** – t. VI, s.: 2, 270; t. IX, s.: 2, 4, 6 [2x], 7 [3x], 8, 9 [2x], 11, 12, 13, 14, 23 [2x], 25; **W** – t. IV, s.: 7, 15, 21, 23 [2x], 30 [2x], 32, 34, 37 [4x], 38, 168, 288; t. V, s. 170 [2x]; t. IXa, s. 6; **D/P** – t. IV, s.: 120, 138, 140, 286; t. V, s.: 49, 62, 213, 223, 224, 234; t. VI, s.: 14, 15, 236 [4x], 281, 446; t. VII, s. 167; **I** – t. IV, s.: 108, 109, 117 [2x]; t. V, s. 246; t. VII, s.: 53, 254; t. VIII, s.: 130, 161, 162, 212, 216; **P/R** – t. IV, s.: 256 [2x], 265; t. VI, s.: 202, 294; t. VII, s. 217; t. VIII, s. 167.
dziateczki [Boże]	–	–	–	–	1	1	–	–	**2**	**W** – t. IV, s. 35; **D/P** – t. IV, s. 135.
dziatwa [Boża]	–	–	–	–	–	1	–	–	**1**	**D/P** – t. V, s. 257.
dziecina [Boża]	–	1	–	–	2	1	–	–	**4**	**L** – t. IXa, s. 50; **W** – t. IV, s. 45; t. VII, s. 169; **D/P** – t. V, s. 281.
dziecina mała [Boża]	–	–	–	–	1	–	–	–	**1**	**W** – t. IV, s. 45.
maleńkie dziecię [Boże]	1	–	–	1	–	–	–	–	**2**	**UM** 70; **M** – t. IX, s. 7.
maleńka dziecina [Boża]	–	–	–	1	–	–	–	–	**1**	**M** – t. IX, s. 21.
najmniejsze dziecię/-i [Boże]	1	1	–	1	–	–	–	–	**3**	**UM** 70; **L** – t. IXa, s. 99; **M** – t. IX, s. 8.
najmniejsza dziecina [Boża]	1	–	–	1	–	–	–	–	**2**	**UM** 90; **M** – t. IX, s. 14.
dziecięctwo [Boże]	1	1	–	–	–	–	–	–	**2**	**UM** 216; **L** – t. III, s. 9.
dziecko/-i [Kościoła]	5	–	1	–	1	4	3	4	**18**	**UM** 95 [3x], 172, 218; **NR** I, s. 345; **W** – t. IV, s. 46; **D/P** – t. VI, s.: 29, 43, 75, 122; **I** – t. V, s.: 6, 255; t. VIII, s. 114; **P/R** – t. VI, s.: 125, 284, 286; t. VII, s. 198.
dziecko/dziecię/-i [Maryi]	5	18	1	1	17	7	13	15	**77**	**UM** 14, 54, 69, 121, 215; **L** – t. II, s. 153; t. III, s.: 46 [L 88], 108 [2x], 315; t. IXa, s.: 54, 59 [3x], 61, 64 [2x], 67, 74 [L 6], 75, 76, 77 [L 7], 99 [L 14]; **NR** I, s. 345; **M** – t. IX, s. 24; **W** – t. IV, s.: 6, 11, 18 [4x], 25, 61, 64, 192; t. V, s.: 68 [2x], 105, 106; t. VIII, s.: 53, 198; t. IXa, s. 10; **D/P** – t. IV, s. 140; t. V, s.: 141, 142 [2x]; t. VI, s.: 15, 287; t. VIII, s. 15; **I** – t. IV, s.: 79, 84, 108; t. VI, s.: 383 [3x], 387, 391; t. VII, s.: 100, 102; t. VIII, s.: 215, 232, 271; **P/R** – t. IV, s.: 193, 200 [3x], 201, 206, 209, 250 [3x]; t. VI, s.: 10, 366; t. VIII, s.: 244, 245 [2x].

dziatki [Maryi]	–	–	–	–	2	1	2	–	**5**	**W** – t. IV, s. 24; t. V, s. 68; **D/P** – t. VI, s. 300; **I** – t. VI, s.: 382, 384.
dziatwa [Maryi]	–	–	–	–	1	–	–	–	**1**	**W** – t. IV, s. 6.
dziecina [Maryi]	–	1	–	–	5	–	–	–	**6**	**L** – t. IXa, s. 67; **W** – t. IV, s.: 12, 14, 56, 57; t. V, s. 105.
najmniejsze dziecko [Maryi]	–	–	–	1	–	–	–	–	**1**	**M** – t. IX, s. 18.
dziecko/-i [por.]	52	22	5	2	–	1	1	3	**86**	**UM** 14, 18 [5x], 31 [2x], 34, 35 [2x], 37, 48 [2x], 57 [2x], 58 [2x], 62, 69 [3x], 79 [2x], 80, 81, 83 [2x], 90 [4x], 94, 108, 130, 138 [2x], 143, 151, 157, 164, 172, 177, 180 [2x], 198, 209, 229 [5x]; **L** – t. II, s.: 11 [L 63], 14, 15 [L 65], 18 [2x], 33 [L 72], 51 [L 44], 57 [L 47], 99 [L 45]; t. III, s.: 95, 142 [2x], 219 [L 20], 230 [L 24], 239 [L 28], 252 [L 35], 254, 269 [L 37], 271, 274 [2x] [L 38], 286 [L 30]; **NR** I, s.: 345, 346 [2x], 357; NR II, s. 386; **M** – t. VI, s. 270; t. IX, s. 18; **D/P** – t. VI, s. 303; **I** – t. VII, s. 284; **P/R** – t. IV, s.: 201 [2x], 205.
dziecię [por.]	21	9	–	1	–	–	–	1	**32**	**UM** 9, 23, 24, 29, 31, 34, 35, 50, 62, 66, 68, 80 [2x], 86 [2x], 118, 129, 130, 140, 182, 203; **L** – t. II, s. 15 [2x] [L 65]; t. III, s.: 14 [2x], 96, 142, 239 [L 28], 246 [L 32], 292 [L 39]; **M** – t. IX, s. 12; **P/R** – t. V, s. 278.
dziatki [por.]	2	2	–	–	–	–	–	–	**4**	**UM** 12, 81; **L** – t. II, s.: 15 [L 65], t. IXa, s. 76 [L 7].
dzieciak [por.]	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. III, s. 239 [L 28].
dziecina [por.]	5	–	–	–	1	–	–	–	**6**	**UM** 79, 136, 138, 206, 208; **W** – t. VII, s. 168.
małe dziecko [por.]	1	2	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 51; **L** – t. II, s. 18; t. III, s. 113;
małe dziecię/-i [por.]	7	5	1	–	7	2	1	–	**23**	**UM** 22, 54, 69, 131, 137, 138 [2x]; **L** – t. III, s.: 113, 190, 239 [L 28], 286 [L 30]; t. IXa, s. 86 [L 10]; **NR** II, s. 386; **W** – t. IV, s.: 22, 40, 45, 50, 55, 71, 191; **D/P** – t. IV, s. 138; t. VIII, s. 47; **I** – t. VII, s. 30.
mała dziecina [por.]	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 202.
maleńkie dziecię/-i [por.]	3	1	–	–	–	–	–	–	**4**	**UM** 94, 138, 150; **L** – t. II, s. 15 [L 65].
maleńka dziecina [por.]	5	–	–	–	–	–	–	–	**5**	**UM** 79, 136, 138, 206, 208.
najmniejsze dziecię [por.]	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 172.
maleństwo [por.]	15	3	–	–	–	–	–	–	**18**	**UM** 17 [2x], 58, 63 [2x], 66 [2x], 108, 122, 130, 131, 176, 229 [3x]; **L** – t. II, s. 15 [L 65]; t. III, s.: 239 [L 28], 286 [L 30].
mali [por.]	1	–	–	–	–	–	–	–	**1**	**UM** 54.
maleńcy [por.]	4	2	–	–	–	–	–	–	**6**	**UM** 54 [3x], 118; **L** – t. II, s.: 15 [L 65], 17 [L 66].
niemowlę/-ta [por.]	35	10	–	1	–	–	–	–	**46**	**UM** 54 [4x], 55, 57 [5x], 59, 61 [2x], 63, 68, 69 [3x], 70, 78 [3x], 80 [2x], 81 [2x],

										86, 90 [2x], 93, 119, 121, 132, 153, 210; **L** – t. II, s.: 7 [L 62], 14 [2x] [L 65]; t. III, s.: 252 [2x] [L 35], 272 [2x], 272-273, 273 [2x] [L 38]; **M** – t. IX, s. 17.
dziecięcy/-a/-e	20	13	1	2	3	4	6	3	**52**	**UM** 1, 6, 9 [2x], 18, 20, 54 [2x], 74, 79, 86, 90, 130, 138, 147 [2x], 155, 205, 216, 226, 229; **L** – t. II, s.: 15 [L 65], 99 [L 45], 134; t. III, s.: 58, 63 [L 95], 133 [2x],165 [L 90], 186, 189, 265 [L 36]; t. IXa, s.: 68, 95 [L 13]; **NR** I, s. 357; **M** – t. IX, s.: 4, 19; **W** – t. IV, s.: 32, 288; t. VII, s. 161; **D/P** – t. V, s.: 62, 164; t. VI, s. 341; t. VII, s. 221; **I** – t. V, s. 7; t. VII, s.: 43, 91, 109; t. VIII, s.: 161, 235; **P/R** – t. VI, s.: 176, 366, 426.
dziecinny/-e	3	–	–	–	–	–	–	–	**3**	**UM** 66, 77, 164.
mały/-a/-e	27	30	1	2	13	5	2	–	**80**	**UM** 12, 22, 51, 54 [2x], 58, 69, 70 [2x], 81, 84 [3x], 128, 131, 132, 137, 138 [2x], 143 [2x], 151, 155, 167, 202, 208 [2x]; **L** – t. II, s.: 13 [L 64], 15 [L 65], 18, 28 [2x]; t. III, s.: 16, 42 [L 86], 113 [2x], 155, 190, 230 [5x] [L 24], 239 [3x] [L 28], 241 [L 29], 245, 246 [L 32], 254, 281, 286 [2x] [L 30], 313; t. IXa, s.: 62, 86, 87 [L 10]; **NR** II, s. 386; **M** – t. IX, s.: 16, 28; **W** – t. IV, s.: 4, 15, 22, 38, 41, 45, 50, 52, 53, 56; t. VII, s.: 168, 170; t. IXa, s. 13; **D/P** – t. IV, s. 138; t. V, s.: 65, 275, 278; t. VII, s. 258; **I** – t. VII, s. 30; t. VIII, s. 228.
maleńki/-a/-ie	55	20	–	8	2	–	–	1	**86**	**UM** 1, 8, 9 [2x], 12, 15 [2x], 31 [3x], 35, 49, 50, 54 [3x], 55, 58, 66 [2x], 68, 70, 73, 79, 80, 84, 91, 92, 93, 94, 104, 114, 121, 122, 128 [2x], 132 [2x], 136, 138 [2x], 144 [2x], 147, 150, 157, 159, 160, 168, 171, 199, 206, 208, 211, 216; **L** – t. II, s.: 8 [L 62], 14, 15 [2x] [L 65], 153, 211; t. III, s.: 13, 45 [L 87], 75, 118, 165 [L 90], 181, 189, 242 [L 29], 246 [2x] [L 32], 305; t. IXa, s.: 49, 97, 104 [L 16]; **M** – t. IX, s.: 5, 7, 8, 9, 10 [2x], 16, 21; **W** – t. IV, s.: 53, 69; **P/R** – t. VI, s. 237.
mniejszy	–	1	–	–	–	–	–	–	**1**	**L** – t. III, s. 189.
najmniejszy/-a/-e	7	4	–	3	–	–	1	4	**19**	**UM** 58, 70, 84, 90, 126, 167, 172; **L** – t. II, s.: 7, 8 [L 62], 280; t. IXa, s. 99 [L 14]; **M** – t. IX, s.: 8, 14, 18; **I** – t. VIII, s. 262; **P/R** – t. VI, s. 176; t. VII, s.: 146, 210, 230.
niemowlęcy/-a/-e	7	–	–	1	–	–	–	–	**8**	**UM** 54, 55, 70, 78 [2x], 81, 88; **M** – t. IX, s. 21.

Objaśnienia:

M – modlitwy
W – wiersze
D/P – deklamacje / pieśni
I – inscenizacje
P/R – przemówienia / referaty

Jak wynika z powyższego zestawienia, w pismach Leonii Nastał zastosowana została bogata i różnorodna terminologia dotycząca pośrednio lub bezpośrednio dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego. Skupia się ona i różnicuje wokół takich zasadniczych pojęć, jak: „dziecko", „niemowlę", „droga", „niemowlęctwo", „mały" bądź „maleńki" oraz im bliskoznacznych.

Jak można łatwo zauważyć, na pierwszy plan wysuwają się pojęcia związane z „dzieckiem". Najliczniej – 196 razy – pojawiają się te odnoszące się do prawdy o dziecięctwie Bożym, przybierające różnorodną postać, zwykle prostą: „dziecko" czy „dziecię" (179 razy). Niejednokrotnie przy tym trudno postawić granicę między dziecięctwem Bożym a duchowym, gdyż obie te rzeczywistości ściśle się łączą. Nieraz też nazywanie przez Leonię siebie czy innych np. „Jego/swoim dziecięciem" w odniesieniu do Pana oddaje raczej ojcowsko-dziecięcy charakter relacji z Nim łączącej niż tylko teologiczną prawdę. Potrzeba przy tym dodać uwagę, że w przypadku tego słowa, jak i mu pokrewnych, największe znaczenie duchowe należy przypisać tym, które występują w dzienniku bądź korespondencji. Te zaś zamieszczone w twórczości literackiej zwykle uwarunkowane były okolicznościami jej powstania, tj. wydarzeniami społecznymi, jakim miała towarzyszyć, np. jubileuszem, zlotem, uroczystością religijną czy świecką. Najczęściej brały w nich udział dzieci, co nierzadko sprzyjało nawiązaniu do prawdy o dziecięctwie Bożym. Można też przypuszczać, że posłużenie się takim terminem w niektórych wypadkach podyktowane było również potrzebą rymu.

W pismach Leonii znajdują się liczne porównania mające zobrazować oczekiwaną przez Pana postawę, przede wszystkim wykorzystujące postać dziecka. W takim – komparatywnym – znaczeniu użyto tego słowa oraz jego synonimów w liczbie pojedynczej i mnogiej 192 razy, w tym zdecydowaną większość – tj. 129 – razy w formie ogólnej (np. „dziecko", „dziecię", „dziecina"). Dosyć często jednak (63 razy) otrzymuje ono dookreślenia przez przymiotniki: „mały" (27 razy) czy „maleńki" (9 razy), zaniżające granicę wiekową desygnatu. Zastępowane jest też innymi rzeczownikami: „malec"(2), „mali" (1), „maleńcy" (6) oraz „maleństwo" (18 razy), wskazującymi na małość, a zarazem nieuściślającymi tego, jak daleko ona sięga. Są to więc wyrażenia pośrednie, które nie precyzują dokładnie wieku dziecka, lecz przez uzupełnienie odpowiednią przydawką bądź zastąpienie pokrewną nazwą każą myśleć o bardzo wczesnym etapie jego rozwoju, a nawet najwcześniejszym. Szczególnie słowo „maleństwo" przywodzi na myśl niemowlę, aczkolwiek trzeba zauważyć, że Leonia także to pojęcie używa zamiennie

z określeniem „małe dziecię” w porównaniu obrazującym kilkuletnią, rzucającą się w ramiona matki i mówiącą już istotę[380]. Innym razem „małe dziecko” oznacza osobę, która jeszcze nie potrafi samodzielnie chodzić, a więc niemowlę lub niewiele starsze dziecko[381]. Widać więc dowolność znaczeń przypisywanych tego rodzaju pojęciom, mogącym odnosić się zarówno do pierwszego, jak i drugiego etapu rozwoju człowieka.

Osobną grupę tworzą przykłady, które odwołują się bezpośrednio do niemowlęcego wieku poprzez zawarty w nich ścisły termin „niemowlę”. Do niej można również zaliczyć pojawiające się jeden raz wyrażenie „najmniejsze dziecię”. Łącznie z nim liczy ona 47 zastosowań tego rodzaju pojęcia.

Widać zatem pewną degradację w ilości użytych w porównaniach pojęć: najwięcej sięgano po wyraz „dziecko”, niemal o połowę mniej – po nazwy zawierające w swej treści „małość”, zaś nieco mniej – po termin: „niemowlę”.

Gdy chodzi z kolei o stosowanie tych samych i innych, podobnych pojęć na określenie podmiotu badanej postawy, to sytuacja przedstawia się zgoła odwrotnie. Słowo: „dziecko” w liczbie pojedynczej i mnogiej wraz z innymi jego formami: „dziecię” lub „dziecina” pojawia się w pismach służebniczki w wyżej wspomnianym znaczeniu dziewiętnastokrotnie. Za to wyrażenia pośrednie między „dzieckiem” a „niemowlęciem”, w skład których wchodzą: „dziecko/-i małe/maleńkie”, „malec”, „mali”, „maleńcy”, „maleńkie dziecię/dziecina”, „maleństwo” i „maluczcy”, występują łącznie 45 razy, zaś nazwa „niemowlę” z jej pokrewnymi („niemowlątka”, „małe niemowlę”, „najmniejsze dziecko/dziecię”, „najmniejszy”) nieco więcej – 59 razy.

Dodatkową grupę stanowią określenia o charakterze bardziej duchowym, takie jak: „dusza-niemowlę”, „dusze małe/najmniejsze”, „maleńka/-ie dusza/-e” oraz „maleńkie nic/nicestwo” czy „mała/maleńka nicość”. Znaleźć je można w twórczości służebnicy Bożej 20 razy.

Wywnioskować więc można, iż w porównaniach odwoływano się najczęściej do obrazu dziecka, natomiast w opisie podmiotu niemowlęctwa duchowego najwięcej sięgano po pojęcia odwołujące się wprost do niego, a ściślej – po skróconą formę „niemowlę”, zastosowaną 32 razy. Jest to najliczniej pojawiające się słowo, gdy chodzi o bezpośrednie nawiązanie do owej duchowości. Jedynie dwukrotnie zaś występuje pełne określenie „niemowlę duchowe”.

---

[380] Zob. LAI [Poznań, 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[381] Zob. LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

Wyrażaniu prawd jej dotyczących posłużyły ponadto przymiotniki: „niemowlęcy", „dziecięcy" oraz użyty tu w tożsamym znaczeniu przymiotnik „dziecinny", przy czym te dwa ostatnie pojawiają się więcej razy – łącznie 55, podczas gdy pierwszy z wymienionych – jedynie 8. Więcej – 18 razy występuje przymiotnik „najmniejszy", natomiast aż 80 razy – „mały" i 86 razy – „maleńki". Można zauważyć, iż te ostatnie są charakterystyczne dla Leonii, gdyż niejednokrotnie określa nimi siebie jako np. „maleńką kruszynę"[382], „maleńką duszę ofiarę"[383] czy wprost „małą Leonę"[384]. Wykorzystuje je też do opisu przyjmowanej postawy niemowlęcia duchowego.

Samą jej rzeczywistość w pismach służebnicy Bożej oddaje głównie następujące nazewnictwo: „niemowlęctwo", „niemowlęctwo duchowe", „droga niemowlęctwa", „droga niemowlęctwa duchowego", „drożyna", „małość" czy „maleńkość". Najwięcej wykorzystywane jest pojęcie „niemowlęctwo duchowe" (24 razy) oraz „droga niemowlęctwa duchowego" (18 razy), a więc terminy w pełnym ich brzmieniu. Tyleż samo lub nieco mniej Leonia sięga po słowo „maleńkość" (18 razy) czy „małość" (15 razy). O połowę zaś mniej razy można odnaleźć określenia: „niemowlęctwo" (8) oraz „droga niemowlęctwa" (7). Trzykrotnie zastępuje ją wyrażeniem charakteryzującym: „najmniejsza" lub/i „najkrótsza [ku Niebu] drożyna". Istnieją też takie nazwy, które pojawiają się jedynie raz lub dwa. Należą do nich: „drożyna niemowlęctwa duchowego" (2), „najmniejsza droga niemowlęctwa duchowego" (1), „droga naśladowania Jezusa-Niemowlęcia" (1), a także „maleńkość niemowlęca" (1).

Pięciokrotnie występuje pojęcie: „droga dziecięctwa duchowego" w nawiązaniu do drogi wskazanej przez św. Teresę i tyleż razy – „dziecięctwo".

Oddzielną, pomniejszą w znaczeniu, choć nie w ilości, grupę wyrazów stanowią te, które dotyczą teologicznej prawdy o dziecięctwie w stosunku do Boga, Maryi czy Kościoła. W pierwszym rozumieniu określenie „dziecko/dziecię [Boże]" w liczbie pojedynczej i mnogiej napotkać można aż 179 razy. W odniesieniu do Matki Najświętszej liczba ta wynosi 77 razy, zaś w relacji do wspólnoty eklezjalnej – 18 razy. Choć pojęcia te nie wchodzą ściśle w zakres terminologii obejmującej niemowlęctwo duchowe, jednak przez pozostawanie w związku z tą rzeczywistością należy je również uwzględnić jako pewne jej tło czy podwalinę, a niekiedy także jej przejaw.

---

[382] Zob. LED [Poznań, 19 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 45 [L 87].

[383] Zob. LHChr [Poznań, 23 VIII (br)], w: PLMN, t. III, s. 13.

[384] Zob. LJP [Poznań, 22 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 155.

b) Znaczenie pojęcia „niemowlęctwa duchowego”

Znaczenie pojęcia „niemowlęctwa duchowego” odnaleźć można w wyrażeniach, jakimi posługuje się Leonia, nade wszystko zaś w wyjaśnieniach przez nią otrzymanych.

W zasadniczej treści suponuje ono to, co wprost wyrażają jego inne, zamienne nazwy: „małość” czy „maleńkość”, i to „niemowlęcą”, a więc przede wszystkim uniżenie aż do poziomu najmniejszej narodzonej istoty. Ma ono charakter duchowy – jest postawą w wymiarze nadprzyrodzonym, na co wskazują nazwy jej podmiotu: „niemowlę duchowe”, „niemowlę według ducha”, „niemowlę łaski”, „niemowlę na wzór Jezusa” czy „niemowlę […] według myśli Jezusowej”. Nawet jeśli pojawiają się epizodycznie – jedno- lub dwukrotnie, to już same w sobie zawierają przesłanie, jak należy rozumieć pojęcie „niemowlęctwa”. Wykluczają sprowadzanie go do płaszczyzny ludzkiej i wiązanie z niedojrzałością osobową. Szczególnie trzy pierwsze spośród wymienionych określeń odnoszą się do porządku łaski oraz stania się niemowlęciem w wymiarze duszy. Z kolei dwa pozostałe przedstawiają jego właściwy kierunek. Nie polega ono na jakimkolwiek duchowym uniżeniu, ale na takim, które rodzi się z wpatrywania w Słowo Wcielone.

Inne zamienne określenie „droga naśladowania Jezusa-Niemowlęcia” uzmysławia ponadto fakt, iż wyznacza ją Osoba i życie Mistrza w aspekcie Jego niemowlęctwa. Tak też przedstawiają ją słowa Ducha Świętego nazywające „niemowlęctwo duchowe” drogą do świętości, oznaczającą naśladowanie Boskiego Niemowlęcia[385].

Co więcej, w dzienniku dwukrotnie napotkać można nadane jej miano „najkrótszej drożyny” do Nieba oraz „najmniejszej”[386]. Jest to więc nie tylko droga uświęcenia, ale i najszybciej do niego prowadząca, jak pozwala wnioskować pierwszy epitet.

Jej istotę Leonia wyłożyła w liście do kl. Franciszka Chromika SJ z 6 kwietnia 1936 roku, powtarzając wiele słów Mistrza. Za Nim scharakteryzowała ją jako najkrótszą drogę ku Niebu oraz zstąpienie jeszcze niżej niż „mała droga”, czemu zapewne można przypisać powód nadawania drodze niemowlęctwa miana „najmniejszej”[387]. Służebnica Boża w oparciu o pouczenia Pana zdefiniowała ją następująco: „Być niemowlęciem według ducha, a raczej według myśli Jezusowej to odzwierciedlić w sobie życie Niemowlęcia Bożego Jezusa”[388]. Dodała również: „Zdaje mi się, że Pan Jezus wybierze

[385] Zob. UM 142.

[386] Zob. UM 55, 57, 84.

[387] LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

[388] LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

sobie cały zastęp dusz, które by w specjalny sposób odzwierciedliły w sobie ten okres Jego życia na ziemi, że im sam odkryje, na czym to niemowlęctwo duchowe polega"[389]. Widziała zatem w nim drogę nie tylko osobistą, ale i powszechną, przeznaczoną dla wielu, powołanych na nią. Słowa Jezusa rozszerzają zaś jej dostępność dla „wszystkich", mogących nią podążać[390].

Dalej w liście Leonia zaprzeczyła kwietyzmowi, o jaki łatwo można by posądzić wspomnianą duchowość. Wyjaśniła, że chodzi tu o „niemowlęctwo pojęte po Bożemu", i odwołała się do przykładu – który zostanie rozwinięty w następnym rozdziale niniejszej pracy – pozornej „bierności" Jezusa w Eucharystii[391].

Wzmianka ta stanowi echo jej własnych wątpliwości, jakie wzbudziła w niej usłyszana po raz pierwszy nazwa „niemowlęctwa duchowego", oraz odpowiedzi wówczas uzyskanej. W numerze 54 dziennika, gdzie opisała pierwsze zaproszenie jej przez Jezusa na drogę niemowlęctwa duchowego, przyznała: „Zawahałam się, słysząc to, czy wszedłszy na jakąś drogę niemowlęctwa, nie zabłąkam się na drogi biernego kwietyzmu […]". Po czym umieściła słowa Pana posługującego się wspomnianym wyżej przykładem swej „bierności eucharystycznej" dla wyjaśnienia służebniczce właściwego znaczenia proponowanej postawy[392].

Jak widać, jej nazwa rodziła początkowo obawy u samej Leonii, świadomej nadto możliwych podobnych odczuć i obiekcji u innych[393]. Poznawanie treści owego pojęcia pozwoliło jej jednak nabrać przekonania, że nie pomija ono w swej zawartości żadnej z cnót chrześcijańskich. „Niemowlęctwo duchowe" nie może być zatem pojmowane w duchu kwietystycznym, a więc negującym udział człowieka w osiąganiu świętości na rzecz wszechmogącego działania Boga, od którego ten ma wszystkiego biernie oczekiwać. Potwierdzają to konkretne przejawy tej duchowości, jakie zostaną przedstawione w rozdziale trzecim dysertacji, wykluczające podobne, błędne rozumienie.

Jak już zaznaczono, nie można również tego pojęcia utożsamiać z postawą w wymiarze ludzkim czy międzyludzkim, ani tym bardziej z cofnięciem się w rozwoju osobowym do poziomu niemowlęcia. Leonia wyraźnie pisze o poczuciu bądź postawie

---

[389] LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

[390] Zob. UM 58.

[391] Zob. LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

[392] Zob. UM 54.

[393] W liście do F. Chromika SJ stwierdziła: „Może na ten temat będę mogła kiedyś więcej napisać, jeżeli Wielebny Ksiądz nie wyśmieje się z niemowlęctwa duchowego". – LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61].

„bycia niemowlęciem wobec Boga", co należy podkreślić. Wobec nikogo innego nie stosuje takiego porównania ani nie wyraża takiego usposobienia, poza Maryją i tymi, którzy występują w imieniu Jezusa. Jednak nawet i w tym przypadku postawę taką przyjmuje jedynie w kluczu odniesienia do Niego oraz w aspekcie posłuszeństwa[394].

Związek obu płaszczyzn – duchowej i naturalnej – sprzężonych w jednym terminie syntetycznie ujmuje wypowiedź Pana, zawarta w dzienniku: „[…] niemowlęctwo duchowe nie polega na tym, by większą część doby przesypiać, jak to czyni niemowlę ludzkie, ale na tym, by przez łaskę nabyć cech nadprzyrodzonych, które w niemowlęciu są naturalne"[395].

Chodzi zatem nie o bezczynność bądź infantylizm, lecz o pozyskanie mocą Bożą zalet, jakie posiada niemowlę, a jakie mogą okazać się cenne czy wprost niezbędne w życiu duchowym. Sama Leonia zwraca na to uwagę w liście do kl. Franciszka Chromika SJ, gdzie wyraźnie rozróżnia między dziecięctwem w rozumieniu ewangelicznym a ludzkim jako etapem niedojrzałości. Pisze: „Dopóki w życiu wewnętrznym jesteśmy dziećmi – oczywiście nie w tym znaczeniu, jakie miał na myśli Pan Jezus, kiedy dorosłym zalecał zwrot do dziecięctwa, dopóty boli nas każde ukłucie szpilką – w miarę jak – zachowując dodatnie cechy dziecięctwa – stajemy się «mężami doskonałymi» nie zważamy nawet na pociski, bo one odbijają od pancerza naszej wiary, zakorzenionej w Chrystusie"[396].

W wypowiedzi tej służebnica Boża odniosła się najpierw do pojęcia „dziecka" w znaczeniu użytym przez św. Pawła w „hymnie o miłości" (1 Kor 13), gdzie nawiązuje on do okresu dzieciństwa oraz związanego z nim dziecinnego sposobu mówienia, odczuwania i myślenia (por. w. 11). Wspomina również o wyzbyciu się tego w momencie stania się „mężem", czym obrazuje przejściowość i fragmentaryczność wszelkich charyzmatów wobec pełni i wiecznego charakteru najważniejszego spośród nich: miłości. Termin „dziecko" posiada tu więc znaczenie naturalne jako niedojrzały etap rozwoju, zmierzający do dorosłości. W podobnym sensie Apostoł nazywa „niemowlętami" mieszkańców Koryntu z powodu ich słabości w wierze – cielesnego i czysto ludzkiego podejścia (por. 1 Kor 3, 1-3). Z kolei na innym miejscu zwraca się do nich: „Bracia, nie bądźcie dziećmi w sposobie waszego myślenia, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe; w myśleniu zaś waszym bądźcie dojrzali!" (1 Kor 14,20).

---

[394] Zob.: LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 258; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38]; LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61].

[395] UM 57.

[396] LFChr [Poznań, 25 VIII 1937], w: PLMN, t. II, s. 18.

Widać zatem, że to samo słowo może mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny sens. W tym przypadku pojęcie „dziecko" wyraża niedojrzałość, natomiast „niemowlę" uosabia niewinność. Jednocześnie we wcześniejszym przykładzie stanowi synonim bycia początkującym w wierze[397].

Potrzeba zatem rozróżnienia tych płaszczyzn – sensu, w jakim termin „dziecko" bądź „niemowlę" zostaje użyty. Granicą między nimi są te cechy dziecka, jakie chce się podkreślić. Duchowy wymiar tego pojęcia – jako nazwy drogi – wyznaczają jedynie jego zalety. W takim rozumieniu stosuje je Leonia, poza nielicznymi wyjątkami, jak choćby tym wyżej przytoczonym[398]. Widzi w dziecku przede wszystkim wzór niewinności, prostoty i szczerości, a także delikatności, czułości, miłości, podatności i naturalnego zwracania się ku dobru. Uważa, że dzięki tym cnotom każdy może stać się dzieckiem i w ten sposób dostąpić spełnienia obietnicy królestwa niebieskiego, danej „małym" (por. Mt 18,1-4)[399].

Przyjęcie niemowlęcej postawy we właściwych aspektach wobec Boga stanowi więc drogę zjednoczenia z Nim. Ma ona charakter chrystocentryczny: jest nie tylko „naśladowaniem" ludzkiego niemowlęcia, lecz – na co wskazano już wyżej – przede wszystkim Tego, który sam Siebie nim uczynił, oraz uwielbieniem tej tajemnicy Jego ziemskiego życia[400]. On – nieskończenie wielki – stał się małym, by zjednoczyć się z ludźmi (droga odgórna). Aby więc zjednoczyć się z Nim, człowiek potrzebuje wstąpić na tę samą drogę – również stać się małym (droga oddolna). Autorka ujmuje to następująco: „Jeżeli chcesz się zbliżyć do Boga / Patrz – jaka prosta do Niego droga / Dziecięctwa duchowego – / Tak, chcę być małą przez prostotę / Chcę bohaterstwa posiąść cnotę / Dla Jezusa mojego"[401].

Chodzi więc o podążanie za Panem i stanie się „dzieckiem" poprzez cnoty mu właściwe. Warto przy tym zauważyć zastosowanie nazwy „dziecięctwa duchowego". Wiersza nie opatrzono datą, dlatego nie jest znany dokładny czas jego powstania. Niemniej jego obecność w zeszycie z twórczością literacką, na którego tytułowej stronie widnieje

---

[397] Zob. J. Łach, *Biblijne określenia dziecka i ich symbolika*, w: *Studia Pastoralne*, t. 1: *Dziecko*, red. W. Piwowarski, W. Zdaniewicz, Warszawa-Poznań 1984, s. 27-28.

[398] Zob. też: LAI [(Szczawnica, luty 1939)], w: PLMN, t. III, s. 293 [L 39].

[399] Por. L. Nastał, *Obrazek sceniczny przy szopce dla malutkich dzieci*, w: PLMN, t. VII, s. 30; zob.: L. Nastał, [*Życzenia dla Ks. Prałata],* w: PLMN, t. VI, s. 172; [*Powitanie ks. Arcybiskupa*], w: PLMN, t. VI, s. 254; [Referat] *Chrystus jako wychowawca*, w: PLMN, t. VI, s. 320; *Przywitanie Ojca Duchownego (Szynwałd)*, w: PLMN, t. VI, s. 366; *Prymicje*, w: PLMN, t. VIII, s. 47.

[400] Por. UM 55.

[401] L. Nastał, *Bóg Majestat Nieskończony…*, w: PLMN, t. VII, s. 168.

data 6 października 1937 roku, pozwala wnioskować, że pochodzi mniej więcej z tego okresu[402], a więc już po odkryciu drogi niemowlęctwa duchowego. To zaś wskazuje, że także później Leonia nawiązywała do duchowości przekazanej przez św. Teresę. Nie wiadomo, jakie było przeznaczenie wiersza: czy na osobisty użytek, czy też dla innych. W przypadku drugiej opcji taka nazwa mogłaby zostać podyktowana względem na nich – posługiwaniem się terminem im znanym, niewymagającym wyjaśnienia.

Jednak trzeba stwierdzić, że służebniczka niezależnie od zewnętrznych czynników odwoływała się do niego, o czym świadczy czynienie tego także po uprzednim już wyjaśnieniu drogi niemowlęctwa[403]. Co więcej, stosowała nazwy dwóch dróg duchowych zamiennie, co pokazuje list z 23 sierpnia 1936 roku do kl. Franciszka Chromika SJ. Na jego wątpliwość służebniczka odpowiada: „Zapytuje Wielebny Ksiądz, jak można pogodzić dziecięctwo z doskonałością męża dojrzałego – z pracami, jakich wymaga się od dorosłych. Myślę, że to bardzo łatwo, i że dokonując wielkich […] czynów, można równocześnie pozostać małym niemowlęciem”[404]. Niżej zaś stawia pytanie: „O cóż chodzi w dziecięctwie?”, po czym wyjaśnia tę kwestię. W dalszym wywodzie używa w porównaniach następujących pojęć: „maleńcy”, „dziecko”, „dziecię”, „dziecię maleńkie” oraz „maleństwo”. Z kolei samą postawę duchową nazywa również „maleńkością”. Pisze o możliwości pozostawania zawsze „maleńkim” oraz o tym, że Bóg „[…] od wszystkich żąda stania się dziećmi”[405].

Widać zatem, jak Leonia stosuje na przemian słownictwo związane z dziecięctwem i niemowlęctwem. Wspomniawszy chociażby o pierwszym, pisze zaraz o pozostawaniu „małym niemowlęciem”. Jak można jednak sądzić, uznawała pojęcie „dziecięctwa” za nazwę bardziej ogólną, charakteryzującą rodzaj postawy. Wskazuje na to fakt zastępowania jednego terminu drugim, a zarazem rzadkość czynienia tego. Zwykle bowiem posługiwała się określeniem „niemowlęctwo duchowe”. W jej pismach występuje ono – w takiej czy podobnej formie – 59 razy, podczas gdy „dziecięctwo” bądź „droga dziecięctwa duchowego” – łącznie 10 razy, w tym dwukrotnie pochodzi z ust Jezusa. Pro-

---

[402] Leonia przepisywała swoje utwory z brudnopisu czy luźnych kartek do kolejnych zeszytów, zebranych po jej śmierci w tomy maszynopisów. Stąd sama twórczość mogła powstać nieco wcześniej lub później, zależnie od tego, czy Służebnica Boża czyniła to na bieżąco, czy też po długim czasie od napisania. – Zob. *Wprowadzenie*, w: PLMN, t. IV, s. I; *Wprowadzenie*, w: PLMN, t. VII, s. I-II; strona tytułowa zeszytu VII, w: PLMN, t. VII, s. 126.

[403] Por.: LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61]; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 6-8 [L 62]; LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14-15 [L 65].

[404] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14-15 [L 65].

[405] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65].

wadzi to do wniosku, że autorka nie utożsamiała ich całkiem ze sobą i przyjmowała to pierwsze za właściwe dla swej duchowości – w ślad za pouczeniami Mistrza, w których najwięcej ono się pojawia.

W świetle powyższej analizy można stwierdzić, że „niemowlęctwo duchowe" oznacza postawę w wymiarze duchowym, tj. w odniesieniu do Boga, wzorującą się na niemowlęciu ludzkim, a zwłaszcza Boskim. Ono bowiem uosabia pożądane cnoty na drodze świętości. Nazwa ta odnosi się do jego obrazu, jaki ma unaocznić owe cnoty. Bernadeta Lipian słNMP zapisuje w odniesieniu do Leonii: „Obraz zaczerpnięty z dziedziny naturalnego rozwoju dziecka, był dla niej tylko środkiem potrzebnym do lepszego zrozumienia zjawisk życia nadprzyrodzonego. Stąd, cechy charakteryzujące niemowlęta takie, jak: poczucie maleńkości, pokora, bezgraniczna ufność w pomoc Bożą, ubóstwo, posłuszeństwo, miłość, szczerość, prostota – stały się jakimś charakterystycznym rysem także niemowlęctwa duchowego"[406].

Taki sens tego pojęcia przedstawia Jezus w pouczeniu dotyczącym jednej z postaw: wyniszczenia. Mówi: „Mało ludzi zastanawia się nad słowem unicestwienie. Nawet nie wiedzą, co ono znaczy, jak je zrealizować. Niemowlęctwo duchowe ma im to ułatwić. Tu unicestwienie jest niejako ucieleśnione, uzmysłowione. Można mu się z bliska przyjrzeć, można je nawet pokochać […]"[407]. Słowa te ukazują „niemowlęctwo duchowe" jako „ucieleśnienie" i „uzmysłowienie" rzeczywistości duchowej, a więc jako przybranie w konkretną, fizyczną postać tego, co jest niewidoczne i abstrakcyjne/nieuchwytne. Temu ono ma służyć, a przez to – lepszemu zrozumieniu i urzeczywistnieniu postawy, jakiej Bóg oczekuje od człowieka[408].

3. PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

Po zaprezentowaniu genezy i terminologii poszczególnych dróg duchowych wyłania się konieczność zestawienia ich ze sobą w wymienionych aspektach dla realizacji przedmiotu badań – porównania. Następuje zatem przejście od ich analizy jednostkowej do analizy komparatystycznej. Prowadzić będzie ona do zarysowania dostrzegalnych podobieństw i różnic między dziecięctwem a niemowlęctwem duchowym w kwestii ich

---

406 B. Lipian, *Na drodze do Miłości*, [bm (Stara Wieś)] 1985, s. 28. Por. B. Lipian, *Światło i płomień. O Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, Stara Wieś 1989, s. 69.

407 UM 90.

408 Por. UM 90.

historyczno-duchowych korzeni oraz stosowanych pojęć, co pozwoli ocenić wzajemny związek obu form duchowości na pierwszym etapie badań.

A. Geneza dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego

Pierwszy wymiar, w którym należy porównać dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe, stanowi ich geneza. Przypatrując się jej w obu przypadkach, można zauważyć wspólne elementy dotyczące uwarunkowań, doznania nędzy i Bożej Miłości oraz procesu odkrycia nowej drogi. W tych samych obszarach pojawiają się również elementy różnicujące doświadczenie duchowe każdej z postaci, jak i jego czynniki.

W pierwszej kolejności ukazane zostaną zatem podobieństwa zachodzące w genezie dwóch postaw, a następnie wyłaniające się w niej różnice, na podstawie tego, co zaprezentowano już w poprzednich paragrafach pracy, tudzież, ewentualnie, tego, co wymagało na tym miejscu poszerzenia.

a) Podobieństwa

Między Teresą a Leonią dostrzec można pewne punkty styczne, które zbliżają ich osoby oraz duchowość do siebie już w samej jej genezie. Tak dzieje się w przypadku choćby uwarunkowań psychofizycznych, takich jak płeć czy cechy osobowościowe.

Gdy chodzi o pierwszy czynnik, to odgrywa on istotną rolę w przeżywaniu więzi z Bogiem, specyfikując je zależnie od rodzaju płci. W przypadku autorek, odniesienie to nabiera nie tylko kolorytu emocjonalnego, ale także cech otwartości, bezpośredniości i wrażliwości. Kobieta jest bowiem z natury – bardziej niż mężczyzna, upatrujący samorealizację w podejmowanych dziełach – otwarta na świat osób i relacji. Ich też poszukuje i angażuje się w nie całą sobą.

Tak „personalistycznie nastawiona", wkraczając w przestrzeń wiary, nie potrafi inaczej jej przeżywać, jak tylko osobowo. Z tej racji posiada szczególne predyspozycje do wejścia w żywy, bezpośredni kontakt z Bogiem, w którym odnajduje spełnienie wszelkich aspiracji: bezpieczeństwo, oparcie, zrozumienie, piękno, a nade wszystko bycie bezgranicznie i bezwarunkowo miłowaną[409].

Jej naturalne wyposażenie sprzyja nie tylko przyjęciu Bożej Miłości, ale i odpowiedzi na nią przez zaufanie i miłosne oddanie. Głęboko kobiecą potrzebę stanowi bowiem

[409] Por. B. H. Stypa, *Wybrane cechy pobożności kobiet*, „Franciszkański Świat. Czasopismo młodych" 83 (2015), s. 29-30.

zawierzenie i oddanie siebie drugiemu, a tym samym – należenie do niego. Dotyczy to tym bardziej Boga – Osobowej Miłości[410]. Przez zaangażowanie w relację wszystkich sfer, w tym emocjonalnej, tj. przylgnięcie całą sobą, kobieta w sposób naturalny zostaje uzdolniona do wiernego trwania przy Nim. Z kolei typowa dla niej wrażliwość i umiejętność dostrzegania szczegółów powoduje, że z dużo większą łatwością niż mężczyzna może wychwytywać duchowe subtelności, Boże pragnienia i oczekiwania, by tym ofiarniej je spełniać. Niemałe znaczenie ma również jej – wynikająca z psychicznych uwarunkowań – zdolność do kontemplacji i dłuższej modlitwy, dzięki czemu może ustawicznie przestawać z Panem[411]. Stąd, biorąc zapewne pod uwagę te cechy, Teresa twierdziła, że niewiasty miłują Go bardziej niż przeważająca liczba mężczyzn[412].

Struktura kobiecej osobowości niesie jednak także ze sobą problemy w postaci silnej, nieraz dominującej uczuciowości, która – niepodporządkowana rozumowi i woli – skutkuje chwiejnością: podążaniem za zmiennymi nastrojami. To z kolei prowadzi do popadania w nadmierny entuzjazm bądź – często następujące – zniechęcenie, apatię i rezygnację. W bogatym świecie emocji kobieta łatwo może ulec zagubieniu przez poddanie się subiektywnym odczuciom, na nich opierając życie duchowe. Ze względu na ich wagę dla niej nietrudno jej szukać w nim tego, co nadzwyczajne i co zaspokaja jej sferę emocjonalną. Toteż duchowe oczyszczenia, m.in. oschłość, stanowi dla niej wymagającą próbę[413]. Trzeba przy tym dodać, że wymienione atuty, jak i ujemne strony kobiecej natury, w rzeczywistości stanowią neutralne jej właściwości, które w wyniku pracy nad sobą lub jej zaniedbania przybierają formę odpowiednio zalety bądź wady.

Teresa i Leonia nie zostały pozbawione tego „dziedzictwa". Jak pokaże dalsza analiza, widać w nich wyraźnie jego elementy, wyżej opisane, takie jak: ukierunkowanie ku relacjom, szczególnie relacji z Bogiem, bezpośredniość, wrażliwość na Jego pragnienia i subtelne natchnienia, postawa zawierzenia, wierności w drobnych rzeczach oraz całkowitego Mu oddania, a także kontemplacyjno-modlitewne nastawienie.

Obie również nie były pozbawione emocjonalności. Przebija ona szczególnie z pism Francuzki[414], na co dodatkowo wpływ miał zapewne ówczesny romantyzm. Służebniczka pod tym względem jest w listach bardziej stonowana. Prawdopodobnie wynika

---

[410] Por. E. Stein, *Refleksje o kobiecie*, tłum. J. I. Adamska, M. Grzywacz, Borne Sulinowo 2005, s. 30.

[411] Por. B. H. Stypa, art. cyt., s. 29-30.

[412] Zob. Ms A 66v.

[413] Por. tamże, s. 30.

[414] Zob. np. LT 172, 203, 206.

to z odmiennej kultury, w tym typu otrzymanego wychowania, charakterystycznego dla jej czasów i środowiska, zarówno rodzinnego, jak i zakonnego. Opierał się on m.in. na pewnym dystansie, bojaźni, szacunku i ułożeniu w stosunkach z innymi, zwłaszcza starszymi. Dziennik ujawnia już jednak emocjonalną stronę osobowości służebnicy Bożej, szczególnie w opisywanych bliskich spotkaniach z Bogiem Ojcem czy Jezusem[415].

Obie jednocześnie musiały przejść bolesne dla sfery emocjonalnej oczyszczenia duchowe, lecz w nich okazały dojrzałość, panując nad tą sferą i poddając ją wierze. W trudnych okresach zachowywały też wierność Bogu, stałość w modlitwie i wyznaczonych obowiązkach. Szukały nadto w życiu duchowym nie nadzwyczajności ani własnej pociechy – zaspokojenia emocjonalnych potrzeb, a jedynie zadowolenia Oblubieńca[416].

Całe więc to bogactwo „płci pięknej" obie zakonnice wniosły we własną relację z Panem i duchową drogę. Związane z nią wymogi, dotyczące pełnej otwartości, zawierzenia i totalnego ofiarowania się, znalazły żywe echo w ich kobiecych sercach, naturalnie ku temu skierowanych. W miłości Boga, zarówno tej przyjmowanej, jak i oddawanej, która stanowi istotę dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego, kobiety te otrzymały spełnienie swej najgłębszej potrzeby bycia kochaną i kochania poprzez dar z siebie. I choć potrzeba ta, jak przypomniał św. Jan Paweł II, wpisana jest w serce każdego człowieka, bez względu na płeć, to jednak można stwierdzić, że przez tę żeńską jest mocniej odczuwana z uwagi na wspomniane już jej „nastawienie relacyjne" (por. MD 31).

Wrażliwość, delikatność i labilność kobiecej osobowości wzmacniały w Teresie i Leonii poczucie słabości. Z kolei posiadanie takich cech, jak: otwartość, szczerość, prostota, radość czy ufność, a także wzrastanie jako najmłodsza w rodzinie[417] sprzyjało przyjęciu dziecięcego usposobienia, w jakim każda z nich z łatwością się odnalazła[418].

Obie odznaczały się ponadto miłością własną, uporem i porywczością w dzieciństwie – np. wolały raczej nie otrzymać monety niż w zamian za nią pocałować ziemię czy rękę sąsiada[419]. Jednak dzięki łasce i pracy nad sobą wady te zostały przemienione w cnotę wytrwałości i determinacji w podążaniu do obranego celu – świętości.

W wymiarze geograficznym, choć Teresa wzrastała głównie w mieście, to obie dziewczynki posiadały żywy kontakt z przyrodą, w której odnajdywały ślady obecności

---

[415] Zob. np. UM 181-182.

[416] Zob. Ms A 73r-74r, 75v-76r; B 1r.

[417] Leonia, co prawda, miała młodszego brata, ale przez niemal cały czas swego pobytu w domu, tj. 20 lat, zanim się chłopiec narodził, pozostawała najmłodszą osobą w rodzinie.

[418] Zob. LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 8.

[419] Por.: Ms A 8r-v; HP, s. 307, 310.

Boga i przez którą Go poznawały[420].

Gdy chodzi o uwarunkowania socjokulturowe, to kontekst dalszy egzystencji obu postaci nie był sprzyjający dla wiary: rządy wrogich Kościołowi republikanów we Francji końca XIX wieku, niebezpieczne prądy myślowe oraz dwie wojny światowe w pierwszej połowie XX wieku. Przy tym bliższe ich otoczenie zachowywało własną tradycję i pewną odrębność od owych szerszych kręgów i zjawisk społecznych. Zarówno Teresa, jak i Maria, wzrastały w środowisku przepojonym na wskroś atmosferą wiary: Francuzka – w głęboko przenikniętej ideą świętości rodzinie i lokalnej, katolickiej burżuazji, zaś Polka – przy boku rozmodlonej matki oraz pośród pobożnego ludu wiejskiego. Otrzymały staranne wychowanie religijne w placówkach edukacyjnych, a zwłaszcza w domu, gdzie nie tylko były pouczane o prawdach chrześcijańskich – dogmatycznych czy moralnych, ale i wdrażane w modlitwę oraz praktykę cnót[421]. Przede wszystkim zaś miały stale przed oczami przykłady świętości, mocniej pociągające do niej niż słowa: Teresa – głównie w rodzicach, dziś już kanonizowanych, Leonia – w bogobojnej matce[422].

W nich też zaznały czułej miłości, dzięki czemu wyniosły z dzieciństwa nie tylko niezbędne dla prawidłowego rozwoju osobowego jej doświadczenie, ale także pozytywny obraz ojca, a w następstwie – Boga Ojca jako Miłującego[423]. To w odpowiedzi pociągnęło za sobą naturalną otwartość, zaufanie i miłość względem Niego, a zwłaszcza wobec Jego Wcielonego Syna i Obrazu, bliskiego przez fakt Człowieczeństwa.

Teresa i Leonia odznaczały się kultem Bożego Dzieciątka, Męki Pańskiej i Eucharystii, a także głęboką czcią i miłością do Najświętszej Dziewicy. Ich pobożność nosiła zatem rys wyjątkowo chrystocentryczny oraz maryjny.

Obie korzystały przez pewien okres z kierownictwa duchowego jezuitów. Doświadczały też trudności w otwieraniu duszy i obrały Jezusa za własnego kierownika, gdy tego ziemskiego były pozbawione[424]. Nadto dzięki zapewnieniu kapłana w sakramencie pokuty i pojednania zostały uwolnione od dręczących je przez wiele lat wątpliwości[425].

---

[420] Zob. Ms A 14v-15r, 21v, 57v-58r;

[421] W przypadku Marii prawdopodobnie aspekt teoretyczny wychowania religijnego nie był tak rozwinięty jak w rodzinie Martin ze względu na specyfikę środowiska wiejskiego i brak wykształcenia Katarzyny Nastał, która jako prosta, nieuczona kobieta w taki sam – prosty – sposób przekazywała dzieciom prawdy wiary.

[422] Por.: UM 134; DCJM, s. 62-63.

[423] Zob. np.: Ms B 1r; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572]; HP, s. 329.

[424] Zob.: Ms A 70r-71r, 74r; LT 142; LFChr [Szczawnica, 13 IX 1938], w: PLMN, t. II, s. 26-27 [L 69]; HP, s. 316-317.

[425] Zob.: B, s. 337; UM 9; NR II, s. 401.

Pielęgnowały duchowe przyjaźnie, w których znajdowały wsparcie w realizacji własnego ideału. Spotykały też na swej drodze żywe przykłady świętości, pociągające do praktyki uosabianych przez nie cnót.

Kolejną płaszczyznę podobieństwa tworzy fakt formacji zakonnej, a zwłaszcza korzystania z tych samych lektur – duchowości Karmelu. Mniszka naturalnie czerpała z niej w szerszym zakresie. Niemniej i służebniczce nie były obce dzieła dziś już trzech karmelitańskich Doktorów Kościoła. Obie ceniły wysoko naukę św. Jana od Krzyża i nią się obficie karmiły. Znały i sięgały również po pisma św. Teresy od Jezusa. Ich duchowość miała zatem wspólną, karmelitańską podbudowę, czego wyrazem ze strony Marii było choćby jej pragnienie – *nota bene* pod wpływem Świętej z Lisieux – wstąpienia, a po kilku latach w zgromadzeniu – przejścia do Karmelu z uwagi na tę samą tęsknotę za samotnością, milczeniem i kontemplacją. Jedynie inna w tym względzie wola Boża powstrzymała ją od tego[426].

Warto też dodać, że obie dziewczęta napotkały przeszkody w próbie podjęcia swego powołania: zewnętrzne i wewnętrzne. Zanim przekroczyły próg klasztorny, musiały zmierzyć się nie tylko ze sprzeciwem otoczenia: Teresa – z obiekcjami wuja, a następnie brakiem zgody władz kościelnych, z kolei Maria – z zakazem i awanturami ojca, ale także ciemnością duchową. Te trudności spowodowały w aspirantkach wzrost męstwa i zawierzenia Bogu, jak same wyznały[427].

Jednak, co istotne, to leżące u podstaw ich życia zdeterminowane dążenie do świętości od wczesnych lat wyraźnie przebija z ich pism i historii jako nadrzędny cel egzystencjalny, napędzający wszelki wysiłek.

Jednocześnie równie mocno wybrzmiewa w nich uznanie nędzy i niemocy w osiągnięciu tego celu. Nieustanne doświadczanie słabości w zmaganiu się z własnymi niedoskonałościami, trudnościami zewnętrznymi, związanymi ze środowiskiem życia, a także duchowymi, np. pokusami czy oschłością, stało się dla obu sióstr zakonnych procesem oczyszczenia: nabierania pokory, wyzucia się z siebie, postawy zależności i zaufania względem Boga, rezygnacji zaś z polegania na własnych siłach. Było to długotrwałe i stopniowe przechodzenie z aktywizmu (ofiarowywania/czynienia) do receptywności (przyjmowania) wobec Pana.

Dochodzenie do własnej drogi duchowej w przypadku każdej z nich stanowiło zatem powolny proces, zmierzający w kierunku przyjęcia postawy małości. Zostały pod-

[426] Zob.: UM 47; DCJM, s. 117, 319.

[427] Zob. Ms A 68r; HP, s. 328, 330, 332.

prowadzone do niej przez różne doświadczenia i sytuacje, a następnie decydujące wydarzenie będące mniej lub bardziej wyraźnym zaproszeniem ze strony Boga do wstąpienia na wskazaną ścieżkę: przez otrzymane światło (Teresa) lub bezpośrednie wezwanie (Leonia). Poprzednie fakty miały w tym względzie charakter przygotowujący.

Wymaga podkreślenia fakt, że obie – w odpowiedzi na sytuację dążenia do świętości i niemożność jej zdobycia – obrały drogę dziecięctwa duchowego: Święta – jako jej prekursorka, służebnica Boża – jako naśladowczyni. Wobec zaistniałego problemu przyjęły podobny tok rozumowania: „skoro nie potrafię zostać świętą własnymi siłami, to Bóg mnie nią uczyni", choć Leonia, być może, zaczerpnęła tę logikę od Francuzki. Fakt wspólnej „małej drogi" jeszcze bardziej zbliża ich duchowość do siebie i staje się wraz z dwoma powyższymi czynnikami (pragnienie świętości i doświadczenie niemocy) jednym z najważniejszych punktów stycznych, gdy chodzi o genezę.

b) Różnice

Natomiast gdy chodzi o różnice w genezie badanych form duchowości, to w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na uwarunkowania psychofizyczne obydwu autorek. Choć posiadały wiele cech wspólnych, to nie można pominąć prawdy o indywidualności każdej z nich, o czym była mowa we wstępie do niniejszego studium. Wymienione tam czynniki rzutują również na niepowtarzalny charakter jej relacji z drugimi, w tym z Bogiem. Osoba stanowi tajemnicę, dostępną w pełni wyłącznie samemu Stwórcy, toteż nie sposób uchwycić ani przedstawić specyfiki właściwej danej Postaci i jej odniesienia do Niego, zwłaszcza zaś w oparciu jedynie o ich pisma.

Bardziej możliwe staje się natomiast poznanie tej specyfiki w obszarze uwarunkowań zewnętrznych. Przede wszystkim obie kobiety żyły w odmiennym okresie dziejowym i kulturze, aczkolwiek bliskość owych epok – końca XIX i pierwszej połowy XX wieku – nie stwarza poważnego dystansu czasowego ani cywilizacyjnego. Osiągnięcia naukowo-techniczne oraz prądy myślowe, powstałe w dziewiętnastowiecznej Francji, przenikały bowiem z czasem na Wschód, w tym do Polski. Niemniej jednak inna narodowość, dziedzictwo kulturowe i zjawiska dziejowe, w tym kontekst polityczny, różnicują środowisko i sytuację życiową Francuzki i Polki, jak również ich mentalność oraz całą osobowość.

Wpływ na to dodatkowo miało odmienne otoczenie, w którym wyrastały. Teresa wychowała się głównie w mieście, natomiast Maria – na wsi. O ile dziś granice między nimi zacierają się coraz bardziej, o tyle ówcześnie środowiska te posiadały wyraźnie

odrębną specyfikę. Pierwsze charakteryzował m.in. intelektualizm – nacisk na wykształcenie, drugie – praca fizyczna przy gospodarstwie, a więc nastawienie na to, co praktyczne. Miasto zamieszkiwali przeważnie zamożniejsi ludzie, co związane było z większym kosztem utrzymania, z kolei na wsi zdobywano środki do życia utrudzeniem rąk własnych, głównie uprawą roli czy chowem bydła. Nie stanowi to reguły, gdyż w obu środowiskach napotkać można było zarówno ludność bogatszą, jak i biedną.

Teresa – należąca do drobnego, zamożnego mieszczaństwa – rozwijała się pośród dobrobytu i wygód. Nie znała pracy fizycznej, gdyż w jej domu zatrudniano służbę, a nadto wyręczano ją jako najmłodszą w różnych obowiązkach[428]. Maria z kolei, przeciwnie: pomagała w pracach związanych z gospodarstwem, zajmując się głównie wypasem bydła[429]. Doświadczała przy tym długo niedostatku, zimna i głodu. Widać zatem wprost przeciwne warunki egzystencjalne, w jakich dziewczęta wzrastały. Można jednak zauważyć, że później, po wstąpieniu do zakonu, nastąpiła swego rodzaju zamiana sytuacji: karmelitanka cierpiała zimno, niedostateczną ilość i jakość pożywienia oraz snu, żyjąc pośród ubóstwa surowego klasztoru, a z kolei służebniczka znalazła w nim lepszy byt niż ten, który przez długi czas miała w swym domu, aczkolwiek trzeba uwzględnić aspekt umartwienia, ograniczającego korzystanie z możliwych udogodnień.

Kolejne przeciwieństwo w uwarunkowaniach socjokulturowych stanowi kwestia obecności rodziców w wychowaniu i jej konsekwencji. Święta posiadała ojca, wcześnie zaś utraciła matkę, natomiast służebnica Boża miała ją przy sobie, natomiast doznawała braku ojca, przebywającego poza granicami kraju około 18 lat, czyli całe jej dzieciństwo i wczesną młodość. Wskutek tego pierwsza nosiła głębokie doświadczenie miłości ojcowskiej, druga zaś – miłości macierzyńskiej. Zarazem jednak nieobecne osoby zastępowały inne: wobec Teresy dodatkową rolę matki podjął ojciec, a zwłaszcza siostry; z kolei dla Marii puste ojcowskie miejsce matka zapełniała wspomnieniami o mężu, swoją miłością i nade wszystko Bożą. U obu postaci dostrzec można odczuwalny brak poszczególnych rodziców: u Francuzki głód matki przejawiający się w dziecięcej tkliwości oraz lgnięciu głównie do Pauliny, także w Karmelu, co wyraźnie pokazuje Rękopis A, listy czy „Żółty zeszyt"; u Polki głód ojca ujawnia się zaś w serdecznych uczuciach, m.in. tęsknocie, żywionej względem Boga Ojca, jak i garnięciu się do Niego.

Teresa przy tym posiadała świętego ojca, Maria – przeciwnie. Franciszek nie tylko bowiem borykał się z problemem alkoholizmu i wybuchowego temperamentu, ale także

[428] Zob. Ms A 68v.

[429] Zob.: HP, s. 314, 317, 328; KŻW, s. 293; DCJM, s. 85.

źle pojmował miłość do córki, pozostając zaborczym względem niej. Chciał zatrzymać ją przy sobie, dlatego sprzeciwiał się jej wyborowi życia zakonnego, o którym zachowywał nadto złą opinię. Czynił awantury z jego powodu, a nawet posuwał się do przemocy. Ostatecznie jednak po kilku latach pobytu Leonii w zgromadzeniu, dzięki – jak sam wierzył – jej modlitwom, doznał łaski nawrócenia[430].

Wychowaniem religijnym Francuzki zajmował się głównie ojciec wraz z jej siostrami, zaś formacją duchową Marii – matka, a następnie poszczególni kapłani. Karmelitanka – poza sakramentami – z ich pomocy niewiele korzystała. Co prawda, obrała jezuitę, o. Pichon, za kierownika duchowego, jednak w praktyce doznawała jego nieobecności z uwagi na prędki jego wyjazd i niezwykle rzadką korespondencję z jego strony. Z tej racji Jezusa uznała za swego przewodnika[431]. Z kolei Polka we wczesnej młodości korzystała z kierownictwa duchowego jezuitów, choć również nie mogła czynić tego w sposób stały z powodu zmian przez nich lub samą siebie placówek zakonnych. Niemniej z tej posługi znacznie częściej i więcej czerpała, zwłaszcza, gdy jej ojcem duchowym na czas pobytu w Poznaniu został od września 1934 roku, a więc na krótko przed odkryciem drogi niemowlęctwa duchowego, ks. Kazimierz Schmelzer[432]. Było to dla niej niezbędne z uwagi na nadzwyczajne Boże prowadzenie[433], podczas gdy Francuzka szła drogą czystej wiary i nie wymagała aż tak ścisłej kontroli spowiednika.

Przeżywała też innego rodzaju trudności – zarówno osobiste, jak i życia wspólnotowego. Przechodziła choćby chorobę skrupułów pośród atmosfery strachu i wynagradzania wobec Bożej sprawiedliwości, czego Leonia raczej nie znała, poza pewnymi niepokojami i rozterkami duchowymi[434], związanymi, być może, z jej wrażliwą i delikatną naturą lub niepewnością jako skutkiem psychicznym nieobecności ojca w dzieciństwie.

Karmelitanka realizowała powołanie w klauzurze, niosącej ze sobą odmienne problemy niż życie w zgromadzeniu czynnym. Nie była przy tym wprawiona w znoszeniu surowości takiej egzystencji w jej konkretnych cierpieniach i ofiarach, nawet jeśli w swym wyborze miała ich świadomość i je przyjęła[435]. Służebniczka natomiast weszła w nie już zahartowana przez trudne warunki bytowe, w jakich wzrastała.

---

[430] Zob.: HP, s. 320-321, 325, 327, 329, 332; DCJM, s. 62.

[431] Zob. Ms A 71r.

[432] Zob.: DCJM, s. 101-102, 110, 114, 131, 175, 207-210; NR II, s. 388 (wstęp).

[433] Por. NR II, s. 390.

[434] Zob. np.: UM 9; NR II, s. 391-392.

[435] Por. Ms A 58r.

Każda z zakonnic odbyła nadto inną formację związaną z odrębną duchowością i konstytucjami własnego instytutu. Poza dziełami Świętych Karmelu, karmiły się inną literaturą duchową, co jest zrozumiałe z uwagi na odmienność czasu i miejsca ich egzystencji.

W różnym wieku też podjęły powołanie. Teresa uczyniła to, mając 15 lat, zaś Maria – 22 lata, a więc w wieku, w którym mniszka posiadała już doświadczenie 7 lat życia zakonnego i powoli dobiegała kresu doczesnej wędrówki. Odeszła bowiem do Pana dwa lata później, tj. w wieku 24 lat, Leonia natomiast – mając 37 lat.

Gdy chodzi zaś o dążenie do świętości, to Francuzka usiłowała przez długi czas posiąść ją o własnych siłach, nawet jeśli miała świadomość konieczności łaski. Szukała sposobu dojścia do tego celu przez większość życia, by pod jego koniec, na trzy lata przed śmiercią, znaleźć ową drogę. Polka pod tym względem miała już „szlak przetarty" przez świętą – obrała drogę dziecięctwa duchowego.

Teresa zderzywszy się z problemem niemocy we własnym uświęceniu, poszukiwała usilnie rozwiązania, które znalazła w Piśmie Świętym. Leonia otrzymała je bez zabiegania o niego – Bóg sam ukazał jej drogę.

Różnicę napotkać można także w samym sposobie objawienia jej. W przypadku Francuzki dokonało się ono na bazie wiary oraz za pomocą „zwykłych środków" działania Pana, takich jak Jego Słowo i natchnienie. U Polki odkrycie nastąpiło w sposób nadzwyczajny poprzez głos wewnętrzny.

Choć dla obu postaci powiązane było ono z udzieleniem się Miłości Bożej, to kluczowe Jej doświadczenie miało miejsce w różnym czasie. Karmelitanka otrzymała jednocześnie poznanie Miłosierdzia Pana i swej duchowej drogi – jako nierozerwalnie ze sobą złączone dwa aspekty jednego wydarzenia. Z kolei służebniczka doznała w sposób szczególny Jego Miłości – w usłyszanych słowach z Księgi Jeremiasza (31, 3) – siedem miesięcy wcześniej niż zasadnicze objawienie niemowlęctwa duchowego. Co więcej, to doświadczenie Miłości miało charakter mistyczny, podobnie jak inne tego rodzaju doznania, udzielane za sprawą głosu wewnętrznego bądź wizji. U mniszki dokonało się to w sposób duchowy – „zwyczajny" dzięki otrzymanemu światłu.

Różnica wyłania się ponadto w zakresie objawienia nowej postawy. Teresie wraz z drogą duchową ukazana została jej istota – zasadnicza treść i kierunek. Leonia usłyszała jej nazwę oraz krótkie, teologiczne wyjaśnienie i uzasadnienie, bez poznania głębszego znaczenia, które stopniowo odsłaniane było jej później. Przyswojenie danej du-

chowości dla obu stanowiło proces, niemniej jej główny i właściwy sens tylko przez Francuzkę został uchwycony w momencie odkrycia.

B. Pojęcie „dziecięctwa” i „niemowlęctwa duchowego”

Drugi punkt porównawczy dla doktryn duchowych obu autorek tworzy stosowana przez nich terminologia. Jej różnorodność wymaga zestawienia, aby odkryć, na ile jest ona zbieżna, a na ile od siebie odbiega – zarówno w rodzaju użytych określeń, jak i ich znaczeniu. Zbadanie zaś występujących w niej podobieństw i różnic służyć ma za kolejny krok w poznawaniu wzajemnej zależności między dwiema drogami.

a) Podobieństwa

Pierwsze i zasadnicze podobieństwo, jakie narzuca się w zakresie terminologii dotyczącej porównywanych form duchowości, dotyczy ich nazw. Już na pierwszy rzut oka uwidacznia się związek w ich pokrewieństwie znaczeniowym: odniesieniu do rzeczywistości dziecka – w takiej czy innej postaci. Ono stanowi ich wspólny mianownik.

Gdy chodzi zaś o charakter występującego związku, to na bazie wstępnej analizy językowej – samej dedukcji – nasuwać się może wniosek, iż niemowlęctwo duchowe jest pewną postacią dziecięctwa duchowego, tak jak niemowlę stanowi konkretny rodzaj dziecka, określony w tym przypadku kryterium wieku. Pojęcie to („niemowlę”) – jako podzbiór wchodzi w zakres zbioru o nazwie „dziecko”. Skoro zatem oba terminy: dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe odnoszą się do zbliżonych desygnatów, pochodzących z jednej kategorii pojęciowej, to muszą być ze sobą spokrewnione w znaczeniu.

Potwierdza to bardzo liczne występowanie w pismach obydwu autorek pojęcia „dziecko”. To do jego metafory odwołują się one najczęściej, chcąc zobrazować opisywaną przez siebie duchowość. Także Jezus w mowach skierowanych do Leonii, podobnie jak później ona sama, w wyjaśnianiu niemowlęctwa duchowego ucieka się do przykładu „dziecka”. Godny uwagi jest fakt, że pojawia się on znacznie więcej razy niż przykład „niemowlęcia”. Ponadto, jak już wspomniano, zdarza się, że Polka stosuje zamiennie określenia związane z obu doktrynami duchowymi, wykorzystując również samo pojęcie „dziecięctwa” w przedstawianiu właściwej postawy.

W jej opisie karmelitanka i służebniczka używają też niezwykle często przymiotników „mały”, bądź „maleńki”, które należą do najliczniej występujących słów w ich dziełach, gdy chodzi o treści związane z duchowością.

Obie też wykorzystują te same lub podobne określenia. Oprócz „dziecka" oraz wyżej wspomnianych przymiotników, należą do nich: „małe dziecko", „maleńkie dziecko", „niemowlę", „mali", „maleńcy", „najmniejszy", „małość", „mała" bądź „maleńka dusza". Zdają się one najbardziej zbliżać do siebie obie postacie w ich duchowości pod względem terminologii, ponieważ stanowią „pomost" między „dziecięctwem" a „niemowlęctwem duchowym". Odwołują się bowiem do małości czy maleńkości bliżej niesprecyzowanej, która staje się wspólną płaszczyzną dla dwóch doktryn duchowych.

Tę zbieżność można jednak odkryć także dalej, niejako schodząc jeszcze niżej. Zachodzi ona nie tylko w „dziecięctwie" czy „małości/maleńkości", jak to wyżej wykazano, ale także w „niemowlęctwie". Warto bowiem zwrócić uwagę na ten element pojawiający się także u Teresy. Często stosowane przez nią wyrażenie *le petit enfant* dopuszcza także drugie znaczenie: „niemowlę". Trzeba jednak stwierdzić, że w większości przypadków dotyczy „małego dziecka", zaś jedynie w niektórych możliwy byłby także drugi wariant[436]. Bez względu zaś na tę hipotetyczność, niepozwalającą oprzeć się na niej w badaniach, pozostaje nazwa *le bébé* („niemowlę", „maleństwo"), którą Francuzka pod koniec życia określała siebie – jak już wykazano – także w duchowym sensie. Wynika z tego wniosek, że utożsamiała się z jej treścią, a więc przeżywała siebie jako niemowlę w odniesieniu do Boga. To upodabnia ją do Leonii, która niejednokrotnie wspomina o byciu nim w stosunku do Niego[437].

Także w znaczeniu terminów „dziecięctwa" i „niemowlęctwa duchowego" ujawnia się ich podobieństwo. W obu wypadkach chodzi o przyswojenie pozytywnych cech dziecka oraz przyjęcie dziecięcej postawy względem Pana. Każda z dróg duchowych wyklucza przy tym zarówno infantylizm, jak i kwietyzm. Wiedzie bowiem do dojrzałości duchowej i ludzkiej oraz zakłada współpracę z łaską.

Obie też prędko prowadzą do Nieba, wedle określeń ich prekursorek. W nich teza ta potwierdza się i objawia się skuteczność dróg, którymi podążały, a które w tak krótkim czasie pozwoliły im osiągnąć świętość. Pokazuje to odejście obu zakonnic do Pana w młodym wieku, a zarazem w heroiczności cnót, potwierdzonej oficjalnie przez Kościół. Co więcej, siostry te miały świadomość posiadania doktryny duchowej do przekazania oraz powszechnego charakteru swej drogi jako przeznaczonej również dla innych.

---

[436] Zob. np.: Ms A 75v; B 1r; CJ 27.5.5, 26.8.3; DPC 0.7.1.

[437] Zob.: LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61]; LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68]; LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 252 [L 35]; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38].

W swoich nazwach obie formy duchowości spełniają tę samą funkcję: odwołują się do obrazu, który ma pomóc w zobaczeniu i przyswojeniu właściwej postawy względem Boga w procesie uświęcenia.

W świetle powyżej przedstawionych wyników analizy lingwistycznej można dostrzec pewne zacieranie się granicy między dziecięctwem a niemowlęctwem duchowym w zakresie terminologii i jej znaczenia, skoro pojawiają się w nich te same lub podobne pojęcia oraz porównania. Aby to jednak właściwie ocenić, potrzeba spojrzenia również na różnice zachodzące między nimi.

b) Różnice

Pierwszą i zasadniczą różnicą, jaka się wyłania już na wstępie, jest sama nazwa poszczególnych dróg duchowych. Niemowlęctwo – w sensie naturalnym – choć zawiera się w dziecięctwie, stanowi jednak konkretny, ściśle zawężony etap rozwoju, a zarazem okres, tj. pierwszy rok życia człowieka. Z logicznego punktu widzenia należy stwierdzić, że każde niemowlę jest dzieckiem, ale nie każde dziecko jest niemowlęciem. Nie można więc postawić znaku równości między nimi – utożsamić zupełnie tych pojęć.

Tak samo „niemowlęctwo duchowe" tworzy odrębną nazwę. Oznacza zejście jeszcze niżej z uwagi na mniejszość niemowlęcia wobec dziecka. Potwierdza to polecenie Pana podczas objawiania nowej drogi, by służebniczka postąpiła o jeden szczebel wzwyż lub raczej zeszła o stopień niżej niż Teresa czy droga dziecięctwa duchowego – zależnie od interpretacji tekstu, który dopuszcza obie opcje[438]. Sama Polka przyjmowała tę drugą, co pokazuje list do kl. Franciszka Chromika SJ, w którym parafrazuje ona naukę otrzymaną od Mistrza. Pisze: „Zdaje mi się, że niemowl.[-ęctwo] duch.[-owe] to najkrótsza drożyna ku niebu, że jest to posunięcie się o jeden szczebel wyżej, niż droga dziecięctwa duchowego, a raczej zstąpienie o jeden stopień niżej"[439].

W słowach tych uwydatnia się z jednej strony związek, a z drugiej – odrębność obu dróg. Związek tkwi w podłożu, jakim dziecięctwo duchowe staje się dla niemowlęctwa, wychodzącego od niego. Z tej bowiem płaszczyzny jako podstawy Leonia ma wstąpić lub zstąpić. Z kolei odrębność polega na owym kroku wzwyż lub w dół, a więc na znalezieniu się na innym – wyższym bądź niższym poziomie owej drabiny czy schodów.

---

[438] Zob. UM 54.

[439] LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

Chodzi zatem o rzeczywistość nową, a zarazem jakoś złączoną z poprzednią. Uwidocznia się to w oddającej każdą z nich terminologii. Teresa, za – wspomnianym już – wyjątkiem ostatnich miesięcy egzystencji, nie nawiązuje do postaci niemowlęcia. Stawia zaś „dziecko" lub „małe dziecko" za przykład. Leonia również to czyni, ale ponadto często odwołuje się do „niemowlęcia", m.in. którego wzór ma wyznaczać jej ścieżkę duchową. Pojawia się więc na niej ta nowość – porównania i wskazania mające za przedmiot istotę jeszcze mniejszą niż dziecko, czego ona sama ma świadomość[440].

W przedstawianiu dalszych różnic w terminologii obu autorek bezzasadnym przy tym jawi się porównywanie ilościowe wykorzystywanych przez nie słów z uwagi na odmienną objętość źródeł. W przypadku służebniczki są one znacznie szersze, dlatego zestawianie poszczególnych danych – niewspółmiernych ze sobą przez brak wspólnej podstawy porównawczej – nie przyniesie żadnych konstruktywnych wniosków. Można to czynić jedynie w obrębie jednej postaci.

Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o zróżnicowanie słownictwa. W jego badaniu należy wziąć pod uwagę przede wszystkim odrębność narodową Francuzki i Polki, których mowa ojczysta wchodzi w skład dwóch różnych grup języków: romańskich i słowiańskich. Są to zatem zupełnie odmienne języki, toteż nie sposób je ściśle ze sobą porównywać. Można za to stwierdzić, że u Leonii występuje bogatszy zasób leksykalny. Sięga ona po różnorakie formy wyrazów: „dziecko", „niemowlę" czy „mały". Dla przykładu, stanowią je m.in.: „dziecko", „dziecię", „dziecina", „dziatki", „dziateczki" bądź „dziatwa". Dodatkowo każde z trzech pierwszych wymienionych nazw otrzymuje jeszcze epitety: „mały", „maleńki" i „najmniejszy", co poszerza jeszcze ów zasób. Z kolei karmelitanka w tym względzie stosuje jedynie pojęcie *l'enfant* oraz *le petit enfant*, pomijając wszelkie inne określenia dziecka, jak *le moujingue*, *le nourrisson*, *le loupiot* czy *le gosse*, niepojawiające się w jej pismach ani razu. Jedynie w przypadku „niemowlęcia" – poza *le bébé* – używa raz w liczbie mnogiej słowo *le poupon* („niemowlę", „niemowlak", „bobas", „pyza") w jednej ze sztuk, w której *les petits poupons* („małe niemowlęta") służą za porównanie. Jednak i tu można przypuszczać, że wpływ na pojawienie się tego wyrażenia miał rym (*les petits poupons – les Bonbons*)[441].

Mniszka stosuje za to dużo więcej i bardziej różnorodnych określeń i porównań wobec siebie czy innych osób, które tworzy przez dodanie przymiotnika *petit*.

---

[440] „Czuję się mniej niż dzieckiem, bo niemowlęciem […]". – LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61].

[441] „Ma sœur, les petits poupons / Aiment beaucoup les Bonbons […]". – RP 5 03r.

Gdy chodzi o znaczenie pojęć „dziecięctwa" i „niemowlęctwa duchowego", to – oprócz zasadniczej różnicy już wspomnianej, polegającej na rzeczywistej mniejszości desygnatu drugiej nazwy od desygnatu pierwszej – mniejszość ta ujawnia się również w samym prezentowaniu duchowości. Teresa przedstawia swą drogę jako „małą" i „bardzo krótką" do Nieba, zaś Leonia – jako „najmniejszą" i „najkrótszą". Widać zatem i w tym aspekcie ów „stopień niżej". Godny uwagi pozostaje jednak fakt, iż objawioną innej, zmarłej 6 lat później niż Polka, służebnicy Bożej, s. Konsolaty Betrone, „maleńką drogę miłości", będącą w istocie „maluczką drożyną dziecięctwa duchowego", Jezus nazywa „najszybszą i najprostszą drogą do Nieba" czy „maleńką (najmniejszą) drogą miłości"[442]. Z kolei do polskiej służebnicy Bożej, Kunegundy Siwiec (1876-1955) w 1947 roku skierował słowa, zapisane przez jej spowiednika, według których dziecięctwo duchowe „[…] to droga najprostsza i najkrótsza do nieba"[443].

Francuzka nie podaje tak ścisłych definicji „dziecięctwa" – czyni to raczej w sposób krótki i metaforyczny. Wyjaśnia jedynie, na czym ta postawa polega, przy różnych okazjach. Jej doktryna jednak nie jest tak usystematyzowana i obszerna jak u Polki. Zawiera treści rozproszone po różnych miejscach dzieł świętej. Z kolei nauka obecna w pismach, głównie w dzienniku i korespondencji Leonii jest pod tym względem bardziej zwarta i uporządkowana, niekiedy wprost tematycznie przedstawiona. Posiada też więcej i bardziej precyzyjnych wyjaśnień dotyczących „niemowlęctwa duchowego".

Różnice te wynikają zapewne z genezy dzieł autorek. Karmelitanka swe rękopisy sporządziła na życzenie czy polecenie poszczególnych sióstr. W dwóch z nich (A i C) miała opowiedzieć dzieje własnego dzieciństwa i życia zakonnego. Duchowe wątki wplatała więc okazjonalnie – zależnie od natchnienia czy przedmiotu danego wywodu. Sama stwierdziła, że nie zamierza tworzyć dzieła, a chce pisać jedynie z posłuszeństwa – to, co się jej nasunie[444]. Również w liście do s. Marii od Najświętszego Serca (obecnym Rękopisie B), w którym miała wyjaśnić swą „małą doktrynę", przyjęła formę nie wykładu, lecz bezpośredniego i spontanicznego zwrotu do Jezusa, gdyż dzięki temu – jak wyznała – łatwiej mogła wyrażać myśli[445]. Z kolei treści związane z postawą dziecięctwa poruszała w listach lub rozmowach zależnie od adresata i okoliczności.

---

[442] L. Sales, *Traktat o maleńkiej drodze miłości*, Kraków 2007, s. 7-8.

[443] *„Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku". Nadprzyrodzone oświecenia Kunegundy Siwiec ze Stryszawy zanotowane przez ks. Bronisława Bartkowskiego*, opr. H. F. Stańczyk, Kraków 2012, s. 154.

[444] Por. Ms A 2r, 3r; C 18v.

[445] Por. Ms B 1v.

Służebniczka natomiast z posłuszeństwa jedynie spisywała pouczenia, jakie otrzymywała od Pana. Już sam ten fakt tłumaczy ich bardziej spoisty i usystematyzowany charakter. W listach niejednokrotnie odpowiadała na pytania i wątpliwości adresata, wyjaśniając daną kwestię życia duchowego, w tym dotyczącą niemowlęctwa[446]. Często też z góry przyjmowała ją – w porozumieniu z odbiorcą – za temat korespondencji, dlatego można napotkać w niej obszerniejsze passusy na ściśle określone zagadnienia. U Teresy znajdują się one głównie w listach do Celiny, a zwłaszcza do dwóch misjonarzy z okresu ostatnich miesięcy życia, w których dzieliła się swą drogą duchową[447].

*

Na podstawie dotychczasowej analizy można zatem stwierdzić, że w genezie dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego zachodzą liczne podobieństwa, ale także różnice – zarówno w czynnikach wpływających na odkrycie dróg duchowych, jak i samym procesie dochodzenia do nich. Najważniejsze jednak dotyczą tego drugiego wymiaru i to na nich należy skupić uwagę. Uwarunkowania naturalne bowiem – choć istotne dla danej osoby i jej życia duchowego – na tle szerszym nie odgrywają aż tak decydującej roli, stanowiąc czynnik dalszy i pośredni. W porównywaniu uwzględnia i dopuszcza się możliwość ich dużej rozbieżności z powodu odrębnego kontekstu personalnego, kulturowego i historycznego poszczególnych postaci. Większą wagę natomiast ma samo powstanie danego zjawiska, w tym wypadku – duchowości.

Najistotniejsze podobieństwo więc w jej genezie u Francuzki i Polki tkwi w ich wspólnym pragnieniu świętości i doznaniu niemocy w jej osiągnięciu jako podłożu odkrycia nowej drogi. Te dwa elementy ich doświadczenia duchowego zawiodły je na ową ścieżkę, będącą rozwiązaniem egzystencjalnego problemu, i umożliwiły jej przyjęcie. Dla obu zakonnic stało się nią dziecięctwo duchowe, przy czym Leonii posłużyło ono za punkt wyjścia dla jej własnej drogi.

Zasadnicza różnica w tym aspekcie polega zaś na nowości i odmienności jej nazwy, jaką usłyszała służebniczka w momencie jej objawiania. Inny był również jego sposób: nadzwyczajny – mistyczny, poprzez wewnętrzne słowa, z czystej i darmowej inicjatywy Pana, natomiast u karmelitanki dokonał się na drodze „zwyczajnej" – za pomocą Pisma Świętego, Bożego światła oraz rozumu, jako efekt poszukiwań i łaski.

[446] Zob. np.: LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14-15 [L 65]; LTG [bmd (Szczawnica, maj 1939)], w: PLMN, t. III, s. 208-209 [L 96].

[447] Zob. np. LT 224, 226, 258.

Gdy chodzi zaś o terminologię autorek, to wykazuje ona zbieżność w podobnych pojęciach, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się określenia: „dziecko” oraz „mały” – najczęściej stosowane. Odróżnia je większe ich bogactwo u Polki.

Z kolei w zakresie znaczenia słownictwa kluczowe podobieństwo, a zarazem różnica występuje w terminach „dziecięctwo” i „niemowlęctwo duchowe”. Związek między nimi zachodzi w obrazie, do jakiego się odwołują, a jaki ma przedstawić właściwą postawę względem Boga w podążaniu do świętości. Tworzy go dziecko. Tym zaś, co rozgranicza oba pojęcia, jest jego rodzaj określony granicą wieku. W przypadku duchowości Leonii punkt odniesienia stanowi niemowlę, podczas gdy u Teresy – bliżej nieokreślone dziecko czy małe dziecko. Pierwsze jest mniejszą postacią drugiego, stąd i droga niemowlęctwa, która odwołuje się do owego przykładu, jawi się jako zejście niżej niż dziecięctwo duchowe i otrzymuje miano „najmniejszej” oraz „najkrótszej”. Nie bez znaczenia pozostaje jednak fakt, iż Francuzka również posługuje się terminem „niemowlę” w stosunku do siebie w duchowym sensie.

Zestawienie najważniejszych podobieństw i różnic pozwala stwierdzić, że obie drogi duchowe w swej genezie różnią się w pomniejszych kwestiach, natomiast w zasadniczych są zbieżne. Podobnie ma się rzecz z terminologią, która w szczegółowych aspektach wykazuje zróżnicowanie, zaś w zakresie ogólnym pozostaje analogiczna. Tym, co najbardziej łączy, a zarazem wyodrębnia obie formy duchowości, jest ich nazwa. Ona ujawnia ich pokrewieństwo, a przy tym specyfikuje je poprzez zależność: dziecko – niemowlę. Pojawianie się jednak u autorek obu tych terminów czyni je kolejnymi ważnymi punktami stycznymi, zbliżającymi dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe do siebie.

Rozdział drugi

PODSTAWY DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO

Po przeprowadzeniu analizy porównawczej w obszarze genezy oraz terminologii dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego należy przyjrzeć się im pod kątem ich podłoża teologicznego. Tworzą je prawdy wiary, na których opiera się dana duchowość. Stąd mają one doniosłe dla niej znaczenie, podobnie jak fundament dla każdej wznoszonej budowli. Jak od niego zależy bowiem jej kształt i trwałość, tak od teologicznych założeń duchowej drogi zależy jej kierunek i skuteczność. Jaki jest więc fundament, taka i doktryna na niej wsparta.

Warto przy tym zaznaczyć, że w zasadniczych zrębach pozostaje on wspólny dla każdej ze szkół duchowości katolickiej. Wynika to z jedności wiary (por. Ef 4,5), na której są one zbudowane. Zgodnie ze słowami św. Pawła, „fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus" (por. 1 Kor 3,11). Różne jednak prawdy Boże zostają w poszczególnych szkołach uwypuklone i przyjęte za główną podstawę dogmatyczną. Stanowią tym samym kolejny punkt styczny, pozwalający dokonać zestawienia badanych dróg dla wykazania podobieństw i różnic między nimi w tym względzie.

Temu też służy niniejszy rozdział, w którym najpierw zostanie ukazany teologiczny fundament dziecięctwa duchowego w jego różnych aspektach, a następnie tego rodzaju podstawy dla niemowlęctwa duchowego. To umożliwi porównanie ich między dwiema doktrynami w ostatnim paragrafie.

1. PODSTAWY DZIECIĘCTWA DUCHOWEGO W DOKTRYNIE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS I NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA

Święta z Lisieux nie artykułuje wprost racji teologicznych dla swej doktryny. Kreśląc przebieg jej odkrycia poprzez przywołanie napotkanych tekstów biblijnych, uzasadnia ją tym samym nimi, niemniej nie przedstawia w sposób usystematyzowany, zamierzony i bezpośredni dogmatycznego fundamentu dla niej.

Nie oznacza to jednak, że on nie istnieje i że nie odwołuje się ona do niego ani na nim nie buduje. Bez niego bowiem jej doktryna nie mogłaby się ostać, tak w jej egzy-

stencji i środowisku, przesiąkniętym jansenistycznym strachem, jak i w życiu Kościoła, którego doktorem została ogłoszona pod koniec minionego wieku, w stulecie jej śmierci, co potwierdza aktualność, słuszność i ważność jej nauki.

Wnikając w twórczość Świętej, odczytać można podstawy dziecięctwa duchowego, dające się zaklasyfikować w cztery grupy. Należą do nich prawdy o charakterze antropologicznym, trynitarnym, chrystologicznym i mariologicznym. Pierwsze z nich dotyczą ludzkiej kondycji duchowej. Drugie obejmują fakt Miłosierdzia, Ojcostwa oraz zbawczej wszechmocy Boga. Kolejne zaś nawiązują do Człowieczeństwa Chrystusa oraz macierzyństwa Maryi.

A. Podstawa antropologiczno-duchowa

Skoro punktem wyjścia w poszukiwaniu, a w konsekwencji odkryciu dziecięctwa duchowego, oprócz intensywnego pragnienia świętości, stało się doświadczenie własnej nędzy, to już sam ten fakt pozwala upatrywać w niej zasadniczego charakteru. Bez niej nie zachodziłaby potrzeba „nowej drogi", dostosowanej do tych uwarunkowań, a zarazem skutecznie prowadzącej do Nieba. Stanowi ona zatem odpowiedź na to doświadczenie, opierając się na prawdzie o człowieku, zwłaszcza o jego kondycji po grzechu pierworodnym. Tworzy ją słabość, która tym samym staje się negatywną podstawą dziecięctwa duchowego.

Karmelitanka nie rozwija jej kwestii w znaczeniu teoretycznym, tzn. nie rozprawia na temat nędzy ludzkiej jako takiej – jako prawdy antropologicznej. Ujmuje ją zaś w sposób egzystencjalny i osobowy, odnosząc do siebie – do własnego doświadczenia duchowego. Z uwagi na to, że pierwsze zagadnienie zostało opisane już w poprzednim rozdziale, natomiast drugie przedstawione będzie w kolejnym, dlatego w tym miejscu dokonamy zasygnalizowania treści. Bardziej natomiast służy on zasygnalizowaniu problemu, bez którego nie sposób zrozumieć ani przyjąć postawy dziecięctwa duchowego. Stąd wynika też szczupłość tego punktu.

Podstawa dziecięctwa duchowego wynika najpierw z idei skrajnej przepaści ontologicznej, jaka zachodzi między Bogiem a człowiekiem, a którą syntetycznie ujmuje przeciwieństwo: Wszystko – nic[1]. Stwórca pozostaje Absolutem, „Tym, który jest" (por. Wj 3,14), natomiast stworzenie w obliczu Niego – „nicością", tym, co „nie jest", a więc

[1] Por. LT 109.

bytem ograniczonym i zależnym w istnieniu[2]. W konsekwencji każde dobro, posiadane bądź czynione przez istotę ludzką jedynie w Nim bierze początek[3].

Teresa dostrzegała kruchość tego, co ludzkie[4]. Rozumiała, że człowiek to nędzne stworzenie, w którego skażoną naturę wpisana jest słabość[5]. Posiada skłonność do złego, wskutek czego łatwo ulega ułudzie grzechu i marnościom świata[6]. Stąd do ziemskiej doli każdego, nawet tego, kto ostatecznie osiągnął świętość, przynależy niedoskonałość, popełnianie win oraz konieczność nieustannej walki duchowej[7]. W doczesności nie można zatem liczyć na pełne poznanie czy miłość ze strony drugiego – staje się to możliwe dopiero w Niebie[8].

Teresa miała świadomość grzeszności nie tylko własnej, ale i ogólnoludzkiej. Wiedziała, iż wiele dusz obraża Boga, rani Go obojętnością i oziębłością, potępia się i że nawet kapłani niejednokrotnie są dalecy od świętości. Zwracanie serca ku innym, niewdzięczność i niewierność osób poświęconych Panu, a także zapomnienie i opuszczenie w tabernakulum uważała za najdotkliwszą ranę dla Niego[9]. Dostrzegała odrzucenie Jego Miłości przez ludzi, którzy szukają jej gdzie indziej, wikłając się w pęta przywiązania do stworzeń i oddzielając od Niego[10].

Upadki stanowią dowód i objaw znikomości sił ludzkich, które są niczym więcej, jak tylko słabością. Równocześnie odsyłają do potrzeby oparcia się na Kimś innym niż na sobie[11]. Warto przy tym zaznaczyć, że o ile grzech Teresa uznawała za wielkie zło, wymagające unikania go za wszelką cenę, o tyle w słabości upatrywała dobro – prawo do Bożego Miłosierdzia, a tym samym powód do cieszenia się nią i jej umiłowania[12].

Człowiek więc o własnych siłach nie jest w stanie przemienić siebie i uczynić godnym mieszkania w Niebie. Może to uczynić tylko Bóg[13]. W prawdzie tej tkwi głęboka podstawa „małej drogi". Zawarty w niej obraz dziecka jawi się tu jako nadzwyczaj

---

[2] Por.: Ms B 5v; LT 96.

[3] Por. CJ 4.8.3.

[4] Por. Ms A 64v.

[5] Por. RiW I, s. 257.

[6] Por. Ms A 32v, 38r-v.

[7] Por.: Ms A 74r; C 28r; LT 263.

[8] Por. RiW I, s. 365.

[9] Por. LT 94, 108, 122.

[10] Por. Ms A 38r-v, 84r.

[11] Por. LT 247.

[12] Zob.: Ms B 5r; Pri 2; CJ 29.7.3.

[13] Por. LT 224.

zasadny i trafny: jak dziecko nie potrafi niczego wielkiego zrobić czy osiągnąć bez pomocy rodzica, tak istota ludzka nie jest zdolna samodzielnie uzyskać zbawienia. Potrzebuje zatem przyjąć tę samą postawę zależności wobec Pana, który jedynie może je ofiarować.

B. Podstawy trynitarne

Obok prawdy o nicości istoty ludzkiej Teresa stawiała prawdę o jej umiłowaniu przez Boga, który ma upodobanie w „stworzeniach nędznych i słabych”[14]. Ku nim się zniża, przyjmuje je za swe dzieci i obdarza zbawieniem. Prawdę antropologiczną uzupełniają zatem prawdy trynitarne o Miłosiernej Miłości Boga, Jego Ojcostwie oraz zbawczej wszechmocy, które tworzą w sposób niezbędny komplementarną podstawę dla „małej drogi”.

a) Miłosierna Miłość Boga

Fundamentalne znaczenie Miłosiernej Miłości Boga dla dziecięctwa duchowego objawia nie tylko Jej decydująca rola w jego odkryciu, ale także cała twórczość Świętej. Uwidaczniają to szczególnie *Rękopisy autobiograficzne*, których motyw przewodni stanowi „wyśpiewywać Zmiłowania Pana”[15]. Wątek ten przewija się bowiem przez całość dzieła. Rozpoczyna i kończy nadto każdy poszczególny manuskrypt, za wyjątkiem wstępu do Rękopisu B[16]. Również w listach pojawia się motyw wychwalania Boskiej łaskawości[17].

To pokazuje, jak kluczowy pozostaje dla autorki ów temat. Biorąc pod uwagę częstotliwość odwoływania się – nieustanne powracanie – do niego oraz samą treść wywodów, można łatwo dostrzec, że – bardziej niż o doniosłą kwestię teologiczną – chodzi o tajemnicę, która stała się przedmiotem doświadczenia, rozjaśniła rzeczywistość i zaważyła na dalszej egzystencji. Potwierdza to fakt ofiarowania się Miłości Miłosiernej. Ta nieznana ówcześnie praktyka, uczyniona wbrew powszechnemu wówczas zwyczajowi oddawania się Sprawiedliwości Bożej, ujawnia świadomy wybór oraz centralne

[14] Por. RiW I, s. 257.

[15] „[…] de Chanter les Miséricordes du Seigneur”. – Ms C 1r. Por.: Ms A 2r, 3v-4r, 40r, 86r; Ms C 27r-v, 29v, 34r; G. Gaucher, *Agonia Teresy*, Kraków 1999, s. 178.

[16] Zob.: Ms A 2r, 84v, 86r; B 1r, 5v; C 1r, 36v.

[17] Zob. LT 247.

miejsce owego misterium w duchowości Teresy.

Decydujące jego poznanie nastąpiło w momencie poszukiwania nowej drogi w biblijnych fragmentach. W nich objawiło się miłosierne Serce Boga, który jest tak dalece dobry i litościwy, że, uwzględniając ludzkie ograniczenie, sam chce dokonać w człowieku uświęcenia, tj. wypełnić własny wymóg. Jego Miłosierdzie – ramiona unoszące na szczyty doskonałości – okazało się zatem ową poszukiwaną windą w zmierzaniu do niej[18]. Podobnie wyraził się o Nim później św. Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach 7 czerwca 1997 roku: „Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak Miłosierdzie Boże, owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga"[19].

Doświadczenie to wywarło decydujący wpływ na ukształtowanie się duchowości francuskiej karmelitanki. W blasku odkrytego Miłosierdzia rozjaśniło się bowiem przed nią misterium Boga oraz własna droga. Przez pryzmat tej tajemnicy zobaczyła Jego przymioty i dzieła, jak również całą swoją dotychczasową egzystencję. To pozwoliło jej odczytać każde wydarzenie, także to bolesne, jako znak łaskawości Pana[20].

Być może, dopomogła temu również konieczność sporządzenia opowiadania o dzieciństwie (Ms A), wymagającego retrospekcji. Autorka powracając do przeszłości, mogła ocenić jej szczegóły w nowy sposób z perspektywy otrzymanego doświadczenia. Sama przyznała, iż w swojej pracy nie zamierzała pisać ścisłej autobiografii, lecz własne refleksje na temat udzielonych łask[21].

Przed przystąpieniem do tego zadania sięgnęła do Ewangelii, gdzie napotkała zdanie mówiące o wyborze na Apostołów tych, których Jezus „sam chciał" (por. Mk 3, 13). Zrozumiała, iż ujawnia ono tajemnicę jej życia, powołania oraz „uprzywilejowania" – prawdę o Bożym wezwaniu motywowanym nie godnością wezwanego, lecz jedynie Jego suwerennym aktem woli[22]. Powiązała to zarazem z prawdą o Jego Miłosierdziu, przytaczając słowa św. Pawła: „Bóg lituje się nad tym, nad kim zechce, i miłosierdzie okazuje temu, nad kim zechce się zmiłować. Nie zależy to więc od trudu tego, kto chce

[18] Por. Ms C 2v-3r.

[19] *Bł. Jan Paweł II. Papież Bożego Miłosierdzia*, opr. P. Słabek, Kraków 2011, s. 15.

[20] „[…] jak słodki i miłosierny jest Pan; zesłał mi On bowiem to doświadczenie dopiero wtedy, kiedy miałam już siły je unieść […]". – Ms C 7v. Zob. np.: Ms A 75r, 86r; C 26v-27v.

[21] Zob. Ms A 3r.

[22] Ms A 2r.

ani kto się ubiega, ale od litującego się Boga" (Rz 9,15n)[23].

Tajemnica własnego życia ukazała się więc Świętej jako tajemnica Miłości Miłosiernej Boga, którą została otoczona w sposób hojny, uprzedzający i bezwarunkowy[24]. Dostrzegła Jej przejawy w obdarowaniu niezliczonymi łaskami, w tym w spełnieniu każdego, nawet najmniejszego pragnienia czy budzenia tego, które chciał zrealizować[25]. W nich zaś odnajdywała powód do bezgranicznego zaufania i miłości względem Niego[26]. W ich kontekście wyznała: „[…] Pan jest tak dobry dla mnie, że jest dla mnie niemożliwym bać się Go […]"[27].

Doświadczała ich najwięcej od momentu „nawrócenia" w noc bożonarodzeniową. Podczas niej doznała łaskawości Pana, jeszcze większej niż w przypadku uczniów – świadków cudownego połowu ryb, gdyż w jej przypadku to On osobiście zarzucił i wyciągnął sieć, tj. sam dokonał tego, czego Teresa nie potrafiła[28].

Patrząc wstecz na swe życie i Boże prowadzenie, postrzegała Pana jako zawsze litościwego, współczującego, łagodnego i tkliwego względem niej, nieskorego do karania oraz przebaczającego z dobrocią niewierności[29]. Ponadto miała świadomość, iż obecne w niej dobro stanowiło owoc jedynie Miłosierdzia, zaś łaski i przywileje otrzymała za darmo, ponieważ sama nie posiadała niczego w sobie, przez co zasłużyłaby na nie[30]. Do nich należał fakt wzrastania w rodzinie naznaczonej atmosferą dziewiczej czystości i świętości, a następnie – jeszcze przed wkroczeniem w dorosłość – w Karmelu. Dzięki temu miała od początku stale zapewnione optymalne warunki dla duchowego rozwoju oraz ustrzeżenia się przed zgubnym wpływem świata i wszelkiego zła[31]. Stąd wyznała: „Miłość Twoja uprzedziła mnie [*m'a prévenue*] od dzieciństwa, wzrastała wraz ze mną, a teraz jest przepaścią, której głębokości zmierzyć nie zdołam"[32].

Warto zwrócić uwagę na użyty w tym zdaniu czasownik *prévenir* (uprzedzić, zapobiec). Karmelitanka stosuje go, podkreślając zwłaszcza w odniesieniu do Miłosierdzia.

---

[23] Cytat w brzmieniu podanym przez Świętą.

[24] Por. Ms C 35r.

[25] Zob.: Ms A 40r, 44r-45r, 49r, 71r, 78r, 80r, 81r-82v, 83v, 86r; B 5v; C 25r, 31r-v; LT 189.

[26] Por. Ms A 83v.

[27] „[…] le Seigneur est si bon pour moi qu'il m'est impossible de le craindre […]". – Ms C 31r.

[28] Por. Ms A 45v.

[29] Por.: Ms A 3v; LT 230.

[30] Por.: Ms A 3v; LT 47, 224; CJ 11.7.9.

[31] Por. Ms A 3v, 40r.

[32] Ms C 35r.

Ze względu na otrzymaną łaskę zachowania od grzechu ciężkiego[33] nazwała Je „uprzedzającym" (*prévenante*)[34]. Wytłumaczyła ten Jego rodzaj na przykładzie troski lekarza o swego syna. Może on uleczyć dziecko, gdy potknie się o kamień i przewróci, ale również może, wiedząc o zagrożeniu, zabrać ową przeszkodę z drogi i tym samym zabezpieczyć je przed urazem[35]. Podobnie Bóg jest w stanie uzdrowić człowieka po grzesznym upadku, lecz także w swej przewidującej Miłości ustrzec od niego, usuwając z duchowej drogi to, co mogłoby do niego prowadzić.

Ten Jej wymiar Święta dostrzegła we własnym życiu. Rozumiała, iż jedynie łaska uchroniła ją przed popełnieniem grzechu śmiertelnego oraz uwikłaniem w zło[36]. Uznała ją za jeszcze większą od tej, której dostąpiła jawnogrzesznica (por. Łk 7,36-50), gdyż jej Pan przebaczył „wiele", podczas gdy Teresie – „wszystko", odpuszczając naprzód – „z góry"[37]. Stąd mogła wyznać, iż jest „przedmiotem przewidującej miłości Ojca"[38], co dwukrotnie na tym samym miejscu podkreśliła[39].

Odkrywała Miłosierdzie nie tylko w przeszłości, ale i teraźniejszości – w nieustannym obdarowywaniu przez Trójcę Świętą[40]. Wiązała Je również z przyszłością doczesną i wieczną. Zachowywała pewność, że towarzyszyć będzie jej Ono do końca ziemskiej wędrówki (por. Ps 23,6), a następnie da wejść do królestwa niebieskiego, gdzie Pan okaże się dla niej Zbawicielem[41]. Tam też będzie ona w owym Jego przymiocie uczestniczyć[42].

Jak można zauważyć, Teresa zdaje się utożsamiać pojęcie „Miłosierdzia" Boga z Jego „Miłością", stosując te terminy zamiennie[43]. Zapewne nie bez powodu używa także charakterystycznego dla niej wyrażenia „Miłość Miłosierna" (*l'Amour Miséricordieux*)[44]. Ukazuje w ten sposób Miłosierdzie jako rys jedynej Miłości Boga – Jej wła-

---

[33] Zob. Ms A 70r.

[34] Zob. Ms C 36v.

[35] Por. Ms A 38v-39r.

[36] Zob. Ms A 38v, 40r.

[37] Por. Ms A 38v-39r.

[38] „[…] objet de l'amour prévoyant d'un Père […]". – Ms A 39r.

[39] „[…] il a voulu que je sache comment il m'avait aimée d'un amour d'ineffable prévoyance […]". – Ms A 39r.

[40] Por. Ms A 85v.

[41] Por.: Ms A 84v; LT 254.

[42] Por. LT 263.

[43] Zob.: Ms A 38v-39r, 83v; B 5v.

[44] Zob. np. Ms A 84r.

ściwość.

W duchowej refleksji Francuzki, Miłosierdzie to Miłość zniżająca się, co przynależy do Jej cech[45]. Ogarnia Ona wszystkie stworzenia, w tym najmniejsze spośród nich, jak np. nierozumiejące nic dzieci czy niecywilizowanych ludzi. W owej niskości zstępowania, sięgającego prostoty i niewiedzy, objawia się niezmierzona wielkość Boga[46].

Posuwa się ono jeszcze dalej: aż do ludzkiej nędzy. To ona przede wszystkim stanowi przedmiot Miłosierdzia, ponieważ, jak tłumaczy mniszka, „[…] aby Miłość była w pełni zaspokojona, musi się zniżyć […] aż do głębin nicości i tę nicość przemienić w ogień…”[47].

W ten sposób uwidacznia się Jej zbawczy aspekt. Jest to zgodne z myślą św. Tomasza z Akwinu, ujmującego Miłosierdzie jako „usunięcie jakiegokolwiek braku”[48]. Z kolei bardziej współczesna definicja, zaproponowana przez bł. Michała Sopoćko, przedstawia Je jako „[…] udzielanie doskonałości stworzeniom w celu wyprowadzenia ich z nędzy i uzupełnienia albo usunięcia braków […]”[49]. Według Świętej z Lisieux, w zestawieniu jej słów z wyżej przytoczoną wypowiedzią, owo udzielenie się oznacza zniżenie, zaś zaradzenie niedostatkowi polega na przeistoczeniu w Ogień, tj. Boga samego, poprzez udział w Jego naturze.

Dla Teresy bowiem, Miłosierdzie to Płomień Miłości, który pragnie obejmować i rozpalać dusze, tj. uświęcać: oczyszczać i przekształcać[50]. Zostaje więc ono utożsamione ostatecznie z Bogiem samym. Pod koniec życia stwierdziła, iż „On jest tylko Miłością i Miłosierdziem”[51], oddając w ten sposób Jego istotę. Współbrzmi to z tomistycznym ujęciem, według którego zespala się ona u Niego w jedno z istnieniem. Bóg bowiem stanowi Byt niezłożony. Jego przymioty nie tworzą zatem w Nim czegoś odrębnego, ale łączą się harmonijnie w całość Jego Osoby, identyfikując się z Nią[52].

Święta także upatrywała w Nim tę harmonię, zwłaszcza zachodzącą między Miłosierdziem i Sprawiedliwością – zdawałoby się – przeciwstawnymi. W tej ostatniej, napawającej lękiem innych, odnajdywała przedmiot radości i ufności. Widziała bowiem

---

[45] Por. Ms A 2v.

[46] Por. Ms A 2v-3r.

[47] Ms B 3v.

[48] STh I, q. 21, a. 4.

[49] M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4: *O Uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Paryż 1967, s. 13.

[50] Zob.: Ms A 84r-v; Pri 6.

[51] LT 266.

[52] Zob. STh I, q. 3, a. 3-4, 7.

w owym przymiocie Pana powód nie tylko karania winnych, lecz także uznawania prawych intencji, wynagradzania cnoty oraz uwzględniania ludzkich ograniczeń. Uważała, że z Jego Sprawiedliwości – przenikania otchłani człowieczej nędzy – wynika Miłosierdzie. Stąd wyznała: „Spodziewam się tyleż od sprawiedliwości Dobrego Boga, ile od Jego miłosierdzia”[53]. W ten sposób wpisywała ją w Miłość Miłosierną[54]. Tym bardziej czyniła to w kontekście epoki Nowego Przymierza, którą postrzegała jako życie pod „prawem miłości”, podczas gdy w Starym Testamencie upatrywała dominację „prawa lęku”. Jednak już wtedy Pan objawiał swą czułą Miłość, choćby w Jego wyznaniu zawartym w Księdze Izajasza: „Czy matka może zapomnieć o swoim dziecku?… Cóż! choćby nawet matka zapomniała o swoim dziecku, Ja nie zapomnę ciebie nigdy” (49,15)[55].

Przez pryzmat Miłosierdzia Święta kontemplowała i czciła również pozostałe atrybuty Boskie, przyjmując Je za pierwszy spośród nich, naznaczonych Nim. Odczytywała Je ponadto jako sobie właściwą tajemnicę, jaką w sposób szczególny została obdarowana i jaką ma uwielbiać[56].

Pojęcie Miłosierdzia łączyła z „nieskończoną czułością” czy „nieskończoną Miłością”, jaka przepełnia Serce Pana[57], a jaką On pragnie wylewać na stworzenia[58]. Jej wyraz ujrzała w zastosowanym przez Niego porównaniu Siebie do ptaka gromadzącego pod skrzydła pisklęta (por.: Mt 23,37; Łk 13,34), co przypomniał jej widok kwoki, okrywającej piórami swe potomstwo. Obraz ten wzruszył Teresę, uświadamiając Jego czułość, jaką chciał objawić poprzez odwołanie się do tego przykładu. Jednocześnie dostrzegła jej żywe dowody we własnej historii, w której widziała siebie całkowicie otoczoną „Jego skrzydłami”, tj. troskliwą opieką[59]. Całe Jego prowadzenie odbierała jako naznaczone łagodnością oraz tkliwością[60]. Za jej przejaw uważała także cierpienie – dowód Jego umiłowania oraz środek jednoczenia się z Nim[61].

Istota odkrycia przez karmelitankę Miłosierdzia wiąże się zatem przede wszystkim z poznaniem Jego głębi i ogromu: czułości w Nim zawartej oraz Jego niezmierzonej

---

[53] „J’espère autant de la justice du Bon Dieu que de sa miséricorde”. – LT 226 .

[54] Por.: Ms A 83v; LT 226.

[55] „Une mère peut-elle oublier son enfant?… Eh bien! quand même une mère oublierait son enfant, moi, je ne vous oublierai jamais”. – LT 191. Cytat w brzmieniu podanym przez Teresę.

[56] Por.: Ms A 83v; ALP, s. 50; B, s. 482; DzŻ, s. 142-143.

[57] Por.: Ms B 1v; LT 258.

[58] Zob.: Ms A 84r; Pri 6.

[59] Por. CJ 7.6.1.

[60] Por. Ms B 2r.

[61] Por. LT 173, 178.

wielkości[62]. Oddać ją mają zastosowane przymiotniki, za pomocą których święta określa Je jako: „wielkie" (*grande*)[63], „nieskończone" (*infinie*)[64], „wieczne" (*éternelle*)[65] czy „niewypowiedziane" (*ineffable*)[66].

Wielkość Miłości Miłosiernej uwidacznia się szczególnie w stosunku do grzeszników, ogarnianych i przyjmowanych przez Nią z otwartymi ramionami (por. Łk 15,11-32)[67]. Mimo że Teresa nie miała sposobności doświadczyć Miłosierdzia w aspekcie odpuszczenia ciężkich win, których nigdy nie popełniła, stykała się z postaciami i świadectwem świętych, którzy go doznali, przechodząc nawrócenie. W nich mogła je kontemplować. Pod koniec życia w liście do jednego z misjonarzy autorka wspomniała o świętych: Augustynie i Marii Magdalenie, którzy zgłębiali „otchłanie miłości i miłosierdzia Serca Jezusa" (*les abîmes d'amour et de miséricorde du Coeur de Jésus*), pragnącego nie tylko odpuścić grzesznikowi najcięższe nawet winy, ale i zjednoczyć go ze Sobą[68]. On każdego, kto ufnie i ze skruchą zwraca się do Niego, radośnie przyjmuje, by obdarzyć nową godnością i łaskami niczym ojciec – marnotrawnego syna (por. Łk 15,22). Przebaczywszy, zapomina o występkach oraz zważa bardziej na obecne dążenie do doskonałości[69].

Święta po opisie owej łaskawości Pana stwierdza: „[…] jak dobroć, miłość miłosierna Jezusa są mało znane!…"[70]. Sama odnajdywała ją we wspomnieniu popełnionych błędów i uchybień, ukazujących jej przede wszystkim Bożą litość w ich odpuszczaniu[71]. Ona przewyższa matczyną łagodność, zawsze skłonną do darowania win[72].

Poznanie dobroci, czułości i miłości Pana oraz Jego Miłosierdzia staje się podstawą zaufania i miłości – kluczowych komponentów „małej drogi"[73].

---

[62] Zob.: Ms A 84r; B 5v.

[63] Zob.: Ms C 27r; LT 178 (l.mn.); RP 6 09r.

[64] Zob.: Ms A 46r; B 5v; C 25r, 27v, 46r; LT 224, 254, 263; Pri 20.

[65] Zob. Ms A 83v.

[66] Zob. Ms B 5v.

[67] Por. Ms C 36v.

[68] Zob. LT 247.

[69] Por. LT 261.

[70] „[…] que la bonté, l'amour miséricordieux de Jésus sont peu connus!…" – LT 261.

[71] Por. LT 247.

[72] Por. Ms A 80v.

[73] Por.: Ms A 39r; C 31r; LT 247, 258.

b) Ojcostwo Boga

Pojęcie dziecięctwa naturalnie odsyła do rzeczywistości ojcostwa, jako że wzajemnie się one warunkują: jedno nie może istnieć bez drugiego[74]. Podobne odniesienie zachodzi na płaszczyźnie duchowej wobec Boga, którego Imię „Ojca" objawia Chrystus, wprowadzając zarazem w swoją relację z Nim szczególnie poprzez Misterium Paschalne (por.: Łk 11,2-4; J 14,6-10; 17,6; 20,17).

Płynący z niego dar dziecięctwa Bożego polega zatem na uczestniczeniu w synostwie Chrystusa. Przez zjednoczenie z Nim człowiek staje się przedmiotem upodobania i ojcowskiej Miłości Boga, spoglądającego na niego przez pryzmat umiłowanego Syna. Zostaje wezwany do niekończącego się trwania w tej relacji w królestwie niebieskim – wiecznego przebywania w domu Ojca (por. J 14,2), gdzie „[…] wszyscy muszą być jako dzieci"[75]. W ten sposób przyjęcie tego daru kształtuje osobisty stosunek do Stwórcy na wzór małej istoty względem rodzica. Tego rodzaju ufna postawa stanowi bowiem odpowiednik Jego ojcowskiej Miłości[76].

Dziecięctwo duchowe opiera się zatem na prawdzie o dziecięctwie Bożym, stanowiąc jej przyswojenie oraz konkretną realizację w życiu wiary, nadziei i miłości[77]. Wyraził to św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Lisieux 2 czerwca 1980 roku, stwierdzając: „«Mała droga» jest drogą «dziecięctwa» Bożego. […] jest w niej potwierdzenie i «odnowienie» prawdy najbardziej podstawowej i uniwersalnej. Któraż bowiem z prawd orędzia ewangelicznego jest bardziej podstawowa i uniwersalna od tej, iż Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi?"[78].

Dziecięctwo duchowe potrzebuje zatem solidnego fundamentu prawdy o Ojcostwie Boga, która swą treścią wpływa na bycie dzieckiem względem Niego. Charakter tej postawy zależy bowiem w dużej mierze od tego, jakim On się jawi.

Teresa postrzega Go jako Stwórcę, który uczynił ją swym „Potężnym Tchnieniem"

---

[74] Por. T. Bird, *Św. Teresa posługuje się Pismem*, w: *Święta Teresa z Lisieux. Doktor Małej Drogi*, red. F. M. Kalvelage, Sandomierz 2010, s. 48.

[75] Por. K. Wojtyła, Homilia podczas Mszy św. w setną rocznicę założenia Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus [3 X 1975], sprawowanej w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie. – Cyt. za: M. Chmielewski, *Ojcostwo Boga i dziecięctwo duchowe – Jan Paweł II i św. Teresa z Lisieux*, w: *„Polskie oblicze" św. Teresy z Lisieux. Ogólnopolska sesja naukowa z okazji peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Polsce. Katolicki Uniwersytet Lubelski – 14 maja 2005*, red. M. Chmielewski, Kraków 2006, s. 66.

[76] Por. M. Chmielewski, *Ojcostwo Boga i dziecięctwo duchowe…,* s. 74.

[77] Por. H. Urs Balthasar, *Verbum Caro*. *Ensayos teológicos I*, Madryt 2001, s. 227.

[78] Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Lisieux [2 VI 1980], w: *Przewodnicy na Górę Karmel ukazani przez Jana Pawła II*, red. Cz. Gil, Kraków 2000, s. 94.

i którego podobieństwo nosi w sobie. Odkrywa szczęście w nazywaniu Go swoim Ojcem i byciu Jego dzieckiem. W jej doświadczeniu duchowym, bazującym na naturalnym, Bóg jest bowiem przede wszystkim czułym i kochającym Ojcem, w którego ramiona można bezpiecznie się powierzyć, jak można wywnioskować z zastosowanego przez nią obrazu[79]. Dla niej, nazwa ta zawierała całą treść, jakiej doznała w Ludwiku, pełnym dobroci i czułości, biorącym ją niejednokrotnie w objęcia czy na kolana[80]. Stąd nie dziwi fakt wzruszenia mniszki w kontekście rozważania pierwszych słów modlitwy Pańskiej, kiedy wyjaśniła odwiedzającej ją siostrze powód swego pogrążenia w kontemplacji: „To tak słodko nazywać Pana Boga naszym Ojcem!…”[81].

Określała Go zaś nie tylko „Ojcem”, ale i „Tatusiem”. W czasie choroby, mówiąc o Nim, zamiast zwyczajowym określeniem: *Père* („Ojciec”) posługiwała się zdrobnieniem: *Papa* („Tatuś”)[82]. Wobec zaś reakcji śmiechu ze strony słuchaczek z przejęciem zapewniła, iż jest On jej „tatusiem”, a nazywanie Go w taki sposób stanowi pociechę[83].

Jej dziecięca, ufna, czuła, wylewna i serdeczna miłość wobec Boga[84] zrodziła się zaś na podstawie poznania Go. Stanowiła odzwierciedlenie tego, kim dla Teresy był Bóg Ojciec. Jawił się On zatem jej jako Ktoś bardzo bliski i czuły – na podobieństwo Ludwika.

Taki obraz i stosunek znajduje głębokie uzasadnienie w odniesieniu Jezusa do Ojca, do którego zwracał się On aramejskim określeniem *Abba* („Tatusiu”; por. Mk 14,36). Tak samo mogą nazywać Go zanurzeni w tę relację chrześcijanie, otrzymujący „[…] Ducha Syna […], który woła: „*Abba*, Ojcze” (Ga 4,6) i w którym sami mogą tak wołać (por. Rz 8,15). Jan Paweł II widzi w tym sedno charyzmatu Świętej z Lisieux[85].

Karmelitanka odnajdywała w Bogu nie tylko Ojca, ale i „Matkę”. On stanowi źródło miłości macierzyńskiej, będącej odbiciem i cząstką Miłości przepełniającej Jego Serce[86]. W Nim kryje się bowiem czułość większa od tej, jaką ma rodzicielka[87]. Stąd dla zobrazowania usposobienia właściwego „małej drodze” Teresa w porównaniach ucieka-

---

[79] Por.: Ms B 1r; PN 32, 4.

[80] Por. Ms A 14v-15r, 17r, 18r, 34r, 50r.

[81] RiW I, s. 298.

[82] Zob.: CJ 5.6.4; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[83] Por. RiW I, s. 299.

[84] Zob.: RiW I, s. 299; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[85] Zob. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Lisieux [2 VI 1980], w: *Przewodnicy na Górę Karmel ukazani przez Jana Pawła II*, red. Cz. Gil, Kraków 2000, s. 94.

[86] Por. LT 152.

[87] Por. Ms A 80v.

ła się także do przykładu kobiety i jej matczynych ramion[88].

c) Zbawcza wszechmoc Boga

Bóg pragnie zbawić człowieka (por. 1 Tm 2,3-4), tj. upodobnić go do Siebie i ze Sobą zjednoczyć. On też jako jedyny posiada moc, by tego dokonać. Objawia ją we wspaniałości swego dzieła stworzenia, które odbija Jego piękno, potęgę i majestat[89]. To samo znamię chce odcisnąć na osobie ludzkiej, aby i ona stała się „epifanią" Jego chwały.

Zbawczą wszechmoc Boga karmelitanka wyraża w zastosowanym symbolu Jego ramion jako windy[90]. Odwołuje się w nim do sytuacji dziecka branego w objęcia z powodu jego nieumiejętności chodzenia bądź uczynienia czegoś. To doświadczenie stawało się jej udziałem z pewnością nie raz, jak choćby wtedy, gdy za mała na samodzielne wejście bądź zejście[91] po schodach, unoszona była w ramionach matki, którą przyzywała. Kojarzyć je musiała zatem z mocą uzdalniającą do tego, z czym sobie nie radziła.

Warto przy tym dodać, że „ramię" w Piśmie Świętym, z którego tak obficie czerpała Teresa[92], oznacza siłę, pomoc czy interwencję Boga, o czym przekonują liczne biblijne fragmenty (por.: Ps 44,4; 71,18; 79,11; 89,14; 98,1; Iz 30,30; 40,10; 51,5; 52,10). Także w powszechnym odbiorze kojarzy się ono z mocą. Stąd należy odczytywać je nie tylko jako bliskość i bezpieczeństwo ze strony Boga – ważny aspekt Jego Miłości, ale także jako przejęcie przez Niego inicjatywy, czyli – zgodnie z potocznym wyrażeniem – „wzięcie sprawy w swoje ręce", oraz użycie wszechmocy.

Jest ona bezwzględnie konieczna i decydująca w procesie ludzkiego udoskonalenia, które bez niej nie może być osiągnięte. Tylko Jego ramiona zdołają wynieść na niedościgłe szczyty[93]. Teresa przekonała się o tym m.in. w otrzymanej „łasce Bożego Narodzenia". Doświadczyła wówczas cudu własnej przemiany, jakiej sama nie była w stanie

---

[88] Zob. LT 177.

[89] Por. Ms A 57v-58r, 64v.

[90] Zob. Ms C 2v-3r.

[91] Dotąd powszechnie przyjmowano wersję wydarzeń, według której kilkuletnia Teresa nie potrafiła wejść na stopnie schodów, pragnąc dostać się do swej matki, i tę sytuację miała na myśli, kiedy posłużyła się przykładem dziecka niezdolnego postawić nogi nawet na pierwszy stopień (por. RiW III, s. 415). Tymczasem G. Gaucher OCD twierdzi, że chodziło tu o trudność w zstępowaniu z nich, zwracając uwagę na fakt, iż gabinet Zelii mieścił się na parterze domu, podczas gdy sypialnia dziewczynki – na piętrze. – Por. B, s. 61, przypis 2. Zob. B, s. 37, 61, 79, 481. Jakikolwiek jednak byłby przebieg zdarzeń, z pewnością doznawała ona niemocy w podążaniu schodami w obu kierunkach.

[92] Guy Gaucher OCD podaje łączną liczbę około 1090 biblijnych nawiązań w twórczości karmelitanki, w tym około 440 do Starego Testamentu oraz 650 do Nowego. – Zob. *Przedmowa*, w: Św. Teresa z Lisieux, *Biblia z Teresą. Nowy Testament*, Kraków 2002, s. 42-43.

[93] Por. Ms C 2v-3r.

dokonać mimo dziesięcioletnich wysiłków. W jednym momencie doznała uwolnienia od niedojrzałości, z którą bezskutecznie borykała się przez tak długi czas. Zdarzenie to przyrównała do cudownego połowu ryb przez Apostołów (por.: Łk 5,4-11; J 21,1-14). Dopiero interwencja Mistrza pozwoliła im osiągnąć to, nad czym całą noc daremnie się trudzili. Tak samo szczególna Jego łaska pozwoliła Francuzce po bezowocnych staraniach uzyskać upragnioną przemianę[94]. Jemu przypisywała też każdą dalszą. Widziała w Nim Tego, który sprawił w niej wzrost duchowy i pozwolił wznieść się ponad niedoskonałości[95].

To przywołuje na myśl prawdę zawartą w Psalmie 127: „Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą" (w. 1a). Bez Niego bowiem człowiek nic nie może uczynić (por. J 15,5b), z Nim zaś zdoła zrealizować każdy dobry zamysł, gdyż „[…] u Boga wszystko jest możliwe" (Mt 19,26). Chrystus, jak sam poucza, jest w stanie w ciągu trzech dni postawić na nowo zburzony przybytek – owoc 46-letniej pracy rąk ludzkich (por. J 2,13-22). Jednak to, co On czyni, przekracza znacznie twórcze możliwości człowieka – tak jak zmartwychwstałe Ciało przewyższa ziemską budowlę. Stworzenie potrafi bowiem dokonywać jedynie to, co ograniczone i niedoskonałe – stosownie do natury własnego bytu. Stąd uświęcenie, które posiada charakter nadprzyrodzony, a którego istotą jest doskonała miłość, stanowić może jedynie dzieło Boże, aczkolwiek uwzględniające ludzką wolność.

Dokonuje się zaś za sprawą „Ognia Miłości" – oczyszczającego i przeobrażającego. On wypala zło obecne w duszy i udoskonala skuteczniej niż płomienie czyśćcowe, dlatego od nich zachowuje[96]. Jego zadaniem jest przekształcić ją w Siebie. Ten „pochłaniający Płomień" trawi ją, uzdalniając ją do miłowania tą samą nieskończoną Miłością[97].

Mniszka rozumiała autentyczną świętość jako takie zespolenie z Panem, przez które On mieszka i działa w osobie, a także poprzez nią. Wówczas kieruje i porusza ją swą łaską, stając się natchnieniem jej aktów, choćby ona sama nie była tego świadoma[98]. Duch Święty – Sprawca wszystkiego w niej – poddaje jej myśli ku pożytkowi jej samej bądź drugich[99]. Obdarza ją z czasem coraz większym światłem w poznawaniu praw-

[94] Por. Ms A 44v-45v.

[95] Por. Ms C 15r.

[96] Por.: Ms A 84r-v; LT 226.

[97] Por. PN 41, 2.

[98] Por. Ms A 76r, 78r, 83v; C 26r, 36r.

[99] Por. Ms C 19v.

dy[100]. Prowadzi po obranej przez Siebie drodze, która niejednokrotnie odbiega od tych, jakie wyznacza innym[101].

Bóg w procesie uświęcenia kształtuje człowieka, wykorzystując w tym celu różne środki. Czyni to zarówno poprzez osoby, jak i sytuacje – w tym cierpienia i upokorzenia[102]. Aby wyrazić tę prawdę, karmelitanka odwołała się do metafor zaczerpniętych z dziedziny sztuki. Określiła Pana „Boskim Muzykiem" (*le Musicien Divin*), urządzającym w ludzkiej duszy koncert pełen niewypowiedzianej harmonii[103]. Przyrównując siebie w chorobie do rozpostartego płótna, przedstawiła Dzieciątko Jezus jako Tego, kto umieścił ją na „ramie cierpienia", aby wykonać na niej haft, a następnie zaprezentować go w królestwie niebieskim[104].

Nazwała Chrystusa ponadto „Artystą dusz" (*l'Artiste des âmes*)[105], uciekając się do własnego doświadczenia malarskiego. Porównała Jezusa do malarza tworzącego wizerunek za pomocą różnych narzędzi. On bowiem dokonuje uświęcenia w duszy – odmalowuje swe podobieństwo w niej, posługując się często w tym celu ludźmi. Jednak decydujący w tym procesie pozostaje On sam, podobnie jak piękna obrazu nie można przypisywać pędzlowi, lecz pochodzi ono od autora, tak świętość człowiek zawdzięcza jej Sprawcy[106].

On dla przeprowadzenia zbawczych zamiarów nie potrzebuje nikogo, mimo to w swej dobroci pozwala partycypować w ich realizacji[107]. Podobnie jak ogrodnik dba o owoc, by podać go na stół w stosownym czasie, tak On troszczy się o wzrost duchowy osoby, by mogła spełnić wyznaczone powołanie[108]. W tej „uprawie dusz" dobiera sobie pomocników, wśród których szczególną rolę odgrywają wychowawcy[109].

Co więcej, często sięga w tej pracy po najbardziej ułomne narzędzia, by dokonywać cudów i tym większą odnieść chwałę– objawiać moc własnej potęgi i łaskawości pośród niezmierzonej słabości ludzkiej[110]. Nią i sprawionym w niej dziełem szczyci się bardziej

---

[100] Por. Ms C 20v-21r.

[101] Por. Ms C 2r-v.

[102] Zob. np. Ms C 1v-2r, 26v-27r.

[103] Zob. LT 165.

[104] Por. CJ 13.6.

[105] Zob. Ms C 14r.

[106] Por. Ms C 20r-v.

[107] Por.: Ms A 53r, 81r; C 1 v-2r, 3v, 11r-v; LT 135, 221.

[108] Por. Ms A 48v-49r.

[109] Por. Ms A 53r.

[110] Por.: Ms A 44r, 80v; LT 201, 220.

niż całym aktem stworzenia[111]. Ubóstwo nie stanowi dla Niego przeszkody, gdyż Jego bogactwo może wypełnić każdy brak[112].

Wymowny dowód zbawczej wszechmocy Boga stanowił dla mniszki przykład świętych Młodzianków. Według niej, ponieśli oni śmierć z Jego dopustu, aby posiąść zbawienie i utworzyć Jego zaszczytny dwór. Tym samym dostąpili wielkiego Miłosierdzia, zachowani od zła i ułudy świata, której dają się nieraz zwieść ludzie żyjący długo na ziemi[113]. Jako najmniejsze – mniej niż dwuletnie – dzieci (por. Mt 2,16), nie spełnili żadnych czynów i tym samym nie zdążyli nimi zasłużyć na cokolwiek. Otrzymali zatem palmę męczeństwa i chwałę Nieba nie zasłużywszy na nie[114]. W ten sposób stali się potwierdzeniem darmowości i potęgi łaski, która nie potrzebuje ludzkich dzieł, by dokonać cudu uświęcenia.

Teresa upatrywała w Niewiniątkach wzór[115] – uosobienie postawy dziecięctwa duchowego, wysuwającej na pierwszy plan aktywność Boga. Wierzyła, iż w Niebie nie zachowują dziecięcej postaci, lecz jedynie „niewyrażalne wdzięki dziecięctwa" (*les charmes indéfinissables de l'enfance*). Powszechne przedstawianie ich sobie w ten sposób wytłumaczyła zaś potrzebą unaocznienia tego, co duchowe[116]. Tym samym wskazała na nadprzyrodzony sens ich dziecięctwa.

Pragnęła przy tym dołączyć do nich w wieczności i móc im usługiwać, co wskazuje na jej utożsamianie się z ich gronem, a nadto chęć bycia jeszcze mniejszą od nich[117].

Podobny przejaw zbawczej wszechmocy Boga upatrywała w dzieciach ochrzczonych, w tym we własnym wcześnie zmarłym rodzeństwie. W nich również uwydatnia się skuteczność i zarazem niezasłużony charakter łaski, podarowanej bez ich zasługi[118]. Stąd także tę kategorię osób wyróżniała mniszka[119] i z nią wiązała. Świadczy o tym choćby zdarzenie, w którym na widok fotografii zmarłego niemowlęcia, wskazując na niego, powiedziała: „Panowanie moje jest nad nimi wszystkimi!"[120].

---

[111] Por. LT 227.

[112] Por. LT 224.

[113] Por. RP 6 09r.

[114] Por. LT 182.

[115] Por. LT 182.

[116] Por. CJ 21-26.5.9.

[117] Por. CJ 21-26.5.9.

[118] Por. LT 185.

[119] Zob. CJ 25.6.1.

[120] Por. RiW I, s. 265.

Utożsamiała się zaś i nawiązywała do obu grup ze względu na małość cechującą ich członków, w której chciała partycypować na swej duchowej drodze. W nich upatrywała przykład tej drogi oraz potwierdzenie jej owocności. Wierzyła bowiem, że małe dzieci nie podlegają potępieniu[121], lecz mają zapewnione zbawienie z racji własnego ubóstwa, dzięki któremu wszystko otrzymają za darmo. To stanowiło dla niej umocnienie w nadziei oraz bodziec do spodziewania się tego samego po swej drodze. W jej kontekście – zachęcie do biegnięcia nią – wyraziła przekonanie, że Jezus „chce nam dać Niebo za darmo"[122]. Sama – zamiast jak wielcy Święci „zdobywać" je czynami – zamierzała uzyskać je dla siebie i innych „podstępem miłości", czyli „ukraść", tak jak uczyniły to Niewiniątka czy Dobry Łotr. W nich widziała swych patronów[123]. W zewnętrznej rzeczywistości odnajdywała więc obraz i poparcie rzeczywistości duchowej.

Spodziewała się nie tylko osiągnięcia Nieba, ale i przebywania w nim najbliżej Boga. Wierzyła, że owo miejsce po Jego prawicy i lewicy, o które ubiegali się synowie Zebedeusza (por.: Mt 20,20-23; Mk 10,35-40), zarezerwowane zostało dla małych dzieci. Żywiła nadzieję na otrzymanie go wraz z Celiną[124]. W postawie dziecięcej widziała bowiem przedmiot Bożego upodobania, warunek i gwarancję największej chwały, czego podstawę znajdowała w Ewangelii (por.: Mt 18,4.10; 19,14; Mk 10,14.16; Łk 17,16)[125].

Chociaż podkreśla się brak lub pojedyncze występowanie w pismach Świętej wyżej przywołanych fragmentów Ewangelii o uprzywilejowaniu dzieci, czym neguje się ich fundamentalny charakter dla jej drogi duchowej[126], to trzeba wziąć pod uwagę odwoływanie się do nich poza twórczością literacką, tj. w życiu osobistym. Wskazuje na to świadectwo Celiny, wspominającej o chętnym odbywaniu na ich temat rozmów przez jej młodszą siostrę. Umieściła ona nadto te fragmenty wraz z innymi (Ps 103,8-13; Prz 9,4; Iz 40,11; 66,12-13; Mt 12,50; J 17,23; Rz 4,4-6) na sporządzonym własnoręcznie obrazku zawierającym fotografie czwórki rodzeństwa zmarłego w wieku niemowlęcym bądź nieco późniejszym. Jeden podarowała siostrze, drugi zaś – taki sam, trzymała w brewiarzu[127].

---

[121] Por.: CJ 10.7.1; RiW I, s. 268.

[122] LT 197.

[123] Por. RiW I, s. 267.

[124] Por.: DPC 0.7.1; RiW I, s. 271.

[125] Por.: LT 226; RiW I, s. 263-264.

[126] Zob.: ALP, s. 49.

[127] Por. RiW I, s. 263-264.

Można w tym wizerunku dostrzec owo łączenie przez Świętą rzeczywistości ludzkiej i duchowej, gdzie pierwsza unaocznia drugą. Mali bracia i siostry, dziedziczący Niebo bez żadnych zasług, jak wierzyła karmelitanka[128], stanowili dla niej konkretny obraz i żywy przykład treści przywołanych przez nią biblijnych słów, które Celina określiła jako oświecające drogę Teresy[129]. Wśród nich warto zwrócić uwagę nie tylko na teksty świadczące o uprzywilejowaniu małych, ale także na słowa św. Pawła o darmowym usprawiedliwieniu dzięki łasce, a nie z tytułu należności jako zapłata za pracę, tj. za uczynki (por. Rz 4,4-6). W ten sposób droga dziecięctwa zyskuje zakorzenienie również w nauce Apostoła o zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa, który sam je dokonuje.1

C. Podstawy chrystologiczne

Francuzka w swym życiu i twórczości nawiązywała głównie do Chrystusa. Jak słusznie zauważono, wbrew pozorom, jakie stwarzać może pojęcie dziecięctwa duchowego oraz zastosowane przez świętą porównania dla jego wyjaśnienia, odnosiła się ona nieporównywalnie częściej do Osoby Syna Bożego niż do Boga Ojca[130]. To Jezus-Oblubieniec stanowił ośrodek jej życia duchowego[131]. Jak zaświadcza Celina o młodszej siostrze: „Jezus był wszystkim dla jej serca”[132]. W Nim poznawała Niewidzialnego oraz własną drogę doskonałości – w Tym, który jest Drogą wiodącą do Ojca (por. J 14,6).

Przyjmowała za nią – w ślad za św. Teresą od Jezusa – głównie misterium Wcielenia, a zwłaszcza dwa jego krańcowe wymiary: Dziecięctwo i Najświętsze Oblicze w tajemnicy Męki. Nieprzypadkowo zawarła je w predykacie zakonnym i postrzegała jako dziedzictwo otrzymane od Oblubieńca[133]. Łączyła z nimi również niezwykle istotne dla niej misterium Eucharystii.

Tajemnice te ukazywały Teresie Miłość Miłosierną zniżającą się ku człowiekowi. Zgodnie z papieskim nauczaniem, Jezus Ją bowiem „wciela” i „uosabia” (por. DiM 2). On poprzez zbawcze dzieło „[…] objawia Boga w niezgłębionej tajemnicy Jego istoty –

[128] Por. LT 182.

[129] Por. RiW I, s. 265.

[130] Por.: DC, s. 370; IST, s. 280-281; JG, s. 11-12, 19.

[131] Por.: DC, s. 370; JG, s. 19.

[132] RiW I, s. 299.

[133] Zob. Ms A 77v, 85r-v.

jednej i trynitarnej – otoczonej «światłością niedostępną» (por. 1 Tm 6,16), szczególnie zaś w Jego stosunku do stworzeń, tj. Miłosierdziu (por. DiM 2).

Oddaje to Rękopis B, w którym autorka porównuje Chrystusa do orła znajdującego się w środku „Słońca Miłości" Trójcy Świętej. On zstąpił z jego wysokości na ziemię, poniósł cierpienie i śmierć, aby przyciągnąć ludzi do Jej „Ogniska". Następnie wzbił się ku owej „niedostępnej Światłości", pozostając jednocześnie z nimi pod postacią Chleba i karmiąc ich Sobą. Dla Teresy, jest to przejaw umiłowania, i to „do szaleństwa"[134].

Wyróżnić można zatem w powyższej wypowiedzi trzy zasadnicze aspekty tego „przejawu umiłowania": tajemnicę Wcielenia, Męki i Śmierci oraz Eucharystii. Stają się one podwaliną cnót, zwłaszcza zaufania i miłości – jako odpowiedzi, zgodnie z wyznaniem autorki[135].

Towarzyszyły Świętej przez całe życie, kształtując jej osobistą drogę duchową – „małą drogę", co pozwala uznać je za jej teologiczno-duchowe podstawy. Bez nich nie sposób zrozumieć pokory, zawierzenia i miłości Teresy – przyczyny, treści i stopnia tych postaw, składających się na dziecięctwo duchowe, a odpowiadających uniżeniu i bezmiarowi Bożej Miłości ujawnionej w Jezusie

a) Dziecięctwo Jezusa

Jak zeznaje Celina, Teresa szczególnie umiłowała tajemnicę dziecięctwa Jezusa. Świadczy o tym choćby pieczołowitość, z jaką jeszcze w świecie przygotowywała się każdego roku do Uroczystości Narodzenia Pańskiego poprzez nowennę ofiar oraz z jaką troszczyła się – już w Karmelu – o powierzoną sobie figurę Boskiego Dzieciątka, przystrajając ją wciąż świeżymi, pięknymi kwiatami. Do końca ziemskich dni żyła treścią swego predykatu zakonnego, którą chciała w sobie odzwierciedlić[136].

Wyjaśniła ją w jednym z listów, komentującym namalowany przez nią wizerunek Dziecięcia. Nie widziała w Nim – jak można by sądzić – „słodkiego Dziecka", darzącego pieszczotami. Przeciwnie, przedstawiała Je sobie jako ciągle „śpiące", tj. pozostawiające ją w oschłości i wewnętrznym opuszczeniu, by to ona mogła sprawiać Mu przyjemność[137]. Postrzegała Je w kontekście cierpienia, o czym świadczy m.in. namalowany przez nią obrazek zatytułowany: „Sen Dzieciątka Jezus", inspirowany podobnym mu,

[134] Por.: Ms B 5v; LT 169.

[135] Zob. Ms B 5v.

[136] Por.: PA, T 8, Session 28 [28 VII 1915], [655-656]; RiW I, s. 266.

[137] Por. LT 160.

już istniejącym. Pierwowzór przedstawia Je jako spoczywające w żłóbku, spoglądające pośród nocy na symbole przyszłej ofiary, m.in. krzyż i kielich. Oplata je wstęga z nazwami trzech rad ewangelicznych i słowem *fiat*, ujęta w Jego ręku. Z kolei malunek Teresy ukazuje Dzieciątko trzymające kwiaty, śniące o czekającej Je Męce, której symboliczne wyobrażenie znajduje się w dali. Tworzy je wizerunek Najświętszego Oblicza zawieszony na krzyżu w centralnej jego części, korona cierniowa umieszczona nad nim oraz stojący u podnóża kielich[138].

Podobnie prezentowały Je ówczesne obrazki, m.in. ten ofiarowany przez Teresę s. Marcie od Jezusa na jej obłóczyny, jak i ten otrzymany od niej z tej okazji. Na pierwszym można ujrzeć małego Jezusa, nad którym widnieje napis: „Pater, fiat voluntas Tua", okalający krzyż z cierniową koroną[139]. Z kolei druga pamiątka przedstawia Dzieciątko trzymające go w ręku niczym berło, na odwrotnej zaś stronie obrazka – spoczywające na krzyżu służącym za żłóbek[140].

Dzieciństwo Jezusa rozpatrywano zatem w perspektywie przyszłej Męki, obecnej już w najwcześniejszym etapie Jego ziemskiego życia. Dostrzegano wzajemne ich powiązanie. Francuzka, jak widać, wpisywała się w ten nurt.

Widziała w tym pierwszym misterium przede wszystkim tajemnicę Miłości – przyczynę tak wielkiego uniżenia Boga w przyjęciu „rozmiarów" bezsilnego dziecka. Na obrazku, przedstawiającym św. Teresę z Avila z Dzieciątkiem Jezus, umieściła słowa św. Bernarda z Clairvaux: „Jezu, kto Ciebie uczynił tak małym? – Miłość!"[141]. To z Jej powodu w misterium Narodzenia On, wszechmocny – zdolny poskramiać najgroźniejsze żywioły, zapragnął stać się małym, „słabym i cierpiącym"[142].

Wpatrując się zaś w Niego w takiej postaci, sama pragnęła pozostać całkowicie umniejszoną[143]. Karmelitanka odnajdywała ponadto w Dzieciątku Jezus wzór prostoty i zdania się na Boga. Kontemplowała w Nim dziecięce cnoty, które pragnęła dla siebie pozyskać, aby stać się godną miana oblubienicy Małego Jezusa[144]. Do nich należało choćby milczenie – „niema mowa" Jego Miłości i wzór do praktykowania na co

---

[138] Zob. PDHL, s. 144-145.

[139] Zob. *Terezie…*, s. 144

[140] Zob. *Terezie…*, s. 156.

[141] LT 162.

[142] Por.: Ms A 44v; PN 13, 11.

[143] Por. LT 154.

[144] Por.: PA, T 8, Session 28 [28 VII 1915], [656]; RiW I, s. 266.

dzień[145].

W kontemplacji Dzieciątka Jezusa Teresa posuwała się jeszcze dalej, adorując Go także w tajemnicy Zwiastowania Pańskiego podczas głęboko przeżywanego przez siebie jego liturgicznego obchodu. Wtedy bowiem Pan stał się najmniejszą istotą w łonie Matki. Jeśli zaś karmelitanka wyróżniała misterium żłóbka, to zapewne dlatego, iż w narodzonym Dziecięciu łatwiej dostrzegała cnoty, jakie chciała praktykować[146].

Za bliską uznawała również tajemnicę Jego dzieciństwa spędzonego w Nazarecie. Upatrywała w Świętej Rodzinie wzór prostoty w zwyczajnym życiu, w którym nie brakowało powszednich zajęć, trudu czy cierpienia i które w swym zewnętrznym przejawie nie różniło się niczym od egzystencji innych. W nim mały Jezus bawił się jak pozostałe dzieci oraz okazywał posłuszeństwo Matce, nie czyniąc żadnych cudów[147]. Podziwiała tę cnotę w Nim, dwunastoletnim Chłopcu, praktykowaną względem Boga Ojca i rodziców (por. Łk 2,49.51)[148]. W tajemnicy Wcielenia Chrystus przyjął i objawił prostotę, ukrywając Boskie piękno pod postacią człowieczeństwa oraz pragnąc stać się zwykłym „Kwiatem polnym”[149].

b) Najświętsze Oblicze

Drugą podstawę chrystologiczną doktryny Francuzki tworzy misterium Najświętszego Oblicza. O tym, jak wielkie znaczenie miało Ono dla niej, świadczy choćby dodanie przez nią Jego tytułu do predykatu zakonnego, a także odwoływanie się do tej tajemnicy aż do końca życia. U jego schyłku, patrząc na jej wizerunek, wyznała, jak wiele dobra z niego wyniosła w ciągu całej egzystencji[150].

Ksiądz Pierre Descouvemont przypisuje mu wpływ na jej duchową drogę jeszcze większy niż Jezusowe dziecięctwo[151]. Potwierdza to opinia s. Agnieszki, która umiejscawia gorące nabożeństwo do Niego nieporównywalnie niżej w stosunku do tego, jakie żywiła Teresa względem Najświętszego Oblicza – szczególnie przez nią upodobane-

[145] Por. PN 13, 12-13.

[146] Por. RiW I, s. 266.

[147] Por. CJ 20.8.14.

[148] Zob. PN 54, 14-15.

[149] Por.: LT 141; PN 13, 6-9.

[150] Por. CJ 5.8.

[151] Por. PDHL, s. 150.

go[152]. Także s. Genowefa uznaje Jego kult za nadrzędny, obejmujący wszelkie inne formy pobożności swej młodszej siostry oraz ukierunkowujący jej życie duchowe[153]. Podziela te zdania Franciszek od Niepokalanego Poczęcia OCD, pisząc o „przewyższeniu" przez wspomniane nabożeństwo do Jezusa w misterium Narodzenia[154].

Guy Gaucher OCD tłumaczy tę „inkluzyjną wyższość" oraz związek obu tajemnic faktem jedyności Osoby, łączącej je, a także przeżywania przez Nią cierpienia już w dzieciństwie: biedy kamiennego żłobu, zagrożenia, ucieczki do Egiptu i konieczności tułania się[155]. Według opinii Celiny, Teresa nie mogła postrzegać tych misteriów inaczej, jak tylko we wzajemnym odniesieniu[156].

Świadczy o tym choćby przywołany już obrazek, namalowany 21 stycznia 1894 roku z okazji imienin m. Agnieszki od Jezusa, oraz zawarte w liście do niej objaśnienie dotyczące jego symboliki. Święta wskazuje w nim na łączność obu misteriów poprzez uwydatnienie aspektu tożsamego Oblicza Chrystusa. Jego piękna, dziecięca Twarz widnieje w sennej wizji jako zakrwawiona i oszpecona wskutek katuszy[157]. Jest to więc to samo – choć nie takie samo – Oblicze jednej Osoby, która od zarania swej ziemskiej egzystencji ukierunkowana jest na ofiarę.

Według s. Genowefy, początek kultu pasyjnego jej Siostry należy upatrywać już w piątym roku jej życia, kiedy usłyszała pierwsze zrozumiałe dla niej kazanie, dotyczące Męki Pańskiej[158]. Za jego sprawą dziewczynka została głęboko poruszona i po nim pojmowała już dalsze homilie[159]. Można wysnuć wniosek, że misterium to rozjaśniło jej pozostałe, co tylko potwierdza przytoczone wyżej opinie o jego nadrzędnym i wyjątkowym znaczeniu.

W Karmelu rozważała je choćby podczas odprawianej przez nią parokrotnie w ciągu tygodnia drogi krzyżowej, której praktyka wypływała bardziej z jej woli niż upodobania[160]. To pokazuje świadomy wybór, zasadzający się na odkrywaniu duchowych bogactw w tym misterium.

---

[152] Por. P. R. Massol, *Docilité a l'Esprit-Saint comme Sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus,* Montpellier [1982], s. 259; H. Petitot, *Święta Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe*, Przemyśl [1927], s. 76-77.

[153] Por. RiW I, s. 300.

[154] Zob. ALP, s. 269.

[155] Por. G. Gaucher, *Agonia Teresy*, Kraków 1999, s. 222.

[156] Por. PA, T 8, Session 28 [28 VII 1915], [656].

[157] Zob.: LT 156; PDHL, s. 145.

[158] Por. PA, T 8, Session 28 [28 VII 1915], [656-657].

[159] Por. Ms A 17v.

[160] Por. PA, T 8, Session 28 [28 VII 1915], [657].

Jego unaocznienie stanowiło dla niej przede wszystkim Najświętsze Oblicze, czego dowodzi wspomniany obrazek[161]. Oprócz typowych narzędzi męki, występujących na jego pierwowzorze, a więc włóczni, korony cierniowej i krzyża, mniszka umieściła na nim dodatkowo płótno z Twarzą Cierpiącego. Jest to więc jej osobisty element, i to niezwykle istotny, skoro występuje w centrum tego symbolu. Ponadto ów wizerunek Oblicza, rozpostarty w miejsce Ciała Ukrzyżowanego, zdaje się Je zastępować. Stanowi zatem uosobienie nie tylko misterium męki, ale nadto samego Chrystusa. Potwierdza to s. Genowefa w swym świadectwie o znaczeniu dla Teresy kultu Najświętszego Oblicza, uzasadniając go uobecnianiem przez Nie całej Osoby. Tłumaczy to na przykładzie zdjęcia z twarzą kogoś ukochanego, które wystarcza, by mieć go w pełni przedstawionego[162].

Celina określa to nabożeństwo jako szczyt umiłowania Człowieczeństwa Chrystusa przez swą siostrę. Wyjaśnia to faktem, iż w twarzy Jezusa Teresa widziała odbicie Jego wnętrza, co umożliwiało jej poznawanie Go[163]. W tym względzie pod koniec życia, patrząc na wizerunek oblicza Jezusa, umieszczony okazjonalnie ku jej wielkiej radości w infirmerii, wyraziła ulgę, iż ukazuje on spuszczony wzrok Jezusa. W przeciwnym razie bowiem ujrzenie Jego oczu, które stanowią odbicie duszy, przyprawiłoby o śmierć[164].

W Niej zgłębiała Jego Miłość oraz cechy, które z kolei chciała odwzorowywać w sobie. Stąd przedstawiała Oblicze Pańskie jako księgę zawierającą „wiedzę miłości" oraz „sztukę pełnienia cnót"[165]. Ta księga „otworzyła się" przed nią w Karmelu za sprawą s. Agnieszki od Jezusa, która odsłoniła jej prawdziwy sens i wartość tego nabożeństwa. Postulantka znalazła w nim – pośród napotkanego za klauzurą cierpienia – duchowe oparcie, pokarm i światło. Porównując siebie do małego kwiatu, za czynniki jego wzrostu: słońce i wodę uznała kolejno umęczone Oblicze oraz spływające z Niego łzy i Krew[166].

Teresa ujrzała mieszczące się w Nim „tajemnice miłości" oraz rzeczywistej chwały. Wskutek tego – podobnie jak Mistrz, kontemplowany w obrazie zasłoniętej krwią

[161] Zob. PDHL, s. 145.

[162] Por. RiW I, s. 299.

[163] Por. RiW I, s. 299.

[164] Por. CJ 5.8.7.

[165] Por. RiW I, s. 300.

[166] Por. tamże.

i łzami Twarzy[167] – zapragnęła pozostać w ukryciu, cierpieniu i wzgardzie, nieznana i zapomniana przez innych, objęta wyłącznie Jego spojrzeniem[168].

Dopomogła w tym odkryciu lektura tekstu Księgi Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe (por. Iz 53,1-3)[169], która pozwoliła głębiej spojrzeć na ów wymiar Jezusowej męki i Jego człowieczeństwa. Na tym fragmencie, jak wyznała Święta u schyłku życia, oparła nie tylko kult Najświętszego Oblicza, ale i całą swą pobożność[170].

Widać zatem, że chodzi tu nie o jakiś dodatek do niej, lecz o jej motyw przewodni – kluczowy tekst rozjaśniający misterium Chrystusa i własną duchową ścieżkę.

Stał się on dla Francuzki jeszcze bardziej bliski i znaczący wskutek choroby umysłowej ojca, ujawniającej się w tym samym czasie, tj. w 1889 roku. Ludwik w swym stanie zdrowotnym oraz pobycie w zakładzie dla psychicznie chorych, postrzeganych ówcześnie pejoratywnie jako „wariatów" i stygmatyzowanych przez społeczeństwo[171], doznał wielkiego poniżenia w oczach innych, co stało się udziałem również jego rodziny. Cierpienie jej powiększał fakt złośliwych komentarzy otoczenia, które winą za te wypadki obarczało wstępujące kolejno do klasztoru córki pana Martin, a zwłaszcza najmłodszą, najbardziej przez niego ulubioną, opuszczającą go zbyt wcześnie[172].

To doświadczenie – niezwykle bolesne i upokarzające – odcisnęło mocny ślad na niej. Jak zauważa Conrad de Meester OCD[173], obraz Boga, jaki dotąd posiadała w ziemskim ojcu, wskutek tych wydarzeń rozpadł się nagle w jej oczach. Jednocześnie odkryty został w Najświętszym Obliczu cierpiącego Sługi Jahwe-Chrystusa.

Można przypuścić, że Teresa znalazła w ojcowskiej twarzy odbicie owego Oblicza: zakrytego, umęczonego i wzgardzonego, co jeszcze bardziej zwróciło ją ku tej tajemni-

---

[167] Była to głównie kopia wizerunku z Tours – reprodukcji obrazu czczonego w Bazylice św. Piotra w Rzymie, trzymana przez karmelitankę w brewiarzu. – Zob. *Terezie…*, s. 289.

[168] Por.: Ms A 71r; LT 95.

[169] W LT 108 Teresa podaje ów fragment w następującym brzmieniu: „Qui a cru à notre parole, et à qui la force du bras du Seigneur a-t-telle été révélée? Le Christ s'élèvera devant le Seigneur comme un arbrisseau, comme un rejeton qui sort d'une terre sèche: Il est sans beauté ni éclat; nous l'avons vu; Il n'avait rien qui attirât les regards et nous l'avons méconnu. Il nous a paru un objet de mépris, le dernier des hommes, un homme de douleur qui sait ce que c'est de souffrir!… Son visage était comme caché!… Il paraissait méprisable et nous ne l'avons pas reconnu. Il a pris véritablement nos langueurs sur Lui et Il s'est chargé de nos douleurs. Nous l'avons considéré comme un lépreux, comme un homme frappé de Dieu et humilié!… Et cependant il a été percé de plaies pour nos iniquités, Il a été brisé pour nos crimes. Le châtiment qui nous devait procurer la paix est tombé sur Lui, et nous avons été guéris par ses meurtrissures".

[170] Por. CJ 5.8.9.

[171] Zob. B, s. 364, przypis 1.

[172] Zob. B, s. 359-360.

[173] Zob. *Św. Teresa z Lisieux*, https://www.youtube.com/watch?v=pfOh7xVY8eM&t=602s [04.01. 2018].

cy. Dzięki temu pojęła lepiej treść starotestamentalnego fragmentu i zarazem cierpień Pana, mając ich żywe unaocznienie we własnym rodzicu. Symbolicznym tego wyrazem było dla niej widzenie z dziecięcych lat, w którym ujrzała go pochylonego i kroczącego po ogrodzie z nałożoną na fartuch głową[174]. Już po jego śmierci pojęła sens tego doświadczenia i jego związek z późniejszą chorobą. Zrozumiała, że „jak godne uwielbienia Oblicze Jezusa było podczas Męki zakryte, tak twarz Jego wiernego sługi została zasłonięta w dniach jego cierpienia […]”[175].

W niej oraz w świetle Izajaszowego fragmentu kontemplowała „Męża boleści”, którego Twarz była zakryta, a On sam – wzgardzony[176]. W tym wszystkim zaś odczytywała Miłość. Pisała do Celiny: „Jezus płonie miłością dla nas… Patrz na Jego Oblicze godne uwielbienia!… Patrz na te oczy zgasłe i spuszczone!… patrz na te rany… Wpatruj się w Jezusa w Jego Obliczu… Tam zobaczysz, jak nas miłuje”[177]. Tak tajemnica Najświętszego Oblicza stała się – bardziej niż dotychczasowym przedmiotem wynagradzania – źródłem poznania Miłości Boga[178].

Stała się również wzorem dla własnego życia duchowego. Świadczy o tym choćby noszona przez mniszkę na sercu, pod szkaplerzem, kartka z wizerunkiem Najświętszego Oblicza w formie znaczka, zawierająca słowa modlitwy: „Spraw, bym była podobną do Ciebie, Jezu”[179].

Odkrywała w Niej również wzór cnót, które następnie usiłowała praktykować. Celina wymienia wśród nich m.in. pokorę, męstwo, umiłowanie cierpienia, wielkoduszność i ofiarność, gorliwą troskę o zbawienie ludzi oraz wewnętrzne oderwanie[180].

Z tej tajemnicy Święta czerpała światło, pokarm i siłę dla własnej relacji z Jezusem – życia duchowego[181]. W niej odnajdywała źródło łaski, m.in. natchnienia czy żarliwości serca. Patrząc na wizerunek Jego Oblicza, bez trudu spisała z pamięci uprzednio ułożone strofy wiersza pt. *Żyć miłością*, nadto z czułością recytowała Mu jedną z nich, odnoszącą treść tego tytułu do ocierania Twarzy Ukochanego. Na Jej widok wylewała

---

[174] Zob. Ms A 19v-20v.

[175] Ms A 20v.

[176] Por. LT 216.

[177] „Jésus brûle d’amour pour nous… Regarde sa Face adorable!… Regarde ces yeux éteints et baissés!… regarde ces plaies… Regarde Jésus dans sa Face… Là tu verras comme il nous aime”. – LT 87.

[178] Por. NH, s. 34.

[179] „Fais que je te ressemble, Jésus”. – Pri 11; PDHL, s. 167; NH, s. 34.

[180] Por. RiW I, s. 300.

[181] Zob.: CJ 5.8.7, 6.8.1; B, s. 357.

łzy miłości[182].

Ostatecznie doprowadziło ją to nabożeństwo do poświęcenia się Najświętszemu Obliczu, czego dokonała wraz z dwiema nowicjuszkami w Święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1896 roku. Można określić ów akt szczytem i streszczeniem przeżywania przez nią tej tajemnicy. Zawiera on całą treść, jaką niosło dla niej Oblicze jej Mistrza. Stanowiło Ono przede wszystkim wyraz oddania się i miłości, na które Teresa pragnęła odpowiedzieć tym samym darem. Zrozumiała, że zalana łzami z powodu grzeszników Twarz czeka na otarcie, tj. pocieszenie. Podobnie jak dla współczesnych Chrystusowi podczas Jego Męki, pozostaje Ona dla nich zasłonięta, gdyż nie rozpoznają Go i Nim gardzą.

Objawia jednak całe swe piękno i wymowę miłującym Go, którzy jedynie potrafią Ją odczytywać. Jej łzy ukazują im nieocenioną wartość niczym klejnoty, zdolne nabyć zgubione dusze ludzkie. Z kolei spieczone usta wypowiadające słowo: „Pragnę" (por. J 19,28) ujawniają Jezusowe pragnienie miłości, jakie może zaspokoić jedynie ta nieskończona. Wzywają zatem do ugaszenia go najpierw w sobie, a następnie w innych poprzez uproszenie Jej daru – zwłaszcza dla kapłanów i męczenników, wywierających szczególny wpływ na pozostałych ludzi.

Umęczone Boskie Oblicze staje się zatem zaproszeniem do odpowiedzi na Jego Miłość oraz do partycypacji w Jego dziele zbawczym. Urzekając swym zasłoniętym pięknem, pociąga do odzwierciedlenia go w sobie poprzez ukrycie wobec otoczenia, tak, by być mu nieznanym. Dopóki nie odsłoni się w pełni w blasku wiecznej chwały, pozostaje niebiańską ojczyzną dla miłujących Go, pozwalającą znosić ciężar ziemskiego wygnania[183].

c) Misterium Eucharystii

O tym, jak ważna w życiu duchowym Francuzki była Eucharystia, świadczyło jej wielkie pragnienie oraz radość z przyjmowania Komunii Świętej, jak również gorliwość w przygotowywaniu się do Niej jeszcze w świecie[184]. Także w Karmelu gorąco pragnęła to czynić jak najczęściej i w tej intencji zwracała się do św. Józefa[185]. Cieszyła się,

[182] Por. CJ 5.8.7.

[183] Por. Pri 12.

[184] Zob.: CJ 6.6.1, 12.6.1-2; PA, T 8, Session 29 [29 VII 1915], [661].

[185] Dopiero po śmierci Teresy wprowadzono w jej klasztorze zwyczaj codziennej Komunii Świętej zgodnie z wcześniejszym pozwoleniem Leona XIII. – Zob. RiW I, s. 301-302.

kiedy podawany jej w Komunii Świętej Komunikant wypadł z rąk kapłana i spoczął na jej szkaplerzu. Przyrównała to do noszenia przez Maryję Dzieciątka w swych ramionach[186].

Widziała w Eucharystii przede wszystkim tajemnicę Miłości. Określiła doświadczenie swej Pierwszej Komunii Świętej jako Jej „pocałunek", wzajemne oddanie się i zjednoczenie z Tym, w którym niknie się jak kropla w oceanie[187]. Stąd powtarzała wówczas zdanie św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20)[188].

Dla Teresy, Eucharystia była więc tajemnicą Jego obecności w duszy i przekształcania jej w Niego samego[189]. On każdego dnia zstępuje z wysokości Niebios, by zamieszkać w ludzkim sercu i uczynić je swą świątynią[190]. Z tego powodu spoczywa zamknięty w tabernakulum jako „Boski Więzień Miłości"[191].

Kiedy jednak zważy się na nędzę istoty, dla której przybiera taką Postać, wyłania się w tym misterium Jego Miłosierdzie. Stąd w spojrzeniu duchowym Teresy, „Jezus Eucharystii" to „Bóg Miłosierny"[192]. Ten sakrament stanowi wyraz Jego Miłości zniżającej się do położenia biednego człowieka. By go pozyskać, upodobnić się do niego i z nim zjednoczyć. W swej niezmierzonej wielkości przyjmuje On małość, a nadto ubóstwo, obierając za mieszkanie nawet najnędzniejsze tabernakulum[193].

W tajemnicy tej, podobnie jak żłóbka i krzyża, uwidacznia się więc uniżenie Pana. Objawia się On bowiem w niej jako bezbronny, cichy i pokorny. Tym samym usuwa lęk, jaki może rodzić wielkość oraz wszechmoc Boża, i staje się podstawą zaufania – kluczowego na drodze dziecięctwa duchowego. Stąd na ostatnim namalowanym przez siebie obrazku, przedstawiającym Hostię trzymaną w dłoniach kapłana, święta napisała słowa: „Nie mogę lękać się Boga, który uczynił siebie dla mnie tak małym…"[194]. Widziała w Nim małość podobną do swojej[195].

Pod tą kruchą Postacią obecny jest jednak „Bóg silny i potężny", obdarzający

---

[186] Por. RiW I, s. 302.

[187] Por. Ms A 35r-v.

[188] Por. Ms A 36r.

[189] Por.: PN 25, 8; 32, 3.

[190] Por. Ms A 48v, 60r.

[191] Zob.: LT 189, 201; PN 19, 1; 25, 1.

[192] Zob. LT 234.

[193] Por.: LT 109; PN 25, 5.

[194] „Je ne puis craindre un Dieu qui s'est fait pour moi si petit…". – LT 266.

[195] Por. PN 52, 11.

mocą[196]. Eucharystia stanowi zatem objaw ukrycia Pana, który jak w pierwszych latach ziemskiej egzystencji utaił się pod postacią dziecka, a podczas Męki miał twarz zasłoniętą, tak nadal kryje się pod zasłoną znaków[197]. To Jego ukryte życie dla człowieka w tej tajemnicy inspirowało z kolei Teresę do uczynienia tego samego dla Niego[198].

D. Podstawy mariologiczne

Korzenie „małej drogi" można odnaleźć również w mariologii: w prawdzie o macierzyństwie Maryi oraz Jej cnotach.

Maryja przyjmując łaskę Boga, stała się Jego Matką (por. Łk 1,26-38). Jednocześnie Jej misja rozciągnięta została na Kościół, narodzony z boku Ukrzyżowanego, który poprzez śmierć tchnął życie w swe Mistyczne Ciało. Rodzicielka jego Głowy stała się więc zarazem Matką jego członków – „Wielkiego Chrystusa", określanego również jako *Christus totus*[199].

To macierzyństwo sięga więc już momentu Wcielenia, odkąd – ściśle z Synem złączona – współpracowała przez cnoty teologalne w Jego dziele Odkupienia podczas Jego ziemskiej egzystencji aż po krzyż. Tam ogłoszona została Matką Kościoła (por. J 19,26n), a więc „Matką żyjących" (por. Rdz 3,20; LG 56), narodzonych z Ducha Świętego (por. J 3,5). W tym ich zrodzeniu oraz wychowaniu wiernie uczestnicząc, stała się nią w porządku łaski. Zadanie to stale wypełnia także po swoim Wniebowzięciu. Jako Królowa Nieba roztacza macierzyńską opiekę nad członkami Kościoła, wstawiając się za nimi i współdziałając miłością dla ich zbawienia – zrodzenia do życia wiecznego (por. LG 53, 56, 61-63; KKK 964)[200].

Ustanowienie Maryi Matką wierzących pociąga zatem za sobą ich synowski stosunek do Niej. Wyzwala dziecięcą postawę, zaś jej szczegółowe aspekty rozwijane są w naśladowaniu przykładu Najświętszej Dziewicy.

---

[196] Por. Ms A 44v-45r.

[197] Por.: LT 140; PN 19, 1; 25, 4; 32, 3.

[198] Por. PN 17, 3.

[199] Por.: Pius XII, *Mystici Corporis Christi*, nr 94; list pasterski biskupów polskich ogłaszający Święto NMP Matki Kościoła [4 V 1971]; W. Wołyniec, *„Christus Totus" – różne drogi interpretacji*, „Roczniki Teologiczne" 63 (2016) z. 2, s. 58.

[200] Por. list pasterski biskupów polskich ogłaszający Święto NMP Matki Kościoła [4 V 1971].

a) Macierzyństwo Maryi

Dla Teresy, która w kazaniach słuchała niejednokrotnie o wyjątkowej godności, tytułach, łaskach i przywilejach posiadanych przez Najświętszą Pannę, liczyła się przede wszystkim prawda o Jej macierzyństwie. W tym kontekście pisała o Niej: „[…] Ona jest bardziej Matką niż królową”[201]. Widziała w Niej w pierwszym rzędzie Rodzicielkę Jezusa, która nosiła Go w dziewiczym łonie i ramionach, oraz Matkę ludzi – własną Matkę, ofiarowaną z wysokości krzyża. Ona zatem dała Go i zarazem sama została dana przez Niego[202]. Jezus znając Jej matczyne Serce, niezmierzoną czułość i miłość, Jej pozostawił odkupionych przez Siebie w ich wędrówce ku Niebu, gdzie ich oczekuje[203].

Rodzicielstwo Jej nie jest jednak jednorazowym aktem, odnoszącym się do przeszłości, ale wciąż aktualizującym się. Jego istota polega przede wszystkim na „rodzeniu” Pana w duszach ludzkich poprzez upraszanie im uczestnictwa w życiu Bożym. Karmelitanka widziała w Maryi Tę, która złożyła w jej sercu Jezusa[204] i która wciąż daje Go jej oraz z Nim jednoczy[205]. Ona pełni nieustannie macierzyńską rolę względem niej – nie jako odległa, wyniosła i niedostępna Pani, ale niezwykle bliska i czuła Matka[206]. Teresa mogła tego doświadczyć w wydarzeniu z dzieciństwa, kiedy została uzdrowiona z ciężkiej choroby na skutek „łaski uśmiechu” Najświętszej Panny. Ujrzała Ją wówczas jako niebywale piękną i zarazem pełną dobroci i czułości. Doznała w tym Jej macierzyńskiej miłości – na tyle mocno, iż została uwolniona od dolegliwości[207].

Także w różnych potrzebach doświadczała za każdym razem Maryję jako opiekującą się, zajmującą z troską polecanymi Jej sprawami, niezawodną i najczulszą Matkę[208].

Mniszka przedstawiała Dziewicę jako „Gwiazdę”[209], prowadzącą i opromieniającą ją – „mały kwiat” – swym światłem, zapewniającą mu wzrost i umocnienie[210]. Ona, roztaczając opiekę nad nim, dla zabezpieczenia go przed złym wpływem świata prze-

---

[201] CJ 21.8.3* [*Paroles retrouvées*]. – http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/carnet-jaune/2396-carnet-jaune-paroles-retrouvees [02.01.2018]; OS, s. 547.

[202] Por. Ms A 59v; C 25v; LT 92, 137.

[203] Por. PN 54, 22.

[204] Por. Ms A 35v.

[205] Por. PN 5, 11.

[206] Zob. PN 12, 8; 35, 6.

[207] Por. Ms A 30r-v, 35v.

[208] Zob. Ms C 25v-26r.

[209] Zob.: Ms A 29v, 30v, 85v; PN 5, 11.

[210] Por. Ms A 30v.

niosła go na górę Karmel[211]. Widziała w Niej tak wielki dar, że poczytywała własne szczęście i bogactwo za większe od Jej z uwagi na posiadanie Jej, podczas gdy Ona nie może poszczycić się nim[212].

Macierzyństwo Maryi stanowi podstawę ufności. Jej „matczyne spojrzenie" wypędza wszelkie obawy[213]. Podobnie Jej miłość i zarazem znajomość ludzkiej słabości pozbawia lęku – choćby wobec perspektywy sądu Bożego i czyśćca. Niesie nadzieję na skuteczną pomoc Tej, która jako jedyna pozostała nieskazitelna wobec Boga i która może uprosić potrzebne łaski[214]. Ona też zachowuje wyrozumiałość dla nieumiejętności swego dziecka i zadowala się jego dobrą wolą[215].

b) Cnoty Najświętszej Panny

W Maryi Teresa widziała nie tylko Matkę, ale i wzór cnót, jakie chciała naśladować. W Niej dostrzegała bowiem doskonałe odniesienie do Boga, a nadto „małą duszę" – egzemplifikację drogi dziecięctwa[216].

Jej spojrzenie na Najświętszą Pannę o tyle było znamienne, o ile radykalnie odbiegało od ówczesnego. Pod koniec XIX wieku panował bowiem w mariologii nurt zwany maksymalizmem, dążący do ukazania wywyższenia Bożej Rodzicielki poprzez mówienie o Jej cnotach i przywilejach w sposób możliwie najwznioślejszy. Tendencja ta wyrażała się m.in. w stosowaniu rozlicznych superlatywów w odniesieniu do Jej Osoby dla podkreślenia Jej wyjątkowości. Ostatecznie prowadziło to jednak do niemal zacierania różnic między Dziewicą a Chrystusem, którego cechy Jej przyznawano. Czyniło Ją zarazem niedostępną[217].

Karmelitanka odwołała się do tego kontekstu w wypowiedzi na temat kaznodziejstwa przedstawiającego Maryję jako wyłącznie przedmiot zachwytu i czci. Nie negowała wartości głoszenia Jej przywilejów, spośród których sama za jedyne uznawała łaskę Niepokalanego Poczęcia oraz Bożego Macierzyństwa, widząc nadto możliwość udziału w tej drugiej poprzez pełnienie woli Jezusa, zgodnie z Jego słowami (por. Mt 12,50).

---

[211] Por. Ms A 40r.

[212] Por. LT 137.

[213] Por. PN 54, 18.

[214] Por. LT 226.

[215] Por. Ms C 25v.

[216] Por. Ch. Dumoulin, *Thérèse, icône de Marie. Thérèse de l'Enfant-Jésus et la Mère de Dieu*, [Bouère 2003], s. 112-117.

[217] Por. VDK, s. 156.

Zwróciła za to uwagę na potrzebę ukazywania Jej ukrytych, osiągalnych cnót, a tym samym czynienia Ją przystępną i pociągającą w przykładzie. Postrzegała Jej życie bowiem jako niezwykle proste[218] i możliwe do naśladowania[219], choć w rzeczywistości mało znane[220].

Sama zgłębiała je poprzez medytację Ewangelii, stąd wyłącznie czerpiąc jego znajomość. Uważała, że należy przedstawiać Jej egzystencję rzeczywistą, nie zaś domniemaną, opartą na własnych hipotezach. Negowała wszelkie skądinąd pochodzące twierdzenia – niewiarygodne, niesprawdzone czy zanadto niedostępne wiedzy. Za przykład podała tu przypisywanie małej Maryi płomiennych uczuć w ofiarowywaniu się na służbę świątynną w wieku trzech lat, podczas gdy sama widziała w tym możliwy akt prostego posłuszeństwa rodzicom. Podobnie podważała tezę o nieustannym oglądaniu przez Nią Męki Jej Syna po wypowiedzianym proroctwie Symeona, uznając je jedynie za słowa odnoszące się do przyszłości[221].

W Ewangelii mniszka kontemplowała zwyczajność życia Matki Bożej – w wymiarze zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Uznawała je za tym bliższe, że naznaczone tymi samymi doświadczeniami, co egzystencja każdego innego człowieka: śmiertelnością i bólem. To pozwalało Teresie śmiele zwracać się ku Niej i odnajdywać siebie jako Jej dziecko[222]. Twierdziła, że Ona również zaznała cierpienia – zarówno duchowego, zwłaszcza podczas Męki i Śmierci Syna[223], jak i fizycznego, w postaci choćby codziennych utrapień: niskiej lub wysokiej temperatury, niewygody, trudu, postu i zmęczenia[224].

Ona także żyła wiarą, co Teresa popierała ewangelicznymi zdaniami, wskazującymi na Jej niezrozumienie oraz podziw wobec słów o Jej Dziecięciu wypowiadanych przez innych bądź przez Nie samo (por. Łk 2,33.50)[225]. Tę intuicję potwierdził później Sobór Watykański II w stwierdzeniu, że „[…] Błogosławiona Dziewica szła naprzód w piel-

---

[218] Por. CJ 23.8.9.

[219] „Tu me le fais sentir, ce n'est pas impossible / De marcher sur tes pas, ô Reine des élus […]". – PN 54, 6.

[220] Zob. CJ 21.8.3* [*Paroles retrouvées*]. – http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/-carnet-jaune/2396-carnet-jaune-paroles-retrouvees [02.01.2018]; OS, s. 546.

[221] Por. CJ 21.8.3* [*Paroles retrouvées*]. – http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.-php/carnet-jaune/2396-carnet-jaune-paroles-retrouvees [02.01.2018]; OS, s. 546.

[222] Por. PN 54, 2.

[223] Zob. CJ 25.7.6.

[224] Por. CJ 20.8.11.

[225] Zob. CJ 21.8.3* [*Paroles retrouvées*]. – http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.-php/carnet-jaune/2396-carnet-jaune-paroles-retrouvees [02.01.2018]; OS, s. 546.

grzymce wiary […]" (LG 58). Następnie zostało to rozwinięte przez św. Jana Pawła II w encyklice *Redemptoris Mater*.

W Dziewicy z Nazaretu Teresa znalazła unaocznienie prostej, ewangelicznej ścieżki do Nieba – odbicie tej przez siebie odkrytej. Dostrzegła w Niej bowiem wzór właściwych dziecięctwu duchowemu postaw, szczególnie pokory – w pełnieniu przez Nią cnót w drobnych rzeczach[226]. Uwidoczniła się ona choćby w Jej pierwotnym uniżeniu, gdy – według Teresy – Maryja przedkładając dziewictwo nad rodzicielstwo, tj. szansę stania się matką zapowiedzianego Mesjasza, chciała zostać „małą służebnicą" owej wybranej kobiety[227]. Swą pokorą zachwyciła i sprowadziła Trójcę Świętą do własnej duszy, w następstwie czego Duch Święty osłonił Ją, a Syn Boży – wcielił się[228].

Pokora Maryi ujawniła się także w przyjęciu przez Nią biednych warunków narodzin swego Syna (por. Łk 2,7)[229] czy Jego trudnych słów w późniejszym nauczaniu (por. Mk 3,31-35)[230]. Ona przyniosła Dziecię do świątyni, wmieszana w tłum i niczym niewyróżniająca się wśród innych kobiet (por. Łk 2,22nn)[231]. Tak samo jak one wykonywała też wszelkie pospolite prace domowe, jak choćby przyrządzanie posiłków[232].

W natychmiastowym udaniu się w drogę do Egiptu okazała posłuszeństwo (por. Mt 2,13n)[233]. Tu w doznawanym niedostatku radowała się jedynym Skarbem – Jezusem, który stanowił dla Niej najpiękniejszą ojczyznę i Niebo pośród wygnania tak, że go nie odczuwała. Przeżyła je zaś przeciwnie w całej goryczy – paradoksalnie – w Jerozolimie, gdzie utraciła Syna na trzy dni (por. Łk 2,41-50)[234]. W ten sposób uwidoczniła swe ubóstwo duchowe, przez które Chrystus tworzył całe Jej bogactwo. Z kolei przez wytrwałe poszukiwanie Go w bólu serca stała się unaocznieniem wewnętrznej postawy w nocy wiary i zarazem cierpienia miłości[235].

Maryja żyła ubóstwem duchowym w Nazarecie, pośród skromnych warunków

---

[226] „L'étroit chemin du Ciel, tu l'as rendu visible / En pratiquant toujours les plus humbles vertus. Auprès de toi, Marie, j'aime à rester petite […]". – PN 54, 6. Warto dodać, że przytaczając ten fragment swego wiersza w toku wypowiedzi na temat możności naśladowania Maryi, Teresa zamiast przymiotnika „widzialna" [*visible*] użyła określenia: „łatwa" [*facile*]. – Zob. CJ 23.8.9.

[227] Por.: LT 130, 137; PN 56, 3.

[228] Por. PN 54, 4.

[229] Por. PN 54, 9.

[230] Zob. PN 54, 20-21.

[231] Por. PN 54, 11.

[232] Por. Ms C 36r.

[233] Por. PN 54, 12.

[234] Por. PN 54, 13.

[235] Por. PN 54, 15-16.

i prozy codzienności – bez wizji, ekstaz ani cudów. Nie pragnęła przy tym niczego więcej. Podążając zwyczajną drogą, wskazała ją licznym „małym", którzy mogą bez obaw zwracać się do bliskiej im Przewodniczki i zmierzać za Nią prosto do Nieba[236].

W Najświętszej Pannie, nawiedzającej św. Elżbietę, mniszka widziała przykład gorliwej miłości bliźniego[237], a także wysławiania Wszechmocnego, który „uczynił wielkie rzeczy" w Niej (por. Łk 1,39-56)[238].

W Niepokalanej tkwi także wzór czystości, przez którą Bóg odnalazł w Niej mieszkanie droższe Mu nad wszelkie inne[239].

Kolejną wzorczą cnotę Bogarodzicy stanowiło milczenie. Karmelitanka, rozważając je u Niej w stosunku do św. Józefa wobec tajemnicy poczętego w Niej Dziecka, dostrzegała w tej postawie moc duszy, pokładającej całą nadzieję w Bogu i jedynie od Niego oczekującej interwencji[240]. Z kolei w misterium Narodzenia zachwycała się Jej słuchaniem słów pasterzy i magów oraz pieczołowitym zachowywaniem wszystkiego w swym „małym" sercu (por. Mt 2,7-11; Łk 2,15-19)[241].

Przede wszystkim jednak w Maryi Teresa odkrywała „otchłanie miłości"[242]. Objawiła się ona choćby w Kanie, gdzie Matka Jezusa dostrzegła zmartwienie nowożeńców i w swej trosce pospieszyła im z pomocą, zwracając się do Niego. W prośbie tej z kolei wyraziła wiarę i złożoną w Nim ufność pomimo Jego pozornej odmowy, dzięki czemu doprowadziła do sprawienia przez Niego pierwszego cudu (por. J 2,1-12)[243]. Swą miłość ku ludziom ujawniła także podczas nauczania Jej Syna, gdy chcąc się z Nim zobaczyć, usłyszała od Niego słowa o prawdziwych Jego krewnych, których wyznacza wypełnianie woli Bożej (por. Mt 12,46-50; Mk 3,31-35; Łk 8,19-21). Według karmelitanki, zamiast zasmucić się tą odpowiedzią, radowała się z tak wielkiego obdarowania grzeszników[244]. W miłowaniu ich na wzór miłości Jezusa pozwoliła im w tym „oddalić" Ją od Niego, a ponadto dała im siebie, by stanowić ich podporę[245].

---

[236] Por. PN 54, 17.

[237] Por. PN 54, 6.

[238] Por. PN 54, 7.

[239] Por. PN 54, 3.

[240] Por. PN 54, 8.

[241] Por.: PN 54, 10; CJ 8.7.10.

[242] Por. PN 54, 18.

[243] Por. PN 54, 19.

[244] Por. PN 54, 20-21.

[245] Por. Por. PN 54, 22.

Jej miłość okazała się najpełniej pod krzyżem, gdzie cierpiała niewymowne męki duszy, ofiarując Syna Bożej Sprawiedliwości jako zadośćuczynienie za grzechy ludzi. Nie szczędziła dla nich bólu swego serca, pozostając na ziemi i otrzymując w Jego miejsce Jana[246].

Cnoty Maryi, ujawniające się we wszystkich wydarzeniach Jej życia, stały się jedną z podstaw dla ich odzwierciedlającego praktykowania przez Teresę[247].

2. PODSTAWY NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO W NAUCE LEONII NASTAŁ

Analiza pism służebnicy Bożej pod kątem teologicznego fundamentu dla jej doktryny pozwala wyłonić – spośród innych – pewne prawdy dogmatyczne, które go tworzą. W większości treści te pochodzą z ust Pana, pouczającego Leonię nie tylko o nowej drodze, ale także o tym, co ją uzasadnia i potwierdza. Nie brakuje również wypowiedzi służebniczki, płynących z jej doświadczenia duchowego.

Nie zawsze jednak to uzasadnienie wyrażone jest wprost. Wielokrotnie wymaga odkrywania go na zasadzie dedukcji – wysnuwania wniosku z danych prawd teologicznych, zawartych w tekście. Niosą one przesłankę o niemowlęctwie duchowym lub przynajmniej sposobność jej wyprowadzenia.

Wśród nich znajdują się prawdy o człowieku, Bogu Trójjedynym, w tym szczególnie o Chrystusie, oraz o Bożej Rodzicielce. Wyodrębnić można zatem cztery zasadnicze ich grupy określane jako podstawy antropologiczne, trynitarne, chrystologiczne oraz mariologiczne, które zostaną niżej rozwinięte.

A. Podstawa antropologiczno-duchowa

W pytaniu o podstawy teologiczne niemowlęctwa duchowego – podobnie jak w przypadku dziecięctwa duchowego – należy sięgnąć najpierw do prawdy o człowieku. Teologia duchowości, wykorzystująca metodę indukcyjną oraz fenomenologiczną, obiera go bowiem za punkt wyjścia dla własnych badań nad jego doświadczeniem duchowym.

Treść zaś jego powszedniego doświadczenia stanowi grzeszność i słabość. Nie ominęło ono również służebnicy Bożej, która w wielu miejscach zapisków daje o nim świa-

[246] Por. PN 54, 23-24.

[247] Zob. np. CJ 8.7.10.

dectwo. Jednocześnie staje się ono podbudową dla proponowanej jej przez Pana duchowości niemowlęctwa.

Fakty te ostatecznie skłaniają do zwrócenia uwagi na kondycję ontyczną człowieka, która prowadzi do przyjęcia wspomnianej postawy.

a) Grzeszność

Prawdę o grzeszności Pan sam ukazywał służebniczce – zarówno w odniesieniu do niej samej[248], jak i ludzi. W Jego świetle nawet drobne wykroczenie odsłania całe swe zło. Grzech może być bowiem właściwie rozpatrywany jedynie w odniesieniu do Boga, wobec którego ukazuje swą istotę: odrzucenie i bunt względem Niego[249]. Przez to staje się zarazem zniewagą wyrządzoną Jego Majestatowi, polegającą na przeciwstawieniu się nicości Wszechmocnemu, by pójść za głosem szatańskim lub własnej zmysłowości[250].

To zaś ostatecznie oznacza kierowanie się ku sobie lub jakiemuś stworzeniu. Jezus obrazuje to przykładem porządku panującego w kosmosie: planet obracających się wokół Słońca. Jeśli któraś z nich zmieniłaby bieg i zaczęła okrążać inną, to nastąpiłyby tragiczne tego skutki. Tak samo dzieje się w życiu duchowym, gdy osoba umieszcza w centrum swego jestestwa kogoś lub coś poza Bogiem[251]. Stanowi ponadto nieodpowiednie wykorzystanie udzielonych przez Niego dóbr. W istocie, każde Jego dzieło zostało nadużyte przez człowieka[252].

Pan wielokrotnie skarżył się wobec Leonii na ludzkie wykroczenia i obojętność, której szczególnie doświadcza w Eucharystii jako samotny więzień. Pozostaje bowiem często ignorowany i opuszczony w tabernakulum. Nadto obrażany jest świętokradztwami: profanacją Najświętszego Sakramentu oraz niegodnym przyjmowaniem Komunii Świętej, zamykającym Go w odrażających lochach serc opanowanych przez szatana[253].

Spotyka się często z zimnem i oschłością ze strony ludzi, którzy nie tylko Go nie kochają, ale nawet nie starają się poznać. Co więcej, znieważają Go ciężkimi grzecha-

---

[248] Zob.: UM 104; L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 26.

[249] Por. KKK 386-387.

[250] Por. UM 63.

[251] Por. UM 164.

[252] Zob. UM 151.

[253] Por. UM 63, 192, 213.

mi, lekceważeniem głosu sumienia, a także obelgami i drwinami w miejscach publicznych. Wielu nie poświęca Mu uwagi, zamyka się na Jego działanie, nadto odrzuca Go, przedkładając nad Niego cudzą miłość, błahe sprawy, rozrywkę i uciechy czy przywiązanie do różnych rzeczy, osób bądź nawet zwierząt. Ci zaś, którzy pozostają z Nim w relacji, często okazują się interesowni i niewierni – trwają przy Nim, dopóki zyskują od Niego pociechy. Nawet wśród osób Mu poświęconych panuje niejednokrotnie oziębłość w stosunku do Niego. Zajmują się sobą zamiast Nim, popełniają różne wykroczenia, sprzeniewierzając się swemu powołaniu. W tej grupie znajdują się także kapłani, którzy niegodnie sprawują sakramenty i tym samym krzyżują Pana w swym wnętrzu[254].

Zwrócił On uwagę Polce również na inne przejawy zła, jej współczesne, takie jak: bolszewizm, komunizm, ateizm, zepsucie obyczajów, lekceważenie i pomijanie Go. Nazwał je „wysłannikami Heroda", który czyhał na Jego życie w okresie niemowlęctwa. Tak też nadal trwa prześladowanie względem Niego – ukrytego obecnie w Hostii, niczym niegdyś w Egipcie. Z racji tego ukrycia złość ta uderza w osoby niewinne, tak jak w przeszłości – w Niewiniątka[255].

Wyróżnił wśród ludzi-grzeszników kilka ich kategorii w zależności od stopnia rozwoju łaski uświęcającej. Do pierwszej zaliczył wypełnionych nią – stosownie do miary ich miłowania Boga, mocnych i mężnych w wyrzekaniu się siebie. Można zatem określić ich jako „zdrowych", obfitujących w siły witalne – Boskie życie. W drugiej grupie mieszczą się ci, w których jest ono nieznaczne. Minimalizują oni wysiłki jedynie do tego, by nie popełniać grzechów ciężkich, lekceważą natomiast te lekkie. Są oni „anemikami" i „kalekami" w życiu duchowym, postępującymi naprzód powoli i z ociąganiem. Do trzeciej kategorii należą osoby zupełnie niedbałe o stan łaski. Stają się więc „chorymi sparaliżowanymi", którzy o własnych siłach nie są zdolni się poruszać. Ostatnią grupę tworzą „martwi" – tj. trwający w grzechu ciężkim, infekujący przy tym otoczenie gorszącym wpływem[256].

Grzech wiąże się zatem ściśle ze stopniem intensywności życia Bożego w osobie. Im więcej go w niej, tym mniej przestrzeni pozostaje dla zła. Obfitość tego życia w duszy zależy zaś od wolnej woli człowieka – jego otwartości na ten niezasłużony dar i współpracy z nim. Stąd też grzech w stosunku do udzielającego się Boga stanowi wybór negatywny: zamknięcia się i odwrócenia od Niego.

---

[254] Por.: UM 24, 27, 30, 60, 75, 164; LFChr [Szczawnica, 3 VIII 1939], w: PLMN, t. II, s. 38 [L 74].

[255] Por. UM 227.

[256] Por. UM 203.

Taki wybór ostatecznie prowadzi do duchowej śmierci. Czyni duszę uschłą niczym pustynia lub kwiat więdnący, który – pozbawiony wody – traci piękno i zapach, nadając się jedynie do zdeptania[257]. Grzech ciężki usuwa bowiem obecność Pana z serca ludzkiego[258].

Wiecznym utrwaleniem owej wewnętrznej martwoty – w momencie fizycznego zgonu staje się piekło. Leonia miała okazję ujrzeć jego rzeczywistość w wizji mąk jednego z potępionych. Doznawał on ze strony demonów tortur w obrębie tych władz lub części ciała, jakimi grzeszył, m.in. umysłu, zajętego – zamiast poznawaniem Boga – kim innym, bądź czym innym. Cierpiał także żar oraz ból rozdarcia w sercu, ponieważ nie gorzało ono za życia ziemskiego Płomieniem Bożej Miłości[259].

Grzech pociąga za sobą zatem poważne skutki: niepomierne katusze oraz destrukcję w tym, co zostało na niego wykorzystane, jako rezultat poddania się panowaniu szatana.

Potwierdza tę prawdę doświadczenie Świętych, którzy również dostąpili wizji piekła. Święta Faustyna Kowalska zapisze po niej: „Niech grzesznik wie, jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą […]”[260].

W obliczu piekielnej otchłani służebniczka lepiej pojęła wagę i zło grzechu. Uznała go za nieszczęście jeszcze większe i bardziej odrażające niż to, co ujrzała, jako że stanowi on obrazę Najświętszego. Z tego samego powodu zapragnęła jeszcze bardziej ustrzec się przed nim[261], co czyniła zresztą już dotąd. Uważała bowiem nawet najmniejszą winę za wielkie zło, wiedząc, że prowadzi do coraz większego i blokuje duchowy postęp[262].

Jest także raną zadaną Oblubieńcowi. Oddziela od Niego i stanowi przeszkodę w zjednoczeniu się z Nim[263].

b) Niemoc ludzka

Skutek grzechu pierworodnego i uczynkowego, stanowi skażenie ludzkich władz duchowych. Leonia również doświadczała go, odkrywając w swym rozumie zaciemnie-

---

[257] Por. UM 27.

[258] Por. LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 193 [L 85].

[259] Por. UM 206.

[260] Dz. 741.

[261] Por. UM 206.

[262] Por. NR I, s. 359.

[263] Por. NR I, s. 346, 372.

nie pożądliwościami, w woli – osłabienie upadkami, w pamięci i wyobraźni – negatywny wpływ świata, natomiast w uczuciach – labilność i ospałość[264]. Dostrzegała rządzące nią prawidło, jakie sformułował już św. Paweł (por. Rz 7,18-23), polegające na nieposłuszeństwie owych władz wybranemu dobru, w wyniku czego nie czyniła go, lecz niechciane zło[265]. Stąd rozumiała, że jako nicość obdarzona wolną, a zarazem skłonną do złego wolą, może pozbawić siebie Boga, który – choć wszechmocny – sam „nie może" Siebie jej odebrać[266].

On sam określił naturę ludzką jako słabą i wygodną. Słabość wyraża się m.in. w jej nieuporządkowanych skłonnościach, wskutek których serce przywiązuje się do określonych dóbr lub stworzeń. Z kolei wygodnictwo przejawia się w szukaniu tego, co łatwe i przyjemne, np. odpoczynku i smakowitego pokarmu dla ciała czy płytkich, zaspokajających ciekawość treści dla umysłu[267].

To wszystko sprawia, że człowiek pozostaje bezradny wobec własnego zbawienia – niezdolny do osiągnięcia go swoim staraniem. Doznaje bowiem uwikłania w zło, ciążenia ku niemu, osłabienia władz oraz sił duchowych, które – bez oczyszczenia – służą egoistycznemu „ja"[268]. Nawet jeśli pragnie podążać za dobrem, przychodzi mu to z wielkim trudem wskutek odzywających się w nim grzesznych tendencji. Choćby mnożył i wytężał wysiłki, nie jest w stanie za ich pomocą zdobyć świętość, której nieskończoną miarę wyznacza sam Bóg (por. Mt 5,48). Dzieli go od Niego bezkresna przepaść ontyczna. Sam bowiem stanowi jedynie nicość, podczas gdy Stwórca – wszystko[269].

Ostatecznie staje więc w obliczu własnej niemocy. Sięga ona tak dalece, iż można ją przyrównać do tej niemowlęcej. Tym też obrazem posługuje się służebnica Boża, aby ukazać prawdę o swojej czy ogólnoludzkiej słabości. Niemowlę z natury jest bowiem bezsilne i skazane na pomoc innych, jako że samo nic zrobić nie może. Cechuje je totalna bezradność w spełnieniu pragnień, potrzeb czy jakiejkolwiek czynności względem siebie bądź innych, poza tym, co pozostaje w zakresie jego odruchów. Tak człowiek jako „słaba kruszyna", nicość i „niemoc sama" nie potrafi dokonać żadnego dobra bez

---

[264] Por. L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[265] Por. L. Nastał, *Oddanie Jezusa Jemu Samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 16.

[266] Por. L. Nastał, [*Modlitwa] Po Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 12.

[267] Por. UM 186.

[268] Por. L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[269] Por. UM 119.

Boga ani ofiarować Mu więcej niż otchłań swej nędzy[270]. Potwierdzają to słowa Zbawiciela: „[…] beze Mnie nic nie możecie uczynić” (por. J 15,5b).

Jednocześnie potrzeba dokonać rozróżnienia między dwoma wyżej opisanymi wymiarami ludzkiej nędzy: grzechem i niemocą. Należy oddzielić go od ułomności wynikłej z jego skazy, a więc to, co stanowi wybór zła, od tego, co jest jedynie konsekwencją kondycji człowieka. Granicę między nimi tworzy udział woli, który w pierwszym przypadku występuje, w drugim zaś nie. Z tego względu tylko pierwszy zasługuje na miano wykroczenia i potępienie, podczas gdy drugi staje się zasobem, dającym prawo do Bożej łaskawości[271]. Słowa te pozostają zbieżne z treścią innego objawienia prywatnego, udzielanego w podobnym czasie św. Faustynie, którą Pan zapewniał o „uprzywilejowaniu” ludzkiej nędzy w stosunku do Jego Miłosierdzia[272].

B. Podstawy trynitarne

Prawdy trynitarne stanowią konieczne uzupełnienie negatywnego wymiaru prawdy o człowieku – jego grzeszności i niemocy, która dzięki nim staje się niejako „błogosławieństwem” w myśl paschalnego orędzia[273] – sposobnością i tytułem do otrzymania Bożych łask. Ta bowiem nędzna istota jest zarazem przez Trójjedynego umiłowana, przyjęta za przybrane dziecko oraz zbawiana. Streszcza to już samo określenie, użyte w odniesieniu do Leonii przez Boga Ojca. Gdy zapytała Go ona o to, co będzie miał, jeśli odda jej całe Dobro, jakie posiada, tj. swego Syna, On odparł: „Zostanie Mi, pomimo dania tobie, Jezus – moje wszystko – i Leonia, moje bardzo kochane nic […]”[274]. Wypowiedź ta nie neguje ani nie pomniejsza prawdy o przepaści ontycznej między Bogiem a człowiekiem, w tym o niezmierzonej nędzy tego ostatniego, a zarazem ukazuje ogromną miłość, jaką jest on obdarzony pomimo swej nicości.

Fakty te jednocześnie tworzą fundament dla postawy niemowlęctwa duchowego jako jej przyczyna i uzasadnienie. Należy do nich prawda o Odwiecznej Miłości Pana, Jego Ojcostwie oraz zbawczym dziele, które zostaną niżej przedstawione w świetle

---

[270] Por.: UM 90; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 87 [L 10]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68]; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38]; L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 5; *Oddanie Jezusa Jemu Samemu*, w: PLMN, s. 17.

[271] Por. UM 56.

[272] Zob. Dz. 723, 1182.

[273] „O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”. – Exsultet (fragm.).

[274] UM 119.

pism Leonii i w odniesieniu do badanej duchowości.

a) Odwieczna Miłość Boga

Prawdę kluczową dla służebniczki, jej osoby, egzystencji i wiary, stanowiła tajemnica Miłości Odwiecznej Boga, o czym świadczy częste jej przywoływanie[275]. Towarzyszyła Marii od najmłodszych lat w doznawaniu Jego dobrodziejstw, z biegiem czasu wyraźniej sobie uświadamianych. Należało do nich m.in. dzieciństwo spędzone przy Maryi czczonej w starowiejskim sanktuarium, pobożność matki, wczesna skłonność do samotności i medytacji czy zwłaszcza łaska powołania zakonnego, a więc to wszystko, co prowadziło do więzi z Panem. Leonia odczytywała te fakty jako osobiste znaki Jego Miłości ku niej, tym więcej niezasłużonej, że udzielane pośród jej grzeszności[276].

W ich obliczu, jak i przejawów Jego dobroci względem całej ludzkości, odkrywała prawdę o uprzednim – odwiecznym – umiłowaniu przez Niego człowieka. Prawda ta stała się jej bliska, o czym świadczą poczynione przez nią wzmianki w notatkach rekolekcyjnych z początków życia zakonnego. W jednej z nich służebniczka umieściła wypowiedź przypisaną przez siebie Jezusowi, będącą wyznaniem Jego odwiecznej Miłości ku niej[277]. Nią też poparła swą prośbę w modlitwie z dnia pierwszej profesji[278].

Jednak tajemnica ta naznaczyła w sposób szczególny jej osobę oraz życie duchowe od momentu doświadczenia mistycznego – usłyszenia zdania z Księgi Jeremiasza (31,3) 20 maja 1934 roku, co przedstawiono w opisie genezy duchowości niemowlęctwa. Słowa te – już przedtem bliskie – skierowane w owej chwili bezpośrednio i osobiście do niej, dogłębnie ją poruszyły, wywierając wpływ na dalszą duchową drogę jako jej motyw przewodni[279]. Pozwoliły one jej odczuć, jak bardzo została umiłowana, i to przed

---

[275] Zob.: UM 15, 20, 71, 107; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10]; LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19-20 [L 89]; LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 45 [L 61]; LJP [Poznań, 22 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 155; LKSch [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 90 [L 53]; NR I, s. 366; L. Nastał, *Intronizacja Najśw. Serca Pana Jezusa. Pan Jezus jest wśród nas*, w: PLMN, t. V, s. 57; L. Nastał, *Pieśń aria: „Weź serce moje”*, w: PLMN, t. V, s. 59; L. Nastał, *Dzwon październikowy*, w: PLMN, t. V, s. 168; L. Nastał, *Jezu – Tyś sam?*, w: PLMN, t. V, s. 171; L. Nastał, [*Życzenia noworoczne dla Ojca Duchownego*], w: PLMN, t. V, s. 234; L. Nastał, [*Jubileusz i życzenia imieninowe S. Wikariuszki*], w: PLMN, t. V, s. 275; L. Nastał, *[Inscenizacja] Na 25-tą rocznicę Koronacji statuy Matki Najśw. w kaplicy Domu Macierzystego w Starej Wsi (1912 r. – 4 IX – 1937 r.)*, w: PLMN, t. VI, s. 381-382.

[276] Por.: UM 143; LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19-20 [L 89].

[277] Zob. NR I, s. 348.

[278] Zob. NR I, s. 366.

[279] Zob.: LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19; J. Mrówczyński, *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 179.

wiekami.

Doświadczenie to z czasem rozwijało się w obcowaniu z Panem. W jednym z przeżyć mistycznych, w którym pogrążył On służebniczkę w swym Bycie, pozwolił jej zgłębić treść owych biblijnych słów. Ona sama bliżej tego doznania nie wyjaśniła, uznając się za niezdolną do wyrażenia go. Uczyniła jedynie wzmiankę o „zakosztowaniu wieczności" w „ognisku Bóstwa". Na podstawie opisu można stwierdzić, że dane jej było wejść w misterium Trójcy Świętej: Ojca, rodzonego w Nim Słowa oraz łączącego Ich Ducha, a więc w tajemnicę Odwiecznej Miłości w samym Jej rdzeniu. Równocześnie została w Niej zanurzona przez bliskość i jedność z Pierwszą i Drugą Osobą Boską[280].

Nie rezerwowała jednak słów z Księgi Jeremiasza tylko dla siebie, lecz dzieliła się nimi również z innymi[281]. W liście do s. Anieli Inglot zacytowała je jako rękojmię Miłości Boga, popierając je argumentem, iż On „skoro raz zapewnił, nie może tego odwołać"[282]. Stanowią one zatem wraz z ich treścią fundament, na którym można się oprzeć i na którym Leonia budowała swą duchowość.

Niemowlęctwo rodzi się bowiem i pogłębia w obliczu nieskończonej Miłości. Jak napisała służebniczka, „[…] duchowość maleńkich rozwija się najpomyślniej w promieniach miłości, która takim żarem bije z Bożego Serca"[283].

Ono, ukochawszy człowieka przed wiekami, stanowi Jej ognisko i źródło[284]. Zawiera dary Ducha Świętego, w jakich pragnie się udzielać Jego nieskończona Miłość[285], nieposiadająca żadnych granic. Jezus wyraził Jej bezmiar symboliką ognia, który – umieszczony we wnętrzu – pali i nie pozwala wytrzymać, dopóki nie zostanie ugaszony – na podobieństwo człowieka polanego benzyną i podpalonego, szukającego za wszelką cenę wody, choćby brudnej, by ów żar zagasić. Tak samo Pan pała tak gorącym pragnieniem dawania Siebie ludziom i zjednoczenia z nimi, że gotów jest zamieszkać w nich pomimo nawet ich obciążenia grzechami powszednimi[286].

Chrystus przyrównuje Ją do słońca, którego światło i żar obejmuje wszystkich –

---

[280] Por. UM 107.

[281] Zob. np. LJP [Poznań, 22 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 155.

[282] LAI [Szczawnica, luty 1939], w: PLMN, t. III, s. 292 [L 39].

[283] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14 [L 65].

[284] Por.: UM 105-106, 112; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 87 [L 10]; LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24]; L. Nastał, *Intronizacja Najśw. Serca Pana Jezusa. Pan Jezus jest wśród nas*, w: PLMN, t. V, s. 57-58.

[285] Por. UM 169.

[286] Por. UM 87.

zaproszonych do pogrążenia się w nim[287]. Należą oni jako dzieci Boże do Jego rodziny, gdzie każdy miłowany jest przez Niego tak, jak gdyby sam istniał z Nim[288]. Zgodnie bowiem z Jego słowami, „Bóg jest miłością, wszystko w Bogu jest miłością”[289]. Ona uwidoczniła się już w dziele stwórczym, którego stanowiła motyw[290]. Pragnie bowiem wylewać nadmiar szczęścia i dobra, jakie w Sobie posiada[291]. Z Jej powodu Bóg, nie potrzebując nikogo, powołał z niebytu do istnienia świat, w tym człowieka, ukochawszy go bezgranicznie[292]. Stworzył go na swoje podobieństwo, w którym tak Sobie upodobał, że sam zapragnął przybrać naturę ludzką. Syn Boży – „Miłość Wieczysta”[293] – wcielił się więc z Jej powodu, by dać poznać prawdę o Niej i o Ojcu[294]. Objawił Ją w ciągu całej doczesnej egzystencji, w tym przez publiczną działalność, do tego stopnia, że Leonia w wizji jej dotyczącej, kontemplując Go, określiła Go mianem „Ofiary miłości”[295]. Ona stała u początku i końca Jego ziemskiego życia jako przyczyna Jego wyniszczenia – zarówno w przyjęciu najmniejszej, niemowlęcej postaci, jak i męce oraz śmierci krzyżowej[296]. Jezus poniósł jej okrucieństwo, płacąc nim za zdobycie człowieka[297]. Z Miłości oddał wszystko, co posiadał, a nadto – Siebie samego. W Ranach, pokrywających całe Jego Ciało i niepozostawiających na nim żadnego nietkniętego miejsca, okazał się Jej ogrom[298]. W nich też, zwłaszcza Ranie przebitego Serca, ujawniło się zranienie i odrzucenie przez ludzi Odwiecznej Miłości[299], która sięga jednak dalej niż śmierć, dlatego pozostała wśród nich pod postacią Chleba[300]. Według słów Pana, największy Jej dowód tkwi w Eucharystii, sprawiającej najściślejsze z Nim zjednoczenie. Nigdzie

[287] Por. UM 98.

[288] Por. UM 81.

[289] UM 81.

[290] Por. UM 71.

[291] Por. UM 103.

[292] Por.: UM 71; LAI [(Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30]; L. Nastał, *Obrazek sceniczny na święto Chrystusa Króla*, w: PLMN, t. VII, s. 37.

[293] Zob. L. Nastał, *[Inscenizacja] Na 25-tą rocznicę Koronacji statuy Matki Najśw. w kaplicy Domu Macierzystego w Starej Wsi (1912 r. – 4 IX – 1937 r.)*, w: PLMN, t. VI, s. 382.

[294] Por.: UM 76, 81; L. Nastał, *Obrazek sceniczny przy szopce dla malutkich dzieci*, w: PLMN, t. VII, s. 31.

[295] Zob. UM 221.

[296] Por.: UM 191; L. Nastał, *Dzwon październikowy*, w: PLMN, t. V, s. 168; L. Nastał, [Referat] *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 209.

[297] Por. UM 90.

[298] Por. UM 120.

[299] Por. UM 71.

[300] Por.: LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 84 [L 9]; L. Nastał, *Jezu – Tyś sam?*, w: PLMN, t. V, s. 171.

indziej na ziemi, nawet w nadzwyczajnych łaskach, nie udziela się On bardziej niż w tym sakramencie[301]. Dzięki temu zjednoczeniu, przez które Bóg kocha Siebie w człowieku, pomimo jego nicości i tym samym braku prawa do czegokolwiek, obdarzył go bezgraniczną Miłością[302].

Leonia w jednej z wizji, ukazującej świętych odzianych w purpurę, usłyszała wyjaśnienie, iż w królestwie niebieskim wszystkich zdobić będzie Krew Baranka jako znak „odwiecznego upodobania i miłości". Przybiera ona dwie zasadnicze postacie w ich życiu: „uprzedzającej dobroci Bożej" – w przypadku tych, którzy zostali zachowani od popełnienia grzechu ciężkiego, do których też zaliczała się Leonia[303] – lub „przebaczenia i miłosierdzia" wobec upadłych[304].

Owa Krew Baranka symbolizuje zbawcze dzieło Chrystusa, a więc Miłosierdzie objawione i udzielone w nim. Ono zaś, w świetle powyższej wizji, wynika z prawdy o Odwiecznej Miłości Boga jako Jej konsekwencja i zarazem wymiar. Bóg umiłowawszy od wieków w sposób wolny i bezwarunkowy stworzenie, pozostaje wierny Jego aktowi woli i swej naturze. Jako Miłość, a zarazem Byt doskonały i niezmienny, nie może bowiem nie kochać ani przestać to czynić. Wierność należy do Jej cech, dlatego nawet w sytuacji zdrady i odrzucenia Jej przez człowieka Pan nie cofa swego przymierza (por. DiM 12). W cierpliwości czeka nieznużenie na powrót odstępcy[305]. „Dostosowuje" udzielanie się do położenia grzesznika, pochylając się nad jego nędzą. Najpierw stara się go zachować od niebezpieczeństwa grzechu, napominając z łagodnością jak ojciec. Kiedy to zostaje zlekceważone, używa mocniejszych środków – surowych poleceń. Gdy natomiast pomimo tego osoba dalej brnie w zło i pogrąża się w śmierci duchowej, On spieszy jej z ratunkiem. Wyciąga ją z tych odmętów, by żarem Miłości własnego Serca, do którego ją przygarnia, rozpalić jej „zamrożoną" duszę i przywrócić jej życie własnym Tchnieniem[306].

W ten sposób Odwieczna Miłość odsłania swój miłosierny rys, nie rezygnując z Jej obiektu, lecz czyniąc wszystko, by go ratować i przywrócić do jedności ze Sobą. Objawia się zatem również jako Miłość Wieczna – niemająca nie tylko początku, ale i kresu

---

[301] Por.: UM 80; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 87 [L 10].

[302] Por. UM 80.

[303] Zob. UM 155.

[304] Por. UM 15.

[305] Por. UM 100.

[306] Por. UM 62.

z racji nieskończonego Życia Trójcy Świętej, którego jest treścią (por. 1 Kor 13,8)[307]. Jezus wyraził tę prawdę wobec Leonii w słowach: „[…] Ja cię zawsze kochać będę na wieki, jak kocham od wieków”[308]. Miłość ta pozostaje niezmienna – trwa nieustannie, nie zmniejszając się nigdy, niezależnie od ludzkich czynów. Podobna jest do stosunku matki, kochającej i troszczącej się o dziecko także w sytuacji jego zagubienia i wyrządzenia sobie szkody. Przewyższa jednak to odniesienie, ponieważ nie ustaje i nie wyrzeka się swego przedmiotu nawet w przypadku odepchnięcia i zranienia Jej rozmyślnie przez niego. Do końca walczy o niego, stając przed nim i błagając go o nawrócenie, a także obdarzając łaskami[309].

Widać zatem, jak w sytuacji odstępstwa człowieka Miłość Wieczna przybiera postać Miłosierdzia, które wypływa z Jej wiecznego charakteru i samo go również posiada[310].

b) Ojcostwo Boga

Źródło Miłości Odwiecznej, tworzącej podstawę ludzkiego zaufania i miłości, stanowi Bóg Ojciec. W jednej z mów wewnętrznych wyznał Leonii: „Ja cały jestem Miłością”[311], co zostanie przez nią powtórzone w korespondencji[312]. Z kolei innym razem nazwał Siebie „ogniem wszystko pochłaniającym”[313]. Również w wizjach unaoczniał się jej w postaci jasnego płomienia o niezmierzonej głębi[314].

Z tej Miłości udzielił i podtrzymuje życie człowieka. Przybrał go za swe dziecko i upodabnia do Jednorodzonego Syna. Z Niej również karci i napomina – na podobieństwo matki wymierzającej klapsa dziecku dla ustrzeżenia go przed niebezpieczeństwem, w jakie zmierza[315].

Jego Ojcostwo wyraża się więc w Miłości, która daje życie i wychowuje. Z tajemnicy tej wynika niemowlęctwo duchowe jako logiczne następstwo, co wyjaśniono już w poprzednim paragrafie dotyczącym teologicznego fundamentu dziecięctwa duchowego.

---

[307] Por.: LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10]; LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19; L. Nastał, *Przez Serce Maryi do Serca Bożego*, w: PLMN, t. IXa, s. 13; L. Nastał, *Pieśń aria: „Weź serce moje”*, w: PLMN, t. V, s. 59.

[308] UM 89.

[309] Por. UM 90.

[310] Por. LStW [Lwów, 23 X 1932], w: PLMN, t. IXa, s. 75 [L 6].

[311] UM 71.

[312] Zob. LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7 [L 62].

[313] Zob. UM 8.

[314] Por. UM 71.

[315] Por. LAI [(Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

Chodzi więc o tę samą prawdę: skoro Bóg jest Ojcem wobec ochrzczonego, to równocześnie on sam pozostaje dzieckiem względem Niego i takie też usposobienie winien względem Niego przyjąć.

Może ono jednak posunąć się jeszcze dalej, zyskując niemowlęcy charakter z uwagi na specyfikę Jego Miłości, cechującej się macierzyńskim ciepłem i delikatnością. Bóg bowiem „[…] kocha więcej niż najczulsza matka”[316], w obliczu czego człowiek może doświadczać siebie jako niemowlę, gdyż to tego rodzaju opieką darzy się je. Pan, „najtroskliwsza Matka”, zna jego absolutną niemoc i dlatego pochyla się nad nim jak nad najmniejszą, bezsilną istotą, gotów uczynić wszystko dla niej[317].

Na ten fundament owej duchowej postawy wskazał sam Jezus, wyjawiając powód swego tylokrotnego pouczania o niej. Uzasadnił je tym, że „[…] Ojciec niebieski pragnie otoczyć się najmniejszymi swymi dziećmi. On, najwyższy i nieogarniony, najczulej kocha najmniejszych”[318]. Również Leonia doświadczała względów oraz „[…] szczęścia, jakim Ojciec niebieski darzy maleńkich”[319]. Podstawa ta więc znajduje się w woli, upodobaniu oraz niezwykle tkliwej Miłości Pierwszej Osoby Boskiej względem nich.

Tę predylekcję odzwierciedla Ewangelia w mowie Chrystusa zwracającego się do Ojca: „Wyznaję Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, bo ukryłeś to przed mądrymi i rozumnymi i odsłoniłeś to małoletnim [νηπίοις][320]. Tak, Ojcze, bo tako upodobanie stało się przed Tobą” (Mt 11,25-26)[321]. W świetle tych słów, jawi się ono jako uzasadnienie wybrania i postawienia owych „małych” nad wielkich i uczonych.

Potwierdził to Chrystus w pouczeniach skierowanych do Leonii. Zachęcając ją do zupełnego umniejszenia siebie, obiecał odkrycie „maleńkim” tajemnic Jego Miłości[322]. Zapowiedział też ujawnienie ich służebniczce, co uzasadnił upodobaniem, jakie ma w „maleńkich”. Podczas gdy w oczach świata wydają się oni pozbawionymi wiedzy, w rzeczywistości to im właśnie Pan przekazuje swą mądrość[323]. Sprawdzają się tu słowa

---

316 LAI [Szczawnica, II 1939], w: PLMN, t. III, s. 292 [L 39].

317 Por. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38].

318 UM 58.

319 UM 121.

320 Przymiotnik ten tłumaczyć można dosłownie również jako „niemowlęcy”, „dziecięcy” czy „nieletni”, w znaczeniu przenośnym zaś: „nieuczony” bądź „nieumiejętny”. – Zob.: *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, red. R. Popowski, Warszawa 1995, s. 409; *Nepios*, w: *The NAS New Testament Greek Lexicon*, https://www.biblestudytools.com/lexicons/greek/nas/nepios.html [10.03.2018].

321 GPNT.

322 UM 167.

323 Por. UM 61.

św. Pawła: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (1 Kor 1,27-29).

Postępuje On w ten sposób z powodu doskonałej chwały, jaką odbiera od najmniejszych. Posiada ona zaś taki charakter ze względu na pokorę, bezinteresowność, czystość i totalność w niej zawartą. Niemowlęta duchowe nie przywłaszczają sobie bowiem zasług ani duchowego dobra, nie zabiegają o własną korzyść ani nie baczą na ludzki wzgląd. Szukają za to jedynie uwielbienia Pana przez doskonałą miłość, składając Mu je całym sobą. Zogniskowane wyłącznie wokół Niego jako Słońca stają się niczym promienie, rozświetlające szlak innym, by na koniec zniknąć w Nim samym[324].

Ich wywyższenie wynika zatem z upodobania, jakie Bóg znajduje w nich, ono zaś z kolei bierze się z płynącej od nich doskonałej chwały. Bóg pragnie jej od stworzeń, a zarazem chce nią je uszczęśliwić, dlatego powołał je do istnienia. Taką otrzymywał ze strony Niemowlęcia Jezus za Jego ziemskiego życia, co stanowiło przedmiot zachwytu Trójcy Świętej. Z tego względu chce mieć niemowlęta duchowe blisko swego tronu, aby również od nich odbierać tego rodzaju cześć[325].

Przyczyna ich wyniesienia i wybrania tkwi ponadto w ich umniejszeniu. Chrystus wyjaśnił, że Bóg Ojciec strącił w otchłań tych, którzy chcieli dosięgnąć Jego poziomu, natomiast „[…] dla tych, którzy się uniżą, przygotowuje najwyższe stolice, by byli tuż przy Jego wysokości”[326]. Można tu widzieć aluzję do pierwotnego aktu pychy i buntu Lucyfera wraz z jego aniołami: dążenia do dorównania Stwórcy i wskutek tego upadku w przepaść. Niemowlęca postawa jest tego przeciwieństwem – najgłębszym ukorzeniem, dzięki któremu osiąga się w królestwie niebieskim największą chwałę. Spełnia się tu zależność podana w Ewangelii: „[…] kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 18,14). Miara uniżenia stanowi miarę wywyższenia, stąd najwyższe, najbliższe Boga miejsce w Niebie otrzymają ci, którzy najbardziej siebie umniejszyli, co następuje na drodze niemowlęctwa duchowego. On bowiem zna, miłuje i stara się za wszelką cenę wywyższyć owo „maleńkie nicestwo”[327].

Leonia tak też siebie przeżywała, poznając ów tkliwy odcień Bożej Miłości m.in.

---

[324] Por. UM 61.

[325] Por. UM 61.

[326] UM 58.

[327] Por. UM 54.

w bezpośrednim z Nią obcowaniu[328]. Pan oświadczył jej: „Daję ci wszelkie prawa dziecka Bożego. Możesz się pieścić z Bogiem, twoim Ojcem; […] przyjmować dowody Jego czułej miłości […]”[329]. Mogła zatem z całym przekonaniem pisać i zapewniać o Niej z Jego strony[330]. Zdumiewała się przy tym Jej ogromem w stosunku do siebie[331]. Na tej podstawie wyznała: „Jak dobry jest Ojciec niebieski – ile w Nim czułości i serdeczności – pomimo nieskończonego majestatu. Nigdy nie odstrasza mnie ten majestat, przeciwnie, dziwną napełnia ufnością”[332]. Pragnęła innym przekazać prawdę o Nim jako o kochającym Ojcu, oczekującym spotkania – przytulenia do Serca – swych dzieci w wieczności. Wierzyła, iż to poznanie usunęłoby lęk przed Nim i obudziłoby miłość ku Niemu, podobną do tej żywionej przez siebie[333]. Widziała w Nim „najczulej kochającego” [334], „najmiłosierniejszego Ojca”, gotowego zawsze udzielić łaski[335]. Spodziewała się niesienia przez Niego na swej drodze, opierając to przekonanie na fakcie Jego kochającego stosunku do niej jak do „małego dziecięcia”[336].

Dzięki temu sama mogła przeżywać siebie w ten sposób. Kształtowała więc postawę względem Niego na bazie Jego czułej, ojcowskiej Miłości, jakiej doznawała. W jednym z listów, poruszając kwestię swej poezji o Bogu, napisała: „Nie mam pretensji do tego, by choć odrobinę piękna było w mojej bazgraninie, ale coś z dziecięctwa chyba musi być, bo przy Ojcu niebieskim przestając, z Nim obcując, stałam się naprawdę maleńką, przynajmniej w oczach własnych”[337]. W jednym z przeżyć mistycznych, w momencie zbliżania się do Boga Ojca ujrzała siebie zmniejszoną do rozmiarów niemowlęcia, które On wziął w ramiona[338]. Podobnie, znalazłszy się przy Trójcy Świętej, doznała jednocześnie swej małości oraz tkliwego umiłowania z Jej strony. Ujęła to następująco: „Czułam się maleńka, słaba, bardzo niegodna, a jednak kochana, i to czule, po ojcowsku”[339].

---

[328] Zob. UM 121, 168, 216.

[329] UM 26.

[330] Stwierdziła m.in.: „Ojciec niebieski nas bardzo, a bardzo kocha. Aż trudno wierzyć, że Bóg tak bardzo kocha słabe stworzenia”. – UM 71. Zob. UM 143.

[331] Zob. UM 143.

[332] UM 137.

[333] Por. UM 143.

[334] Zob. LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

[335] Zob. UM 143.

[336] Por. LAI [(Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

[337] LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[338] Zob. UM 121.

[339] UM 168.

Również w momentach odsłaniania przed nią obecności Boga w jej duszy przestawała z Nim na sposób dziecięcy, przytulając się do Jego Serca[340]. Obcowała z Nim poufale „jak ukochane i kochające dziecię". Określiła to doświadczenie jako „[…] zetknięcie się z wieczną, najsłodszą Miłością w sposób pieszczot udzielanych przez najukochańszego Ojca, najniegodniejszemu, najmniejszemu dziecku"[341].

Jej niemowlęca postawa wynikała zatem z takiego odbierania siebie w relacji z Ojcem – stosunku z Jego strony, jak zresztą i całej Trójcy Świętej, co jest zrozumiałe, zważywszy na fakt jedności Osób Boskich. Leonia w opisie przeżycia mistycznego wyznała: „Pan Jezus przytulił mnie do swego Serca – czułam się maleńką dzieciną, darzoną pieszczotami"[342]. Interesujące jest przy tym jej spostrzeżenie, iż podczas odbywania czyśćca na ziemi, a więc oczyszczania ze skutków win, w percepcji siebie wobec Niego pozostawała zawsze nie „małym dzieckiem", ale „starym, wielkim grzesznikiem"[343]. Można wyciągnąć z tego wniosek, że niemowlęca małość stanowi owoc łaski oraz duchowego odrodzenia, co przywodzi na myśl niewinność niemowlęcia po chrzcie świętym, podczas gdy „dorosłość" i „starość" w negatywnym sensie, jako synonim pewnej brzydoty, wiążą się z grzechem – oddaleniem od Boga.

c) Zbawcza wszechmoc Trójcy Świętej

Trójca Święta pragnie najgłębszej jedności z człowiekiem i ku niej go prowadzi[344]. Na tej drodze jako grzeszna istota potrzebuje on jednak zbawienia, tj. odkupienia i uświęcenia. Grzech stanowi bowiem przeszkodę w zjednoczeniu się z Bogiem, ponieważ nie może współistnieć ze świętością. Jezus wyjaśnia to porównaniem do ludzkiego oka, które nie potrafi znieść obecności w nim najmniejszego źdźbła – ciała obcego – i dotąd łzawi, aż je z siebie usunie. Tak Najświętszy nie może przyjąć w Siebie niczego, co jest obce Jego naturze[345].

Z tej racji nikt obciążony nawet „pyłem" grzechu czy niedoskonałości nie zdoła wejść do Nieba, choćby zastał przed sobą otwarte jego bramy. Sam uzna się za niegodnego obcowania z trzykroć Świętym, nie mogąc znieść Jego bliskości w obliczu własnej

[340] Zob. UM 181.

[341] UM 182.

[342] UM 128.

[343] Zob. UM 128.

[344] Por. UM 49.

[345] Por. UM 56.

skazy[346]. Potrzebuje dogłębnego oczyszczenia, jakiego dokonuje Bóg – tym intensywniej, im bliżej do śmierci człowieka – poprzez niszczenie w nim wszelkich przyrodzonych skłonności. W ten sposób czyni go zdatnym do przebóstwienia[347].

Choć wyzwolenie z win nastąpiło w Misterium Paschalnym Chrystusa, to jednak trwa nadal Jego zbawcze dzieło, polegające na uświęceniu poszczególnej upadłej istoty. Wiąże się ono z odnowieniem w niej podobieństwa do Pana (por. Rdz 1,25.27), jakie zatracone zostało przez grzech pierworodny i uczynkowy. Ono tworzy zasadniczą treść świętości i jedyny powód Jego upodobania w człowieku[348]. Konieczne jest ze względu na fakt przynależenia do jednej rodziny, którą zawsze łączy zbliżony do siebie wygląd. Tak samo Bóg chce, by Jego przybrane dzieci były podobne do Jego Jednorodzonego Syna[349].

Tej naprawy podejmuje się Jezus jako „Artysta dusz". Zna On doskonale odwieczny zamysł względem każdej z nich, jej określony w nim kształt, toteż do nadania go jej zmierza w tym, co czyni. Zachowuje się więc jak malarz, który znalazłszy zniszczony obraz, dokonuje jego renowacji na różne sposoby w celu wydobycia ukrytego w nim piękna i ostatecznie otrzymania uznania oraz nagrody za swe dzieło. Tak Chrystus oczyszcza istotę ludzką z brudu grzechów i świata, przystraja ją i zdobi, by po przywróceniu w niej Bożego podobieństwa zaprezentować ją Trójcy Świętej[350]. Jest On zatem „Arcymistrzem" budowania Jej świątyni w duszy, którą zamieszkuje[351]; Artystą rzeźbiącym w niej „najwspanialsze arcydzieła Swej łaski i świętości"[352] oraz wykonującym „pieśń miłości"[353]. Przy swym Sercu i w nim skrycie formuje osobę poprzez urabianie w niej cnót, usuwanie skaz oraz odciskanie własnych rysów w niej[354].

On czuwa nad tym procesem, by doprowadzić duszę do Ojca. Chce jej udoskonalenia i nim kieruje. Co więcej, pragnie dokonywać wszystkiego w niej, przekształcając ją zupełnie w Siebie i jednocząc ze Sobą, i tak stanowić jej świętość – w miarę jej przy-

---

[346] Por. UM 121-122, 182.

[347] Por. UM 105.

[348] Por. UM 195.

[349] Por. UM 14.

[350] Por. UM 40.

[351] Por.: UM 49; L. Nastał, *[Modlitwa] Po Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 13; *Oddanie Jezusa Jemu Samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 18.

[352] Por. LStW [Przemyśl, 12 XI 1929], w: PLMN, t. IXa, s. 55.

[353] Zob. LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10].

[354] Por. UM 49, 70.

zwolenia[355]. Jako wszechmocny może oczyścić, uświęcić i zabrać ją do Ojca[356]. Nędza nie stanowi dla Niego przeszkody, gdyż jest On niczym zegarmistrz zdolny naprawić każdy zepsuty mechanizm[357]. Zniża się nawet ku najbardziej grzesznemu człowiekowi, by go odrodzić[358]. Zapala w nim ogień udręki i tęsknoty za Nim – na podobieństwo ognia czyśćcowego, mający spełnić tę samą rolę – oczyścić go i wyniszczyć jego ułomności[359]. Przebywając w nim, ogołaca go z niego samego[360]. Obmywa go swą Krwią, zaradza jego niedoskonałościom i odbija w nim własne piękno[361]. Upodabnia istotę ludzką do Siebie poprzez życie w niej[362]. Czyni to nieraz w sposób dla niej niewidoczny, posługując się różnymi osobami i środkami, jak choćby cierpieniem fizycznym i duchowym[363]. Niekiedy kryje się przed nią i ją doświadcza, lecz czyni to dla jej dobra. Jak sam zapewnia, „nie jest uwodzicielem, On jest Miłością uszczęśliwiającą i nasycającą duszę, jest Miłością uświęcającą, przemieniającą ją z istoty ziemskiej w Bożą"[364]. Również okoliczności życiowe układa w taki sposób, by przyczyniały się do jej uświęcenia[365]. Kiedy je sprawi, jak sam zapewnia, „zanosi" ją do Ojca (por. Iz 46, 3-4)[366].

W zapiskach służebniczki dotyczących kwestii uświęcenia podkreślona jest rola Chrystusa, nazwanego „sprawcą" życia duchowego i mistycznego. On w duszy, w której żyje ukryty, „[…] tajemniczym działaniem dokonuje cudów zjednoczenia z sobą […]"[367]. Niemniej nie brakuje również odniesień do działania całej Trójcy Świętej. Leonia wspomina o sprawianiu cudów w niej przez Ojca, odnawiającego w niej swe podobieństwo, a także gotowego do czynienia tego samego w każdym[368]. Uznawała Pierwszą Osobę Boską za Ojca i Stwórcę, Drugą – przede wszystkim za Oblubieńca,

---

[355] Por.: UM 49, 93, 97, 103, 208; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12 [L 64].

[356] Por.: LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34]; L. Nastał, *Oddanie Jezusa Jemu Samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 16.

[357] Por. UM 103.

[358] Por. UM 98.

[359] Por. UM 98, 119.

[360] Por. UM 226.

[361] Por.: UM 49; L. Nastał, *[Modlitwa] Po spowiedzi*, w: PLMN, t. IX, s. 7; *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 26.

[362] Por. UM 208.

[363] Por. UM 77, 104, 111, 217, 226.

[364] UM 26.

[365] Zob.: UM 77; LED [Łódź, 1 VI 1933], w: PLMN, t. III, s. 43 [L 86].

[366] Por. UM 208.

[367] LStW [Poznań, 10 VII 1935], w: PLMN, t. IXa, s. 97.

[368] Por. UM 143.

Trzecią zaś – za „Boga Miłości”, Jej „Ogień” bądź Miłość samą, łączącą Syna nie tylko z Ojcem, ale również z nią[369].

Najpierw jest to „ogień Miłosierdzia”, który niszczy grzech, oczyszcza duszę i leczy ją[370]. Dzieje się to szczególnie w sakramencie pokuty i pojednania oraz Eucharystii[371]. Duch Święty budzi żal za grzechy[372]. On też prowadzi do Nieba poprzez wzbudzane natchnienia – niczym wiatr kierujący swym prądem i unoszący wzwyż[373].

Leonia miała tę świadomość i zarazem nadzieję, że to Bóg dokona w niej ostatecznego oczyszczenia[374]. Tym samym wyrażała przekonanie, że tylko On może to uczynić pośród jej wysiłków – niezdolnych do realizacji w pełni tego wymogu.

Odpowiada ono nauce św. Jana od Krzyża, głoszącego prawdę, iż stworzenie nie jest w stanie o własnych siłach, pomimo nawet najsurowszej ascezy, osiągnąć doskonałej czystości. Konieczna staje się w tym względzie interwencja Boga w postaci tzw. „nocy ciemnej”, którą opróżnia On osobę w wymiarze zarówno jej zmysłów, jak i ducha, z tego, co Mu się sprzeciwia. Wobec tego procesu, nazywanego „oczyszczeniem biernym”, człowiek pozostaje receptywny. Może przyjąć jedynie to, co Pan czyni w nim, i temu się poddać, sam tkwiąc w ciemności niczym niewidomy na skutek oślepienia zbyt jasnym światłem[375].

Dzieło uświęcenia posiada także dalsze etapy – oświecenia i zjednoczenia. Ten sam bowiem „Żywy Płomień Miłości”, tj. Duch Święty, który oczyszczał grzesznika niczym złoto w tyglu, obdarza go jasnością i następnie przetapia w Siebie. Mistyk hiszpański porównuje ten proces do umieszczenia mokrego kawałka drewna w ogniu. Początkowo będzie ono trzeszczeć z uwagi na substancjalną przeciwstawność jego wilgoci i żaru owego żywiołu. Powoli jednak ulegnie wysuszeniu, aż zostanie pochłonięte przez płomień tak, iż zniknie w nim zupełnie. Podobnie stanie się z zanurzonym w nim żelazem, które rozpalone żarem ognia ostatecznie utożsami się z nim do tego stopnia, że nie będzie można ich rozróżnić[376].

Tak samo służebniczka, czerpiąca z nauki św. Jana od Krzyża, postrzegała Boże

---

[369] Por. L. Nastał, [*Modlitwa*] *Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 4-5; *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 9-13.

[370] Por. L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[371] Por. L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 5.

[372] Por. UM 90.

[373] Por. UM 100.

[374] Por. L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 6.

[375] Por. np. DGK I, 1, 1-5; NC II, 16, 11.

[376] Por.: NC II, 10, 1-2; ŻPM, 1, 3-4. 19-25.

działanie wobec skażonej grzechem natury ludzkiej, wymagającej uzgodnienia z Boską – przeobrażenia poprzez udział w niej, tj. przez Miłość. Świadoma zupełnej niemocy w tym względzie, żywiła przekonanie, że Pan sam w niej tego dokona za pomocą Ognia, który wyniszczy to wszystko, co nie jest Nim, i który odciśnie w niej swój obraz[377]. Porównywała to do eucharystycznego przeistoczenia, jakie zachodzi mocą słów konsekracji. Wierzyła, że podobnie On wypowie je nad nią i przemieni ją w Siebie, w „drugiego Chrystusa" i „nowego człowieka", żyjącego w Nim i Nim jedynie[378].

Rozumiała, iż staje się to możliwe dzięki Duchowi Świętemu, który po wypaleniu zmazy grzechowej działa jako „Ogień Miłości". Zamieszkuje On wnętrze wraz z pozostałymi Osobami Boskimi, gdzie Bóg Ojciec stwarza ogień miłości do Jezusa, Duch Święty z kolei utrzymuje tę więź[379]. To On jest Miłością kochającą Ich w sercu ludzkim, zaszczepioną w nim przez Boga Ojca[380]. Udziela Jej, rozniecając Jej płomień w stosunku do Wcielonego Słowa oraz pragnienie posiadania Go[381]. Pozwala kochać Trójcę Świętą Miłością nieskończoną, jaką jest On sam, i tym samym przeobraża oraz jednoczy z Nią[382]. Jako Płomień Miłości ma zatem za zadanie pochłonąć i przekształcić człowieka na ziemi lub w czyśćcu, zależnie od umożliwienia Mu przeprowadzenia tego procesu w doczesności[383].

W ten sposób Pan, który wciąż kreatywnie działa (por. J 5,17), choć w skrytości, jednoczy nicość, a więc człowieka, z własnym Bytem Nieskończonym[384]. Uznaje to za większy objaw swej wszechmocy niż stworzenie wszechświata. Bardziej niż w jego elementach okazuje potęgę w nieustannym „[…] stwarzaniu w duszy cudów łaski", za które uważa udoskonalanie osoby – każdy jej wzrost w miłości. Choć niewidzialne, przerasta to dzieło wspaniałością wszelkie zewnętrzne udoskonalenie. Nabyte przez duszę ludzką w jego wyniku piękno i siła przyćmiewają zupełnie krasę i moc zawartą

---

[377] Por.: LStW [Poznań, 26 I 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 76 [L 7]; LStW [Poznań, 20 II 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 78 [L 8]; LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 82 [L 9]; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10]; L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[378] Por. L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[379] Por.: L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 11; *[Modlitwa] Po Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 14.

[380] Por. L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 5.

[381] Por. L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 10.

[382] Por. L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 5.

[383] Por. UM 30, 97.

[384] Por.: LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 82 [L 9]; L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 6.

w przyrodzie[385].

Bóg dokonuje tego pośród konkretnych zdarzeń i okoliczności życia, jakie uprzednio zamyślił, dobierając takie doświadczenia, środki i osoby, które pomogą Mu Jego plan zbawczy zrealizować[386]. Przeprowadza więc i wieńczy uświęcenie. Co więcej, On sam jest nim. Szczególnie uwydatnia się to w niemowlęctwie duchowym, gdzie dochodzi do głosu skrajna słabość ludzka. Na tej drodze Jezus sam chce i deklaruje stać się świętością niemowląt duchowych, która będzie wynikiem nie ich wysiłków, ale Jego ingerencji[387]. Potwierdzają to słowa św. Pawła o „[…] Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby […] w Panu się chlubił ten, kto się chlubi" (1 Kor 1,30-31).

Bóg zbawia więc „małych" za darmo. Daje im wstęp do Nieba oraz miejsce tuż przy Sobie nie dla ich zasług, ale na mocy zasług swego Syna. Niemowlęta spotykają się bowiem z Jego Miłosierdziem i nie podlegają sądzeniu (por. Mdr 6,6). Pouczając o tym, Pan zwrócił się do Leonii: „Ciesz się, bo skoro całą duszą oddajesz się Bogu, by stać się niemowlęciem na wzór Jezusa, będziesz przyjęta do nieba dla Jego zasług, […] z łaskawością ze strony Boga, który cię w Sercu swoim umieści na wieki"[388].

Całe opisane wyżej dzieło zbawienia wraz z procesem uświęcenia ukazuje prawdę, iż tylko Bóg może go dokonać. Stąd Leonia, ujrzawszy w jednej z wizji chwałę świętych w królestwie niebieskim, wyznała, iż to piękno, którym jaśnieją, nie pochodzi od nich, ale stanowi Jego dzieło[389].

Jest to logiczna konsekwencja antropologicznej przesłanki dotyczącej niemocy ludzkiej. Człowiek jako nicość, jak to zostało już wyżej przedstawione, nie potrafi nic uczynić bez pomocy łaski. Nie może sam siebie wyzwolić ani udoskonalić. Prawda o uświęcającej aktywności Trójcy Świętej stanowi więc niejako odpowiedź na ową prawdę o nim, tworząc wspólnie fundament dla niemowlęctwa duchowego. Ponieważ człowiek w kwestii własnego zbawienia pozostaje bezsilny jak niemowlę, potrzebuje przybrać jego postawę nie tylko w aspekcie uznania swej niemocy (przesłanka antropologiczna), ale także w aspekcie zależności od Boga – konieczności Jego pomocy (przesłanka trynitarna). Zdany jest bowiem zupełnie na Niego, który jedyny może obdarzyć

[385] Por. UM 154.

[386] Por. UM 90.

[387] Por. UM 93.

[388] UM 61.

[389] Por. UM 121.

go świętością. To wymaga zaś od grzesznika postawy oczekiwania, przyjmowania i pozwolenia Mu na wszystko, a więc takiej, jaką posiada z natury najmniejsza istota, uzależniona całkowicie od swej matki.

C. Podstawy chrystologiczne

Chrystologiczność podstaw niemowlęctwa duchowego nie budzi zdziwienia z uwagi na centralną pozycję Jezusa nie tylko w dziele Odkupienia, ale i w życiu duchowym poszczególnego wiernego, który ma się do Niego upodobnić. Jak stwierdziła Leonia, „Chrystus jest naszym Wzorem. On nam dał przykład, byśmy czynili – jak On czynił. Nie możemy Go naśladować w pełnieniu cudów – lecz możemy i powinniśmy naśladować Jego życie […]”[390]. W jego skład wchodzi niemowlęctwo Jezusa, które ma również zostać odtworzone przez Jego uczniów. Wzór dla nich znajduje się nadto w Eucharystii – w Chrystusie ukrytym w niej, jak i w dokonującym się w niej misterium.

a) Niemowlęctwo Jezusa

Najbardziej widoczny fundament badanej duchowości w pismach polskiej zakonnicy stanowi niemowlęctwo Jezusa. On sam do niego wielokrotnie się odwołuje, przedstawiając je jako wzór, i pragnąc, aby posiadali je ci, którzy za Nim podążają[391]. Tym samym wskazuje, iż zarówno to wzorcze misterium, jak i Jego wyraźna wola, tworzą podstawę dla nowej drogi duchowej.

Uzasadnieniem tej woli jest fakt, iż dotąd wielu Jego wyznawców obierało za przedmiot kultu i naśladowania tajemnicę Jego ukrytego życia w Nazarecie, misji apostolskiej bądź męki. Nikt natomiast nie poświęcił się w pełni pierwszemu okresowi Jego ziemskiej egzystencji. Tymczasem Pan pragnie, aby każda jej część spotkała się z miłością, adoracją i odwzorowywaniem ze strony tych, za których została oddana. Posiada ona bowiem taką samą nieskończoną wartość jak pozostałe[392]. Tak choćby ofiarowanie w świątyni nie ma mniejszego znaczenia niż to na krzyżu czy ołtarzu, ponieważ w tych wydarzeniach „ten sam Baranek” składa Siebie w dani na okup za grzechy[393].

Równa wartość poszczególnych etapów ziemskiego życia Chrystusa wynika zatem

---

[390] L. Nastał, [Referat] *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 209.

[391] Zob. UM 55.

[392] Por.: UM 54-55; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 8 [L 62].

[393] Zob. UM 70.

z jedyności Jego Osoby w nich obecnej. Zachowuje On w nich tę samą Boską tożsamość, w tym świadomość i cnoty. Zespala je więc własną Osobą[394]. Według Jego pouczeń, miał On jako niemowlę pełną znajomość treści swej misji oraz czekających Go wydarzeń, które oglądał m.in. w snach. Cierpiał przy tym na widok przyszłej męki, grzechów i zniewag oraz ludzi wybierających potępienie, dlatego wylewał łzy kryte przed Matką. Ofiarowywał się za nich, jak i za wszystkich, by wynagrodzić za popełnione zło. Doznawał już męki w duszy i ciele[395].

Aspekt męczeństwa i cierpienia zaznacza się ponadto w rzezi Niewiniątek. Boski Nauczyciel wyjaśnił służebniczce, iż nie nastąpiło ono z przyczyn jedynie naturalnych – bezwzględności Heroda. W Bożych planach złożenie tej krwawej ofiary służyć miało uwydatnieniu męczeńskiego charakteru unicestwienia Jezusa w niemowlęctwie, a także konieczności podobnego wyrzeczenia u tych, którzy zechcą Go naśladować na tej drodze[396]. Tak w tajemnicy żłóbka pozostaje obecna tajemnica krzyża. Zachodzi między nimi ścisły związek m.in. we wspólnej ich przyczynie, obecnym w nich tym samym wyniszczeniu, posłuszeństwie i ubóstwie, jak i zewnętrznych okolicznościach[397]. Chrystus zwrócił uwagę Leonii na jedność obu misteriów i Jego Osoby w nich. Pouczył ją o tym, że kiedy w postaci niemowlęcej spogląda na nią, patrzy tymi samymi oczami, co na krzyżu. Zachęcił ją również do tego, by w Boskim Niemowlęciu uwielbiała Ukrzyżowanego, a w Nim miłowała Je[398].

Ze względu na łączność obu tajemnic ten, kto uczestniczy w pierwszej, otrzymuje zarazem udział w drugiej. Naśladowanie niemowlęctwa Jezusowego nie wyklucza zatem partycypacji w innych misteriach Pańskich, w tym w Męce. Prowadzi do takich samych owoców, jakimi są cnoty i unicestwienie. Tak upodabnia nie tylko do Boskiego Niemowlęcia, ale i do Chrystusa ukrzyżowanego oraz eucharystycznego[399].

Ponadto pierwszy etap ziemskiej egzystencji Chrystusa, podobnie jak całe Jego Wcielenie, stanowił przedmiot świadomego wyboru oraz upodobania Trójcy Świętej jeszcze przed wiekami[400], dlatego zasługuje na przyjęcie i odzwierciedlanie go przez chrześcijanina. Tym bardziej dotyczy to osób zakonnych, powołanych szczególnie do

---

[394] Por.: UM 73; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 7-8 [L 62].

[395] Por. UM 54-55, 63, 142, 189.

[396] Por. UM 92.

[397] Por. UM 191.

[398] Por. UM 189.

[399] Por. UM 55, 63, 73.

[400] Zob. UM 107.

ściślejszego kroczenia za Chrystusem i ukazywania w sobie Jego charakterystycznych cech[401]. Drogę niemowlęctwa duchowego nazywa On „najbezpieczniejszą" dla nich. Inne tajemnice Jego ziemskiego życia mogą one uznać bowiem za trudne bądź niedostępne w odzwierciedleniu, jak choćby nauczanie czy śmierć krzyżową. W Jego niemowlęctwie odnajdą natomiast „wzór do naśladowania we wszystkim", i to – zgodnie z określeniem Pana – „przystępny a pociągający, miły i zachwycający" w realizacji rad ewangelicznych[402].

Tajemnica ta stanowi punkt odniesienia dla wszystkich, którzy chcą podążać wskazaną drogą. Pan oznajmia to wprost w słowach: „Życie Jezusa-Niemowlęcia niech będzie wzorem niemowlęctwa duchowego dusz"[403]. W Nim ujawniają się bowiem cnoty, takie jak: łagodność i słodycz, milczenie, niewinność, ubóstwo, posłuszeństwo, ukrycie, miłość Boga i bliźniego czy wyniszczenie w pokorze i ofierze. Leonia pisze, że przed rozpoczęciem głoszenia Bożej nauki Jezus jako Niemowlę już uczył przykładem[404].

Chrystus przedstawia Siebie w tej tajemnicy jako Dziecko odbijające na swym obliczu łagodność i słodycz – treść Jego Serca: cichego i uniżonego[405]. Pomimo ogromu cierpienia, jakiego miało świadomość w odniesieniu do czekającej Go przyszłości i jakie przeżywało już u zarania swej ziemskiej egzystencji przez udział w bólu wszystkich ludzi, nie dawało go po sobie poznać, zachowując milczenie. Ukazywało innym miły i pogodny wyraz twarzy, uśmiech oraz miłosne spojrzenie[406].

Niemowlę Jezus – paradoksalnie – jako Słowo Ojca zachowywało milczenie. Żyło w skupieniu, tj. wyłącznym nastawieniu na wypełnienie powierzonego dzieła zbawczego, wokół czego jedynie koncentrowało swe myśli, czas i energię[407].

Leżące w żłobie, stanowi także „uosobienie niewinności"[408]. Mały Jezus ujawnił ubóstwo w nędznych warunkach swego powicia pośród jaskini dla zwierząt, gdzie za kołyskę otrzymał kamienny żłób, za poduszkę – siano, a za ubranie – pieluszki.

---

[401] Por.: Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników II Międzynarodowego Kongresu poświęconego Życiu Konsekrowanemu w Rzymie, 26 XI 2004, nr 1, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_-pawel_ii/przemowienia/zkonsekrowane_26112004.html [18 I 2018]; Benedykt XVI, Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego w Bazylice św. Piotra w Rzymie 2 II 2012, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/ofiarowanie_02022012.html [18 I 2018].

[402] Por. UM 59.

[403] UM 55.

[404] Por. L. Nastał, [Referat] *Chrystus jako wychowawca*, w: PLMN, t. VI, s. 317.

[405] Zob. UM 208.

[406] Por. UM 57, 63.

[407] Por. UM 77.

[408] Zob. UM 189.

Doświadczył braku miejsca dla Siebie już w łonie Matki, gdy nie przyjęto Ich do żadnego z betlejemskich domów i nie miał schronienia. Musiał ponadto udać się na wygnanie do Egiptu. Przyjmował jednak to ubóstwo świadomie, dobrowolnie i ochotnie. On – „Król chwały nieskończonej" odrzucił bogactwo ziemskich pałaców, stając się „z ubogich najuboższym"[409].

Niemowlę Jezus praktykowało doskonałe posłuszeństwo w zupełnym poddaniu się swej Matce i zależności od Niej do tego stopnia, że w przypadku zaniedbania przez Nią obowiązków rodzicielskich umarłoby[410]. Zachowywało całkowitą uległość wobec Niej oraz św. Józefa, a więc swoim stworzeniom, choć jako Mądrość Wcielona posiadało pełną wiedzę i mogło udzielać znacznie mądrzejsze polecenia[411].

Ukrycie Boskiego Dziecięcia zrealizowało się najgłębiej w chwili poczęcia[412]. Jezus wskazuje na tę doskonale schowaną w dziewiczym łonie egzystencję, o której nikt nie myślał, a która zarazem stanowiła przedmiot zachwytu Trójcy Świętej i aniołów[413]. W cichym, pod osłoną nocy, narodzeniu w ubogiej stajni utaił swój majestat i wszechmoc[414]. Taki charakter posiadała także Jego obecność w Egipcie – w skryciu i byciu nieznanym dla innych[415].

Wypełniała ją przede wszystkim miłość do Ojca i każdego człowieka. Mały Jezus żywił w Sercu wobec drugich tę samą dobroć i litość, którą okazywał później w publicznej działalności chorym i grzesznikom[416]. Praktykował miłość w wyrzeczeniu, gdy innym, jak Maryi i Józefowi, pasterzom i mędrcom, dawał radość, pociechę i umocnienie, a Sobie pozostawiał cierpienie związane ze złem doznawanym od ludzi, jakiego był świadomy. Pozwalał też drugim na wzbogacanie, władzę i mówienie, podczas gdy sam przyjmował ubóstwo, wygnanie i milczenie[417]. Zajął ostatnie miejsce, obierając dla Siebie stajnię podczas narodzin. Nie dążył do ukazania swej chwały i wyższości nad innych, mogącej budzić w nich zazdrość. Przeciwnie, skrywał Boską tożsamość, nie

---

[409] Por.: UM 59, 73, 215; L. Nastał, [Referat] *Chrystus jako wychowawca*, w: PLMN, t. VI, s. 318; L. Nastał, *[Deklamacja] Dla druhen. Na święto Chrystusa Króla…*, w: PLMN, t. VI, s. 445; L. Nastał, *[Deklamacja] Dla ks. Proboszcza /wigilia Czerwony Prądnik/: Cieszy się niebo i ziemia…*, w: PLMN, t. VII, 166.

[410] Por. UM 57, 73.

[411] Por. UM 78, 219.

[412] Por. UM 54, 191.

[413] Por. UM 55.

[414] Por. L. Nastał, *[Deklamacja] Dla druhen. Na święto Chrystusa Króla…*, w: PLMN, t. VI, s. 445.

[415] Por. UM 74.

[416] Por.: UM 81; L. Nastał, *Nad Betlejem gwiazda wschodzi…*, w: PLMN, t. VII, s. 163.

[417] Por. UM 70.

mówiąc o niej nikomu[418].

Syn Boży unicestwił się w przyjęciu niemowlęcej postaci, określonej przez Niego jako „stan wyniszczenia i słabości", a także w absolutnej zależności od Matki – zarówno w Jej łonie, jak i po narodzeniu. Uniżył się zaś świadomie i dobrowolnie dla wynagrodzenia Ojcu za ludzki bunt[419]. To zupełne umniejszenie Siebie najwyższy stopień osiągnęło w poczęciu. Jezus odniósł się do niego m.in. jako do „najbardziej wyniszczonego" jej momentu[420]. Taki charakter miała również dobrowolna ofiara za wszystkich ludzi, złożona w jerozolimskiej świątyni Ojcu pomimo znajomości przyszłych cierpień[421]. W tajemnicy Wcielenia uwidacznia się paradoks niezmierzonej wielkości i chwały Boga w dziecięcej małości[422].

Także w związanych z najwcześniejszym okresem ziemskiej egzystencji Chrystusa Świętych Młodziankach tkwi prototyp niemowlęctwa duchowego w aspekcie wyniszczenia. Ich kaźń ściśle Go dotyczyła – stała się również Jego udziałem na sposób duchowy przez współodczuwanie towarzyszącego jej bólu[423]. Wedle relacji Mistrza, oni pierwsi przelali krew za Niego, choć nieświadomie, i złożyli ją u Jego stóp po Jego zstąpieniu do Otchłani jako dar niewinności i miłości. On zaś z upodobaniem odebrał tę cześć i zechciał mieć więcej „maleńkich dusz ofiarnych". Przy tym te, które podążają drogą niemowlęctwa duchowego, przewyższają ofiarę betlejemskich dzieci, ponieważ – przeciwnie do nich – składają ją świadomie i dobrowolnie[424].

b) Misterium Eucharystii

Droga objawiona Leonii znajduje głęboki fundament w misterium eucharystycznym. Warto zaznaczyć, że w jej uzasadnianiu Chrystus uciekł się do niego jako do pierwszego argumentu[425]. Wyraża ona bowiem to, co zawiera bądź dokonuje się w nim.

Przede wszystkim jest to misterium Jego sakramentalnej obecności w Hostii[426]. Patrząc na nią – mały, nieruchomy kawałek chleba, może zdawać się, że nie istnieje nic

---

[418] Por. UM 81.

[419] Por. UM 55, 189.

[420] Por. UM 191.

[421] Zob. UM 70.

[422] Por. np. L. Nastał, *Bóg Majestat Nieskończony…*, w: PLMN, t. VII, s. 168.

[423] Por. UM 73.

[424] Por. UM 92.

[425] Zob. UM 54, 73.

[426] Zob. UM 227.

bardziej biernego. Tymczasem, jak zapewnia sam Pan, nie ma intensywniejszego życia niż to, które tętni w niej[427]. Użyte przez Niego określenie „życie najistotniejsze" wskazuje na ukryte w Eucharystii samo jego Źródło. Jest to bowiem życie Trójjedynego, przelewające się w dusze, odradzające i uświęcające je, pełne dynamiki Miłości. Obrazuje to choćby jedna z wizji Leonii podczas Mszy świętej, przedstawiająca przepływającą z Rany Jezusowego Serca do wnętrza mistyczki Krew, która obdarzyła ją mocą do duchowej walki oraz ogniem miłości[428].

Tę samą prawdę ujawnia Jezus w słowach skierowanych do św. Faustyny, odnosząc się do swej eucharystycznej Postaci: „Widzisz, że choć na pozór nie ma we Mnie śladu życia, to jednak w rzeczywistości ono jest w całej pełni […]"[429].

Tak więc w pozornej bierności kryje się największa aktywność. To przez Komunię Świętą, nazwaną „cudem wszystkich cudów", Pan najwięcej czyni w człowieku[430]. Wyraził ten paradoks w słowach: „Jezus w białej Hostii cichy i milczący – ale równocześnie jak przepastnych dokonywa tajemnic"[431]. Podobnie w niemowlęctwie duchowym, które łatwo można posądzić o kwietystyczną pasywność, mieści się nadprzyrodzona moc i skuteczność. Jak bowiem w małym, bezwładnym kawałku Chleba spoczywa Bóg, tak również w niemowlęcej bezsilności On sam jest obecny i działa.

W zachęcie do wejścia na tę drogę Pan obiecał służebniczce, iż jeśli pójdzie ona za tym wezwaniem, stanie się najbardziej podobną do Niego w tajemnicy Eucharystii, a zarazem żłóbka[432]. Słowa te uwidaczniają nie tylko wartość i owocność wspomnianej duchowości, argumentując tym samym jej zasadność, ale również związek niemowlęctwa duchowego i Jezusowego z Najświętszym Sakramentem. Warto w tym względzie zwrócić uwagę na fakt, iż w wizjach otrzymywanych podczas Mszy świętej Leonia często oglądała Pana w miejsce Hostii pod postacią Dzieciątka na ołtarzu[433]. Odbija Ona i uobecnia bowiem w sobie postawy Jemu właściwe. Do nich należy posłuszeństwo, wyrażające się niegdyś w całkowitym poddaniu się i zależności od Matki, teraz zaś od kapłana i jego czynności, bez których nie opuszcza On tabernakulum[434]. Zachodzi tu

---

[427] Por. UM 54.

[428] Por. UM 93, 95.

[429] Dz. 1421.

[430] Zob. UM 154, 208.

[431] UM 80.

[432] Por. UM 54.

[433] Zob. UM 136, 140, 163.

[434] Por. UM 73.

również to samo wyniszczenie w składaniu Siebie w ofierze[435] czy ukrycie[436].

Podobnie jak w niemowlęcej, tak w eucharystycznej Postaci Jezus stanowi uosobienie cnót do odzwierciedlenia dla „maleńkich dusz": posłuszeństwa, milczenia, ukrycia, ofiary, udzielania życia czy unicestwienia[437]. W nim posunął się aż do stania się pokarmem. W tym z kolei tworzy motyw dla podobnego wyniszczenia się na rzecz duchowego pożywienia dla innych[438]. W cichości też modli i ofiarowuje się za nich, pozostając niewidoczny w duszy ludzkiej. Unicestwiony – pozornie „martwy" w kawałku Chleba – obdarza ją życiem. Tak staje się wzorem posiadania i przekazywania go drugim przez modlitwę, ofiarę i wyrzeczenie się siebie[439].

Niemowlęctwo duchowe znajduje korzenie w Eucharystii także przez to, co się w niej dokonuje. Przedstawił to zarówno Bóg Ojciec, jak i Syn Boży w mowie skierowanej do Leonii, nakreślając proces zjednoczenia duszy z Nim, zachodzący w Komunii świętej. Pierwsza Osoba Boska wyjaśniła: „Kiedy przyjmujesz Jezusa, przychodzisz aż tu, do mego łona, a Ja napełniam cię Jezusem, ale w sobie – ucztę Boską w Bogu pożywasz. Bóg cię karmi Bogiem – w tobie Bóg żyje"[440]. Tak też służebniczka wyraziła później swe doświadczenie zjednoczenia z Nim w wyznaniu: „[…] karmię się Boskością i piję życie Boże w Bogu, jako Jego dziecię"[441].

Podobnie przedstawił to Chrystus, tłumacząc, że gdy ktoś karmi się Ciałem Pańskim, Bóg Ojciec „otwiera swoje łono" i przyjmuje go do Siebie. Tam ofiarowuje mu własnego Syna. Ten zaś przenika go, rozlewając w nim Jego Życie. Tworzy się komunia: On pozostaje w nim, a on w Nim i przez Niego w Ojcu. Kiedy więc Ojciec ogarnia bezgraniczną Miłością Syna, ogarnia Nią również duszę z Nim zjednoczoną[442].

Dzięki spożywaniu Ciała i Krwi Pańskiej między osobą a Bogiem zachodzi ścisły związek na wzór pokrewieństwa oraz głęboka zażyłość niczym najserdeczniejsza przyjaźń. Przez Eucharystię człowiek mieszka w Trójjedynym. Pan poucza, że „jest ona pokarmem, […] ale takim, który duszę wchłania w siebie, by ją […] przeistoczyć

[435] Zob. UM 70.

[436] Zob. UM 227.

[437] Zob. UM 73, 80.

[438] Por. UM 95.

[439] Por. UM 73.

[440] UM 119.

[441] LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22 [L 68].

[442] Por. UM 80.

w siebie”[443]. Dalej na wyjaśnienie tego misterium używa obrazu niemowlęcia: „Dla dusz maleńkich może posłużyć za porównanie karmienie niemowlęcia mlekiem matki, ale i to porównanie jest za słabe, bo któraż matka karmi dziecię własną krwią, gdy je tuli do piersi? Tak dusza przez Komunię św. żyje w Bogu, jak dziecię w łonie matki przed przyjściem na świat. Bóg kształtuje duszę w sobie, na swoje podobieństwo, żywi ją sobą, napełnia sobą”[444].

Zastosowane zostały tu zatem dwa obrazy: karmienia niemowlęcia matczynym mlekiem oraz życia płodowego dziecka. Pierwszy z nich wyraża aspekt żywienia Boską substancją i zarazem bliskości. Chrystus poi człowieka własną Krwią niczym matka swoim mlekiem dziecko. Przez to staje się Mu stworzenie tak bliskie, jak kobiecie spoczywające i karmione przy jej piersi niemowlę. Bóg Ojciec poucza, że podobnie jak ona patrzy na nie wówczas z weselem, tak Trójca Święta z jeszcze większym upodobaniem i miłością spogląda na osobę spożywającą Ciało Pańskie[445].

Drugi obraz ukazuje misterium bytowania duszy w Trójjedynym przez komunię eucharystyczną. Dzięki niej osoba zostaje tak zanurzona w Niego i tak w Nim egzystuje, jak poczęta istota w łonie matczynym. Jak bowiem ona czerpie wszystkie substancje odżywcze z organizmu matki i dzieli jej życie, włączona w jej krwiobieg, tak dusza chłonie życie z Boga przez Komunię Świętą, Nim jest karmiona i napełniana. Podobnie też jak dziecko nabiera ludzkich kształtów w kobiecym łonie, tak, pozostając wewnątrz Niego, osoba w swym człowieczeństwie podlega formowaniu na wzór Chrystusa[446]. Za każdym złączeniem z Nim w Eucharystii zyskuje coraz więcej Jego rysów[447].

On pragnie przeistoczyć ją zupełnie w Siebie na wzór transsubstancjacji chleba i wina, w której następuje przemiana ich istoty w Jego Ciało i Krew, z zachowaniem jedynie przypadłości owych postaci. W tym celu w Komunii Świętej Pan „asymiluje” duszę i coraz bardziej przebóstwia – aż po całkowite przeobrażenie w Siebie. W ten sposób eucharystyczne przeistoczenie jawi się jako model tego, co ma dokonać się w niemowlęctwie duchowym – unicestwieniu siebie, pozwalającym Bogu działać[448].

Obraz łona unaocznia sposób egzystencji ziemskiej i wiecznej, polegający na życiu w Bogu. Wyjaśnia je Jezus, porównując je do przyciągnięcia i pogrążenia wszystkich

[443] UM 80. Por. UM 208.

[444] UM 80.

[445] Por. UM 119.

[446] Por. UM 80.

[447] Por. UM 154.

[448] Por. UM 73, 208.

w żarze słońca, dzięki czemu każdy go odczuwa i w nim się znajduje. Podobnie Pan swą Miłością „wchłania" w Siebie stworzenia, ukryte w Nim z Chrystusem (por. Kol 3,3)[449]. W Niebie następuje to w pełni i na zawsze, gdy dusza zostaje definitywnie wszczepiona w Trójjedynego niczym latorośl w krzew winny (por. J 15,1-6). Odtąd nie umie już żyć własnym życiem, gdyż staje się nim wyłącznie to Boskie[450].

Bóg stanowi zatem centrum życiowe człowieka. Można w tym względzie uciec się do wyrażenia „bycia w łonie", odwołując się do Prologu Ewangelii według św. Jana, gdzie Jezus określony został jako „Jednorodzony Bóg będący w łonie Ojca" (J 1,18)[451]. Także w innych jej częściach znajdują się logia wskazujące na Jego życie w Ojcu i wzajemne przenikanie (por.: J 6,57; 10,29n.38; 14,10n; 17,20-23). Zgadzają się z tym słowa wypowiedziane do Leonii: „Znajdujesz Mnie na łonie Ojca niebieskiego, […] który jest moim mieszkaniem wiekuistym"[452].

Skoro zaś Mistrz obiecuje i wyraża pragnienie przebywania Jego uczniów tam, gdzie On pozostaje (por.: J 14,3; 17,21.24), można uznać „łono Ojca" za ów dom, w którym posiadają oni zapewnione miejsce i do którego mają zmierzać (por. J 14,2-6).

Leonia taką też swą wieczną przyszłość widziała w Bogu. Napisała w odniesieniu do Boga Ojca: „[…] wiem, że Jezus i tak będzie moim i że z Nim razem żyć będę w Tobie na wieki"[453]. Potwierdzają to również zapisane przez nią słowa Pana: „[…] Jego [Jezusa – przyp. U.B.] zamiary zmierzają do tego, by uczynić cię taką, jaką Bóg chce cię widzieć w swoim łonie"[454]. Obiecał jej też: „Oto przez wieczność całą będziesz w Sercu moim, a razem ze Mną na łonie Ojca niebieskiego"[455].

Eucharystia zaś ten stan życia w Bogu antycypuje oraz najpełniej urzeczywistnia na ziemi, wprowadzając w nie[456]. Przez Komunię Świętą Pan wstępuje do duszy ludzkiej, by czynić ją swym niebem i równocześnie sam stać się nim dla niej[457]. Za każdym razem wnika ona coraz głębiej w Niego, a On w nią[458]. W słowach Jezusa: „Kto spożywa

---

[449] Por. UM 98.

[450] Por. UM 93, 96, 105.

[451] GPNT.

[452] UM 89.

[453] UM 89.

[454] UM 40.

[455] UM 163.

[456] Por.: LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 258-259 [L 35]; L. Nastał, *Intronizacja Najśw. Serca Pana Jezusa. Pan Jezus jest wśród nas*, w: PLMN, t. V, s. 57.

[457] Por. UM 98.

[458] Por. UM 154.

moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56) Leonia zwróciła uwagę na kolejność podanych przez Niego następstw karmienia się Nim. Pierwszym z nich jest pozostawanie w Nim, dopiero zaś wtórnym – Jego pozostawanie w człowieku[459]. To on jest zanurzony w Bogu jako nieskończenie Większym, natomiast przez to zanurzenie Pan przenika osobę i w takim znaczeniu w niej trwa.

Dobrze oddaje to przywołany wyżej obraz dziecka w łonie matki. Ono spoczywa w niej, a zarazem można stwierdzić, że jest „przesiąknięte" nią poprzez jej krew, przepływającą z niej do jego organizmu. W ten sposób następuje wzajemne przenikanie i przebywanie w sobie, przy czym dominującą przestrzenią egzystencjalną pozostaje kobieta.

Podobna rzecz zachodzi w relacji Bóg-człowiek dzięki misterium Eucharystii. Jezus poucza: „Jak wysłał Mnie żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, i jedzący Mnie i ten żyć będzie przeze Mnie" (J 6,57)[460]. Realizuje się w niej więc duchowo to, co fizycznie dokonuje się w łonie brzemiennej kobiety: egzystowanie jednej osoby przez drugą dzięki karmieniu się jej substancją. Pan określił Leonię – uczestniczącą w Jego Istnieniu, żywiącą się Jego Krwią i Boskim Bytem – mianem „pasożyta", którego Ojciec nie tylko nie usuwa, ale znajduje w nim upodobanie i dopomaga do jego rozwoju[461].

Poprzez życie w Jezusie przechodzi się zaś do przebywania w całej Trójcy Świętej, czego Leonia mistycznie doświadczała[462].

D. Podstawy mariologiczne

Niemowlęctwo duchowe posiada także korzenie mariologiczne, do których odwołuje się Jezus w mowach skierowanych do służebnicy Bożej. Poucza w nich o tajemnicy niemowlęctwa i macierzyństwa Maryi, czyniąc je punktem odniesienia dla objawianej drogi z powodu Jej wzorczości cnót oraz czułej, macierzyńskiej miłości.

a) Niemowlęctwo Maryi

Na fundamentalne znaczenie niemowlęctwa Najświętszej Panny wskazał Chrystus 31 sierpnia 1936 roku podczas Mszy świętej, w wizji przedstawiającej Ją jako pełne czystości i świętości niemowlę o pięknym, podobnym do Dzieciątka Jezus wyglądzie.

[459] Zob. UM 35.

[460] GPNT.

[461] Por. UM 105.

[462] Zob.: UM 185, 208

Mistrz wyjaśnił służebniczce, iż pragnie ukazać jej tę tajemnicę życia swej Matki, gdyż stanowi ona model dla niemowlęctwa duchowego[463]. Tym samym uzasadnił je przykładem Niepokalanej, w którym również można dopatrywać się jego korzeni.

Przedstawił Ją zaś jako wzór takiej postawy z powodu cnót ujawniających się w Jej niemowlęctwie, m.in.: milczenia, łagodności, pokory, ukrycia, posłuszeństwa i jedności z wolą Boga, całkowitego Mu oddania, prostoty, pobożności, czystości i niewinności[464].

Rozwinął w pouczeniu głównie pierwszą z wymienionych postaw. W małej Maryi polegała ona na zachowywaniu wszystkiego w Sercu przy pełnej świadomości oraz największym z ludzi poznaniu Boga dzięki niezrównanej czystości. Mając taką znajomość Jego tajemnic, mogła Ona głosić je drugim. Nie czyniła tego jednak z powodu innego w tym względzie zamysłu Bożego, co odsłania doskonałość Jej milczenia – ukierunkowanego na najwyższy cel zjednoczenia z Panem przez pełnienie Jego woli, nie zaś wartość i cel sam w sobie. Według Jego wyjaśnienia, miała Ona stać się wzorem dla osób żyjących w ukryciu i wspierających w nim apostołów[465].

Milczenie praktykowała nadto wobec rodziców w sytuacji gorącego pragnienia oddania się już Bogu na świątynną służbę, trwając poddana Jego zamiarom, także w zakresie czasu ich wypełnienia[466].

Jaśniała pięknem, czystością bez skazy i niezrównaną świętością jako najdoskonalsze dzieło stwórcze Wszechmocnego – przedmiot Jego zachwytu i Jego „najmilsza Córa”[467]. Odznaczała się przy tym niebywałą pokorą, gdyż na zewnątrz w niczym nie dawała poznać swego tak wielkiego obdarowania pomimo jego dogłębnej świadomości. Nie czyniła też wielkich, okazałych rzeczy[468]. Żyła zatem Bożą wolą w doskonałym ukryciu i pełni cnót. One, zgodnie ze słowami Zbawiciela, stanowią „zwierciadło”, w jakie często spoglądać winni ci, którzy kroczą drogą niemowlęctwa duchowego. Należy nadto tę tajemnicę Jej egzystencji otaczać kultem[469].

W ten sposób Mistrz objawił, iż nie tylko Jego, ale także Jej niemowlęctwo stanowi przedmiot naśladowania i czci na owej drodze duchowej jako jej paradygmat. Co wię-

---

[463] Por. UM 156.

[464] Por. UM 156.

[465] Por. UM 156.

[466] Por. UM 156.

[467] Por.: L. Nastał, *[Przemówienie] Na święto druhen*, w: PLMN, t. VI, s. 377; L. Nastał, *[Pieśń] Na św. druhen*: *Przed Twą kolebką Niepokalana…*, w: PLMN, t. VI, s. 380.

[468] Por.: UM 156; L. Nastał, *[Wiersz] Na zlot druhen: Druhenki! Wiosna!…*, w: PLMN, t. VIII, s. 15.

[469] Por. UM 156.

cej, w pewnym stopniu wskazał na szerszy zakres tego etapu Jej egzystencji, rozciągając go na kolejne – kontynuację tego pierwszego. Stwierdził bowiem, iż pomimo bycia Matką Słowa i Mądrości Odwiecznej, „to święte milczenie – milczenie niemowlęctwa – Maryja zachowuje przez życie całe […]”[470], aż po krzyż. Przykład tego stanowi choćby scena z betlejemskiej stajni (por. Łk 2,19)[471]. Z pewnością podobnie należałoby rzec o pozostałych Jej cnotach.

Łączność poszczególnych etapów ziemskiej egzystencji Najświętszej Panny w Jej Osobie, przeżywającej je w takim samym duchu, pozwala widzieć wzorczość w Jej postawach ujawnianych także w dorosłości. Chrystus postawił Ją Leonii za wzór posłuszeństwa jako Tę, która, żyjąc w Bogu, wyczekuje i spełnia natychmiast każde Jego polecenie. Jako przykład tego podał fakt nawiedzenia przez Nią św. Elżbiety. Matka Boża, świadoma misterium, jakie w Niej się dokonało, i zarazem swej godności, mogła pogrążyć się w kontemplacji Pana spoczywającego w Jej łonie. Podążyła zaś za natchnieniem Ducha Świętego i udała się do krewnej, by spełnić względem niej akt miłości bliźniego[472].

Z kolei w betlejemskiej grocie jaśniała ubóstwem, a zarazem szczęściem w nim[473]. Wszystko, co podejmowała, czyniła z miłości, i to tak doskonałej, że każdy najmniejszy Jej akt, jak choćby odpoczynek, miał większą wartość w oczach Bożych niż największe umartwienia Świętych, dlatego stanowi wzór życia Miłością[474].

Przytoczona wyżej wypowiedź Jezusa o niemowlęcym milczeniu Maryi skłania ponadto do rozpatrywania Jej niemowlęctwa także w duchowym sensie, niewydobytym wprost w pismach Leonii. Można go jednak wywnioskować na podstawie powyższych słów Jezusa oraz rozwinąć w oparciu o własną refleksję nad dalszą Jej postawą wobec Boga, której istota ujawnia się szczególnie w momencie Zwiastowania. Polega ona głównie na receptywności – przyjmowaniu Jego Osoby oraz działania, pozwoleniu Mu na czynienie wszystkiego. Na usłyszane słowa Dziewica odpowiada: „Oby się stało mi według Słowa Twego” (Łk 1,38a)[475]. Tym samym pozwala Bogu Je wypełnić. Duch Święty może wówczas zstąpić i dokonać Wcielenia Słowa.

Maryja nie podejmuje się ani nie deklaruje zatem Jego realizacji. Ma świadomość, że tylko Bóg jest w stanie spełnić to, co po ludzku niemożliwe – tylko On może wcielić

---

[470] UM 156.

[471] Zob. UM 215.

[472] Por. UM 219.

[473] Por. UM 215.

[474] Por. LAI [Poznań, 29 XI 1934], w: PLMN, t. III, s. 236 [L 27].

[475] Tłumaczenie dosłowne według: GPNT.

w Nią Słowo mocą swego Ducha, czego zapowiedź słyszy w wyjaśnieniu Archanioła (por. Łk 1,35)[476]. Ona jedynie pozwala Mu na to.

Potwierdza to św. Elżbieta, żona Zachariasza, w słowach określających jej brzemienną Krewną: „I szczęśliwa, która uwierzyła, że będzie spełnienie tych powiedzianych Jej od Pana" (Łk 1,45)[477]. Maryja jest ową „szczęśliwą, która uwierzyła". Wyrażenie to wskazuje na prawdę, iż cała istota życia oraz ludzkiej aktywności sprowadza się do jednego: wiary, czyli przyjęcia Słowa i tym samym pozwolenia Mu na realizację we własnej osobie i egzystencji.

Nie oznacza to kwietystycznej pasywności, czego dowód stanowi wypowiedziane przez Nią do sług w Kanie Galilejskiej polecenie dotyczące Jezusa: „To, co powie wam, uczyńcie" (por. J 2,5)[478]. Wyrażają one Jej nastawienie na pełnienie Bożych słów, zarazem jednak ufność złożoną w Synu wobec przedstawionej Mu sytuacji braku wina. Czynienie woli Pana jawi się więc jako wykonywanie Jego wskazań w klimacie zawierzenia, pośród którego w istocie to sam Pan urzeczywistnia w osobie lub poprzez nią swe Słowo mocą mieszkającego w Nim Ducha Świętego (por. Jdt 16,14).

Nazaretańska Dziewica przyjęła Je w Zwiastowaniu przez „amen"[479], dlatego doznała Jego potężnego działania. Magnificat wyraża tę prawdę w słowach: „Wielbi dusza ma Pana i rozweselił się duch mój z Boga Wybawcy mego, […] bo uczynił mi wielkie rzeczy Mocny […]" (Łk 1,47.49)[480]. Tym wyznaniem Maryja przypisuje wyłącznie Jemu owo dzieło zbawcze, obejmujące również Ją. Ona – Niepokalana, nietknięta grzechem ani nawet cieniem zła – nazywa Go swoim „Wybawcą". Ma zatem świadomość, iż

---

[476] Por. Leonia Nastał, *Pierwsze «Zdrowaś»*, w: PLMN, t. IXa, s. 10.

[477] GPNT.

[478] GPNT.

[479] Hebr. *amen* [„godzien wiary", „być mocnym", „zaprawdę, tak jest", „niech się stanie"] stanowi formułę potwierdzającą prawdziwość Bożych słów oraz wyrażającą zgodę na nie. W Septuagincie tłumaczone jest przez gr. γένοιτο [„oby się stało"], za wyjątkiem aklamacji liturgicznych, które pozostawia się niezmienne. Z tej racji można by przypisać Maryi wypowiedzenie hebr. *amen* w chwili Zwiastowania, aczkolwiek jego grecki odpowiednik użyty przez św. Łukasza w tej scenie [γένοιτό μοι κατὰ τὸ ῥῆμά σου [„Oby się stało mi według słowa Twego" (Łk 1,38a)] swoją treścią wykracza poza hebrajski termin. *Genoito moi* – jako Optativus (tryb życzeniowy) – wyraża bowiem radosne życzenie i pragnienie, którego nie można wyczytać z hebr. *amen*, będącego potwierdzeniem lub/i zgodą. Bez względu jednak na pierwotną odpowiedź Dziewicy, z pewnością całą Jej postawę można streścić w tym słowie oznaczającym akt woli – wiary, tj. przyjęcia i uznania za prawdziwe Słowo Boże, oraz zgody na Jego wypełnienie się. – Por.: GPNT; J. Kudasiewicz, *Maryja Nauczycielką kontemplacji*, w: H. Witczyk, S. Harężga, *„Uważajcie, jak słuchacie" (Łk 8,18). Teoria i praktyka lectio divina*, Kielce 2004, s. 78; H. Langkammer, *Słownik biblijny*, Katowice 1982, s. 21; J. Lekan, *Maryja – świadek i wzór wiary. Teologiczne implikacje wiary Maryi*, w: G. Bartosik, A. Gąsior, J. Królikowski, *„Wierzyć z Maryją i jak Maryja". Sympozjum Polskiego Towarzystwa Mariologicznego. Rokitno, 19-21 września 2013 r.*, Częstochowa 2014, s. 40; A. Piwowar, *Greka Nowego Testamentu*, Kielce 2010, s. 526.

[480] GPNT.

wszystko to, co znajduje się w Niej, stanowi wykwit Jego łaski; że jest On także Jej Zbawicielem, i to w sposób jeszcze wznioślejszy – poprzez Odkupienie uprzedzające[481]. Dostrzega i wysławia „wielkie rzeczy", jakie dokonał w Niej Wszechmocny.

Ten sam hymn uwielbienia Kościół wkłada w usta Panny chwalebnej w uroczystość Jej Wniebowzięcia[482]. Stanowi on więc nie tylko akord początkowy, ale i wieńczący całe Jej życie[483]. Wniebowzięta Królowa jawi się jako finalne potwierdzenie i unaocznienie owych „wielkich rzeczy", dokonanych przez Boga; jako ostateczne spełnienie się w Niej Słowa – treści Jej „amen".

Spoglądając na Maryję przez pryzmat Jej historii, można zatem stwierdzić, że w Niej istniało tylko „amen" – Ona cała była jedynie „Amen" – wobec Boga i Jego Słowa. Dzięki temu Pan mógł czynić wszystko w Niej i poprzez Nią bez przeszkód – zrealizować zamysł zbawczy i sprawić w Niej cuda łaski: udzielić Siebie, odbić własne piękno i świętość. Ukształtował Ją – niczym podatną glinę w rękach garncarza na „arcydzieło" Trójcy Świętej[484].

Taką postawę Maryi, wyrażającą się w nieustannym „amen", można więc przyrównać do usposobienia niemowlęcego. Przez nią pozostawała Ona bowiem w „rękach" Trójjedynego otwarta, ufna i uległa jak spoczywające w ramionach niemowlę, pozwalające wszystko ze sobą czynić temu, komu ufa. W tym sensie można mówić o niemowlęctwie duchowym Najświętszej Panny, którego istota ostatecznie na tym polega.

b) Macierzyństwo Maryi

Ta postawa towarzyszyła stale Maryi i zaowocowała m.in. macierzyństwem – zarówno w wymiarze Boskim, jak i eklezjalnym. Jest Ona bowiem nie tylko „Odwiecznej Miłości […] Córą"[485], ale także Matką Słowa i ludzi[486]. Przez Jej „amen" Duch Święty sprawił w Niej Wcielenie Słowa, czyniąc Ją Matką Syna Przedwiecznego i zarazem Kościoła, Jego Mistycznego Ciała[487]. To Jej zgoda dała mu Jezusa[488].

---

[481] Zob. L. Nastał, [Referat] *Niepokalana*, w: PLMN, t. IV, s. 194.

[482] Zob. liturgia Słowa na Uroczystość Wniebowzięcia NMP [15 VIII].

[483] Zob. UM 128.

[484] Zob. UM 200.

[485] Zob. L. Nastał, [*Inscenizacja] Na 25-tą rocznicę Koronacji statuy Matki Najśw. w kaplicy Domu Macierzystego w Starej Wsi (1912 r. – 4 IX – 1937 r.),* w: PLMN, t. VI, s. 381.

[486] Zob.: L. Nastał, *[Przemówienie] Na święto druhen*, w: PLMN, t. VI, s. 377; L. Nastał, *[Pieśń] Na św. druhen*: *Przed Twą kolebką Niepokalana…*, w: PLMN, t. VI, s. 380.

[487] Zob. UM 215.

Można więc wysnuć wniosek, że macierzyństwo Dziewicy potwierdza niemowlęctwo duchowe jako jego owoc i wskazuje na płodność tej postawy, umożliwiającej zrodzenie Chrystusa w osobie, a poprzez nią w innych.

Stanowi też jego teologiczne podłoże. Skoro bowiem prawda o Ojcostwie Boga skłania do dziecięcej postawy wobec Niego, to również rzeczywistość macierzyństwa Maryi prowadzić ma do podobnego nastawienia względem Niej.

Prawda ta została już wyjaśniona przy temacie podstaw „małej drogi", dlatego na tym miejscu wypada jedynie nadmienić to, co służebnica Boża pisze na ten temat.

Poznawała ona tę prawdę szczególnie w pouczeniach i wizjach otrzymanych od Pana, dotyczących odwiecznego wybrania Maryi na Matkę Boga oraz faktu macierzyństwa względem niej samej, jak i całego rodzaju ludzkiego[489]. Jednej z nich dostąpiła w uroczystość Wniebowzięcia 1936 roku. Ujrzała wówczas treść tego dogmatu: zaśnięcie Najświętszej Panny i następujące po nim wydarzenia, w których okazała się m.in. Jej macierzyńska rola. Przejawiła się ona w nawiedzeniu, pocieszeniu i wybawieniu przez Nią wielu dusz czyśćcowych. Uwydatniła się zaś wprost w słowach Jezusa potwierdzających Jej macierzyństwo względem ludzi oraz oznajmiających otrzymany współudział w panowaniu nad nimi jako Królowa i Matka. Szczególnie powierzeni Jej zostali kapłani[490].

Maryja – w swej niepokalanej duszy i ciele, uświęconych godnością Macierzyństwa Bożego – stoi ponad aniołami, których jest Królową. Wedle słów Mistrza, nie zwą Jej oni „matką". Spełniają za to wszelkie wydane przez Nią polecenia, podobnie jak Jej Syn[491]. Macierzyństwo Jej odnosi się zatem jedynie do Niego oraz – w duchowym wymiarze – do rodzaju ludzkiego.

Jej nadprzyrodzona wielkość i piękno nie przeszkadza zaś dostrzegać w Niej Matki zawsze przyjmującej z miłością. To ona pozwala zbliżać się do Królowej Nieba i ziemi z dziecięcym zaufaniem – przyjąć usposobienie dziecka[492]. Miłość ta ogarnia całą ludzkość, jak i pojedynczego człowieka. Leonia mogła się o tym przekonać, dostępując wizji Nieba, w której ujrzała Niepokalaną darzącą jego mieszkańców jaśniejącym, miłosnym spojrzeniem. Wzrok ten obejmował wszystkich, a zarazem poszczególne osoby. Służebniczka porównała go do słońca, którego promienie padają równomiernie na stwo-

---

[488] Por. L. Nastał, *Pierwsze „Zdrowaś"*, w: PLMN, t. IXa, s. 10.

[489] Zob. np. UM 16, 86, 107.

[490] Por. UM 149.

[491] Por. UM 133.

[492] Por. UM 16, 158, 177, 200, 215.

rzenia, tak, że żadne nie posiada go w mniejszym stopniu. Podobnie pełne blasku wejrzenie Dziewicy spoczywa na wszystkich Świętych i na każdym z osobna – jakby jedynym i wybranym, stanowiąc jego szczęście[493].

W stosunku do pozostałych ludzi Jej miłość macierzyńska wyraża się głównie w orędownictwie, opiece i prowadzeniu do Boga. Ukazuje to choćby jedna z wizji przedstawiająca wstawiennictwo Najświętszej Panny u tronu Trójjedynego za służebniczką, Jej dzieckiem, by ta mogła wejść już do wiecznego królestwa. Na pytanie zaś Najwyższego o jej dostateczną gotowość ku temu Matka Boża uciekła się do zasług Jezusa oraz okrycia jej własnym płaszczem czystości, po którym Leonia zdołała dotrzeć do Ojca[494]. Podobnie w innej wizji znalazła się przy Nim dzięki ingerencji Bogarodzicy[495].

Wszelkie Jej działania stanowią partycypację w zbawczej misji Chrystusa, polegającej na wstawiennictwie oraz prowadzeniu do Ojca (por. J 14,6; Hbr 9,24). Przez Najwyższego Arcykapłana wierzący zbliża się do Boga (por. Hbr 7,25), w czym dopomaga Maryja. Potwierdza to doświadczenie duchowe służebniczki, która na skutek wglądu w swą nędzę dojrzała między sobą a Majestatem Trójjedynego niezmierzony, niepokonalny dystans. Z pomocą jej bezsilności przyszła Królowa Nieba, stojąca obok tronu Bożego. Zniżyła ku niej swój płaszcz oraz trzymany różaniec, ofiarując go za środek zaradczy, ułatwiający przystęp do Ojca[496]. Także w innej wizji ukazała siebie jako Matkę, przez którą dzieli człowieka od Nieba niewielka odległość[497].

Wiedzie Ona również do Syna Bożego, kierując wzrok na Niego[498]. Co więcej, daje Go jako Jego Matka[499]. On sam zwrócił uwagę Leonii na tę prawdę w jej historii – fakt znalezienia Go dzięki wstawiennictwu Maryi. To Ona bowiem była obecna i prowadziła ją do Niego w zasadniczych wydarzeniach jej życia, takich jak Pierwsza Komunia Święta, formacja w sodalicji mariańskiej, wstąpienie do zgromadzenia, obłóczyny czy profesja zakonna. Ona też ofiarowała służebniczce swe Dziecię za Oblubieńca w momencie mistycznych zaślubin. Uprosiła jej wszelkie łaski dotychczas otrzymane. Jeśli

---

[493] Por. UM 177.

[494] Por. UM 121.

[495] Zob. UM 132.

[496] Por. UM 162.

[497] Por. UM 96.

[498] Por.: UM 155; L. Nastał, *[Patronką moją Niepokalana…]*, w: PLMN, t. V, s. 106; L. Nastał, *Dla druhen – na święto Niepokalanego Poczęcia N.M.P.*, w: PLMN, t. VI, s. 10.

[499] Zob.: UM 150, 155, 159, 175, 188; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 88 [L 10].

więc Leonia odnalazła w nich Chrystusa, to stało się to przez Nią[500].

Tę rolę Bogarodzicy mogła kontemplować w różnych wizjach. Tak podczas Mszy świętej zobaczyła po przeistoczeniu Dzieciątko Jezus spoczywające na ołtarzu oraz stojącą za Nim Niepokalaną, której płaszcz sięgał miejsca pod korporałem. Podała Ona Dziecię celebransowi podczas jego Komunii, a także wówczas, gdy miał Ją udzielić Leonii[501].

Innym razem, gdy w przeżywanej od ośmiu dni oschłości służebniczka zwróciła się podczas odmawiania modlitwy „Pod Twoją obronę" do Bożej Rodzicielki z prośbą o pojednanie z Jej Synem, On sam przyszedł do niej. Miała przy tym świadomość, że Maryi zawdzięcza tę łaskę[502].

To uwidacznia istotę macierzyńskiej roli Dziewicy względem ludzi: dawanie Jezusa. Uczyniła to nie tylko w Zwiastowaniu, lecz czyni to również nadal jako Matka Kościoła. Pozostaje dla niego nadto Mistrzynią życia duchowego, ponieważ sama posiadała je w pełnej, niedoścignionej mierze, szczególnie od momentu poczęcia Syna Bożego. Opisuje On to misterium jako niepojęte, najwyższe zjednoczenie, w którym nastąpiła „wymiana życia": Matka przekazywała Mu swoje wraz z krwią, On zaś udzielał Jej własne przez Boską Krew, wypełniając Miłością i przebóstwiając. Ona z kolei strzegła wszystko w Sercu i żyła tym darem w Nim. W ten sposób Oboje przebywali w Sobie nawzajem. W Maryi najbardziej zrealizowały się późniejsze słowa św. Pawła: „[…] już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20). Stąd służy Ona za pomoc i przewodnika na drogach życia duchowego, w tym mistycznego[503]. Podobna jest „[…] «Gwieździe» wskazującej żeglarzowi brzeg bezpieczny"[504].

Co więcej, przyczynia się najskuteczniej do chrystoformizacji, sama stanowiąc najwierniejszą ikonę swego Syna. Duch Święty uczynił Ją tą ikoną w chwili Jej poczęcia. Z kolei w momencie Wcielenia Słowa Odwiecznego uformował z Jej krwi Jego Ciało na Jej kształt. Przez Nią też upodabnia osoby do Chrystusa. Maryja, zachowująca w sercu wszelkie dzieła w Niej dokonywane, stanowi przy tym wzór postawy w tym procesie[505].

Pełni też rolę orędowniczki, nieustannie przedkładając Synowi prośby, zanoszone do Niej przez ludzkość. Choć napływają w nieprzeliczonej ilości, Ona zna wszystkie ze względu na zjednoczenie z Panem. Wpatrując się bowiem nieustannie w Niego, do-

[500] Por. UM 89.

[501] Por. UM 136.

[502] Por. UM 209.

[503] Por. UM 191.

[504] LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 85 [L 10].

[505] Por.: UM 14; L. Nastał, *[Patronką moją Niepokalana…]*, w: PLMN, t. V, s. 106.

strzega w Nim najmniejsze drgnienia człowieczych serc. Polecanymi intencjami zajmuje się równocześnie i natychmiast. Każdą uznaje za istotną, zanosząc pokornie, a zarazem z mocą swego wpływu do Chrystusa. Służebnica Boża porównała Ją do „stacji odbiorczej i nadawczej", której zadaniem jest odbierać i przekazywać sygnał dalej. Pośredniczy Ona bowiem nie tylko w rozdawaniu łask, jakie przez Nią przychodzą, ale także w docieraniu modlitw do Boga przez Jej wstawiennictwo[506].

Warto jednak zwrócić uwagę na szczegółowy aspekt Jej macierzyństwa, na który odpowiedzią pozostaje ta konkretna postać dziecięctwa duchowego, jaką jest niemowlęctwo duchowe. Chodzi zatem o specyficzny rys Jej stosunku, prowadzący do takiej – równie specyficznej – postawy.

Tworzy go Jej czuła miłość[507], względem której człowiek może przeżywać siebie jako niemowlę. To ono bowiem bywa przedmiotem tego rodzaju odniesienia. Nad nim matka pochyla się ustawicznie, czuwa i roztacza opiekę. Karmi je i pielęgnuje. Trzyma i niesie je w ramionach, przytula i okazuje na różne sposoby – zwłaszcza przez dotyk – bliskość i czułość, gwarantując poczucie bezpieczeństwa i miłości. To w tym pierwszym okresie życia dziecko otrzymuje jej najwięcej w sposób odczuwalny, najbardziej jej też wówczas potrzebując dla własnego rozwoju.

Maryja nie mniejszą czułość i troskę okazuje swemu przybranemu potomstwu. W odpowiedzi na pytanie Leonii o miłość do niej, nędznej istoty, odesłała ją do opisanego wyżej przykładu matki, która trawi dużą ilość czasu przy kołysce niemowlęcia, nosi, pieści i karmi je. Jak bowiem – w obliczu przytoczonych faktów – pozbawione sensu byłoby zadawanie pytania owej kobiecie o miłość do dziecka, tak równie bezzasadna pozostaje wątpliwość służebniczki wobec tego, co Najświętsza Panna czyni względem niej. Te czyny zaś, w świetle Jej słów, mają charakter analogiczny do zabiegów, jakimi otacza się niemowlę. Maryja troszczy się bowiem o nią nieustannie, żywi ją Ciałem i Krwią Syna powiązaną z Jej krwią, trzyma przy Sercu i prosi za nią u Bożego Majestatu[508].

O Jej mocnej, czułej i troskliwej miłości zapewniał służebniczkę również Jezus w słowach bądź wizjach dotyczących jej lub innych[509]. Sama ponadto mogła przekonać się o niej, doznając jej bezpośrednio w spotkaniu z Bogarodzicą[510]. Stąd stwierdziła, że

---

[506] Por. UM 137, 210.

[507] Zob. UM 69.

[508] Por. UM 210.

[509] Zob. UM 16, 70, 86, 89, 96, 138.

[510] Zob. np. UM 169-170.

kocha Ona bardziej niż ziemska matka, ogarnia „najczulszą" troską człowieka od jego narodzenia do śmierci oraz nieustannie uzyskuje dla niego łaski, których on nie ma często nawet świadomości ani o które nie prosi[511]. Skoro zatem jest przedmiotem tak tkliwej opieki Matki Najświętszej, słusznie może odbierać siebie jako niemowlę względem Niej.

3. PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

Zarysowane wyżej podstawy dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego ukazują zgodność bądź odmienność w pewnych punktach. Na wstępie wyłania się już ich zbieżność w powoływaniu się na podobne prawdy. Z kolei różnicę widać w samym uzasadnianiu danej duchowości – słabo rozwiniętym u Francuzki, w której twórczości brakuje bezpośredniego i uporządkowanego przedstawienia teologicznego podłoża. W większości przypadków trzeba go niejako z niej wydobywać, podczas gdy w pismach Polki najczęściej jest wprost podane i niejednokrotnie pogłębione.

Paragraf ten służyć ma ukazaniu tych związków, aby ocenić, na ile obie doktryny duchowe są zbliżone w swym teologicznym fundamencie, a na ile nie. Podobieństwa te i różnice zostaną ukazane w zakresie wyodrębnionych uprzednio prawd: antropologiczno-duchowej, trynitarnych, chrystologicznych i mariologicznych. Niektóre szczegółowe kwestie zostaną tu jedynie nadmienione, a rozwinięte w następnym rozdziale w opisywaniu danego aspektu, np. postrzegania słabości. Tym tłumaczy się też występujący brak konkretnych odniesień, jakie będą podane przy szerszej prezentacji problemu, zilustrowanego przykładami.

A. Podstawa antropologiczno-duchowa

Pierwszą z podstaw, na jakiej opiera się duchowość dzięcięctwa i niemowlęctwa, jest prawda o kondycji człowieka. Obie autorki odnoszą się do niej. Warto jednak przyjrzeć się, czy i jakie w tym aspekcie zachodzą między nimi zależności.

a) Podobieństwa

Karmelitanka i służebniczka często przywołują prawdę o nędzy ludzkiej. Zaznaczają przepaść ontyczną między Bogiem a stworzeniem, wyrażając ją w zależności: Wszystko (Bóg) – nic (stworzenie). Przypisują Mu wszelkie dobro jako jego Źródłu, podczas gdy

[511] Por. L. Nastał, *Na święto druhen*, w: PLMN, t. VI, s. 377.

człowiekowi – grzeszność i niemoc jako stałe komponenty jego natury. Dostrzegają jej skażenie i skłonność do zła, łatwość popełniania go oraz przywiązywania się do dóbr bądź osób. Poruszają problem ludzkich grzechów: częstego obrażania Pana, obojętności, oziębłości, opuszczenia czy odrzucenia – także na rzecz wyboru stworzeń. Zwracają uwagę na grzech skłaniania się ku nim, widząc w tym niebezpieczeństwo dla duszy i uniemożliwienie jedności z Bogiem. Podkreślają przy tym niewierność ze strony osób Mu poświęconych, która najboleśniej Go rani – bardziej niż nawet wielkie grzechy ze strony świeckich[512].

Widzą ludzką niezdolność do posiadania lub czynienia jakiegokolwiek dobra o własnych siłach, tym bardziej do uświęcenia siebie, a zarazem konieczność działania Boga. Obie przyjmują to doświadczenie ograniczenia i zależności za punkt wyjścia dla swej drogi duchowej – przybrania postawy dziecka czy niemowlęcia, które stanowi ucieleśnienie owej prawdy antropologicznej. Jego bezsilność w dokonaniu czegokolwiek samodzielnie i potrzeba pomocy dorosłego we wszystkim obrazuje niemoc w osiągnięciu zbawienia bez interwencji Pana.

b) Różnice

Gdy chodzi o różnicę w prezentowaniu prawdy antropologicznej, to Teresa najczęściej wyraża ją w odniesieniu do siebie, na bazie własnego doświadczenia duchowego. Z kolei u Leonii – oprócz tego – występują liczne słowa Jezusa, który porusza kwestię grzeszności ludzi w powszechnym sensie, niekiedy wyodrębniając ich grupy, jak np. osoby zakonne. Przedstawia ją w różnych, także konkretnych jej przejawach, z jakimi spotyka się ze strony stworzeń.

Karmelitanka również odwołuje się do czynionego przez nich zła na podstawie obserwacji, doniesień bądź ogólnej świadomości, jednak czyni to w znacznie mniejszym zakresie. Nie zajmuje się szerzej problematyką grzechu; porusza ją zwykle w kontekście potrzeby pocieszania Jezusa oraz modlitwy za grzeszników. Nieporównywalnie bardziej za to zajmuje się tematem doskonałości, którego nie brakuje także u służebniczki.

B. Podstawy trynitarne

W obszarze trynitologii zarysowuje się na wstępie zbieżność dwóch doktryn ducho-

[512] Por.: LT 261; NR I, s. 339, 372.

wych w trzech wspólnych, stanowiących ich podłoże prawdach teologicznych: o Miłości Boga, Jego Ojcostwie i zbawczej wszechmocy. Potrzeba jednak dokładniejszego ich zbadania, aby ocenić zgodność lub odrębność w zakresie ich treści.

a) Podobieństwa

Kluczową podstawę doktryny Teresy i Leonii stanowi prawda o Miłości Boga. Można stwierdzić, że jest to najważniejsza dla nich przesłanka – tajemnica rozjaśniająca życie i decydująca o kształcie ich duchowych dróg. Świadczy o tym częste jej przywoływanie, podkreślanie, wyrażanie i opisywanie zarówno w kontekście szerszym: historiozbawczym, jak i osobistym. Tworzy ona przedmiot ich kontemplacji i doświadczenia egzystencjalno-duchowego – w wydarzeniach zbawczych, w Słowie Bożym (por.: Iz 66,12; Jr 31,3), a także w otrzymanych łaskach. Staje się przy tym fundamentem dla ich postaw duchowych, będących jej konsekwencją i zarazem odpowiedzią na nią.

Obie autorki przedstawiają tę Miłość jako miłosierną, czyli zniżającą się ku człowiekowi, udzielającą się mu w sposób darmowy, gotową przebaczyć i pragnącą zjednoczyć się z nim. Ukazują dwa wymiary Miłosierdzia: uprzedzający – w zachowaniu od grzechu ciężkiego, oraz „następczy" – w przebaczeniu. W pierwszym widzą objaw bezwarunkowej dobroci Boga, który ustrzega osobę przed ciężkim wykroczeniem i obdarza ją niezliczonymi łaskami bez żadnej zasługi z jej strony. Drugi wymiar realizuje się w przypadku popełnienia śmiertelnej winy – odpuszczeniu jej i przywróceniu grzesznika do jedności ze Sobą.

Obie zakonnice upatrują siebie w pierwszym: jako przedmiot owej uprzedzającej Miłości Boga, którą dostrzegają nie tylko w przeszłości – całej Nią naznaczonej w postaci licznych łask, ale także w teraźniejszości – ciągłym byciu obdarowywaną nimi. Odnoszą Ją nadto do przyszłości, wierząc w Jej wieczny i niezmienny charakter.

Podkreślone przez autorki rysy Miłości Miłosiernej i Odwiecznej łączy więc Jej uprzedzający charakter. Teresa widzi go w udzieleniu jej przez Pana darmowych łask, co nazywa Jego Miłosierdziem. Z kolei Leonia rozpatruje go w kontekście odwiecznego, a więc bezwarunkowego, wyprzedzającego wszelkie czyny i zasługi, umiłowania. W obu przypadkach chodzi więc o niczym niezasłużone obdarowanie.

Oba wymiary – miłosierny i wieczny – Miłości Bożej są ze sobą złączone nie tylko jako inne oblicza tej samej rzeczywistości, ale także przez fakt, iż pierwszy wynika z drugiego jako jego konsekwencja.

Francuzka i Polka wiążą tę Miłość nadto z czułością, przedstawiając Ją jako tkliwą,

a także jako nadmiar przepełniający Serce Pana, jaki pragnie On wylewać na stworzenia. Ostatecznie utożsamiają Ją z Bogiem samym. Opisują Ją, a tym samym Go, jako Ogień pragnący pochłonąć, oczyścić i przekształcić dusze ludzkie.

Dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe opiera się także na tajemnicy Ojcostwa Boga jako na ich niezbędnym fundamencie. Bez niej nie byłaby możliwa postawa dziecka, którego istnienie zakłada najpierw obecność rodzica. Już sam ten fakt owego koniecznego odniesienia stanowi wspólną podstawę dla obu dróg duchowych.

Tworzy ją ponadto doświadczenie Osoby Boga Ojca, które kształtuje charakter postawy względem Niego i wyznacza jej treść. Obie zakonnice przeżywają Go jako czułego, kochającego Ojca, któremu można bez obaw się powierzyć i do którego można zwracać się z poufałością i serdecznością dziecięcą. Obie odnajdują w Nim również „Matkę" – macierzyński rys Jego Miłości, większej i czulszej niż ta, jaką posiada ziemska matka.

Dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe opiera się nadto na prawdzie o zbawczej wszechmocy Boga, która stanowi odpowiedź na ludzką niemoc – konieczne uzupełnienie prawdy antropologicznej. Obie autorki przedstawiają świętość jako owoc Jego działania. Podkreślają jego wymóg i decydującą inicjatywę Boga w tym procesie. Opisują lub jedynie przywołują różne jego aspekty, ukazując w nim rolę poszczególnych Osób Boskich, przede wszystkim Chrystusa, którego nazywają „Artystą dusz". Stosują w tym względzie podobne metafory z dziedziny sztuki, wyrażające prawdę o Panu jako Sprawcy świętości. Porównują Go m.in. do malarza odbijającego na płótnie swe podobieństwo.

Ukazują decydującą w uświęceniu rolę Płomienia Miłości, który oczyszcza i przeobraża w Siebie duszę ludzką. Widzą w tym warunek zachowania od ognia czyśćcowego oraz uzdolnienie do kochania Miłością nieskończoną, jaką jest On sam. Rolę Ducha Świętego upatrują nadto w prowadzeniu po wyznaczonej drodze przez dawane natchnienia.

Przedstawiają Bożą pedagogikę, posługującą się różnymi środkami dla uświęcenia osoby: innymi ludźmi, okolicznościami i cierpieniem. Dzieło to oceniają, w świetle Jego spojrzenia, jako wspanialsze od stworzenia świata – większy przejaw Jego chwały oraz wszechmocy, dla której nie istnieją żadne przeszkody. Wyrażają ją m.in. za pomocą symbolu ramion, unoszących na szczyty świętości. Same posiadają doświadczenie owej potęgi w zauważanych w sobie zmianach, jakich nie osiągnęłyby własnym wysiłkiem[513].

[513] Zob.: Ms A 44v-45v; LKSch [Szczawnica, 10 VII 1938], w: PLMN, t. II, s. 84 [L 57]; LAI [Szczawnica, 30 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 281 [L 41].

Obie autorki odwołują się do przykładu świętych Młodzianków oraz ochrzczonych dzieci w przekazie swej doktryny duchowej. Przekazują prawdę o upodobaniu Boga w „małych", którym objawia swe tajemnice. U obu zakonnic można odnaleźć nadto przekonanie, że małość zapewnia zbawienie, gdyż małe dzieci nie podlegają sądowi ani potępieniu. Przyjmowane są do Nieba na mocy zasług Chrystusa, skoro nie posiadają własnych – niezdolne do ich nabywania. Ponadto, otrzymują najbliższe Boga miejsce i największą chwałę w królestwie niebieskim w myśl Jego słów o uprzywilejowaniu dzieci oraz o uniżeniu jako warunku wywyższenia (por.: Mt 18,4.10; 19,14; Mk 10,14.16; Łk 17,16; 18,14). Miara pierwszego wyznacza miarę drugiego.

b) Różnice

Gdy chodzi o tajemnicę Miłości Bożej, to podstawową różnicą w Jej ukazywaniu jest podkreślany Jej rys. Teresa pisze o doznawanej przez nią Miłości Miłosiernej Boga i tę przyjmuje za fundament swej ufności i miłości – drogi duchowej, podczas gdy Leonia odnajduje go w Odwiecznej Miłości, jaką widzi i czuje się otoczona. W kluczu danego Jej rysu każda z autorek odczytuje i przeżywa swą egzystencję, a w niej relację z Bogiem. Do niego też nawiązuje, opisując go i nim tłumacząc własną postawę duchową[514]. Można stwierdzić, że jest to jedna z najbardziej charakterystycznych i znaczących różnic, dzielących obie doktryny.

Karmelitanka na określenie tego przymiotu Bożego stosuje niejednokrotnie termin „Miłość Miłosierna", którego służebniczka nie używa. Posługuje się zwykłym pojęciem „Miłosierdzie"[515].

Z kolei gdy chodzi o tajemnicę Ojcostwa Boga, to jej przeżywanie duchowe u Teresy Martin, oprócz na wierze, opiera się na doświadczeniu egzystencjalnym ojca i jego dobrotliwej, czułej miłości, jakiego Maria Nastał nie posiada. Ma za to doznanie macierzyńskiego jej rysu w osobie ziemskiej matki, a przede wszystkim – w Osobie Boga Ojca, z którym obcuje. Swoje odniesienie do Niego buduje więc – poza uprzednią wiarą – na doświadczeniu mistycznym Jego nieskończonej, tkliwej Miłości. Można więc

[514] Zob. np.: LT 247, 258, 261, 266; LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19.

[515] Zob.: UM 2; LStW [Stara Wieś, 29 XII 1925], w: PLMN, t. IXa, s. 51 [L 2]; LStW [Lwów, 23 X 1932], w: PLMN, t. IXa, s. 75 [L 6]; LAI [Poznań, 12 X 1934], w: PLMN, t. III, s. 233 [L 26]; LAI [Poznań, 29 XI 1934], w: PLMN, t. III, s. 236 [L 27]; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36]; LKSch [Szczawnica, 21 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 62 [L 49]; LFChr [Poznań, 30 VII 1937], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64].

stwierdzić, że dla karmelitanki Imię „Ojciec" zawiera „treść egzystencjalną", zaś dla służebniczki – „mistyczną".

Francuzka nazywa Go m.in. „Tatusiem", podczas gdy Polka – ani razu. Określa Go jedynie mianem „Ojca" lub – często – „najukochańszego Ojca"[516]. Jednak nieporównywalnie więcej uwagi poświęca Mu w zapiskach, opisując mistyczne przeżycia z Nim związane, bądź wyrażając tęsknotę za Nim. Charakteryzuje Go, co święta czyni zwykle w ogólnych odniesieniach do „Boga", bez wskazania tej konkretnej Osoby Boskiej. Nie neguje to słusznego wiązania z Nią owych przymiotów, niemniej Jej Imię nie pojawia się zbyt często w twórczości mniszki.

Z przeżywania Ojcostwa Boga wyrasta postawa dziecięctwa i niemowlęctwa jako odpowiedź na nie. Jej zróżnicowanie w stopniu tej małości różnicuje zarazem charakter i treść tego doświadczenia, którego ona jest odbiciem. Teresa zwykle przeżywa siebie wobec Boga jako małe, paroletnie dziecko, jak sugerują stosowane przez nią porównania[517], natomiast Leonia – jako niemowlę. Doznawanie przez Polkę Miłości Ojca zdaje się być zatem głębsze w aspekcie Jej tkliwości i macierzyńskości, skoro owocuje tego rodzaju usposobieniem i posiada charakter mistyczny. Trzeba jednak zaznaczyć, iż każde doświadczenie duchowe odznacza się indywidualnością, właściwą danej tylko osobie, dlatego nie sposób je porównywać z cudzym. Wgląd w nie ponadto ma jedynie ona sama, a w pełni – wyłącznie Bóg, co sprawia, że wymyka się ono badawczej dociekliwości. Z uwagi na tę jego odrębność i niedostępność poznawczą trudno i – co więcej – nie należy oceniać jego stopnia w odniesieniu do kogoś innego.

Można zaś jedynie stwierdzić, że niemowlęce przeżywanie siebie przez służebniczkę w stosunku do Boga Ojca uwarunkowane jest doznawaniem wyjątkowo tkliwej i delikatnej Jego Miłości – takiej, jaką obdarza się najmniejszą istotę. Posiada ów szczególny rys, a także głębię ze względu na bezpośredniość wobec swego Przedmiotu. U mniszki zachodzi na bazie wiary, łaski i analogii do doświadczenia naturalnego, nie odznaczając się zasadniczo tą „niemowlęcą specyfiką".

Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej doświadczeniu duchowemu świętej, to również u niej można ją odnaleźć w ostatnich miesiącach życia, gdy nazywa siebie „malutkim niemowlęciem" Boga Ojca, a Jego samego – „Tatusiem"[518]. Takie określenia wskazują nie tylko na niemowlęce przeżywanie siebie wobec Niego, ale i Jego niezwykle czułej

[516] Zob.: UM 8, 9, 15, 17, 22, 35, 39, 48, 65, 89, 121, 137, 181-182; LStW [Poznań, 19 V 1936], w: PLMN, t. IXa, s. 99 [L 14]; LStW [Szczawnica, 23 XI 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 101 [L 15].

[517] Zob. np. Ms B 4r-v.

[518] Zob.: PO, T 13, Session 55 [14 II 1911], III, [581v]; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

Miłości, uzasadniającej tego rodzaju odniesienie. Aspekt ten pojawia się więc również w duchowości karmelitanki.

W tym świetle to, co zdaje się być podstawową różnicą między dwiema doktrynami duchowymi, w istocie stanowi podobieństwo. Odnaleźć ją zaś można w stopniu występowania tego wymiaru wyjątkowo czułej, macierzyńskiej Miłości Boga w spuściźnie duchowej autorek. U Polki jest on dużo bardziej obecny i rozwinięty oraz mocniej wyakcentowany choćby w takich superlatywach, jak „najczulej kochający" czy „najmiłosierniejszy Ojciec"[519]. U Francuzki mniej wybrzmiewa i pojawia się bardziej pod koniec życia.

Teresa podejmuje temat zbawczego działania Boga zwykle przy okazji kwestii świętości. Nie rozwija go jednak szczególnie na danym miejscu. Potrzeba go wydobywać z pojedynczych wypowiedzi, które – złączone w całość – dają dopiero jakiś ogląd zagadnienia. Leonia natomiast szerzej je opisuje w różnych jego wymiarach, głównie przekazując pouczenia Mistrza w tym względzie. Porusza też znacznie częściej wątki trynitarne poprzez ukazywanie uświęcenia jako dzieła poszczególnych Osób Boskich.

W przekazie doktryny duchowej autorki przywołują przykład świętych Młodzianków i ochrzczonych dzieci w innym zakresie i aspekcie. Karmelitanka przedstawia je jako unaocznienie i dowód darmowości zbawienia, potęgi łaski i pierwszeństwa działania Boga. Odnajduje w nich zarazem paradygmat i potwierdzenie dla swej drogi duchowej – postawy małości. Służebniczka z kolei przytacza wypowiedzi Jezusa o Niewiniątkach jako ukazujących i pieczętujących wymiar wyniszczenia w niemowlęctwie duchowym. Dzieci ochrzczone zaś stawia On za wzór czystości[520]. Służą one więc za egzemplifikację określonych postaw na drodze niemowlęctwa, podczas gdy u mniszki – za wyraz i poparcie całej drogi duchowej w jej zasadniczej linii: małości.

Przekonanie o Bożym upodobaniu w niej Francuzka opiera na biblijnych cytatach, Polka zaś – głównie na treści doświadczeń mistycznych: pouczeniach Chrystusa oraz bezpośrednim obcowaniu z Trójjedynym. Na tej podstawie daje też uzasadnienie owego upodobania, którego brak u Świętej z Lisieux.

C. Podstawy chrystologiczne

Zarówno dziecięctwo, jak i niemowlęctwo duchowe znajduje podstawę w chrystolo-

[519] Zob.: UM 143; LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

[520] Zob. UM 54, 73, 92.

gii. Należą do niej trzy zasadnicze tajemnice: dziecięctwa i męki Jezusa oraz Eucharystii. U karmelitanki i służebniczki – oprócz widocznych podobieństw – zachodzą także różnice w odniesieniu się do tych prawd, co zostanie przedstawione niżej.

a) Podobieństwa

Francuzka i Polka przejawiają wyraźny chrystocentryzm w swym życiu i pismach, gdzie szczególna uwaga poświęcona jest Osobie Jezusa – ich Mistrza i Oblubieńca, objawiającego im nie tylko Oblicze Boga, ale także ich drogę duchową. W tajemnicach zbawczych z Nim związanych: dziecięctwie, męce oraz Eucharystii odnajdują Jego Miłość i wzór cnót. Z tej racji prawdy te stają się fundamentem dla ich doktryn duchowych.

Obie autorki odwołują się w swej duchowości do pierwszego – dziecięcego – etapu ziemskiej wędrówki Syna Bożego, a nawet, choć marginalnie, do najwcześniejszych jej chwil w łonie Maryi, a więc okresu prenatalnego, w którym upatrują największe Jego uniżenie. Widzą je również w Jego dziecięctwie – paradoksie Boskiej wielkości i mocy w dziecięcej małości i słabości. W niej kontemplują nadto wzór ukrycia i milczenia. Także w Jego życiu w Nazarecie dostrzegają przykład cnót, m.in. prostoty i posłuszeństwa[521]. Ukazują łączność misteriów dziecięctwa i Męki Jezusa, uzasadniając ją jednością Jego Osoby w nich, posiadaną przez Niego świadomością czekających Go katuszy i ukierunkowaniem na ofiarę od pierwszych chwil ziemskiej egzystencji – obecnością cierpienia w niej od początku.

W duchowości obu autorek pozostaje żywo obecna tajemnica Męki Pańskiej, aczkolwiek brakuje bezpośredniego odniesienia do niej jako podstawy jednej bądź drugiej drogi. Nie oznacza to jednak, że go nie ma. Francuzka przyjmuje to misterium za źródło Bożej Mądrości – Miłości i praktyki cnót dla siebie. Z kolei Polkę Pan niejednokrotnie odsyła do swego zbawczego cierpienia, pouczając o nim i wzywając do uczestnictwa w nim, do czego ma prowadzić niemowlęctwo duchowe. Jest ono z nim związane tak, jak było z nim złączone niemowlęctwo Jezusa. Niekiedy też stawia On wprost swą Mękę za wzór cnót, np. ubóstwa i wyrzeczenia[522]. Jego Męka ujawnia ponadto Miłość Bożą, leżącą u podstaw obu dróg duchowych.

Dla obu sióstr, Jej dowód oraz przykład postaw do naśladowania, takich jak uniżenie

---

[521] Zob.: L. Nastał, *Deklamacja dla druhen*, w: PLMN, t. VI, s. 40-41; L. Nastał, *Dlaczego dzisiaj*, w: PLMN, t. VI, s. 242; L. Nastał, *Obrazek sceniczny na święto Chrystusa Króla*, w: PLMN, t. VII, s. 40.

[522] Por. np. UM 120.

czy ukrycie, stanowi również Eucharystia, misterium zjednoczenia z Bogiem i Jego życia w człowieku. Przez to pozostaje w związku z pozostałymi tajemnicami. U Teresy uwidacznia się on w ukazywaniu jej jako jednego z trzech przejawów Miłości Miłosiernej i Boskich cnót[523], u Leonii zaś ponadto w pouczeniu, iż kroczenie drogą niemowlęctwa owocuje uczestnictwem i upodobnieniem do Jezusa w tych trzech misteriach, choćby w aspekcie wyniszczenia[524].

b) Różnice

Różnice między dwiema doktrynami duchowymi uwidaczniają się w bezpośredniości i stopniu odwoływania się do prawd chrystologicznych. Dla Teresy, są one głównie objawieniem Miłości Miłosiernej oraz wzorem cnót do naśladowania i w takim znaczeniu pozostają fundamentem dla jej drogi duchowej. Sama mniszka wprost je nim nie nazywa. U Leonii natomiast następuje teologiczne rozwinięcie tej podstawy oraz bezpośrednie umieszczanie jej przez Pana w tajemnicy swego Niemowlęctwa i Eucharystii.

Różnica wyłania się szczególnie w tej ostatniej. U karmelitanki temat ten pojawia się szczątkowo, podczas gdy w pismach służebniczki poświęcone są mu znaczące fragmenty, wnikające w swej treści w istotę tego misterium i wyjaśniające je za pomocą przykładu niemowlęctwa naturalnego. Także to duchowe zostaje wprost odniesione do Eucharystii. Zyskuje w niej solidne podłoże doktrynalne poprzez głęboką naukę, jakiej nie znajdzie się w twórczości Francuzki. Nie stosuje ona chociażby porównania do matczynego łona czy czynności karmienia. U Polki Sakrament Ołtarza w kontekście drogi duchowej znaczy więc dużo więcej niż tylko przejaw Miłości Bożej i wzór cnót, stanowiąc nadto misterium działania Boga, głębokiego zjednoczenia i życia w Nim.

Podstawową różnicę między autorkami w zakresie chrystologicznych podstaw tworzy fakt odwoływania się do nieco odmiennych etapów pierwszego okresu ziemskiej egzystencji Słowa Wcielonego. Święta za punkt odniesienia przyjmuje Jego dziecięctwo, zaś służebnica Boża – niemowlęctwo, a więc węższy i wcześniejszy etap rozwoju ludzkiego. Różnica ta jednak mogłaby zostać zniesiona, gdyby wziąć pod uwagę fakt tej samej francuskiej nazwy *l'enfance* na określenie zarówno „dziecięctwa", jak i „niemowlęctwa". Potwierdza to sięganie Francuzki do „tajemnicy żłóbka" nie tylko w malowanych obrazkach, ale i twórczości poetyckiej[525]. Niemniej mniszka odwołuje się

[523] Zob.: Ms B 5v; LT 140.

[524] Zob.: UM 54, 70, 73, 227.

[525] Zob. np. RP 2; 5.

także do starszego wieku małego Jezusa. W nawiązywaniu do życia Świętej Rodziny w Nazarecie przedstawia Boskie Dziecię za wzór dla siebie czy innych, podczas gdy Leonia czyni to raczej jedynie w kontekście pisania referatów, deklamacji czy wierszy – na potrzebę danej okoliczności. Poza nimi nie odwołuje się do tej tajemnicy. Nie przyjmuje jej więc za podstawę niemowlęctwa duchowego, koncentrując się na najwcześniejszym etapie ziemskiej egzystencji Chrystusa.

Dla karmelitanki Dzieciątko Jezus stanowi wzór prostoty i zdania się. Z kolei służebniczce za przykład tych cnót Mistrz stawia nie Siebie, a ludzkie niemowlę. Nie przywołuje ona też misterium Najświętszego Oblicza, które Francuzce rozjaśnia pozostałe. Stanowi dla niej niejako „klamrę" spinającą wszelkie inne tajemnice, za jaką u Polki służy niemowlęctwo Jezusa, wzór we wszystkim.

D. Podstawy mariologiczne

Karmelitanka i służebniczka odwołują się w swej duchowości do postaci Maryi, której macierzyństwo i cnoty tworzy dla niej podstawę. Dostrzec można w prezentowaniu tych prawd zarówno podobieństwa, jak i różnice, niżej przedstawione.

a) Podobieństwa

Dla Francuzki i Polki pośród mariologicznych prawd liczy się przede wszystkim tajemnica macierzyństwa Maryi. Pomimo Jej wzniosłej, niezrównanej godności postrzegają i przeżywają Ją jako Matkę bliską, czułą, wyrozumiałą i pełną miłości.

Upatrują Jej rolę w prowadzeniu do Boga i orędownictwie. Widzą w Niej Tę, która dała i wciąż daje im Jezusa, a jednocześnie sama została dana przez Niego.

Odnajdują w Niej wzór cnót: pokory, milczenia, posłuszeństwa, czystości i miłości bliźniego, a tym samym „prototyp" swej drogi duchowej, jaką Ona sama podążała, nazwana „Gwiazdą" przewodnią lub opromieniającą światłem. Akcentują w Niej Jej macierzyńską miłość, która rzutuje na ich dziecięcy stosunek do Niej.

b) Różnice

Tym, co różnicuje obie zakonnice w ukazywaniu Maryi, jest odcień tej Jej miłości – u Leonii przedstawiony jako niezwykle tkliwy na podobieństwo matczynego odniesienia do niemowlęcia. Taki sam stosunek pełen troski i czułości jak wobec najmniejszej istoty przypisany jest w jej pismach Bożej Rodzicielce. U Teresy taki akcent i porówna-

nie się nie pojawia, aczkolwiek i ona musiała postrzegać to odniesienie jako czułe, skoro sama nazywała Najświętszą Pannę *Maman* – „Mamą" czy „Mamusią"[526].

Drugą zasadniczą różnicą jest fakt odwołania w duchowości służebniczki do niemowlęctwa Dziewicy, czego brak występuje u karmelitanki. Nawiązuje ona do tej tajemnicy jedynie raz w kontekście własnej profesji zakonnej, przypadającej w święto Narodzenia Maryi (8 IX 1890), interpretując to wydarzenie jako ofiarowanie przez Nią „swego małego kwiatka", tj. siebie Bogu. Gdy chodzi zaś o cnoty, to czerpie ich wzór z dorosłego życia Dziewicy. Polka natomiast w tym względzie sięga także do jego najwcześniejszego okresu, wprost objawionego jej jako przykład dla niej na jej drodze duchowej.

Teresa poznaje życie i Osobę Matki Bożej z Ewangelii, zaś Leonia nadto z wizji mistycznych i bezpośredniego z Nią obcowania. Posiada bardziej rozwiniętą mariologię, którą tworzą głównie dość liczne pouczenia Jezusa. Do nich należy m.in. stwierdzenie gorącego pragnienia oddania się małej Maryi na służbę Bogu w świątyni, podczas gdy Francuzka podważa je, dopatrując się w tym fakcie możliwego aktu zwykłego posłuszeństwa rodzicom. Podobnie uważa, że Dziewica doznawała cierpienia – duchowego i fizycznego, zaś Chrystus poucza Polkę o wolności Ciała Niepokalanej od bólu fizycznego[527].

Święta podkreśla przede wszystkim prostotę i pokorę Maryi w Jej zwyczajnym życiu i pełnieniu drobnych cnót. U służebniczki – w aspekcie niemowlęctwa Najświętszej Panny – największa uwaga poświęcona jest Jej milczeniu. Poza tym wskazuje się też na Jej posłuszeństwo i czystość.

*

Na podstawie dotychczasowej analizy można stwierdzić, że Teresa i Leonia odwołują się do tych samych lub zbliżonych prawd w uzasadnianiu swej doktryny, jakie można zaklasyfikować w cztery ich grupy: antropologiczno-duchowych, trynitarnych, chrystologicznych i mariologicznych.

Do pierwszej należy prawda o grzesznej i słabej kondycji człowieka, która czyni go bezsilnym w kwestii własnego zbawienia – na podobieństwo bezradności dziecka lub niemowlęcia w dokonaniu czegoś samodzielnie. Staje się punktem wyjścia, wyjaśniają-

[526] Zob.: RiW I, s. 305; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[527] Por. UM 133.

cym potrzebę czy wręcz wymóg postawy dziecięctwa bądź niemowlęctwa – jako konsekwencji prawdy o własnej ograniczoności, zależności i konieczności pomocy. W tym aspekcie nauczanie autorek jest zgodne, dzielą je zaś nieznaczące różnice, głównie w kwestii samej szerokości i stopnia rozwinięcia poruszanego zagadnienia.

W zakresie prawd trynitarnych dziecięctwo i niemowlęctwo duchowe znajduje wspólny fundament w tajemnicy Miłości, Ojcostwa oraz zbawczej wszechmocy Boga. Szczególnie pierwsza ma decydujące znaczenie na przyjęcie i kształt owych dróg duchowych. W niej wyłania się najważniejsza różnica między nimi w obszarze wspomnianych prawd: odrębne ukazane rysy Miłości – Miłosiernej (Teresa) i Odwiecznej (Leonia). Jeśli jednak wniknąć bardziej w nauczanie obu sióstr na Jej temat, to można zauważyć, że łączy te wymiary zawarty w nich uprzedzający Jej charakter. Oba też występują u każdej z nich. Jest to więc tylko położenie akcentu na inny, a zarazem ściśle związany z drugim rys Miłości Boga. W istocie zaś chodzi w nich o jedną „uprzedzającą" Miłość.

Duchowość karmelitanki i służebniczki zasadza się ponadto na tajemnicy Ojcostwa Boga, przeżywanego przez nie w podobny sposób: jako czułego i kochającego nie tylko Ojca, ale i wręcz „Matki". To doświadczenie Jego tkliwego, „macierzyńskiego" odniesienia jak wobec niemowlęcia kształtuje stosunek do Niego – drogę duchową. Można dostrzec je u obu postaci, z tą różnicą, iż u Polki jest ono bardziej obecne i wyakcentowane.

Teresa i Leonia ukazują prawdę o zbawczej wszechmocy Boga jako jedynej zdolnej dokonać uświęcenia i tym samym fundamentalnej w tym procesie. Na niej opiera się postawa dziecięctwa i niemowlęctwa – na wzór dziecka i niemowlęcia wymagającego w swej bezsilności pomocy rodzica. U obu autorek podkreślone jest przy tym uprzywilejowanie małości, zapewniającej Boską interwencję, zbawienie i największą chwałę.

Gdy chodzi o związki dwóch doktryn duchowych w zakresie podstaw chrystologicznych, to Francuzka i Polka odwołują się do trzech misteriów: dziecięctwa i niemowlęctwa Jezusa, Męki i Eucharystii, w których znajdują objawienie miłości Pana oraz wzór cnót na swej drodze duchowej. Zasadniczą różnicę między nimi tworzy wyraźne wskazywanie u Leonii na niemowlęctwo Chrystusa jako na fundament objawionej drogi duchowej, czego brak w doktrynie Teresy, aczkolwiek i ona do tego konkretnego etapu Jego ziemskiej egzystencji się odnosi. Nie posiada również bezpośredniej i tak rozwiniętej podstawy w Eucharystii, która u służebniczki ma głęboką teologię, sięgającą do niemowlęctwa. W obu przypadkach zaś Męka nie stanowi wyraźnego podłoża dla tych dróg duchowych, ale jest ściśle złączona z nimi, tak jak z dziecięctwem

Jezusa. Pojawia się również śladowe nawiązanie do Jego życia w łonie Matki.

W prawdach mariologicznych z kolei podstawową różnicę wyznacza odwołanie się do niemowlęctwa Maryi w duchowości Polki, czego praktycznie nie ma u Francuzki. Obie doktryny za to znajdują fundament w prawdzie o macierzyństwie Najświętszej Panny i Jej cnotach.

Widać zatem, że posiadają wspólne podstawy teologiczne, zróżnicowane bezpośredniością nawiązywania do nich, stopniem ich rozwinięcia oraz rozłożeniem akcentów, a także pomniejszymi kwestiami.

Rozdział trzeci

PRZEJAWY DZIECIĘCTWA I NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO

Po nakreśleniu podobieństw i różnic w genezie, terminologii oraz podstawach obu form duchowości pojawia się konieczność uczynienia tego samego w stosunku do ich przejawów. Ostatecznie bowiem trzeba wskazać, na jakie konkretne postawy przekładają się owe drogi, by następnie dostrzec ich odmienność bądź zbieżność w tym aspekcie.

Stanowi to ważny punkt porównawczy, gdyż ściślej precyzuje charakterystykę każdej z duchowości. O ile bowiem kwestia ich genezy i terminologii dopuszcza znaczny zakres zróżnicowania ze względu na indywidualne uwarunkowania egzystencjalno-osobowe prekursora, zaś teologiczny fundament pozostaje wspólny przy odmiennych jedynie akcentowanych prawdach Bożych, o tyle główne przejawy stają się bardziej wyrazistym wyznacznikiem podobieństw i różnic pomiędzy nimi.

Takie stwierdzenie nie umniejsza przy tym kluczowego znaczenia teologicznego podłoża, od którego zależy cały ich „gmach" i na którym one wyrastają. W komparatystyce jednak ono nie wystarcza do tego, by uchwycić wzajemną zależność duchowych dróg. Każda z nich unaocznia się najbardziej w swoich konkretnych wyrazach, dlatego to im poświęcona zostanie szczególna uwaga w niniejszym rozdziale. Zostanie w nim przedstawione najpierw dziecięctwo, a następnie niemowlęctwo duchowe. Trzeci paragraf stanowić będzie ich zestawienie dla określenia występującego między nimi związku.

1. PRZEJAWY DZIECIĘCTWA DUCHOWEGO W ŻYCIU I PISMACH ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o przejawy dziecięctwa duchowego należy sięgnąć do słów samej Świętej, jakimi określała „małą drogę" i zarazem jej istotę. W ich świetle, jak i całej twórczości karmelitanki, można te przejawy sprowadzić do trzech zasadniczych: pokory, zawierzenia i miłości. W nich zaś można wyróżnić bardziej szczegółowe postawy bądź przyporządkować im inne, z nimi powiązane, czego wymagało usystematyzowanie treści. Stąd niejednokrotnie w zakresie punktów dotyczących poszczególnych trzech postaw znajdą się inne, które z nimi się nie utożsamiają, ale któ-

re przez swój związek z daną cnotą zostały do niej przydzielone jako jej owoc, konkretny wyraz czy droga do niej.

A. Pokora

Pokora stanowi punkt wyjścia oraz fundament postawy dziecięctwa. Święta, zgodnie z nauczaniem duchowej matki, św. Teresy od Jezusa, definiuje tę cnotę jako „prawdę" – jej szukanie i widzenie[1]. Za zasadniczy przejaw pokory przyjmuje więc uznanie, a nadto umiłowanie prawdy o sobie, które prowadzi do duchowego ubóstwa, ukrycia, szczerości i prostoty, łagodności i słodyczy.

a) Uznanie i umiłowanie prawdy o sobie

Francuzka kładła akcent na szukanie prawdy przede wszystkim w swym życiu[2]. Mówiła: „[…] nie mogę karmić się niczym, jak tylko prawdą"[3]. Rozumiała, iż to Bóg ją odsłania, dlatego prosiła Go o jej ukazanie. Pragnęła oprzeć ogląd rzeczywistości na Jego spojrzeniu, by widzieć ją taką, jaką jest, bez złudzeń. Nosiła przy tym przekonanie, że dzięki specjalnemu Bożemu światłu tak też ją odbiera[4].

W stałym poszukiwaniu i widzeniu prawdy uznawała w sobie pokorę[5]. W świetle Boga rozumiała bowiem, iż „[…] wszystko pochodzi od Niego"[6]. Każde dobro posiadane bądź czynione odnosiła nieustannie do Niego[7]. Wyjaśniając swą doktrynę, wiązała ją z nieprzypisywaniem sobie zasług z aktów cnót na podobieństwo dziecka świadomego, że to, co ma, nie należy do niego, lecz do rodzica, który dał mu to do użytku[8]. Stąd na cudzą zapowiedź ukazania się w przyszłości jej cnót w pełnym blasku odparła, iż to Pana jedynie należy uwydatnić, gdyż w jej „małym niczym" nie ma nic wartego pod-

---

[1] Por.: CJ 4.8.3, 30.9; RiW I, s. 249; T VI, 10, 7.

[2] Zob.: Ms B 4v; CJ 30.9.

[3] „[…] je ne puis me nourrir que de la vérité". – CJ 5.8.4 ; zob.: CJ 5.8.4, 21.8.3; P.-M. Jerumanis, *Un maître pour pénétrer dans la Parole de Dieu*, w: Centre Notre-Dame de Vie, *Thérèse de l'Enfant-Jésus Docteur de l'Amour,* Venasque 1990, s. 36.

[4] Por.: CJ 9.5.1, 21.7.4, 4.8.3; T VI, 10, 6.

[5] Zob. CJ 4.8.3, 30.9.

[6] CJ 4.8.3.

[7] Zob.: Ms C 2r; CJ 4.8.3, 11.7.3.

[8] Por.: CJ 6.8.8; *Zasady miłości*, w: św. Jan od Krzyża, *Słowa światła i miłości. Przestrogi*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013, nr 107.

kreślenia[9]. Podobnie, gdy przypisano jej dostrzeganie własnego piękna, właściwego tym, którzy osiągnęli miłość doskonałą[10], zaprzeczyła, mówiąc, iż go nie widzi, a wyłącznie udzielone Boże łaski. Stwierdziła też ciągłe błędne ocenianie jej osoby, stanowiącej w istocie tylko „pestkę”[11]. Wobec zaś zaliczania jej przez duchowego brata do grona „wielkich dusz” nazwała siebie duszą „zupełnie małą” i „bardzo niedoskonałą”, pisząc mu wprost: „[…] nie znasz mnie takiej, jaką jestem w rzeczywistości”[12].

Prawda o sobie sprowadza się zatem do prawdy o własnej słabości[13]. Uznanie jej w pierwszym rzędzie wpisuje się w postawę „małego dziecka” wobec Boga, na jakiej polega dziecięctwo duchowe[14]. Teresa uważała poznanie swej małości za największą otrzymaną łaskę, przynoszącą jej więcej dobra niż wszelkie inne możliwe światła[15].

Nosiła żywe poczucie własnej nędzy, co uzewnętrzniała wielokrotnie w rozmowach i pismach[16]. W Manuskrypcie C stwierdzając, iż postrzega siebie tak, jak widzi ją Pan, określiła siebie jako „biedne małe zero” (*un pauvre petit néant*)[17]. Z kolei w Rękopisie B nazwała swą duszę „najmniejszą” (*la plus petite*) spośród wszystkich[18]. Porównała siebie do małego ptaka o słabych skrzydłach, który w kontraście ze wznoszącymi się wysoko orłami, symbolizującymi „dusze wielkie”, nie potrafi wzlecieć ku Słońcu. Co więcej, ciągle odstępuje od zadania wpatrywania się w Nie na rzecz innych zajęć[19].

Za pomocą tego obrazu Teresa ukazała siebie jako istotę niedoskonałą, popełniającą liczne uchybienia oraz niezdolną do wzniesienia się do Boga o własnych siłach. Jednocześnie miała świadomość obdarowania przez Niego[20]. W pokorze uznawała je, oznajmiając pod koniec życia za Maryją: „[…] On uczynił we mnie wielkie rzeczy […]”[21] (por. Łk 1,49). Nieco później, 9 sierpnia 1897 roku, wobec wyrażonej opinii o jej świętości odparła: „[…] nie jestem świętą […]. Jestem całkiem małą duszą, którą dobry Bóg

[9] Por. CJ 8.8.1.

[10] Zob. ŻPM 1, 31.

[11] Por. CJ 10.8.2.

[12] LT 224.

[13] Por. T VI, 10, 7.

[14] Por. CJ 6.8.8.

[15] Por.: Ms C 4r; CJ 13.8.

[16] Zob.: Ms A 44r, 70r; B 1v, 3v-5v; C 2v-3r, 13v, 20v, 23v, 26v; LT 89, 109, 147, 213, 224, 226, 229-230; CJ 20.5.1, 12.8.3.

[17] Ms C 2r. Por. LT 226.

[18] Zob. Ms B 1v.

[19] Por. Ms B 4v-5r.

[20] Zob. CJ 4.8.3.

[21] „[…] Il a fait en moi de grandes choses […]”. – LT 224.

napełnił łaskami […]”[22]. Parę dni wcześniej, 4 sierpnia, wyznała: „[…] nie uważam się za wielką świętą. Uważam siebie za całkiem małą świętą, lecz myślę, że dobry Bóg zechciał umieścić we mnie rzeczy, które sprawiają dobro mnie i innym”[23].

Obie wypowiedzi, czasowo bliskie, zdają się sobie przeczyć. Jednak, być może, w ich odczytaniu należałoby uwzględnić kontekst – intencję. Teresa neguje swą świętość zapewne z uwagi na jej ówczesne powszechne pojmowanie. W nim nie odnosi jej do siebie, ponieważ nie dokonuje tego, co za nią się uznaje: nie czyni niczego wielkiego[24]. Zarazem nazywa siebie „małą świętą” ze względu na nędzę i Boże dzieło w niej.

Jakkolwiek by tych zdań nie interpretować, można dostrzec, iż łączy je jedno: świadomość małości i napełnienia łaskami. W ten sposób wyłaniają się dwa bieguny prawdy o sobie: nędza oraz obdarowanie przez Boga, skłaniające do jeszcze głębszego uniżenia[25]. Choć zdają się one wykluczać, w rzeczywistości uzupełniają się: kocha On człowieka w jego nicości jak chorego, tym więcej potrzebującego Lekarza (por. Mt 9,9-12).

Z tej racji autorka w zakończeniu Rękopisu B mogła wyrazić przekonanie o gotowości Pana do ofiarowania jeszcze większych łask osobie nędzniejszej od niej. Z kolei w prośbie skierowanej do Niego o „legion małych ofiar” określiła je jako „godne […] Miłości”[26]. Niedostatek jest bowiem tym, co Ją przyciąga i skłania do udzielenia się[27]. Zachodzi więc wówczas swoista adekwatność braku do pełni, która dzięki niemu może się zaktualizować – na podobieństwo zapełnienia pustej szklanki wodą.

Prawda o Miłości Miłosiernej uzdalnia więc do przyjęcia prawdy o sobie. Chodzi zaś nie tyle o jednorazowy akt, ile o trwanie w postawie uniżenia – ciągłej świadomości własnej nicości. Dzięki temu zyskuje się łaskę i usprawiedliwienie w upadkach, podobnie jak małemu dziecku zapewnia się pomoc, a jego przewinienia – rozumie i akceptuje. Wynikają one bowiem z jego małości i nie zaprzeczają miłości do rodziców. Przeciwnie zaś, mniemanie o swej wielkości i dążenie do niej skazuje jedynie na własne siły. Przekonanie o nabyciu określonej cnoty i możliwości jej pełnienia stanowi niewierność – pychę, oznaczającą poleganie na sobie i niosącą tym samym zagrożenie upadku[28].

[22] CJ 9.8.4.

[23] CJ 4.8.2.

[24] Por. CJ 9.8.4.

[25] Por. CJ 12.8.3.

[26] Por. Ms B 5v.

[27] Por. Ms B 3v.

[28] Por. CJ 6.8.8, 7.8.4.

Małość zaś zabezpiecza przed pokusami, gdyż szatan wobec niej staje się bezsilny[29].

Pokora zakłada akceptację nie tylko prawdy o sobie, ale i jej konsekwencji. Teresa miała świadomość zdolności do popełnienia wszelkiego zła[30]. W sytuacji zaś winy przejawiała skruchę wobec Boga, a także gotowość do znoszenia braku pokoju jako należnego skutku wykroczeń[31]. W ich wspomnieniu znajdowała upokorzenie i zachętę do szukania oparcia w Nim zamiast we własnych siłach[32]. Rozumiała przy tym, że doskonały żal zawdzięcza jedynie działaniu Ducha Świętego[33]. Uwzględniała nadto swą niezdatność do wielkich czynów[34]. Oznajmiła: „[…] jestem bardzo małą duszą, która może ofiarować dobremu Bogu tylko bardzo małe rzeczy […]”[35]. Uważała, iż może tylko nimi sprawiać Panu przyjemność, przeciwnie do wielkich Świętych, pracujących dla Jego chwały[36].

Ponadto – tak jak dziecko – karmelitanka widziała swą niezdolność do uczynienia czegokolwiek o własnych siłach na płaszczyźnie duchowej. Stąd by nie być na nie skazana, nigdy nie prosiła o nic więcej nad treść woli Bożej[37]. Starała się zawsze pozostać małą dla uniknięcia przymusu samodzielnego zapracowywania na Niebo[38]. Co więcej, chciała stawać się nią coraz bardziej, by móc być tam uniesioną w ramionach Jezusa[39].

Uznanie swej niemocy odbierała jako warunek nieodzowny Jego interwencji i hojności. On bowiem „daje jak Bóg, ale żąda pokory serca”[40]. Wobec jej braku oraz usiłowań dokonania czegoś wielkiego pozostawia człowieka samemu sobie i jego siłom. Gdy zaś widzi w nim przekonanie o swej nędzy, spieszy z pomocą[41]. Z tej racji Święta upatrywała łatwy sposób osiągnięcia doskonałości w uznaniu własnej nicości. Ono otwiera dostęp do łask, wymaga jednak upokorzenia, na co wielu nie chce się zdobyć. Droga dziecięctwa biegnie zaś w przeciwnym kierunku[42].

---

[29] Por. CJ 18.8.5.

[30] Por. RiW I, s. 249, 252.

[31] Zob.: Ms B 5r; C 31r; CJ 3.7.2.

[32] Por. LT 247.

[33] Por. CJ 12.8.3.

[34] Por. Ms B 5v.

[35] „[…] je suis une très petite âme qui ne peut offrir au bon Dieu que de très petites choses […]”. – Ms C 31r.

[36] Por.: Ms B 4r-v; CJ 16.7.6*, 6.8.8.

[37] Por. CJ 11.8.3.

[38] Por. CJ 6.8.8.

[39] Por. Ms C 3r.

[40] LT 161.

[41] Por. LT 243.

[42] Por. LT 226, 261.

Nie wystarczy uznać własną słabość, ale należy ją także umiłować. To podoba się Bogu, który ceni w duszy nie tyle jej pragnienia, ile miłosne przyjęcie swej nędzy[43].

Uczyniwszy to, Teresa nie dziwiła się ani nie martwiła się nią w odkrywaniu coraz to nowego jej aspektu, świadoma bycia „samą słabością". Nie zniechęcała się upadkami, które są właściwe dzieciom, niedoznającym wielkiej szkody wskutek nich z racji swej małości. Po nich zaś – zamiast popadać w rozpacz – zachowywała pokój i kontynuowała wysiłki, zwiększając je wraz z czujnością[44]. Z kolei smutek akceptowała nie tylko jako zasłużone uczucie, ale i cierpienie do ofiarowania[45]. Po zasypianiu podczas modlitwy, zamiast poddawać się niepokojowi, wierzyła, iż „[…] małe dzieci podobają się swoim rodzicom zarówno wtedy, kiedy śpią, jak i kiedy nie śpią […]"[46]. Z kolei wobec źle odprawionego dziękczynienia po Komunii Świętej postanawiała przedłużać je na cały dzień. Tak nędzę obracała na duchowy pożytek[47].

Ze spokojem spostrzegała ją, przystając na to, że zawsze będzie ją odkrywać i posiadać. Co więcej, chciała poznawać ją coraz bardziej i chlubiła się nią jako okazją do zamieszkania w niej mocy Chrystusa (por. 1 Kor 12,5) oraz oznaką potrzeby Bożego Miłosierdzia. Stąd nie tylko nie martwiła się, ale i cieszyła tym, że jest „małą duszą"[48].

Wyjaśniła to zaś w przytoczonym porównaniu do małego ptaka o licznych uchybieniach, m.in. zasypiającego podczas patrzenia w Słońce. Stwierdza: „O Jezu! Jakże Twój mały ptaszek jest szczęśliwy z tego, że jest słaby i mały, cóż by począł, będąc wielkim? Nigdy nie miałby odwagi pokazać się przed Tobą, spać w Twojej obecności…"[49].

Święta ujawnia w tym logikę Bożej Sprawiedliwości i Miłosierdzia: od wielkiego i silnego wymaga się wielkich rzeczy, jednak od małego i słabego nie można spodziewać się niczego więcej, jak tylko tego, co liche i niedoskonałe. Stąd słabość staje się swoistym usprawiedliwieniem jej skutków, a także przywilejem niedomagania się niczego ją przerastającego. Wiąże się z koniecznością zlitowania się oraz interwencji ze strony Boga. Jak bowiem poucza fragment Księgi Mądrości, przywołany przez Francuzkę na poparcie odkrytej drogi, „mali otrzymują Miłosierdzie" (6,6)[50]. Czeka ich ła-

[43] Por. LT 197.

[44] Por.: Ms B 5r; C 15r, 31r; LT 143; CJ 20.7.1, 6.8.8.

[45] Por. CJ 3.7.2.

[46] Ms A 75v.

[47] Por. Ms A 80r.

[48] Por.: Ms A 74r; C 15r; LT 109, 224; CJ 5.7.1, 29.7.3, 2.8.6, 22.8.3; RiW I, s. 249.

[49] Ms B 5r.

[50] Cytat w brzmieniu podanym przez Świętą. – Ms B 1r.

skawy sąd. Teresa wierzyła, zgodnie ze słowami Psalmu, że „na końcu, Pan podniesie się, aby ocalić wszystkich łagodnych i pokornych ziemi" (76,10)[51] – jak podkreśliła: ocalić, a nie sądzić. Małość zaś dostępna jest dla każdego – niezależnie od wieku czy stanowiska[52].

Korzyść z niej płynąca skłania do chętnego i radosnego jej przyjęcia jako świadomej postawy, dzięki której zyskuje się dostęp do królestwa niebieskiego (por. Mt 19,14)[53]. To oznacza dążenie do stawania się coraz mniejszą, a dzięki temu – wielką świętą[54].

Zachodzi tu paradoks Ewangelii: im głębsze uniżenie, tym większe wyniesienie, i odwrotnie (por.: Mt 20,16; 23,12; Łk 1,52; 14,11; 18,14). Taki kierunek wskazała Teresa w słowach: „Jedynym sposobem, aby czynić szybkie postępy na drodze miłości […] jest pozostawać zawsze bardzo maleńką; tak robiłam; toteż mogę teraz śpiewać z […] św. Janem od Krzyża: Zniżając się tak głęboko, […] / Wznosiłam się tak wysoko […] / Aż dosięgłam celu, gdzie nie sięga oko!"[55]. Podobnie pouczyła o warunku praktyki cnót wymagającej nie wstępowania na szczyt, ale zstępowania w doliny uniżenia[56].

Tylko więc w nim i przyjmowaniu swych niedoskonałości tkwi rzeczywista świętość. Nawet jeśli zaś spostrzeże się w sobie odruchu pychy, to wystarczy zaliczyć siebie do „małych dusz", potrzebujących wciąż Bożej pomocy, by ją na nowo uzyskać[57].

b) Ubóstwo duchowe i ukrycie

Umiłowanie własnej słabości prowadzi do ubóstwa duchowego, które posiada różne płaszczyzny. Wśród nich podstawową tworzy postawa wyrzeczenia. Jej istotę stanowi wyzbycie się wszystkiego, co nie prowadzi do Boga i nie ma z Nim związku, a więc tego, co jest kłamstwem i marnością[58], aby posiąść prawdziwy skarb, tj. Jego samego. Serce ludzkie znajduje się bowiem przy tym, co uznaje za drogocenne (por. Łk 12,34)[59].

---

[51] „[…] à la fin, le Seigneur se lèvera pour sauver tous les doux et les humbles de la terre". – CJ 25.9.1; LT 145. Cytat w brzmieniu podanym przez Świętą.

[52] Por. CJ 25.9.1.

[53] Por. LT 226.

[54] Por. LT 242.

[55] RiW III, s. 415.

[56] Por. RiW I, s. 254.

[57] Por. LT 243.

[58] Por. CJ 22.6.

[59] Por. LT 134.

Wyrzeczenie dotyczy zarówno dóbr, jak i osób. Nie oznacza jednak zawsze materialnego pozbawienia się ich, ale zasadza się przede wszystkim na duchowym wyzuciu. Skłania do tego, by korzystać z danej rzeczy tylko w takim zakresie, w jakim jest to niezbędne, oraz traktować ją z obojętnością – tak, jakby należała do kogo innego[60]. To samo dotyczy wykonywanej pracy, wymagającej harmonijnego łączenia zaangażowania i oderwania[61]. Podobnie w przypadku osób konieczne jest wyważenie i odpowiednie podejście. Teresa pisze, iż nie należy opuszczać całkowicie ludzi, co mogłoby prowadzić na błędną drogę. Potrzeba zaś przyjąć ich miłość i pomoc ze względu na Pana, jednocześnie wznosząc się ponad nich – uznając ich za stopnie prowadzące do Niego[62].

Chodzi więc o wewnętrzną postawę oderwania, aby podobnie jak Boski Mistrz nie mieć nigdzie schronienia (por. Łk 9,58) ani innego mienia poza Nim samym. To ogołocenie dotyczy nie tylko tego, co zewnętrzne, ale sięga w głąb duszy – własnego „ja"[63].

W świetle egzystencjalnego doświadczenia Teresa rozumiała, iż jedynie Pan nie podlega zmienności, dlatego stanowić może jedyne oparcie na ziemi[64]. W Nim też wyłącznie go szukała. Zgodnie z określeniem s. Genowefy, zaczerpniętym od św. Jana od Krzyża, „[…] żyła wsparta, nie mając żadnego wsparcia"[65].

Święta praktykowała ubóstwo wpierw w sferze ducha, zanim zaczęła czynić to także na płaszczyźnie materialnej. Wychowywała się bowiem w dostatnich warunkach bytowych, nie miała zatem okazji zaznać braku. Jednak pod wpływem okoliczności egzystencjalnych, a także własnej dojrzałości przeżywała ubóstwo w wymiarze wnętrza.

Po wstąpieniu do Karmelu poznała je również od strony materialnej. Z biegiem czasu coraz lepiej pojmowała jego istotę i sposób praktykowania – w przyjmowaniu niedostatku także w tym, co niezbędne, oraz wybieraniu tego, co gorsze[66].

Rozwijała też rozumienie i praktykę ubóstwa w wymiarze duchowym, nie tłumacząc się wobec niesłusznych oskarżeń ani nie domagając się swego, zgodnie z pouczeniem Jezusa (por. Łk 6,30). Widziała je jako prostą konsekwencję wyrzeczenia się własności, a więc i roszczeń do czegoś, co do niej nie należy. Zwróciła przy tym uwagę na we-

---

[60] Por.: CJ 15.5.4, 30.7.12; RiW I, s. 259; RiW III, s. 431.

[61] Por. RiW I, s. 291-292.

[62] Por.: LT 190; DGK I, 13, 4; Gabriel od św. Marii Magdaleny OCD, *Na drogach życia duchowego*, t. II, Kraków 1965, s. 32-35.

[63] Por. LT 137.

[64] Por. LT 104.

[65] RiW I, s. 348. Por. Jan od Krzyża, *Glosa o rzeczach Boskich*.

[66] Por. Ms A 74r-v.

wnętrzne nastawienie w sytuacji zabrania rzeczy potrzebnej. Często wtedy bowiem rodzi się irytacja i niezadowolenie – przejaw niedoskonałości cnoty. Tymczasem prośba o to, co niezbędne, winna być czyniona w pokorze i oderwaniu na wzór biednego, który prosi, niczego nie żądając, jako ten, kto nie ma do niczego prawa. W wypadku zaś odmowy, a nawet prób wzięcia przez drugiego jeszcze więcej, należy pozwolić na to[67].

Dotyczy to także przywłaszczania duchowych dóbr, np. przekazywania cudzych myśli bez podania ich źródła. Zwykle uważa się to za kradzież i usiłuje ujawnić. Teresa natomiast uznawała wszelkie duchowe dary za jedynie pożyczone przez Boga dla użytku, dlatego należy odrywać się od nich i nie zastrzegać ich sobie, co też sama czyniła[68].

Wyrzec się zatem zupełnie wszelkich roszczeń oraz uznać się za niewolnika innych, poczytującego sobie za chlubę służenie im – to, dla świętej, być prawdziwie ubogim w duchu. To rodzi pokój i radość oraz wolność od tego, czego zostało się pozbawionym[69].

Jednak najgłębszy wymiar ubóstwa duchowego tkwi w ukochaniu własnej słabości. W liście do siostry, Marii, Teresa zachęciła: „[…] miłujmy naszą małość, […] wtedy będziemy ubogie w duchu […]”[70]. Rozumiała przez to trwanie w uniżeniu i własnej nicości – pozostawanie biednym i bez siły. Miała przy tym świadomość, że taka postawa nie jest łatwa jako przeciwna naturalnej skłonności dążenia do tego, co wielkie. Ona jednak przyciąga Jezusa, który wówczas szuka i pochyla się nad takimi osobami. Tak dalece, jak znajdują się w unicestwieniu, On przekształca je w „płomienie miłości”[71]. Zakłada to wyzbycie się przywiązywania woli i znaczenia do duchowych dóbr, które bez tego stają się „bogactwem” czyniącym niesprawiedliwym. Do nich należą wzniosłe myśli, pragnienia i uczucia, jak choćby radość i upodobanie w cierpieniu[72].

Francuzka nie negowała przy tym wartości pięknych myśli. Dostrzegała za to niebezpieczeństwo przeceniania ich i mylenia ich z doskonałością, podczas gdy bez wprowadzania ich w czyn nie mają żadnego znaczenia. Przede wszystkim jednak widziała w nich zagrożenie pychy – wewnętrznego upodobania i wywyższania się z ich powodu[73].

---

[67] Por. Ms C 16r-v.

[68] Por. Ms C 18v-19v.

[69] Por. Ms C 16v-17r.

[70] „[…] aimons notre petitesse, […] alors nous serons pauvres d’esprit […]”. – LT 197.

[71] Por. LT 197.

[72] Por. LT 197.

[73] Por. Ms C 19v.

Święta dążyła nadto do wyzucia się z zasług, dobrych uczynków i wszystkiego, co mogłoby stanowić jej „mienie”[74]. Zamiast gromadzić, rozdawała je od razu innym – na rzecz łask dla nich, zamierzając tak czynić przez resztę życia, choćby długiego[75]. Chciała stanąć przed Panem „z pustymi rękami”, by wszystko otrzymać od Niego. Oznaczało to przy tym nie rezygnację z pełnienia dobra, ale ustawienie go we właściwym świetle: uznanie znikomości swych aktów i przypisanie wszelkich zasług Bogu[76].

Ubóstwo duchowe polega zatem na trwaniu w przekonaniu o swej nędzy – byciu ubogim we własnych oczach. Karmelitanka odnajdywała w tym pokój i radość, uzmysławiając sobie, że dzięki temu Jezus chętniej posłuży się jej osobą – na podobieństwo dziecka, które woli wybrać do zabawy nędzniejszą zabawkę, jaką będzie mogło swobodnie używać. Z tej racji mniszka pragnęła posuwać się coraz bardziej w tej cnocie[77].

Dostrzegała w niej warunek autentycznej mądrości. Bóg zakrywa bowiem tajemnice królestwa przed „rozumnymi”, a odsłania je „najmniejszym” (por. Mt 11,25), czego spełnienie Teresa widziała na sobie. We własnej małości upatrywała powód, dla którego Pan pochylał się nad nią i przekazywał jej „wiedzę Miłości”[78].

On też pouczył ją o istocie prawdziwej mądrości: pozostawaniu nieznanym i wzgardzonym dla otoczenia oraz radości z tego względu[79]. Ubóstwo oznacza bowiem bycie biednym nie tylko we własnych, ale i cudzych oczach, co z kolei wiąże się z postawą ukrycia. Polega ona na tym, by wydawać się pozbawionym zalet i zdolności, a ostatecznie – być za nic mianym[80]. Teresa chciała stać się tak małą, że aż „deptaną”, tj. pogardzaną i lekceważoną[81]. Zabiegała o „ostatnie miejsce” (por. Łk 14,7-11), przez co rozumiała wyrzeczenie się posiadania czegokolwiek, co mogłoby imponować otoczeniu[82].

Już we wczesnej młodości powtarzała za św. Janem od Krzyża: „cierpieć i być wzgardzoną”[83]. Później posunęła się w tym jeszcze dalej, pragnąc „cierpieć i być zapo-

---

[74] Por. CJ 15.5.1.

[75] Por. CJ 12.7.3, 14.7.2, 18.8.3.

[76] Por. CJ 23.6.

[77] Por. LT 176.

[78] Por.: Ms A 49r, 71r; C 4r; LT 190.

[79] Por. Ms A 71r, 81r-v.

[80] Por. LT 176.

[81] Por. LT 241, 259.

[82] Por. LT 243.

[83] Słowa, które miał podczas wizji wyrzec św. Jan od Krzyża w odpowiedzi na pytanie Pana o rodzaj nagrody za poniesione trudy. – Zob.: Ms A 73v; LT 81, 188.

mnianą”[84], gdyż wzgardę uznała za zbyt zaszczytną, nadto zakładającą zwrócenie uwagi na siebie. Tymczasem ona chciała pozostać całkowicie niedostrzegalna[85].

Kierowała się w tym Osobą Mistrza. Widziała w Nim niewidoczny dla świata skarb (por. Mt 13,44), którego znalezienie wymaga również ukrycia. To zaś oznacza upodobnienie się do Niego, by jak On być poczytywanym za nic[86]. Wpatrując się w Jego Oblicze, spowite Krwią i łzami, chciała tak samo mieć twarz zasłoniętą – pozostać nieznana dla otoczenia, a widziana jedynie przez Pana[87]. Być może, motyw ten był jej bliski nie tylko ze względu na chorobę ojca i symboliczne widzenie jego owiniętej płótnem głowy, ale także dzięki zakonnemu zwyczajowi zasłaniania twarzy welonem w kontakcie z osobami z zewnątrz oraz wobec samych mniszek podczas osobistych rekolekcji[88].

Z czasem rozwijało się w niej rozumienie ukrycia jako nie tylko zniknięcia dla otoczenia, ale i dla siebie samej. Oznacza to unicestwienie – wyzbycie się własnego „ja”, w tym wszystkiego, co służyłoby wywyższeniu w swoich lub cudzych oczach[89].

Takie dążenie sprzeciwia się kierunkowi tego świata, w którym zabiega się o tytuły i znaczenie wśród ludzi. Autentyczna wielkość tkwi zaś we wnętrzu człowieka. Objawi się ona w przyszłym życiu, gdzie panować będzie odwrócony porządek: „[…] ten, który na ziemi chciał być najuboższym, najbardziej zapomnianym z powodu miłości do Jezusa, ów będzie pierwszym, najbardziej szlachetnym i najbogatszym”[90]. Wówczas ostatni i wzgardzeni podczas ziemskiej egzystencji – na wzór ich Mistrza – znajdą się na czele w królestwie niebieskim, według Jego obietnicy (por.: Mt 19,27-30; Mk 10,28-31)[91].

c) Inne postawy

Wykwit pokory stanowi łagodność i słodycz wobec siebie oraz innych. Przyjęcie własnej słabości prowadzi bowiem nie tylko do łagodnego podejścia względem niej[92], ale także do wyrozumiałości i delikatności wobec drugich.

---

[84] Zob. Ms A 71r.

[85] Por.: LT 103, 176; RiW I, s. 259, 366.

[86] Por.: LT 145; PD 1, 9.

[87] Zob.: Ms A 71r; LT 106, 137, 165, 167, 259.

[88] Zob.: Ms A 19v-21r; LT 103.

[89] Zob. LT 103, 106, 183.

[90] „[…] celui qui sur la terre aura voulu être le plus pauvre, le plus oublié pour l’amour de Jésus, celui-là sera le premier, le plus noble et le plus riche!…”. – Ms A 56r .

[91] Por. Ms A 66v.

[92] Por. CJ 5.7.1.

Jej wzór Święta czerpała z Ewangelii – ze słów Mistrza: „[…] uczcie się ode Mnie, który jestem łagodny i uniżony sercem […]" (Mt 11,29)[93]. W nich odnajdywała ukojenie, zarezerwowane dla „małych dusz", zgodnie z nadaną przez nią interpretacją obietnicy zawartej w dalszej części tego zdania[94]. Sama zachowywała łagodność wobec sióstr nawet w trudnym, wystawiającym na próbę cierpliwość doświadczeniu choroby[95].

Jeszcze bardziej przyjęcie prawdy o sobie prowadzi do szczerości i prostoty w obcowaniu z Bogiem oraz ludźmi, czego mniszka stanowiła przykład. Potwierdza to ocena jednej ze starszych sióstr, która uzasadniła trudności piętnastoletniej Teresy w otwieraniu się wobec przełożonych jej prostotą. Zarazem dodała, iż wraz z udoskonalaniem osiągnie ona jeszcze większą, gdyż tym owocuje jednoczenie się z Bogiem. Po latach święta przyznała jej rację, widząc spełnienie tych słów na sobie[96].

W duchu dziecka wyrażała wprost to, co postrzegała jako prawdę[97]. Przekazywała ją innym bez względu na konsekwencje, uznając pierwszeństwo wierności wobec niej[98]. Odrzucała fałsz w mowie i zachowaniu, służący przypodobaniu się, pozyskaniu względów lub innych korzyści[99]. Oznajmiła: „Kocham tylko prostotę, nienawidzę «udawania»"[100]. Nigdy też w nie się nie wdawała, postępując zgodnie z tym, co w sobie nosiła[101]. Stąd nie zaprzeczała otrzymanym łaskom, ale z wdzięcznością je wyznawała[102].

Odrzucała to, co skomplikowane, a wybierała to, co jasne i proste. W modlitwie nie uciekała się do gotowych formuł, zbyt licznych i ładnych, ale zwracała się do Pana za pomocą niewyszukanych słów. Wyznała: „[…] czynię jak dzieci, które nie umieją czytać, mówię całkiem prosto do Dobrego Boga to, co chcę mu powiedzieć, bez tworzenia pięknych zdań, i zawsze On mnie rozumie… Dla mnie, modlitwa, to jest poryw serca, to jest proste spojrzenie rzucone w kierunku Nieba, to jest okrzyk wdzięczności i miło-

[93] Cytat w brzmieniu podanym przez Teresę: „Apprenez de moi que je suis doux et humble de cœur". – CJ 15.5.3; por. GPNT.

[94] Por. CJ 15.5.3.

[95] Zob. CJ 13.9.1, 20.9.2

[96] Por. Ms A 70v-71r.

[97] Por. LT 178.

[98] Zob.: Ms C 21r-v; CJ 18.4.3.

[99] Zob. CJ 7.7.4, 8.7.16, 9.7.3.

[100] „Je n'aime que la simplicité, j'ai horreur de la «feintise»". – CJ 7.7.4.

[101] Por. CJ 13.7.7, 11.8.6.

[102] Por.: Ms A 3v; C 4r; LT 224.

ści wśród doświadczenia, podobnie jak wśród radości […]”[103].

W terezjańskim rozumieniu, modlitwa stanowi zatem proste zwrócenie się do Boga w klimacie dziecięcej serdeczności, otwarcia, poufałości i całkowitego zawierzenia. Zamiast sztucznym, intelektualnym wysiłkiem czy „religijną kurtuazją”, staje się spontanicznością serca, typową dla dziecka. Dzięki niej Francuzka śmiało wypowiadała pragnienia w prośbach, nie bacząc na ich wielkość, oraz opowiadała Mu o swych doświadczeniach tak, jakby Mu nie były znane[104]. Z kolei w miejsce odprawiania dziękczynienia za łaskę rozgrzeszenia wolała uświadomić sobie z wdzięcznością otrzymanie – niczym dziewczynka – nowej, śnieżnobiałej sukienki i fartucha[105]. Dziecięca prostota pozwala przyjść do Boga, by rzucić się w Jego ramiona, także po popełnieniu win[106]. Wpływa również na kształt modlitwy za innych. Mniszka nie trudziła się wymienianiem szczegółowych intencji, wiedząc, iż wówczas nie byłaby w stanie uczynić to w sposób wystarczający. Sprowadzała ją za to do krótkiej prośby, np. o udzielenie danej osobie wszelkiego dobra lub tego, czego pragnie sama dla siebie. Uważała bowiem, że „dusze proste nie potrzebują skomplikowanych środków […]”[107], uznając siebie za jedną z nich. Ostatecznie składała swe ofiary w ręce Boga, by On nimi rozporządzał[108].

Wierzyła nadto, że Pan w rozdawaniu łask nie rozdziela jej z bliskimi, lecz w niezmierzonym bogactwie rozlewa je także na nich. Stąd wstawiennictwo opierała na krótkim zwrocie z Pieśni nad Pieśniami: „Pociągnij mnie […]” (1,4). Sądziła bowiem, że wraz z nią pociągnięci zostaną w Boski Ogień również ci, z którymi jest złączona[109].

Prostotę uwidaczniała także w doborze lektur duchowych. Czytanie zawiłych ksiąg na temat pełnego przeszkód doskonalenia się przynosiło jej udręczenie i oschłość, toteż szybko je odkładała. Sięgała natomiast chętnie do Biblii, gdzie odnajdywała prostą drogę do świętości, a ją samą – łatwo dostępną. Nie negowała przy tym naukowych treści, lecz rezerwowała je dla „wielkich dusz” i „wielkich umysłów”, podczas gdy samą sie-

[103] „[…] je fais comme les enfants qui ne savent pas lire, je dis tout simplement au Bon Dieu ce que je veux lui dire, sans faire de belles phrases, et toujours Il me comprend… Pour moi, la prière, c’est un élan du coeur, c’est un simple regard jeté vers le Ciel, c’est un cri de reconnaissance et d’amour au sein de l’épreuve comme au sein de la joie […]”. – Ms C 25r .

[104] Por. Ms B 4r; C 32v.

[105] Por. CJ 20.8.17.

[106] Por. LT 261.

[107] Ms C 33v.

[108] Por.: Ms C 33v; CJ 18.4.2, 4.8.8.

[109] Por. Ms C 33v-34r, 35v-36r.

bie uważała za „małą”, niezdolną do zrozumienia i realizacji owych wskazań[110].

Ważnym przejawem prostoty karmelitanki pozostawało upodobanie w zwyczajności. Z tego powodu większe nabożeństwo żywiła do tych świętych, którzy odznaczali się nią w życiu, niż do owych charakteryzujących się cudownością[111]. Nie chciała również niczego w swym życiu – zewnętrznym czy duchowym, co nią by tchnęło[112]. Uważała bowiem, że zwyczajność przynależy do „małej drogi”, którą pragnęła do końca podążać, także po to, by wytyczyć ją innym – służyć „małym duszom” za wzór[113]. W tej racji widziała powód dostąpienia niewielu łask nadzwyczajnych, m.in. lotu ducha, modlitwy odpocznienia czy transwerberacji[114].

Tą „zwyczajnością” obejmowała również umartwienia, nie szukając wymyślnych, a częściej podejmując te nadarzające się[115]. W tym kontekście Celina nazwała młodszą siostrę „duszą bardzo prostą”, uświęconą za pomocą „najzwyklejszych środków”[116].

Z prostotą mniszka przeżywała również dolegliwości fizyczne związane z gruźlicą. Porównywała siebie w nich do chorego dziecka, które nie snuje w takiej sytuacji żadnych refleksji. Tak i ona nie prowadziła wówczas rozmyślań, ale jedynie przeżywała cierpienie, składając je w ręce Pana i radując się perspektywą Nieba[117].

Uważała, że szukanie siebie pozbawia prostoty, która jest pewną formą czystości serca[118]. Ostatecznie stanowi ona bowiem owoc i wyraz jedności osoby – jej wewnętrznego scalenia w dążeniu ku Bogu. Zbaczanie z tej drogi na kręte ścieżki prowadzące gdzie indziej, w tym do własnego „ja”, czyni je skomplikowanym i zdezintegrowanym. W prostocie Pan ma upodobanie, dla objawienia czego sam ją obrał dla Siebie podczas ziemskiej egzystencji[119].

Cechą typową dla dziecka jest także wdzięczne usposobienie. Rodzi się z pokory: świadomości własnej niegodności i ubóstwa, a zarazem hojnego obdarowania przez Boga. Na myśl o tym Święta żywiła wielką wdzięczność, aż po wzruszenie[120]. Odczu-

---

[110] Por. LT 226.

[111] Por. CJ 21-26.5.1.

[112] Zob. CJ 4.6.1, 15.7.1.

[113] Por. CJ 15.7.1.

[114] Zob.: CJ 7.7.2, 11.7.2; RiW I, s. 267.

[115] Zob. CJ 31.8.12.

[116] Por. RiW I, s. 267.

[117] Por. CJ 25.7.11, 4.8.8, 26.8.3.

[118] Por.: LT 141; CJ 25.7.13.

[119] Por.: LT 141; PN 13, 6-9.

[120] Por. CJ 12.8.3.

wała ją również na wspomnienie przeszłości: otrzymanych łask, w tym spełnionych pragnień, oraz dzieł Bożych, jak np. przebytego cierpienia. Na wzór dziecka zachowywała ją wobec każdego daru, m.in. Bożego przebaczenia i łagodności względem jej przewinień[121]. Wdzięcznością obejmowała także ludzi w zamian za doznane dobro[122].

B. Zawierzenie

Pokora, tj. przyjęcie prawdy o sobie i Bogu, prowadzi do zawierzenia i je warunkuje. W pierwszym rzędzie wymaga ono świadomości własnej nędzy i niewystarczalności. Nie można bowiem zwracać się do Pana, nie uznając takiej potrzeby.

Zawierzenie tworzy kluczową postawę w dziecięctwie duchowym, podobnie jak znamionuje dziecięctwo naturalne. Składa się na nią zdanie się i ufność, opierające się na wierze i zakładające „pozwolenie" Bogu na działanie.

a) Zdanie się – pozwolić czynić

Święta wielokrotnie w pismach wyraża postawę zdania się (*l'abandon*). Znaczenie tego terminu zdaje się tłumaczyć zawarte w liście do Celiny pouczenie dotyczące postępowania w wewnętrznej oschłości. Teresa stwierdziła, iż jedynym ich zadaniem jest „[…] wydać naszą duszę, powierzyć ją […] Bogu"[123]. Użyty drugi czasownik: *abandonner* posiada wiele odcieni semantycznych, m.in.: „pozostawić", „porzucić", „zrzekać się", „wydać", „zaniechać", „zaniedbywać", „wyrzec się", „oddać się" czy „powierzyć się". Niezależnie od przyjętego znaczenia, dostrzec można w każdym z nich aspekt negatywny wyzbycia się czegoś – zwykle na rzecz kogoś lub czegoś innego. W ujęciu mniszki, dotyczy to własnej osoby i oznacza zarazem złożenie siebie w Boże ręce.

Zauważyć można więc wymiar ogołocenia się. Potwierdzają to umieszczone nieco wyżej, w kontekście tego samego tematu, słowa świętej o jedynym oczekiwaniu Pana nawiedzającego duszę, by zastać ją jako „namiot pusty" (*tente vide*) i móc dokonać reszty samemu. Wyrażenie to autorka podkreśliła, zaś jego drugi człon: *vide* – dwukrotnie. Ów przymiotnik – o znaczeniu: „opróżniony", „wyludniony", „opuszczony", „pozbawiony czegoś" – wskazuje więc na postawę totalnego wyzucia się. Przywołuje na myśl ogołocenie opisane w hymnie o kenozie Chrystusa (Flp 2,6-11). Użyty w nim grecki czasownik

[121] Zob.: Ms A 43r, 73r, 82v, 85v; LT 230; CJ 20.8.17.

[122] Zob.: Ms B 1r; C 8r.

[123] „[…] livrer notre âme, à l'abandonner à notre grand Dieu". – LT 165 .

ekenosen oznacza dosłownie „uczynić pustym”[124]. Jezus „opróżnił” Siebie z przejawów Boskiego majestatu, zniżając się do poziomu niewolnika, dlatego Ojciec wywyższył Go – napełnił swą chwałą. Podobnie, w przekonaniu Francuzki, potrzeba ogołocenia ze wszystkiego i wydania się Bogu, by mógł On w duszy swobodnie działać[125]. Sama usiłowała zapominać o sobie, Jemu zostawiając to, co zechce w niej dokonać[126].

Taką postawę przyjmowała także w wymiarze zewnętrznym. Gdy nie mogła uczynić czegoś sama, jak np. pocieszyć siostrę, podzielić się z nią jakąś refleksją bądź naprawić nieumyślnie wyrządzoną komuś przykrość, powierzała to Bogu, by sam tym się zajął, i porzucała wszelkie zmartwienie w tym względzie[127]. Podobnie czyniła w licznych sytuacjach pragnień i zarazem niepewności. Doznawana w nich bezsilność i zależność wymagała zdania się na Pana i Jego wolę przy jednoczesnym porzuceniu własnej[128]. Jeszcze bardziej Teresa zaznała tego w wyjątkowo trudnym doświadczeniu choroby ojca, podczas której przyjmowała Jego zrządzenia, składając zarazem w Nim nadzieję[129].

Do takiej postawy zachęcała również innych. Zmagającą się z przeciwnościami w realizacji powołania Celinę nakłaniała do spojrzenia wiary – widzenia w wydarzeniach „palca Bożego” – oraz do zawierzenia, którego przykład dostrzegała w św. Cecylii[130]. Z kolei nowicjuszkę pouczyła, by wobec choroby i problemów rodzinnych zdać się zupełnie na Boga, Jemu powierzając los swój i bliskich oraz przyjmując wszystko jako pochodzące od Niego. Przerzucenie ciężaru troski na Niego sprawia, że wówczas to On przejmuje pieczę nad daną sprawą czy osobami i udziela łask[131].

Teresa we wszystkim więc opierała się na Jego działaniu. Wiedziała, iż sama z siebie nic uczynić nie może, co ujrzała ostrzej w momencie otrzymania obowiązku opieki nad nowicjuszkami. Jak wyznaje, wobec tego przerastającego ją zadania rzuciła się niczym

---

[124] Zob. GPNT.

[125] Por. LT 165.

[126] Por. LT 247.

[127] Por. CJ 13.7.9. Postawę tę przypomina i rozwija duchowość współczesnego Sługi Bożego, ks. Dolindo Ruotolo (1882-1970), streszczoną w słowach modlitwy: „Jezu, Ty się tym zajmij”. – Zob. J. Bątkiewicz-Brożek, *„Jezu, Ty się tym zajmij!”. O. Dolindo Ruotolo. Życie i cuda*, Kraków 2017.

[128] Por.: Ms A 73v-74r, 75r, 81v-82v; LT 176.

[129] Zob. CJ 23.7.5-7.

[130] Teresa przytaczając w liście do Celiny (LT 149) przykład postawy owej Męczennicy, która weszła w małżeństwo z poganinem wbrew pragnieniu dziewictwa – w bezgranicznym zaufaniu Jezusowi, wyraziła ocenę: „Jakie zawierzenie!…” („Quel abandon!...”). Z kolei w Manuskrypcie A (61v) wyznała, iż to, co ją najbardziej zachwyca w św. Cecylii, to zdanie się (*abandon*) i bezgraniczna ufność (*confiance illimitée*). Określiła ją mianem „Świętej zawierzenia” (*la Sainte de l’abandon*) . – LT 161. Zob. PN 3.

[131] Por. RiW III, s. 423.

dziecko w ramiona Pana z prośbą, by On sam działał przez nią[132]. Złożyła tę misję całkowicie w Jego ręce, tak, że przekazując podopiecznym słowa, natchnione – jak wierzyła – przez Boga, nie zaprzątała uwagi więcej daną kwestią ani jej rezultatem[133].

Motyw ramion pojawia się kilkakrotnie w kontekście postawy zdania się[134]. Ukazuje jej istotę: zrzeczenie się i oddanie swej osoby Bogu na wzór dziecka w objęciach rodzica. Jak ono powierza się w nie totalnie, znajdując w nich spokój i bezpieczeństwo, tak człowiek może uczynić to samo wobec Ojca Niebieskiego. Karmelitanka zaświadczyła: „[…] jak słodko pozostawić siebie pośród Jego ramion, bez obaw ani pragnień"[135].

Znajdowanie się w rękach symbolizuje zatem postawę zawierzenia, zgodnie z wyjaśnieniem podanym przez ks. Adama Rybickiego. Podczas wystąpienia pt. *Rozeznawanie duchowe w strapieniu* w ramach – organizowanego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II – ogólnopolskiego sympozjum na temat rozeznawania duchowego (24-25 XI 2011) stwierdził on, że „[…] miłość Ojca ma być miejscem, gdzie duchowo mogę się wtulić (czyli, w języku duchowości: zawierzyć) […]".

Tylko zaś w miłujące ramiona można złożyć siebie bez obawy. Stąd Teresie, posiadającej egzystencjalne doświadczenie ich w ojcu, a zarazem Miłości w Chrystusie, obraz ten posłużył do definicji jej ścieżki do świętości. W Rękopisie B streściła ją następująco: „Jezusowi podoba się pokazywać mi jedyną drogę, która prowadzi do tego żaru Boskiego, tą drogą jest zdanie się małego dziecka, które zasypia bez obaw w ramionach jego Ojca…"[136]. Z kolei w liście do o. Roulland podzieliła się refleksjami płynącymi z lektury Pisma Świętego: „[…] doskonałość wydaje mi się łatwa, widzę, że wystarczy uznać swoją nicość i powierzyć się jak dziecko w ramiona Dobrego Boga"[137]. Tak też czyniła, wierząc, iż również po śmierci znajdzie się w nich[138].

Za duchową drogę przyjęła zatem zdanie się, prowadzące ostatecznie do pozwolenia Bogu na realizację Jego woli. Rozumiała bowiem, że tylko On sam może tę wolę w niej wypełnić. Na dwa lata przed śmiercią wyznała, iż przestała pragnąć jej i cierpień, zaś za

---

[132] Por. Ms C 22r-v.

[133] Por. CJ 15.5.5.

[134] Zob.: Ms C 22r-23r; LT 205, 226, 263; PN 32, 4; 52, 7.

[135] „[…] qu'il est doux de s'abandonner entre ses bras, sans craintes ni désirs". – LT 263.

[136] „Jésus se plaît à me montrer l'unique chemin qui conduit à cette fournaise Divine, ce chemin c'est l'abandon du petit enfant qui s'endort sans crainte dans les bras de son Père…". – Ms B 1r .

[137] „[…] la perfection me semble facile, je vois qu'il suffit de reconnaître son néant et de s'abandonner comme un enfant dans les bras du Bon Dieu". – LT 226 .

[138] Por.: Ms A 41r; C 34v; LT 264; CJ 15.6.3, 15.9.2.

wyłącznego przewodnika obrała zdanie się na Boga, przekładające się na prośbę o urzeczywistnienie się Jego zamysłu[139].

W takim nastawieniu trwała też podczas choroby, gdy musiała wyrzec się własnych oczekiwań co do rychłej śmierci, jakiej nadaremnie wypatrywała. Ciągle zmieniający się stan zdrowia oraz opinia lekarska nie pozwalały oprzeć się na nich bez doznawania zawodu. Chora porównała siebie do dziecka, któremu pokazują i zabierają ciastko, gdy chce po nie sięgnąć, bądź które bezskutecznie wyczekuje na peronie zabrania do pociągu[140]. Nie ulegała jednak poczuciu rozczarowania ani niestabilności położenia. W jego obliczu rzekła: „[…] jak to się zmienia! Ale ja nie chcę się zmieniać, chcę kontynuować zdanie się na dobrego Boga w zupełności”[141]. Nieustannie wybierała Bożą wolę, chcąc wyłącznie jej spełnienia, nadto zachowując zadowolenie z wszelkiej jej treści. Rozeznawała, iż jest nią m.in. porzucenie myśli o śmierci oraz absolutne powierzenie się Panu[142]. Oznajmiła: „Dobry Bóg chce, abym zdała się jak całkiem małe dziecko, które nie troszczy się o to, co zrobią z nim”[143]. Tak też czyniła, dzięki czemu pozostawała w nienaruszonym pokoju[144]. Wszelkie zaś pożądliwości odbierają go, zgodnie z doktryną sanjuanistyczną, według której osiąga się go jedynie poprzez duchowe ogołocenie[145].

Podobne usposobienie zachowywała w sytuacji niepewności co do losów jej wspólnoty zakonnej w kontekście prześladowań religijnych: zdawała się na Boga jako niemowlę, gotowa pójść wszędzie tam, gdzie Jego wola wskaże[146]. Przedkładała ją nad własną nawet w kwestii przyjęcia sakramentów[147]. Do tego stopnia posunęła bowiem zawierzenie Temu, którego nazywała „dobrym”, iż każde Jego dzieło czy zrządzenie, choćby przeciwne świętym pragnieniom, uznawała za dobre. Stąd mogła wyznać: „[…] wszystko jest łaską”[148]. Tę myśl później podjęła i rozwinęła czerpiąca z duchowości Małej Teresy św. Elżbieta od Trójcy Świętej (1880-1906), pisząc w sytuacji choroby i

---

[139] Zob.: Ms A 76v, 83r; LT 176.

[140] Zob. CJ 21-26.5.2, 9.6.5, 15.6.1,3, 26.6, 5.9.4, 10.9.1.

[141] „[…] comme ça change! Mais moi je ne veux pas changer, je veux continuer de m’abandonner au bon Dieu entièrement”. – CJ 5.9.4 .

[142] Zob.: LT 244, 253-254, 257; CJ 21-26.5.2, 27.5.4, 9.6.3, 10.6, 15.6.1, 6.7.3, 1.8.5, 25.8.8.

[143] „Le bon Dieu veut que je m’abandonne comme un tout petit enfant qui ne s’inquiète pas de ce que l’on fera de lui”. – CJ 15.6.1 .

[144] Zob.: CJ 10.6, 10.7.13, 11.7.8, 14.7.9, 11.9.4; PO, T 13, Session 55 [14 II 1911], III, [581r].

[145] Por.: CJ 6.6.9, 10.7.13; DGK I, 13, 13.

[146] Por. PO, T 13, Session 55 [14 II 1911], III, [581r].

[147] Zob. CJ 5.6.4, 15.7.3.

[148] CJ 5.6.4.

niemożności przystąpienia do Stołu Pańskiego, iż On nie potrzebuje sakramentu, by przyjść do niej[149]. Wierzyła bowiem, że „Ten, który cały jest Miłością”[150], „[…] umie nas tylko miłować”[151] i może czynić jedynie Jej dzieła[152].

Nauczanie mniszki z Dijon wyjaśnia zdanie karmelitanki z Lisieux: „wszystko jest łaską”, ponieważ Ten, który jest dobry[153], może udzielać tylko dobro (por. Ps 119,68).

Teza ta posiada zasadnicze znaczenie jako klucz interpretacyjny całej rzeczywistości oraz punkt oparcia dla zawierzenia. Patrzenie na egzystencję i jej zdarzenia jako kierowane Bożą Opatrznością i Dobrocią pozwala bowiem ze spokojem akceptować wszystko, co przychodzi, nawet cierpienie i śmierć[154], a co niesie radość, która oznacza nie tyle uczucie, ile postawę, mającą źródło w wierze i samym Panu. Może więc trwać w duszy nawet pośród cierpienia, gdyż łaska pozwala wznieść się ponad to, co przemija. Teresa wyznała, iż jedynie w nim znalazła szczęście na ziemi[155]. Oznajmiła w chorobie: „[…] dobry Bóg czyni mnie szczęśliwą. Jestem zawsze wesoła i zadowolona”[156]. Dostrzegała pozytywną stronę każdego faktu i wyciągała ze wszystkiego korzyść. Umiała zawsze odkryć sposób na bycie szczęśliwą[157]. Pośród nocy wiary wyznała: „Toteż mimo tej próby, która pozbawia mnie wszelkiej radości, mogę jednak zawołać: «Panie, napełniasz mnie radością przez wszystko, co czynisz» […]” (por. Ps 92,5)[158]. Słowa te, powtarzane przez nią nie raz, stanowiły wyraz jej pełnego zdania się na Pana[159].

U jego źródeł, podobnie jak ufności, leżała wiara w dobroć Boga, co ujawnia graniczna sytuacja agonii. To do tej prawdy bowiem w krańcowym doświadczeniu opusz-

---

[149] Por. św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Listy*, w: *Pisma*, t. 1: *Listy młodzieńcze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 60-61, 68.

[150] Zob.: św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 1: *Listy młodzieńcze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 57-58; św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 2: *Listy z Karmelu*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 95, 98, 176, 184, 221, 337, 339; św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Zapiski duchowe*, w: św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejsze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 14.

[151] św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 2: *Listy z Karmelu*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 268.

[152] Por. św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Niebo w wierze*, w: św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejsze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, nr 20.

[153] Por. CJ 30.9.

[154] Por.: LT 190; CJ 30.9.

[155] Zob.: Ms A 43r; C 4v-5v; CJ 27.5.6, 13.7.17, 30.7.9, 31.7.13, 15.8.1, 4.9.6.

[156] „[…] le bon Dieu me rend heureuse. Je suis toujours gaie et contente”. – CJ 5.7.2 .

[157] Por.: Ms A 80r; C 7r; LT 262-263; CJ 21-26.5.4, 21-26.5.5; RiW I, s. 252.

[158] „Aussi malgré cette épreuve qui m’enlève toute jouissance, je puis cependant m’écrier: – «Seigneur vous me comblez de joie par tout ce que vous faites.» […]”. – Ms C 7r .

[159] Zob.: CJ 13.7.16; RiW I, s. 279.

czenia, cierpienia i trwogi uciekła się konająca Teresa i jej się uchwyciła[160].

Francuzka żyła czystą wiarą, nie pragnąc widzieć jej przedmiotu na ziemi – ani Boga, ani mieszkańców Nieba[161]. Tak rozumiała swą „małą drogę" i również innych zachęcała do tego, by nie wypatrywać nadzwyczajnych znaków[162]. Uznawała wiarę za drogocenny skarb, źródło prawdziwego szczęścia oraz światło rozjaśniające życie doczesne. Jednocześnie doświadczyła jej „ciemności" – konieczności kroku w nieznane poprzez akt przyjęcia tego, czego się nie widzi ani nie odczuwa, a nawet wbrew własnej percepcji. Stało się to w ostatnich 18 miesiącach życia, kiedy nawiedził ją duchowy mrok wraz z nieustannymi pokusami przeciwko wierze, których główny przedmiot stanowiło istnienie wiecznej szczęśliwości[163]. Dotąd zasadzała przekonanie co do niej na otrzymanych w dzieciństwie pouczeniach ze strony starszych, na pokorze, uznającej cudzą mądrość za większą od własnej, na Objawieniu, a także na pragnieniu i przeczuciu istnienia takiej rzeczywistości. Teraz jednak te podstawy i pewność zostały „zamroczone" – przytłoczone ciężarem prób i wątpliwości[164]. Wówczas jeszcze mocniej oparła na decyzji woli ową cnotę teologalną. Na przekór odczuciom czyniła nieprzerwanie jej akty – liczniejsze niż w ciągu całej dotychczasowej egzystencji, jak przyznała. Nadal w twórczości głosiła szczęście Nieba. Podkreśliła jednak fakt, że jej słowa stanowiły wyraz tego, w co chce wierzyć, nie zaś jej przeżywania[165].

Taką podstawę zdania się uznawała także za owoc miłości, „[…] która nie boi się, […] zasypia i zapomina o sobie na Sercu swego Boga, jak małe dziecko"[166]. Ona skłania do porzucenia i powierzenia siebie w Jego ręce. Postawa ta pozwala nawet najbardziej nędznym osobom żywić nadzieję na świętość. Jezus bowiem nie domaga się doniosłych czynów, lecz wyłącznie zdania się z wdzięcznością[167]. Mniszka już na ponad rok przed odkryciem „małej drogi" rozumiała, że „zasługa nie polega na czynieniu ani na dawaniu wiele, ale raczej na przyjmowaniu, na miłowaniu wiele"[168]. Logika Boża

[160] Zob. CJ 30.9.

[161] Por. CJ 11.8.5, 11.9.7.

[162] Por. CJ 4.6.1.

[163] Zob. Ms C 5r-7v.

[164] Por. Ms C 6v.

[165] Zob.: Ms C 7r-v; CJ 6.8.1, 15.8.7.

[166] „[…] qui ne craint pas, qui s'endort et s'oublie / Sur le Coeur de son Dieu, comme un petit enfant…". – PN 3 . Zob.: Ms A 83r, 84v; PN 3; 52.

[167] Por. Ms B 1v.

[168] „Le mérite ne consiste pas à faire ni à donner beaucoup, mais plutôt à recevoir, à aimer beaucoup…". – LT 142 .

różni się bowiem od ludzkiej (por. Iz 55,8)[169], chcącej własnym wysiłkiem zdobyć Niebo – tak jak w dorosłości na każdą rzecz trzeba zapracować. Tylko dziecko otrzymuje wszystko za darmo, nastawione na przyjmowanie.

Odkrywając tę logikę w sferze duchowej, Teresa zachęciła, by pozwolić Panu brać i dawać to, co zechce. Świadoma naznaczania przez kierowników duchowych jak najczęstszej praktyki cnót w uświęceniu, sama uczyła się od swego „Kierownika" sprowadzać je do miłowania we wszystkim, w uległości Jego woli. Jednak, jak wyznała, „[…] to odbywa się w pokoju, w zdaniu się, to Jezus czyni wszystko, a ja nie czynię nic"[170]. Chodzi więc nie tyle o zaniechanie aktywności, ile o zmianę towarzyszącego jej nastawienia z ofiarowywania na przyjmowanie, gdyż nawet ofiarowywanie dokonuje się mocą Pana. Potrzeba jedynie dobrej woli oraz zdania się, pozwalającego Mu działać[171].

Sama Teresa w kontekście cierpienia powiedziała: „Pozwólcie działać «Tatusiowi dobremu Bogu» […]"[172], uzasadniając to Jego doskonałą znajomością tego, co jest potrzebne Jego „całkiem małemu niemowlęciu", tj. jej samej. Wyraziła tym dogłębne zawierzenie i zarazem czułą bliskość w stosunku do Boga – „Tatusia", wobec którego przeżywała siebie jako niemowlę – przez Niego otaczane mądrą i troskliwą opieką. To przekonanie wiary pozwalało jej ze spokojem powierzyć się Mu zupełnie.

Postawa ta stanowiła proces w życiu świętej. Ona sama przyznała u jego końca, cytując urzekające ją od zawsze słowa Hioba o nadziei w Bogu nawet w wypadku zabicia przez Niego (por. Hi 13,15), że potrzebowała wiele czasu, by nabyć taki stopień zdania się. Zarazem rzekła, iż już się na nim znajduje, gdyż On ją tam w ramionach zaniósł[173].

Tak więc i w tym aspekcie „małej drogi" zaznacza się jej istota: danie pierwszeństwa zbawczemu działaniu Boga. Wydawałoby się, iż zdanie się na Niego należy już do gestii człowieka, tymczasem mniszka poucza własnym przykładem, że nawet i ono wymaga łaski. Bez niej nie można o własnych siłach zrzec się siebie i oddać Panu.

b) Ufność

Teresa pisze o powierzeniu się Miłosierdziu „z całkowitą ufnością"[174], czyniąc ją

---

[169] Por. LT 142.

[170] „[…] cela se fait dans la paix, dans l'abandon, c'est Jésus qui fait tout et moi je ne fais rien". – LT 142 .

[171] Por. LT 152, 165.

[172] „[…] «Laissez faire 'Papa le bon Dieu' […]» […]". – PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[173] Por. CJ 7.7.3.

[174] „[…] s'abandonnait avec une entière confiance […]". – Ms B 5v.

dopełnieniem owego aktu. W tych dwóch postawach, jakimi Celina nazwała – w ślad za młodszą siostrą – duchowość dziecięctwa[175], można upatrywać więc jej główną linię.

Conrad de Meester OCD określa ufność jako „sedno «małej drogi»"[176], które również sama Święta uwydatnia w pismach[177]. W liście do s. Marii od Najświętszego Serca (17 IX 1896), wyjaśniając prawdziwy sens swej doktryny, wskazuje na płynącą z ubóstwa duchowego ufność, iż Pan uzupełni braki i sam uświęci. Wobec niej On zniża się ku człowiekowi, by go przemienić w Płomień Miłości. W tym kontekście autorka pisze kluczowe zdanie: „To ufność i nic jak tylko ufność ma nas prowadzić do Miłości"[178].

Święta widzi więc w pierwszej cnocie drogę do darmowego nabycia drugiej w stopniu doskonałym, tj. Nieba; „windę" wznoszącą na szczyt Miłości nieskończonej[179]. Nie neguje przy tym interpretacji symbolu jako „ramion Jezusa"[180] – Jego zbawczej mocy. Ona bowiem „nie może" się zaktualizować w człowieku bez jego przyzwolenia. Ufność zaś jest otwarciem na nią. Przyciąga i skłania Go do udzielenia łaski, którego miarę wyznacza stopień tej cnoty (por. Ps 33,22)[181]. Oba desygnaty metafory nadają więc jej komplementarne znaczenie.

Ufność polega na oczekiwaniu wszystkiego od Boga i Jego nieskończonego Miłosierdzia[182]. Ono tworzy jej odgórny motyw, podczas gdy oddolny – ubóstwo. Teresa wierzyła, że skoro nie posiada niczego, wszystko otrzyma od Pana, czego też doznawała w bogactwie Jego łask. Stąd w poczuciu nędzy nie traciła ufności, lecz ją wzmagała[183].

Nie znajdowała podstawy dla niej w czynach, świadoma zaciągnięcia niespłacalnego długu wobec Boga i bliźnich. Poczytywała to jednak za łaskę, gdyż dzięki temu mogła

---

[175] Zob.: RiW I, s. 273; PA, T 8, Session 30 [30 VII 1915], [677].

[176] C. de Meester, Wprowadzenie, w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy – według pierwotnego układu autentycznych tekstów opracowanych i opatrzonych przypisami przez Conrada de Meester OCD, Poznań 2005, s. 17.

[177] Zob.: Ms C 37r; LT 226; CJ 21.7.5.

[178] „C'est la confiance et rien que la confiance qui doit nous conduire à l'Amour…". – LT 197.

[179] Teresa wprost nie definiuje „windy" jako ufności. W liście z 23 maja 1897 r. uznaje s. Agnieszkę od Jezusa za tę, która utorowała jej „[…] drogę, która prowadzi do nieba, windę, która miała wznieść mnie bez utrudzenia ku bezkresnym regionom miłości". Nie okresliła zarazem sensu tego symbolu. Jednak w późniejszej rozmowie z adresatką, 29 lipca, wspomniała o ufności, do jakiej przyczyniła się w niej siostra wpływem. Stąd można utożsamić tę metaforę z ową cnotą, biorąc pod uwagę także inne, przytoczone wypowiedzi, wskazujące na jej kluczowość. – Por.: Ms C 2v-3r, 36v-37r; LT 197, 229; CJ 29.7.10.

[180] Zob. Ms C 3r.

[181] Por.: RiW III, s. 426-427; Dz. 317, 548.

[182] Por.: Ms B 5v; LT 197; CJ 6.8.8

[183] Por. CJ 23.6, 12.8.3.

oczekiwać wyrównania go przez Niego i to w sposób doskonalszy. Wyznała: „Odczuwa się tak wielki pokój w byciu absolutnie ubogim, w liczeniu tylko na Boga”[184].

Widziała w tym usposobienie dziecka, liczącego zawsze na ojca i spodziewającego się otrzymać od niego wszystko, czego potrzebuje. Wyklucza to niepokój oraz „zarabianie” duchowego majątku. Ono tego nie czyni, skoro wszystko mu się zapewnia[185].

Prawda o własnym ubóstwie i zarazem bogactwie, wszechmocy i dobroci Boga pozwalała karmelitance żywić najśmielsze aspiracje i zarazem silne przekonanie co do ich realizacji. Opierało się ono nadto na stałym doświadczeniu udzielania przez Niego przedmiotu pragnień, a raczej wzbudzania tych, które zamierzał spełnić[186].

Francuzka doznawała zarazem kontrastu ich bezmiaru i krańcowej niemocy. W odpowiedzi na „szaleństwo” Miłości Chrystusa, nie mogąc dokonywać wielkich czynów, przekładała je na nieskończone aspiracje oraz „szaloną”, bezgraniczną ufność w ich urzeczywistnienie. Wyraziła ją obrazem śmiałego, uporczywego wpatrywania się małego ptaka w Słońce Miłości i w Orła-Jezusa z nadzieją stania się Jego „zdobyczą”. Nie mając „orlich skrzydeł” – zdolności duchowego wzbicia się ku Niemu, odkrywała w sobie za to „orle oczy i serce” – wielką ufność i pragnienia. Owo szaleństwo realizowała więc w oczekiwaniu, by zostać zabranym do Słońca na skrzydłach Orła, tj. by zostać podniesionym do zjednoczenia z Trójcą Świętą przez samego Chrystusa[187].

Pośród nędzy zachowywała „zuchwałą ufność” (*la confiance audacieuse*), że stanie się „wielką Świętą”, uzasadniając to poleganiem na Panu. Stwierdziła: „[…] nie liczę na me zasługi, nie mając żadnych, ale mam nadzieję w Tym, który jest Cnotą, Świętością Samą. To On sam, zadowalając się mymi słabymi wysiłkami, wzniesie mnie aż do Niego i, okrywając mnie swymi nieskończonymi zasługami, uczyni mnie Świętą”[188].

Wypowiedź ta zawiera istotę nie tylko „małej drogi”, ale i ufności: opierania jej nie na sobie ani na niczym, co się posiada, także w wymiarze duchowym, lecz wyłącznie na Panu i Jego Miłosierdziu[189]. Mniszka w złożonej w Nim „ślepej nadziei” widziała swój

---

[184] „On éprouve une si grande paix d’être absolument pauvre, de ne compter que sur le bon Dieu”. – CJ 6.8.4.

[185] Por. CJ 6.8.8.

[186] Por.: Ms A 84v; C 31r; LT 201, 253; CJ 13.7.15, 16.7.2.

[187] Por. Ms B 2v-3r, 4v-5v.

[188] „[…] je ne compte pas sur mes mérites n’en ayant aucun, mais j’espère en Celui qui est la Vertu, la Sainteté Même. C’est Lui seul qui se contentant de mes faibles efforts, m’élèvera jusqu’à Lui et, me couvrant de ses mérites infinis, me fera Sainte”. – Ms A 32r.

[189] Zob. np. Ms C 22r-v.

jedyny skarb[190]. Jeśli zaś mogła szukać podstawy dla niej w sobie, to tylko w nędzy[191].

Ufność czerpała z poznawania Go: dobroci Tego, którego Serce łatwo pochwycić[192]. Stąd scharakteryzowawszy własną drogę jako składającą się jedynie z zaufania i miłości, dodała: „[…] nie rozumiem dusz, które boją się tak czułego Przyjaciela”[193]. Jego uniżenie i Miłość usuwa wszelki lęk, paraliżujący w życiu duchowym[194]. Na widok Jej ogromu Święta zadała retoryczne pytanie: „Jakże ufność moja może mieć granice?”[195].

W obliczu tej Miłości – czułej i nieskończonej – zaufanie staje się równie nieograniczone, przeradzając się wręcz w zuchwałość. Jest ona typowa dla dziecka, które czując się kochane, zachowuje swobodę oraz pewność, że wszystko to, co posiada ojciec, do niego należy[196]. Przejawia się nadto w okazywanej bliskości i poufności. Widząc na obrazku dwoje dzieci, z których jedno siedziało na kolanach Jezusa i tuliło się do Niego, drugie zaś stało obok i całowało Jego rękę, Teresa odnajdywała się w owym pierwszym z racji jego ufności. Zarazem nie podzielała postawy drugiego – nacechowanej dystansem i „dorosłością”[197]. Sama też całowała zawsze krucyfiks nie w miejscu stóp Ukrzyżowanego, wedle powszechnego zwyczaju, lecz Jego twarzy na znak dziecięcej zażyłości i serdeczności. Do tego samego zachęcała innych[198]. Duchowemu bratu poleciła, by przestał „czołgać się u Jego stóp”, a podążył za wewnętrznym impulsem do rzucenia się w ramiona Pana. Tam znajduje się właściwe miejsce dla idących drogą dziecięctwa[199].

Ufność zbudowana na pewności bycia miłowanym pozbawia lęku przed przyszłością i możliwymi próbami. Niesie przekonanie, że Ojciec udzieli tego, co konieczne do ich przejścia, nie opuści ani nie ześle niczego ponad siły[200]. Dziecko nie martwi się bowiem o swój los. Żyje beztrosko chwilą obecną, wiedząc, iż kto inny zadba o jego potrzeby. Zajmowanie się zaś sprawą przyszłości i jej zagrożeń zaprzecza tej cnocie, jak i „małej drodze”. Ponadto stanowi wkraczanie w sferę należącą do Pana[201].

---

[190] Por. LT 197.

[191] Por.: Ms B 3r; J. Gauthier, *Teresa od Dzieciątka Jezus, Doktor Kościoła*, Kraków 2002, s. 80.

[192] Por. LT 191, 258.

[193] „[…] je ne comprends pas les âmes qui ont peur d’un si tendre Ami”. – LT 226.

[194] Por.: Ms A 80v; LT 266.

[195] Ms B 5v.

[196] Por.: Ms A 66v; C 34r-v; LT 258.

[197] Por. CJ 5.7.3.

[198] Zob. CJ 25.7.4, 2.8.5, 19.8.3.

[199] Por. LT 261.

[200] Por.: LT 258; CJ 27.7.15.

[201] Por. CJ 23.7.3.

W tym duchu karmelitanka nie lękała się o gotowość na śmierć. Wierzyła, że skoro usiłuje być „całkiem małym dzieckiem" (*un tout petit enfant*), nie musi o to się troszczyć, gdyż Jezus sam zapłaci za podróż i wstęp do Nieba[202]. On ma moc przemienić duszę w jednym momencie w płomień Miłości i przygotować do stawienia przed Sobą. Tego też Teresa – świadoma, że sama nigdy nie będzie do tego zdolna – oczekiwała od Jego bezgranicznego Miłosierdzia, opierając się w tym na byciu „małą duszą"[203].

Podczas choroby wielokrotnie wyrażała przekonanie, że Bóg jej nie porzuci ani nie pozbawi pomocy[204]. Żywiła pewność, iż nie dopuszcza ani nie dopuści On bólu ją przerastającego, dlatego nie obawiała się dalszych doznań[205]. Starała się cierpieć z chwili na chwilę. Rozumiała bowiem, iż wybieganie myślą w przyszłość zwykle prowadzi do zniechęcenia i rozpaczy[206]. Wierzyła, że Pan udziela jej łaski również z chwili na chwilę stosownie do miary doświadczenia – daje i także w przyszłości da tyle, ile potrzebne do uniesienia go, toteż nie martwiła się o to, czy wystarczy jej sił i wytrwałości[207].

Karmelitanka przyjęła zaufanie za stałą postawę, opierając je na wierze w niezmienną i bezwarunkową Miłość Boga. Stąd w wewnętrznych próbach nie traciła przekonania co do Jej stałej obecności i miary. Wyraziła je we wspomnianym obrazie małego ptaka, który nie przestaje wpatrywać się w Słońce także wtedy, gdy przesłonią Je ciemne chmury. Wie bowiem, że za nimi nadal się Ono znajduje, a Jego światło nie blednie[208].

Z tej racji także w obliczu słabości i upadków Teresa zachowywała śmiałą ufność. Zapewniła, iż nawet w przypadku popełnienia największych win z tym samym nastawieniem garnęłaby się do Niego, gdyż wypływa ono nie z faktu zachowania od grzechu ciężkiego, lecz ze znajomości głębi Miłosierdzia Pana. Co więcej, porównała to mnóstwo grzechów do kropli wpadającej do żaru, która jedynie jeszcze go podsyca. Tak samo świadomość przewinień wzmaga jeszcze ogień ufności i miłości w duszy[209].

By to wyjaśnić, Święta odwołała się do epizodu z życia ojców pustyni. Dwukrotnie poleciła spisującej jej słowa s. Agnieszce dołączyć to opowiadanie jako „przykład tak

---

[202] Por. LT 191.

[203] Por. LT 197, 224, 254.

[204] Zob.: CJ 27.5.2, 4.7.3, 27.7.15, 31.7.14, 23.8.1, 30.9.

[205] Zob. CJ 27.5.2, 15.8.6, 25.8.2, 25.8.8, 29.9.11.

[206] Por. CJ 14.6, 19.8.10, 23.8.3, 26.8.3.

[207] Por. CJ 27.7.15, 31.7.14, 15.8.6.

[208] Por. Ms B 5r.

[209] Por.: Ms B 5r; C 36v-37r; CJ 11.7.6, 20.7.3.

uderzający" (*un exemple si frappant*)[210] tego, co chce wyrazić i co wskazuje na jego wagę[211]. Dotyczy on historii jawnogrzesznicy, która – nawrócona pod wpływem jednego z pustelników – postanowiła udać się za nim na miejsce pustynne w celu pokuty. Zanim jednak tam dotarła, skonała pierwszej nocy z nadmiaru żalu i miłości. Pustelnik zaś zobaczył jej duszę zabieraną do nieba i usłyszał wyjaśnienie, iż jej jednogodzinna pokuta bardziej podobała się Bogu niż wieloletnia ze strony innych z mniejszą gorliwością[212].

Mniszka dostrzegała w tym przypadku wyraz tego, jak nawet poważne wykroczenia nie przekreślają ufności, lecz mogą jeszcze intensyfikować jej żar wraz z miłością. Podobny przykład odnajdywała w postaci innej jawnogrzesznicy, utożsamianej ze św. Marią Magdaleną (por. Łk 7,36-50). Jej „miłosna śmiałość" (*son amoureuse audace*), okazana – mimo obciążenia winami – w poufnych gestach wobec Mistrza, urzekała Teresę[213]. Tę samą ona żywiła, dlatego zamiast ukrywać się przed Nim i zajmować nędzą po popełnieniu niewierności, do Niego się udawała, by szczegółowo Mu ją zrelacjonować i w ten sposób pozyskać Jego względy[214]. Gotowa była rzucić się ze skruchą w Jego ramiona nawet w obliczu dopuszczenia się wszelkich możliwych grzechów, które zanurzone z dziecięcą ufnością w Płomieniu Miłości, jak wierzyła, nikną nieodwracalnie[215].

Tego rodzaju postawa znajduje upodobanie Pana i ujmuje Jego Serce, w czym Francuzka widziała łatwy sposób osiągnięcia doskonałości. W liście do Leonii z 12 lipca 1896 roku swą tezę poparła obrazem z życia rodzinnego: jeśli dziecko po wykroczeniu wyrazi obrazę lub strach przed karą, to niechybnie ją otrzyma. Jeśli zaś zwróci się do matki z uśmiechem, wyciągniętymi ramionami i prośbą o pocałunek, a nadto z obietnicą niepopełnienia więcej występku, to spotka się z czułą łaskawością kobiety. Mimo nawet dalszych win taka postawa, ujmująca jej serce, zawsze uchroni go przed karaniem[216].

Myśl tę Teresa podjęła rok później w liście do o. Bellière, obrazując to, „[…] jak Jezus miłuje dusze, nawet niedoskonałe, które Mu zaufały […]"[217]. Ukazała odmienne postawy dwóch synów wobec zasłużonej kary: lęk i dystans oraz rzucenie się w objęcia

---

[210] CJ 11.7.6.

[211] Zob. CJ 20.7.3.

[212] Por. OS, s. 494-495.

[213] Por.: Ms C 36v; LT 247.

[214] Por. Ms B 5r.

[215] Por.: Ms C 36v; LT 247.

[216] Por. LT 191.

[217] LT 258.

ojca z żalem, miłością, obietnicą poprawy i prośbą o „ukaranie pocałunkiem". Tylko ta druga postawa – nieodpartej ufności, szczerości i miłości – ujmie ojcowskie serce i łatwo uzyska jego przebaczenie. Zróżnicuje przy tym podejście do obu synów[218].

Warto zwrócić uwagę na zawartą w powyższych przykładach skruchę i postanowienie poprawy. Dzięki niej ufność nie przeradza się w zuchwałe liczenie na Miłosierdzie przy jednoczesnym lekceważeniu czynionego zła. Święta uznaje jego wielkie znaczenie, i to w najmniejszej postaci. Ma świadomość, że bardziej ranią Pana drobne niewierności ze strony Jego przyjaciół, niż ciężkie występki osób ze „świata". Zaznacza jednak, że tylko ignorowane wykroczenia zasmucają Go. Wskazuje postawę nieustannego powracania do Niego po każdym przewinieniu, aby przeprosić za nie i rzucić się w Jego ramiona, co pozwala zniweczyć zło i raduje Jego Serce[219]. Zawiera bowiem delikatną miłość, unikającą sprawiania Mu bólu, oraz ufność w Jego dobroć. Stąd autorka określa treść swego przykładu „życiem ufności i miłości" (*la vie de confiance et d'amour*)[220].

Obie cnoty stanowią klucz do Serca Boga i zarazem świętości, otwierając dostęp do wielu łask. Nawet wobec nieodczuwania miłości warto Mu ją wyznawać, by tą ufnością skłonić Go do interwencji. On, widząc nieudolność dziecka, weźmie i poniesie je[221].

Ufność przy tym nie oznacza biernego czekania, aż Pan sam dokona wszystkiego. Francuzka wyraźnie podkreśla konieczność współpracy. W liście do s. Marty od Jezusa, datowanym na czerwiec 1897 roku, a więc u schyłku życia i zarazem w pełnym rozkwicie swej duchowości dziecięctwa, pouczyła adresatkę: „[…] czyń to, co możesz, odrywaj twoje serce od trosk ziemi, a nade wszystko od stworzeń, następnie bądź pewna, że Jezus uczyni całą resztę […]"[222]. Z kolei na wątpliwość s. Genowefy, dotyczącą kwestii zasług z dzieł, odparła, iż przez nie, tj. ofiarę, wzrasta zdanie się i ufność. Dodała, że należy robić wszystko, co leży we własnej mocy, dawać bez rachuby, stale wyrzekać się i tak potwierdzać miłość do Pana. Na koniec zaś trzeba uznać to za niewiele i od Niego oczekiwać udzielenia przedmiotu dążeń. Tak Święta rozumiała ufność „małych dusz", które – jak podkreśliła – „biegną" po drodze dziecięctwa, nie zaś „odpoczywają"[223].

---

[218] Por. LT 258.

[219] Por. LT 261.

[220] Por. LT 258.

[221] Por. LT 241.

[222] „[…] faites ce que vous pourrez, détachez votre coeur des soucis de la terre et surtout des créatures, puis soyez sûre que Jésus fera tout le reste […]". – LT 241.

[223] Por. RiW I, s. 273-274. Zob.: Ms A 44v, 80v; C 16r.

Celina zaświadcza o nieustannej trosce młodszej siostry, by współpracować z Bożą łaską, w ciągle spełnianych przez nią wielkodusznych aktach cnót[224]. Widziała ona w nich czynienie drobnych prób na podobieństwo unoszenia skrzydeł przez małego ptaka, niezdolnego jednak wzbić się i oczekującego odgórnej interwencji w tym względzie[225].

Ufność, zdaniem Teresy, nie tylko więc nie wyklucza trudu, ale go zakłada i na nim buduje. W nim rośnie bowiem nie tylko pragnienie osiągnięcia tego, do czego się usilnie dąży, ale także poczucie niemocy oraz potrzeba Bożego działania. Można to porównać do sytuacji dziecka, które w bezradności w dostaniu się w dane miejsce wyciąga ręce do rodzica, by ten je wziął i tam umieścił. Spotyka się wtedy też z jego pomocą.

Do tego samego skłaniają Pana bezskuteczne wysiłki ludzkie. Stąd Święta poucza, że należy ciągle niczym dziecko podnosić nogę na pierwszy stopień mimo niezdolności do wejścia na niego, tzn. starać się o uświęcenie, choć nie jest się w stanie je uzyskać. Bóg w końcu, „zwyciężony" tym nadaremnym trudem, pospieszy, by sam unieść człowieka na szczyt doskonałości. Do niego należy jednak ustawicznie czynić wysiłki[226].

Można stwierdzić, że tworzą one właściwy grunt dla ufności. Z kolei ich brak szybko przeradza się w obojętność i pasywizm. Nie sposób wówczas kierować nadziei ku Bogu, gdyż traci ona swoją siłę i żywotność. Jan Paweł II wskazuje przy tym na jeszcze inny fundament heroicznej, dziecięcej ufności Teresy: cierpienie. W nim jako żarliwym udziale w Męce Chrystusa upatruje korzeń takiej jej postawy, odwołując się do słów św. Pawła o wspólnocie cierpienia i zarazem chwały z Chrystusem (por. Rz 8,17)[227].

C. Miłość

Miłość stanowi centrum, sedno i szczyt dziecięctwa duchowego – jego treść i zarazem cel. Tworzy bowiem istotę doskonałości i zarazem życia wiecznego[228].

Bóg sam godzien jest nie tylko czci, ale nade wszystko miłości jako jedyna Osoba niezmienna, zdolna zrozumieć i wypełnić ludzkie serce[229]. Stąd Teresa zawsze pragnęła kochać tylko Jego w odpowiedzi na egzystencjalne doświadczenie umiłowania z Jego

---

[224] Por. PA, T 8, Session 30 [30 VII 1915], [677]; RiW I, s. 273.

[225] Por.: Ms B 5r.

[226] Por. RiW III, s. 415.

[227] Por. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Lisieux, 2 VI 1980, w: *Przewodnicy na Górę Karmel ukazani przez Jana Pawła II*, red. Cz. Gil, Kraków 2000, s. 94.

[228] Por.: Ms A 49r, 52v; LT 89, 109.

[229] Por.: Ms A 81v; LT 94, 109.

strony[230]. Rozumiała, że „za Miłość płaci się jedynie Miłością”[231]. Chciała ofiarować Mistrzowi równie wielką miłość i dokonać dla Niego tego, co On dla niej. Świadoma była zarazem swych ograniczeń[232]. Wyznała: „Miłość przyciąga miłość, toteż, mój Jezu, moja wzlatuje ku Tobie; chciałaby wypełnić przepaść, która ją przyciąga, ale niestety! nie jest to nawet kropla rosy zagubiona w oceanie!… By kochać Ciebie tak, jak Ty mnie miłujesz, trzeba mi zapożyczyć Twojej własnej miłości; jedynie wtedy znajdę ukojenie”[233].

a) Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej

Mniszka prosiła Go więc o Nią: o Ducha Miłości i zapalenie Jej Ogniem[234]. Wierzyła, że dzięki temu kochać będzie Pana nie tylko jak Święci, ale jak On sam kocha ją[235].

W Rękopisie B wyznała zaś, iż znalazła sposób „przywłaszczenia” sobie tego Płomienia. Tym sposobem stało się oddanie się Miłości Miłosiernej. Francuzka porównała je do powierzenia się dziecka w ramiona ojca lub wydania się małego ptaka na łup Orła-Chrystusa, który dzięki temu może porwać go i unieść do „Ogniska Miłości”[236].

Formalnie ofiarowała się Miłości Miłosiernej 11 czerwca 1895 roku, przy czym natchnienie oraz intencję ku temu miała dwa dni wcześniej, 9 czerwca, w Uroczystość Trójcy Świętej. Tego dnia rozmyślała o osobach poświęcających się Sprawiedliwości Bożej. Jak podaje bp Gaucher, sposobnością ku temu stało się zapewne zapoznanie z życiorysem jednej z nich, s. Anny Marii od Jezusa z klasztoru w Luçon, zmarłej 30 maja. Okólnik na jej temat prawdopodobnie przeczytano w refektarzu Karmelu w Lisieux wieczorem 8 czerwca, a więc w przeddzień wydarzenia opisywanego przez Teresę[237]. Informacje o wielkich cierpieniach owej siostry, podobne tym, jakich zaznały inne, oddające się Bożej Sprawiedliwości zakonnice, wywołały zapewne w młodej mniszce refleksję o takim akcie, a zarazem niechęć do uczynienia go mimo podziwu i uznania[238].

---

[230] Por.: Ms A 35r, 36v, 52r-v, 58r, 82v, 83v, 85v; B 4v; C 34v-35r; LT 137, 254, 266; PN 25, 8.

[231] Ms A 85v-86r; B 4r; LT 85. Por. PD 9, 7.

[232] Por. Ms A 85v.

[233] Ms C 35r.

[234] Por.: Ms B 4r; LT 189, 220; Pri 2.

[235] Por. PN 41, 2.

[236] Por. Ms B 1r, 3v, 5v.

[237] Por. B, s. 501-503.

[238] Por. Ms A 84r.

Święta miała świadomość, iż różne osoby mają ukazywać poszczególne doskonałości Pana dla Jego chwały[239]. Stąd nie negowała wydania się Sprawiedliwości Bożej, aczkolwiek sama postanowiła poświęcić się nie Jej, lecz Miłosierdziu.

Uzasadniła słuszność i możliwość tego aktu tym, że w przeciwieństwie do starotestamentalnego okresu „prawa lęku", w którym składane ofiary musiały być nieskazitelne, by wynagrodzić Bożej Sprawiedliwości, teraz panuje „prawo Miłości", nieżądającej darów doskonałych, lecz przyjmującej za ofiarę nędzne stworzenie – samą autorkę[240].

Dzięki Bożemu światłu zrozumiała potrzebę poświęcenia się Jej, poznając sposób, w jaki Pan chce być kochany. Jego Miłość pozostaje bowiem odrzucona przez ludzi. Cierpi, pragnąc i zarazem nie mogąc się udzielić wskutek ich zamknięcia[241].

Karmelitanka dostrzegła zatem potrzebę pozwolenia Mu na to – osób, które oddałyby się na ofiarę temu Boskiemu Ogniowi, aby mógł je strawić i tym samym zaznać ulgi. Pragnąc do nich należeć, po Mszy, podczas której otrzymała owo światło, zabierając ze sobą s. Genowefę, udała się po zgodę do m. Agnieszki. Po jej uzyskaniu ułożyła akt, by dwa dni później odczytać go wraz z Celiną. Następnie zachęcała do tego inne siostry, w tym s. Marię od Najświętszego Serca oraz s. Marię od Trójcy Świętej[242].

Ofiarowanie to pojmowała zatem nie jako osobisty akt pobożności, ale jako istotny, powszechny element drogi dziecięctwa. Potwierdza to użyta w Rękopisach liczba mnoga w stosunku do potencjalnych ofiar Miłości Miłosiernej. Autorka m.in. prosi Pana, by wybrał „wiele małych dusz […] legion małych ofiar godnych Twej Miłości"[243].

Poświęcenie się Jej postrzegała nadto nie jako jednorazowy akt do odmówienia, ale jako treść egzystencji. Często je ponawiała[244]. Jak pouczyła, nie wystarczy bowiem wypowiedzieć formułę, by być ofiarą Miłości, lecz trzeba zupełnie się Jej oddać. W przeciwnym razie nie zostanie się przez Nią strawionym, co stanowi istotę tego aktu[245].

Akt ten uznaje się za szczyt życia duchowego Teresy[246]. Można widzieć w nim zatem najwyższy i ostateczny sens duchowości dziecięctwa.

---

[239] Por. Ms A 83v.

[240] Por. Ms B 3v.

[241] Por.: Ms A 84r; Ms B 1v; LT 145.

[242] Por. Ms A 84r; RiW I, s. 285-288.

[243] Ms B 5v. Zob.: Ms A 84r; RiW I, s. 286.

[244] Zob. CJ 29.7.9.

[245] Por. RiW III, s. 429.

[246] Zob.: RiW II, s. 400; L. Guillet, *Teresa w moim życiu*, Kraków 1999, s. 193.

Nie należy jednak pojmować go jako mety, do której dochodzi się u kresu drogi – jako jej zwieńczenie, zakładające określony poziom duchowy. Święta zanegowała takie myślenie, zachęcając siostry do niezwłocznego ofiarowania się. Jednej z nich, s. Marii od Trójcy Świętej, która rozważywszy powagę takiego czynu i niedorastanie do niego, poprosiła o odłożenie go dla lepszego przygotowania, Teresa wyjaśniła, iż winno ono polegać tylko na uznaniu własnej niegodności, a ten warunek został spełniony[247]. Równocześnie chciała, by był ten akt właściwie rozumiany, dlatego z jego propozycją zwróciła się do nowicjuszki dopiero 30 listopada, tj. niemal pół roku po osobistym ofiarowaniu. Z kolei wobec swych sióstr, Celiny i Marii, uczyniła to tak wcześnie zapewne z uwagi na dobrą ich znajomość i pewność co do ich zdatności w tym względzie.

Poświęcenie się Miłości Miłosiernej – w przeciwieństwie do ofiarowania się Sprawiedliwości Bożej, w którym potrzeba pewnej duchowej dojrzałości i męstwa w obliczu ekspiacyjnych cierpień – stanowi więc drogę dla nędznych. W liście komentującym swą doktrynę mniszka zaznaczyła, że „[…] aby kochać Jezusa, być Jego ofiarą miłości, im bardziej jest się słabym, bez pragnień ani cnoty, tym bardziej jest się odpowiednim dla działań tej Miłości trawiącej i przekształcającej”[248]. Znajduje Ona wówczas właściwy przedmiot dla udzielenia się. Oddanie się Jej nie tylko nie wymaga więc postępu duchowego, ale stanowi wręcz jego nieodzowny warunek dzięki Jej przemieniającej sile.

Teresa doznała jej. Opisała m. Agnieszce następstwa aktu: „[…] ty znasz strumienie lub raczej oceany łaski, jakie zalały mą duszę. […] od tego szczęśliwego dnia zdaje mi się, że Miłość mnie przenika i otacza, […] że w każdej chwili ta Miłość Miłosierna mnie odnawia, oczyszcza mą duszę i nie pozostawia żadnego śladu grzechu […]”[249].

Z kolei parę dni po ofiarowaniu, 14 czerwca, wraz z rozpoczęciem drogi krzyżowej karmelitanka odczuła nagły i silny poryw miłości ku Bogu niczym zupełne zanurzenie w ogień. Jak wyznaje, płonęła Miłością pośród palącego żaru – bólu, a zarazem słodyczy, sądząc, iż każda dodatkowa jego chwila doprowadzi do skonania[250]. Jakkolwiek by nie określić to przeżycie, liczy się w nim doświadczenie Ognia Bożej Miłości. Można je

---

[247] Por. RiW I, s. 287-288.

[248] „[…] pour aimer Jésus, être sa victime d’amour, plus on est faible, sans désirs, ni vertus, plus on est propre aux opérations de cet Amour consumant et transformant…”. – LT 197 .

[249] „[…] vous savez les fleuves ou plutôt les océans de grâces qui sont venus inonder mon âme… Ah! depuis cet heureux jour, il me semble que l’Amour me pénètre et m’environne, […] qu’à chaque instant cet Amour Miséricordieux me renouvelle, purifie mon âme et n’y laisse aucune trace de péché […]”. – Ms A 84r .

[250] Por. CJ 7.7.2.

postrzec jako odczuwalny skutek dokonanego aktu: zagarnięcie przez Płomień złożonej Mu całopalnej ofiary i tym samym potwierdzenie jej przyjęcia[251].

Niecały rok później, na początku kwietnia 1896 roku, mniszka weszła w okres choroby oraz „nocy wiary"[252], trwający aż do śmierci. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy „nieskończona czułość" Miłości, jakiej chciała doznawać poprzez ów akt, nie przybrała postaci męki duchowej i fizycznej. Wyłania się więc problem jego rzeczywistego sensu.

Podobną wątpliwość miała Celina, gdy pytała Teresę o przyczynę jej wielkiego bólu. Chora odparła, iż widzi ją jedynie w silnym pragnieniu udziału w zbawianiu ludzi[253].

Na tej podstawie s. Genowefa wyjaśniła kwestię związku owych faktów, odnosząc je do dwóch różnych wymiarów powołania Świętej. Jej cierpienie wypływałoby z żywionej od 14 roku życia chęci uczestnictwa w dziele zbawczym Chrystusa, a więc i w Jego Męce. Niezależny od tego pozostaje akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej dla odpowiedzenia na Nią, pocieszenia i wynagrodzenia Jej[254].

Drugą przyczynę owych katuszy Celina upatruje w działaniu szatana, który wiedząc o świętości osoby, a więc i jej szkodliwości dla swych planów, chce wywrzeć na niej pomstę. Bóg zaś, pewny jej wierności, w zbawczych zamiarach dopuszcza te ataki[255].

Poświęcenie się Miłości Miłosiernej nie zakłada więc automatycznie wydania się na cierpienie. Zachęcając innych do tego aktu, Teresa wyjaśniała, iż nie oznacza on – w przeciwieństwie do tego wobec Sprawiedliwości Bożej – dodatkowych cierpień[256].

Nasuwa się przeto pytanie o istotę używanego pojęcia „ofiara", jakie zwykle z nimi się łączy. Celina wyjaśnia ten termin w odniesieniu do innego, którym również posługuje się Święta: „męczeństwa"[257]. Pragnęła ona stać się ofiarą czy męczennicą Miłości w sensie przyjęcia Jej nadmiaru we własną ograniczoność. Siostra przyrównuje to do zgody „naparstka" na zalanie go przez ocean. Nie jest on zdolny pomieścić tak wielką ilość wody i to stanowi jego „męczeństwo". Podobnym dla skończonego stworzenia pozostaje napełnienie go przerastającą jego recepcyjne możliwości bezkresną Miłością Pana[258].

---

[251] Por. L. Guillet, *Teresa w moim życiu*, Kraków 1999, s. 193.

[252] Zob. B, s. 548-550.

[253] Por.: CJ 30.9; RiW II, s. 400.

[254] Por. RiW II, s. 400-401.

[255] Por. RiW II, s. 399-400.

[256] Zob. RiW I, s. 286-287.

[257] Zob.: LT 224; Pri 6.

[258] Por. RiW II, s. 398.

Ofiarowanie się Miłości polega więc na przyjęciu Jej – pozwoleniu na „strawienie" czy „zalanie" przez Nią, zgodnie z użytymi obrazami jako ognia czy oceanu. Jest oczekiwaniem doznania „ciężaru Bożej czułości" i litości wobec nędzy ludzkiej[259].

W dalszym rozrachunku zakłada także otwarcie się na wszystko to, co Miłość ta daje. Jej ofiara, zgodnie ze słowami Celiny, nie ubiega się o cierpienie, czego i Teresa nie czyniła, wiedząc, iż wtedy musiałaby je sama nieść. Przychodzące zaś chętnie przyjmowała[260]. Wobec oceny jej cierpienia odparła: „Nie, to nie jest straszne. Mała ofiara miłości nie może uważać za straszne tego, co jej Oblubieniec zsyła jej z miłości"[261].

Oddać się Miłości Miłosiernej to powierzyć się Jej oraz Jej zbawczym zamiarom z oczekiwaniem otrzymania we wszystkim jedynie Miłosierdzia[262]. Ostateczny jednak sens tego aktu stanowi szansa większego ukochania Jej w zamian za tych, którzy tego nie czynią[263]. Wiąże się on więc nie tylko z zawierzeniem jako jego szczytem, ale jeszcze ściślej z miłowaniem jako jego pierwszym krokiem i warunkiem. Otwiera bowiem drogę do prawdziwej miłości, czerpiąc ją z samego jej Źródła. Dzięki temu kocha się Pana Jego własną Miłością, trawiącą serce złożonego Jej całopalenia[264]. W ten sposób ofiarowanie się staje się ową „windą" wynoszącą na górę świętości.

b) Żyć i umrzeć z Miłości

Oddanie się Miłości pozwala Jej swobodnie działać w osobie. Pochłaniając ją swym Ogniem, naznacza sobą każdy jej akt – nadaje mu znamię czynu miłości, nawet jeśli nie towarzyszy mu taka świadomość czy bezpośrednia intencja[265]. W ten sposób także cała ziemska egzystencja wraz z jej kresem staje się istotnie życiem i śmiercią z Miłości, co mniszka przyjęła za swój najwyższy ideał[266]. Dążyła do tego, by uczynić wszystko Jej aktem, starając się z Niej pełnić nawet najmniejszy czyn[267]. Uważała przy tym, że nie wymaga to wzbudzania intencji na każdym kroku, choć jest ona pożyteczna. W sytuacji bycia oddanym Bogu wystarczy ogólna wola, gdyż wówczas życie Nim następuje sa-

[259] Por. RiW II, s. 398.

[260] Por.: LT 262-263; CJ 11.8.3, 26.8.2; RiW II, s. 401.

[261] CJ 25.9.3.

[262] Por. RiW II, s. 401.

[263] Por. RiW I, s. 287.

[264] Por. RiW III, s. 429.

[265] Por. CJ 8.8.2.

[266] Zob.: LT 255; PN 17.

[267] Por.: Ms B 4r-v; LT 142, 164, 224; PN 41, 1.

moistnie – jak w przypadku niemowlęcia ssącego instynktownie mleko i rosnącego dzięki temu mimo nieświadomości i braku intencjonalności w owym działaniu[268].

Mniszka dawała Panu jedynie miłość i wielokrotnie wyznawała[269]. Zrozumiała pod wpływem lektury hymnu św. Pawła (1 Kor 13,1-13), „że Miłość jest doskonałą drogą, która prowadzi pewnie do Boga”[270]. Upatrywała w niej „windę”, jaką ma – podobnie jak inni – wznosić się do Niego w miejsce stromych „schodów bojaźni”[271]. Obrała praktykę tej cnoty za główny środek zjednoczenia z Nim – jak najszybszego osiągnięcia jej życiowego celu[272]. Pragnęła zdobyć „pełnię Miłości”, co utożsamiała z zanurzeniem w Jej „gorejącej Otchłani” – uniesieniem „aż do łona Wiecznego Ogniska Błogosławionej Trójcy”[273]. Zwracała się więc do Pana z prośbą o Jego działanie. Wyznała: „[…] oto moja modlitwa, proszę Jezusa, by mnie pociągnął w płomienie swej miłości, aby mnie tak ściśle zjednoczył ze Sobą, by On sam żył i działał we mnie”[274].

Francuzka uznawała w Niej najwyższą wartość, dla której poświęciła wszelkie inne. Zabiegała wyłącznie o „wiedzę Miłości”, świadoma, iż tylko przez Nią można znaleźć Boże upodobanie. Bez Niej wszystkie dążenia i dokonania, choćby największe, uważała za pozbawione znaczenia (por. 1 Kor 13,1-3). Wiedziała bowiem, że Jezus ich nie potrzebuje, spragniony zaś jest jedynie miłości[275]. Sama też podzielała to pragnienie. Pod koniec życia zwierzyła się, iż nie pożąda obecnie niczego, poza Miłością, która wyłącznie ją pociąga[276]. W „nocy wiary” wyznała: „[…] nie mam już wielkich pragnień poza tym, by kochać aż po śmierć z miłości…”[277].

Podobnie oznajmiła w kontekście wieczności. Ciężko chora mówiła, iż nie szczęście niebiańskie ją przyciąga i ożywia w oczekiwaniu, lecz tylko Miłość, tj. kochać i być kochaną[278]. Poproszona zaś w przeddzień śmierci o przekazanie ostatnich słów, odparła:

---

[268] Por. RiW I, s. 267.

[269] Zob.: Ms A 15v, 53v, 58r, 85v; LT 152, 266; CJ 7.7.1, 22.7.1, 27.7.15, 30.9.

[270] „Que la Charité est la voie excellente qui conduit sûrement à Dieu”. – Ms B 3v.

[271] Por.: Ms C 36v-37r; LT 258.

[272] Zob.: LT 201, 245, 257; CJ 27.7.5; ŻPM, strofa I, nr 34.

[273] „[…] jusqu’au sein de l’Éternel Foyer de la Trinité Bienheureuse […]”. – Ms B 5v . Zob.: Ms B 4v, 5v; LT 141.

[274] Ms C 36r.

[275] Por.: Ms A 81v; B 1r-v, 3v-4r; PN 17, 5.

[276] Por. Ms A 82v-83r.

[277] „[…] je n’ai plus de grands désirs si ce n’est celui d’aimer jusqu’à mourir d’amour…”. – Ms C 7v.

[278] Por.: DPC Juillet, 4; RiW I, s. 378; Ms A 83r; LT 254; CJ 13.7.17.

„Wszystko powiedziałam, wszystko spełnione!… Jedynie Miłość coś znaczy!”[279]. Wierzyła, że tam bez końca śpiewać będzie zawsze nową Jej pieśń (por. Ap 14,3)[280].

To samo zadanie chciała spełniać w doczesności[281]. Treść wiecznej egzystencji czyniła więc zasadniczym przedmiotem życia na ziemi. Stąd w cierpieniu, odbierającym siły i zdolność rozmyślania, mniszka ograniczała się do wyrażania miłości Bogu, uznając to za wystarczające[282]. Sprowadzała aktywność do istoty, zgodnie z doktryną św. Teresy od Jezusa[283]. Przyjęła miłowanie za jedyne zajęcie – w myśl słów św. Jana od Krzyża – niczym dziecko niezdolne do wielkich czynów, a potrafiące jedynie kochać[284]. Czyniła to zaś na sposób dziecięcy, ufny, czuły, pełen wylewności i serdecznych uczuć[285].

Widziała w Miłości drogę, na której to, co się napotyka i czyni, Jej mocą może zostać przemienione w dobro, a osobę – w Nią samą. Ona bowiem ze wszystkiego potrafi odnieść korzyść, także ze zła, niszcząc je. Tak upadek może obrócić w pokorę[286]. Przemienia również cierpienie, pozbawiając go destrukcyjnej mocy[287]. Co więcej, czyni je przedmiotem pragnień i szczęścia jako środek, przez który Ją się nabywa i realizuje[288].

Długość i zewnętrzny przebieg życia nie miały dla mniszki większej wagi. Jedyne, co dla niej się liczyło, to fakt, by zostało ono „złamane” czy „rozbite” niczym naczynie przez Miłość[289]. Pragnęła umrzeć z Jej powodu[290]. Nie pojmowała tego jednak w sposób romantyczny czy wyidealizowany jako odchodzenie w Jej uniesieniach, lecz liczyła się z całym realizmem tego aktu. Patrzyła w tym na Jej Ofiarę – Ukrzyżowanego, konającego w bolesnej, pełnej smutku i udręki agonii, pośród totalnego opuszczenia, uznając ją zarazem za „najpiękniejszą śmierć z miłości”. Chora gotowa była przyjąć ten sam kielich męki i rozpoznawała w swych cierpieniach udział w nim[291]. Ostatecznie jednak nie zważała na charakter czy przebieg takiej agonii – znaczenie miał dla niej jedynie

---

[279] *Ostatnie rozmowy zebrane przez matkę Agnieszkę od Jezusa (wyjątki)*, w: DzD, s. 383 [29 IX].

[280] Por.: Ms A 84v; C 16r.

[281] Zob. Ms A 85v.

[282] Por. CJ 30.7.8.

[283] Zob. T IV, 1, 7.

[284] Zob.: Ms A 83r; B 4r; CJ 6.8.8; PN 13, 15; PD, strofa 28.

[285] Zob.: RiW I, s. 299; PA, T 7, Session 23 [21 VII 1915], [572].

[286] Por.: Ms A 83r; C 15r-v.

[287] Por. CJ 29.5.

[288] Por.: Ms C 7r; LT 148, 221, 244, 253-254, 258; CJ 25.7.1, 16.8.4, 25.9.2, 30.9; PN 54, 16.

[289] Por. Ms C 8r-v.

[290] Zob.: LT 255; CJ 27.7.5.

[291] Por. CJ 4.6.1, 4.7.2.

sam fakt, by nastąpiła z Miłości[292]. Ona bowiem, według św. Jana od Krzyża, nadaje inne znaczenie skonaniu, które wówczas – choć zewnętrznym przejawem i naturalną przyczyną może niczym nie różnić się od zwykłych ludzkich zgonów – w wewnętrznym, nadprzyrodzonym czynniku całkowicie od nich odbiega. Tym bowiem, co w tym przypadku powoduje oddzielenie duszy od ciała, jest mocniejsze „uderzenie i spotkanie miłości". W ten sposób śmierć staje się jej aktem[293].

Oznacza więc strawienie Jej Ogniem, czego Teresa gorąco pragnęła[294]. Tak pojmowała pożądane przez siebie męczeństwo, dokonujące się przede wszystkim w wymiarze wnętrza wskutek przeszycia płonącym grotem Miłości – uprzednie wobec możliwych fizycznych katuszy i wylania krwi na wzór Mistrza[295].

Stąd w tak zmiennej w przebiegu chorobie, a zarazem pragnieniu wiecznego połączenia się z Oblubieńcem, francuska święta liczyła nie na nią, lecz na Płomień Miłości, który ją skonsumuje i przyprawi o śmierć[296]. To też dokonało się pod koniec życia, jak zaświadczyła ona sama i towarzyszące jej siostry[297]. Celina w tym względzie zastosowała do niej słowa św. Jana od Krzyża o „zerwaniu zasłony" życia doczesnego wskutek „uderzenia" Miłości. W Jej ekstazie podczas agonii, jakiej stała się świadkiem wraz z innymi, upatrywała bezpośrednią przyczynę skonania przez swą młodszą siostrę[298].

W Miłości jednak śmierć staje się życiem, i odwrotnie: żyć Nią oznacza umierać sobie. Z kolei umieranie w Niej jest wejściem w życie[299] jako paradoks Misterium Paschalnego (por.: Rz 6,3-11; Kol 3,1-4).

c) Bezinteresowny dar i zapomnienie o sobie

Teresa wiązała miłość z bezinteresownym darem oraz zapomnieniem o sobie, gdyż jak pisała, „kochać to dać wszystko i dać siebie samego […]"[300] – jednocześnie bez

---

[292] Por. CJ 14.7.4.

[293] Por. ŻPM 1, 30.

[294] Zob.: LT 89, 141, 242; RiW II, s. 403.

[295] Por. Ms A 85v.

[296] Por. LT 242.

[297] „Quand je lisais St Jean de la Croix, je suppliais le bon Dieu d'opérer en moi ce qu'il dit, c'est à dire la même chose que si je vivais très vieille; enfin de me consommer rapidement dans l'amour, et je suis exaucée!". – „Kiedy czytałam św. Jana od Krzyża, błagałam dobrego Boga, by zdziałał we mnie to, co on mówi, to znaczy to samo, co gdybym dożyła jako bardzo stara; wreszcie by pochłonął mnie szybko w miłości, i jestem wysłuchana!". – CJ 31.8.9. Zob.: RiW II, s. 402-403; G. Gaucher, *Nauczyciel i uczennica…*, s. 16.

[298] Zob.: CJ 30.9; RiW II, s. 403; por. CJ 27.7.5.

[299] Por. LT 244.

liczenia tego, co się składa w ofierze, oraz oczekiwania zapłaty na ziemi[301]. Ta bezinteresowność wyraża się głównie w pocieszaniu i radowaniu Pana, gaszeniu Jego pragnienia, wyrzeczeniu oraz cierpieniu.

Pragnęła pocieszać Oblubieńca, do czego nakłaniała również innych[302]. Nowicjuszce, deklarującej wobec upomnienia wylewanie łez odtąd wyłącznie w obecności Boga, tym bardziej zakazała tego czynić, tłumacząc, iż to do nich należy obdarzać Go pociechą, nie zaś jej oczekiwać. Tylko u nich ma On bowiem szansę znaleźć ją po zniewagach i ranach ze strony ludzi. Jego oblubienica winna zatem ukrywać swe smutki, radując Go pogodą ducha i zadowoleniem, co stanowi przejaw bezinteresownej miłości[303]. Nią zaś najwięcej można ukoić Jego Serce, toteż mniszka zachęcała do miłowania Go bez miary w zamian za obrazę i obojętność ze strony wielu[304].

W takiej postawie wobec Jezusa przejawiała bezinteresowną miłość, która szuka nie tyle własnej pociechy, co udzielenia jej. Teresa chciała kochać Pana ze względu na Niego samego, nie zaś z powodu Jego darów ani żadnych innych korzyści[305].

Jeszcze bardziej okazywała bezinteresowność w sprawianiu Mu przyjemności – wyłącznym motywie wyborów i działania[306]. Pragnęła być „małą zabawką", zadowalającą Dzieciątko Jezus zgodnie z Jego upodobaniami[307]. W Komunii Świętej szukała pociechy nie własnej, lecz Tego, któremu się oddała[308]. Kiedy uznano jej wielkie cierpienie za powód, dla którego zostanie przez Pana hojnie wynagrodzona, chora sprostowała, że nie tego chce, lecz wyłącznie uradowania Go[309]. Wolała dożyć starości, choćby kosztem zmniejszenia swej chwały, jeśli to przyniosłoby Mu większą przyjemność. Aby wywołać jeden Jego uśmiech, pragnęła znieść najcięższe męki[310]. Cieszyła się nimi ze względu na okazaną Mu w nich miłość, ceniąc bardziej te ukryte – tym więcej Go radujące.

---

[300] PN 54, 22 .

[301] Por.: LT 142; PN 17, 5.

[302] Zob.: Ms A 73v-74r; LT 94, 98, 137, 144, 241, 251; CJ 14.9.1; PN 41, 1.

[303] Por. RiW III, s. 423-424.

[304] Zob. LT 93, 96.

[305] Por.: LT 145, 165; CJ 25.8.7.

[306] Zob.: Ms B 4v; C 3v; LT 161, 257; CJ 15.5.2, 30.7.3; PN 41, 1.

[307] Zob.: Ms A 67v-68r, 85v; LT 176.

[308] Por. Ms A 79v.

[309] Por. PO, T 13, Session 55 [14 II 1911], III, [581r].

[310] Por.: Ms C 8r; CJ 16.7.6.

Gotowa była dalej cierpieć i podejmować wysiłki, nawet gdyby On miał nigdy się o nich nie dowiedzieć. Powodowała nią bowiem czysta miłość, która nie szuka zapłaty[311].

Motyw ten odróżnia znacząco „małą drogę" od tej, jaką ówcześnie podążano – naznaczonej wynagradzaniem Bożej Sprawiedliwości. W kluczu tej Sprawiedliwości przeżywana duchowość polegała m.in. na pełnieniu dobrych uczynków dla odpokutowania win oraz zbierania zasług na Niebo. Tymczasem Święta nie chciała ich gromadzić, lecz wykonywała wszystko tylko w tym celu, by Bogu sprawić radość[312].

Osią relacji z Nim ustanowiła zatem nie własne „ja", w tym obawę o swój los, nawet pośmiertny, ale Jego samego. Miłość bowiem oznacza zapomnienie o sobie i nieszukanie siebie w niczym (por. 1 Kor 13,5), co też Francuzka czyniła. Usiłowała nigdy nie zajmować się sobą – nawet w trosce o doskonałość, a wszelkie zdziałane w niej dobro duchowe składać u stóp Jezusa, by On sam nim rozporządzał na rzecz innych[313].

Można więc stwierdzić, że przez umieszczenie miłości w samym rdzeniu życia duchowego przewartościowała jego ówczesne pojmowanie, przywracając mu właściwy sens i przypominając jego istotę. Dominujący nieraz bojaźliwy stosunek: sługa-Pan zastąpiła miłosną relacją: dziecko-Ojciec czy oblubienica-Oblubieniec, gdzie panuje serdeczna, nieskrępowana zażyłość oraz pragnienie dobra dla drugiego.

W przypadku Boga – Źródła i Pełni wszelkiego dobra oraz szczęścia – trudno mówić o możliwości przynoszenia Mu tego dobra. Zachodzi tu analogia do sytuacji dziecka, niezdolnego do obdarowania czymkolwiek rodziców, gdyż wszystko to, co ma, od nich otrzymało.

Mniszka rozumiała, że choć nie może niczego dać Panu, to może jak dziecko uradować Go rzucaniem kwiatów i śpiewem, symbolizujących miłość i ofiarę. Oberwanie ich płatków oznaczało wyzyskanie każdej sposobności do niej. Poprzez podejmowanie wszystkiego z miłości Święta chciała rzucać Mu kwiaty wśród śpiewu. Dosięgając Nieba, ofiary te w Jego rękach, tzn. przez złączenie z Jego zasługami, miały „nabierać nieskończonej wartości", by następnie zstępować na czyściec i ziemię w postaci łask[314].

Święta sprowadzała zatem praktykę miłości Boga do przepajania nią każdego, nawet najmniejszego, czynu, nadawania małym rzeczom znaczenia ofiary oraz do ustawiczne-

[311] Por.: Ms C 7r; CJ 9.5.3, 11.6.1.

[312] Por.: LT 143; CJ 30.7.3.

[313] Zob.: LT 244, 247, 251; CJ 20.7.1, 3.8.1; RiW I, s. 317.

[314] Por.: Ms B 4r-v; LT 194; CJ 6.8.8, 9.6.3.

go jej składania[315]. Obejmowała nią nie tylko to, co trudne i umartwiające, ale i napotykane radości, gdyż uważała, że one również zesłane są dla Niego[316]. Wyrzekała się używania oraz proszenia o to, co niekonieczne, w najdrobniejszych sprawach[317]. Wykorzystywała więc wszystko, co przynosiła codzienność, by darować to Panu[318].

Ofiarna miłość karmelitanki polegała na wierności w małych rzeczach, m.in. w dokładnym wypełnianiu każdego, nawet najmniejszego obowiązku, przepisu lub zwyczaju zakonnego, także za cenę cierpienia oraz rezygnacji ze swych pragnień, upodobań i potrzeb[319]. Według Świętej, winna przekładać się na wykonywanie zadań w sposób sumienny i gorliwy, dodatkowo przy świadomości, że z owoców tej ofiary korzystać będą inni[320]. Jednocześnie potrzeba w tym oderwania, tak by serce trwało przy Bogu[321]. Sama w tym względzie przyznała, iż nie zapomina o Panu dłużej niż na trzy minuty, w czym widziała naturalne następstwo miłowania Go[322].

Taka praktyka stanowiła wyraz miłości do Niego, jak i do bliźnich. Mocą tych ofiar, złączonych z Jego zasługami, miały być bowiem upraszane im łaski – duchowy pokarm[323]. Służyły one jednak zdobywaniu dla Niego tych, których On pragnie. Ostatecznie więc jest to jeden wymiar miłości do Pana w zaspokajaniu Jego pragnienia[324]. On bowiem niczym żebrak łaknie i prosi człowieka o miłość, nie chcąc brać niczego sam. Najmniejsza podarowana Mu rzecz ma wielką wartość w Jego oczach i pozwoli kiedyś cieszyć się nagrodą obiecaną tym, którzy napoili Go w pragnieniu (por. Mt 25,35)[325].

Motyw zaspokajania tego pragnienia pozostaje żywo obecny w pismach mniszki jako idea pobudzająca ją do ofiar[326]. Cierpienie jest bowiem „siłą nabywczą" ludzkich dusz[327].

---

[315] Zob.: Ms C 13r-14r, 30r-31r; LT 164; CJ 6.7.8, 26.8.4, 27.8.9, 31.8.12, 4.9.5.

[316] Por.: Ms B 4v; LT 191.

[317] Zob. CJ 27.8.9.

[318] Por. np. CJ 24.7.1, 31.8.13.

[319] Zob. np. CJ 25.6.2, 13.7.18.

[320] Por. RiW III, s. 425.

[321] Por.: CJ 14.7.1, 11.8.1; RiW I, s. 291-292, 338.

[322] Por. RiW I, s. 294.

[323] Por.: LT 164; RiW III, s. 425.

[324] Por.: Ms B 1v; LT 244.

[325] Por. LT 145.

[326] Por.: Ms A 45v, 46v, 85v; LT 96, 107, 145.

[327] Por.: Ms A 69v, 81r; LT 85, 93, 129, 213.

Teresa uznawała miłość za ściśle z nim związaną i współzależną: jej wzrost pociąga za sobą jego zwiększenie[328]. Jak bowiem pouczyła, „miłość karmi się ofiarami […]”[329]. Tworząc istotę świętości, przekłada się więc nie tyle na posiadanie wzniosłych myśli i uczuć, ile na cierpienie, stające się jej probierzem[330]. Francuzka określa ją autentyczną i wielką wtedy, gdy nie odczuwa się nawet jej samej ani pociechy z nią związanej[331].

Cierpienie połączone z miłością posiada nieocenioną wartość – jedyną, jaką Teresa upatrywała na ziemi[332]. Widziała w nim drogę uświęcenia, gdyż upodabnia ono i zespala z Tym, który sam je obrał, wydając Siebie z miłości (por. Ga 2,20)[333]. Rozpoznawała też krzyż w całej swej egzystencji i pragnieniach jako wpisany w nie przez Niego[334], a także jako jej duchową ścieżkę, wspólną innym. W liście do ks. Bellière podzieliła się przekonaniem, iż mają zmierzać do Nieba „tą samą drogą […] cierpienia zjednoczonego z miłością”[335]. Zaraz po tym zaś wskazała sposób dążenia do tego celu: zawierzenie i miłość[336], a więc zasadnicze elementy „małej drogi”.

To pozwala wnioskować, iż wiązała ją nieodłącznie z krzyżem. Rozumiała, że świętość wymaga wielkiej ilości cierpienia, dążenia do tego, co najdoskonalsze, oraz zaparcia się siebie. Świadoma wolności w zakresie podejmowania wyrzeczeń i tym samym miary doskonałości, postanowiła „wybrać wszystko” to, co Pan zechce[337].

Nie tyle więc wynajdywała cierpienie, ile przyjmowała to, które przychodziło. Początkowo pragnęła wielkich umartwień, jednak jej ich zakazywano. Otrzymywała za to – niezależnie od swej woli – okazje do wyrzeczenia w codziennych sytuacjach, niszczących w niej miłość własną. Spostrzegała wówczas w tej duchowej ascezie skuteczniejszy środek od owej cielesnej[338].

Z kolei później na podstawie doświadczenia, kiedy noszenie przez nią żelaznego krzyżyka skończyło się fizycznym niedomaganiem, stwierdziła, że nadzwyczajne umar-

---

[328] Por. Ms C 21v; LT 81, 89, 94.

[329] Ms C 21v.

[330] Por.: LT 89; CJ 10.7.14.

[331] Por. LT 81, 89, 94.

[332] Por.: Ms A 73r; C 7r, 10v; LT 253, 258; PN 54, 16.

[333] Por. LT 173, 184, 186.

[334] Por.: Ms A 36r-v; LT 253.

[335] „[…] par la même voie […] de la souffrance unie à l’amour”. – LT 258.

[336] Por. LT 258.

[337] Por.: Ms A 10r-v, 32r; LT 94.

[338] Por. Ms A 74v-75r.

twienia nie wchodzą w zakres Bożej woli w stosunku do niej[339]. Uzasadniała to przekonanie Jezusowym zapewnieniem o „licznych mieszkaniach" w domu Ojca (por. J 14,2), a więc wielością ścieżek do niego wiodących. Wierzyła, że jeśli tylko będzie posiadać miłość – ich istotę, znajdzie się tam, gdzie zachowane jest miejsce zarówno dla wielkich, jak i małych. Takie też widziała Boże prowadzenie w stosunku do siebie[340].

Przestrzegała nadto przed używaniem narzędzi pokutniczych z uwagi na niebezpieczeństwo samozadowolenia w ich stosowaniu. Uważała, że nieporównywalnie ważniejsze od nich jest posłuszeństwo i miłość, w tym miłość bliźniego[341]. Wolała podejmować te wyrzeczenia, które przysparzały zewnętrzne bądź wewnętrzne okoliczności, jak choćby dokuczliwość warunków, cierpienia ze strony innych osób, ograniczenia krzyżujące upodobania, fizyczne dolegliwości – zarówno te drobne, jak i największe, a także bolesne doświadczenia duchowe[342]. W tym względzie wykorzystywała każdą nadarzającą się okazję[343]. Wyznała: „Przyjmuję wszystko dla miłości dobrego Boga […]"[344].

d) Męstwo

Francuzka wpisywała zatem w dziecięctwo duchowe radykalizm polegający na gotowości zniesienia wszystkiego, co ześle Pan, oraz heroicznym cierpieniu. Wymiar męstwa pozbawia tę duchowość wrażenia łatwości, infantylizmu czy kwietyzmu, jakie można by odnieść na podstawie jej nazwy bądź użytych w niej porównań. Uwidacznia się w ten sposób w niej Chrystusowy krzyż, nadający jej znamię autentyczności.

Święta przyjmowała go w przychodzących doświadczeniach jako udział w zbawczym kielichu Męki Jezusa oraz drogę wiodącą za Nim do chwały[345]. Wielokrotnie podkreślała ogrom cierpienia i walki w swej egzystencji, by – uwiarygodniając wskazaną ścieżkę – skłaniał innych do niej[346]. Na przekazaną opinię jednej siostry, negującej jego obecność w osiąganiu cnót przez Teresę, ona stwierdziła liczne cierpienia od naj-

---

[339] Por. CJ 27.7.16.

[340] Por.: LT 247; RiW I, s. 267.

[341] Por.: CJ 3.8.5; RiW I, s. 283-284, 355-356.

[342] Zob. CJ 30.7.7, 30.7.15, 3.8.7, 20.8.18, 22.8.2, 22.8.4, 23.8.1, 24.8.1-2, 28.8.3, 22.9.2, 29.9.7-9, 30.9.

[343] Zob.: RiW I, s. 356; ALP, s. 127-131.

[344] „J'accepte tout pour l'amour du bon Dieu […]". – CJ 4.6.3.

[345] Por. Ms A 62v, 69v, 71r, 73r-v.

[346] Zob.: Ms A 69v-70r, 71r, 73r-v; C 4v; CJ 10.7.12, 29.7.2, 30.7.9, 31.7.13, 15.8.1.

wcześniejszych lat[347]. W kontekście zaś podawanego jej gorzkiego lekarstwa, wyglądającego na likier i za niego uznanego, wyznała, podobnie jej życie jawiło się otoczeniu jako przepełnione słodyczą, podczas gdy w rzeczywistości stanowiła je gorycz[348]. Zdawała sobie sprawę z tego, że wielu stykających się z nią – o dziecięcych rysach i usposobieniu – postrzega ją i jej ścieżkę jako pozbawioną trudności i bólu[349]. Ujawniając więc własne cierpienie, chciała uniknąć tego rodzaju ocen, wpływających negatywnie na przeżywanie proponowanej duchowości.

Sama nie szukała tego, co łatwe i przyjemne, dla siebie ani innych, zabiegając raczej o zrozumienie i umiłowanie napotykanych trudności[350]. Wielokrotnie przejawiała męstwo, m.in. w gotowości przyjęcia różnorakich ofiar, w tym długiego życia i związanych z nim walk[351], przede wszystkim zaś w gorącym pragnieniu cierpienia[352] i męczeństwa[353]. Rozumiała jednak, że musi się ono dokonywać najpierw na co dzień – w znoszeniu drobnych, konkretnych trudności, i to głównie w wymiarze duchowym poprzez pozwolenie Panu na ogołacanie siebie ze wszystkiego[354]. Uważała bowiem, że „to, co jest krzyżem prawdziwym, to jest męczeństwo serca, cierpienie wewnętrzne duszy […]”[355]. Na tym poziomie dostrzegała główne pole zmagania. Z tej racji twierdziła, że „[…] największym zwycięstwem jest zwyciężyć siebie samego”[356].

Za broń w walce duchowej, podobnie jak Mistrz (por. Mt 4,1-11), przyjmowała Słowo Boże, modlitwę i ofiarę, którymi często posługiwała się wobec siebie oraz innych[357]. Z kolei w sytuacji pewności klęski za pomocny środek uznawała ucieczkę[358].

Męstwo czerpała z wiary[359], jeszcze bardziej zaś z miłości, dla której – jak wierzyła – nie ma nic niemożliwego i która daje moc do pokonania wszelkich trudności i prze-

---

[347] Por.: Ms A 12r; CJ 29.7.2.

[348] Zob. CJ 30.7.9.

[349] Zob. Ms A 36r, 69v-70r; C 4v, 7v.

[350] Por. CJ 13.7.16.

[351] Zob. Ms C 8v-9v, 10v, 23v.

[352] Zob.: Ms A 36r, 69v, 71r, 73r-v; C 10r.

[353] Zob.: Ms A 59v, 61r, 85v; B 3r; CJ 4.8.7.

[354] Por. LT 86.

[355] „Ce qui est une croix véritable c’est le martyre du coeur, la souffrance intime de l’âme […]”. – LT 167.

[356] RiW I, s. 349.

[357] Zob.: Ms C 24r-25r; CJ 9.8.1.

[358] Zob. Ms C 14v-15r.

[359] Zob. CJ 22.9.6.

szkód w zjednoczeniu z Ukochanym[360]. Napełnia odwagą do zabiegania o nie i sprawia, że szybko postępuje się na tej drodze[361].

Rodzi ponadto wielkie aspiracje. W karmelitance budziła pragnienie podejmowania brawurowych czynów dla Umiłowanego, jak np. udziału w wojnach krzyżowych[362]. Dawała jej też motywację do przyjmowania drobnych, acz wiele kosztujących ofiar[363].

Francuzka szukała męstwa w zażyłości z Jezusem, uciekając się do Niego w chwilach pokus, zamiast konfrontować się bezpośrednio z przeciwnikiem[364]. W Nim upatrywała skałę, na jakiej całkiem się oparła, skuteczny oręż w duchowym boju oraz źródło swej odwagi[365]. To przy Jego Sercu, w Jego bliskości, można uczyć się tej cnoty[366]. Siłę czerpie się zatem z Boga, który udziela jej stosownie do potrzeby. Święta przekonała się o tym zwłaszcza w chorobie, gdy doznawała zwiększenia odwagi proporcjonalnie do natężenia bólu[367]. Widziała jasno, iż cierpliwość oraz inne cnoty zawdzięcza nie sobie i swej walce, lecz pochodzą one od Pana[368].

Męstwo stanowi dar, wymaga jednak podjęcia go. Płynie więc także z wierności i samozaparcia[369]. Mniszka zachęciła do tego, by – zamiast zatrzymywać się na własnej niezdolności do danego wyrzeczenia – iść jej śladem: zdobywać się na wielki wysiłek w świadomości, że Bóg zawsze udziela łaski ku temu. Takim aktem odwagi toruje się i ułatwia sobie dalszy postęp w tym względzie, ponieważ wówczas „[…] serce się umacnia i idzie się od zwycięstwa do zwycięstwa”[370].

Karmelitanka oparła tę tezę na własnym doświadczeniu z nocy Bożego Narodzenia 1886 roku, gdy sama uczyniła ów krok, czyniąc wbrew własnej wrażliwości i dotychczasowej reakcji w sytuacjach jej zranienia. Opis zdarzenia zawarty w Rękopisie A[371], gdzie zostało podkreślone w nawróceniu czternastolatki potężne działanie Pana, który

---

[360] Zob.: Ms A 53v; CJ 4.8.4, 16.8.1; Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 5, 4.

[361] Por. Ms A 48v, 80v.

[362] Zob.: Ms B 2v; CJ 4.8.6.

[363] Zob. CJ 18.8.7, 20.8.6.

[364] Zob. Ms C 7r.

[365] Por. Ms C 8v.

[366] Por. LT 200.

[367] Por. CJ 15.8.6, 26.8.2.

[368] Por. CJ 3.8.2, 18.8.4.

[369] Por. CJ 20.7.1, 5.8.10.

[370] CJ 8.8.3. Por. Ms C 13v.

[371] Zob. Ms A 44v-45r.

„[…] przemienił jej serce”[372], mógłby – przy pobieżnej lekturze – sugerować jej łatwość w wykonaniu owego kroku: proste pójście za impulsem łaski. Tymczasem autorka w późniejszym nawiązaniu do tego czynu jasno uzmysławia, że kosztował on trudu przełamania się i stanowił „wielki wysiłek” (*un grand effort*)[373].

Także manuskrypt pośrednio zdradza to w opisie zachowania Teresy, relacjonującej je następująco: „Tłumiąc moje łzy, zeszłam szybko schodami i powstrzymując uderzenia mego serca, wzięłam moje buty i stawiając je przed Tatą, wyciągnęłam radośnie wszystkie przedmioty, mając wygląd szczęśliwej jak królowa”[374]. Słowa te wskazują na świadome, oparte na decyzji czynności, polegające na przezwyciężaniu naturalnych reakcji, takich jak płacz, przyspieszone tętno, emocjonalna trudność w konfrontacji ze „źródłem przykrości” czy smutek. Teresa pisze o tłumieniu, zdecydowanym zejściu, ustawieniu i wyjmowaniu rzeczy oraz okazywaniu radości. Warto przy tym zwrócić uwagę na określenie ostatniej czynności. Autorka, używając czasownika *avoir l’air* („wyglądać, mieć wygląd”), wspomina nie o „byciu szczęśliwą”, ale o „wyglądaniu” na nią, czyli przybraniu takiego wyrazu twarzy, co świadczy o postawie dyktowanej nie samopoczuciem, lecz wolą.

W ten sposób w opowiadaniu przedstawia decydujące znaczenie ingerencji Pana, tłumacząc nią przemianę, a zarazem ukazuje włożony trud w przełamanie własnych nawyków. W nawiązaniu do tego wydarzenia czyni je przykładem konieczności wysiłku i jego skuteczności dzięki Bożej łasce[375]. Wyraźnie wzmiankuje potrzebę „pomagania” jej działaniu w formacji osoby, co oznacza podążanie za nim – bez wyprzedzania czy spowalniania go[376]. Tym samym podkreśla pierwszeństwo łaski, a zarazem wymóg współpracy, co odbiera proponowanej drodze duchowej charakter kwietyzmu.

We wspomnieniu owego zdarzenia, które nasunęło jej na myśl słowa z Księgi Judyty w tłumaczeniu Wulgaty: „Postąpiłaś z odwagą męską i twoje serce jest wzmocnione” (15,10)[377], uwydatniła ponadto prawdę, iż męstwo wymaga czynu. Chodzi tu nie o uczucie, a o świadomą postawę – akt woli. Według Świętej, prawdziwe męstwo nie po-

---

[372] Ms A 45r.

[373] Zob. CJ 8.8.3.

[374] „Refoulant mes larmes, je descendis rapidement l’escalier et comprimant les battements de mon coeur, je pris mes souliers et les posant devant Papa, je tirai joyeusement tous les objets, ayant l’air heureuse comme une reine”. – Ms A 45r.

[375] Zob. CJ 8.8.3.

[376] Por. Ms A 53r.

[377] „Vous avez agi avec un courage viril et votre coeur s’est fortifié”. – CJ 8.8.3. Cytat w brzmieniu podanym przez Teresę.

lega na odczuwaniu go, ale na przyjmowaniu kielicha doświadczeń wtedy, gdy kosztuje to trwogę i smutek – na wzór Jezusa cierpiącego w Ogrójcu[378].

Męstwo karmelitanki utwierdzało się w przeciwnościach, m.in. upokorzeniach, które ją wzmacniały[379]. Dopomagała jej w nim również świadomość krótkości życia oraz wiecznej chwały, zachęcająca do przyjmowania jego drobnych, przemijających utrapień[380]. Ponadto pobudzał ją do bohaterstwa przykład heroizmu Świętych[381]. Spośród nich mniszka najwięcej ceniła tych, którzy odznaczali się niezłomną odwagą, jak choćby św. Cecylię godzącą się na małżeństwo wbrew własnym pragnieniom[382].

e) Więź z Maryją

Miłość do Pana Teresa ściśle wiązała z relacją do Jego Rodzicielki, danej przez Niego jej za Matkę. Zażyłość tę pielęgnowała już od dzieciństwa przez różne akty pobożności[383]. Wpływ na nią miała zapewne utrata ziemskiej matki, a zatem i jej potrzeba. Stąd w odczytywanym w imieniu dzieci pierwszokomunijnych akcie poświęcenia się Maryi Teresa uczyniła go „[…] jak dziecko, które rzuca się w ramiona Matki […]" z prośbą o czuwanie nad nim[384].

Doświadczenie Jej „uzdrawiającego uśmiechu" z 13 maja 1883 roku[385] odcisnęło na stosunku do Niej niezatarte znamię, o czym świadczy choćby fakt, iż do końca życia Święta powracała do tego faktu[386]. Przez niego stała się jej bliska związana z owym cudem rodzinna figura Najświętszej Panny, jaka od jesieni 1894 roku stała w przedsionku jej celi, a następnie – w czasie ostatniej choroby – w infirmerii. Leżąc w niej, to w stronę tej figury mniszka kierowała spojrzenie i prośby[387].

Żywiła nabożeństwo także, podobnie jak jej rodzina, do Matki Bożej Zwycięskiej, czczonej w paryskiej katedrze Notre Dame[388]. To podczas nowenny Mszy za Jej wsta-

---

[378] Por. RiW I, s. 348-349.

[379] Zob. CJ 22.9.1.

[380] Por. LT 173.

[381] Por. LT 178.

[382] Por.: Ms A 61v; CJ 30.6.1.

[383] Zob. Ms A 15v, 16v, 29v.

[384] Zob. Ms A 35v.

[385] Zob. Ms A 30r-v, 35v.

[386] Zob.: Ms B 2r; CJ

[387] Nazywanej po owym cudzie figurą *La Vierge du sourire* – „Dziewicy uśmiechu". – Zob.: P. Descouvemont, *Sur les pas de Thérèse. Guide complet du Pèlerin*, Paris 2001, s. 160-164; Ms A 29v-30r.

[388] Zob.: LT 92.

wiennictwem, zamówionych w intencji chorej dziesięciolatki, doznała uzdrowienia, a następnie – cztery lata później, podczas pielgrzymki do tej katedry – uwolnienia od wątpliwości co do prawdziwości choroby i otrzymanej w niej łaski[389].

W odpowiedzi na te żywe i konkretne przejawy matczynej obecności i opieki Maryi Teresa zachowywała dziecięcy stosunek względem Niej, nacechowany prostotą, wdzięcznością, miłością i zaufaniem[390]. Choć widziała Jej wielkie wywyższenie ponad całe stworzenie, nie odczuwała przez to lęku i dystansu[391]. Przede wszystkim bowiem postrzegała i przeżywała siebie jako Jej dziecko[392]. Rozumiała, że wobec tego niezasłużonego i bezwarunkowego daru jedyne, co może Jej ofiarować, to określanie Jej czułym zwrotem „Mama". Jej powierzała siebie i swe powołanie, pragnąc schronić się pod Jej dziewiczy płaszcz i prosząc o opiekę[393]. Do tego zaś widziała potrzebę pozostawania małą i przyobleczenia w „dziecięce cnoty"[394].

Nazywała siebie Jej „małym kwiatem" (*la petite fleur de la Ste Vierge*)[395], pozostającym pod promieniowaniem „Gwiazdy porannej", której dobroczynny wpływ przyjmowała[396]. Pragnęła codziennie towarzyszyć Jej w swej wędrówce do Nieba[397]. Z Nią też przeżywała własne cierpienie, zwłaszcza w ostatniej chorobie[398].

Podtrzymywała z Nią żywą więź nie tylko przez różaniec, którego odmawianie wiele ją kosztowało[399], ale przede wszystkim przez częste, bezpośrednie zwracanie się do Niej oraz polecanie Jej różnych spraw[400]. W sytuacjach trudności: niepokoju i zamętu bądź rozmów z powierzonymi sobie nowicjuszkami uciekała się zaraz do Niej, wzywając Jej pomocy[401]. To Jej też powierzała kwestię odpowiedniego przygotowania się do Komunii Świętej[402]. Znamienny i godny uwagi pozostaje fakt, iż większość próśb kie-

---

389 Zob. Ms A 29v-30v, 56v-57r.

390 Zob.: Ms A 40r; LT 92, 137; PN 35, 1.

391 Por. PN 54, 1.

392 Zob.: Ms A 56v; C 4r; PN 54, 1, 25.

393 Por.: Ms A 56v-57r; PN 5, 11.

394 Por. PN 13, 5.

395 Zob. Ms A 35v, 40r, 85v; C 1r.

396 Zob. Ms A 85v.

397 Por. PN 54, 18.

398 Por. PN 54, 25.

399 Por.: Ms C 25v; CJ 20.8.16.

400 Zob.: Ms A 2r; C 25v-26r; LT 137; CJ 1.5.2, 28.8.9-10, 5.9.3, 30.9.

401 Zob.: Ms C 26r; Pri 1; RiW IV, s. 458.

402 Zob. Ms A 79v-80r.

rowała do Boga przez Jej wstawiennictwo[403]. Sądziła bowiem, że dzięki temu będą one właściwe, gdyż Najświętsza Panna – zjednoczona z Nim i znająca Go tak, jak żadne stworzenie – sama zdecyduje, czy Mu je przedstawiać[404]. Do tego stopnia Jej zawierzyła, iż pozostawiała Jej w tym względzie zupełną wolność, wyzbywając się troski o przedmiot błagań[405]. W przypadku zaś ich niespełnienia gotowa była kochać Ją jeszcze bardziej[406].

Miłowała Ją bowiem bezinteresownie, co przejawiało się ponadto w chęci sprawienia Jej przyjemności swymi aktami[407]. Wielokrotnie wyrażała miłość do Niej[408], którą uzasadniła w ostatniej napisanej przez siebie poezji pt. *Dlaczego kocham Cię, Maryjo*[409]. Uspokajała też kuzynkę Marię, by nie obawiała się kochać Najświętszej Panny „nadmiernie", co nie jest możliwe[410].

Zażyłość z Nią pomaga w zachowywaniu cnót, szczególnie czystości[411]. Do nich też ma prowadzić. Dla Teresy, pobożność maryjna oznacza przede wszystkim upodabnianie się do Dziewicy – bardziej niż oddawanie Jej czci, gdyż „Ona woli naśladowanie niż podziw"[412].

Była to odpowiedź na ówczesny maksymalizm w mariologii i przepowiadaniu, który czynił Maryję – poprzez ukazywanie niezliczonych przywilejów i nadzwyczajnych prerogatyw – niedoścignionym wzorem doskonałości, niemożliwym do odtworzenia. To z kolei zwalniało z poczucia powinności naśladowania Jej. Pobożność maryjna stawała się zatem sentymentalna, tj. polegająca jedynie na wysławianiu i podziwianiu Najświętszej Dziewicy[413].

Przekonanie Francuzki zostało później potwierdzone nauką Soboru Watykańskiego II dotyczącą kultu maryjnego: „[…] prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodziciel-

---

[403] Zob.: CJ 4.6.1, 6.6.9, 10.6, 12.6.1, 15.8.4, 18.8.7, 19.8.1, 23.8.5; RiW IV, s. 458.

[404] Por. CJ 4.6.1, 6.6.9.

[405] Por. 11.7.1, 23.8.8.

[406] Por. CJ 15.8.4.

[407] Zob. CJ 11.9.3.

[408] Zob.: Ms A 40r; C 25v; CJ 8.7.11, 11.8.4, 20.8.11, 4.9.4, 11.9.7.

[409] Zob. PN 54.

[410] Por. LT 92.

[411] Por. LT 105, 161.

[412] „Elle aime mieux l'imitation que l'admiration […]". – CJ 23.8.9.

[413] Por. VDK, s. 156.

ki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót" (LG 67).

Teresa to naśladowanie widziała jeszcze głębiej, uznając, że skoro dziecko uczestniczy w dobrach Matki, posiada też Jej cnoty. Dzięki temu Jezus-Hostia odnajduje w niej wnętrze Maryi, jakby to w Niej spoczywał, dlatego francuska mniszka może bez obaw mimo swej małości tak jak Ona Go w sobie nosić[414].

Od Niej uczyła się praktyki gorliwej miłości bliźniego[415], a także milczenia. Tłumacząc własne zachowanie, mniszka stwierdziła: „Najświętsza Dziewica dobrze czyniła w strzeżeniu wszelkiej rzeczy w swym «małym» sercu… Nie można mieć mi za złe postępowania jak Ona…"[416].

f) Miłość bliźniego

Za nierozerwalnie związaną z pierwszym przykazaniem (por. Mk 12,28-34) jako jego konsekwencją, a zarazem warunkiem, święta uznawała miłość bliźniego[417].

Jej początek, treść i kres znajdowała w Panu, którego zawsze przyjmowała za wyłącznego Przyjaciela i Miłość[418]. To w Nim Jej doświadczała, z Niego Ją czerpała i ku Niemu Ją skierowywała – także w osobach bliźnich. Jeśli służyła im, to ze względu na Boga. Dla Niego czyniła wszystko, toteż nie oczekiwała skuteczności swych wysiłków, wdzięczności ani jakiegokolwiek innego wynagrodzenia ze strony stworzeń. Dzięki temu mogła pozostać wolna w miłości od ich stosunku oraz ogarniać nią również osoby o trudnym charakterze. Widziała w nich bowiem Jezusa i starała się postępować względem nich tak, jak wobec Niego samego, w duchu Jego słów (Mt 25,40)[419].

Opierała więc stosunek do drugich nie na tym, co ludzkie, lecz na cnotach teologalnych. Rozumiała, że postępowanie wbrew naturze wiąże się z cierpieniem i wyrzeczeniem, przez które osiąga się dopiero dobro, jedność z innymi oraz autentyczną miłość – przeciwną egoistycznemu szukaniu siebie[420]. Jednak „[…] na tej drodze tylko pierwszy

---

[414] Por. PN 54, 5.

[415] Zob. PN 54, 6.

[416] „La Sainte Vierge a bien fait de garder toute chose dans son «petit» coeur… On ne peut pas m'en vouloir de faire comme elle…". – CJ 8.7.10.

[417] Por.: Ms C 11v-12r; LT 188.

[418] Zob.: Ms A 40v; B 2v, 3v, 4v; *Jésus est mon unique amour*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/les-ecrits-divers/jesus-est-mon-unique-amour [08.04.2017].

[419] Zob.: Ms C 13v-14r, 28r-30r; CJ 9.5.2, 20.8.3, 3.9.3.

[420] Por. Ms C 8v, 21v-22r, 32v.

krok kosztuje”[421], a łaska pozwala przekroczyć naturalne skłonności[422]. Nie chodzi więc o jakąkolwiek miłość bliźniego. Święta pisze o „zbyt płomiennej miłości stworzeń”, nie tylko nie przybliżającej do Boga, ale i oddalającej, uniemożliwiającej zjednoczenie z Nim[423]. Od Pana karmelitanka czerpała właściwe, coraz głębsze rozumienie tego nakazu. W świetle „nowego przykazania” (por. J 13,34) odkryła, że ma kochać innych nie tylko dla miłowania Go, ale tak, jak On to czyni, tj. dla tych samych racji i w taki sam sposób[424].

Równocześnie mniszka dostrzegała potrzebę Bożej łaski[425]. Przykazanie to przekracza bowiem ludzkie siły, skoro Jezus za jego miarę wyznaczył już nie tylko miłość do siebie samego, ale tę najwyższą, jaką On okazał (por. J 15,12n). Wyciągała zatem wniosek, iż Pan, znając jej nędzę, nie może żądać od niej niczego, co ją przerasta i dlatego sam poprzez danie takiego nakazu zobowiązuje się do wypełnienia go. To On musi kochać w niej drugich[426]. W tym również więc objawia się istota „małej drogi”: nie tylko w miłowaniu Go, ale i bliźnich, Jego ramiona stanowią „windę”.

Francuzka znajdowała potwierdzenie tego w doświadczeniu. Wyznała: „O tak, czuję to, że kiedy jestem miłosierna, wtedy Jezus sam działa we mnie; im mocniej jestem z Nim zjednoczona, tym bardziej kocham wszystkie moje siostry”[427]. Stało się to więc naturalnym wypływem życia Bożego w niej, co nie oznacza, że nigdy nie wymagało trudu[428]. Jednak, według jej słów, przyjęcie „jarzma” Pana (por. Mt 11,28-30) i trawienie jej przez Płomień Miłości pozwoliło jej z łatwością spełniać nowe przykazanie[429].

Bliżej wyjaśniła je autorka głównie w Rękopisie C w oparciu o naukę oraz postawę Mistrza, z której czerpała wzór dla odniesienia do drugich[430]. Dzięki temu naznaczała je miłosierdziem przez delikatność i współczucie w myślach, słowach i postępowaniu, także wtedy, gdy kosztowało to cierpliwości i zaparcia się siebie[431]. Dostrzegała potrzebę wyrozumiałości wobec błędów i wad bliźnich, a nadto doceniania każdego ich aktu

[421] Ms C 18r.

[422] Por. Ms C 18v.

[423] Zob. Ms A 38r-v.

[424] Por. Ms C 11v-12r, 18v.

[425] Por. Ms C 18v.

[426] Por. Ms C 12v.

[427] Ms C 12v.

[428] Zob. Ms C 13v, 30r.

[429] Por. Ms C 13v, 16r.

[430] Por. Ms C 15v.

[431] Zob.: Ms C 17r-v, 30r-v; CJ 15.6.5, 30.7.18, 6.8.6-7, 13.9.1.

cnoty. Zamiast koncentrować się na złu, jawiącym się w zachowaniu danej osoby, tłumaczyła jej czyn oraz podkreślała dobro w niej obecne. Unikała sądzenia[432], a także sprawiania problemu lub przykrości[433], o ile nie wymagała tego prawda. Darzyła innych czułą miłością, uczestnicząc w ich radościach, problemach i cierpieniach, w jakich usiłowała pocieszać[434]. Miłość bliźniego nie wyklucza bowiem uczuć w relacji z nim, gdyż ofiara i miłosne oddanie się Bogu poszerza zdolność kochania, rozwija i pogłębia uczucia w miarę ich oczyszczenia oraz nabrania przez nie charakteru nadprzyrodzonego[435].

W praktykowaniu tej cnoty nie chodzi jedynie o zewnętrzne czyny, ale o to, by stała się najgłębszą rzeczywistością serca, skąd będzie wypływać, objawiając się w nich. Wówczas nawet niemiłe akty, jak konieczna odmowa, przyniosą dobro drugiemu[436].

Święta odkrywała wymóg obejmowania miłością każdego, bez wyjątku, także nieprzyjaciół, do których zaliczała osoby budzące niechęć. Rozumiała przy tym, że miłość nie polega na uczuciach, lecz na decyzji – czynach, i nie może być kierowana jedynie do darzonych sympatią, gdyż pozostaje wtedy w obrębie natury (por. Mt 6,43-48). Stąd mniszka starała się świadczyć dobro niemiłym sobie siostrom przez modlitwę, usługi, uprzejmość, uśmiech, dobre słowo, obecność oraz miłość radosną i wdzięczną[437].

Oprócz jej bezwarunkowości i uniwersalizmu, odczytywała z ewangelicznych pouczeń wymóg jej bezinteresowności, choćby w udzielaniu przedmiotu próśb bez liczenia na zwrot czy jakąkolwiek zapłatę[438]. Darzyła miłością powierzone sobie nowicjuszki, nie chcąc niczego w zamian ani nawet tego, by o niej wiedziały. Na wzór Pana posuwała ją do najwyższej miary w gotowości oddania życia za nie (por. J 15,13)[439].

Zapominała o sobie, własnych upodobaniach czy potrzebach, by szukać tego, co dla innych dogodne i dobre (por. Rz 15,1n)[440]. Za świętą Reformatorką gotowa była umrzeć tysiąc razy, a także pozostawać w czyśćcu po śmierci, jeśli to miałoby przyczynić się do wiecznej szczęśliwości choćby jednego człowieka[441]. Największym bowiem dobrem,

---

[432] Por. Ms C 12r-14r, 27v.

[433] Zob.: Ms C 30r-v; CJ 13.9.1, 29.9.6,10.

[434] Zob. np.: Ms C 9r; LT 234-236, 240, 258.

[435] Por. Ms C 8v-9r, 16r, 21v-22r.

[436] Por. Ms C 18r.

[437] Por. Ms C 12r, 13v-14r, 15v, 28r-29v.

[438] Por. Ms C 18r.

[439] Por. Ms C 12r, 23v.

[440] Por.: LT 144, 165, 182; CJ 16.9; RiW I, s. 309-310; RiW II, s. 404.

[441] Por.: LT 221; PN 35, 4; Ż 32, 6; DD 3, 6.

jakie można mu przekazać, jest Boża łaska. Teresa widziała w tym konsekwencję własnego zmierzania ku Panu. Porównała to do strumienia, który płynąc do oceanu, porywa ze sobą napotkane obiekty. Tak człowiek pogrążający się w Jego Miłości nie może nie pociągnąć do Niej ludzi z nim złączonych[442]. Stąd mniszka zabiegała o coraz głębszą jedność z Bogiem, przekonana, że wówczas wszystko inne otrzyma w nadmiarze (por. Mt 6,33)[443]. Słowami z Pieśni nad Pieśniami: „Pociągnij mnie […]" (1,4) prosiła o zanurzenie w Jego Ogień, wierząc, że pociągnie w Jego żar również jej bliskich[444]. Duchowym braciom poleciła modlić się o zapalenie jej Duchem Miłości, by następnie mogła tym Płomieniem objąć drugich[445]. Żywiła bowiem tylko jedno pragnienie i troskę: miłować Jezusa i sprawiać, by inni Go miłowali[446].

Teresa dostrzegała ścisły związek między pogłębianiem tożsamości Jego oblubienicy – wskutek coraz większego z Nim zjednoczenia – a stawaniem się matką, duchowo rodzącą ich dla Niego[447]. Tę rolę – przyjętą świadomie wraz z odpowiedzialnością za powierzonych sobie ludzi – realizować zaś chciała poprzez modlitwę, miłość i ofiarę, w czym upatrywała sedno swego apostolstwa[448].

We wstąpieniu do zakonu kierowała się motywem ocalenia grzeszników, wynagradzania za ich winy, a zwłaszcza orędownictwa za duchownymi[449]. Pragnęła stać się „apostołką apostołów", by pozyskując ich dla miłości Boga, móc zapalać nią tych, do których zostaną posłani[450]. Formowanie głosicieli Słowa przez wstawiennictwo odczytywała jako osobiste powołanie, czemu poświęciła życie[451]. Za jego główny cel przyjęła modlitwę w intencjach papieża, zawierających sprawy całego świata[452]. Otrzymawszy dwóch misjonarzy za duchowych braci, czyniła wszystko, by współpracować z nimi w zbawczym dziele[453]. Ogarniała ich oraz innych kapłanów modlitwą i ofiarą[454].

---

[442] Por. Ms C 34r.

[443] Por. Ms C 22v.

[444] Por. Ms C 36r.

[445] Por. LT 189, 198, 220.

[446] Zob. LT 201, 218, 220-221, 224-225, 263.

[447] Por. Ms B 2v.

[448] Zob.: Ms A 50r, 56r; C 32r, 34r-v; LT 135, 189, 191, 193, 220, 226.

[449] Por.: Ms A 67r, 69v; LT 189, 201, 247.

[450] Por.: Ms A 50r, 56r; LT 94.

[451] Por.: Ms A 56r; LT 108, 135.

[452] Por. Ms C 33v.

[453] Zob.: Ms C 32r, 35v; LT 189, 213, 220, 226.

[454] Zob.: Ms C 33v; LT 127, 129, 189, 198, 201, 220, 226; CJ 23.8.6; B, s. 401-404.

Obejmowała nimi także resztę ludzi. W dniu obłóczyn i profesji chciała uprosić wszystkim grzesznikom nawrócenie, zaś duszom w czyśćcu – łaskę Nieba[455]. U schyłku życia przyjęła „noc wiary" jako solidarność z niewierzącymi dla wyjednania im tej cnoty oraz ekspiacji za grzechy przeciw niej[456]. Wszelkie akty i zasługi ofiarowywała „dla ratowania dusz", nie zostawiając sobie niczego, nawet za cenę czyśćca po śmierci[457].

Poza jej granicę rozciągnęła troskę o ich zbawienie, zamierzając również w Niebie – aż do końca świata – wyjednywać im łaski i pociągać do miłowania Boga. Wyraziła przekonanie o właściwym rozpoczęciu wówczas swej misji: przekazywania innym „małej drogi", by uczyć zawierzenia i miłości[458]. Rzekła: „[…] chcę spędzać moje Niebo na czynieniu dobra na ziemi"[459]. Pragnęła więc nie tyle znaleźć tam wytchnienie, ile kontynuować zadanie podjęte w doczesności, jeszcze skuteczniej je pełniąc. Uważała bowiem, że nie może spocząć w błogostanie, dopóki są ludzie potrzebujący zbawienia[460].

Swą misję, a w niej miłość bliźniego, pojmowała zatem uniwersalnie, obejmując nią wszystkich w każdym miejscu i czasie. Stało się tak szczególnie od momentu odkrycia własnego miejsca we wspólnocie eklezjalnej w wyniku poszukiwania rozwiązania problemu dręczących pragnień dokonania dla Jezusa największych dzieł i równocześnie niemocy w tym względzie. W liście św. Pawła (1 Kor 12,12-30) mniszka natrafiła na naukę o Kościele jako organizmie składającym się z wielu członków o różnych funkcjach, w jakich pragnęła i zarazem nie mogła uczestniczyć. Dalej przeczytała o miłości jako najdoskonalszym charyzmacie (por. 1 Kor 12,31 – 13,1-13), w czym otrzymała światło. Zrozumiała, że Kościół-Mistyczne Ciało posiada nie tylko „ręce" czy „nogi", ale także „serce", dostarczające „krew" do pozostałych członków organizmu. Bez niej nie miałyby one żywotnej energii, by spełniać swe funkcje. Tak samo wierni nie mogliby realizować wyznaczonej misji, gdyby zabrakło im jej „siły napędowej" – Miłości[461].

W Niej Święta odkryła własne posłannictwo i zarazem miejsce we wspólnocie eklezjalnej. Wyznała: „[…] moim powołaniem jest Miłość!… […] W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością…"[462]. Zapewnianie mu Jej mniszka uznała za swe życiowe zada-

[455] Zob.: LT 74; Pri 2.

[456] Zob.: Ms C 5v-7v; CJ 2.9.7.

[457] Por. CJ 4.6.1, 14.7.2, 18.8.3.

[458] Por.: LT 193, 220-221, 254; CJ 21-26.5.7, 17.7.

[459] „[…] je veux passer mon Ciel à faire du bien sur la terre". – CJ 17.7 .

[460] Por.: LT 220, 244, 253-254; CJ 17.7–18.7.1, 10.8.4; DPC Varia 3,9; RiW I, s. 378.

[461] Por. Ms B 2v-3v.

[462] Ms B 3v.

nie, realizowane poprzez czynienie najmniejszych nawet rzeczy dla Niej. Wierzyła bowiem – za św. Janem od Krzyża – iż „najmniejsze poruszenie czystej miłości jest bardziej użyteczne dla Kościoła niż wszystkie dzieła razem wzięte”[463]. Z jej powodu przypisywała tym drobnym czynnościom i ukrytym cierpieniom wielką moc apostolską, natomiast w podejmującym je „dziecku” upatrywała rzeczywistego misjonarza i męczennika jako paradoks łaski[464].

Pełnienie tej misji stało się zatem dla mniszki konkretną i sobie właściwą formą urzeczywistniania miłości bliźniego poprzez troskę o obecność Miłości w jego sercu.

g) Inne postawy

Teresa z miłością wiązała ściśle posłuszeństwo, które w pierwszym rzędzie odnosiła do Boga. Wyznała: „[…] jak słodka jest droga Miłości!… Jakże pragnę przykładać się do czynienia zawsze z największym zawierzeniem, woli Dobrego Boga!…”[465]. Wielokrotnie zaznaczała swe pragnienie pełnienia wyłącznietej Woli[466]. Zaświadczyła również, iż nigdy nie wykonywała własnej[467].

Miała świadomość, że tylko tym może uczynić coś dla Niego, jak i dla innych[468]. W tym upatrywała istotę zjednoczenia z Nim. Rozumiała, że „doskonałość polega na czynieniu Jego woli […]”[469]. Ją stawiała ponad wszystko, chcąc nie przedkładać w niczym własnej, a pozostawić wybór Bogu. Pragnęła bowiem zadowolić Go, nie zaś siebie[470]. Darzyła ją przy tym upodobaniem, niezależnie od jej treści – nawet przeciwnej oczekiwaniom, jedynie ze względu na jej autora[471]. Przyjmowała to, co On zechce, nawet perspektywę długich cierpień bądź czyśćca, aby i tam Go miłować[472].

Za dowód miłości uznawała zachowywanie Słowa Jezusa, którym ostatecznie jest

---

[463] „Le plus petit mouvement de pur amour est plus utile à l’Eglise que toutes les oeuvres réunies”. – LT 221. Por.: LT 245; PD 29, 2.

[464] Por. LT 194-195.

[465] „[…] qu’elle est douce la voie de l’Amour!… Comme je veux m’appliquer à faire toujours avec le plus grand abandon, la volonté du Bon Dieu!…”. – Ms A 84v.

[466] Zob.: Ms C 10v; LT 201, 221, 224, 255, 257-258.

[467] Zob. CJ 13.7.2, 11.9.6.

[468] Por. LT 201.

[469] „La perfection consiste à faire sa volonté […]” – Ms A 2v. Por. LT 142.

[470] Por.: Ms A 73v-74r; Ms C 10v; LT 220-221, 257; CJ 14.9.3, 30.9.

[471] Por.: LT 221; CJ 6.7.3, 14.7.5, 27.7.13, 14.8, 18.8.6, 25.8.5, 27.8.7, 29.8.2, 30.8.2, 4.9.7, 5.9.2.

[472] Por. CJ 8.7.15, 29.9.11, 30.9.

On sam (por.: J 1,1nn; 14,6.23; 17,17)[473]. Jego przyjmowała za swego „kierownika" i „przełożonego"[474].

Posłuszeństwo względem Niego przekładała zaś na poddanie się tym, którzy w Jego imieniu sprawują władzę, a więc kapłanom i przeoryszom[475]. Odnajdywała w tym „nieomylną busolę", prowadzącą w sposób pewny prostą ścieżką do Nieba i stanowiącą gwarancję czynienia dobra[476]. W postępowaniu liczyła się dla niej owa pieczęć posłuszeństwa, które ustanawiała motywem swego działania[477].

W uległości kierowała się przy tym nadprzyrodzoną intencją i spojrzeniem. Starała się widzieć w zwierzchnikach jedynie Jezusa, reprezentowanego i przekazującego swą wolę przez nich[478] – bez względu na osobę sprawującą władzę: czy to dość surową m. Marię Gonzagę, czy też własną siostrę, m. Agnieszkę. Walczyła przy tym z naturalną skłonnością do przywiązania wobec nich wskutek emocjonalnego głodu związanego z utratą matki w dzieciństwie. Takiej samej postawy uczyła też innych[479].

Zakres praktyki posłuszeństwa święta rozszerzała także na inne siostry, poddając się również ich poleceniom. Chciała spełniać ten ślub jak najwierniej – bez względu na cenę. Kiedy, już ciężko chora, po dotarciu z wielkim trudem do chóru usiadła na moment, by odpocząć, na wezwanie jednej z zakonnic natychmiast wstała mimo wyczerpania[480]. Podobnie w takim stanie – ze względu na zalecenie infirmerki – odbywała męczące ją spacery[481].

Uległość wobec Boga przekłada się ponadto na poddanie się Jego prawu. W przypadku francuskiej świętej normy te – oprócz ewangelicznych – wyznaczały Reguła, Konstytucje czy zwyczaje zakonne. Realizację posłuszeństwa mniszka sprowadzała zatem do wierności tym przepisom, i to w najdrobniejszych kwestiach[482].

Z miłością wiązała również czystość, którą określała często mianem dziewictwa. Pojęcie to odnosiła bardziej do wymiaru duchowego niż fizycznego oraz szczególnie do

---

[473] Zob. LT 165.

[474] Por. Ms A 70r, 71r, 80v.

[475] Zob.: Ms A 70r-v, 80v; C 6r, 11r, 35r-v; CJ 12.8.4.

[476] Por. Ms C 11r, 32r-v.

[477] Zob. Ms C 1r, 6r, 18v, 32v-33r.

[478] Por.: Ms A 80v; C 1r-v, 11r, 23v; LT 258; CJ 20.7.2.

[479] Zob.: Ms C 21v-22r; CJ 20.7.2.

[480] Zob. RiW I, s. 325-326.

[481] Por. RiW IV, s. 452.

[482] Zob.: LT 49, 60; CJ 3.8.6, 6.8.5-6, 18.8.3; RiW I, s. 322-323.

stanu kapłańskiego czy zakonnego, zajmując się głównie nimi z uwagi na swe powołanie. Rozumiała dziewictwo zaś jako szukanie tylko Jezusa[483] oraz wyłączne należenie do Niego serca, całkowicie Nim pochłoniętego, wolnego od zajmowania się innymi osobami czy rzeczami, jak i zabiegania o nie. Wyraża ten wymóg za pomocą symbolu lilii, które jedynie winny rosnąć w Jego ogrodzie – duszach Mu poświęconych, podczas gdy inni – świeccy – mogą podarować Mu pozostałe rodzaje kwiatów[484]. Jego samego określa mianem „najpiękniejszej i najbielszej Lilii"[485].

Jezus ma szczególne upodobanie w czystości, gdyż stanowiła ona Jego ojczyste środowisko podczas ziemskiej egzystencji. Narodził się bowiem z dziewiczego łona i został pochowany w „dziewiczym grobie", w którym nikt inny wcześniej nie spoczął. Wybrał ponadto dziewiczego Józefa, św. Jana Chrzciciela czy św. Jana Apostoła na swe najbliższe otoczenie[486].

Teresa również dostrzegała wielką wartość tej cnoty z uwagi na uzdolnienie przez nią do oglądania Boga już na ziemi. To zaś kontemplacyjne spojrzenie pozwala zachować siebie nieskażonym także wśród świata, gdy widzi się go Boskimi oczami[487].

Czystość stanowi jednak – bardziej niż wynik ludzkiej ascezy – dar Boga oraz efekt Jego aktywności. Jest owocem działania Płomienia Miłości, jedynie skutecznie oczyszczającego[488]. Stanowi wewnętrzną właściwość, dzięki której wszystko to, co się napotyka, postrzega się jako czyste. Jak poucza bowiem karmelitanka, zło znajduje się wyłącznie w skalanym sercu, nie zaś w tym, co zewnętrzne – neutralnych rzeczach[489].

W służbie miłości pozostaje również milczenie. W pismach Teresy jego zagadnienie praktycznie nie występuje. Pojawia się ono głównie, lecz tylko marginalnie w spisanych rozmowach. Nie oznacza to jednak, że kwestia ta nie była dla niej istotna. Przeciwnie, w uwadze na temat doskonałości zakonnej położyła na tę cnotę szczególny nacisk, tłumacząc to najczęstszym wykraczaniem przeciw niej. Postrzegała ją zaś jako źródło dobra duchowego, a także zabezpieczenie przed uchybieniami przeciwko miłości oraz troskami[490]. Stanowi formę wyrzeczenia, jakie winno się praktykować również wobec nie-

---

[483] Por. LT 130.

[484] Por. LT 122.

[485] Zob. LT 105.

[486] Por. LT 122.

[487] Por. LT 105.

[488] Por.: Ms A 84r-v; DPC Varia 3, 7 [RiW I, s. 376].

[489] Por. Ms A 57r.

[490] Por. CJ 6.8.5.

słusznych opinii, w rezygnacji z tłumaczenia się i obrony, co pozwala zachować pokój serca[491]. Ostatecznie milczenie stanowi antycypację Nieba, gdzie tworzy „mowę" jego mieszkańców[492].

Na dziecięctwo duchowe składa się zespół postaw, które ogniskują się wokół zasadniczych trzech: pokory, zawierzenia i miłości. Tworzą ze sobą nierozerwalny związek, gdzie każda z nich posiada swoje nieodzowne znaczenie. Małość jest fundamentem i punktem wyjścia, gdyż dopiero na prawdzie można budować autentyczne odniesienie do Boga. Bez niej – przekonania o własnym niedostatku, niemocy i nędzy, a zarazem byciu umiłowanym przez Niego – nie zrodziłaby się ufność jako oczekiwanie i pewność otrzymania tego, czego brakuje, a czego niezbędnie potrzeba do osiągnięcia celu – zjednoczenia z Nim. Ona z kolei pozwala nabyć przedmiot tego braku i zarazem potrzeby. Pan bowiem odpowiada na złożoną w Nim nadzieję i obdarza własną Miłością, która z Nim zespala. W ten sposób pokora prowadzi do ufności, a ufność do miłości.

2. PRZEJAWY NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO W ŻYCIU I PISMACH LEONII NASTAŁ

Gdy chodzi o przejawy niemowlęctwa duchowego, jakie pozwala wyłonić przykład i pisma Leonii Nastał, to zamknąć je można w trzech głównych postawach: pokorze, zawierzeniu i miłości. W nich zawierają się bardziej szczegółowe oraz pokrewne postawy, związane z nimi mniej lub bardziej.

A. Pokora

Pokora stanowi zasadniczy warunek kroczenia drogą niemowlęctwa duchowego[493]. W pierwszym rzędzie przekłada się na uniżenie sięgające unicestwienia w sferze własnej świadomości. W dalszym – przekłada się na posłuszeństwo oraz więź z Maryją, w których ujawnia się niemowlęca zależność. Z małością związane jest także bohaterstwo i ukrycie. Do jej owoców należy szczerość i prostota, radość i wdzięczność, a nadto łagodność i słodycz.

[491] Por.: Ms C 15r; CJ 6.4.1, 3.8.6.

[492] Por. LT 163.

[493] Por. UM 58.

a) Unicestwienie w wymiarze świadomości

Niemowlęctwo duchowe wymaga rezygnacji z wywyższania się w swym mniemaniu, tj. z „urojonej wielkości", na rzecz uniżenia i zapomnienia o sobie. Według Pana, człowiek, choć jako uczestnik przyszłej chwały wielki jest w oczach Bożych, we własnych winien być bardzo mały. Przyjąć taką postawę może zarówno wykształcony, jak i nieuczony. W ten sposób droga niemowlęctwa jawi się dostępna dla każdego[494].

W uniżeniu zaś można postępować wciąż dalej. Jezus naucza, że człowiek nie tylko powinien być mały we własnych oczach, ale i stawać się coraz mniejszy – aż do stwierdzenia swej nicości[495]. Zgodnie bowiem z Jego wskazaniem, „niemowlęctwo duchowe musi dążyć do wyniszczenia, do unicestwienia siebie, do zapomnienia o sobie"[496].

Realizuje się to najpierw w sferze świadomości. Człowiek stanowi nicość, lecz nie żyjąc Bogiem, zaciera tę prawdę. Wywyższa się w swym mniemaniu i dążeniu do niezależności. Zwykle też wobec energii i potencjału do samodzielnego funkcjonowania nie rozumie sensu ani wymogu unicestwienia. Bóg zaś oczekuje „zmniejszenia siebie aż do rozmiarów niemowlęctwa", tj. uważania siebie za tak małego i zależnego jak niemowlę. Zakłada to chęć pozostawania niczym także w oczach cudzych[497].

Pokora polega zatem na uznawaniu własnej nicości we wszystkim, co zmusza do nieustannego stwierdzania swej niemocy i bezradności oraz konieczności pomocy. Daje przekonanie, że nie potrafi się samemu z siebie uczynić nic dobrego; że jest się jedynie niemowlęciem, które choć posiada potencjał, potrzebuje kogoś, kto go zaktualizuje[498].

Unicestwienie oznacza zatem powrót do prawdy o sobie – stanie się tym, czym się jest w rzeczywistości, tj. nicością. Drogą do tego pozostaje niemowlęctwo duchowe, które ma to wyniszczenie pomóc pojąć i urzeczywistnić[499]. Świadomie przyjęte, zaowocuje stanem autentycznej i najgłębszej pokory w ciągłym przekonaniu co do swej bezsilności i nieumiejętności uczynienia czegokolwiek w życiu duchowym bez Boga i Jego woli[500]. Służy więc umniejszaniu siebie, a tym samym zabezpieczeniu przed pychą[501].

---

[494] Por. UM 54, 58.

[495] Por. UM 54.

[496] UM 191.

[497] Por. UM 90.

[498] Por. UM 91.

[499] Por. UM 90.

[500] Por. UM 55.

[501] Por. UM 115.

W tym zaś tkwi jednocześnie duchowe wzrastanie. Objawia to wezwanie Jezusa adresowane do Leonii, by postąpiła „[…] o jeden szczebel wyżej, a raczej […]" zstąpiła „o jeden stopień niżej" niż dziecięctwo duchowe – do niemowlęctwa[502].

Pojawia się tu obraz drabiny i schodów, wykorzystywany w duchowości chrześcijańskiej dla opisu rozwoju duchowego[503]. Jak zaznacza jednak André Louf OCSO, liczy się wybór właściwej drabiny, nieprowadzącej do cnót zdobytych ludzkim wysiłkiem. Uważa za nią wyłącznie drabinę pokory. Tylko po takiej można się wznosić[504]. To zaś zakłada coraz niższe zstępowanie. W „Regule" św. Benedykt na podstawie słów Jezusa (por. Łk 14,11) stwierdza, że do wiecznej chwały wiedzie uniżenie na ziemi. Do tego potrzeba drabiny sięgającej nieba, jaką we śnie zobaczył Jakub (por. Rdz 28,12). Po niej aniołowie udawali się w górę i w dół, co autor interpretuje jako fakt, iż „[…] wynosząc się schodzimy w dół, wstępujemy natomiast ku górze przez pokorę"[505].

Louf w komentarzu do tego fragmentu wyjaśnia, że „[…] na tę drabinę wchodzimy schodząc. Trzeba wchodzić na nią uniżając się, a schodzić po niej wznosząc się […]"[506]. Jej wierzchołek tworzy szczyt pokory, która dla chrześcijanina jest jedyną drogą[507].

Opis ten dobrze ilustruje i tłumaczy proces zachodzący w niemowlęctwie duchowym. Zmierza ono do coraz większego umniejszenia, a zarazem wywyższenia, dlatego „postąpienie o szczebel wyżej" oznacza w rzeczywistości „zstąpienie o stopień niżej". Takie opróżnienie z siebie, czyli „maleńkość", pozwala Panu w pełni żyć i swobodnie działać w duszy. Sprawia, że wypełnia On ją Sobą i wynosi ją ponad jej nicość[508]. Bierze się ono zaś z zapatrzenia w Tego, który pierwszy unicestwił Siebie w tajemnicy poczęcia, Męki oraz Eucharystii i który wzywa do pójścia Jego śladami[509]. On ogołocił i uniżył Siebie aż po haniebną śmierć, „dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył

---

[502] Por. UM 54.

[503] Tak św. Benedykt (ok. 480-547) przedstawia w „Regule" 12 szczebli drabiny pokory, św. Jan Klimak (579-649) pisze o 33 szczeblach doskonałości, zaś św. Jan od Krzyża prezentuje jej stopnie, jak również stopnie rozwoju modlitwy kontemplacyjnej, nazywając je „tajemniczymi schodami kontemplacji" lub „drabiną miłości". – Zob.: św. Jan Klimak, *Drabina raju*, przekł. W. Polanowski, Kęty 2016; *Stopnie doskonałości*, w: św. Jan od Krzyża, *Słowa światła i miłości. Przestrogi*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013, s. 99-103; NC II, 18-20.

[504] Por. A. Louf, *Żyć łaską. Rozważania o życiu duchowym*, Kraków 2004, s. 76-77.

[505] Benedykt, *Reguła*, 7, 7.

[506] *Żyć łaską…*, s. 77.

[507] Por. tamże.

[508] Por.: UM 73, 191; LED [Łódź, 1 VI 1933], w: PLMN, t. III, s. 42 [L 86].

[509] Por. UM 73, 191.

i darował Mu imię ponad wszelkie imię […]" (Flp 2,9). Na tym samym drzewie został poniżony i zarazem wyniesiony nad ziemię (por.: Mk 15,25-32; J 3,14; 12,32).

Chrystus przebył więc pierwszy tę drogę – wstępując na krzyż, zszedł po owej drabinie, która przez najniższe zstąpienie wiedzie do największej chwały (por. Mt 20,26-28; 23,12). Odniósł się także do owego obrazu w stosunku do Leonii, w prośbie o zdjęcie Go z krzyża ludzkich serc. Wobec wysuwanej przez nią kwestii jej niemowlęcej małości i tym samym niezdolności do spełnienia tego polecenia wskazał jej na drabinę, po której może wznieść się do Niego. Jej dwa boki tworzy miłość Boga i bliźniego, zaś szczeble – akty wyrzeczenia, pokory i ufności[510].

Leonia dążyła do unicestwienia siebie. Chciała usunąć się do własnej nicości, by pozostawić miejsce w swej duszy wyłącznie Jezusowi[511].

Pokora przyciąga Jego obecność i otwiera dostęp do Jego Serca – zdroju życia[512]. Wydobywa zeń łaski, udzielane obficie z uwagi na brak niebezpieczeństwa przypisania ich sobie[513]. Zapewnia szybkie uświęcenie, sprawiane w jej obliczu mocą Bożą[514]. Tworzy niezbędny fundament dla cnót, m.in. miłości, warunkując jej trwanie[515]. Zabezpiecza przed atakiem złego. Chrystus porównuje człowieka rozważającego swą nicość do pisklęcia chronionego w cieniu drzew przed napadem kruka. W takiej postawie ma też upodobanie[516]. Do tego stopnia ceni ją, że dla jej utrzymania tai działanie w duszy ludzkiej. Niekiedy jednak pozwala osobie ujrzeć je, by dziękowała Mu za nie[517].

W Bożym świetle Leonia jasno dostrzegała oraz uznawała prawdę o sobie: nie tylko własną małość, ale wręcz nicość[518]. Wielokrotnie nosiła w sobie poczucie słabości, grzeszności i niegodności oraz duchowego ubóstwa[519]. Zachowywała nadto w pamięci

---

[510] Por. UM 68.

[511] Por. LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 45 [L 61].

[512] Por. UM 100.

[513] Por. UM 22.

[514] Por. UM 41.

[515] Por. LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 20 [L 89].

[516] Por. UM 15, 22.

[517] Por. UM 80.

[518] Por. LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[519] Zob.: UM 42, 49, 116, 121, 127-128, 142-143, 146, 156, 162, 172, 182, 208; LKSch [Kraków, 19 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 55 [L 46]; LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 68 [L 50]; LKSch [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 90 [L 53]; LKSch [Szczawnica, 10 VII 1938], w: PLMN, t. II, s. 84-85 [L 57]; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 20 [L 67]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68].

przeszłe winy, które budziły w niej żal i łzy skruchy[520]. Miała świadomość zdolności do popełnienia każdego zła[521]. Nazywała siebie grzesznikiem[522], nicością[523] czy „nicością grzeszną”[524], „czarną, odartą z wszelkiego piękna Bożego, pełną ran grzechowych”[525], maleńką i bardzo nieudolną[526], „ubogim marniątkiem”[527], „marnotą”[528], „lepianką ubogą”[529], „narzędziem zużytym”[530], a nawet grzechem[531], niemocą[532] i nędzą samą[533]. Jako „[…] biedna, mała ze wszystkiego ogołocona”[534] uznawała, że jedyną jej własnością pozostaje „ubóstwo, nędza i grzech”[535], to, co skażone, wszystko inne zaś dostała od Pana w dzierżawę i tylko On może ją wzbogacić[536].

Nawet fakt otrzymania nadzwyczajnych łask, jak wzlotów mistycznych czy ekstaz, nie zaćmił jej właściwego spojrzenia na siebie. Rozumiała, że nie stanowią one odbicia stopnia jej cnotliwości ani nie pozbawiają nędzy, lecz są niezasłużonym niczym darem dobroci Bożej. Widziała w nich uprzedzenie przez Jego łaskę, sądząc, że to ze względu na ową słabość dostąpiła ich, bez których, być może, popadłaby w zło i potępienie[537].

---

[520] Zob.: UM 85, 142, 157, 208; NR I, s. 352; L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[521] Por. LFChr [Szczawnica, 3 VIII 1939], w: PLMN, t. II, s. 38 [L 74].

[522] Zob.: L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 9; *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 20.

[523] Zob.: LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LKSch [Kraków, 19 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 55 [L 46]; LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 68 [L 50]; L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 9, 11; *Oddanie Jezusa Jemu samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 17; *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 22, 25.

[524] L. Nastał, *[Modlitwa] Po Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 14.

[525] L. Nastał, *[Modlitwa] Przed spowiedzią*, w: PLMN, t. IX, s. 4.

[526] Zob. LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 8 [L 62].

[527] L. Nastał, *Oddanie Jezusa Jemu samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 17.

[528] LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 20 [L 67].

[529] L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 11.

[530] L. Nastał, *Słuchanie Mszy św.*, w: PLMN, t. IX, s. 23.

[531] Zob.: LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; L. Nastał, *Przygotowanie do Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 11.

[532] Zob. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38].

[533] Zob. L. Nastał, *Modlitwa*, w: PLMN, t. IX, s. 28.

[534] Tamże.

[535] L. Nastał, *Oddanie Jezusa Jemu samemu*, w: PLMN, t. IX, s. 17.

[536] Por.: UM 143; L. Nastał, *[Modlitwa] Po Komunii św.*, w: PLMN, t. IX, s. 12.

[537] Por.: UM 80; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 6 [L 62]; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 194 [L 85]; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265-266 [L 36].

Nie zrażała się przy tym ani nie martwiła prawdą o sobie[538]. Przyjmowała ją wraz z jej konsekwencjami, by wykorzystać je na rzecz świadomej postawy. Uznawała, że jako „niemoc sama" nic nie umie uczynić bez Pana, ale jednocześnie nie chciała „[…] móc coś bez Boga"[539]. Wierzyła bowiem, że wówczas w Nim otrzymuje moc (por. Flp 4,16). Odwołała się do przykładu niemowlęcia, którym matka musi się opiekować i któremu nie wyrzuca niezdolności do zrobienia czegokolwiek samodzielnie. Takie wyrzuty stanowiłyby nonsens wobec praw niemowlęcej kondycji. Przyjęcie jej w wymiarze duchowym prowadzi więc do „pochylenia się" Boga, który widząc niemoc osoby, gotów jest sam przenieść ją tam, dokąd nie potrafi ona dostać się o własnych siłach, tj. na szczyty doskonałości. Tak słabość okazuje się zyskiem, dlatego nie należy się nią martwić[540]. Co więcej, potrzeba cieszyć się jej coraz głębszym odkrywaniem i chlubić się nią (por. 2 Kor 12,9) z uwagi na tym większe zajaśnienie Jego Dobroci[541]. Zostaje przyjęta za pożądany stan. Bycie małym dzieckiem wobec Boga jest bowiem warunkiem niesienia przez Niego, gdyż starsze musi iść już samodzielnie[542].

W tym też służebniczka odnajdywała pokój i tym samym pewną podstawę dla życia duchowego, jak napisała: „Oto sekret (może mój) głębokiego spokoju wewnętrznego: «Być niemowlęciem wobec Boga»"[543]. Nie można bowiem od niego niczego wielkiego żądać, ono zaś ma prawo oczekiwać wszystkiego. Nie umie dać więcej matce niż spojrzenie, niewyraźne dźwięki, uśmiech czy drobny gest, a jednocześnie to jej wystarcza. Tak człowiek nic ponad to nie potrafi Bogu ofiarować, lecz zarazem to „nic" Go zadowala. Leonia zachęciła do czynienia tego, co niemowlę: patrzenia na Niego, ukrytego w Hostii, we własnym wnętrzu lub w innych, mówienia do Niego tak, jak się umie, a także do uśmiechu, tj. radosnego przyjmowania wszystkiego, co On zsyła[544].

Rozumiała, że w swej niemowlęcej małości niezdolna jest do wielkich czynów. Za to usiłowała z doskonałością pełnić te zwykłe, drobne i na pozór nic nieznaczące[545].

---

[538] Por.: UM 143; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[539] LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38].

[540] Por. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38].

[541] Por. UM 21.

[542] Por. LAI [(Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

[543] LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38].

[544] Por. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272-273 [L 38].

[545] Por. LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64].

Wiedziała nadto, że jako niemowlę nie może wiele ofiarować Bogu, lecz zarazem dawała Mu wszystko, co miała, a więc całą swą nędzę, niedostatek i pragnienia[546].

Liczyła się też ze słabością, gdyż mali nie posiadają wiele sił[547]. Jej skutkiem zaś jest częste upadanie, podobne do prędkiego brudzenia się niemowlęcia, raczkującego po ziemi. Tak człowiek „pełza" po niej, wskutek czego jej pył musi przylgnąć do niego. Nie należy się więc dziwić owej skazie. Istotne zaś jest to, by nie godzić się na żadne wykroczenie. Kiedy natomiast się je popełni, powinno się – zamiast wpadać w smutek, zamartwianie czy przygnębienie, przeciwne pokorze – jak najszybciej przeprosić Pana i kontynuować miłowanie Go. Niewłaściwą postawą jest również unikanie Go ze wstydu i zadręczanie się winą. On bowiem zna ogrom ludzkiej słabości. Tym bardziej zaś należy wtedy zwrócić się ku Niemu z uznaniem prawdy o sobie, które Polka ujmuje w słowach: „Taka jestem, mój Jezu", oraz prośbą o pomoc. Zauważa, że to kosztuje, lecz nie przerasta, gdyż wymagana zapłata wynosi zaledwie „grosz" – akt uniżenia. Ono zaś odpowiada istocie, która jest pyłem i nie powinna cenić siebie na wagę złota[548].

b) Posłuszeństwo

Posłuszeństwo jest szczególnie wpisane w objawioną Leonii duchowość, ponieważ niemowlęctwo wiąże się z zależnością. Wynika ona z totalnej małości i niemocy najmniejszej istoty, która potrzebuje drugiego i pozostaje mu we wszystkim poddana.

Posłuszeństwo stanowi więc „przedłużenie" pokory – jej skutek, a zarazem konieczny wymiar. Swym zakresem sięga tak daleko, jak podległość Niemowlęcia Jezus, jego wzoru[549]. On świadomie obrał niemowlęctwo i wzywa do równie świadomego podjęcia go na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, by wejść w podobną, absolutną zależność wobec Boga i Maryi. Pociąga to za sobą odrzucenie samowoli w poszukiwaniu własnych ścieżek duchowych, zostawienie sprawy uświęcenia w Jego rękach oraz uwarunkowanie każdego aktu w życiu duchowym od Jego woli[550].

Dla ukazania zakresu owej cnoty Mistrz odwołał się również do przykładu ludzkiego niemowlęcia, które nie posiada odruchów przeciwstawiania się woli innych, ale zupełnie poddaje się temu, co z nim czynią. Nie roztrząsa ponadto otrzymanych nakazów,

---

[546] Por. LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68].

[547] Por. LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

[548] Por. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 273-275 [L 38].

[549] Por. UM 78.

[550] Por. UM 55.

nie potrafiąc nawet tego czynić. Do tego stopnia też osoba winna posunąć swą uległość[551].

Nie oznacza ona jednak brak odruchów sprzeciwu. Wymaga za to natychmiastowego zadania im śmierci przez niedopuszczenie i niepodtrzymywanie ich, nadto radykalne odcięcie się od nich oraz zastąpienie ich aktem posłuszeństwa. Boski Nauczyciel określa taki odruch buntu zbędnym ciężarem, jaki chwilowo będzie przeszkadzać i jakiego należy się pozbyć, aby mógł rozwinąć się „kwiat" wspomnianej cnoty[552].

Cnota ta posiada nie tylko wewnętrzny – w bezpośrednim odniesieniu do Boga, ale i zewnętrzny wymiar – uzależniony od stanu życia i realizujący się w relacji międzyludzkiej. Dotyczy wszystkich, w sposób szczególny zaś – osób konsekrowanych. Jezus podkreśla nieodzowny wymóg posłuszeństwa w życiu zarówno zakonnym, jak i duchowym. Odnośnie do pierwszego, porównuje tę cnotę do „cementu", spajającego całą konstrukcję budowli. Jeśli go zabraknie, to realnie grozi jej zawalenie. Taka też zależność zachodzi w życiu zgromadzenia, gdzie praktykowane posłuszeństwo gwarantuje jego jedność oraz zachowywanie obserwy zakonnej. Niewypełnianie zaś tego ślubu prowadzi do rozluźnienia dyscypliny i upadku danej wspólnoty[553].

Polega on na oddaniu swego rozumu i woli Chrystusowi przez uległość przełożonym. Nie wyklucza możliwości stawiania pytań w celu zrozumienia odgórnych postanowień, jednak wobec wyraźnych poleceń wymaga natychmiastowego ich przyjęcia[554].

Dotyczy także przełożonych, którzy muszą rozeznawać przed Panem Jego zamysł względem każdego z podwładnych, a następnie wcielać go w decyzje i postępowanie[555].

Z kolei w życiu duchowym posłuszeństwo znajduje wyraz w uległości wobec spowiednika, niezbędnej jak światło w wędrówce pośród mroku do miejsca niezupełnie znanego. Choć Chrystus udziela osobie wewnętrznego światła, to równocześnie dostosowuje je do ustaleń kapłana, słuchając go tak, jak na ziemi własnej Matki. Musi ono zawsze przejść przez jego ocenę – dopiero wówczas może być uznane za autentyczne, gdyż jego wskazania odzwierciedlają wolę Bożą[556].

---

[551] Por. UM 78.

[552] Por. UM 78.

[553] Por. UM 78.

[554] Por. UM 78, 164.

[555] Por. UM 79.

[556] Por. UM 57, 78, 99, 105.

Pan kładzie nacisk na konieczność podporządkowania się kapłanowi, Jego słudze, któremu sam wydaje się totalnie w ręce w Eucharystii i pozostaje od niego zupełnie zależny. Tak samo osoba winna być mu z prostotą posłuszna, nie roztrząsając otrzymanych poleceń[557]. Czynić to ma zawsze, także w przypadku jego pobłądzenia, gdyż nawet wtedy, jeśli szukać będzie Pana, nie zejdzie na złe ścieżki. Do tego zaś potrzebuje patrzeć na pasterza Kościoła z wiarą jako na „drugiego Chrystusa" i pamiętać na Jego słowa: „Kto was słucha, Mnie słucha […]" (Łk 10,16). Przykłada On wielką wagę do dostrzegania i cenienia działania Ducha Świętego za pośrednictwem kapłana, bez czego rodzą się poważne szkody dla duszy. Nadprzyrodzone spojrzenie i kierowanie się jego wskazaniami pozwala osobie uniknąć liczne zasadzki złego[558].

W tym względzie nie ma znaczenia nawet bogate doświadczenie duchowe tej osoby. Jeśli nie poddaje się ona pod posłuszeństwo, to nie postąpi zanadto na drodze doskonałości. W oczach Bożych ma ono większą wartość i większą korzyść przynosi duszy niż nawet samowolna śmierć męczeńska, jak poucza Zbawiciel. Nazywa On je „niemowlęcym", pragnąc w ten sposób wskazać granice, do jakich ma się ono posunąć, a właściwie ich brak w absolutnej uległości na wzór niemowlęcia. W takim też „posłuszeństwie doskonałym" ma On upodobanie, i to tak dalece, że m.in. z jego powodu przybrał niemowlęcą postać. Tym samym upodobaniem i łaskami darzy osobę, w której je znajduje. Szuka zażyłości z nią ze względu na obecne w niej umiłowanie Jego woli[559]. Ceni je tak wielce, że nagradza wiecznie każdy akt spełnienia jej, za pomocą którego coraz bardziej upodabnia duszę do Siebie. Podaje wierność Jego natchnieniom nawet w małych rzeczach za bezpieczną drogę, wiodącą do wielkich[560].

Służebniczka podążała nią, pragnąc czynić wyłącznie to, co Bóg chce i jak chce[561]. Tak pojmowała świętość, którą mierzyła spełnianiem Jego woli, nazwanej przez nią swym „drogowskazem"[562]. Źródło jej poznania upatrywała w przykazaniach, regule zakonnej, pouczeniach spowiednika, natchnieniach wewnętrznych oraz sumieniu[563].

---

[557] Por. UM 73.

[558] Por. UM 179.

[559] Por. UM 57, 78.

[560] Por. UM 219.

[561] Por.: UM 64, 97; LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 253 [L 33]; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12 [L 64]; LKSch [Szczawnica, 20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102-103 [L 51].

[562] Por. LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 241 [L 29]; LKSch [Szczawnica, 20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102 [L 51].

[563] Por. LTG [bmd (Szczawnica, maj 1939)], w: PLMN, t. III , s. 209 [L 96].

Leonia wybierała nad wszystko Boże postanowienia oraz możliwie najdoskonalszą ich realizację w swym życiu[564]. Zachowywała wobec nich zadowolenie niezależnie od ich treści, porównując siebie do dziecka radującego się każdą zabawką, jaką pokaże mu matka, i ceniącego ją samą nad wszelkie przedmioty. Tak z uśmiechem przyjmowała zarówno zdrowie, jak i chorobę[565].

Także zewnętrznie praktykowała posłuszeństwo. Miłowała je do tego stopnia, że – jak pisała – chciałaby każdy akt poddać pod nie. Radowała się nadto życiem zakonnym, w którym odnajdywała możliwość realizowania wyłącznie woli Jezusa[566]. Całkowicie podporządkowywała się tym, którzy występują w Jego imieniu: zarówno przełożonym, jak i spowiednikowi[567]. Gotowa była spełnić natychmiast każde ich polecenie[568].

W posłuszeństwie widziała potrzebę wynikającą z własnej niemocy i nieporadności w życiu duchowym. Wyznała: „Bóg […] stawiał na drodze mego życia kapłanów, […] którzy ukazywali mi drogę doskonałości i kierowali moimi krokami, bo jestem zbyt słaba, by móc iść sama po tych zawrotnych szczytach. Czuję się mniej niż dzieckiem, bo niemowlęciem, które samo niezdolne jest do niczego. Zdane jest zupełnie na wolę tych, którzy nad nim czuwają. Tak pragnę każdy akt życia wewnętrznego uzależnić od Boga, od mojej Matki Niepokalanej i od tych, którzy mi na ziemi zastępują Jezusa”[569].

c) Więź z Maryją

W pokorę wpisuje się więź z Maryją stanowiąca wynik uznania własnej niemocy i zarazem potrzeby Matki.

Relacja Ludu Bożego z Maryją wynika z woli Pana, objawionej zwłaszcza na krzyżu, gdzie oddał On Ją św. Janowi, a w nim – całej wspólnocie wierzących, za Matkę (por. J 19,25-27), tj. kogoś o roli podstawowej i koniecznej w ludzkim rozwoju. Tak „rodzący się na Krzyżu Kościół święty w swym niemowlęcym okresie potrzebował

---

[564] Por.: LStW [Poznań, 17 IV 1935], w: PLMN, t. IXa, s. 96 [L 13]; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 20 [L 67]; LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 164 [L 91].

[565] Por. LKSch [Poznań, II 1936], w: PLMN, t. II, s. 98-99 [L 45].

[566] Por. LAI [Poznań, 26 I 1934], w: PLMN, t. III, s. 212 [L 18].

[567] Zob.: LKSch [Poznań, 26 VII 1935], w: PLMN, t. II, s. 50 [L 42]; LKSch [Kraków, 19 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 54-55 [L 46]; LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 71-72 [L 54]; LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 77 [L 55]; LMEJ [Poznań, 5 I 1936 (1937)], w: PLMN, t. II, s. 244, 246 [L 76].

[568] Por. LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 71 [L 54].

[569] LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 43 [L 61].

Matki. Od razu Ją też otrzymał: «Oto Matka twoja»”[570]. Każde wzrastanie dziecka wymaga bowiem matczynej opieki.

Do tej prawdy odwołał się Jezus, wskazując na potrzebę obecności Wspomożycielki w życiu duchowym chrześcijanina. Bez Niej jego wędrówka ku świętości okaże się bowiem zbyt mozolna, mało skuteczna, coraz trudniejsza i ostatecznie zniechęcająca. Człowiek niewiele posunie się naprzód, doznając przy tym wielkiego utrudzenia oraz narażając się na liczne niebezpieczeństwa złudzeń i błędów. Wyjściem z takiej sytuacji pozostaje silna łączność z Tą, która przoduje w pielgrzymce wiary[571].

O ile więc Maryja potrzebna jest na drodze duchowej każdego wiernego, o tyle wprost niezbędna staje się na tej szczególnej, jaką tworzy niemowlęctwo duchowe. Mistrz uzasadnia to prawem ludzkiej egzystencji, porównując osamotnione niemowlę do liścia na wietrze czy ptaka pozbawionego gniazda. Jak mała istota nie może ostać się bez rodzicielki i opiekunki, tak niemowlę duchowe wymaga obecności Matki Najświętszej[572].

Jest to tak ważne, iż Jezus uznaje więź z Nią za pierwszy krok, jaki powinna uczynić osoba wstępująca na drogę niemowlęctwa. Oznacza to żarliwą miłość wobec Niej, zaufanie i powierzenie się Jej, motywowane Jej niezawodnością i matczyną troską. Ona bowiem zna potrzeby niemowlęcia, a zarazem wolę Jezusa. Może uprosić wszystko, przekraczając pragnienia dziecka. Ono z kolei winno okazywać Jej posłuszeństwo[573].

Chrystus zachęca do niemowlęcej postawy, uzasadniając ją przykładem zaczerpniętym ze stosunków rodzinnych. Kobieta kocha całe swe potomstwo, lecz najwięcej zabiegów przeznacza niemowlęciu, darzy je najczulszą miłością i najbardziej mu się oddaje. Ponadto w wędrówce starszym dzieciom wyznacza drogę, jaką mają do przebycia, małe trzyma za rękę, natomiast najmniejsze niesie w ramionach. Jeśli więc człowiek chce doznawać od Maryi takiej troski i czułości, jaką otrzymuje niemowlę, to musi stać się nim na płaszczyźnie duchowej. Wówczas – niesiony w Jej objęciach, tj. otoczony Jej szczególną opieką – pozostanie bezpieczny, z dala od zagrożeń, przeszkód i zła, związanych z ziemią, mogąc wpatrywać się w Niebo i zajmować jedynie miłowaniem[574].

---

[570] List pasterski biskupów polskich ogłaszający Święto NMP Matki Kościoła [4 V 1971].

[571] Por.: UM 69; L. Nastał, *Bóg ciebie wybrał…*, w: PLMN, t. VII, s. 161; LG 68.

[572] Por. UM 69.

[573] Por. UM 69.

[574] Por. UM 69.

Jeśli powierzy się Jej całkowicie, to nie tylko uniknie ich zgubnego wpływu, ale i trudu, ponieważ Ona przeniesie go ponad nimi[575].

W innych słowach Pan dał Leonii Niepokalaną jeszcze bardziej za matkę i mistrzynię w życiu duchowym, by uciekała się do Niej we wszystkim i Jej radziła. Polecił odprawiać modlitwę w Jej obecności, która nie przeszkadza, a wspomaga. Dziewica, dana przez Ojca, prowadzi bowiem do Niego, jak i do szczytów miłości, toteż służebniczka winna garnąć się w Jej ramiona[576]. Potrzebuje podporządkować się Jej kierownictwu, by być kształtowaną na wzór Chrystusa, co dokonuje się najskuteczniej przez Maryję[577].

Związek z Nią pozostaje zawsze w odniesieniu do Jej Syna. To On jest źródłem Miłości, dlatego to od Niego należy w pierwszym rzędzie Ją czerpać i Jemu Ją dawać.

Ponieważ zaś przyszedł On przez Maryję, relacja z Nim wiąże się ze stosunkiem do Niej, zawsze jednak Mu podporządkowanym. Leonia mając tego świadomość, skorygowała uprzednio użyte w liście wyrażenie „wyłączna miłość" wobec Dziewicy, by przyznać ją – najwyższą – Jezusowi, wtórną zaś – Niepokalanej ze względu na Jej Boże Macierzyństwo. Pomimo niezliczonych łask Jej zawdzięczanych, w tym nieocenionej – samego Boga-Człowieka, On sam musi pozostać w sercu pierwszy[578].

Miłość do Niej wypływa nadto z faktu Jej macierzyństwa względem ludzi. Rodziła się zatem naturalnie w Leonii, która garnęła się do Niej spontanicznie niczym dziecko do kochającej matki[579]. Żywiła wobec Niej ufność w przekonaniu o Jej opiece i wsparciu na duchowej drodze[580]. Wierzyła, że dzięki Matce pięknej miłości może posiąść doskonałość tej cnoty[581]. Oddanie się Jej bowiem prowadzi skutecznie do świętości[582].

Służebniczka podtrzymywała z Nią więź przez bezpośrednie zwracanie się do Niej lub m.in. różaniec, w którym upatrywała źródło mądrości, kontemplacji, siły oraz broń przeciw nieprzyjacielowi[583]. Rozumiała jednak, że istotę tej relacji, w tym największej

---

[575] Por. UM 54.

[576] Por. UM 33, 112.

[577] Por. UM 14.

[578] Por. LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 87.

[579] Por.: LStW [(Stara Wieś,) bmd], w: PLMN, t. IXa, s. 50; LStW [Przemyśl, 28 III 1929], w: PLMN, t. IXa, s. 52 [L 3]; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86-87 [L 10]; E. M. Karaś, *S. Maria Leona Nastałówna (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. IV, s. 444.

[580] Por. UM 138.

[581] Por. LStW [bmd], w: PLMN, t. IXa, s. 70.

[582] Por. L. Nastał, *Bóg ciebie wybrał…*, w: PLMN, t. VII, s. 161.

[583] Por.: UM 209; L. Nastał, *Dzwon październikowy*, w: PLMN, t. V, s. 168-169.

radości i chluby, jaką może Jej przynieść, tworzy naśladowanie Jej cnót[584].

d) Bohaterstwo i ukrycie

Skoro „[…] do bojowania podobny byt człowieka” (Hi 7,1a), potrzeba nieustannej walki, aż do kresu życia[585]. Przeciwnikiem w niej pozostaje świat, szatan oraz własna cielesność, którą najtrudniej pokonać[586]. Z uwagi na ludzką słabość Pan zmniejsza trud, dzieląc go na etapy. Jego zasadniczą część bierze na Siebie, zostawia jednak osobie wymóg zmagania się i cierpienia, co niesie ze sobą konieczność ufności i męstwa[587].

Objawiona Leonii duchowość nie stanowi wyjątku, jak mogłaby nasuwać na myśl jej nazwa oraz obraz, do którego się odwołuje. Jezus sam wyraźnie zaznacza to w słowach skierowanych do niej: „Jesteś moim niemowlęciem, ale cię nie minie nic, czego żądam od dusz bohaterskich”[588]. Dalej zaś, nakreślając jej program zostania „bohaterką w maleńkości”, dodał, iż jedynie w takim sensie przedstawił jej ową drogę[589]. Niejednokrotnie wzywał ją do przyjęcia takiej postawy. Po pokonaniu zagrożeń płynących ze strony świata i szatana zaprosił ją do męstwa w przezwyciężaniu własnego ciała i jego skłonności, co miała czynić przez całkowitą wstrzemięźliwość w jedzeniu[590].

Chrystus przyrównał pokorę i umartwienie do dwóch skrzydeł, za pomocą których można wzbić się na szczyt świętości. Polecił Leonii „wzlatywać” przez umartwienie na „szczyty bohaterstwa”, zaś „odpoczywać” na „nizinach pokory” (por. Ps 55,7)[591].

Bohaterstwo zdaje się wykluczać niemowlęctwo duchowe, podobnie jak trudno kojarzyć moc i męstwo z krańcową słabością i małością. Tymczasem, według Pana, to ona pozwala na heroizm. Pytając o to, jak możliwe jest połączenie obu tych rzeczywistości, odpowiada On, że staje się to „przez łaskę”, która wszystko potrafi zdziałać. Nie tłumaczy tego, za to odwołuje się do przykładu niemowlęcia oddającego matce łatwo i zupełnie to, co ona zechce wziąć od niego. Tak duchowe niemowlę ma ofiarować Bogu wszystko to, czego On zażąda. W tym przejawia się bohaterstwo, tj. moc duszy – w

---

[584] Por. L. Nastał, *[Przemówienie] Na święto druhen*, w: PLMN, t. VI, s. 377.

[585] Por. LAI [(Poznań) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[586] Por. UM 153.

[587] Por. UM 93, 100.

[588] UM 100.

[589] Por. UM 100.

[590] Por. UM 153.

[591] Por. UM 22.

spełnianych w ukryciu wyrzeczeniach, a także w czynieniu tego bez opieszałości, mężnym kroczeniu naprzód i walce do końca. Posunąć się ma aż do wierności w najdrobniejszych rzeczach, wymaganych przez Pana. Taki heroizm warunkuje świętość[592].

Kwestię bohaterstwa w małości poruszyła nadto Leonia w liście do kl. Franciszka Chromika SJ w odpowiedzi na jego wątpliwość dotyczącą możliwości współistnienia dziecięctwa z męstwem i dojrzałością duchową – podejmowaniem wielkich zadań. Nie zanegowała ich konieczności, lecz ukazała ich właściwy rozmiar i sposób, w jaki winny być przeżywane. One bowiem znaczą w oczach Bożych tyle, co zabawa dziecka, które samo postrzega swe konstrukcyjne zajęcie jako pracę i oddaje mu się całym sobą. Tak człowiek winien totalnie zaangażować się w realizację powierzonych sobie dzieł[593].

Potrzeba więc odpowiedniego spojrzenia na nie, a nade wszystko dziecięcej postawy w ich wykonywaniu. Ona warunkuje wejście do królestwa niebieskiego (por. Mt 18,2), przeciwnie do wielkich czynów, których Bóg nie od każdego wymaga. Jak rodzic wyznacza dziecku zajęcia adekwatne do jego wieku i sił, tak On zleca zadania zależnie od możliwości danej osoby. Stąd „od jednych żąda mniej, od innych więcej, a jednak od wszystkich żąda stania się dziećmi […]”[594], czego istotę Leonia w tym przypadku utożsamiła z całkowitym poświęceniem się pełnieniu woli Bożej. W tym kontekście napisała: „W maleńkości tkwi doskonałość. A maleńkim można zawsze pozostać czyniąc to, co Bóg – najlepszy Ojciec – każe, tak jak każe, wtedy, gdy każe. […] Czuję […], że w maleńkości tkwi bohaterstwo, […] wzór dla ludzi dojrzałych […]”[595]. Uzasadniła to faktem postawienia przez Chrystusa dziecka za wzór Apostołom, powołanym do wielkich zadań, jak choćby ewangelizacji wszystkich narodów (por. Mt 28,19)[596].

Bohaterstwo staje się możliwe, paradoksalnie, dzięki małości, ponieważ ona „przyciąga” łaskę i stanowi przestrzeń jej działania. Łaska zaś udziela mocy Bożej, wskutek której jest się zdolnym do najbardziej wspaniałomyślnych czynów. Wskazuje na to Jezus w zachęcie do uniżenia jako warunku uczynienia mężnym przez Niego[597].

Przykładem tej zależności pozostaje łagodność w cierpieniu, uznana przez Mistrza

---

[592] Por.: UM 36, 70, 100.

[593] Por. LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14-15 [L 65].

[594] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65].

[595] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65].

[596] Por. LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65].

[597] Por.: UM 70; A. Louf, *Żyć łaską. Rozważania o życiu duchowym*, Kraków 2004, s. 65-69.

za heroizm, do jakiego zdolne jest duchowe niemowlęctwo[598]. Leonia przekonała się o tym na sobie i bliźnim podczas ich choroby. W sytuacji fizycznego bólu osoba, znana dawniej jako radosna i zawsze pocieszająca innych, okazała się ciągle narzekającą. Autorka wyciągnęła z tego lekcję pokory: prawdy o niezmiernej słabości ludzkiej bez wsparcia łaski. Zrozumiała, że bez niej zachowywałaby się tak samo, i utożsamiła się z Pawłowym zdaniem: „[…] z łaski Bożej jestem tym, czym jestem […]" (1 Kor 15,10)[599].

Siłę czerpie się zatem z Wszechmocnego, który jej udziela i którego posiada się w swym wnętrzu (por. 2 Kor 4,7). W tym świetle, bohaterstwo stanowi wynik nie ludzkiego wysiłku i dzielności, lecz Bożego działania w małości, jaka na nie pozwala.

Polega zaś głównie na przezwyciężaniu siebie i własnych złych skłonności[600]. Stąd Jezus może domagać się wielkodusznych poświęceń od duchowych niemowląt. Na wzór Siebie, ofiarowującego się w świątyni, wzywa je do oddania się Bogu na ofiarę z odwagą i hojnością bez względu na cierpienia. Zaprasza do natychmiastowego i całkowitego wyzbycia się przeszkód w zjednoczeniu z Nim, do wierności Mu wobec jawnego zła, do odrzucenia tego, co światowe, oraz do dyspozycyjności względem Bożych poleceń. Na tym polega prawdziwa wielkość, odmienna od tej w rozumieniu powszechnym. Przeciwnie do ostatniej, w której człowiek nie umie wyrzec się najmniejszej przyjemności, ta zawiera zdolność oparcia się przy Sercu Maryi nawet silnym pokusom[601].

Pan chce uczynić najmniejszych „bohaterami", najmężniejszą awangardą armii swego królestwa i najmocniejszą twierdzą, a tym samym zgotować sobie z nich największą chwałę – zgodnie z Jego parafrazą słów Psalmu 8: „Z ust niemowlątek i ssących doskonałą odbiorę chwałę" (por. w. 3). Oni, wzgardzeni w oczach świata, stanowić mają Jego chlubę i ozdobę, najsłabsi – najodważniejszych. Tak zachodzi paradoks małości i wielkości, słabości i mocy, poniżenia i chwały. Warunkiem wielkości jest umniejszenie i zaparcie się siebie oraz ufność niemowlęca w Tym, kto miłuje i trzyma przy Sercu[602].

Leonia w Nim ją złożyła, nie chcąc opierać męstwa na własnej sile woli. Widziała, że sama w sobie go nie posiada, lecz zarazem upatrywała w tym miejsce na zwycięstwo

---

[598] Por. UM 57.

[599] Cyt. za: LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 36 [L 73].

[600] Por.: UM 97, 100, 208; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 264 [L 36]; L. Nastał, [*Dary Ducha Świętego*], w: PLMN, t. VIII, s. 168.

[601] Por. UM 70.

[602] Por. UM 70.

Chrystusa. Uznawała Go za swą moc i ostoję. Pisała: „Oprę się o Jego silne ramię, by nie upaść na ziemię, ale gdy będę bezsilna, wpadnę w Jego objęcia na wieki”[603].

Jedyne postanowienie, jakie czyniła, dotyczyło więc proszenia Go o to, by On sam działał oraz walczył w niej i za nią. Wiedziała, że Jego obecność w duszy zabezpiecza przed wpływem pokus, dlatego nie obawiała się ich, niezdolnych do wyrządzenia zła. Pan nie dopuszcza ich bowiem ponad miarę. Polka wyjaśniła to przykładem ojca, który daje dziecku zbliżyć się do psa, lecz gdy ten w jakikolwiek sposób mu zagrozi, rodzic reaguje, by chronić je przed atakiem. Nie mógłby też pozostawić je bez ratunku w sytuacji napaści węża. Podobnie Bóg nie pozwala na pokusy narażające Jego dziecko na zgubę, nadto zapewnia mu w nich pomoc. Służą one zaś za pole walki i zarazem okazję do zwycięstw. Pewność wygranej w Chrystusie nie zwalnia jednak z potrzeby ciągłej czujności, gdyż jej brak prędko wiedzie do upadku. Skutecznym orężem w duchowej walce pozostaje pokora – uznanie swej bezsilności, a także ufność i miłość względem Niego, która winna skutkować zwracaniem się do Niego w niebezpieczeństwie[604].

Świadoma słabości, żywiła nadzieję, że z Nim osiągnie bohaterstwo. Wierzyła, że – mimo małości – dzięki Jego łasce niczego Mu nie odmówi, przyjmując wszystko to, co On ześle. W wiernym spełnianiu Jego żądań, w czym podziwiała i pragnęła naśladować św. Teresę od Dzieciątka Jezus, upatrywała prostą drogę do świętości[605].

W tym również zachodzi głębokie ukrycie, gdyż pod „osłoną” małości tkwi heroizm – niewidoczny dla innych, jak spełniane w nim ofiary[606]. Według Jezusa, „jest to ukrycie prawdziwej wielkości”[607], której nikt się nie spodziewa po niemowlęctwie duchowym, spotykającym się raczej z lekceważeniem czy wzgardą ze strony świata.

Zachęcił On Jego naśladowców na tej drodze do ukochania zapomnienia, jakiego pozostaje wzorem – skryty i nieznany jako Dziecię w Egipcie, do niewidocznego dla drugich wyrzeczenia oraz skrywania otrzymanych szczególnych łask. Wskazał na potrzebę przejścia przez ziemię „cicho i niepostrzeżenie” oraz na głębokie szczęście tych, którzy pozostają w owym „niemowlęcym ukryciu” – zapomnieniu od innych. Wyjątek stanowią jedynie wezwani do wielkich dzieł. Jednak „dusze najmniejsze” winny zado-

---

[603] UM 153.

[604] Por.: LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 274-275 [L 38]; LAI [bmd (Szczawnica, II 1939)], w: PLMN, t. III, s. 292 [L 39].

[605] Por.: LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 241 [L 29]; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 275 [L 38].

[606] Por.: UM 226; L. Nastał, *Do laurki /dla m. Dyrektorki/*, w: PLMN, t. VI, s. 293.

[607] UM 100.

wolić się ustawiczną ofiarą składaną w skryciu[608]. W tym ono się realizuje, tj. na drodze cichych ofiar, mających często większą wartość w oczach Bożych niż okazałe, lecz pozbawione miłości dzieła.

Leonia, pouczona przez spowiednika o wielkiej mocy cichości i ukrycia, przez które więcej można zdziałać dla Boga niż przez głośne czyny, prosiła Go o schowanie jej przed oczami innych w Jego Sercu, gdzie już wcześniej, czując słabość, pragnęła się skryć[609]. Początkowo obrała „kryjówkę" pod stopami Chrystusa, jednak niebawem On wskazał jej inne miejsce. Wyznała: „Jezus pociągnął mnie wysoko do Bożego Serca swego. Może dlatego, że stałam się maleńką jak niemowlę, a niemowlęta tulą się do serca"[610]. On sam zachęcił ją do zamieszkania w Ranie tego Serca na okres doczesnej egzystencji[611].

W tym zachodzi najgłębsze ukrycie na drodze niemowlęctwa przez życie w Bogu. Jezus zażądał od Leonii zupełnego schowania się w Nim, tłumacząc ten wymóg większym wówczas bezpieczeństwem niemowlęcia oraz potrzebą odpowiedniego środowiska dla duszy. Jak dla ptaka tworzy je w sposób niezbędny powietrze, a dla ryby – woda, tak samo osobie konieczny jest wyłącznie Bóg. Tylko w tej przestrzeni ma poruszać się w obcowaniu z innymi i sobą. On stanowi jej dom, w którym winna przebywać, podobnie jak On w niej zamieszkuje, czyniąc niewidocznym Siebie, swą chwałę i świętość. Na Jego wzór ma ona ukryć w Nim siebie i to, co posiada[612].

Jezus poucza, że w tym zanurzaniu się w Byt Boga można iść coraz głębiej przez wierną odpowiedź na łaskę, a nadto umniejszenie, gdyż „kto jest maleńki, głębiej skryć się może"[613]. Im zaś człowiek bardziej pogrąża się w Nim, tym więcej i On pogrąża go w Sobie. Stopień zanurzenia w Nim decyduje o stopniu udziału w Jego życiu, szczęściu i chwale. W ten sposób owocem ukrycia się w Bogu staje się zjednoczenie z Nim[614].

Można odnieść do tej rzeczywistości obraz spoczywania dziecka w łonie kobiecym, gdzie znajduje ono bezpieczeństwo, przestrzeń egzystencjalną oraz jedność z matką.

---

608 Por. UM 74, 81.

609 Por.: UM 5, 172; LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 82 [L 9].

610 LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14 [L 65].

611 Zob. UM 13.

612 Por. UM 104.

613 UM 104.

614 Por. UM 104.

Chrystus zachęcił służebniczkę do ukrycia się w pokorze, w ślad za Jego największym ukryciem, jakim żył w łonie Matki w pierwszych chwilach na ziemi[615].

e) Inne cnoty

Wykwit pokory stanowi szczerość i prostota. Jezus odwołuje się tu do przykładu naturalnego: o ile dorośli oraz starsze dzieci potrafią udawać, o tyle niemowlę jest do tego niezdolne. Okazuje na twarzy wszystko to, co ma wewnątrz. Podobnie duchowe niemowlę winno zachowywać szczerość wobec Boga, ludzi oraz siebie. W pierwszym odniesieniu oznacza ona stanięcie przed Nim w prawdzie swej tożsamości, bez tłumaczenia się, jako bezsilna nędza, zdolna do wszelkiego zła. Zewnętrznym przejawem tego pozostaje stosunek do spowiednika nacechowany tą samą zupełną otwartością i prostotą w wyrażaniu siebie. W relacji do innych polega ona na przejrzystości i jednoznaczności, zaś wobec siebie – na postrzeganiu siebie takim, jakim się jest, bez przypisywania sobie niczego nadto. Taka postawa znajduje upodobanie i hojną łaskawość Pana[616].

Tę samą prawdę wyraziła Leonia, stwierdzając, że „[…] On tak lubi to pokorne uznanie niemocy swojej, a nawet ukochanie jej”[617]. Z tej racji zachęciła do szczerości – przyznania się przed sobą i Bogiem do bycia samą niemocą[618].

Zachowywała zupełną szczerość również wobec bliźnich. Kochała bowiem prawdę do tego stopnia, że gotowa była raczej umrzeć niż przystać na najmniejsze kłamstwo[619].

Odznaczała się prostotą w życiu duchowym, m.in. w modlitwie przeżywanej egzystencjalnie jako miłowanie, jednoczenie się z Panem, chronienie się w Jego Sercu bądź wpatrywanie się w Jego oczy. Wyznała: „To zetknięcie się, czy wniknięcie stworzenia w Stwórcę i na odwrót – to przylgnięcie najniegodniejszej sługi do piersi Boskiego Przyjaciela – to [jest – przyp. red.] moja modlitwa, to moje niebo na ziemi i […] nie wyobrażam sobie innego w wieczności. I tam pragnę być tuż z Jezusem, pragnę Go kochać”[620].

Modlitwę traktowała zatem jako prostą relację miłości i wspólne przebywanie, czego dalszy, nieskończony ciąg miała znaleźć w Niebie. Stąd preferowała spontaniczne

---

[615] Por. UM 54.

[616] Por. UM 57.

[617] LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38].

[618] Por. LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 272 [L 38].

[619] Por. LMEJ [Poznań, 18 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 248-249 [L 75].

[620] LLG [Szczawnica, 6 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 63 [L 95].

zwracanie się do Pana niż odmawianie gotowych formuł, z jakich nie korzystała, poza ukochanym przez nią różańcem i liturgią wspólnotową[621]. Również do przyjęcia Go w Eucharystii przygotowywała się nie za ich pomocą, ale przez skupienie i miłowanie Go w ciągu dnia w wykonywanych zajęciach[622]. Nie odnajdywała się też w liczeniu aktów ani praktyce tzw. Komunii duchowej rozumianej jako nieustanne zapraszanie Go do siebie. Dochodziła bowiem do wniosku, że winna raczej przyjmować Gościa już w niej obecnego, co czyniła przez proste i miłosne zwroty oraz zwykłe Mu towarzyszenie[623].

Do owoców pokory należy także radość i wdzięczność[624]. Siostra Nastał pozostawała zawsze szczęśliwa i zadowolona[625]. Rozumiała nadto, że wszelkie dobro, jak np. odczuwalna obecność Boga w duszy, stanowi jedynie Jego łaskę, za którą trzeba dziękować[626].

Łagodność i słodycz, inne owoce pokory, tworzą cechy właściwe niemowlęciu naturalnemu, jakie mają być przyswojone z miłości i wolnej woli na drodze niemowlęctwa. Choć nie znajdują wartości w oczach świata, to Bóg widzi w nich oznakę duchowej wielkości, zwłaszcza wtedy, gdy trwają nawet w obliczu doznawanego bólu i zła[627].

Przede wszystkim jednak stanowić mają odbicie cnót Niemowlęcia Jezus, do pierwowzoru których odesłał On sam, pouczając o nich i polecając Go w nich naśladować[628]. W podejmowanej kwestii upodobnienia się Leonii do Niego, zwrócił uwagę na ten wyraz swego oblicza, jakim jest dobroć i łagodność towarzysząca Jego cierpieniu. Polecił jej nabywać tę słodycz za Jego wzorem[629]. Chciał widzieć w jej sercu odbicie własnego: cichego, łagodnego i pokornego (por. Mt 11,29)[630]. Pouczył, że Jego oblubienica winna być „uosobieniem dobroci i łagodności" oraz wiernym obrazem „Baranka cichego i pokornego", którego przyjmuje w Komunii Świętej. On bowiem jest „samą

---

[621] Zob. LKSch [Poznań, 20 XII 1935], w: PLMN, t. II, s. 51 [L 44]; LLG [Szczawnica, 6 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 63 [L 95].

[622] Zob. LLG [Szczawnica, 6 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 63 [L 95].

[623] Por. LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44-45 [L 61].

[624] Zob. UM 41.

[625] Zob. LMEJ [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 308 [L 83].

[626] Por.: UM 42; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 193 [L 85].

[627] Por. UM 57.

[628] Zob. UM 57.

[629] Por. UM 100.

[630] Por. UM 208.

łagodnością i słodyczą”[631]. Uczy tych cnót w swym Sercu, szkole świętości, skąd można je czerpać i sobie przyswajać[632].

Wyrażają się one w odniesieniu do innych, głównie w mowie, m.in. unikaniu raniących słów, i pociągać mają ich do Niego[633].

Służebnica Boża, „wykształcona” na Jego „uniwersytecie”[634], radziła następnie współsiostrom, by zawsze wypełniała je łagodność i słodycz oraz kształtowała ich stosunek do bliźniego, niezależnie od sytuacji – także w napominaniu. Zrozumiałość uwagi pozostanie bowiem ta sama bez względu na to, czy przekaże się ją z surowością i zdenerwowaniem czy delikatnością. Motyw zaś takiego usposobienia znajduje się w Mistrzu – zawsze pokornym i łagodnym, z niezmierną dobrocią napominającym[635].

B. Zawierzenie

W pismach Leonii nie istnieje wyraźny terminologiczny rozdział między postawami składającymi się na zawierzenie. Pojęcia w tym względzie stosowane są zamiennie, tuż obok siebie, jak choćby „ufność” i „powierzenie”[636]. Stąd w niniejszym punkcie potraktowano je łącznie, wplatając w nie wiarę – ich podstawę. Wyodrębniono natomiast postawę receptywną „pozwolenia” Panu.

a) Powierzenie się i ufność

U podstaw zarówno powierzenia się, jak i ufności leży wiara. Leonia uznawała ją za egzystencjalny fundament, zaś za jej zasadniczy przedmiot – prawdę o Bożej Miłości. Od jej wyznania rozpoczęła zapiski, umieszczając na samym ich początku jedno zdanie: „Uwierzyłam Miłości”, do którego później powracała[637]. Nim oddała sedno swego życia duchowego, co potwierdza jej osobiste zwierzenie, poczynione jednej z adresatek listów: „Jedną z tajemnic mej miłości ku Bogu mogę podać. Jest to wiara w to, że mnie Bóg ukochał pierwej, bo od wieków, wiara, że mnie kocha pomimo mej nędzy i niegod-

631 Por. UM 49, 217.

632 Por.: UM 49, 221; LED [Łódź, 1 VI 1933], w: PLMN, t. III, s. 43 [L 86].

633 Por. UM 49, 217.

634 Por.: UM 49; LFChr [Poznań, 6 IV 1936], w: PLMN, t. II, s. 8 [L 62].

635 Por.: UM 62; *[Słowa s. Leosi]*, w: PLMN, t. IX, s. 53.

636 Zob. np. UM 90-91.

637 Zob. UM 1, 4, 8.

ności, wiara, że mnie kochać będzie zawsze, wiecznie”[638]. Na innym miejscu wyraziła wobec Niego przekonanie: „Tyś mnie ukochał wieczną miłością […]”[639].

Fundamentem jej wiary, powierzenia się i ufności była zatem prawda o wiecznej Miłości Boga, a jeszcze ściślej: objawiające Ją trwałe, niezmienne Jego Słowo. W Nim Leonia odnajdywała stały i niezawodny punkt oparcia. Odwołując się do Niego (por. Jr 31,3) i Jego nieodwołalnego charakteru, jedną z sióstr, przechodzącą wewnętrzne doświadczenia, zachęciła: „Wierzmy słowom Jego i ufajmy Mu”[640]. Sama budowała na nich wiarę, bez zważania na odczucia. Nosiła przekonanie, że mimo przemijania wzniosłych stanów duchowych Jego Miłość pozostaje stała i jednakowa[641]. Wierzyła w Nią, choć nie mogła Jej ogarnąć rozumem[642].

Pojmowała, że wiara stanowi dar od Boga, który ją w nią wszczepił[643]. Widziała w tej cnocie teologalnej źródło szczęścia dla siebie, ale także przedmiot radości dla Niego – największej, jaką można Mu sprawić, przez przyjęcie Jego Miłości[644]. On cieszy się szczególnie wiarą wydobywającą się z wnętrza pogrążonego w duchowym mroku[645]. W niej Leonia upatrywała także „klucz” do łask i cudów, ponieważ „dotyka” ona Jego Serca i dzięki temu wszystko może wyjednać. Daje przedsmak Nieba oraz nadprzyrodzone spojrzenie na rzeczywistość, m.in. cierpienia, jako kierowaną ręką Boga[646]. Pozwala też powierzyć się Mu, co osoba żyjąca duchowością niemowlęctwa potrzebuje uczynić z „ufnością niemowlęcą” w swej drodze do świętości, bez obawy o odrzucenie. Nie jest ono bowiem możliwe wobec tak małej istoty ze strony kochającej matki – tym bardziej Boga Ojca, nieskończenie Dobrego[647].

To prowadzi do porzucenia troski o przeszłość bądź przyszłość. Niemowlę bowiem nie martwi się nią, ale z ufnym spokojem zdaje się na matkę. Podobnie osoba winna polecić swe dzieje Bogu: minione – Jego Miłosierdziu, zaś nadchodzące – Jego dobroci.

---

638 LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19 [L 89].

639 LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10].

640 LAI [bmd (Szczawnica, II 1939)], w: PLMN, t. III, s. 292 [L 39].

641 Por.: UM 115; LAI [bmd (Szczawnica, II 1939)], w: PLMN, t. III, s. 292-293 [L 39].

642 Por. LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 83 [L 9].

643 Por. UM 20.

644 Por. UM 71.

645 Por. UM 20.

646 Por. L. Nastał, *[Inscenizacja na] Imieniny Ks. Prefekta*, w: PLMN, t. VIII, s. 126-127.

647 Por. UM 55.

On bowiem oczekuje jedynie coraz większej miłości tu i teraz – w miejsce zajmowania się tym, co było lub będzie[648].

Nie oznacza to braku żalu za popełnione winy ani zaniedbywania zadań w odpowiedzialności za innych i ich byt. Chodzi natomiast o wewnętrzną postawę oderwania, by nie koncentrować się na danej rzeczy, a wszystko odnosić do Pana. Wówczas skrucha nie karmi miłości własnej, lecz jest wyrazem miłości do Niego. Z kolei staranie o potrzebne dobra odbywa się bez niepokoju i strat dla duszy, a w zaufaniu Opatrzności. On bowiem więcej dba o swe dzieci niż one same o siebie – tym więcej, im bardziej zabiegają o Niego[649]. Pieczą obejmuje zarówno sprawy codzienne, zewnętrzne, jak i duchowe, udzielając wszystkiego, co potrzebne. Wymaga za to bezgranicznego zaufania[650].

Powierzenie się zakłada nadto ufne złożenie pragnień w Jego ręce z jednoczesnym zdaniem się na Jego wolę. Służebniczka czyniła tak m.in. w ostatnich latach życia wobec tęsknot za wiecznym zjednoczeniem z Nim w Niebie, zostawiając Mu ich spełnienie zgodnie z Jego zamysłem[651]. Pomimo ich intensywności trwała „[…] najzupełniej zdana na Jego wolę i łaskę”[652]. Pokładając w niej ufność, napisała o Jezusie: „[…] Jemu powierzam się bez zastrzeżeń”[653]. W takim usposobieniu przeżywała gruźlicę, nie chcąc niczego bardziej: życia ani śmierci, zdrowia ani choroby, a wyłącznie tego, co On[654]. Można dopatrzeć się w tym echo ignacjańskiej zasady „świętej obojętności”, według której żadnej wartości nie przedkłada się nad inne, poza Bożym postanowieniem[655].

Taka postawa porzucenia siebie w rękach Pana rodzi pokój, uwalnia od trosk i myśli o sobie, a pozwala zająć się Nim. Leonia wyznała: „O, jak dobrze być maleńkim, jak dobrze zdać się na wolę Bożą na przepadłe, powierzyć się Dobroci bez granic, jak mała kruszyna, zapomnieć o sobie, a myśleć o Bogu”[656]. Podobnie innym razem stwierdziła: „Dobrze być dzieckiem maleńkim, którym Bóg rozporządza, jak Mu się podoba”[657].

---

[648] Por. UM 90.

[649] Por. UM 90.

[650] Por. LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 252 [L 33].

[651] Por. LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12-13 [L 64].

[652] LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 193 [L 85]. Por. LStW [Poznań, 19 V 1936], w: PLMN, t. IXa, s. 99 [L 14].

[653] LHS [bmd (Szczawnica, listopad 1937)], w: PLMN, t. III, s. 182 [L 92].

[654] Por.: LKSch [Szczawnica, 20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102 [L 51]; LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 164 [L 91].

[655] Zob. ĆD 23.

[656] LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32].

[657] LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 104 [L 16].

Potrzeba nadto ufności, która stanowi naczelną postawę oczekiwaną przez Pana od „dusz maleńkich". Wiąże się z oddaniem Mu wszystkiego, co się przeżywa, i jest niezbędnym przedłużeniem pokory. Uświadomienie niemocy w realizacji dobra wymaga bowiem uzupełnienia o nadzieję złożoną we Wszechmocnym oraz pewność, że On tego dokona. Inaczej rozmyślanie nad własną nędzą staje się jedynie obracaniem się wokół siebie, uniemożliwiającym podążanie naprzód. Ufność z kolei służy za skrzydła pozwalające wzbić się ku Boskiemu Orłowi na wyżynach[658]. Tylko przy obu komponentach doskonałość staje się osiągalna, zgodnie ze słowami Ducha Świętego skierowanymi do Polki: „Bądź mała w uznaniu swej słabości, lecz silna w ufności, a zostaniesz świętą"[659]. Tak obok małości występuje duchowa wielkość, polegająca na wielkiej ufności.

Druga zaś postawa wynika z pierwszej – z „wszechmocy", jaką posiada ludzka nędza wobec Pana w uzyskiwaniu łask. By lepiej to wyjaśnić, posłużył się On przykładem niemowlęcia, które – tak słabe, że nawet niezdolne wyrazić wprost swe potrzeby z uwagi na nieumiejętność mowy – przyzywa matkę kwileniem bądź jedynie spojrzeniem, ta zaś w odpowiedzi z całą ofiarnością pochyla się nad nim, gotowa w udzielanych dobrach przerosnąć jego pragnienia. Zachęcił Leonię, by była „takim maleństwem" – należycie wykorzystywała nędzę dla upraszania sobie i innym wiele łask dzięki zaufaniu[660].

Dla zobrazowania tej postawy Jezus odwołał się ponadto do doświadczenia Marii z dzieciństwa, kiedy w sytuacji nieumiejętności zrobienia czegoś biegła do matki z przeświadczeniem, że ona to potrafi i uczyni. Podobnej ufności chce Pan od tego, kto przeżywa bezsilność. Prowadzić ma ona do niezłomnego oczekiwania Jego interwencji, opartego na wierze w Jego dobroć i potęgę. On dokona tego, co przerasta możliwości ludzkie, ponieważ potrafi jako Wszechmocny oraz chce, będąc Dobrym i Miłującym[661].

Taka postawa „ślepego zaufania", jak ją określa, stanowi przedmiot Jego upodobania i radości, a także ujmuje Jego Serce. Posiada też wielką moc: „przebija niebiosa" i zagarnia wszelkie łaski, czyniąc Boga wobec niej niejako „bezsilnym" i „zmuszonym" do odpowiedzi na nią. Im większa jest, tym więcej ich zdobywa[662]. Cieszy Go i urzeka także wówczas, gdy wydobywa się z ludzkiego serca w zanoszonej do Niego prośbie pomimo braku oznak jej wysłuchania, a zwłaszcza w uprzedzającym dziękczynieniu za

---

[658] Por.: UM 15, 91; LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[659] UM 142.

[660] Por. UM 17.

[661] Por. UM 91.

[662] Por.: UM 15, 20, 91; L. Nastał, *[Inscenizacja na] Imieniny Ks. Prefekta*, w: PLMN, t. VIII, s. 127.

łaskę, jakiej się jeszcze nie otrzymało. Odznacza się wtedy heroizmem, który znajduje wielkie upodobanie Pana, a który staje się niekiedy wręcz męczeństwem[663].

Chrystus wezwał służebniczkę do zdobywania „szczytów" ufności. Zachęcił do wytrwałości w niej, przywołując obraz dziecka nieodparcie tulącego się do matki nawet w obliczu jej gniewu, obojętności czy braku reakcji na wołanie. Kobieta zaś, poruszona i zwyciężona jego niestrudzonym oddaniem, ostatecznie bierze je na ręce i darzy czułością. Tym większą troską Jezus ogarnia tych, którzy wbrew nadziei zachowują względem Niego bezgraniczną ufność[664]. Ona stanowi Jego pociechę, natomiast jej brak rani Go, podobnie jak zasmucałby rodziców ze strony dziecka, zasiadającego z nimi do stołu, a nieufnego względem nich – gotowych spełniać jego dobre pragnienia. Tak On również skłonny jest je realizować, jeśli znajduje wielką ufność[665].

Jej skuteczność pozwala ulokować w Nim całą nadzieję i wszystko uznawać za osiągalne w Nim. Zdobycie danej cnoty czy samej doskonałości staje się możliwe, skoro nie dokonuje się własnymi siłami. Kluczem do niej jest złożenie ufności nie w sobie, lecz w Chrystusie. Ona otwiera Mu dostęp do swobodnego działania w duszy i tym samym stanowi „sekret świętości", która zgodnie z Jego twierdzeniem, stałaby się zjawiskiem powszechnym, gdyby ufność bardziej wypełniała ludzkie serca[666].

Dzięki niej droga niemowlęctwa duchowego staje się „biegiem olbrzyma". Leonia, zastanawiając się nad tym, czy „bieżeniu maleńkiej dzieciny" można nadać takie miano, odwołała się w pamięci do bajki o zawodach żółwia i zająca. W nich pierwszy – mimo nieporównywalnie mniejszych sił – wyprzedził drugiego, który usnął w połowie trasy – ufny w swój potencjał i spokojny o wygraną. Autorka odniosła się też do swego spostrzeżenia co do nieraz szybszego niż dorośli przemierzania drogi przez dzieci. Tak też sama chciała zdążać do Pana „krokami olbrzyma", wpatrzona jedynie w Niego, nie zważając na charakter ścieżki, z wytrwałością i liczeniem na pomoc Maryi[667].

Nie zniechęcała się własną nędzą, ale tym więcej ufała i kochała, w czym odnajdywała źródło radości i pokoju[668]. Nie trapiła się ubóstwem w pamięci na nieskończone zasługi Chrystusa i możliwość ubogacenia jej przez Niego[669]. Nie poczytywała nadto za

---

[663] Por. UM 83.

[664] Por. UM 83.

[665] Por. UM 130.

[666] Por. UM 20, 91.

[667] Por. UM 138.

[668] Por. LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[669] Por. UM 121, 143.

zmartwienie słabości – właściwej małym, dzięki której są niesieni, gdy już nie mają sił iść. Jak napisała, podobnie „łaska Boża – jak najczulsza matka – unosi nas na wyżyny, w ramiona najczulej kochającego nas Ojca”[670]. Uważała, że dzięki temu można skoncentrować całą energię na miłowaniu, zamiast tracić ją na kroczenie o własnych siłach[671]. Pragnęła i spodziewała się od Pana niesienia przy Jego Sercu, gdzie mogłaby zajmować się wyłącznie miłowaniem i cierpieniem dla Niego[672].

Także w obliczu śmiertelnej choroby zachowywała pewność co do przezwyciężenia trudności i ostania się przy Bogu, opierając ją nie na sobie, świadoma słabości, lecz na Nim i Jego pomocy[673]. Radowała się perspektywą Nieba, ponieważ liczyła nie na własne zasługi, jakich w sobie nie uznawała, a na Jezusa[674]. W ich braku oraz swej wielkiej niemocy i niegodności znajdowała pokrzepienie w dążeniu tam. Rozumiała bowiem, że rodzice największą troską otaczają najsłabsze dzieci, a zwłaszcza najmniejsze – niemowlę, które nie potrafi samo niczego zrobić. W tym kontekście wyznała: „Otóż ja wobec Boga czuję się takim niemowlęciem, słabością samą. Jezus musi się mną zajmować – inaczej zginęłabym bezsilnie. Ufam, że mnie do nieba weźmie dla swoich zasług i dlatego, że jest nieskończenie dobry – a nie dlatego, że ja jestem tego warta, postąpi ze mną, jak z niemowlęciem. Nadzieje moje sięgają w nieskończoność”[675].

Niemoc i „niezdatność” nie tylko więc nie powodowała w niej trwogi i zmartwienia, ale tworzyła wręcz podstawę ufności w osiągnięciu chwały niebieskiej. Jeśli bowiem swym ogromem sięgała rozmiarów bezsilności niemowlęcia, to mogła liczyć na tę samą interwencję i troskę, której ono wymaga. Jak w jego, tak w Leonii przypadku obligowała Jezusa do zajęcia się nią i zapewnienia jej wszystkiego, w tym wstępu do wiecznej szczęśliwości na mocy własnych zasług i Miłosierdzia. Od niemowlęcia, niezdolnego do niczego, nie można bowiem ich żądać. Im większa jest zatem słabość i ubóstwo, tym na większe pozwala oczekiwanie. Stąd służebniczka mogła żywić nieograniczoną ufność, wierząc przy tym w bezkresną Jego Miłość[676].

---

[670] LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

[671] Por. LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

[672] Por. LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30].

[673] Por. LHS [Szczawnica, 1 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 184 [L 93].

[674] Por. LHS [Szczawnica, XI 1937], w: PLMN, t. III, s. 182 [L 92].

[675] LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 258 [L 35].

[676] Por. LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 83 [L 9].

Obie cnoty łączą się ze sobą. Pan rzekł: „Ufność […] zawiera w sobie wiarę w moją wszechmoc i dobroć bez granic”[677]. Wskazał na „ufność pełną dziecięcej wiary”, zaś w skardze na nieufność ludzi zapytał o powód niewiary Jemu – w spełnienie Jego słów. Tym objawił, iż wiara wchodzi w skład ufności. Zarazem odróżnił je, mówiąc, że w duchowym mroku bardziej niż „krzykiem wiary” Leonia sprawiłaby Mu radość „okrzykiem ufności”, co sugeruje, iż jest ona rozwinięciem wiary – jej dalszym etapem[678].

Leonia składała nadzieję w Panu także odnośnie do spełnienia duchowych pragnień, opierając ją na doświadczeniu przewyższania ich w realizacji przez Niego[679]. Widziała ich źródło w Nim samym, toteż, za Małą Teresą, wierzyła, że nie dawałby On tych, których by nie mógł urzeczywistnić[680]. Wyraziła przekonanie: „Jezus spełni moje pragnienia, bo On je sam w duszy rozbudził”[681]. Podstawę ufności znajdywała też w życiu w Nim, skutkującym dziecięcym oczekiwaniem wszystkiego od Oblubieńca[682].

Cnota ta winna być stałą postawą, również w duchowym mroku i poczuciu odrzucenia przez Boga. Jezus poleca powtarzać wówczas jej akty – nawet wbrew nadziei[683], którymi także Leonia zachęcała do pokonywania nimi pokus. Wobec zwątpienia i lęku radziła zwracać się do Pana jak dziecko, które w trudności rzuca się w ramiona matki i wyznaje strach, dzięki czemu zyskuje opiekę. Poleciła czynić akty ufności tym więcej, im bardziej napierają obawy, co stanowi heroizm, niemniej sowicie nagradzany[684]. Należy wołać do Boga w pamięci na Jego obecność i dobroć – gotowość niesienia pomocy[685].

Leonia zachowywała ufność też pośród zewnętrznych zagrożeń, jakie niosła ówczesna napięta sytuacja polityczna. W przededniu wybuchu II wojny światowej zapewniała o opiece Chrystusa, własnym spokoju i poczuciu bezpieczeństwa przy Jego Sercu[686].

Również w mniejszych, codziennych troskach pokładała nadzieję w Nim – pewna Jego pomocy w stojących przed nią zadaniach, przerastających jej siły i zdolności[687].

---

[677] UM 20.

[678] Por. UM 20.

[679] Por.: LAI [Stara Wieś, 13 VII 1934], w: PLMN, t. III, s. 224-225 [L 22]; LAI [Poznań, 26 VIII 1934], w: PLMN, t. III, s. 226 [L 23].

[680] Por. LStW [Poznań, 17 IV 1935], w: PLMN, t. IXa, s. 96 [L 13].

[681] UM 128.

[682] Por. LFChr [Poznań, 4 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 11 [L 63].

[683] Por. UM 20.

[684] Por. LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28].

[685] Por. LAI [bmd (Szczawnica, II 1939)], w: PLMN, t. III, s. 292 [L 39].

[686] Por. LAI [Szczawnica, 30 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 281 [L 41].

[687] Zob. LKSch [Szczawnica, 5 I 1939], w: PLMN, t. II, s. 93 [L 58].

W takiej postawie uwidacznia się usposobienie wyrażone w Psalmie 131: „Panie, moje serce nie jest wyniosłe / i oczy moje nie patrzą z góry. / Nie gonię za tym, co wielkie / albo co przerasta moje siły. / Przeciwnie: zaprowadziłem ład / i spokój w mojej duszy. / Jak niemowlę u swej matki, / jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. / Izraelu, pokładaj w Panu nadzieję / teraz i aż na wieki!”. Słowa te ukazują konieczność uznania swej niemocy w dokonywaniu wielkich rzeczy, co nie tyle ma prowadzić do rezygnacji z nich, ile – w miejsce usilnego zabiegania o nie – złożenie ufności w Bogu, iż On je pozwoli osiągnąć. Chodzi zatem o przeniesienie punktu ciężkości dążeń z siebie i własnych wysiłków na Niego i Jego moc. To owocuje pokojem i wewnętrznym uciszeniem na wzór niemowlęcia, spoczywającego cicho i spokojnie w matczynych objęciach.

b) „Pozwolić Jezusowi”

Taka ufność pozwala Panu czynić wszystko w tym, kto Mu zaufa. On chce świętości każdego człowieka, która stanowi owoc nie ludzkich wysiłków, ale Jego łaski. Stąd pragnie On działać w stworzeniu, lecz potrzebuje do tego choć dobrej woli z jego strony. Cały więc jego wysiłek winien zmierzać ku temu, by Mu to umożliwić poprzez zaufanie i współpracę z łaską, której nie brak z Jego strony[688].

Konieczne jest zatem ludzkie otwarcie. Chrystus ukazuje to na przykładzie zbiornika, z którego woda może wylewać się pełnym potokiem lub zaledwie cieknąć, o czym decyduje wielkość otworu. Tak z Jego Serca wypływają strumienie ożywczych i uświęcających łask. Choć Źródło to pozostaje szeroko otwarte, grzechy ludzkie niczym ciernie oplatają Je i zwężają ów wypływ, tak że tylko mała jego ilość przedostaje się[689].

Pan obrazuje to również za pomocą pomieszczenia oświetlonego jedynie wiązką promieni słonecznych dostających się do jego wnętrza przez szczelinę. Zauważyć można wówczas na ich tle pył unoszący się w powietrzu. Niknie on jednak, kiedy pełne światło zaleje pokój poprzez otwarte okna. Podobnie, gdy osoba zostawia Bogu jedynie niewielki dostęp do swego wnętrza wskutek zacieśniającego lęku, nieufności czy wątpliwości, Jego światło może udzielić się jedynie w ściśle ograniczonym zakresie – zgodnie z miarą dopuszczenia. Kiedy natomiast zastanie szeroko otwartą duszę, ogarnia i przenika ją całą. Niweczy jej ułomności za sprawą Bożej mocy. Stąd służebniczka otrzymała zachętę do wzbijania się niczym ptak w stronę słońca – Jezusa, pozostawania

---

[688] Por.: UM 91, 94; LAI [(Poznań,) 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239-240 [L 28].

[689] Por. UM 169.

w Jego blasku, obdarzającym życiem i jasnością duszę, oraz zanurzania w nim własnej nędzy. Ma przy tym zachowywać się jak obłaskawiony gołąb, który spoczywa blisko swego Pana, a zarazem przyjmuje to, co zechce On z nim uczynić[690].

Jezus zapewnia o staniu się świętością niemowląt duchowych, o ile Mu w tym nie przeszkodzą. Jedyne, czego potrzeba z ich strony, to uległości wobec Jego łaski na podobieństwo uległości niemowlęcia względem matki i jej zabiegów około niego. Jak ono pozwala jej czynić wszystko ze sobą, nie stawiając jej oporu, tak człowiek musi dopuścić do siebie Boże działanie i nie opierać się mu. Winien zgodzić się na to, co On zechce z nim zrobić. Wówczas może go bez przeszkód uświęcić[691].

Aby to zadanie wypełnić, wymaga wyrzeczenia się siebie i własnej aktywności. Nią można bowiem tylko krzyżować i niweczyć Jego sprawy[692]. Ma ona zaś sprowadzać się do jednego: pozwolenia Mu, przynajmniej w akcie woli, na swobodne działanie. Jest to warunek uświęcenia przez Niego, tak jak zwieńczenie każdej pracy wymaga spójności w jej przebiegu: nie można jej równocześnie reperować i niszczyć[693].

Stąd Pan zachęcił służebniczkę: „Pozwól Jezusowi działać w twej duszy, pozostań bierna wobec Jego działania”[694]. Zaraz jednak wyjaśnił, iż nie oznacza to bezczynności. Odwołał się do przykładu osoby pozującej malarzowi, podejmującej również trud, by stać nieruchomo i nie przeszkadzać jego pracy. Polecił Leonii być dla Niego takim modelem bądź płótnem, na którym odbije własny wizerunek[695]. Zakłada więc współpracę w tym procesie. O ile stworzył świat sam, aktem własnej woli i mocy, o tyle do zdobienia niebiańskiej krainy wymaga udziału człowieka. Porównuje ją do łanu, składającego się z licznych pól. Każde z nich to osobna dusza, która ma je pieczołowicie uprawiać, by wydało kwiaty cnót, zwłaszcza czystości i pokory[696].

Wiąże się to z wiernością natchnieniom, przyjmowaniem Bożych zrządzeń i uzgadnianiem z nimi własnego nastawienia oraz czynów. Potrzeba podporządkowania się działaniu Ducha Świętego, czujności i uległości wobec Jego poruszeń, co wymaga mil-

---

690 Por. UM 44.

691 Por. UM 93.

692 Por.: UM 93; LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 252 [L 33].

693 Por. UM 49, 103.

694 UM 41. Por. UM 49.

695 Por. UM 41.

696 Por. UM 41.

czenia i skupienia. W podążaniu za Jego głosem należy Mu „pozwolić unieść się" tam, dokąd kieruje. Brak oporu względem Niego utrzyma na prostej drodze do Nieba[697].

Podobnie św. Jan od Krzyża pisze o konieczności współpracy z łaską i umożliwienia Bogu przeprowadzania swych zamiarów w duszy jako warunku postępu duchowego i świętości. Niespełnienie go i opór niweczy lub przynajmniej znacznie opóźnia dojście do celu – na wzór wzbraniania się kapryśnych dzieci przed wzięciem na matczyne ręce. Chcąc iść samodzielnie, zdołają zaś pokonać jedynie małą odległość, i to powolnie[698].

Chrystus objawia Leonii, iż zamknięcie, ucieczka i stawianie Mu tam ogranicza lub wręcz uniemożliwia konieczny proces strawienia przez Jego Ogień, przez co odbywa się on po śmierci. Ten więc, kto nie poddaje się mu z własnej woli w doczesności, musi przejść go w czyśćcu. W obu przypadkach bowiem istotę palących płomieni tworzy Miłość, jaką Pan chce objąć osobę. Stąd uniknęłaby ona tych czyśćcowych, karzących i niezwykle bolesnych, gdyby nie opierała się Mu. Czyni to zaś przez nieprzyjmowanie Jej, krycie się w sobie oraz zagradzanie dostępu w zajmowaniu się niepotrzebnymi rzeczami. Za opór ponosi też srogą odpowiedzialność, bo choć Miłość ma moc pokonania go, nie czyni tego ze względu na delikatność i szanowanie ludzkiej wolności. Ostatecznie zwycięża, lecz człowiek musi ponieść skutki wyborów[699]. Nie pozostaje też kwestią neutralną w życiu duchowym szybkość dojścia do pełnego zjednoczenia z Bogiem[700].

Potrzeba więc przede wszystkim przyjmowania udzielającej się Miłości[701]. Na tę postawę receptywną Chrystus sam wskazał Apostołom w scenie opisanej przez św. Łukasza: „Przynosili zaś Mu i niemowlęta [τὰ βρέφη (*ta brephe*)], aby ich dotykał. Zobaczywszy zaś uczniowie karcili ich. Zaś Jezus przywołał je mówiąc: Dopuśćcie dzieciom [τὰ παιδία (*ta paidia*)] przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im, bowiem takich jest królestwo Boga. Amen mówię wam, który nie przyjmie królestwa Boga jak dziecko [παιδίον (*paidion*)], nie wejdzie do niego" (Łk 18,15-17)[702]. Postawa przyjmowania – charakterystyczna dla dziecka – jest zatem warunkiem osiągnięcia zbawienia.

Choć umartwienie jest konieczne, nie może dominować. Pan napomniał Leonię, by zostawiła przestrzeń Jego działaniu zamiast zagospodarowywać ją tylko swoim[703]. Stre-

---

[697] Por.: UM 14, 49, 77, 100.

[698] Por. DGK, Prolog, 3.

[699] Por. UM 30.

[700] Por. UM 100.

[701] Por. UM 103.

[702] GPNT.

[703] Por. UM 105.

ścił tę ideę w wezwaniu: „Daj się pochłonąć Jezusowi, daj się pochłonąć płomieniom miłości. Miłość przemieni cię całkowicie”[704]. Stąd Leonia winna oddać się Jej całą sobą[705]. Takie otwarcie pozwala Jej ogarniać, trawić i przekształcać duszę. Służebniczka zachęciła jedną ze współsióstr: „Pozwólmy strawić się temu Ogniowi. Niech nas przenika, niech trawi, aż spłoniemy – a właściwie stopimy się w ogniu w jedno z Nim”[706].

Nie tyle więc człowiek zdobywa coś, ile Pan sam w nim i przez niego „[…] dokonuje cudów zmiłowań swoich”[707]. Objawia chwałę w małości, niezdolnej do wielkich rzeczy, albowiem „Bóg działa przez nicość, […] która Mu pozwala działać swobodnie”[708].

Służebnica Boża postrzegała swe życie duchowe w optyce ciągłej wymiany darów między nią a Chrystusem, gdzie własne dawanie sprowadzała głównie do przyjmowania. W liście do kierownika duchowego napisała: „Zdaje mi się, że moje życie wewnętrzne polega tylko na dawaniu i odbieraniu [miłości – przyp. red.] wzajemnym Jezusa i moim. Jeżeli mi Jezus daje cierpienie, przyjmuję je z miłością i cicho cierpię. Jeżeli mnie zalewa strumieniem łask, chłonę je całą duszą i kocham Boga. Jeżeli mnie całkowicie przenika swoją obecnością – noszę w sobie ten żywy Płomień Miłości i daję [ogrzewać – przyp. red.] Jego żarem moją nędzę, nicość i tę odrobinę miłości, jaką posiadam z daru Bożego – by się stopiła w jedno z Boskim ogniem, który mnie przenika”[709]. Podobnie przedstawiła Boże działanie w liście do kleryka Franciszka Chromika, podsumowując: „To Jezus daje, a moja dusza, jak gąbka w głębokościach morskich, chłonie w siebie Boga, pochłaniana jest przez Boga”[710]. Równocześnie stwierdziła, że nie zawsze może doznawać odczuwalnego napełnienia Nim, jednak przyjmuje wszystko z Jego ręki, nawet oschłość[711].

Widać zatem w życiu duchowym służebniczki dominujące udzielanie się Pana i zarazem receptywny charakter odpowiedzi na nie z jej strony. Ona sama dostrzegała w sobie Jego dzieło – to, czego własnym wysiłkiem nie zdobyłaby, jak choćby oderwanie od wszystkiego i związanie z Nim[712]. Rozumiała, że istotą życia duchowego jest przyję-

---

[704] UM 97.

[705] Por. UM 50.

[706] LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

[707] LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 252 [L 33].

[708] UM 54.

[709] LKSch [bmd (Szczawnica, pocz. stycznia 1938)], w: PLMN, t. II, s. 104 [L 52].

[710] LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22-23 [L 68].

[711] Por. LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68].

[712] Por.: LKSch [Szczawnica, 10 VII 1938], w: PLMN, t. II, s. 84 [L 57]; LAI [Szczawnica, 30 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 281 [L 41].

cie Bożej Miłości i pozwolenie na ogarnięcie przez Nią. Stąd pisząc o Niej w kontekście „duchowości maleńkich", zachęciła duchowego brata: „Trzeba się poddać działaniu tej miłości, pozwolić Jezusowi przytulić do swojego Serca ukochany przedmiot Jego miłości. Cóż byśmy powiedzieli o dziecku, które by uciekało od pieszczot matczynych?"[713]. Można więc streścić przewodnią ideę duchowości w tym, by dać się Bogu kochać – na podobieństwo niemowlęcia pozwalającego się wziąć w objęcia i obsypywać czułością.

C. Miłość Boga

Leonia przeżywała miłość do Boga jako naturalną konsekwencję bycia umiłowaną przez Niego. W tym kontekście napisała do jednej z sióstr: „Czyż można by nie kochać, wiedząc że jestem kochana i to tak bardzo i stale i niezmiennie. O nie, trzeba by w piersi zamiast serca mieć kamień […]"[714]. Z kolei innej adresatce wyznała, iż została urzeczona pięknem, chwałą, mocą, dobrocią, miłosierdziem i nieskończoną miłością Chrystusa, wskutek czego sama pokochała Go „do szaleństwa", co wielokrotnie wyrażała[715]. Uczyniła to więc w odpowiedzi na Jego Dar, nie tylko uświadamiany, ale i doświadczany. Zwierzyła się tej samej siostrze: „Jezus pozwolił mi poznać, że jestem przez Niego kochana, nie tylko dał mi to poznać, ale i odczuć. Miłość Jezusa napełnia mi duszę po brzegi – a czasem nie mogę jej pomieścić, więc się wylewa przez łzy"[716].

a) Życie miłości

Służebniczka odkrywała miłość oraz jej wzrost jako jedyny cel i wartość, która nie przeminie[717]. Pan pouczył ją: „Jedno zadanie masz do spełnienia – kochać Jezusa coraz więcej i coraz goręcej"[718]. Wskazał na dziecięcy sposób czynienia tego, jakiego oczekuje, tj. ufny, serdeczny, wylewny i poufały w okazywaniu Mu niezliczonych dowodów miłości. Polecił Leonii przyjąć praktykę miłości za jedyne zajęcie i oddać się jej całą

[713] LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 14 [L 65].

[714] LKChr [Poznań, 2 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 19 [L 89]. Por. UM 1.

[715] Zob.: UM 54, 153, 182; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[716] LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34].

[717] Por.: LAI [Poznań, 29 XI 1934], w: PLMN, t. III, s. 236 [L 27]; L. Nastał, *[Inscenizacja na] Imieniny Ks. Prefekta*, w: PLMN, t. VIII, s. 128-129.

[718] UM 90.

sobą – na podobieństwo dziecka. Ono, niezdolne do wielkich rzeczy, nie zdobywa się na nie, jednak temu, co robi, przypisuje duże znaczenie i totalnie się poświęca[719].

Zadanie to wynika z istoty wieczności: udziału w egzystencji Trzech Osób Boskich, polegającej na wzajemnym poznawaniu i miłowaniu. Aby bowiem „[…] żyć życiem miłości wiekuistej trzeba na ziemi żyć życiem miłości […]”[720], które w ojczyźnie niebieskiej osiąga jedynie pełny rozwój[721]. Mistrz wyjaśnił: „Niebo jest krainą miłości. Wchodzą tam tylko dusze, które przenika miłość; miłość czysta, wolna od przymieszki miłości własnej”[722]. Doskonałość tej cnoty decyduje o świętości i z nią się utożsamia[723].

Wyznacza także drogę do niej. Leonia zdawała sobie sprawę z tego, że jest to cnota najważniejsza, zawierająca wszelkie inne, a jej nieustanna praktyka wiedzie do świętości[724]. Stanowi dar najcenniejszy, jakiego Pan najwięcej oczekuje. Ceni bardziej jeden akt czystej, prawdziwej miłości człowieka niż tę oziębłą ze strony tysiąca ludzi. Porównuje pierwszą do złota, za odrobinę którego można więcej nabyć niż za dużą ilość miedzi. Oczyszcza się ono zaś przez cierpienie, uwalniające od egoizmu[725].

Miłość jest więc najwyższą wartością, godną poświęcenia wszystkiego za nią. Jako jedyna nadaje ją też czynom i każdej chwili, służącej za szansę wzrostu w tej cnocie[726]. Jej pełnię osiąga się zaś przez nią samą, gdyż „miłość pomnaża miłość”[727]. Polka wyjaśnia to przykładem pożaru, który pochłaniałby coraz więcej budynków, gdyby nie gasiła go woda lub brak paliwa. Tak Boski Ogień Miłości płonąłby w człowieku, jeśli nie napotykałby barier z jego strony. Podsycany przez niego, objąłby nadto całą jego istotę, wyniszczając w niej niedoskonałości. Podobnie Pan wskazał na Miłość wydobywającą się z Jego Serca jako „pożar niczym nieugaszony”, pragnący pochłonąć ludzi[728].

---

[719] Por. UM 50, 90, 155.

[720] LHS [Szczawnica, XI 1937], w: PLMN, t. III, s. 182 [L 92].

[721] Por.: UM 93; LAI [Poznań, 28 III 1936], w: PLMN, t. III, s. 258-259 [L 35]; LAI [Szczawnica, 30 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 281 [L 41]; LHS [Szczawnica, XI 1937], w: PLMN, t. III, s. 182 [L 92].

[722] UM 112.

[723] Por. UM 176.

[724] Por.: LAI [Poznań, 28 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 253 [L 33]; LAI [Szczawnica, 12 V 1938], w: PLMN, t. III, s. 268 [L 37]; L. Nastał, [*Życzenia noworoczne dla Ojca Duchownego*], w: PLMN, t. V, s. 235.

[725] Por. UM 176.

[726] Por.: LStW [Przemyśl, 2 III 1931], w: PLMN, t. IXa, s. 71; LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66]; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 275-276 [L 38].

[727] LTG [Szczawnica, maj 1939], w: PLMN, t. III, s. 208 [L 96].

[728] Por.: UM 30; LTG [Szczawnica, maj 1939], w: PLMN, t. III, s. 208 [L 96].

Doskonała miłość jest więc czerpanym z Jego Serca Płomieniem gorejącym w ludzkim wnętrzu, dlatego Leonia zachęcała: „[…] spieszmy po miłość do Bożego Serca, by w Jego płomieniach zanurzyć się całkowicie i kochać miłością ofiarną”[729]. Człowiek, ograniczony w bycie, pozostaje bowiem takim i w czynach – miłowaniu. Może zaś jedynie i powinien bez ograniczeń pragnąć Miłości nieskończonej. Ta z kolei jest Darem Pana, toteż posiada się Ją o tyle, o ile On Jej udzieli. Potrzeba zatem o Nią prosić[730].

Służebniczka pragnęła kochać Go nieskończenie, przekonana, że Jezus może uzdolnić ją do tego, dając jej swoją, nieskończoną Miłość[731]. Prosiła więc o Boski Płomień, który trawiłby jej serce. Została zarazem zapewniona o otrzymaniu Go w Chrystusowej Krwi, zawierającej ów Ogień, jaki ma pochłonąć jej osobę, przekształcić i wyniszczyć na ołtarzu krzyża aż po śmierć[732]. Doświadczała Go też, m.in. podczas drogi krzyżowej, gdy odczuła żar Miłości[733]. Stale prosiła Boga o Jej wzrost w duszy, pragnąc najgoręcej wzmożenia Jej Płomienia i objęcia Nim całego jej jestestwa – strawienia przez Nią[734].

Tym zaś, co Go podsyca, jest Komunia Święta – karmienie się „sakramentem Miłości”, a także pragnienia i umartwienie. Choć bowiem Boski Płomień stanowi dar, wymaga podtrzymywania i rozpalania Go w sercu wciąż na nowo poprzez ustawiczne dostarczanie Mu paliwa, za które służy ofiara[735]. Według Pana, każdy akt miłości ze strony człowieka wydobywa z Jego Serca Ogień rozpalający i zespalający ją mocniej z Nim[736]. Do doskonałości tej cnoty prowadzi więc ofiara, wyrzeczenie się siebie oraz ciągłe wzbudzanie aktów miłości[737]. Leonia porównała je do iskier, jakie zwłaszcza w duchowym mroku należy wzniecać za pomocą „kamieni” zajęć podejmowanych dla Jezusa[738].

---

[729] LAI [Poznań, 20 XI 1935], w: PLMN, t. III, s. 246 [L 32]. Zob.: UM 30; LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24]; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 21 [L 67]; LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 163 [L 91]; LTG [Szczawnica, V 1939], w: PLMN, t. III, s. 208 [L 96].

[730] Por.: LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66]; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 194 [L 85].

[731] Por.: LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 81 [L 9]; LED [Poznań, 24 V 1936], w: PLMN, t. III, s. 46 [L 88]; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 194 [L 85].

[732] Por. UM 95, 97, 105, 120.

[733] Zob.: UM 120; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 21 [L 67].

[734] Por.: UM 153; LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24]; LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34]; LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 163 [L 91].

[735] Por.: UM 95, 138; LTG [bmd (Szczawnica, maj 1939)], w: PLMN, t. III, s. 208 [L 96].

[736] Por. UM 49.

[737] Por. UM 112.

[738] Por. LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

W ten sposób łączy się ze sobą czynnik Boski z ludzkim – łaska i współpraca, której ów nadprzyrodzony dar wymaga[739].

Następuje wówczas „życie miłości". Leonia doznawała w nim istoty życia duchowego[740]. Porównała je do powietrza, którego niedobór prowadzi do uduszenia. Podobnie brak owego tchnienia Bożego czyni człowieka duchowym trupem. Nazwała ją również ogniem. Osobę, posiadającą go w małej ilości, określiła „chorą" i „anemiczną", wolno posuwającą się w egzystencjalnej wędrówce i okrytą „łachmanami"[741]. Jak bowiem pojęła w Bożym świetle, „[…] życiem duszy jest tylko miłość"[742]. Sama widziała w niej „oddech" swej duszy, i to przyspieszony, co tłumaczyła sobie przenikaniem jej przez żar Boga bądź byciem niemowlęciem, które cechuje szybsze oddychanie[743].

Życie tą cnotą polega zaś na tym, by – podobnie jak Pan wobec człowieka – „czynić wszystko z miłości"[744], tj. by z niej i dla niej podejmować wszelkie akty i tym samym nią je pieczętować poprzez intencję. Wówczas nabierają one nowej treści i nieocenionej wartości, choćby posiadały nieistotny bądź przykry charakter[745]. Stają się najważniejszym działaniem. Stąd w odpowiedzi na zapewnienie spowiednika dotyczące przedstawionych wątpliwości Leonia napisała: „Nowym zapałem miłości ukochałam Pana Jezusa – już bez obawy, że nic nie czynię, tylko kocham, bo kochając wszystko czynię"[746].

Taki charakter pragnęła nadać całej egzystencji, jak i każdemu zajęciu, aż po śmierć. Z tej racji za pozwoleniem kierownika duchowego złożyła w styczniu 1938 roku ślub czynienia wszystkiego z miłości, czym żyła już wcześniej. W jego wyniku doświadczała ściślejszej więzi z Odwieczną Miłością[747]. W dwa miesiące po uzyskaniu zgody napisała o nim: „Zdaje mi się, że jest to coś najdoskonalszego, co mogę dać Panu Jezusowi. Pamiętam o tym przy każdej czynności. Ponawiam oddanie się Jezusowi z miłości setki

---

[739] Por. LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 194 [L 85].

[740] Por. LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22 [L 68].

[741] Por. LAI [Szczawnica, 12 V 1938], w: PLMN, t. III, s. 268 [L 37].

[742] LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 68 [L 50].

[743] Por. UM 153.

[744] Por.: LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22 [L 68]; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[745] Por.: LJP [Poznań, 3 IV (1937)], w: PLMN, t. III, s. 165 [L 90]; LTG [bmd (Szczawnica, maj 1939)], w: PLMN, t. III , s. 209 [L 96].

[746] LKSch [Kraków, 26 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 57 [L 47].

[747] Por.: LKSch [bmd (Szczawnica, pocz. stycznia 1938)], w: PLMN, t. II, s. 105 [L 52]; LKSch [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 90 [L 53]; L. Nastał, *Duchu Najśw.[więtszy] złóż Twoje dary…*, w: PLMN, t. IV, s. 56; DCJM, s. 252.

razy dziennie. Jest to moją pierwszą myślą po przebudzeniu i ostatnią przed zaśnięciem. Czuję, że w ten sposób życie moje stało się życiem miłości Bożej”[748].

Świadectwo o nim dała również w innych listach z tego okresu. Wspomniała w nich o życiu – czynieniu wszystkiego z – miłości, źródła jej pragnień i posłuszeństwa wobec Boga. Wyznała, iż kocha Go w każdym akcie, co On sam potwierdził. Często też powtarzała Mu następujące słowa: „Kocham Cię Jezu”, „Najmilszy, ja kocham Ciebie” lub „Dla Ciebie Jezu z miłości”. Starała się wszystko obracać na nią, w tym konieczne zaspokajanie ludzkich potrzeb, traktując to jako posłuszeństwo woli Bożej. Kochała Go zaś z dziecięcą serdecznością i wylewnością, w oschłości natomiast – poprzez cierpienie przyjmowane z uśmiechem i przeżywane w zjednoczeniu z Jego bólem[749].

Łączność z Jezusem pojmowała nie tyle jako wzbudzanie jej aktów w każdym momencie, co nie jest możliwe, zwłaszcza w przypadku pracy umysłowej, ile jako stan posiadania Pana we własnym wnętrzu, miłowania Go i życia z Nim – aż po życie Nim czy raczej Jego życie w danej osobie. One jedynie ten stan aktualizują. Sama doznawała go do tego stopnia, iż uznawała dewizę Pawłową (por. Ga 2,20) za własną, nie odczuwając nieraz już swego jestestwa i widząc je jako opanowane przez Chrystusa[750].

Miłowanie Go przejawia się m.in. w pocieszaniu, do czego niejednokrotnie wzywał ją w zamian za niewdzięczność, obojętność, rany i zło ze strony wielu[751]. Leonia starała to czynić zwłaszcza przez kochającą obecność przy Nim, żyjącym w jej sercu[752]. Pragnęła pozostawać z „Boskim Więźniem” w Jego osamotnieniu – trwać przed tabernakulum aż do końca świata i tak spędzać Niebo. Nie chciała bowiem doznawać szczęścia przy jednoczesnym Jego przebywaniu w zimnym cyborium[753]. Zachowywała wrażliwość i współczucie wobec Niego na widok obojętności ludzkiej[754].

---

[748] LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 76-77 [L 55]. Por. L. Nastał, *Powiedz mi Jezu…*, w: PLMN, t. IV, s. 68.

[749] Zob.: UM 184, 209; LJP [Poznań, 3 IV (1937)], w: PLMN, t. III, s. 165 [L 90]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68]; LLG [Szczawnica, 6 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 63 [L 95]; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[750] Por. LKSch [Kraków, 28 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 60 [L 48]; LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 76-77 [L 55]; LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44-45 [L 61]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22 [L 68].

[751] Por.: UM 63, 76, 130.

[752] Por. LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44-45 [L 61].

[753] Por.: LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 73-74 [L 54]; LLG [Szczawnica, 6 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 63 [L 95].

[754] Por.: LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 23 [L 68]; LFChr [Szczawnica, 3 VIII 1939], w: PLMN, t. II, s. 38 [L 74].

Miłowanie wyraża się też w ustawicznym radowaniu Pana, co Leonia przyjęła za najgorętsze życzenie i chciała realizować, wykonując z doskonałością małe rzeczy[755].

Miłować Jezusa to nadto gasić Jego pragnienie przez pozwolenie Mu na udzielenie się[756]. Pouczył On, iż wezwania zawarte w pochwałach i oskarżeniach z ewangelicznej sceny sądu ostatecznego (por. Mt 25,31-46) można pełnić nie tylko wobec bliźnich, w których mieszka, ale i wprost względem Niego. Pozostaje bowiem samotnym więźniem w tabernakulum, gdzie szuka obecności ludzi. Jak sam stanowi ich pokarm, tak pragnie go i od nich otrzymywać w postaci ofiarnej miłości, której jest „głodny"[757].

Przebywa także w innych, srogich więzieniach: sercach przyjmujących Go niegodnie, skąd chce być uwalniany przez modlitwę i ofiarę w intencji nawrócenia świętokradców[758]. Wymaga nadto wynagrodzenia, polegającego na ofiarowywaniu Jego Męki Ojcu oraz uczestnictwie w niej. Niejednokrotnie wzywał do tego Leonię, przeznaczając jej cierpienia i ofiary, jak choćby kilkudniowy post na ten cel. Ona sama dostrzegała potrzebę ekspiacji m.in. za kapłanów. Pragnęła, by wszyscy podejmowali się jej[759].

Miłość zakłada utożsamienie się z Panem, co wymaga kontemplowania Go. Stąd polecił On służebniczce, by spoglądała na Jego Oblicze i uczyła się od Niego[760]. Zachęcił ją: „Wpatruj się w tajemnice Mojego niemowlęctwa, byś je odzwierciedlić mogła w swojej duszy przez naśladowanie Mnie […]"[761]. To „oglądanie" Boga możliwe jest na ziemi dzięki wierze i miłości, zanim stanie się bezpośrednim widzeniem w Niebie[762].

Leonia rozumiała przy tym, że nie kontemplacja jest istotą życia duchowego, a miłość, dlatego nie dostrzegała rozdźwięku między aktywnością a modlitwą. Wiedziała bowiem, że jeśli liczne, często nadmierne obowiązki podejmuje z intencją wykonywania ich dla Boga, to osiąga upragniony cel. Wyjaśniła: „W ten sposób życie czynne zamienia mi się w miłość, która jest istotą i koroną kontemplacji"[763].

---

[755] Por. LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34]; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 13 [L 64]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 22-23 [L 68].

[756] Por. LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

[757] Por. UM 192.

[758] Por. UM 192.

[759] Zob.: UM 24, 27, 63, 151-152; LFChr [Szczawnica, 3 VIII 1939], w: PLMN, t. II, s. 38 [L 74].

[760] Por. UM 100.

[761] UM 167.

[762] Por.: LStW [Lwów, 23 X 1932], w: PLMN, t. IXa, s. 75 [L 6]; LStW [Poznań, 18 XII 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 91 [L 12]; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 193 [L 85].

[763] LTG [bmd (Szczawnica, maj 1939)], w: PLMN, t. III , s. 209 [L 96].

Cnota ta daje największą mądrość – „mądrość miłości”, pokój i szczęście. Ich pełnię kosztuje się w zjednoczeniu z Panem, które jako cel ziemskiej wędrówki winno tworzyć jedyny przedmiot pragnień oraz dążeń ludzkich[764]. Za niego przyjęła je służebnica Boża i dostrzegała jego zrealizowanie w sobie[765]. Opisywała to doświadczenie jako stanowienie z Bogiem nierozerwalnej jedności oraz wzajemne przebywanie w sobie[766]. Miała przy tym świadomość, że znajdzie ono finał dopiero w Niebie, toteż tam kierowała tęsknoty. Za duchowymi Rodzicami Karmelu wskazywała na słuszność krótkiego pobytu na ziemi i jak najszybszego połączenia się z Bogiem w wieczności[767]. Jednocześnie zgadzała się z Jego postanowieniem, gotowa pozostawać na wygnaniu tak długo, jak On zechce. Utożsamiała bowiem Niebo z Jego wolą oraz zjednoczeniem z Nim[768]. Rozumiała, iż śmierć nie tylko nie odbierze go, ale jeszcze je pogłębi i utwierdzi na zawsze, toteż jej bliska perspektywa sprawiała służebniczce radość na wzór dziecka[769]. Wzmacniała ją pewność ujrzenia i trwałego posiadania Ojca, przedmiotu jej dziecięcej tęsknoty[770]. Na Jego łonie chciała przeżyć wieczność, uznając to za wystarczające szczęście – jak dla małej istoty tworzy je spojrzenie bądź uśmiech matki[771].

Leonia pragnęła umrzeć z miłości. Pojmowała to jako skonanie z jej nadmiaru wobec zadania przez nią ostatecznego ciosu. Otrzymała też zapewnienie, że powodem jej śmierci stanie się nie czynnik fizyczny, lecz miłość, która strawi jej duszę i ciało[772].

---

[764] Por.: UM 97; LHS [(Szczawnica, listopad 1937)], w: PLMN, t. III, s. 183 [L 92]; L. Nastał, *[Dary Ducha Świętego]*, w: PLMN, t. VIII, s. 167.

[765] Por.: LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 68 [L 50]; LKSch [Szczawnica, 20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102-103 [L 51]; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 20 [L 67].

[766] Por.: UM 181-182, 184; LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 68 [L 50]; LAI [Szczawnica, 16 III 1939], w: PLMN, t. III, s. 278 [L 40]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 36 [L 73].

[767] Por.: UM 184; LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 256-257 [L 34]; LKSch [Kraków, 26 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 58 [L 47]; LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 24 [L 68].

[768] Por.: LStW [Poznań, 19 V 1936], w: PLMN, t. IXa, s. 99 [L 14]; LStW [Szczawnica, 11 XI 1938], w: PLMN, t. IXa, s. 105 [L 17]; LFChr [Szczawnica, 26 XII 1938], w: PLMN, t. II, s. 30 [L 70]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 35 [L 73].

[769] Por.: LKSch [Kraków, 26 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 57-58 [L 47]; LFChr [Szczawnica, 16 II 1939], w: PLMN, t. II, s. 31 [L 71]; LFChr [Szczawnica, 21 VI 1939], w: PLMN, t. II, s. 33 [L 72].

[770] Por.: UM 216; LAI [Poznań, 20 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 242 [L 29].

[771] Por. UM 137.

[772] Por.: UM 39, 93; NR I, s. 340-341, 371; LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 104 [L 16]; LStW [Szczawnica, 11 XI 1938], w: PLMN, t. IXa, s. 105 [L 17].

b) Wyniszczenie w ofierze

Jak jednak wyjaśnił Jezus, aby Miłość Boża jednoczyła, potrzebuje miłości ofiarnej ze strony człowieka, tj. oddania siebie. Wyróżnił bowiem dwie jej kategorie: Boską-jednoczącą i ludzką-ofiarną[773]. Pierwsza posiada wymiar nieskończony, dlatego można w Niej ciągle wzrastać – aż do nieskończoności[774]. Choć sama w sobie jest doskonała i niezmienna jako Boży Dar, rośnie w człowieku poprzez ofiarę – jego odpowiedź na Nią. W ten sposób poszerza się zdolność przyjęcia Jej przez niego. Stąd miłość nie może istnieć bez wyrzeczenia, które stanowi jej miarę[775] i które obejmować ma każdą sferę osoby. Na nim polega, nie zaś na doznawaniu bądź czynieniu wzniosłych rzeczy[776].

Posiada najwyższą moc, gdyż przyciąga i „więzi" Boga w duszy. Utożsamia i zespala z Nim[777], pod warunkiem jednak, że pozostaje całkowita i wyłączna względem Niego. Pan poleca, by dać Mu ją nie częściowo i stopniowo, z zachowaniem czegokolwiek dla siebie lub kogoś, lecz od początku w sposób absolutny[778].

Realizuje się to najpierw na poziomie woli – w przyjęciu i spełnianiu Bożych postanowień we wszystkim. Na tym bowiem polega miłowanie Pana[779], gdyż „miłość pragnie zawsze czynić to, co się podoba osobie umiłowanej"[780]. Zgodność własnej woli z wolą Bożą decyduje o zjednoczeniu z Nim. Oznacza to zagubienie pierwszej w drugiej, niesprzeciwianie się w niczym i wybieranie bezzwłocznie tego samego, co On[781].

Warunkiem bowiem do tego, by żyć życiem Bożym, jest umrzeć sobie, tj. nie szukać siebie ani swego zadowolenia w niczym[782]. Jak poucza Mistrz, „niemowlęctwo duchowe wymaga bardzo wielkiej ofiary i zaparcia [się] samego siebie. To już prawie graniczy z unicestwieniem"[783]. Oznacza wyzucie się z siebie aż do najgłębszych warstw bytu, by uczynić miejsce Panu i poddać się Mu; by On sam żył i panował w duszy na wzór

---

[773] Por. UM 97.

[774] Por. LStW [Poznań, 11 XI 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 89 [L 11].

[775] Por.: UM 115, 138; LKSch [Szczawnica, 27 XI 1937], w: PLMN, t. II, s. 67-68 [L 50].

[776] Por. LAI [(Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286-287 [L 30].

[777] Por.: UM 50, 112; LStW [Przemyśl, 2 III 1931], w: PLMN, t. IXa, s. 71; LEZ [Poznań, 18 XII 1936], w: PLMN, t. III, s. 193 [L 85].

[778] Por. UM 112.

[779] Por. UM 156.

[780] L. Nastał, *[Dary Ducha Świętego]*, w: PLMN, t. VIII, s. 167.

[781] Por. UM 97.

[782] Por.: UM 94; LAI [Poznań, 28 II 1934], w: PLMN, t. III, s. 217 [L 19]; LED [Poznań, 24 V 1936], w: PLMN, t. III, s. 46 [L 88].

[783] UM 90.

Jego życia w Hostii. Jak ją przeistacza w Siebie tak, że nie zostaje z niej nic, poza przypadłościami, tak pragnie przeistoczyć daną osobę. Do tego potrzebuje zaś wyrzeczenia – ustąpienia Mu przestrzeni w sobie[784]. Ukazał tę zależność w słowach do Leonii: „Tym więcej będzie Mnie w tobie, im mniej będzie ciebie w tobie"[785]. Porównał jej duszę do Wieczernika, gdzie przychodzi składać ofiarę z Siebie i niej ku wsławieniu Ojca. Przebywając w niej, unicestwia ją – to, co sprzeciwia się Mu, by zostawić jedynie cnoty i uzdolnić do życia w Niebie[786]. Wyniszczenie prowadzi więc do doskonałej miłości[787].

Wymaga jednak coraz większego wyrzekania się i przekazywania w Jego ręce tego, co się posiada i stanowi, aż do absolutności daru. Jest to rzeczywistość nieodłączna od niemowlęctwa duchowego, co Mistrz podkreślał w pouczeniach względem służebniczki. Pragnął od niej, „najmniejszej dzieciny", gotowości podjęcia każdego zażądanego umartwienia, co też ona czyniła. Jednocześnie umacniał ją i wskazał jej sposób przeżywania go z chwili na chwilę w sytuacji poczucia przerastającego ciężaru. Jest to niczym dźwiganie krzyża na Golgotę, w czym podtrzymuje myśl, że – być może – potrzeba jeszcze tylko kroku, by wejść na nią. Po przebyciu zaś tak długiej i trudnej trasy lęk nie powinien powstrzymywać przed jej zwieńczeniem – ukrzyżowaniem[788].

W ten sposób na drodze niemowlęctwa można osiągnąć to samo wyniszczenie, co w misterium krzyża, oraz mieć udział w męczeństwie i jego nagrodzie. Ostatecznie sprowadza się ono do zupełnego wyzucia się z własnej woli[789]. W tym względzie Pan wyróżnił dwie formy bezkrwawego męczeństwa. Pierwsze polega na przyjmowaniu wszystkiego, co On zsyła, w miłosnej uległości wobec Jego zrządzeń, w czym tkwi doskonałość. Z kolei drugie realizuje się w dobrowolnym wyrzeczeniu i wydaniu siebie Bogu na cierpienie, co wymaga wielkiego męstwa i wytrwałości. Dla Leonii polegać miało na trawieniu przez płomienie Miłości oraz na składaniu wymaganych ofiar[790].

Niemowlęctwo duchowe zatem, choć może sugerować słodycz i łatwość życia, w istocie takich cech nie posiada: łączy się, jak niemowlęctwo Jezusa, ściśle z ofiarą. Pouczył o tym Duch Święty w odpowiedzi na wątpliwość służebnicy Bożej co do zgodności umartwień ze wskazaną drogą. Wyjaśnił, że zakłada ona umieranie sobie i podążanie za

---

[784] Por. UM 73, 90.

[785] UM 94.

[786] Por. UM 226.

[787] Por. UM 112.

[788] Por. UM 73, 90, 92, 100.

[789] Por. UM 73.

[790] Por. UM 92-93.

wzorem Boskiego Niemowlęcia, które nie miało sielskich warunków życia lecz cierpienie[791].

Pan wyraźnie zachęcił Leonię do pokochania i praktykowania umartwienia. Zaliczył do niego już samą postawę małości, umartwiającą umysł i wolę[792]. Wielokrotnie nawoływał Polkę do podejmowania ofiar, choćby drobnych, zwłaszcza wobec braku pozwolenia na większe, żądając od niej coraz więcej w tym względzie[793]. Jednocześnie uzależniał je zawsze od decyzji spowiednika, czym wskazał na prymat posłuszeństwa (por. 1 Sm 15,22)[794].

Stąd Leonia uznawała jedynie wyrzeczenia płynące z Bożego natchnienia i kapłańskiej zgody oraz przyczyniające się do wzrostu miłości, bez czego stanowić mogą tylko diabelskie sidła[795]. Sama podejmowała je za pozwoleniem spowiednika. Do nich należały m.in.: post, używanie dyscypliny, noszenie pokutnego łańcuszka bądź włosiennicy, spanie na twardym podłożu, a nade wszystko przyjmowanie woli Bożej objawianej przez wydarzenia bądź decyzję przełożonych[796].

Motyw wyrzeczenia stanowi zaś upodobnienie i miłość do Mistrza, który sam przeszedł podobną drogę, m.in. spoczywając w twardym żłobie, i który wzywa do pójścia Jego śladem[797]. Kiedy Polka żywiła niepewność, czy wykorzystać okazję do wyrzeczenia, On w odpowiedzi wskazał jej na Siebie – Ukrzyżowanego, czym rozwiał jej wątpliwości[798].

Ofiara jest też tym, co karmi miłość i pozwala jej wzrastać we wnętrzu, a wraz z nią – Chrystusowi. On bowiem, ukryty w nim, „żywi się" nią i chce „rosnąć" w osobie niczym dziecko, które ma w niej „osiągnąć dojrzałość" (por. Ga 4,19). Stąd zachęcił służebniczkę, by hodowała w ogrodzie duszy kwiaty rodzące owoc – „pokarm" Jego oraz

---

[791] Por. UM 142.

[792] Por. UM 167.

[793] Zob. UM 32, 94, 117, 138, 151.

[794] Por. UM 32, 117, 138, 151.

[795] Por.: DCJM, s. 223-224; St. Kuźniar, *Ku szczytom. Życie S. Marii Leony Nastałówny, Służebniczki N. Marii Panny (1903-1940)*, Kraków [1946], s. 165; NC I, 6, 2.

[796] Zob.: UM 117, 151; LMEJ [Poznań, 18 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 249 [L 75]; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12 [L 64]; LKSch [Poznań, 26 VII 1935], w: PLMN, t. II, s. 50 [L 42]; LKSch [(Poznań, luty 1936)], w: PLMN, t. II, s. 98-99 [L 45]; LKSch [Kraków, 19 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 54-56 [L 46]; Por. LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 72 [L 54]; LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 77 [L 55]; DCJM, s. 221.

[797] Zob. UM 167.

[798] Por. UM 152.

bliźnich (por. Pnp 4,16–5,1)[799]. Z kontekstu wypowiedzi można wnioskować, że stanowią je wyrzeczenia, podobnie jak w przypadku innego polecenia, w którym również uciekł się do symboliki kwiatów. Nie wyjaśniając jej, wezwał do zrywania jak największej ilości kwiatów podczas ziemskiej wędrówki, by zanieść je Ojcu w Niebie[800].

Umartwienia służą uduchowieniu zmysłowej natury, co jest konieczne w procesie uświęcenia, gdzie również ciało podlega oczyszczeniu dla uczestnictwa w chwale Nieba. Do tego przyczynia się fizyczna asceza, praca oraz choroby[801]. Im bardziej bowiem Pan chce zjednoczyć kogoś ze Sobą i im większych darów mu udziela, tym więcej od niego wymaga[802]. W przypadku dopuszczenia kogoś do zażyłości ze Sobą nie toleruje On w nim zmysłowości, szukania siebie w czymkolwiek, wygodnictwa czy przyjemności. Czyni zaś to z miłości i ze względu na wspólne dobro[803].

Bóg jednak nie oczekuje wszystkiego od razu, ale jak wobec dziecka stawia wymagania stopniowo, w miarę ich wypełniania[804]. Uzależnia je także od uwarunkowań danej osoby[805]. Bierze pod uwagę słabość, lecz zarazem udzielaną łaskę i zamierzony cel[806].

Ofiara stanowi wyraz miłości bezinteresownej, ujmującej Boże Serce i otwierającej zdroje łask. Nadaje wzajemnej relacji Boga i człowieka pełną formę, czyniąc ją wymianą osobowych darów[807]. Pieczętuje przynależność do Niego[808]. W przypadku siostry Leonii przybrała ona konkretną postać członkostwa w grupie tzw. Dusz-Ofiar w ramach Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Służebnica Boża uznawała bycie Jego całopalną ofiarą za najwyższą aspirację tego, kto kocha Go wyłącznie. Postrzegała to jako zupełne oddanie się do Jego dyspozycji, sama pozostawiając Mu całkowitą wolność w rozporządzaniu sobą[809].

Z ofiarą ściśle łączy się cierpienie. Jezus wezwał Leonię do udziału w Jego konaniu w Ogrójcu dla pocieszenia Go, mimo jej niezdolności do wniknięcia w ową mękę. Wy-

---

[799] Por. UM 94.

[800] Por. UM 83.

[801] Por. UM 94, 104.

[802] Por. UM 94, 98.

[803] Por. UM 98.

[804] Por. UM 94.

[805] Por. UM 167.

[806] Por. UM 98, 100.

[807] Zob. UM 167.

[808] Por. UM 92

[809] Por.: LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229-230 [L 24]; LED [Poznań, 19 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 44 [L 87]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 35 [L 73].

jaśnił to porównaniem do ojca znajdującego ulgę w zwierzaniu się z problemów swemu najmniejszemu dziecku, nierozumiejącemu ich[810]. Zauważył przy tym, że zapraszanie jej, niemowlęcia duchowego, do towarzyszenia Mu w Ogrójcu może budzić zdziwienie. Tymczasem jest to konsekwencja Jego cierpienia, jakie przeżywał już w niemowlęctwie i przez jakie ma przejść także „siostrzyczka" tego okresu Jego doczesnej egzystencji[811].

Wbrew temu więc, co mogłaby sugerować nazwa tej duchowości, cierpienie nieodłącznie wpisuje się w nią, jak w ziemską drogę Jezusa – od początku do końca. Stanowi „zbliżenie się" Boga do duszy i jest konieczne dla jej zasługi. Wymaga jednak wiary, aby odkryć w nim szczęście[812]. „Cierpienie miłości" posiada wielkie znaczenie przed Nim, gdyż jednym aktem potrafi zadośćuczynić za obojętność tysiąca[813]. Pan określił je jako największe na ziemi, lecz zarazem dające wstęp do wiekuistej radości. Jak wyjaśnił: „Miłość zaprowadzi cię na Golgotę, przybije do krzyża, a stamtąd wzniesie cię w ramiona Boskiego Oblubieńca"[814].

Ona bowiem ściśle się z nim łączy: jej wzrost wiąże się z jego wzrostem[815]. Ostatecznie jednak przemienia je w siebie tak, że pozbawia go negatywnego charakteru[816]. Może być ono czysto wewnętrzne, a przy tym tak skuteczne, jak choroba. Potrafi wtedy nawet więcej przysłużyć się dla uświęcenia, gdyż, ukryte, nie karmi miłości własnej[817].

Cierpienie upodabnia do Chrystusa[818]. Wyniszcza osobę, pozwalając Mu żyć w niej. Leonia porównała minione, trudne doświadczenia wewnętrzne do kół młyńskich, ścierających ją, pszeniczne ziarno, na „mąkę". Z niej zaś powstaje chleb, pod postacią którego Pan zamieszkuje. Tak po ich przejściu rozpoznawała w sobie Jego życie[819].

Pożądała cierpienia, świadoma przy tym, że najbardziej liczy się miłość i wola Boża[820]. Rozumiała, że stanowi ono jedynie środek do celu: zjednoczenia z Panem[821]. Cho-

---

[810] Por. UM 63.

[811] Por. UM 63.

[812] Por. UM 169.

[813] Zob. UM 111.

[814] UM 26.

[815] Por. UM 111.

[816] Por. LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[817] Por. UM 111.

[818] Por. LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 104 [L 16].

[819] Por. LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 264 [L 36].

[820] Zob.: LAI [Poznań, 26 VIII 1934], w: PLMN, t. III, s. 226 [L 23]; LKSch [Kraków, 28 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 60 [L 48]; LKSch [Szczawnica, 20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102-103 [L 51]; LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 73 [L 54]; LFChr [Szczawnica, 14 XII 1937], w: PLMN, t. II, s. 20-21 [L 67]; LFChr [Szczawnica, 13 IX 1938], w: PLMN, t. II, s. 27 [L 69]; LFChr

robę odczytywała jako kroczenie z Jezusem na Kalwarię, gdzie chciała umrzeć z Nim na krzyżu[822]. Pragnęła i prosiła Go o męczeństwo, w tym męczeństwo miłości, którego też doznała w sobie. Z jej powodu gotowa była milionkrotnie oddać życie[823].

c) Miłość bliźniego

Leonia postrzegała miłość do innych jako konsekwencję posiadania wspólnego Ojca w Niebie, dokąd wraz z nimi zmierza i gdzie razem z nimi będzie Go kochać. Nie kładzie jej zatem kresu nawet śmierć[824].

Chrystus sam, pouczając ją o tym przykazaniu, przypomniał jej prawdę o jednej rodzinie Bożej, jaką tworzy On przez swe Człowieczeństwo z ludźmi – dziećmi Bożymi. Fakt ten obliguje do miłości, ponieważ Bóg darzy nią je wszystkie i chce, by i one tę samą żywiły wzajemnie do siebie[825].

Jezus wskazał też na swe życie w bliźnich[826] – Jego braciach i dzieciach, tworzących Jego Mistyczne Ciało. Z prawdy tej wynika potrzeba miłości w stosunku do nich, gdyż dobro im uczynione odnosi się do Tego, kto w nich zamieszkuje i z nimi się utożsamia (por. Mt 25,31-46)[827]. To motywuje podejście do nich z taką delikatnością, z jaką traktowałoby się samego Mistrza[828]. Stanowi ona dowód miłości do Niego[829].

Takim też nadprzyrodzonym spojrzeniem darzyła ich służebniczka, dostrzegając w nich Boga[830]. Stąd po Nim pierwszeństwo w jej sercu przyznawała występującej w Jego imieniu matce generalnej, stawiając miłość do niej wyżej nad tę do rodziców[831].

Jedynie Pana uznawała za prawdziwie bliską Osobę – Przyjaciela, jakiego pragnęła wyłącznie miłować, zaś innych – ze względu na Niego. Ukazuje to fragment listu do

---

[Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 35 [L 73]; LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 104 [L 16].

[821] Por. LFChr [Szczawnica, 10 XII (I) 1938], w: PLMN, t. II, s. 24 [L 68].

[822] Por. LAI [Poznań, 26 VIII 1934], w: PLMN, t. III, s. 226 [L 23]; LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 73 [L 54].

[823] Zob.: NR I, s. 366; NR II, s. 386; LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 77 [L 55]; LAI [Szczawnica, 30 VIII 1939], w: PLMN, t. III, s. 281 [L 41].

[824] Por. LFChr [Szczawnica, 16 II 1939], w: PLMN, t. II, s. 31 [L 71].

[825] Por.: UM 81; L. Nastał, [Referat] *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 210.

[826] Zob. UM 226-227.

[827] Por. UM 192.

[828] Por. L. Nastał, [Referat] *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 210.

[829] Por.: L. Nastał, Referat *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 210.

[830] Zob. UM 182.

[831] Zob. LMEJ [Poznań, 5 I 1936 (1937)], w: PLMN, t. II, s. 244 [L 76].

jednej z sióstr, w którym autorka poprawiła uprzednio zastosowane określenie relacji łączącej ją z adresatką. Napisała: „Może się źle wyraziłam używając słowa «przyjaźń», bo zdaje mi się, że ona w swej rzeczywistości nie miała w mym sercu miejsca w ogóle. Z Panem Jezusem tylko zawarłam prawdziwą przyjaźń, a raczej On zawarł ją ze mną – a wszystkich, kogo spotykam na drodze mego życia, kocham w Panu Jezusie i dla Niego. Nasze stosunki z Panem Jezusem są coraz serdeczniejsze […]”[832].

Przeżywała więc odniesienie do innych w kluczu zażyłości z Mistrzem, co nie oznacza, że nie posiadała bliższych relacji. W takiej pozostawała z s. Anielą Inglot, z którą dzieliła się duchowymi treściami i którą nazwała swym „punktem oparcia”. Przyznała, że choć Bóg jej wystarcza, wie, iż posługuje się On ludźmi w zbliżaniu do Niego[833]. Doznawała też potrzeby ich wsparcia w trudnościach[834]. Każdą jednak relację kierowała tak, by prowadziła do Boga. W tym celu też utrzymywała korespondencyjny kontakt[835].

W kontekście drogi objawionej Leonii Pan odniósł się do przykładu niemowląt, między którymi nie ma nienawiści, obrazy czy zabijania. Nie panuje w nich też niechęć, zazdrość lub mściwość, lecz z natury posiadają w sobie miłość. Stąd płynie ewangeliczne wezwanie, by stać się jak dzieci – warunek wejścia do królestwa niebieskiego (por. Mt 18,2). Upodabniając się do nich poprzez wyzbycie się niechęci do drugich, gwarantuje się jego rzeczywiste nadejście oraz własne w nim uczestnictwo[836].

W praktyce miłości bliźniego wzorem pozostaje Niemowlę Jezus. Od Niego można uczyć się jej doskonałości, m.in. cichego wyrzeczenia się siebie na rzecz drugich, ustępliwości, ukrywania specjalnych darów w celu ustrzeżenia innych przed zazdrością, a także dobroci i życzliwości wobec wszystkich, bez czynienia różnicy między nimi[837].

Miłość bliźniego zakłada nadto miłosierdzie wobec jego braków, wrażliwość na jego cierpienia i niedostatek oraz pomoc w jego potrzebach – fizycznych i duchowych[838].

Tę miłość Leonia praktykowała wobec wspólnoty zakonnej w trosce i poświęceniu dla niej w zleconych zadaniach. Dbała o duchowe i materialne potrzeby sióstr, zwłasz-

---

[832] LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 163 [L 91]. Por.: LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 88 [L 10]; LStW [Szczawnica, 27 XII 1937], w: PLMN, t. IXa, s. 103 [L 16].

[833] Por. LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 264 [L 36].

[834] Por. LAI [Poznań, 9 IV 1935], w: PLMN, t. III, s. 243 [L 31].

[835] Zob.: LStW [Poznań, 20 II 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 78 [L 8]; LStW [Poznań, 18 XII 1934], w: PLMN, t. IXa, s. 91 [L 12]; LED [Poznań, 19 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 44 [L 87]; LFChr [Szczawnica, 13 IX 1938], w: PLMN, t. II, s. 26 [L 69].

[836] Por. UM 81.

[837] Por. UM 81.

[838] Zob. L. Nastał, [Referat] *Miłość bliźniego*, w: PLMN, t. VII, s. 210-212.

cza chorych i powierzonych jej pieczy, zapewniając im udział w liturgii, lekarstwa, odpowiednie warunki mieszkaniowe i pokarm. Broniła wobec niesłusznych zarzutów. Zachowywała wyrozumiałość i łagodność w stosunku do nich, także nieprzyjaznych sobie sióstr. Modliła się wytrwale o nawrócenie jednej z nich – zeświecczonej i zamierzającej opuścić zgromadzenie. Według świadectw, uprosiła jej łaskę przemiany[839].

Pomagała siostrom w nauce czy innych codziennych sprawach i zadaniach, pisząc na ich życzenia utwory[840]. Zwłaszcza podczas choroby otrzymywała stale prośby o potrzebne teksty okolicznościowe: referaty, sztuki sceniczne, wiersze i przemówienia. Wśród nazbyt licznych zamówień, niejednokrotnie przerastających jej czas i siły, starała się na każde z nich odpowiedzieć[841]. Pomimo często wysokiej gorączki i słabości ciała wybierała zapomnienie o sobie dla ofiarnej miłości bliźniego, wczuwając się w jego kłopotliwe położenie, potrzeby czy obciążenie[842]. Poczytywała sobie za radość możliwość niesienia pomocy innym[843].

Najgłębszy wymiar miłości bliźniego tkwi w udzielaniu mu najcenniejszego Dobra, jakim jest Bóg sam i Jego życie. „Maleńka dusza", napełniona nim, ma przekazywać je drugim przez modlitwę, ofiarę, akty cnót, wierność, zupełne oddanie i wyrzeczenie się siebie, pozwalające Mu żyć w niej jak w Hostii[844]. Każdym aktem umartwienia, choćby jedynie przezwyciężenia miłości własnej, może pozyskać ich dla życia wiecznego, dlatego winna wykorzystywać nadarzające się w tym względzie niezliczone okazje[845]. Tym bowiem ma owocować jej zjednoczenie z Panem, które sprawia, że Jego sprawy i pragnienia stają się również jej udziałem. Dla ich urzeczywistnienia winna oddać Mu siebie i pozwolić zmiażdżyć się[846]. Podobnie jak On wyniszczył się, by być pokarmem dla

---

[839] Zob.: LAI [Poznań, 9 IV 1935], w: PLMN, t. III, s. 243-244[L 31]; LMEJ [Poznań, 18 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 248 [L 75]; LMEJ [Poznań, 5 I 1936 (1937)], w: PLMN, t. II, s. 244 [L 76]; LMEJ [bmd (Szczawnica, pocz. lutego 1939)], w: PLMN, t. II, s. 321[L 77]; LMEJ [Szczawnica, 10 IV 1939], w: PLMN, t. II, s. 297-298 [L 79]; DCJM, s. 200-201, 212.

[840] Zob.: LMEJ [Poznań, 5 I 1936 (1937)], w: PLMN, t. II, s. 244 [L 76]; LKSch [Kraków, 19 X 1937], w: PLMN, t. II, s. 54 [L 46].

[841] Zob.: LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 71 [L 54]; LMEJ [Szczawnica,19 IV 1939], w: PLMN, t. II, s. 300 [L 80]; LTG [Szczawnica, maj 1939]; w: PLMN, t. III, s. 208 [L 96]; LZP [bmd], w: PLMN, t. IXa, s. 2, 4.

[842] Por.: LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 71 [L 54]; LKSch [Szczawnica, 10 VII 1938], w: PLMN, t. II, s. 85-86 [L 57].

[843] Por. LKSch [20 XII (1937)], w: PLMN, t. II, s. 102 [L 51]; LKSch [Szczawnica, 1 III 1938], w: PLMN, t. II, s. 76 [L 55]; LKSch [Szczawnica, 5 I 1939], w: PLMN, t. II, s. 93 [L 58]; LMEJ [Szczawnica,19 IV 1939], w: PLMN, t. II, s. 300 [L 80]; LZP [bmd], w: PLMN, t. IXa, s. 4.

[844] Por. UM 12, 73, 228.

[845] Por. UM 12, 77.

[846] Por. UM 115.

ludzi, i ona winna stać się nim przez składanie ofiar. Jak tłumaczy Mistrz, Kościół ich potrzebuje nie z powodu rzekomego – jakoby wymagającego uzupełnienia – niedostatku łask w Sercu Bożym, skąd je czerpie, ale dla objawienia życia Chrystusa w Jego Mistycznym Ciele. On bowiem uznaje te wyrzeczenia, podejmowane w Jego Imię i w łączności z Nim, za dobra należące do Niego, które następnie rozdziela swym dzieciom[847]. Porównuje Kościół do roli nasiąkniętej Jego Krwią, a dzięki temu – żyznej i życiodajnej. Na niej przekazuje „zwiędłym" duszom życie, tłoczone za pomocą „prasy" cierpienia osób ofiarnych[848].

Wyznacza im też różne zadania. Jak poucza, najmniejsze dziecko, niezdatne do wielkich dzieł, umieszcza blisko Siebie i zleca mu odpowiednią do jego małości misję, którą wykonuje razem z nim w nieustannej asystencji. Słowa te Pan odniósł do Leonii, zapewniając o stałej swej opiece i pomocy. Wskazał przydzielone jej miejsce przy Jego Sercu oraz posłannictwo czerpania z Niego łask dla Kościoła. Oznacza to m.in. upraszanie sił jego członkom walczącym i cierpiącym, a także kochanie za tych, którzy nie kochają[849]. Troska ta ma obejmować także dusze czyśćcowe, by dopomagać im poprzez modlitwę, post i jałmużnę, nade wszystko zaś przez ofiarowaną Krew Zbawiciela[850].

Pan zaprosił służebnicę Bożą do poświęcenia się w intencji Kościoła, a zwłaszcza kapłanów. Wzywał ją do umartwienia w tej intencji, np. podejmowania kilkudniowego postu. Powierzył jej misję wspierania ich, służących za światło dla innych, na drodze modlitwy i ofiary. Tak sama miała stać się „gwiazdą" oraz „przewodem" łask dla drugich[851].

Leonia odpowiadała na to wezwanie wstawiennictwem i wyniszczaniem się coraz większym za kapłanów, a zwłaszcza Ojca Świętego, za których poświęciła swe życie[852]. Jej cierpienie od momentu zakończenia przez nią odbywania czyśćca na ziemi zostało przeznaczone już tylko na ten cel. Kiedy więc pewnego razu ją nawiedziło, otrzymała wyjaśnienie, iż nie jest ono dla niej, ale dla Kościoła, szczególnie zaś dla jego pasterzy[853].

---

[847] Por. UM 95.

[848] Por. UM 27.

[849] Por. UM 172.

[850] Por. UM 82.

[851] Zob. UM 99, 117, 138, 151-152, 188, 201, 226.

[852] Zob.: UM 201, 224; LKSch [Szczawnica, 12 II 1938], w: PLMN, t. II, s. 73 [L 54]; LFChr [Szczawnica, 21 VI 1939], w: PLMN, t. II, s. 33 [L 72]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 35 [L 73].

[853] Por. UM 127, 152.

Posiadała nadto w jezuicie oraz alumnie duchowych braci, za których się modliła[854].

Uważała, że „[…] ze wszystkich rzeczy Boskich, najbardziej boską jest praca nad zbawieniem, […] uświęceniem dusz”[855]. Porównała ją do udziału w zabawie Niemowlęcia Jezus – loterii, gdzie wygraną stanowi zdobycie ich dla Jego królestwa, środkiem nabywczym zaś – modlitwa i ofiara. Sama obejmowała nimi innych[856].

Apostolski wpływ posiada więc modlitwa, ofiara i życie Miłością. Jej Ogień, płonący w sercu, oddziałuje na otoczenie i mu się udziela[857]. Leonia pragnęła, by rozpalił On nie tylko ją, ale i cały świat[858]. Stąd gorąco zabiegała o poszerzenie liczby członków Straży Honorowej, by choć o jeden akt miłości więcej został Bóg ukochany[859].

d) Inne cnoty

Osiągnięcie świętości wymaga ogołocenia. Jego sens tkwi w upodobnieniu się do Mistrza, ubogiego w ciągu całej ziemskiej egzystencji, aż po zupełne wyzucie się ze wszystkiego w tajemnicy krzyża. Porównuje On proces uświęcenia do podróży, której koszt został już opłacony przez Niego, podróżnemu zaś pozostaje usuwać rzeczy zbędne, przeszkadzające w pokonywaniu trasy (por.: Mt 10,9-10; Mk 6,8-9; Łk 10,4)[860].

Ubóstwo stanowi zatem usunięcie obciążeń w zmierzaniu ku Niebu, co stanowi warunek osiągnięcia jego szczęśliwości. Ona przewyższa nieporównywalnie swą wartością wszelkie inne bogactwa, które należy sprzedać, aby móc posiąść właściwy skarb zażyłości z Panem (por. Mt 13,44-46)[861]. Warto więc pozbawić się wszystkiego na rzecz „złota miłości Bożej”, ponieważ ów „kapitał” ma zapewnić wieczny byt[862]. Zachodzi tu prawidło, jak w sytuacji przeprowadzki do lepszego mieszkania, wobec czego nie dba

---

[854] Zob. LFChr [Poznań, 4 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 11 [L 63]; LFChr [Poznań, 30 VII 1936], w: PLMN, t. II, s. 12-13 [L 64]; LFChr [Poznań, 23 VIII 1936], w: PLMN, t. II, s. 15 [L 65]; LFChr [Szczawnica, 16 II 1939], w: PLMN, t. II, s. 31-32 [L 71]; LFChr [Szczawnica, 21 VI 1939], w: PLMN, t. II, s. 33 [L 72]; LFChr [Szczawnica, 7 VII 1939], w: PLMN, t. II, s. 36 [L 73].

[855] LStW [Lwów, 23 X 1932], w: PLMN, t. IXa, s. 74 [L 6].

[856] Zob.: LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 45 [L 61]; LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66]; LJP [Szczawnica, 17 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 163 [L 91].

[857] Por.: UM 13; LStW [Łódź, 12 XI 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 86 [L 10]; LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

[858] Zob.: LStW [Poznań, 20 II 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 79 [L 8]; LAI [Poznań, 29 II 1936], w: PLMN, t. III, s. 257 [L 34].

[859] Por. LED [Poznań, 19 XII 1935], w: PLMN, t. III, s. 45 [L 87].

[860] Por. UM 76-77, 161.

[861] Por. UM 163-164.

[862] Por.: UM 99; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 276 [L 38].

się już o stare sprzęty i je sprzedaje. Tak wobec bezcennych dóbr królestwa niebieskiego tracą znaczenie te ziemskie, przemijające. Z tej racji Jezus zaprosił służebniczkę do oddania wszystkich. On zaś może je, tj. akty spełniane dla Niego: posługi innym czy wyrzeczenia siebie, przemienić w bogactwa duchowe[863].

Z uwagi na wieczną wartość ubóstwa wymienił je jako pierwsze wśród ośmiu błogosławieństw (por. Mt 5,3). Daje ono bowiem prawo do uzyskania nieskończonych skarbów i Miłosierdzia Boga. Im większe, tym skuteczniej pozwala dojść do chwały[864].

Osoby konsekrowane są jeszcze bardziej do niego zobowiązane. Pan przestrzega przed wszelkim przywiązaniem, odbierającym konieczną im wolność ducha[865], a także przed znaczeniem „prawdziwą pieczęcią" tego ślubu „fałszywych dokumentów", tj. przybieraniem nazwy „ubogiego" bez stania się nim faktycznie. Wymaga od ślubujących całkowitego wyrzeczenia jako warunku ich szczęścia, a zarazem pociechy ich Oblubieńca. Dopiero wtedy On bowiem przylgnąć do nich, gdy oni odrywają się od wszystkiego[866]. Poucza przy tym, że czynienie tego na sposób jedynie duchowy jest niedostateczne i potrzebuje uzupełnienia o wymiar materialny: usunięcia zbędnych przedmiotów i pozostawienia tylko tych koniecznych[867].

W praktyce tej rady ewangelicznej zwraca im uwagę na właściwy wzór, jakim jest On sam w tajemnicy niemowlęctwa. W Nim mogą kontemplować i realizować prawdziwe ubóstwo – zgodne z Jego wymogami. Zapatrywanie się na inne przykłady, np. świeckich bądź zlaicyzowane osoby zakonne, prowadzi do wygórowanych – w stosunku do złożonego zobowiązania – oczekiwań, a tym samym do niezadowolenia i szemrań z powodu złych warunków bytowych. Odpowiednie postrzeganie, przeżywanie i wcielanie tej cnoty może kształtować się jedynie w spojrzeniu na Jego ubóstwo w betlejemskiej stajni, które nadto pozwala tak jak On ukochać i radować się niedostatkiem[868].

To samo winni uczynić biedni i bezdomni. Jak Niemowlę Jezus doznają nędzy i odrzucenia, w czym stają się Mu podobni. Jednak różnią się od Niego tym, że nie miłują owego ubóstwa ani nie mają odniesienia do Boga. Gdyby zaś formowali serce i oczekiwania według Jego wzoru, zaznaliby pociechy i odpoczynku w każdym położeniu[869].

---

[863] Por. UM 161.

[864] Por. UM 161.

[865] Por. UM 23.

[866] Por. UM 161.

[867] Por. UM 76.

[868] Por. UM 59.

[869] Por. UM 59.

To więc nie zewnętrzny brak czyni człowieka ubogim, ale jego wewnętrzna postawa względem niego. Przyjęcie go z miłością wprowadza w rzeczywistość ubóstwa duchowego, w którym jedyny skarb tworzy Pan, jak to miało miejsce w życiu Leonii[870]. Poucza On, że duchowe niemowlę winno dążyć do utraty przywiązania względem czegokolwiek – przez własny akt woli lub przez Jego ingerencję, o którą ma prosić[871].

Ubóstwo duchowe polega nie tylko na wyrzeczeniu się materialnych dóbr, ale także tych duchowych, jak choćby pragnień czy uczuć – dających zadowolenie bądź poczucie własności. Zmierza bowiem w najgłębszym wymiarze do odarcia z siebie samego[872].

Inną formę wyrzeczenia tworzą milczenie i skupienie, służące szukaniu we wszystkim jedynie Pana i Jego chwały, podobnie jak miało to miejsce w ziemskiej egzystencji Niemowlęcia Jezus. Stanowią naśladowanie i uwielbienie Jego milczenia i w tej intencji winny być ofiarowane. Do tego potrzeba praktyki nie tylko w wymiarze zewnętrznym, ale i wewnętrznym. Ten z kolei oznacza powstrzymywanie się od niepotrzebnych myśli i wyobrażeń, zwłaszcza iluzji, gdyż tego wymaga życie w prawdzie – z Bogiem i dla Niego. Wyzbycie się ich umożliwiać ma – w miejsce kontaktu z urojonym tworem – nieustanne prowadzenie dialogu z Nim. Tylko bowiem taki dialog przynosi dobre owoce w postaci duchowego umocnienia i zdolności przestawania z bliźnimi[873]. W takiej też atmosferze może Pan się udzielać i przemawiać do duszy. Porównuje gadatliwość do ruchliwej gospody, gdzie nie sposób usłyszeć tchnienia wiatru – Jego głosu i poruszeń Ducha Świętego[874]. Hałas przeszkadza Mu w działaniu, które dokonuje się w cichości. W niej podsuwa On człowiekowi to, co ma czynić[875].

Pan w każdym momencie chce spotykać się z nim, na co pozwala zewnętrzne milczenie służące wewnętrznemu skupieniu. Ze względu na Niego osoba winna je strzec, zwłaszcza w czasie na nie przeznaczonym, który winien być całkowicie Mu oddany. Jedynie słuszna przyczyna, jak np. potrzeba napomnienia czy pocieszenia, tj. skierowania drugiego ku Bogu, może zwolnić z tego wymogu na rzecz miłości bliźniego. Pan jednak zwraca uwagę na niewłaściwy nadmiar w jej praktyce i zasłanianie się nią w

---

[870] Por.: UM 161; LFChr [Szczawnica, 16 II 1939], w: PLMN, t. II, s. 31 [L 71].

[871] Por. UM 70.

[872] Por. UM 119.

[873] Por. UM 77.

[874] Por.: UM 18, 167; L. Nastał, *Bóg ciebie wybrał…*, w: PLMN, t. VII, s. 160.

[875] Por. L. Nastał, *[Dary Ducha Świętego]*, w: PLMN, t. VIII, s. 167-168.

ciągłym łamaniu milczenia pod pozorem troski o dobro innych, co pozbawia bezpośredniego kontaktu z Nim. Tymczasem winien On posiadać pierwszeństwo[876].

Skupienie pozwala gromadzić duchowe dobra – na podobieństwo pszczoły zbierającej nektar, by utworzyć z niego miód. Brak tej praktyki czyni osobę analogiczną do trutnia – nieprzynoszącego niczego więcej, poza hałasem[877].

Niemowlętom duchowym w zachowywaniu milczenia pomagać ma stawianie siebie w obecności Maryi i Jej Dziecięcia, by Mu służyć. Ich królewska godność powściągnie bowiem od zbędnego zakłócania ciszy, zgodnie z tym, co nasuwa etykieta dworska[878].

Z kolei za przykład czystości Jezus postawił ludzkie niemowlę, nazywając je „uosobieniem niewinności", odbijającej się w jego oczach. Jest ono bowiem świątynią Trójcy Świętej, której nikt nie może zniszczyć. Tą samą cnotą potrzebuje odznaczać się duchowe niemowlę i najusilniej troszczyć się o jej zachowanie w sobie. Choć napotka na drodze zło, może przejść ponad nim nietknięte dzięki wrażliwej miłości do Pana, życiu w Jego obecności i przy Sercu Niepokalanej. Winno przyjąć wobec tego, co grzeszne, niemowlęcą niewinność[879], która Ona posiada wielką wartość w oczach Boga. Przyciąga Go i Jego upodobanie; sprawia, że pragnie On zamieszkać w odznaczającej się nią duszy i wypełnić ją Sobą. Ogarnia ją też czułą miłością[880]. W czystości odnajduje bowiem owo miłe Mu środowisko, w jakim przebywał w łonie Maryi i przy Jej Niepokalanym Sercu jako Niemowlę, gdzie doświadczał od Niej wiele macierzyńskiej tkliwości[881].

Ci zaś, którzy utracili tę cnotę wskutek ciężkich win, mogą odzyskać ją w doskonałym żalu – „chrzcie miłości" oraz w spowiedzi. W niej Krew Chrystusa obmyje „zastarzałego grzesznika" i uczyni na powrót niewinnym jak ochrzczone niemowlę[882].

Choć ceni On małżeństwo i rodzinę, to poświęcone Mu dziewictwo uważa za „klejnot" w koronie Jego chwały. Takie osoby „z nowego tytułu" stanowią Jego oblubienice i wchodzą w bardziej zażyłą więź z Nim, porównaną do więzi małżeńskiej. Winny jednak ten skarb pieczołowicie chronić, zwłaszcza w zdesakralizowanym społeczeństwie, gdzie ta wartość nie znajduje poważania[883].

---

[876] Por. UM 77.

[877] Por. UM 77.

[878] Por. UM 77.

[879] Por. UM 54.

[880] Por. UM 25, 98.

[881] Por. UM 14.

[882] Por. UM 54.

[883] Zob. UM 25.

Chrystus wskazał Leonii środek do zachowania tej cnoty w spoglądaniu na Niego w tajemnicy żłóbka bądź krzyża, wobec czego ustąpią pokusy nieczyste. Obiecał tym, którzy z pokorą i miłością rozważać będą Jego niemowlęctwo, udzielenie wewnętrznej czystości[884]. W najgłębszym wymiarze jest ona bowiem Jego darem – uczestnictwem w czystości samego Boga, który zaszczepia i rozwija ją w duszy, oczyszczając ją swoją Miłością[885]. Stanowi warunek upodobnienia się do Niego, a tym samym wejścia do chwały Nieba, gdyż jest niczym nieskażone lustro, w którym Bóg odbija swe rysy. Oznacza świętość, polegającą na miłości i wypływającą ze zjednoczenia z Nim. Umożliwia je, ponieważ daje poznać wolę Bożą[886].

3. PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

Po nakreśleniu przejawów zarówno dziecięctwa, jak i niemowlęctwa duchowego, potrzeba zestawić je razem, by ukazać zachodzące między nimi podobieństwa i różnice. Dotyczą one trzech zasadniczych postaw: pokory, zawierzenia i miłości, w skład których można zaliczyć inne, mniejsze. W obrębie tych trzech głównych przeprowadzi się więc komparację. Dla uproszczenia jej opisu dokona się pewnych uogólnień, przez które nauczanie Jezusa, przekazane Leonii, przypisze się jej samej. Poda się więc w ten sposób ogólne źródło myśli – rodzaj duchowości, bez dokładnego wskazywania jej Autora.

A. Pokora

Francuzka i Polka szeroko rozwijają zagadnienie pokory, co daje sposobność do porównania ich ujęć w tej dziedzinie. Jego przedmiotem stają się zaś nie tylko myśli na temat tej cnoty, ale jeszcze bardziej wypływające z niej postawy.

a) Podobieństwa

W nich odnaleźć można wiele zbieżnych punktów. Pierwszym z nich jest uwrażliwienie na prawdę, jakim obie autorki się odznaczają. Za jej treść przyjmują fakt nieposiadania niczego na własność, poza grzechem i słabością, oraz pochodzenia wszelkiego

[884] Por. UM 189.

[885] Por. UM 211.

[886] Por.: UM 121, 168; L. Nastał, *[Dary Ducha Świętego]*, w: PLMN, t. VIII, s. 167.

dobra od Pana. Rozumieją, że to, które mają w sobie lub czynią, zawdzięczają jedynie łasce. Noszą w sobie zarówno świadomość obdarowania, jak i żywe, głębokie poczucie własnej grzeszności – zdolności do popełnienia każdego zła – oraz nędzy, wyrażane na różne sposoby.

W uznaniu jej widzą pierwszy i zasadniczy krok na proponowanej drodze duchowej, polegający nie na pojedynczym akcie, ale na trwaniu w postawie uniżenia. Ona zapewnia stałą asystencję Boga, a w upadkach – usprawiedliwienie i Jego wyrozumiałość, podobną do tej, jaką ma się wobec dzieci. Przyciąga Jego obecność i skłania Go do udzielenia się. Warunkuje otrzymanie łaski, Jego Miłosierdzia oraz wstępu do królestwa niebieskiego. Stanowi szybką i skuteczną drogę uświęcenia. Zabezpiecza nadto przed atakiem złego, czyniąc osobę niedostępną dla niego i jego wpływu. Jest przy tym możliwa dla każdego – niezależnie od wykształcenia, wieku czy zajmowanego stanowiska. W jej przyjęciu pomaga zawarty w dwóch doktrynach duchowych obraz dziecka czy niemowlęcia, jaki ją unaocznia.

U obu zakonnic występuje zmierzanie do tego, by nie tylko być małą, ale i stawać się coraz mniejszą. Widzą w tym miarę wzrostu duchowego i świętości. Uznają nie tylko swą nędzę, ale i jej skutki: słabość, częste upadanie i popełnianie win, wobec których okazują skruchę, postawę natychmiastowego przeproszenia i kontynuacji miłowania Pana. Wiążą nicość także z niezdolnością do wielkich czynów ani dokonania czegokolwiek samodzielnie w wymiarze duchowym, a więc i koniecznością Bożej pomocy.

Wskutek przyjęcia nędzy i jej konsekwencji nie zniechęcają się ani nie martwią nią. Co więcej, cieszą się jej odkrywaniem i chlubią się nią, starając się ją wykorzystać. Czynią ją pożądanym stanem z uwagi na korzyść z niego płynącą: gwarancję Boskiej interwencji.

U obu sióstr pojawia się dążenie do tego, by nie tylko być niczym w oczach własnych, ale i w cudzych – a więc do możliwie największego ukrycia, aż po pozostawanie w zapomnieniu ze strony innych. Za jego wzór przyjmują m.in. Dziecię Jezus.

Łączą ubóstwo duchowe z wyrzeczeniem – wewnętrznym oderwaniem od tego, co stanowi przeszkodę w zjednoczeniu z Bogiem, aby On sam stanowił Skarb. Dotyczy to osób, dóbr materialnych, tj. posiadania tylko tych niezbędnych, oraz duchowych – myśli i uczuć, tak by nie mieć w nich upodobania. W ostatecznym rozrachunku chodzi o ogołocenie z siebie samego.

W poznawaniu i praktyce tej cnoty kierują się przykładem Mistrza ubogiego w ciągu ziemskiej egzystencji, a zwłaszcza u jej kresu.

Przyjmują Go – „łagodnego i uniżonego Sercem” (por. Mt 11,29) – również za wzór łagodności i słodyczy, które czynią elementem swej drogi duchowej, choć mało rozwiniętym w ich twórczości. Praktykują je w odniesieniu do innych, także w cierpieniu.

Wpisują nadto w swą duchowość szczerość i prostotę, które rozumieją jako bezpośrednie wyrażanie tego, co się w sobie posiada, wobec Boga, siebie i innych, odrzucając wszelkie kłamstwo czy udawanie. Za uosobienie takiej postawy przyjmują dziecko.

Prostota rzutuje na ich życie duchowe, zwłaszcza modlitwę. Prowadzi je do rezygnacji z gotowych jej formuł, a przeżywania jej w sposób relacyjny i egzystencjalny w duchu dziecięcej spontaniczności. Sprzeciwia się temu wszystkiemu, co skomplikowane, w tym liczeniu spełnianych praktyk[887]. Cieszy się też upodobaniem Pana.

Na podobieństwo dziecka obie autorki odznaczają się radosnym i wdzięcznym usposobieniem. Zachowują wdzięczność za każdą otrzymaną łaskę, a także radość i zadowolenie w każdym położeniu.

b) Różnice

Szukając różnicy między dwiema formami duchowości w aspekcie pokory, warto na początku zatrzymać się nad podstawowym związkiem niemowlęctwa z dziecięctwem duchowym. Ukazują go wielokrotnie już przytaczane słowa Jezusa do Leonii, by zstąpić o stopień niżej niż dziecięctwo duchowe[888]. Wynika z nich zatem teza, że ostatnie wymaga „zejścia niżej”, a więc głębszego uniżenia, niż pierwsze.

Dostrzec to można w treści nauczania obu autorek. Karmelitanka porusza kwestię przede wszystkim miłosnego przyjęcia własnej małości i słabości, podczas gdy u służebniczki pojawia się wezwanie do uświadomienia i trwania w swej nicości. Francuzka również często pisze o jej uznaniu, nazywa siebie nią lub wspomina o jej „małym niczym”, jakie w sobie posiada. Temat ten jest więc żywo obecny i u niej. U Polki jednak kwestia unicestwienia zdaje się być mocniej wyakcentowana – wyrażona wprost jako przedmiot Bożego oczekiwania – oraz bardziej rozwinięta. Wyraźniej w tym względzie wybrzmiewa m.in. zupełna bezsilność w życiu duchowym i zależność od Boga ukazana za pomocą obrazu niemowlęcia.

Leonia stosuje też więcej określeń dla oddania swej nędzy i mocniej, dosadniej ją wyraża.

---

[887] Por.: LFChr [Poznań, 30 I 1936], w: PLMN, t. II, s. 44[L 61].

[888] Por. UM 54.

Obie autorki różnią się między sobą w zakresie nauczania na temat ubóstwa, poruszając nieco inne jego wymiary. Teresa wiąże je w jego najgłębszej istocie z umiłowaniem własnej słabości, a więc z pokorą – trwaniem w swym niedostatku i niemocy, Leonia natomiast bardziej z miłością – wyrzeczeniem się wszystkiego, aż po własne „ja". Francuzka zdaje się bardziej rozwijać jego duchowy wymiar w coraz głębszych jego warstwach: wyzucia się z praw do czegokolwiek, m.in. zabranych dóbr materialnych czy intelektualnych, z własnej woli na rzecz służby każdemu, z gromadzenia dobrych uczynków i zasług czy z przywiązania do wzniosłych myśli i uczuć. Polka również porusza kwestię oderwania w zewnętrznej i wewnętrznej sferze. Czyni to raczej jednak bardziej ogólnie – jako wyzbycie się przywiązania do czegokolwiek, i głównie w odniesieniu do dóbr materialnych. Więcej miejsca też poświęca tematyce ubóstwa zakonnego.

Wzór tej cnoty czerpie z Niemowlęcia Jezus, podczas gdy Teresa widzi go przede wszystkim w Jego dorosłym życiu, m.in. okresie apostolskim.

Z ubóstwem wiąże postawę ukrycia, Leonia zaś tę drugą cnotę łączy z uniżeniem i heroizmem. Nadaje jej więc nieco inny sens: spełniania niewidocznych dla innych ofiar. Święta rozumie ją jako bycie biednym w swoich i cudzych oczach – wyrzeczenie się wszystkiego, czym można by „błyszczeć". Większy akcent kładzie na kwestię szukania wzgardy i zapomnienia ze strony drugich, jak i siebie samej, inspirując się w tym względzie motywem Najświętszego Oblicza – „zasłoniętej twarzy".

Służebniczka rozwija za to głębszy sens ukrycia jako życia coraz bardziej zanurzonego w Bogu, które można przyrównać do spoczywania dziecka w kobiecym łonie. Do tego też – najbardziej ukrytego – etapu swej ziemskiej egzystencji Chrystus odniósł się w zachęcie do owej postawy. Można więc i w nim upatrywać jej przykład, czego brak u Francuzki. Nie ma u niej również odwołania się do Niemowlęcia Jezus oraz ludzkiego niemowlęcia jako wzoru łagodności i słodyczy, jakie występuje w pismach Polki. Nauka o tych cnotach jest znacznie bardziej u niej rozwinięta, choć ogólnie nie poświęca się jej zbyt wiele uwagi. U Francuzki pojawia się marginalnie. Za to w jej słowach i przykładzie można odnaleźć bardziej obecne zagadnienie szczerości i prostoty. Przejawia się ona w wielu wymiarach życia duchowego, takich jak: modlitwa, wstawiennictwo, lektura duchowa, przeżywanie wiary w codzienności, umartwienia czy cierpienie, podczas gdy u Polki zaznacza się głównie w tym pierwszym. W pouczaniu jej o tej cnocie Jezus odwołuje się do przykładu ludzkiego niemowlęcia, natomiast mniszka przyjmuje za wzór w tym względzie Jego samego.

Pewną nieznaczną odmienność można dostrzec w sposobie przeżywania modlitwy: dla Teresy jest ona prostym, dziecięcym zwróceniem się do Boga, zaś dla Leonii – bliskością o charakterze relacji: stworzenie-Stwórca i sługa-Przyjaciel, polegającą na przebywaniu nie tylko „z", ale i „w" Nim.

Różnica wyłania się ponadto w sposobie przeżywania wiary. U służebniczki dokonuje się ono pośród łask mistycznych, jakich – za wyjątkiem nielicznych otrzymanych – brak u karmelitanki, wybierającej zwyczajność i odrzucającej szukania w życiu duchowym tego, co cudowne. W niej Francuzka upatruje kierunek dla „małej drogi". Rozbieżność ta zasadza się jednak na odmiennej woli Bożej w stosunku do każdej z postaci.

W kwestii radości, różnica zaznacza się w większym jej podkreśleniu u mniszki, która czerpie ją z Boga jako owoc wiary i zdania się. Przyjmuje też radość niejako za egzystencjalną zasadę, starając się wszystko obracać na powód do niej. U służebniczki brakuje szczególnego zwrócenia uwagi na tę postawę, choć niejednokrotnie jest ona sygnalizowana.

B. Zawierzenie

W obrębie aspektu zawierzenia u Francuzki i Polki można wyróżnić – oprócz fundamentalnej wiary – trzy zasadnicze postawy, łączące się ze sobą: powierzenie lub inaczej zdanie się, ufność i pozwolenie Bogu na działanie. W ich ramach zarysowują się bardziej szczegółowe podobieństwa bądź różnice, które zostaną niżej zaprezentowane.

a) Podobieństwa

Teresa i Leonia opierają wszelkie swe postawy w życiu duchowym na wierze, której przedmiotem jest Miłość Miłosierna i Odwieczna oraz Dobroć Boga. Owa teologalna cnota daje nadprzyrodzone spojrzenie na rzeczywistość, w tym tę trudną, jak cierpienie, i stanowi – także pośród niego – źródło szczęścia.

Postawa zawierzenia u obu sióstr zakonnych wiąże się z brakiem zamartwiania się przeszłością lub przyszłością dzięki wierze w Miłosierdzie oraz Opatrzność Boga, tj. zapewnienie przez Niego tego wszystkiego, co potrzebne. Pozwala Mu przejąć inicjatywę w zajęciu się daną sprawą. Oznacza złożenie w Jego ręce siebie, w tym własnych pragnień, z równoczesnym zdaniem się na Jego wolę. Jest oddaniem się do Jego dyspozycji i pozwoleniem Mu na działanie, co owocuje pokojem i wolnością od siebie.

Karmelitanka i służebniczka przeżywają tę postawę w duchu małego dziecka, upatrując jej istotę w pozwoleniu Bogu na realizację Jego woli. Uwidaczniają takie nastawienie szczególnie mocno w sytuacji choroby. Wobec cierpień i perspektywy śmierci, mimo tęsknot za wiecznym połączeniem z Nim – trwają w zupełnym zdaniu się na Jego zrządzenia, nie pragnąc niczego, jak tylko wypełnienia się ich. Spokój zawierzenia okazują także w obliczu zewnętrznej trudnej sytuacji politycznej: prześladowań Kościoła (Francuzka) czy zagrożenia wojną (Polka). Również w mniejszych, codziennych problemach zdają się na Pana.

Odznaczają się nadto ufnością. Tworzy ona jedną z naczelnych postaw na ich drodze duchowej. Jawi się jako konieczne przedłużenie pokory – doświadczenia niemocy, a także jako dopełnienie zdania się, gdyż obie autorki piszą o powierzeniu się Bogu „z ufnością całkowitą" lub, inaczej, „niemowlęcą"[889]. Wskazują na postawę „ślepego zaufania" – oczekiwaną przez Niego, radującą i ujmującą Jego Serce. Jej brak natomiast rani Go[890]. Stanowi ona „windę" bądź „skrzydła", czyli to, co pozwala wznieść się ku Niemu – osiągnąć zjednoczenie z Nim. Prowadzi skutecznie do świętości, ponieważ otwiera dostęp do łask i z łatwością je uzyskuje – tym więcej, im jest silniejsza.

Za podstawę przyjmuje nędzę, skłaniającą Pana do pochylenia się i zaradzenia niedostatkowi. Nie tylko więc nie wywołuje ona u obu Postaci zmartwienia ani nie pomniejsza ich ufności, ale jeszcze ją wzmaga.

Cnota ta opiera się u nich nadto na doświadczeniu realizacji przez Niego ich pragnień i na wierze w ich pochodzenie od Niego. Zasadza się zaś przede wszystkim na Wszechmocy, Dobroci i Miłości Boga, której nieskończoność pozwala żywić nieograniczoną nadzieję. W niej realizuje się duchowa wielkość przy jednoczesnej małości.

W duchowości Francuzki i Polki nie odnajduje się śladów kwietyzmu, o jaki można by posądzić podkreślaną przez nich ufność składaną w Bogu, gdyż zakłada ona trud współpracy.

Obie bowiem uznają swą drogę za bieg olbrzyma[891]. Obie też widzą ją jako unoszenie przez Pana na szczyt doskonałości, gdzie pojawia się motyw Jego ramion[892]. Sedno jej, jak i ufności, upatrują w złożeniu jej nie w sobie, a jedynie w Nim. Wskazują na konieczność jej stałości – niezależnie od okoliczności, w tym duchowych mroków.

---

[889] Por.: Ms B 5v; UM 55.

[890] Por. LT 92.

[891] Por. UM 138.

[892] Por.: Ms C 3r; LAI [bmd (Poznań, 1934?)], w: PLMN, t. III, s. 286 [L 30]; LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

Same przejawiają ją zwłaszcza w obliczu choroby, żywiąc przekonanie o Jego pomocy – udzieleniu sił potrzebnych do przejścia tego doświadczenia. Także co do losu pośmiertnego składają w Nim nadzieję, iż zostaną przysposobione przez Niego i przyjęte do Nieba na mocy Jego zasług.

Istotę ukazywanych przez autorki postaw stanowi pozwolenie Bogu na działanie, któremu obie przypisują decydujące znaczenie. Jak syntetycznie ujmuje to Jacques Gauthier, „Teresa wskazuje, że pierwszeństwo mają nie wysiłki i cnoty, lecz nieustanne działanie Boga w nas, które pobudza każdego do czynów miłości”[893]. Tę samą myśl odnaleźć można w pismach Leonii, gdzie niejednokrotnie napotyka się wezwanie Jezusa lub jej samej do poddania się sile Ognia Miłości. U obu punkt ciężkości spoczywa zatem nie w dawaniu, a w przyjmowaniu jako zasadniczej aktywności. Jej istota sprowadza się do pozwolenia Bogu na czynienie wszystkiego, czego pragnie – tak w osobie, jak i jej życiu. On bowiem ma stać się Świętością człowieka.

W tym aspekcie Polka porusza kwestię dania się Bogu kochać. Pozornie wydaje się, że zagadnienie to nie pojawia się u Francuzki, jak wiele innych w obrębie tego tematu. Jednak w uważniejszym spojrzeniu na jej doktrynę duchową odkrywa się tę ideę w ofiarowaniu się Miłości Miłosiernej, którego naczelny motyw stanowi umożliwienie Bogu udzielenia Jej i strawienia Nią. W tym zestawieniu pouczenie Jezusa wobec służebniczki o wypływających z Jego Serca łaskach, tamowanych przez ciernie ludzkich grzechów, znajduje odzwierciedlenie w słowach karmelitanki o niemożności Boga wylania owej przepełniającej Go czułości z powodu odrzucenia Jej ze strony stworzeń. Podobnie Chrystusowe przyrównanie otwarcia się na Jego moc, niweczącą ułomności, do pokoju zalanego światłem, w którym niknie każdy pył, odnieść można do nauczania Teresy o Ogniu Miłości, wyniszczającym niedoskonałości w człowieku, i to skuteczniej niż płomienie czyśćcowe. Tę samą myśl wyraża Leonia w dzienniku.

W obu wypadkach chodzi więc o pozwolenie na ogarnięcie przez Miłość oczyszczającą i uświęcającą, tak by ona sama mogła czynić wszystko w człowieku. U Teresy to „pozwolenie” oznacza ofiarowanie się Miłości Miłosiernej.

W dalszym lub bliższym nawiązaniu do tego tematu w pismach autorek pojawia się porównanie do ptaka mającego wzbić się ku słońcu i pozostającego pod jego promieniowaniem. Choć użyte zostaje w nieco innym bezpośrednim kontekście – u Teresy w problemie niemocy, pragnień i ufności, zaś u Leonii w kwestii otwierania się na Bożą łaskę – to w obu wypadkach oddaje ideę dążenia ku zjednoczeniu z Panem przy jedno-

[893] J. Gauthier, *Teresa od Dzieciątka Jezus, Doktor Kościoła*, Kraków 2002, s. 59.

czesnym trwaniu w Jego świetle i poddawaniu pod nie własnej nędzy. Obie też wykorzystują symbolikę zanurzania się w żar słońca czy ognia dla wyrażenia postawy receptywnej względem działania Boga[894].

b) Różnice

Gdy chodzi o różnice w kwestii wiary, to Teresa jej punktem oparcia, podobnie jak i zawierzenia, czyni Dobroć Boga, ściśle złączoną z Jego Miłością Miłosierną. Często określa Go „dobrym" i widzi w Jego dziełach tylko dobro. Aspekt ten, żywo obecny również u Leonii[895], u francuskiej karmelitanki zdaje się być mocniej podkreślony, przez co ma charakter bardziej egzystencjalny niż teoretyczny.

W jej doświadczenie wpisuje się długotrwała „noc wiary", jakiej brak – w takim wymiarze – u służebniczki, przechodzącej okresowe mroki duchowe. Jej udziałem są łaski mistyczne, podczas gdy Francuzka żyje „czystą" wiarą, nie widząc jej przedmiotu ani też tego nie pragnąc.

Porównując postawę powierzenia się u obu postaci, dostrzega się subtelną różnicę w znaczeniu tego pojęcia. U mniszki ma ono wydźwięk bardziej „negatywny" i mocniejszy jako pewne wydanie się – ogołocenie z siebie, pozwalające Bogu swobodnie działać w duszy, co nie wybrzmiewa u drugiej zakonnicy w tym terminie. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej jej nauczaniu, to można zauważyć, iż ta sama myśl pojawia się przy okazji kwestii „pozwolenia Bogu", a jeszcze bardziej „unicestwienia". Stanowi ono usunięcie się dla zrobienia miejsca Panu, a więc warunek Jego życia i działania w duszy. Widać zatem, że chodzi tu w istocie o jedną postawę, z tym, że u Polki jest ona gdzie indziej wyrażona i w nieco innej skali.

Powierzenie się i ufność w jej duchowości zdaje się mieć głębszy wymiar z uwagi na zastosowany obraz niemowlęcia – przeżywanie tej postawy w jego duchu, a więc jeszcze mniejszej i bardziej kruchej istoty niż dziecko. Jej oddanie posiada charakter totalny z racji jej bezbronności i możliwości uczynienia z nią wszystkiego. Zakłada więc głębsze powierzenie. Ponadto im mniejsza istota, tym większe może żywić oczekiwanie otrzymania wszystkiego, czego jej brakuje. Pociąga to za sobą zatem większą ufność. Karmelitanka przyjmuje również tego rodzaju postawę w ostatnich miesiącach życia, jak wskazują niejednokrotnie przytaczane jej wypowiedzi. Czyni to jednak w

[894] Por.: Ms B 4v-5v; LT 89; UM 44; LAI [Poznań, 4 IV 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

[895] Zob. np. UM 3, 20-21, 39-40, 42, 55, 90, 114.

znacznie mniejszym zakresie niż służebniczka, uciekająca się często do tego obrazu dla odzwierciedlenia swego usposobienia.

Równocześnie trzeba zaznaczyć, że o ile w zastosowanych porównaniach wolno określać i zestawiać ze sobą stopień wyrażanej przez nie postawy, o tyle nie należy tego czynić w stosunku do samych jej podmiotów, w tym przypadku: obu Sióstr. Podobnie bowiem jak w kwestii doświadczenia duchowego, głębokość ich cnoty można oceniać jedynie w odniesieniu do nich samych – indywidualnej miary osobowej, którą dobrze oddaje przywołana przez Teresę metafora pełnej szklanki i naparstka[896]. Poznanie tego stopnia jest zarazem niedostępne. Można określić jedynie heroizm cnoty lub jego brak.

Ogólnie za to mniszka dużo więcej porusza i rozwija kwestię powierzenia się. Nadaje mu wielkie znaczenie, skoro nim definiuje „małą drogę", widząc w nim ławy sposób osiągnięcia świętości. Wyraża tę znamienną dla siebie postawę często występującym terminem „zdania się" (*l'abandon*) oraz symboliką ramion – oddania się w nie jak dziecko. Służebniczka stosuje ją bardziej w kontekście zaufania lub zjednoczenia z Panem[897]. Łączy też ze sobą powierzenie się i ufność, używając niekiedy zamiennie ich nazw, podczas gdy Francuzka wyraźniej je rozgranicza.

Ponadto wiąże ściśle te dwie postawy z miłością, Polka zaś – bardziej z wiarą, co nie oznacza, że nie odnoszą ich również do pozostałych cnót teologalnych. Ten jednak związek uwydatnia się najbardziej.

Opisywana przez Teresę „szalona ufność" stanowi głównie wyraz jej postawy i przekonań, natomiast u Leonii – zasadniczo treść pouczeń Jezusa, jak i Jego zachęt do zdobywania jej „szczytów". Jest więc czymś jeszcze do nabycia, choć i u Polki nie brak jej oznak.

Święta dużo więcej uwagi poświęca zagadnieniu ufności w kontekście winy, rozwijając naukę na ten temat i popierając go przykładami. U służebnicy Bożej również się on pojawia, jednak nie w takim stopniu i bez owego wyraźnego podkreślenia, z jakim podejmuje go mniszka, zdradzając tym samym jego doniosłość dla niej. Łączy zdanie się na Boga z pozwoleniem Mu na działanie, co Leonia wiąże z ufnością, umożliwiającą Mu je. Bardziej wyodrębnia i rozwija kwestię tej postawy receptywnej. Wyraża ją wprost, podając pouczenia Jezusa na jej temat oraz sama zachęcając do niej. Przytacza

[896] Zob. Ms A 19r-v.

[897] Zob. np.: UM 26; LAI [(Poznań), 10 XII 1934], w: PLMN, t. III, s. 239 [L 28]; LFChr [Poznań, 17 XII 1936], w: PLMN, t. II, s. 17 [L 66].

w tym względzie Jego różne wyjaśniające ją porównania, m.in. do uległości niemowlęcia, które pozwala wszystko robić ze sobą.

C. Miłość

Miłość stanowi najobszerniejszy temat w pismach Francuzki i Polki, w którym dojrzeć można liczne podobieństwa, ale też pewne różnice. Poniżej zostaną przedstawione ważniejsze z nich.

a) Podobieństwa

Teresa i Leonia dostrzegają w Miłości treść życia wiecznego, a tym samym ziemskiego. Uznają Ją za główną, najskuteczniejszą drogę do zjednoczenia z Bogiem oraz za najważniejszą cnotę. Jej praktykę przyjmują za jedyne zajęcie, widząc w tym najskuteczniejszy sposób szybkiego osiągnięcia jej pełni, z czym utożsamiają pojęcie świętości. W tej teologalnej cnocie rozpoznają nieocenioną, najwyższą wartość, jedyną nadającą znaczenie czynom, a także zasób „wiedzy Miłości" oraz wielką potęgę, „więżącą" Trójjedynego we wnętrzu kochającej Go osoby[898]. W Nim odkrywają Jej źródło, z jakiego ludzie nie chcą czerpać, szukając swego szczęścia w stworzeniach[899].

Obie siostry zakonne miłują Boga w odpowiedzi na egzystencjalne doświadczenie Jego Miłości, chcąc posiadać i odpłacić się tą samą – nieskończoną. Rozumieją przy tym, że nie są do tego zdolne – że stanowi Ona Jego dar, dlatego o Nią proszą[900].

W Niej żywią te same pragnienia, m.in. tęsknotę za wiecznym zjednoczeniem z Panem w Niebie. Za drogę ku niemu i najwyższy ideał przyjmują życie i śmierć z Miłości, o realizacji którego w ich egzystencji przekonują pozostawione świadectwa[901]. Marzą o męczeństwie – przede wszystkim „męczeństwie miłości", co dokonuje się na ich drodze duchowej w cierpieniu, ofierze oraz trawieniu przez Ogień Miłości[902]. Obie najgoręcej pragną być pochłonięte przez Niego[903]. W tym upatrują jedyny sposób urzeczywistnienia swego ideału, upodobnienia się do Pana i zjednoczenia z Nim, do czego

---

[898] Por.: PN 17, 2; UM 112.

[899] Por.: Ms A 84r; LStW [Poznań, 20 II 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 79 [L 8].

[900] Por.: Pri 2; LStW [Poznań, 20 II 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 78 [L 8]; LStW [Łódź, 11 IV 1933], w: PLMN, t. IXa, s. 82 [L 9].

[901] Zob.: CJ 30.9; RiW II, s. 403; UM 39.

[902] Zob. UM 92.

[903] Por.: LT 89; UM 95.

najusilniej dążą. Postrzegają bowiem świętość, a tym samym życie i śmierć z Miłości, jako zupełne strawienie przez Jej Płomień, zgodnie z doktryną sanjuanistyczną. Obie otrzymują mistyczne doświadczenie Jego żaru podczas odprawiania drogi krzyżowej, z tym, że u karmelitanki ma ono mocniejszy i poważniejszy charakter.

Jednocześnie autorki pouczają o konieczności podtrzymywania Go poprzez drobne ofiary i zajęcia podejmowane dla Niej. Teresa porównuje to do dorzucania słomek do ognia, natomiast Leonia – do krzesania iskier za pomocą kamieni[904]. Obie przedstawiają ofiarę jako paliwo dla tego Płomienia[905] czy pokarm dla tej cnoty. Łączą więc wymiar łaski i współpracy z nią.

Życie Miłością rozumieją i realizują jako czynienie wszystkiego dla Niej – podejmowanie codziennych, nawet najmniejszych aktów z taką intencją. Równocześnie łączą to nie tyle z koniecznością nieustannego wzbudzania jej, ile z ogólną postawą oddania się Miłości – posiadania Jej życia w sobie – i zarazem tego owocem. Kochają zaś na sposób dziecka, a więc serdeczny i wylewny, poświęcając się temu wyłącznemu i wystarczającemu w ich oczach zajęciu całą sobą.

Dostrzegają odrzucenie Miłości Pana ze strony ludzi i potrzebę pocieszania Go, co też czynią – zwłaszcza poprzez własną miłość. Za motyw postępowania obierają chęć sprawienia Mu radości, w czym uwidaczniają bezinteresowność swego odniesienia do Niego.

Rozpoznają także Jego wielkie pragnienie, jakie chcą gasić poprzez miłowanie i pozyskiwanie innych dla Niego. Odnoszą realizację wezwań zawartych w scenie sądu ostatecznego (por. Mt 25,31-46) wprost do Niego jako Tego, którego głód czy pragnienie mają bezpośrednio zaspokoić.

Czynią to poprzez ofiary – wyraz miłości bezinteresownej i „środek nabywczy" ludzi, jakie ustawicznie podejmują w najmniejszych nawet aktach dnia codziennego. Symbolizują je poprzez kwiaty, zbierane dla Boga, choć u Leonii sens tego obrazu nie jest jednoznacznie określony. Nie mogąc dokonywać wielkich czynów – na podobieństwo dziecka, przekładają ową wielkość na doskonałą wierność w małych rzeczach.

Choć różnią się rodzajem fizycznej ascezy, obie podkreślają wyższość nad nią cnót, takich jak posłuszeństwo czy miłość, bez których nie ma ona żadnego znaczenia, a nawet może stanowić zasadzkę złego w postaci choćby pychy.

---

[904] Por.: LT 143; LAI [Szczawnica, 18 III 1938], w: PLMN, t. III, s. 265 [L 36].

[905] Por.: LT 143; UM 95.

Autorki nierozerwalnie łączą miłość z cierpieniem, a jej wzrost z jego wzrostem. Jednocześnie doświadczają w niej mocy przemieniającej je i odbierającej mu negatywny charakter, nadto nadającej mu wielką wartość. Posiada ją szczególnie to ukryte, wewnętrzne. Takie „cierpienie miłości" upodabnia i jednoczy osobę z Chrystusem. Obie siostry zakonne pragną go, lecz jednocześnie stawiają ponad nie wolę Bożą. Wskazują sposób przeżywania go z chwili na chwilę. Wiążą je też nieodłącznie ze swą drogą duchową.

Poprzez nie zaś oraz wielkodusznie podejmowane ofiary łączą ją nadto z możliwością stania się męczennikiem i wymiarem męstwa. Rozumieją je przede wszystkim jako przezwyciężanie siebie i złych skłonności, przyjmując za główne pole walki własne wnętrze. Siłę do niej czerpią z Pana, którego czynią swą mocą i oparciem. Wierzą, iż mając Go w swoim wnętrzu, nie muszą obawiać się ataków złego, gdyż są niedostępne dla niego[906]. Uznają pierwszeństwo łaski, uzdalniającej do heroizmu, a zarazem widzą konieczność współpracy – własnego wysiłku, który podejmują.

Teresa i Leonia przeżywają i wpisują w swą drogę duchową ścisłą więź z Maryją. Obie posiadają osobiste, nadzwyczajne doświadczenie Jej Osoby i matczynej troski: Francuzka – w wydarzeniu z dzieciństwa, Polka – w wizjach mistycznych. Pomimo dostrzegania wielkiego wywyższenia Najświętszej Panny nie odczuwają względem Niej dystansu ani lęku, widząc w Niej przede wszystkim czułą Matkę. Z tego powodu darzą Ją dziecięcym stosunkiem: ufnością i miłością. Rozumieją, że warunkiem stania się przedmiotem Jej opieki jest pozostawanie małym jak dziecko.

Pielęgnują więź z Nią poprzez różaniec i bezpośrednie zwracanie się do Niej. Obie czynią to przez określenie „Mama", z tym, że Polka częściej używa nazwy „Matka" lub „Matuchna" z ewentualnymi epitetami, np. „Niepokalana" czy „Najświętsza"[907]. Przedstawiają Jej swe prośby i pragnienia i przez Nią zbliżają się do Boga[908]. Jednak to w naśladowaniu maryjnych cnót upatrują istotę tej relacji, a ją samą – jako pomoc w ich zachowywaniu bądź osiągnięciu.

Za motyw miłości bliźniego uznają tę samą prawdę o zamieszkiwaniu w nim Chrystusa i ścisłej współzależności między dobrem uczynionym człowiekowi a Jemu (por. Mt 25,31-46). Stąd obie za normę odniesienia do drugich przyjmują taką delikatność, z jaką podchodziłyby do Niego. Kierują się więc nadprzyrodzonym spojrzeniem.

---

[906] Por.: Ms A 10v; LAI [Szczawnica, 10 XI 1938], w: PLMN, t. III, s. 274 [L 38].

[907] Zob. np. UM 7, 132-133, 149.

[908] Zob. np. UM 132, 149.

Czerpiąc z Mistrza wzór, a nade wszystko łaskę, zachowują podobną, miłosierną postawę: dobroć, wyrozumiałość, łagodność i współczucie wobec innych, także tych niemiłych. Praktykują ofiarną miłość w poświęceniu i zapomnieniu o sobie na rzecz ich dobra.

Najgłębiej realizują ją zaś w trosce o ich zbawienie. Obejmują nią grzeszników, dusze czyśćcowe, a zwłaszcza duchowieństwo na czele z Ojcem Świętym. W poświęceniu za kapłanów odczytują swe szczególne powołanie. Obie posiadają też w nich dwóch braci duchowych. Za sposób realizowania swego posłannictwa przyjmują modlitwę, ofiarę oraz Miłość, której Płomieniem – same rozpalone – pragną ogarnąć wszystkich ludzi. W posiadaniu Go we własnym wnętrzu widzą apostolski wpływ – Jego oddziaływanie na pozostające w relacji z nimi osoby.

Można dostrzec szczególne podobieństwo między zakonnicami w wyznaczonej im misji w Kościele, polegającej na dostarczaniu jego członkom potrzebnych łask, a więc na byciu w jego „sercu”[909]. U Leonii nie występuje takie określenie, za to *de facto* można odnaleźć kryjącą się za nim rzeczywistość. Oznacza ona bycie tuż przy Królu, Jego Sercu, jako najmniejsze, niezdolne do wielkich zadań dziecko, by stąd czerpać dobra dla Jego Mistycznego Ciała – m.in. dla tych, którzy walczą, oraz by kochać za tych, którzy nie kochają[910]. Do podobnego obrazu odwołuje się Teresa. Przedstawia siebie jako dziecko, które nie mogąc dokonywać wielkich dzieł, stoi przy tronie Króla, by kochać za walczących braci[911].

Gdy chodzi o posłuszeństwo, obie siostry zachowują je tak w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Z nim wiążą doskonałość oraz istotę zjednoczenia z Bogiem – poprzez jedność woli własnej z Jego wolą. Stawiają ją ponad wszystko, pragnąc wyłącznie ją pełnić. Przyjmują ją i darzą upodobaniem niezależnie od jej treści.

Zewnętrznie poddają się Bogu poprzez wierne spełnianie przepisów zakonnych, a zwłaszcza przez uległość wobec tych, którzy występują w Jego imieniu: przełożonych i kapłanów. Kierują się w niej nadprzyrodzoną intencją i spojrzeniem, widząc w nich samego Jezusa, oznajmiającego przez nich swą wolę. Przedstawiają posłuszeństwo jej jako „busolę”, „drogowskaz” czy „światło” wskazujące w sposób pewny właściwy kierunek i zabezpieczające przed pobłądzeniem.

---

[909] Zob. Ms B 3v.

[910] Zob. UM 172.

[911] Zob. Ms B 4r.

U obu autorek występuje podkreślenie wartości dziewictwa – fizycznego i zwłaszcza duchowego – w oczach Jezusa, uzasadnionej m.in. dziewiczymi warunkami Jego ziemskiej egzystencji. Czystość przedstawiana jest jako dar Boga i owoc oczyszczającego działania Jego Miłości.

Z kolei milczenie obie autorki uznają za źródło duchowego dobra i konieczne wyrzeczenie.

b) Różnice

Teresa za drogę do nabycia Miłości nieskończonej przyjmuje akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej, czego Leonia nie podejmuje w sposób formalny. Składa za to różne prywatne śluby, których przedmiot stanowi m.in. wynagradzanie bądź czynienie wszystkiego z miłości. Należy nadto do tzw. „Dusz-Ofiar" w Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, co przeżywa jako bycie Jego całopalną ofiarą. Choć oba akty posiadają nieco inny charakter: „receptywny" – jako przyjęcie nadmiaru Miłości – oraz ekspiacyjny i choć skierowane są do różnych ich przedmiotów: Miłosierdzia Bożego czy Serca Chrystusa, można dopatrywać się punktu stycznego między nimi. Oba bowiem w rzeczywistości odnoszą się do Miłości Boga i stanowią pozwolenie na strawienie przez Jej Ogień. Leonia pisze do s. Anieli Inglot: „Pragnę być iskierką […] płonącą ogniem zaczerpniętym w Sercu Bożym – Ono tak goreje. Jedna iskierka udzielona biednemu stworzeniu przyniesie ulgę Sercu Pana Jezusa, a duszy da możność zapalania innych serc. A Pan Jezus tak tego pragnie. […] Jak się przeogromnie cieszę, że Najdroższa Siostra Asystentka jest już „Duszą-Ofiarą". A więc jesteśmy na stosie ofiarnym, a ogień [to – przyp. red.] Jego iskra podłożona przez Najwyższego Ofiarnika […]. Pozwólmy strawić się temu Ogniowi"[912]. Widać zatem, że Polka również przedstawia ofiarowanie się jako strawienie przez Niego, co – podobnie jak w ujęciu Teresy – ma przynieść ulgę Panu, pragnącemu się dawać. Pod innymi nazwami czy rodzajami aktów kryje się więc ta sama rzeczywistość – ten sam sens.

Wymiar wynagradzania jest bardziej obecny u służebniczki, wielokrotnie do tego wzywanej. W pismach karmelitanki pojawia się ogólnie – jako motyw jej wstąpienia do zakonu, a także przyjęcia pod koniec życia doświadczenia ciemności duchowych za ateistów. Poza tym szczególnie nie porusza ona tematu zadośćuczynienia, być może, z powodu ówczesnej duchowości naznaczonej nim i łączonej z Bożą Sprawiedliwością, z

[912] LAI [Poznań, 4 IX 1934], w: PLMN, t. III, s. 229 [L 24].

czym sama się nie utożsamiała. Dużo częściej natomiast przywołuje za to znamienny dla niej motyw sprawiania przyjemności Panu. Służebnica Boża czyni to sporadycznie. Ona również praktykuje na różne sposoby bezinteresowną miłość, jednak Teresa ów wymiar bezinteresowności, podobnie jak wątek zapomnienia o sobie, bardziej podkreśla w swej duchowości. Można stwierdzić, że te dwa aspekty stanowią jej cechę charakterystyczną.

Nieco więcej uwagi poświęca też zagadnieniu śmierci z miłości, określając jej wzór oraz sposób rozumienia. Polka czyni to w mniejszym zakresie i lakonicznie – zwykle wspomina o takim pragnieniu lub przytacza zapowiedzi Jezusa.

W jej duchowości za to mocniej podkreśla się wymiar ofiary. Jezus wielokrotnie akcentuje jego wymóg w niemowlęctwie duchowym i wyjaśnia znaczenie, nazywając go wręcz „unicestwieniem" czy „wyniszczeniem". Słowa te niezwykle rzadko pojawiają się u Francuzki[913]. Tym ukazuje On absolutny charakter wyrzeczenia, które ma prowadzić do zupełnego wyzucia się z siebie, sięgającego wręcz nicości, tak by w duszy pozostał On sam. Choć w obie drogi duchowe jest ono głęboko wpisane, tu zostaje dobitniej określone, szerzej rozwinięte i mocniej uwydatnione, a tym samym bardziej wyraziste. Przyjmuje też za wzór Niemowlę Jezus, podczas gdy u karmelitanki punktem odniesienia jest głównie Jego Męka.

Obie siostry zakonne odróżnia rodzaj umartwień, jakie podejmują. Teresa z reguły nie praktykuje nadzwyczajnej pokuty, poza tą, którą przewidują przepisy zakonne. Stara się za to zapierać się we wszystkim swą wolą, przyjmować ofiary, jakie niesie codzienność, oraz czynić nimi najmniejsze akty. Rozeznaje, że Bóg nie chce od niej surowszej ascezy fizycznej. Leonia z kolei z polecenia Jezusa i za pozwoleniem spowiednika nakłada sobie różnoraką dodatkową pokutę cielesną. Podejmuje nie tylko drobne wyrzeczenia, ale również większe, jak kilkudniowy całkowity post, dyscyplinę, noszenie włosiennicy czy łańcuszków kolczastych[914]. Wielokrotnie też Pan ją do nich wzywa, podkreślając duże znaczenie i nieodzowność ofiary na drodze niemowlęctwa. Co więcej, poucza, że wszystkie Jego słowa skierowane do służebniczki, a więc i te dotyczące ascezy, mogą przyjąć inni za wskazania również dla siebie[915]. Jednak przy innej okoliczności oznajmia zarazem, że Boże wymogi w tym względzie uzależnione są od uwa-

[913] Zob. LT 96.

[914] Można je do dziś zobaczyć w archiwum Zgromadzenia. – Zob. AGSS, G III a, 48-49.

[915] Zob. UM 49.

runkowań danej osoby, w tym zdrowia[916]. Ona sama więc także winna je wziąć pod uwagę.

Z powyższych analiz może nasuwać się wniosek, iż niemowlęctwo duchowe stanowi drogę, na której praktykuje się m.in. liczne umartwienia. Wśród nich znajduje się miejsce również na te nadzwyczajne. Brak takich występuje natomiast na drodze dziecięctwa, gdzie pełni się nieustannie drobne, zwyczajne i związane z codziennością.

Nie do końca jednak taki wniosek jest słuszny. Trzeba bowiem uwzględnić uwagę karmelitanki dotyczącą Bożego zamysłu w zakresie wielkich umartwień jako odnoszącą się do niej samej. Nie wyklucza to więc możliwości ich praktykowania przez innych na tej drodze. Ostatecznie liczy się bowiem wola Boża, która dla mniszki jest zawsze priorytetem i którą trzeba rozeznawać osobiście.

Nie oznacza to zarazem braku w życiu Francuzki surowej ascezy. Wypływa ona już z samego życia w Karmelu i posiada niemały stopień w postaci pokuty cielesnej wynikającej z ówczesnych przepisów czy zwyczajów zakonnych. Do niej należy noszenie narzędzi pokutnych czy dyscyplina, praktykowana przez świętą z całą ostrością, w taki sposób, by zadawała jej jak najwięcej bólu, aż po łzy w oczach[917]. Źródłem cierpienia jest również niedostateczna ilość snu i pożywienia, jego odmienność powodująca bóle żołądka, a także brak ogrzewania jesienią i zimą przy jednoczesnym ostrym klimacie. Z powodu przenikliwego zimna Teresa niejednokrotnie trzęsie się i doznaje odmrożenia palców. Przyznając się u schyłku życia do dotkliwości poniesionych z tego tytułu cierpień, wyznaje: „Z zimna umieram!”[918].

Nie jest więc zachowana od wielkich, w tym fizycznych, umartwień, tym bardziej w okresie choroby, gdy przechodzi wprost cielesne męki, bliżej opisane szczególnie w opracowaniu Guy Gaucher OCD pt. *Agonia Teresy*. Chodzi tu raczej o kwestię nakładania sobie dodatkowych, wielkich umartwień. Te zaś, jakie ma wskutek klauzurowego sposobu życia, nie należy uznawać za mniej surowe od tych, jakie dobrowolnie praktykuje Leonia – żyjąca w zgromadzeniu czynnym, o mniejszym wymiarze pokuty. Ostatecznie jednak bezzasadnym i niewłaściwym jest porównywanie jej wielkości, ponieważ zależy ona w dużej mierze od uwarunkowań psychofizycznych danej osoby: to, co dla jednej stanowi drobne umartwienie, dla drugiej może okazać się kosztującą wiele ofiarą.

---

[916] Zob. UM 167.

[917] Por. RiW I, s. 355.

[918] Zob.: RiW IV, s. 453; B, s. 341-342; ALP, s. 129.

Obie zakonnice zatem praktykują ją, różnią się zaś w tym względzie jedynie rodzajem środków, jakie w tym celu wykorzystują – nadzwyczajnym charakterem pokuty.

Wymiar męstwa w dwóch formach duchowości różni się nieco znaczeniem. Dla mniszki polega głównie na przyjmowaniu wszystkiego, co zsyła Pan, natomiast u służebniczki – na spełnianiu wszelkich Jego żądań, tj. wymaganych przez Niego ofiar w ukryciu. Można by zatem stwierdzić, że w pierwszym przypadku ma charakter „receptywny", a w drugim – „aktywny". Podział ten jest jednak nieprecyzyjny i zbyt uogólniający, gdyż w rzeczywistości oba aspekty występują u każdej z sióstr zakonnych, co więcej, łączą się. Teresa również podejmuje ofiary, wykorzystując wszelką sposobność ku temu. Realizuje też Boże żądania, co sama Leonia zaznacza, ukazując ją za wzór w tym względzie, z tym, że pierwsza odkrywa je poprzez natchnienia, druga zaś – otrzymuje je bezpośrednio. W obu wypadkach chodzi więc o jedno: heroiczne spełnianie woli Bożej we wszystkim – w różnicującym je nieraz wymiarze zewnętrznym.

Francuzka wiąże męstwo bardziej z miłością, natomiast Polka – bardziej z pokorą. Uwypukla kontrast małości i bohaterstwa – paradoks słabości i mocy, małości i wielkości, wzgardy i chwały, jaki Teresa przedstawia nie tyle w kontekście heroizmu jako takiego, ile małości i jej wywyższenia. Tak interpretuje chociażby zwycięstwo św. Joanny d'Arc czy Niewiniątek, zdobywających palmę męczeńską i koronę chwały[919]. Utożsamia też „dziecko" w znaczeniu duchowym, podejmujące ukryte ofiary, z „misjonarzem" i „męczennikiem", a więc kimś dokonującym wielkich rzeczy. Można więc powiedzieć, że u niej również owo połączenie słabości i mocy występuje, nie jest jednak tak uwydatnione w temacie samego męstwa, który u Leonii pozostaje bardziej rozwinięty.

Za broń w duchowej walce karmelitanka przyjmuje takie „środki zbawcze", jak Słowo Boże, modlitwa i ofiara, z kolei służebniczka – cnoty: pokorę, ufność i miłość, a także uciekanie się do Pana.

W wymiarze więzi z Maryją podstawową różnicę tworzy charakter odniesienia do Niej, które w duchowości Polki ma charakter niemowlęcy, a więc zawierający jeszcze większą zależność niż dziecięcy. Stąd łączy się u niej ściśle z pokorą – uznaniem swej niemocy i zarazem nieodzownej potrzeby Matki. Stanowi pierwszy – niezbędny – krok na drodze niemowlęctwa i pociąga za sobą głęboką miłość, zaufanie, powierzenie się i posłuszeństwo. Francuzka nie przedstawia w taki sposób owej relacji ani nawet nie wiąże jej bezpośrednio z „małą drogą". Gdy mówi o Maryi, czyni to w odniesieniu do siebie lub szerszego kontekstu eklezjalnego.

[919] Zob. RP 2 02r.

To jednak nie przeszkadza łączyć ów maryjny wymiar z dziecięctwem duchowym, podobnie jak innych, w których również wprost do niego się nie odwołuje. Można przy tym zauważyć, że choć nie prezentuje takiej doktryny na temat stosunku do Dziewicy, to żyje jej treścią. Okazuje bowiem głęboką zależność, zawierzenie, miłość i posłuszeństwo w nieustannym zwracaniu się do Najświętszej Panny w swej relacji z Chrystusem, w każdej trudności czy potrzebie; w przedkładaniu Jej wszelkich próśb i zanoszeniu ich przez Jej orędownictwo, w zupełnym zdawaniu się na Nią w kwestii ich spełnienia, a także w bezinteresownej chęci radowania Jej. Trwa zatem w ciągłym związku z Nią, Jej wszystko powierzając. Nie określa siebie, co prawda, jako „niemowlęcia" w stosunku do Niej, za to porównuje siebie do „Jej małego kwiatu" wzrastającego w promieniach „Gwiazdy" – Niepokalanej. Tym obrazem również wyraża stałość i ścisłość tego odniesienia, przez co można widzieć w nim zależność podobną do tej niemowlęcej. Nie jest ona jednak wyrażona wprost i tak dobitnie podkreślona jak w duchowości służebniczki.

Nieznaczącą różnicę można dojrzeć z kolei w kwestii różańca: dla Polki – umiłowanego i chętnie odmawianego, zaś Francuzce – sprawiającego trudność i umartwienie.

W stosunku do bliźnich Teresa i Leonia różnią się podejściem w aspekcie bliskości z nimi. Karmelitanka pozostaje w niej, głównie ze swymi siostrami. Szczególnie w ostatnich miesiącach życia darzy je wręcz intymnym, dziecięco poufałym stosunkiem. Także inne zakonnice obejmuje – choć w nieco innej formie – bliskością, jak np. nowicjuszki czy trudną w relacji s. Marię od św. Józefa[920]. Leonia natomiast tylko Jezusa uznaje za swego prawdziwego Przyjaciela, zaś innych kocha wyłącznie ze względu na Niego. Wycofuje się też wręcz z okazywania im jakiejś zażyłości.

W niektórych relacjach jednak ujawnia bliższy stosunek i potrzebę danych osób. Francuzka z kolei również przyjmuje Jezusa za wyłączną Miłość i Przyjaciela, którego widzi w bliźnich. Kształtuje charakter swego odniesienia do nich ze względu na ich dobro duchowe oraz prawdę. Stąd mimo autentycznej bliskości zachowuje pewien dystans związany z wymogami doskonałości zakonnej. Dostrzega niebezpieczeństwo przywiązania do stworzeń. Sama wspomina o swych ofiarach poniesionych dla uniknięcia go lub nieprzeżywania relacji w sposób przyrodzony. Jednocześnie widzi ich owoce w autentycznej miłości i pogłębionych uczuciach wobec drugich. Jeśli więc darzy ich czułym, poufałym stosunkiem, to ma on charakter nie czysto naturalny, a oczyszczony przez jedność z Bogiem i stąd też głęboko ludzki.

[920] Zob. np. LT 199-200, 206.

Można więc stwierdzić, że w obu wypadkach występuje i bliskość, i oderwanie wewnętrzne. Różnicę zaś stanowi sposób bezpośredniego odniesienia: u Teresy bliski i czuły, u Leonii – nacechowany pewnym dystansem.

Karmelitanka bardziej rozwija problematykę miłości bliźniego, poświęcając jej większość Manuskryptu C. Z kolei w dzienniku służebniczki nauka na temat samej tej cnoty niewiele miejsca zajmuje w stosunku do całości. Wypełniają go treści dotyczące przede wszystkim bezpośredniej relacji z Bogiem, choć nie brak w nim odniesień do ludzi – zwłaszcza w kontekście wezwań do poświęcania się za nich. Polka nie wyraża też tak wprost, jak czyni to Francuzka, prawdy o wymogu i fakcie kochania we własnym jestestwie innych przez Niego, choć ma jej świadomość i nią żyje.

Teresa rozciąga miłość bliźniego na wszystkich – w każdym miejscu i czasie, chcąc aż do jego wypełnienia się zabiegać o ich zbawienie. Pragnie spędzać swe Niebo na ziemi poprzez czynienie dobra innym, zaś Leonia – poprzez trwanie przed tabernakulum do końca świata, by dotrzymywać towarzystwa samotnemu „Boskiemu Więźniowi". Inaczej widzą więc swą pośmiertną misję, aczkolwiek to nie oznacza, że służebniczka nie chce orędować za ludźmi po odejściu z ziemi, czego dowodzi choćby fakt licznych łask uproszonych za jej wstawiennictwem[921].

W jej duchowości za wzór miłości bliźniego, podobnie jak posłuszeństwa zostaje postawione Niemowlę Jezus, a także ludzkie niemowlę. Karmelitanka do niego w tym względzie się nie odwołuje.

Nie rozwija też tak problematyki tej drugiej cnoty, jak czyni to Polka, przytaczając liczne, nieraz dłuższe pouczenia Mistrza w tym aspekcie, na który kładzie On szczególny nacisk. Francuzka również uznaje wielką wagę posłuszeństwa, lecz odnosi się do niego w pojedynczych wypowiedziach, okazyjnie – zależnie od poruszanej kwestii.

Nie przedstawia go też w taki sposób, jak ukazane jest to w zapiskach Leonii, gdzie przyrównuje się je do niemowlęcej, a więc bezgranicznej, nieznającej w niczym sprzeciwu uległości. Sięga ono więc najgłębszych i największych rozmiarów, posuwając się do absolutnej zależności – nie tylko w wymiarze zewnętrznej egzystencji, ale i życia duchowego w każdym jego akcie.

W tym względzie podkreśla się niezwykle mocno posłuszeństwo wobec spowiednika, podczas gdy Teresa ukazuje wymóg uległości przede wszystkim wobec przełożonych, być może, z uwagi na to, że głównie z nimi ma do czynienia, zaś z kierownictwa

[921] Zob. DCJM, s. 265-284; St. Kuźniar, *Ku szczytom. Życie S. Marii Leony Nastałówny, Służebniczki N. Marii Panny (1903-1940)*, Kraków [1946], s. 274-285.

niewiele korzysta. Niemniej i u niej pojawia się ów pierwszy wymiar, lecz w nieporównywalnie mniejszym zakresie[922]. Polka ponadto uznaje w poddaniu się kapłanom nie tylko Boży wymóg, ale i osobistą potrzebę, związaną z własną, „niemowlęcą" bezradnością w życiu duchowym.

Szerzej rozwija też wątek czystości, za której uosobienie służy niemowlę ludzkie, a także dużo bardziej kwestię milczenia, jakie ma odwzorowywać i uwielbiać niemowlęctwo Jezusa. U karmelitanki ona praktycznie nie występuje, poza paroma wzmiankami.

*

Dotychczasowa analiza pozwala wyłonić w zakresie trzech głównych przejawów dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego, tj. pokory, zawierzenia i miłości, zasadnicze związki między nimi.

W obrębie pierwszej z nich – pokory, najważniejsza zbieżność panuje w uniżeniu – uznaniu własnej słabości i małości, wręcz nicości, a także w przyjęciu jej za „właściwy", poszukiwany stan z uwagi na upatrywaną w niej korzyść: uprawnienie do Miłosierdzia oraz zobowiązanie Boga do interwencji i stałej troski. To uzasadnia dążenie do stawania się coraz mniejszym, co ponadto gwarantuje tym większe wywyższenie w duchowym postępie i chwale niebieskiej.

Zasadniczą różnicę stanowi zaś kwestia unicestwienia, jaka u Leonii jest wprost wyrażona, bardziej uwydatniona i szerzej rozwinięta, przez co tym wyraźniej zaznacza się absolutny charakter umniejszenia na jej drodze duchowej.

Z kolei w cnocie ubóstwa główna rozbieżność panuje w głębokości rozumienia tej postawy w wymiarze duchowym, choć ostatecznie u obu autorek sprowadza się ona do jednego: wyzucia się ze wszystkiego, w tym z siebie. U Teresy jedynie bardziej wyszczególnione są w tym względzie duchowe dobra, aż po te subtelne.

Nieznacząca odmienność zachodzi w pomniejszych postawach związanych z pokorą, wspólnych dla obu form duchowości: łagodności i słodyczy, szczerości i prostocie oraz wdzięczności i radości. Szczególnie w tych czterech ostatnich, podobnie jak w małości, uwidaczniają się cechy właściwe dziecku, z tą różnicą, że u służebniczki znajdują swe uosobienie zwykle w przykładzie niemowlęcia lub Niemowlęcia Jezus.

Dla obu Postaci fundamentem zawierzenia pozostaje wiara w Miłość Boga – Miłosierną bądź Odwieczną. Składają się na nie postawy zdania się, ufności i pozwolenia Mu na działanie. Różnią się zaś między autorkami określeniem, stopniem rozwinięcia i

[922] Zob. np. Ms A 70r.

uwydatnienia, lecz co do istoty pozostają tożsame. Oznaczają oddanie się w ręce Pana dla spełnienia się Jego woli, oczekiwanie wszystkiego od Niego, oparte na własnej nędzy i Jego wszechmocnej Miłości, oraz pozwolenie Mu na udzielanie się – ogarnięcie Jej Płomieniem. Posiadają decydujące znaczenie dla tych dróg i osiągnięcia świętości, gdyż umożliwiają Bogu czynienie wszystkiego w osobie. Zasadniczą odmienność znajdują w obrazie, do jakiego się odwołują, a jaki oddaje stopień zawierzenia. U Teresy jest to dziecko, natomiast u Leonii – niemowlę, choć i karmelitanka – w dużo mniejszym zakresie – wyraża niemowlęce usposobienie.

Istotę życia duchowego i główną drogę zjednoczenia z Bogiem stanowi dla nich miłość. W jej zakresie najważniejsze podobieństwo dotyczy ideału życia i śmierci z Miłości, a także upatrywania jego realizacji w strawieniu przez Jej Płomień. Doskonałość tej cnoty teologalnej obie Siostry wiążą z posiadaniem Go w sobie oraz podtrzymywaniem Go poprzez ofiarę. Łączą zatem wymiar łaski i współpracy, z uwypukleniem decydującego znaczenia tej pierwszej. Obie też przeżywają miłowanie na sposób dziecięcy.

Różnicę zaś między nimi stanowi brak formalnego aktu ofiarowania się Miłości Miłosiernej ze strony Polki, niemniej i ona postrzega bycie „Duszą-Ofiarą" jako wydanie się Ogniowi Miłości. Mocniej i dogłębniej wyraża też rzeczywistość wyrzeczenia poprzez nazywanie go „unicestwieniem" czy „wyniszczeniem" oraz przez szersze rozwijanie jego aspektu.

W cnocie męstwa zarysowuje się zróżnicowanie w nieco innym jej odcieniu znaczeniowym u autorek poprzez łączenie jej z innymi wymiarami ofiary czy cnotami. Ostatecznie jednak elementy te u obu są obecne, choć z odmiennym akcentem, i zbiegają się w jeden punkt styczny całkowitego pełnienia woli Bożej.

Postawa ukrycia ujawnia swój głębszy wymiar u Leonii, sięgając aż wnętrza Boga – życia w Nim niczym dziecko w matczynym łonie.

Podobnie ma się rzecz z posłuszeństwem, którego absolutność wyrażona zostaje u niej za pomocą porównania do niemowlęcia, czego brakuje w doktrynie Teresy. Ona sama za to określa siebie nim – także w aspekcie pozwolenia na realizację woli Boga. Nie rozwija jednak nauki na ten temat z wykorzystaniem tego obrazu.

To samo dotyczy więzi z Maryją, gdzie u służebniczki – w przeciwieństwie do karmelitanki – obraz ten pojawia się i nadaje tej relacji charakter totalnej, niemowlęcej zależności wobec niezbędnie potrzebnej Matki. Można jednak dopatrzyć się u Francuzki, jeśli nie takiego samego, to podobnego związania z Najświętszą Panną. Najważniej-

sze podobieństwo w stosunku do Niej tkwi w jego dziecięcości oraz sprowadzaniu jego istoty do naśladowania Dziewicy.

Z kolei w miłości bliźniego występuje podobne odniesienie – tak w wymiarze bezpośredniego kontaktu, jak i duchowej jej praktyki poprzez modlitwę i ofiarę. Podobieństwo to wynika w dużej mierze z jednego powołania zakonnego, które w taki sposób się realizuje, trudno zatem wprost go wiązać z samą duchowością dziecięctwa czy niemowlęctwa. Niemniej warto zwrócić uwagę na zastosowaną metaforę dziecka dla oddania wyznaczonego posłannictwa w Kościele. Ukazuje ona słabość i niezdolność najmniejszej istoty do czynienia wielkich rzeczy – dokonywanych przez „starszych braci", co staje się motywem umieszczenia owego „dziecka" najbliżej Boga, aby tam upraszało innym łaski. Misja ta jawi się więc jako wynik małości, która nie potrafi nic więcej czynić, jak tylko kochać. Takie też otrzymuje zadanie.

W zagadnieniu czystości, podobnie jak w wielu z powyższych postaw, zasadnicza odrębność obu dróg duchowych zaznacza się w odwoływaniu się u Leonii do wzoru Niemowlęcia Jezus oraz ludzkiego niemowlęcia. U Teresy takie odniesienie nie występuje lub w dużo mniejszym stopniu – we wskazaniu cnót Dzieciątka Jezus.

Nie podejmuje ona też praktycznie kwestii milczenia, w przeciwieństwie do Polki.

Na podstawie tego zestawienia, jak i całej analizy zawartej w niniejszym rozdziale, można zatem stwierdzić, że doktryny obu autorek w zakresie przejawów ich duchowości łączy znaczące podobieństwo. Jeśli zaś pojawiają się różnice, to dotyczą one głównie określeń danych postaw, ich wzajemnego związku, a przede wszystkim stopnia podkreślenia lub rozwinięcia ich zagadnienia, wzoru, do jakiego się odwołują, oraz zastosowanego dla ich oddania obrazu.

ZAKOŃCZENIE

Wśród wielu ścieżek prowadzących do świętości Kościół otrzymał poprzez św. Teresę od Dzieciątka Jezus „małą drogę", jaką niezliczone rzesze wiernych obrało za własną. Niecałe pół wieku później, nawiązując do niej, Jezus objawił polskiej służebniczce, s. Leonii Nastał, nową drogę: niemowlęctwa duchowego.

Wobec tego nasuwa się od razu pytanie o związek tych form duchowości, tak zbliżonych w swej nazwie. Odpowiedź na nie stanowić miała niniejsza praca, stawiająca sobie za cel wskazanie i sprecyzowanie zależności występującej między nimi.

Temu też służyło przyjrzenie się im pod kątem ich genezy, terminologii, podstaw teologicznych oraz przejawów, by po zaprezentowaniu poszczególnych doktryn duchowych zestawić je ze sobą. W toku analizy wyłoniono zatem następujące wnioski:

1. Geneza dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego tkwi we wspólnym dla ich prekursorek doświadczeniu pragnienia świętości oraz niemocy w jej osiągnięciu, a przede wszystkim – Miłości Bożej: Miłosiernej bądź Odwiecznej, które wpłynęło na odkrycie i przyjęcie nowej drogi duchowej.

2. Przyczyniły się do tego również czynniki psychofizyczne i socjokulturowe, jednak w dużo mniejszym stopniu. Nie bierze się też ich zanadto pod uwagę w porównywaniu z powodu odrębności osób, epok i kultury, jaka dopuszcza ich znaczną odmienność.

3. Obie siostry zakonne szły drogą dziecięctwa duchowego, lecz Polce posłużyła ona za punkt wyjścia do wkroczenia na dalszą, własną.

4. Odmienność dwóch form duchowości w ich genezie zaznacza się w sposobie ich objawiania: „zwyczajnym" w przypadku karmelitanki – tj. za pomocą Słowa Bożego, natchnienia i rozumu – oraz nadzwyczajnym u służebniczki: dzięki łasce mistycznej. Źródło ich jednak pozostaje wspólne: Bóg sam.

5. W zakresie terminologii na pierwszy plan wysuwa się najbardziej znacząca różnica w nazwach obu dróg duchowych. Poza nimi występuje zbliżone słownictwo, do którego charakterystycznych określeń należą pojęcia „dziecko" oraz „mały". U Polki jest ono bogatsze.

6. Geneza i terminologia obu form duchowości nie przedstawia zatem poważnych różnic, a jedynie te pomniejsze w znaczeniu. Zbiega się za to w istotnych kwestiach. Najważniejsze pokrewieństwo i zarazem odrębność dróg duchowych ujawnia się w ich

nazewnictwie i jego znaczeniu. Odwołuje się ono do obrazu dziecka, które unaocznić ma właściwą postawę wobec Boga. W tym względzie dwie doktryny duchowe rozgranicza etap jego rozwoju. U Leonii przybiera ono postać niemowlęcia, a więc jeszcze mniejszej istoty. Równocześnie jest to rodzaj dziecka. Zachodzi tu zatem związek „inkluzyjny": jedno pojęcie zawiera się w drugim, tj. „niemowlę" w „dziecku". Ponadto oba te terminy wykorzystywane są przez autorki, co zbliża ich doktryny do siebie.

7. Ich podbudowę teologiczną tworzą prawdy antropologiczno-duchowe, trynitarne, chrystologiczne i mariologiczne. W tym względzie zasadnicza różnica polega na braku bezpośredniego wskazania na nie przez Teresę jako na fundament swej drogi i ich rozwijania, w przeciwieństwie do Leonii.

8. Do pierwszej grupy należy fakt nędzy ludzkiej – grzeszności i niemocy w zdobyciu świętości, co sytuuje człowieka w pozycji bezsilnej, zależnej i potrzebującej pomocy istoty na kształt dziecka czy wręcz niemowlęcia i skłania do obrania drogi dziecięctwa i niemowlęctwa za własną. Ukazana zostaje przez autorki w sposób zbliżony, z różnicą dotyczącą głównie szerokości poruszanego tematu.

9. W obrębie prawd trynitarnych ich doktryny znajdują wspólny fundament w tajemnicy Miłości, Ojcostwa oraz zbawczej wszechmocy Boga. Pierwsza z nich posiada w tym względzie decydujące znaczenie. Różni się najbardziej w obu formach duchowości wyakcentowanym rysem Miłości: miłosiernym i odwiecznym, przy czym oba łączy uprzedzający Jej charakter, jaki w nich się zawiera. Miłość Miłosierna umożliwia przyjęcie dziecięcej małości – przedmiotu Bożych zmiłowań – za właściwy stan, zaś Miłość Odwieczna pozwala przeżywać siebie jako niemowlę, otoczone od początku czułą miłością za nic.

10. W tajemnicy Ojcostwa Boga zaznacza się główne podobieństwo w przeżywaniu Go jako czułego, kochającego Ojca i zarazem „Matki", co wpływa na niemowlęce odniesienie do Niego. U służebniczki ten aspekt jest znacznie wyraźniej, wprost uwydatniony i szerzej rozwinięty.

11. Francuzka i Polka podobnie zarysowują temat zbawczej wszechmocy Boga i uwypuklają jej decydującą rolę w uświęceniu. Wskazują też na uprzywilejowanie małości, gwarantującej Boże działanie, osiągnięcie zbawienia i największej chwały.

12. W zakresie prawd chrystologicznych odwołują się do dziecięctwa bądź niemowlęctwa Jezusa, Jego Męki i Eucharystii – objawów Miłości Bożej i wzorów cnót. Czynią to jednak w różnym stopniu i w stosunku do różnych treści. Leonia, w przeciwieństwie do Teresy, wprost ukazuje niemowlęctwo Jezusa jako fundament swej drogi duchowej

i go rozwija, przytaczając Jego pouczenia w tym względzie. Posiada również pogłębioną doktrynę dotyczącą Eucharystii, nawiązującą do obrazu niemowlęctwa bądź życia w matczynym łonie, czego brak u karmelitanki, poruszającej jej temat w znacznie mniejszym zakresie i nie w bezpośrednim odniesieniu do własnej drogi. Obie nie czynią go w tym względzie do misterium Męki, jednak wiążą Ją ze swą duchowością. Marginalnie przy tym poruszają kwestię życia Jezusa w łonie Maryi.

13. W prawdach Jej dotyczących odwołują się do Jej macierzyństwa i cnót, lecz jedynie Leonia przyjmuje za fundament niemowlęctwo Najświętszej Panny.

14. Ich doktryny duchowe posiadają zatem wspólne podstawy teologiczne, odmienne w aspekcie bezpośredniości nawiązywania do nich, stopniu ich rozwinięcia i opierania się na nich oraz ich szczegółowej treści.

15. Wyrażają się w trzech zasadniczych postawach: pokorze, zawierzeniu i miłości, do których przyporządkować można pomniejsze, takie jak ubóstwo duchowe, ukrycie, szczerość i prostota, radość i wdzięczność, łagodność i słodycz, męstwo, ofiara, posłuszeństwo, czystość, milczenie czy więź z Maryją.

16. W obrębie pierwszej cnoty, pokory, zbieżność panuje w uniżeniu: uznaniu własnej nicości i chętnym przyjęciu jej za pożądany stan z uwagi na korzyść z niej płynącą: otrzymanie Miłosierdzia i stałej Bożej pomocy. Ze względu na to u obu postaci występuje dążenie do stawania się coraz mniejszą, co zapewnia tym większe wywyższenie. Różnica zasadza się na uwydatnieniu absolutności uniżenia w niemowlęctwie duchowym poprzez bezpośrednie nazwanie, mocniejsze wyakcentowanie i szerszy opis kwestii unicestwienia.

17. Ubóstwo duchowe obie siostry zakonne przedstawiają jako wyrzeczenie się wszystkiego, aż po własną osobę, przy czym karmelitanka bardziej rozwija jego duchowy sens.

18. W innych pomniejszych cechach, właściwych dziecku: szczerości i prostocie, łagodności i słodyczy oraz radości i wdzięczności występuje nieznacząca odmienność. Najistotniejsza polega na fakcie odwoływania się do przykładu ludzkiego niemowlęcia bądź Niemowlęcia Jezus w duchowości Leonii, czego brak u Teresy.

19. Zawierzenie u nich opiera się na wierze w Miłość Boga – Miłosierną i Odwieczną. W jego skład wchodzi zdanie się, ufność i pozwolenie Mu na działanie, które u autorek są zbieżne co do istoty. Polegają na złożeniu siebie ze wszystkim, co się posiada, w Jego ręce z pozostawieniem Mu swobody w realizacji Jego woli, oczekiwaniu wszystkiego od Niego na podstawie swej nędzy i Jego wszechmocnej Miłości oraz Jej

przyjmowaniu. Różnią się natomiast stopniem rozwinięcia i podkreślenia, a niekiedy nazwą, pod jaką treść danej postawy się kryje – wyrażonej gdzie indziej niż u drugiej siostry. Do innego obrazu się też odwołują: dziecka (Teresa) lub niemowlęcia (Leonia), aczkolwiek obydwa występują u każdej z Postaci, choć w odmiennym zakresie. Postawy te posiadają zasadnicze znaczenie w osiągnięciu doskonałej miłości, gdyż umożliwiają Panu ogarnięcie swym Płomieniem osoby i uświęcenie jej.

20. W strawieniu przez Niego karmelitanka i służebniczka upatrują istotę świętości – realizację przyświecającego im ideału życia i śmierci z miłości, co upodabnia je w obszarze tej cnoty, przeżywanej przez nie w sposób dziecięcy. Pojmują ją jako noszenie w sobie owego Płomienia, uzdalniającego do kochania Miłością Boską – nieskończoną – i podtrzymywanego przez ofiarę, jaką ściśle z nią łączą. Różnią się w jej mocniejszym, głębszym i szerszym przedstawianiu przez Polkę, określającą wyrzeczenie mianem „unicestwienia" lub „wyniszczenia". Nie dokonuje ona za to jak Francuzka aktu ofiarowania się Miłości Miłosiernej, choć również wydaje siebie Boskiemu Płomieniu.

21. Cnotę męstwa wiążą bardziej z nieco innymi wymiarami ascezy: biernym bądź czynnym, jednak oba jej rodzaje praktykują. Kładą więc tylko odmienny akcent w realizowaniu Bożej woli we wszystkim.

22. Ukrycie posiada u Leonii głębszy, duchowy sens – jako życie w Bogu, podczas gdy u Teresy oznacza głównie bycie nieznaną, wzgardzoną bądź zapomnianą przez otoczenie, a nadto przez siebie samą.

23. Posłuszeństwo w duchowości służebniczki przedstawione zostaje w sposób absolutny poprzez odwołanie się do wzoru Niemowlęcia Jezus i przykładu ludzkiego niemowlęcia, jaki ma oddać totalną uległość i zależność w życiu duchowym. Brakuje tego obrazu w doktrynie karmelitanki, aczkolwiek i ona w praktyce stosuje go do siebie także w ramach tej postawy.

24. Podobnie w kwestii więzi z Maryją nie ucieka się do niego w wymiarze nauczania, lecz w bezpośredniej relacji z Nią przejawia zupełną zależność, zawierzenie i poddanie się, jakie można odnieść do absolutnego wymiaru tych postaw, ukazanych u Polki za pomocą porównania do niemowlęcia. Obie siostry zakonne żywią dziecięcy stosunek do Niepokalanej oraz upatrują jego istotę w naśladowaniu Jej cnót.

25. Miłość bliźniego realizują w podobny sposób – czy to w bezpośrednim kontakcie, czy w duchowej sferze poprzez modlitwę i ofiarę. Ukazują też swą misję w Kościele za pomocą zbliżonego obrazu dziecka znajdującego się tuż przy Bogu i upraszającego innym łaski, którego zadanie wynika z jego małości niezdolnej do wielkich rzeczy.

26. Cnota czystości, jak i wiele innych, w duchowości Polki znajduje uosobienie w przykładzie ludzkiego niemowlęcia bądź Niemowlęcia Jezus, co nie pojawia się lub w znacznie węższym zakresie i mniej wyraziście u Francuzki.

27. Nie rozwija ona też kwestii milczenia, w przeciwieństwie do służebnicy Bożej.

28. Obie formy duchowości w swych przejawach mają zatem wiele punktów stycznych, zaś różnice dotyczą głównie szczegółowej treści postaw, ich nazw, stopnia uwydatnienia czy rozwinięcia oraz wzoru bądź obrazu, do jakiego się odwołują.

Przedstawione wyniki badań pozwalają stwierdzić, że drogi dziecięctwa i niemowlęctwa duchowego w swej genezie, terminologii, podstawach i przejawach są do siebie zbliżone. Zostają odkryte na bazie zbieżnego doświadczenia duchowego w jego zasadniczym przedmiocie, wykorzystują podobne pojęcia, posiadają wspólny teologiczny fundament, który różnicuje głównie kwestia rysu Miłości Boga, Eucharystii oraz niemowlęctwa Jezusa i Maryi. Również w swych przejawach co do istotnej treści pozostają zbieżne.

Wyłania się zatem problem specyfiki tych doktryn duchowych o odrębnych nazwach. Sam Jezus wskazuje na nią w wielokrotnie już przytaczanych słowach do Leonii, mówiąc, iż niemowlęctwo duchowe wymaga postąpienia o szczebel wyżej czy zstąpienia o stopień niżej niż dziecięctwo duchowe. Pierwsze jawi się zatem jako niższe zstąpienie – droga dalej idąca niż drugie.

Takie jednak stwierdzenie nasuwać może wniosek, iż niemowlęctwo duchowe stanowi duchowość doskonalszą niż „mała droga", która wówczas zdaje się być „niekompletna", jakby czegoś jej nie dostawało. Tymczasem nią Teresa doszła do świętości – heroizmu cnót, co więcej, ogłoszona została doktorem Kościoła, czym doceniono jej doktrynę duchową. Trudno zatem mówić o niedoskonałości jej drogi.

Zasadnicza różnica między dwiema drogami duchowymi, jaka wielokrotnie wyłaniała się w toku analizy, tkwi więc w obrazie, do jakiego się uciekają: dziecka i niemowlęcia. Wyraża on właściwe usposobienie wobec Boga, gdyż – jak zaznaczyła święta – „[…] potrzebujemy obrazów dla zrozumienia rzeczy duchowych"[1]. Na tę samą potrzebę zwrócił uwagę Jezus w przytaczanych już słowach do Leonii, w których przedstawił niemowlęctwo duchowe jako „ucieleśnienie" czy „uzmysłowienie" oczekiwanej postawy unicestwienia[2]. Obraz ten unaocznia więc w pierwszym rzędzie prawdę o sobie – własnej nicości, służąc pokorze: nieustannemu uświadamianiu sobie swej pozycji wo-

[1] „[...] nous avons besoin d'images pour comprendre les choses spirituelles". – CJ 21-26.5.9.

[2] Por. UM 90.

bec Boga i trwaniu w niej. Pomagać ma również ufności, właściwej dzieciom, które wskutek małości, ubóstwa i niezdolności do czegokolwiek mogą oczekiwać wszystkiego ze strony innych. Uczy miłowania na ich wzór – z dziecięcą serdecznością i całkowitością.

Obraz niemowlęcia zakłada jeszcze większe uniżenie niż obraz dziecka ze względu na większą małość, słabość – wręcz bezsilność, zależność i konieczność opieki owej najmniejszej, zrodzonej istoty ludzkiej. Leonia miała tego świadomość, o czym świadczy zeznanie jej współsiostry, bł. Celestyny Faron: „Często mi mówiła S. Leona: Św. Terenia szła drogą dziecięństwa duchowego, a ja idę drogą niemowlenstwa duchowego [pis. oryg.]. Dziecko w mniejszym stopniu jest zależne od matki niż niemowlę. Więc, ja jestem tym niemowlęciem zależnym od Jezusa. Niech robi ze mną co chce”[3].

Z tej racji niemowlęctwo duchowe zdaje się być głębszym uniżeniem niż dziecięctwo. Jeśli jednak przyjrzeć się duchowości Teresy, to można spostrzec u niej tę samą postawę szczególnie w ostatnich miesiącach jej życia. Karmelitanka również – w przytoczonych już słowach do s. Teresy od św. Augustyna – wyznała, iż jest niemowlęciem i co do swego losu powierza się Bogu. Podobne usposobienie wyraziła wobec s. Marii od Najświętszego Serca w prośbie o pozwolenie Bogu na działanie, znającemu to, co potrzebne „Jego malutkiemu niemowlęciu”, o czym już niejednokrotnie nadmieniano. Także w innych słowach objawiała swą totalną zależność od Niego, co ukazano głównie w zagadnieniu „zdania się”.

Na tej podstawie, jak i treści dotychczasowych badań, można uznać za prawdziwą tezę br. Andrzeja Pruszkowskiego OCD, stwierdzającego, iż również Teresa szła drogą niemowlęctwa duchowego w jej istocie. Praktykowała i osiągnęła bowiem właściwe mu cnoty w stopniu heroicznym: pełnię pokory, zawierzenia i miłości. Podążając radykalnie „małą drogą”, zrealizowała to, co zawiera niemowlęctwo duchowe: zeszła na ów najniższy stopień. W tym świetle, jawi się ono jako „jądro” dziecięctwa duchowego, a więc rzeczywistość nie tyle odrębna, niejako „stojąca obok”, ile w nim zawarta – jako pójście w jego głąb, do samego centrum. Konieczna jest zaś dlatego, iż z biegiem czasu zatarto i spłycono treść przekazanej przez karmelitankę doktryny. Potrzeba zatem na nowo takiej drogi – obrazu, który wydobyłby – jaśniej ukazał – tę istotę, jaką żyła już święta[4].

[3] AGSS, G III b, 48, 44/9; W. Kluz, *Chcę być świętą! Służebnica Boża siostra Maria Leonia Nastał, służebniczka Najśw. Maryi Panny (1903-1940)*, Stara Wieś 1993, s. 245.

[4] Por. zasłyszane [Lublin, 7 VI 2016].

Można wysnuć hipotezę, iż przyczyniła się do tego w dużej mierze sytuacja choroby – nie tylko poprzez kojarzącą się z niemowlęciem konieczność picia mleka czy dużej ilości snu, ale i sam stan psychofizyczny i duchowy, do jakiego prowadziła. Przykuwając bowiem karmelitankę do łóżka, uczyniła ją w pełni zależną – tak od ludzi, jak i Pana. Chora była całkowicie zdana na opiekę ze strony innych, sama niezdolna do zrobienia czegokolwiek – zwłaszcza w zaawansowanym etapie gruźlicy. Jeszcze bardziej pozostawała taką wobec Boga w cierpieniu, na które nie miała wpływu, a także w swoim dalszym losie, w tym dotyczącym śmierci, co wymagało powierzenia się. Wyczerpana i bez sił, mogła jedynie przyjmować – tak od sióstr, jak i od Niego, ofiarując Mu przy tym siebie i swe doświadczenia. Znalazła się więc w „niemowlęcym położeniu", tj. w stanie, w którym doznawała absolutnej niemocy i zależności – na wzór niemowlęcia. To pozwoliło jej tak siebie przeżywać i przyjąć świadomie taką postawę na płaszczyźnie duchowej. Świadczy o tym przytaczane już wyznanie chorej wobec s. Marii od Najświętszego Serca, wskazujące na rozmyślność w wyrażanym niemowlęcym usposobieniu. W ten sposób u końca życia zeszła jeszcze niżej w swym dziecięctwie duchowym – do „niemowlęctwa".

Urzeczywistniła tym samym to, co w odkryciu „małej drogi" pod wpływem Izajaszowego fragmentu o Bogu-Matce, niosącym w ramionach (por. Iz 66,12), uznała za własny program świętości: dążenie do tego, by „stawać się coraz mniejszą"[5]. Pojmowała zatem swe dziecięctwo duchowe nie jako rzeczywistość statyczną, ale dynamiczną. Przekazując innym jego doktrynę, sama przemierzała jeszcze drogę. Poprzez praktykowanie z radykalizmem pokory, zawierzenia i miłości mocą łaski osiągnęła „najniższy pułap" dziecięctwa: najgłębszy stopień uniżenia, zależności i oddania, stając się „najmniejszą". Postawa *bébé*, jaką przyjęła u końca egzystencji, a więc w zwieńczeniu także swej drogi duchowej, jawi się zatem jako ostateczna realizacja jej ideału świętości, a zarazem istoty niemowlęctwa duchowego.

Innych z kolei uczyła dziecięctwa, być może, z uwagi nie tylko na „bycie w drodze", ale i na stopniowe „wznoszenie poprzeczki" – tak jak sama nie od razu przyswoiła sobie niemowlęcą postawę. Świadczy o tym choćby przywołana jej wypowiedź o procesie w nabywaniu heroicznego – na wzór Hioba – zdania się na Boga. Można dostrzec w tym pewną Jego pedagogikę, analogiczną do tej zawartej w ekonomii zbawienia, w której Stary Testament z jego prawem, jak i całym Objawieniem, służyć miał za przygotowanie do Nowego Przymierza – przyjęcia Wcielonego Słowa, Jego nauki i darowanego w

[5] Zob. Ms C 3r.

Nim zbawienia. Bez tego poprzedzającego etapu Izrael nie byłby w stanie tego uczynić – dokonać tak znaczącego „mentalnego przeskoku". Zgodnie bowiem z przywoływanym już pouczeniem Jezusa wobec Leonii, Bóg stawia wymagania stopniowo. Podobnie i na obecnym, eklezjalnym etapie historii zbawienia nie od razu wskazał na niemowlęctwo duchowe, lecz objawił najpierw dziecięctwo. W zwyczajnym przebiegu procesu nie można bowiem osiągnąć najniższego stopnia, nie zdobywając poprzednich, tak jak nie można zejść na najniższy szczebel drabiny, nie pokonując wcześniej kolejnych szczebli. Pozwala na to jedynie przeskoczenie ich lub przeniesienie takiej osoby przez inną – jak np. dziecka przez dorosłego, co w porządku duchowym może uczynić łaska. Taka rzeczywistość stała się udziałem Maryi, która jako Niepokalana od początku umieszczona została na najniższym (najwyższym) stopniu umniejszenia, zgodnie z przywoływanym już obrazem drabiny i wyjaśnieniem André Louf OCSO. Od początku mogła więc iść drogą niemowlęctwa duchowego w jej istocie.

W normalnym jednak przebiegu rzeczy człowiek – z racji dziedzictwa grzechu pierworodnego, m.in. skłonności do pychy – potrzebuje czasu, by dojść dzięki łasce i własnej współpracy do trwałego stanu uniżenia. Według o. Louf, temu też służy droga ascezy, która ma uświadomić stworzeniu jego bezsilność w uświęceniu siebie[6]. Tym tłumaczy się także stopniowe objawianie mu jego nędzy, Bożej łaskawości i oczekiwań. W tę rolę wpisują się obie – odkrywane kolejno po sobie – drogi duchowe.

Można więc orzec, że Teresa niejako „przetarła" szlaki świętości na drodze dziecięctwa, podczas gdy Leonia je pogłębiła, ukazując bardziej wyraziście zamierzony przez Boga ideał.

Niemowlęctwo duchowe jawi się zatem jako „jądro": sedno i najgłębsza istota dziecięctwa duchowego – jako zstąpienie niżej, w głąb, do samego jego „rdzenia". Jak bowiem zauważa Tomasz Gajewski OCD, choć następuje zejście o szczebel niżej[7], to jednak jest to wciąż ta sama drabina, czyli jedna rzeczywistość[8]. W tym ujęciu, niemowlęctwo stanowi nie odrębną, niezależną drogę, a pogłębienie istniejącej i jej radykalizm. Zawiera się w dziecięctwie duchowym. Zachodzi zatem między nimi związek inkluzyjny.

Nieco inaczej ujmuje go wspomniany już we wstępie pracy Cecylian Niezgoda OFMConv, który pisze: „Tym, co najbardziej charakteryzuje życie wewnętrzne s. Leonii, jest «niemowlęctwo duchowe». Jest to droga podobna do drogi dziecięctwa św.

[6] Por. *Żyć łaską…*, s. 104.

[7] Por. UM 54.

[8] Por. zasłyszane [Lublin, 7 VI 2016].

Teresy od Dzieciątka Jezus, ale wystarczy nawet ogólne porównanie *Dziejów duszy* św. Teresy z *Dziennikiem duchownym* i listami s. Leonii, żeby spostrzec różnicę między jedną drogą a drugą. Są to drogi podobne, ale nie takie same. Tę inność rozumiała sama s. Leonia, kiedy pisała, że św. Teresa szła drogą dziecięctwa duchowego, a ona – Leonia, ma zstąpić niżej, do niemowlęctwa, za wzorem Jezusa Niemowlęcia, i zaznaczyła, że «dotąd nikt nie oddał się całkowicie tej tajemnicy». Tak więc na podstawie własnego przekonania s. Leonii trzeba uznać, że jej droga duchowa była prawdziwie oryginalna, jej własna, a imię tej drogi – niemowlęctwo duchowe. Wydaje się, że nawet bez wzoru św. Teresy s. Leonia poszłaby w tym kierunku"[9]. Autor podkreśla zatem odrębność obu dróg. Widzi ją – na podstawie słów Jezusa bądź Leonii – w „zejściu niżej" oraz pierwszym zupełnym poświęceniu się tajemnicy najwcześniejszego okresu Jego ziemskiej egzystencji na drodze niemowlęctwa.

Opinia ta jednak nie musi przeczyć postawionej w niniejszej pracy tezie, a posłużyć może uwypukleniu występującej w niemowlęctwie duchowym oryginalności i odmienności. Polega ona na innym obrazie – ukazaniu jeszcze głębszego uniżenia oraz wzoru do naśladowania w Niemowlęciu Jezus, którego Teresa nie czyni bezpośrednio punktem odniesienia dla „małej drogi". Kiedy ją wyjaśnia, odwołuje się zwykle do przykładu dziecka.

W tym aspekcie można więc widzieć nowość drogi objawionej służebniczce, zaznaczoną przez o. Niezgodę ogólnie. Jednocześnie tak jak Nowy Testament nie dezaktualizuje Starego, ale go dopełnia, tak niemowlęctwo duchowe nie czyni dziecięctwa „przestarzałą" i już niepotrzebną duchowością. W istocie tę samą świętość – tę samą miarę uniżenia, zawierzenia i miłości, co na pierwszej drodze, można osiągnąć i na drugiej. Liczy się bowiem nie ona sama i jej nazwa, lecz stopień podążania nią – radykalizmu praktykowanych na niej cnót. Ona daje jedynie obraz, który ma pomóc uchwycić i odzwierciedlić w sobie oraz własnym życiu istotę obu dróg: absolutnego uniżenia, ufności w Bogu samym i pozwolenia Mu na działanie.

Przykład takiego usposobienia odnaleźć można już w biblijnej kategorii „ubogich Jahwe" – *anawim*, w Psalmie 131 czy w samej Maryi. Duchowość objawiona Francuzce i Polce stanowi więc jedynie wydobycie na nowo i pogłębienie rozumienia tej ewangelicznej postawy, do jakiej wzywa Jezus (por. Łk 18,15-17)[10].

---

[9] C. Niezgoda, *Duchowość Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. XII, red. B. Bejze, Warszawa 1984, s. 213-214.

[10] B. Lipian, *Światło i płomień. O Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, Stara Wieś 1989, s. 69, 74.

Z racji zakorzenienia w Bożym Objawieniu obie doktryny tworzą dziedzictwo duchowe dla dalszych pokoleń, czego same autorki miały świadomość[11]. Stają się one szczególną propozycją czy wręcz nieodzowną potrzebą dla tych, którzy doświadczają dotkliwie słabości – nie tylko duchowej, ale i psychicznej czy fizycznej – i dzięki temu łatwiej przyjdzie im wejść na owe drogi umniejszenia. Na nich może ona bowiem zostać przemieniona przez Boga, przyczyniając się do świętości osoby[12]. Istotne jednak jest to, by nie zatrzymać się w dziecięcym czy niemowlęcym przeżywaniu na samej ułomności, co grozi wówczas infantylizmem i niedorozwojem – przynajmniej duchowym. Potrzeba zaś drugiego wymiaru tej postawy, tj. przyjęcia nędzy, ufności, zależności i miłości wobec Boga. Tylko w odniesieniu do Niego możliwe jest osiągnięcie dojrzałości duchowej i świętości.

W zmierzaniu do niej także więc i dziecięctwo duchowe pozostaje wciąż aktualne, o czym świadczy choćby treść wspomnianych już objawień prywatnych, danym służebnicom Bożym: s. Konsolacie Betrone czy Kunegundzie Siwiec. Niemowlęctwo duchowe jedynie lepiej – tj. wyraziściej – ukazuje stan, jakiego Bóg oczekuje od człowieka: całkowitego umniejszenia – aż po unicestwienie.

Jednocześnie zdaje się, że w nim można iść jeszcze dalej, na co wskazują aluzje zawarte w obu tych doktrynach, a przede wszystkim w duchowości Leonii. Z obecnych w niej odwołań do życia Jezusa w łonie Maryi jako „najbardziej wyniszczonego" etapu Jego ziemskiej egzystencji, a także z porównania do życia płodowego w kontekście nauczania o misterium Eucharystii, wynikają implikacje do tego, by mówić o „prenatalności duchowej". Termin ten oznaczałby drogę zmierzającą do jeszcze głębszego uniżenia: do tego, by postrzegać i przeżywać siebie w stosunku do Boga nie tylko jako dziecko czy niemowlę, ale jako najmniejsza istota ukryta w łonie matki, zależna od niej w sposób absolutny, największy z możliwych. Byłoby to więc również największe z możliwych umniejszenie, zależność i posłuszeństwo. Taka istota nie decyduje bowiem w niczym o sobie, lecz „porusza się" tak, jak matka, spoczywając wewnątrz jej organizmu.

W tej przestrzeni formuje własny, podatna na kształtowanie jak glina w ręku garncarza. Pozostaje totalnie bierna oraz poddana procesom, jakie w niej zachodzą. Wyobrażałaby zatem ideał postawy receptywnej w przyjmowaniu przeobrażającej Miłości Boga, w tym całkowitej uległości i otwartości wobec stwórczego działania Ducha Świętego (por. Ps 104,30) w procesie chrystoformizacji.

---

[11] Zob.: Ms B 5v; UM 90.

[12] Zob. A. Daigneault, *Droga niedoskonałości. Świętość ubogich*, Kraków 2010, s. 52-53.

Co więcej, spoczywając stale w łonie matki, trwa w doskonałej jedności z nią, z której czerpie wszelkie potrzebne składniki odżywcze, a więc cały swój biologiczny byt. Wyrażałaby więc misterium zjednoczenia z Bogiem – życia w Nim, do czego odnosi się sam Jezus w pouczaniu Leonii o cnocie ukrycia. W ten sposób można by z pewnością rozwijać dalsze, szczegółowe postawy.

Tego rodzaju przeżywanie rzeczywistości ma uzasadnienie w treści wiecznej egzystencji, a także Jego własnym życiu – doczesnym w łonie Matki i wiekuistym w łonie Ojca, co wyjaśniano już w prezentowaniu zagadnienia misterium Eucharystii u służebniczki. W jej dzienniku odnaleźć można odwołania do najwcześniejszego – prenatalnego – okresu ziemskiej egzystencji Chrystusa, kiedy pozostawał On w największym ukryciu, uniżeniu i wyniszczeniu. Jako Osobowa Droga (por. J 14,6) wyznacza ją więc wierzącym także tam. Sam nieustannie żyje w łonie Ojca (por. J 1,18) i tam chce zabrać swych uczniów (por. J 14,3; 17,24). Skoro egzystencja niebiańska polega na życiu w Bogu, zaś ta ziemska stanowić ma jej antycypację, to zasadnym jest, by w taki sposób ją spędzać. Do tego też prowadzi Eucharystia, jak to już wykazano. Duchowe życie w łonie Trójcy Świętej jako najmniejsza istota stanowi więc wyraz misterium eucharystycznego i zarazem przedsmak niebiańskiej szczęśliwości – zapowiedź wiecznego przebywania w łonie „Trzech". Jest największym uniżeniem, co odzwierciedla ów obraz, jakiego w zakresie ludzkiego rozwoju nie ma już dalej sięgającego – mniejszej osoby nad tę najbardziej bezbronną i zależną.

Taki kierunek, ukazany we wszystkich tych drogach duchowych, choć niezrozumiany i odrzucany przez świat, znajduje więc podstawę w Boskim Mistrzu. On sam go obrał nie tylko w momencie Wcielenia – poczęcia, ale i w całej ziemskiej egzystencji, w ciągu której niczego nie czynił bez Ojca, a wyłącznie to, co ujrzał i usłyszał od Niego (por. J 5,19-20; 8,28.38; 14,10). Jezus doszedł do nicości – totalnego unicestwienia, stając się bezsilny jak niemowlę w tajemnicy żłóbka, krzyża i Eucharystii. W Misterium Paschalnym uniżył się do granic możliwości jako niewolnik „posłuszny aż do śmierci", całkowicie wydany i zależny, i dlatego „nad wszystko" wywyższony (por. Flp 2,6-11). Objawił tym Bożą logikę „zstępowania i wstępowania", w której – jak już wielokrotnie wskazywano – do największej chwały prowadzi największe umniejszenie. Ono bowiem pozwala Bogu działać. Im większa słabość i pragnienie, tym większa ufność, a tym samym tym większa moc Boża się udziela. Człowiek przekonany, że „coś może", pomniejsza ufność, którą opiera wówczas bardziej na własnych siłach. To uniemożliwia przyjście Panu z własną mocą. Jak bowiem pisze św. Matka Teresa z Kalkuty: „Bóg nie

może napełnić tego, co jest pełne. – Może napełnić jedynie pustkę – dogłębne ubóstwo – a […] „Tak" to początek stawania się pustym. Nie chodzi o to, ile tak naprawdę «mamy» do dania – ale o to, do jakiego stopnia jesteśmy puści – żebyśmy w naszym życiu mogli przyjąć Go w pełni i żebyśmy pozwolili Jemu żyć swoim życiem w nas"[13].

W tym kontekście „niemowlę" jest istotą całkowicie opróżnioną z siebie i własnej mocy, dzięki czemu Bóg je uświęca. Wskazał na to Chrystus w słowach: „Czy święci własną mocą zdobyli cnotę, czy własną mocą stali się świętymi? To Jezus w nich działał, a czynił to dlatego, bo Mu działać pozwolili, bo nie ufając sobie, ufali Jezusowi. To jest tajemnica działania Bożego w duszy, to jest sekret świętości"[14]. Istota więc jej, jak i wspomnianych dróg duchowych, polega na tym, by złożyć ufność w Bogu samym i pozwolić Mu wszystko czynić – na podobieństwo niemowlęcia spoczywającego ufnie w ramionach i uległego wobec tego, co z nim robią; by w takim duchu mówić Mu na wszystko „amen", aż stać się wobec Niego i Jego Słowa – na wzór Jezusa i Maryi – jedynie „Amen" (por.: Łk 1,38.45; 2 Kor 1,19-20; Ap 3,14).

[13] List do ks. D. Kribsa [23 VII 1976], w: św. Matka Teresa z Kalkuty, *„Pójdź, bądź moim światłem". Prywatne pisma „Świętej z Kalkuty"*, opr. B. Kolodiejchuk, Kraków 2008, s. 373. Por. DGK II, 4, 2; III, 2, 2. 4.

[14] UM 91.

BIBLIOGRAFIA

I. PISMO ŚWIĘTE I NAUCZANIE KOŚCIOŁA

Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1994 (wyd. 8).

Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych – „Biblia Tysiąclecia”, wyd. Pallottinum, Poznań 2000 (wyd. 5).

BENEDYKT XVI, Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego w Bazylice św. Piotra w Rzymie, 2 II 2012, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/ofiarowanie_02022012.html [18.01.2018].

JAN PAWEŁ II, św., Homilia wygłoszona w Lisieux, 2 VI 1980, w: *Przewodnicy na Górę Karmel ukazani przez Jana Pawła II*, red. Cz. Gil, Kraków 2000, s. 93-96.

JAN PAWEŁ II, św., Encyklika *Dives in Misericordia*, w: *Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu „Dives in Misericordia”. Tekst i komentarz*, red. St. Grzybek, M. Jaworski, [Kraków 1981], s. 3-53.

JAN PAWEŁ II, św., List apostolski *Novo millennio ineunte*, Rzym 2001, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/novo_millenio_06012001.html[21.06.2018].

JAN PAWEŁ II, św., Przesłanie do uczestników II Międzynarodowego Kongresu poświęconego Życiu Konsekrowanemu w Rzymie, 26 XI 2004, nr 1, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/zkonsekrowane_2611-2004.html [18.01.2018].

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

List pasterski biskupów polskich ogłaszający Święto NMP Matki Kościoła, 4 V 1971, http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?Wybr=_&NrM=8#id=174 [16.06.2018].

PIUS XII, Encyklika *Haurietis aquas. o kulcie Najświętszego Serca Jezusa*, 15 V 1955, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/haurietis_aquas_15051955.html [16.06.2018].

PIUS XII, *Encyklika „Mystici Corporis Christi” o Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa i o naszej w nim łączności z Chrystusem*, 29 VI 1943, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/mystici_corporis_29061943.html [16.06.2018].

SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968, s. 105-166.

WOJTYŁA K., Homilia podczas Mszy św. w setną rocznicę założenia Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus, 3 X 1975, sprawowanej w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie, w: M. Chmielewski, *Ojcostwo Boga i dziecięctwo duchowe – Jan Paweł II i św. Teresa z Lisieux*, w: *„Polskie oblicze” św. Teresy z Lisieux. Ogólnopolska sesja naukowa z okazji peregrynacji*

relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Polsce. Katolicki Uniwersytet Lubelski – 14 maja 2005, red. M. Chmielewski, Kraków 2006, s. 63-80.

II. ŹRÓDŁA

A. Pisma św. Teresy od Dzieciątka Jezus

a) Źródła pierwszorzędne

[AGNIESZKA OD JEZUSA], *Le carnet jaune*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/carnet-jaune/11785-home-carnet-jaune [18.01.2018].

[GENOWEFA OD NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA], *Dernières paroles à Céline*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/dernieres-paroles-a-celine [18.01.2018].

[MARIA OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA], *Dernières paroles à Marie du Sacré-Coeur*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/marie-de-sacre-coeur/2386-dernieres-paroles-msc-juillet [18.01.2018].

SAINTE THERESE DE L'ENFANT-JESUS ET DE LA SAINTE FACE, *Manuscrits autobiographiques*, Paris 1992.

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Manuscrit A*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-a-ms-a/102-msa02r. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Manuscrit B*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-b-ms-b/276-ms-b-01r. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Manuscrit C*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/manuscrits-autobiographiques/manuscrit-c-ms-c/287-ms-c-01r. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Les lettres*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/correspondance. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Les prières*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/prieres. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Les poésies*, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/poesies. [18.01.2018].

[TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św.], *Les récréations pieuses*, w: ACL, http://-www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/oeuvres-de-therese/recreations-pieuses. [18.01.2018].

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy. Poezye. Tłomaczone z francuskiego*, Poznań 1902.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samę skreślony. Listy. Poezye. Tłómaczone z francuskiego* [oryg. pis.], Poznań 1912.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy. Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy, poezye tłómaczone z francuskiego* [oryg. pis.], Poznań 1917.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy czyli Żywot Bł. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej (1873-1897), przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań 1924.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy czyli Żywot Św. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Cuda. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1925.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy czyli Żywot Św. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje. Cuda. Tłumaczenie z francuskiego*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1926.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A Bartosz, Kraków 1997.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS św., *Dzieje duszy*, tłum. karmelitanki bose pod red. O. Filka, Kraków 2002.

Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa, tłum.: E. Szwarcenberg-Czerny, J. Dobraczyński, Warszawa 2003.

Ostatnie słowa (maj-wrzesień 1897), w: PMn, s. 463-570.

Ostatnie rozmowy zebrane przez matkę Agnieszkę od Jezusa (wyjątki), w: DzD, s. 371-384.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS, św., *Pisma mniejsze*, tłum. P. Kowalczewska i in., Kraków [2003].

b) Źródła drugorzędne

GENOWEFA OD NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA, *Rady i wspomnienia – I, zebrane przez s. Genowefę od Najświętszego Oblicza, siostrę i nowicjuszkę św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: PMn, s. 239-393.

GENOWEFA OD NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA, *Rady i wspomnienia – II. Dodatki i uzupełnienia*, w: PMn, s. 397-412.

Images offertes à Thérèse, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/ carmel/ index.php/ au-carmel/ images-offertes-a-th [19.07.2016].

Jésus est mon unique amour, w: ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/-index.php/les-ecrits-divers/jesus-est-mon-unique-amour [08.04.2017].

Le témoin 13 – Thérèse de Saint-Augustin, Session 55 [14 II 1911], [581], w: *Les témoins du Procès Apostolique*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/-index.php/introduction [21.06.2018].

Le témoin 6 – Agnés de Jèsus, Session 12 [6 VII 1915], [375-376], w: *Les témoins du Procès Apostolique*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/intro-pa [21.06.2018].

Le témoin 7 – Marie du Sacré-Coeur, Session 22-23 [20-21 VII 1915], [557, 572], w: *Les témoins du Procès Apostolique*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/intro-pa [21.06.2018].

Le témoin 8 – Geneviève de Sainte-Thérèse, Session 28-30 [28-30 VII 1915], [655-656, 661, 677], w: *Les témoins du Procès Apostolique*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/intro-pa [21.06.2018].

Rady i wspomnienia – III, zebrane przez nowicjuszki, w: PMn, s. 415-447.

Rady i wspomnienia – IV, zebrane przez zakonnice, w: PMn, s. 451-459.

Świadectwa opracowane przez Siostry z Karmelu w Lisieux, w: DzD, s. 341-368.

B. Pisma służebnicy Bożej Leonii Nastał

NASTAŁ L. M., „*Uwierzyłam Miłości”. Dziennik duchowy. Wybór listów*, Stara Wieś 2000.

NASTAŁ L. M., *Uwierzyłam Miłości.* Część II: *Wybór listów*, w: UM, s. 399-546.

NASTAŁ L. M., *Krótki życiorys własny*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 292-298.

NASTAŁ L. M., *Co ja bym zrobiła, gdybym znalazła 500000 Mk*, w: DCJM, s. 300.

NASTAŁ L. M., *Historia powołania*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 302-334.

NASTAŁ L. M., *Notatki rekolekcyjne nr 1*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 336-378.

NASTAŁ L. M., *Notatki rekolekcyjne nr 2*, w: *„Dla Ciebie Jezu z miłości!”. Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002, s. 379-409.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. II: *Listy do kapłanów, rodziny i znajomych, Przełożonej Generalnej Sióstr Służebniczek M. Eleonory Jankiewicz*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. III: *Listy do sióstr zakonnych*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. IV: *Wiersze, obrazki sceniczne, przemówienia, inscenizacje*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. V: *Inscenizacje, wiersze, obrazki sceniczne, przemówienia*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. VI: *Wiersze, inscenizacje, przemówienia, referaty*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. VII: *Obrazki sceniczne, wiersze, inscenizacje, referaty, przemówienia*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. VIII: *Wiersze, dialogi, referat, obrazki sceniczne, przemówienia*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. IX: *Pisma różne*, mps, w: AGSS.

Pisma Sługi Bożej Leonii Marii Nastał, Siostry Profeski Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi, Przemyśl 1978, t. IXa: *Pisma różne*, mps, w: AGSS.

III. OPRACOWANIA

A. Literatura dotycząca św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Aby lepiej poznać Świętą Teresę z Lisieux. I: Doktryna. II: Teksty, red. O. Filek, Kraków 1975.

ACL, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/ [20.12.2015].

ACL, *Les livres de la bibliothèque*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/ au-carmel/ bibliotheque-communautaire/ biblio-cte [22.11.2017].

ACL, *Les statues contemporaines*, http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php/ les-statues [13.07.2016].

BIRD T., *Św. Teresa posługuje się Pismem*, w: *Święta Teresa z Lisieux. Doktor Małej Drogi*, red. F. M. Kalvelage, Sandomierz 2010, s. 44-50.

Boża pieśniarka. Św. Terenia od Boskiego Dzieciątka, tłum. A. Wróblewski, Rzym 1932.

COINTET P. de, *Études. L'Enfant-Jésus et Thérèse: racines*, „Vie thérésienne" 173 (2004) nr 1, s. 55-63.

COMBES A., *Introduction a la spiritualité de Sainte Thérèse de l'Enfant Jésus*, Paryż 1948.

DESCOUVEMONT P., *Sur les pas de Thérèse. Guide complet du Pèlerin*, Paris 2001.

DESCOUVEMONT P., LOOSE H. N., *Sainte Thérèse de Lisieux. La vie en images*, Paris 1995.

DESCOUVEMONT P., LOOSE H. N., *Terezie a Lisieux*, Kostelní Vydří 1997.

DEVERGNIES G., *Teresa i jej wspólnota w Karmelu*, w: ŻNŚ, s. 95-118.

DOBRACZYŃSKI J., *Przedmowa*, w: *Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa*, tłum.: E. Szwarcenberg-Czerny, J. Dobraczyński, Warszawa 2003, s. 5-13.

Duch św. Teresy od Dzieciątka Jezus według jej pism i świadków naocznych jej życia (tłum. z francuskiego), Kraków 1925.

DUMOULIN Ch., *Thérèse, icône de Marie. Thérèse de l'Enfant-Jésus et la Mère de Dieu*, [Bouère 2003].

GAUCHER G., *Histoire d'une vie. Thérèse Martin (1873-1897). Sœur Thérèse de l'Enfant-Jésus de la Sainte-Face*, Paris 1982.

GAUCHER G., *Dzieje życia. Teresa Martin (1873-1897), Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza*, Kraków 1995.

GAUCHER G., *Agonia Teresy*, Kraków 1999.

GAUCHER G., *Przedmowa*, w: Św. Teresa z Lisieux, *Biblia z Teresą. Nowy Testament*, Kraków 2002, s. 11-49.

GAUCHER G., *Droga dziecięctwa duchowego*, cz. 1: *Odkrycie małej drogi*, „Zeszyty karmelitańskie. Pismo poświęcone duchowości" 1(2005), s. 96-101.

GAUCHER G., *Mała Święta z Lisieux – św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2005.

GAUCHER G., *Nauczyciel i uczennica. Wpływ św. Jana od Krzyża na życie i pisma św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2006.

GAUCHER G., *Święta Teresa z Lisieux (1873-1897). Biografia*, Poznań 2014.

GAUCHER G., *Chronologia ogólna*, w: B, s. 714-752.

GAUTHIER J., *Teresa od Dzieciątka Jezus, Doktor Kościoła*, Kraków 2002.

Genealogia Teresy Martin, w: DzD, s. 37-38.

GOGOLA J., *Mała droga św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: *Mała droga zupełnie nowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Materiały z sympozjum*, red. J. Machniak, J. Gogola, Kraków 1997, s. 21-26.

GONZÁLEZ L. J., *Psychologiczne aspekty rozwoju Teresy z Lisieux*, w: TSBDŚ, s. 197-230.

GONZÁLEZ L. J., *Psychologia św. Teresy z Lisieux, Doktora Kościoła. Strategia rozwoju dla każdego*, Poznań 2007.

GUILLET L., *Teresa w moim życiu*, Kraków 1999.

HORTYŃSKI F., *Z psychologji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1929.

JAKEL M., *„Tylko miłość się liczy"*, w: *Teresa od Dzieciątka Jezus. Iść małą drogą*, red. R. Körner, Kraków 2003, s. 13-16.

JERUMANIS P.-M., *Un maître pour pénétrer dans la Parole de Dieu*, w: Centre Notre-Dame de Vie, *Thérèse de l'Enfant-Jésus Docteur de l'Amour*, Venasque 1990, s. 33-58.

Kalendarium życia św. Teresy, opr. R. Myszkowski, w: *„Boże mój, kocham Cię". Stulecie śmierci św. Teresy z Lisieux (1897-1997)*, red. A. Pawlikowski, A. Gbur i in., Kraków 1996, s. 9-17.

LAFRANCE J., *Miłość moim powołaniem. Droga duchowa św. Teresy z Lisieux*, Częstochowa 1996.

MARTIN G., *„Mała droga" dziecięctwa duchownego według życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1936.

MASSOL P. R., *Docilité a l'Esprit-Saint comme Sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus*, Montpellier [1982].

MEERSCH M. van der, *Mała święta Teresa*, Warszawa 1972.

MEESTER C. de, *Dynamique de la confiance. Genèse et structure de la «voie d'enfance spirituelle» de sainte Thérèse de Lisieux*, Paryż 1995 (wyd. 2).

MEESTER C. de, *Wprowadzenie*, w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, *Dzieje duszy – według pierwotnego układu autentycznych tekstów opracowanych i opatrzonych przypisami przez Conrada de Meester OCD*, Poznań 2005, s. 7-20.

MEESTER C. de, *Z pustymi rękami. Posłannictwo Teresy z Lisieux*, Kraków 2009.

MEESTER C. de, *Dziecko Ludwika i Zelii*, w: ŻNŚ, s. 9-38.

MICEWICZ T., *Mała Wielka Święta. Teresa z Lisieux po stu latach*, Warszawa 1980.

NEUMANN P., *Historyczne uwarunkowania życia i duchowości Teresy z Lisieux*, w: *Święta Teresa z Lisieux słowem Boga dla świata. I Karmelitański Tydzień Duchowości – 9-12 marca 1998 r.*, red. J. Gogola, Kraków 1998, s. 15-45.

PETITOT H., *Święta Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe*, Przemyśl [1927].

PIAT S., *Rodzina Martin. Szkoła świętości, z której wyszła św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, Kraków 1983.

Poezje świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, tłum. Bezimienna [P. Kowalczewska], Kraków 1936.

PRAŚKIEWICZ Sz., *Przedmowa*, w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, Kraków 2004, s. 5-13.

RUIZ F., *Teresa i święty Jan od Krzyża*, w: ŻNŚ, s. 114-116.

RUSZAŁA A., *Istota i aktualność „małej drogi" św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce (1605-2005). Materiały z ogólnopolskiego sympozjum historyczno-teologicznego (Aula „Collegium Novum", Uniwersytet Jagielloński, Kraków 21-22 listopada 2005)*, red. A. Ruszała, Kraków 2005, s. 157-169.

SANKALÉ L., *Tereso, zdradź nam swój sekret*, Warszawa 1995.

TOMALA L., *Biblijne źródła „małej drogi"*, w: *„Boże mój, kocham Cię". Stulecie śmierci św. Teresy z Lisieux (1897-1997)*, Kraków 1996, s. 41-51.

Teresa z Lisieux. Życie. Nauka. Środowisko, red. C. de Meester, Kraków [1997].

Uwagi od tłumacza, w: św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A. Bartosz, Kraków 1997, s. 19-29.

Wprowadzenie, w: RA, s. 7-17.

Życie Teresy Martin, w: DzD, s.481-486.

B. Literatura dotycząca sł. B. Leonii Nastał

Kalendarium życia Służebnicy Bożej S. Leonii Marii Nastał (1903-1940), w: UM, s. 29-37.

KARAŚ E. M., *S. Maria Leona Nastałówna (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. IV, red. B. Bejze, Warszawa 1980, s. 437-453.

KLUZ W., *Chcę być świętą! Służebnica Boża siostra Maria Leonia Nastał, służebniczka Najśw. Maryi Panny (1903-1940)*, Stara Wieś 1993.

KOROBIJ E., *„Dla Ciebie Jezu z miłości!". Życie i rys duchowości Sługi Bożej siostry Leonii Marii Nastał, Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Rzeszów 2002.

KUŹNIAR St., *Ku szczytom. Życie S. Marii Leony Nastałówny, Służebniczki N. Marii Panny (1903-1940)*, Kraków [1946].

LIPIAN B., *„Uwierzyłam Miłości Odwiecznej". Życie i cnoty S. Marii Leony Nastał*, Stara Wieś 1976.

LIPIAN B., *Służebnica Boża Leonia Maria Nastał*, w: *Polscy Święci*, t. 2, red. J. R. Bar, Warszawa 1983, s. 227-316.

LIPIAN B., *Na drodze do Miłości*, [Stara Wieś] 1985.

LIPIAN B., BALTER L., *Droga „niemowlęctwa duchowego" Siostry Leonii Nastał*, w: „*Communio*. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny" 27 (1985) nr 3, s. 95-106.

LIPIAN B., *Światło i płomień. O Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, Stara Wieś 1989.

MACHNIAK J., *Sylwetka duchowa Sługi Bożej Leonii Nastał, służebniczki staro-wiejskiej (1903-1940) na tle epoki*, „Polonia Sacra" 11(2007), nr 20, s. 41-59.

MRÓWCZYŃSKI J., *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 178-179.

NIEZGODA C., *Duchowość Służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903-1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. XII, red. B. Bejze, Warszawa 1984, s. 201-221.

PASTERNAK B., *Niemowlęctwo duchowe jako charakterystyczny rys duchowości s. Leonii Marii Nastał służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Kraków 1999 [PAT].

SONIK C., *Droga niemowlęctwa duchowego Siostry Leonii Nastał Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Warszawa 1986 [ATK].

Wprowadzenie, w: UM, s. 7-20.

C. Literatura wspólna

BIALIC D., Zeszyt VI – S. Leona Nastał: *Refleksje na temat podobieństwa Pism S. Leony Nastał z „Dziejami duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus"*, w: AGSS, G IIIb.

BUGAŁA A., *Pokochały w Bogu Dziecko*, „Niedziela. Tygodnik katolicki" 2018, nr 1, s. 26-27.

IV. LITERATURA POMOCNICZA

ARMINJON Ch., *Fin du monde présent et Mystères de la vie future. Conférences prêchées à la Cathédrale de Chambéry,* Paris 1881.

BALTHASAR H. Urs von, *Verbum Caro. Ensayos teológicos I*, Madryt 2001.

BĄTKIEWICZ-BROŻEK J., *„Jezu, Ty się tym zajmij!". O. Dolindo Ruotolo. Życie i cuda*, Kraków 2017.

BENEDYKT św., *Reguła,* [https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/regula_osb_00.html [15.06.2018].

Bł. Jan Paweł II. Papież Bożego Miłosierdzia, opr. P. Słabek, Kraków 2011.

CHMIELEWSKI M., *Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości katolickiej*, Lublin 1999.

CHMIELEWSKI M., *Vademecum duchowości katolickiej. 101 pytań o życie duchowe*, Lublin 2004.

CHMIELEWSKI M., *Ojcostwo Boga i dziecięctwo duchowe – Jan Paweł II i św. Teresa z Lisieux,* w: *„Polskie oblicze" św. Teresy z Lisieux. Ogólnopolska sesja naukowa z okazji peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Polsce. Katolicki Uniwersytet Lubelski – 14 maja 2005*, red. M. Chmielewski, Kraków 2006, s. 63-80.

CHWAŁEK D. J., *„Maleńka droga miłości" jako styl życia chrześcijańskiego według s. Konsolaty Betrone (1903-1946)*, Kraków 2018.

DAIGNEAULT A., *Droga niedoskonałości. Świętość ubogich*, Kraków 2010.

ELŻBIETA OD TRÓJCY ŚWIĘTEJ św., *Pisma wszystkie,* t. 1: *Listy młodzieńcze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006.

ELŻBIETA OD TRÓJCY ŚWIĘTEJ św., *Pisma wszystkie,* t. 2: *Listy z Karmelu*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006.

ELŻBIETA OD TRÓJCY ŚWIĘTEJ św., *Zapiski duchowe*, w: św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie,* t. 3: *Pisma pomniejsze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, s. 293-323.

ELŻBIETA OD TRÓJCY ŚWIĘTEJ św., *Niebo w wierze*, w: św. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie,* t. 3: *Pisma pomniejsze*, tłum. i opr. J. E. Bielecki, Kraków 2006, s. 340-374.

GABRIEL OD ŚW. MARII MAGDALENY OCD, *Na drogach życia duchowego,* t. II, Kraków 1965.

IGNACY Z LOYOLI św., *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2016.

JAN OD KRZYŻA św., *Droga na Górę Karmel*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

JAN OD KRZYŻA św., *Noc ciemna*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

JAN OD KRZYŻA św., *Pieśń duchowa*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

JAN OD KRZYŻA św., *Żywy Płomień Miłości*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

JAN OD KRZYŻA św., *Słowa światła i miłości. Przestrogi*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

JAN OD KRZYŻA św., *Zasady miłości,* w: *Słowa światła i miłości. Przestrogi*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013, s. 37-57.

JAN OD KRZYŻA św., *Stopnie doskonałości,* w: *Słowa światła i miłości. Przestrogi,* tłum. B. Smyrak, Kraków 2013, s. 99-103.

JAN OD KRZYŻA św., *Glosa o rzeczach Boskich,* w: *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2014, s. 113-114.

KLARYSKI KAPUCYNKI z Ostrowa Wielkopolskiego, *Wstęp do wydania polskiego,* w: L. Sales, *Traktat o maleńkiej drodze miłości,* Kraków 2007, s. 5-11.

KLIMAK J. św., *Drabina raju*, tłum. W. Polanowski, Kęty 2016.

KOWALSKA F. św., *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Kraków 2015.

KUDASIEWICZ J., *Maryja Nauczycielką kontemplacji*, w: H. Witczyk, St. Harężga, *„Uważajcie, jak słuchacie" (Łk 8,18). Teoria i praktyka lectio divina*, Kielce 2004, s. 77-89.

LANGKAMMER H., *Słownik biblijny*, Katowice 1982.

LEKAN J., *Maryja – świadek i wzór wiary. Teologiczne implikacje wiary Maryi*, w: G. Bartosik, A. Gąsior, J. Królikowski, *„Wierzyć z Maryją i jak Maryja". Sympozjum Polskiego Towarzystwa Mariologicznego. Rokitno, 19-21 września 2013 r.*, Częstochowa 2014, s. 23-41.

LOUF A., *Żyć łaską. Rozważania o życiu duchowym*, Kraków 2004.

ŁACH J., *Biblijne określenia dziecka i ich symbolika*, w: *Studia Pastoralne*, t. 1: *Dziecko*, red. W. Piwowarski, W. Zdaniewicz, Warszawa-Poznań 1984, s. 21-30.

MATKA TERESA Z KALKUTY św., List do ks. D. Kribsa, 23 VII 1976, w: *„Pójdź, bądź moim światłem". Prywatne pisma „Świętej z Kalkuty"*, opr. B. Kolodiejchuk, Kraków 2008, s. 372-374.

„Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku". Nadprzyrodzone oświecenia Kunegundy Siwiec ze Stryszawy zanotowane przez ks. Bronisława Bartkowskiego, opr. H. F. Stańczyk, Kraków 2012.

MISIUREK J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992.

MISIUREK J., *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1: [w. X-XVII], Lublin 1994.

MISIUREK J., *Uwarunkowania życia i duchowości bł. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej*, w: *„Uwielbienie chwały". VI Karmelitański Tydzień Duchowości z bł. Elżbietą od Trójcy Świętej, 5-8 maja 2003*, red. J. Gogola, Kraków 2004, s. 15-31.

NADOLSKI B., *Liturgika*, t. 2: *Liturgia i czas*, Poznań 1991.

PIWOWAR A., *Greka Nowego Testamentu*, Kielce 2010.

SALES L., *Traktat o maleńkiej drodze miłości*, Kraków 2007.

SOPOĆKO M. bł., *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4: *O Uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Paryż 1967.

STEIN E. św., *Refleksje o kobiecie*, tłum. J. I. Adamska, M. Grzywacz, Borne Sulinowo 2005.

STYPA B. H., *Wybrane cechy pobożności kobiet*, „Franciszkański Świat. Czasopismo młodych" 83 (2015), s. 29-30.

TATARKIEWICZ W., *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1970 (wyd. 4).

TERESA OD JEZUSA św., *Droga doskonałości*, w: św. Teresa od Jezusa, *Dzieła,* t. II, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1987, s. 5-217.

TERESA OD JEZUSA św., *Księga życia*, w: św. Teresa od Jezusa, *Dzieła,* t. I, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1997.

TERESA OD JEZUSA św., *Twierdza wewnętrzna*, w: św. Teresa od Jezusa, *Dzieła,* t. II, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1987, s. 219-446.

TOMASZ À KEMPIS, *O naśladowaniu Chrystusa*, Poznań 2009.

TOMASZ Z AKWINU św., *Suma teologiczna*, t. 1: *O Bogu*, cz. 1 (1, 1-13), tłum. i opr. P. Bełch, Londyn 1975.

TOMASZ Z AKWINU św., *Suma teologiczna*, t. 2: *O Bogu*, cz. 2 (1, 13-26), tłum. i opr. P. Bełch, Londyn 1977.

Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych, red. R. Popowski, Warszawa 1995.

WOŁYNIEC W., *„Christus Totus" – różne drogi interpretacji*, „Roczniki Teologiczne" 63 (2016) z. 2, s. 53-67.

V. NETOGRAFIA

CZERWIEŃ J., *Historia kultu Serca Bożego*, http://www.serce-jezusa.com/historia.-php?numer=01 [02.03.2015].

Historia kultu Bożego Serca, http://www.nspj.szczecin.pl/historia-kultu-bozego-serca.-html [02.03.2015].

Nepios, w: *The NAS New Testament Greek Lexicon*, https://www.biblestudytools.com/-lexicons/greek/nas/nepios.html [10.03.2018].

Św. Teresa *z Lisieux*, https://www.youtube.com/watch?v=pfOh7xVY8eM&t=602s [04.01.2018].